Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/omilosci0000ksbi

O. K. CLEMENS, REDEMPTORYSTA

O MIŁOŚCI
Ukrzyżowanego Zbawiciela

ROZMYŚLANIA
O GORZKIEJ MĘCE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

„Albowiem nie rozumiałem, żebym miał
„co umieć między wami, jedno Jezusa Chry-
„tsusa, i tego ukrzyżowanego." *1 Kor. 2, 2.*

Z NIEMIECKIEGO
za upoważnieniem autora przełożył
Ks. Biskup Henryk Kossowski

Tom I

WYDANIE DRUGIE

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA.
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1903

Дозволено Цензурою.
Варшава, 20 Мая 1903 года.

PRZEDMOWA.

ozmyślań o gorzkiej Męce Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa nie posiadamy dotąd jeszcze w ilości tak przeobfitującej, by wydanie nowych medytacyi pasyjnych mogło się poczytywać za przybytek zbyteczny. *Obszerniejszych* zwłaszcza rozważań, obejmujących *wszystkie* tajemnice Męki Pańskiej, podziśdzień niedostatek jest wielki. Może niedostatkowi temu w pewnej mierze zaradzą te nasze Rozmyślania, które niniejszem wydając, chcemy naprzód w kilku słowach wstępnych objaśnić czytelnika, jaki jest ich zamiar i plan, i jaka metoda, z jakich źródeł je czerpaliśmy i dla kogo je przeznaczamy.

Sąm już tytuł: „*O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela*“, jaki dla tej książki naszej wybraliśmy, wyraża nasamprzód dwojaki zamiar, który w układaniu tych Rozmyślań stale mieliśmy na myśli. „Dopóki Jezusa ukrzyżowanego w sercu swojem nie nosisz, próżno się łudzisz nadzieją jakiegobądź na drodze Bożej postępu“, tak mówił wielki sługa Boży, O. Baltazar Alwarez, z Towarzystwa Jezusowego. A św. Alfons Li-

guori, Doktor Kościoła, potwierdzając to zdanie, dodaje: „Tak jest w istocie. Bo cóż nas bardziej naglić może do miłości Bożej, niż Męka Jezusa Chrystusa i pamięć na to, jako Ojciec przedwieczny, dla okazania nam zbytniej miłości swojej, jednorodzonego Syna swego posłał na ten świat, aby umarł za grzeszników?“ Pragnęlibyśmy zatem wykazać, jaką niezmierzoną miłością Zbawiciel ukrzyżowany umiłował nas, mizernych grzeszników, i jak bardzo my poczuwać się powinniśmy do obowiązku wzajemnej z całego serca miłości ku Niemu. Ze wszelką usilnością, biorąc w pomoc pisma Ojców i innych Świętych, staraliśmy się wniknąć jak najgłębiej w zrozumienie świętych tajemnic Męki Pańskiej, a zatem też podać pobożnemu czytelnikowi tak obszerne, i co do treści, i co do liczby, uwagi, iżby mu prawie na cały rok wystarczyć mogły za przedmiot do codziennego rozmyślania. Dobrze bez wątpienia i chwalebnie czyni, kto w ciągu roku nie mając możności po temu, przynajmniej w czasie Wielkiego Postu na każdy dzień o Męce Pańskiej rozmyśla. I my też o takich nie zapomnieliśmy, i w spisie rzeczy na końcu tego tomu dwojaki szereg rozmyślań pasyjnych na czterdzieści dni Postu wypisaliśmy. Z tem wszystkiem jednak, ktokolwiek temu nieogarnionemu dziełu miłości Zbawiciela pragnie choć w cząstce niejakiej należną cześć i wdzięczność i miłość okazać, i stać się uczestnikiem hojnych owoców łaski, z rozważania jego się rodzących, temu, jak uczą Święci [1]), codzień o Męce Pana Jezusa rozmyślać potrzeba. Podać każdemu, kto tego pragnie, sposób i materyę do tego codziennego rozmyślania, ten jest właśnie, ile zdołamy, główny cel i zamiar niniejszej książki naszej.

[1]) Ob. np. przytoczone niżej, str. 36 i 37, słowa św. Alfonsa.

Rozmyślań w niej zamieszczonych jest wszystkiego sto i dwa. Pierwsze trzy, traktujące w ogólności o wielkich pożytkach, z rozważania gorzkiej Męki Zbawiciela płynących, stanowią jakoby całość odrębną i przedwstępne przygotowanie. Po nich następuje dalszych dziewięćdziesiąt i dziewięć rozmyślań, z których dziewięćdziesiąt i trzy mają za przedmiot samą Mękę, a ostatnie sześć—Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Pańskie. Każde rozmyślanie jest podzielone na dwie części, a każda z tych części tak obfity zawiera w sobie materyał do pobożnych rozważań, że sama z siebie przedstawia się jakby osobne rozmyślanie, zaczem, przy stosownym podziale, łatwo może ich być dosyć na wszystkie dni w roku.

Co się tycze *planu*, założyliśmy sobie jak najdokładniejsze, ile to być może, przedstawienie *całej* Męki Zbawiciela. Żadnego więc staraliśmy się nie pominąć szczegółu, mającego jakibądź związek z cierpiącym Zbawicielem: rozpamiętywamy nietylko boleści niewypowiedziane, jakie za nas cierpiał, ale i czyny Jego, i słowa; uwzględniamy także osoby, występujące w historyi Męki Pańskiej, i cudowne zjawiska przyrody, które tej Męce towarzyszyły. Niektóre z tych rozmyślań może, jakby komu zdawać się mogło, do zbyt szerokich urosły rozmiarów; ale gdzie była treść obfitsza, nie zdawało nam się rzeczą właściwą, dla samej tylko symetryi, jej skracać.

Metoda, jakiej trzymaliśmy się w opracowaniu tych rozmyślań, bardzo jest prosta. Każde rozmyślanie, jak już powiedzieliśmy, dzieli się na dwie części, których treść, dla łatwiejszego zoryentowania się, podajemy pokrótce w nagłówku. We wstępie zamieszczamy, ile możności własnemi słowy Ewangelii, opis

danego punktu Męki Pańskiej. Potem następuje samo rozmyślanie. Oznaczone liczbami odstępy wskazują logiczny porządek myśli i pożądane dla rozmyślającego punkta zastanowienia. Bliższe własnemi słowy objaśnienie, czy opowiadanie, w takich tylko razach dajemy, kiedy odpowiedni ustęp Ewangelii nie zawiera w sobie właściwego opisu danej tajemnicy, który jednak, dla lepszego zrozumienia rzeczy, okazuje się przydatnym lub potrzebnym. Za pomocą tego opisu odrazu wprowadzamy czytelnika w ducha tajemnicy i odpowiednie usposobienie wewnętrzne. Potem rozwijamy prawdy, przedstawiające się uwadze naszej, i wyprowadzamy z nich praktyczne zastosowania i wnioski.

Lecz w rozważaniu Męki Zbawiciela, jak nas uczą Święci, z różnych stron na nią zapatrywać się i różne względy na uwadze mieć powinniśmy. Święty Piotr z Alkantary wymienia ich sześć. „*Naprzód*, powiada, mamy rozważać srogość i gorzkość cierpień Chrystusa Pana i do serdecznej nad niemi litości się pobudzać. *Powtóre*, mamy rozbierać w myśli, że przyczyną tych niewypowiedzianych boleści Chrystusowych były tylokrotne a ciężkie grzechy nasze, co nas pobudzać powinno do stanowczego, z głębi serca, obrzydzenia sobie i znienawidzenia grzechu. *Potrzecie*, mamy uznać wielkość dobrodziejstwa, jakie nam Pan Jezus gorzką Męką i śmiercią swoją wyświadczył, co nam powinno być bodźcem do gorącego z całej duszy dziękczynienia Mu. *Poczwarte*, mamy rozważać, jak wielka jest ku nam miłość Zbawiciela, w cierpieniach Jego jasno jak słońce się objawiająca, abyśmy Go tem żarliwiej i tem serdeczniej miłowali. *Popiąte*, i nad tem mamy się zastanawiać, jak bardzo nam było po-

trzeba tego, i jak wielkie stąd dla nas pożytki, że Pan Jezus nie inaczej, jedno przez tajemnicę Męki swojej nas odkupił, abyśmy za to Jemu i dziełu Odkupienia przezeń sprawionego, oddawali hołd najgłębszego podziwu i uwielbienia. *Poszóste,* mamy rozpamiętywać wielkie mnóstwo cnót, jakie nam Zbawiciel w Męce swojej objawia, abyśmy, z uwielbieniem zapatrując się na nie, usilnie także je naśladowali.“ Wszystkie te różne uwagi i względy wciągnęliśmy do niniejszych rozmyślań naszych; a nadto, do powyższych sześciu punktów dodaliśmy jeszcze *siódmy,* mianowicie rozważanie wewnętrznego znaczenia każdej z osobna tajemnicy Męki Pańskiej, to jest: związku i stosunku jej z ogólnym planem wielkiego dzieła Odkupienia. Pojedyńcze cnoty Boskiego Zbawiciela, jak naprzykład zgodność Jego z wolą Ojca niebieskiego i inne tej podobne, staraliśmy się przedstawić z jak największą dokładnością, ze względu na szczególny pożytek, jaki stąd wypłynąć może dla duszy czytelnika. Tego samego sposobu trzymaliśmy się i w wykładzie wszelkich innych, jakich nam dotknąć wypadło, prawd religijnych. Zbyt wielkie bowiem na raz, w jednem rozmyślaniu, nagromadzenie zastosowań i wniosków, samem mnóstwem swojem zaciera dobre wrażenie, jakie każde z osobna wywrzeć może i powinno, a zatem i pozostaje bez owocu. Wszędzie, gdzie tylko nastręczała się sposobność i możność ku temu, podaliśmy, bądź wprost, bądź ubocznie, materyę i pobudkę do rachunku sumienia, z czego, z uwagi na wiadomą każdemu pożyteczność tego ćwiczenia, usprawiedliwiać się nie mamy potrzeby. Każda część rozmyślania kończy się pobożnem westchnieniem, to jest postanowieniem, prośbą i t. p.

Źródła, których do ułożenia tych rozmyślań użyliśmy, zawierają się głównie i przeważnie w pismach Ojców Kościoła i Świętych. Od wielu lat już zaczęliśmy gromadzić ten materyał, a w ostatnich czasach z większą jeszcze pilnością wertowaliśmy dzieła Ojców i Świętych, i cokolwiek w nich znaleźliśmy pięknego i celowi naszemu odpowiedniego, wypisywaliśmy. Z trzeciej ręki zdania Ojców wtedy tylko braliśmy, jeśliśmy je znaleźli przytoczone u pisarzów zupełnie pewnych, jak naprzykład w komentarzach Korneliusza a Lapide, albo w pismach późniejszych Świętych i Doktorów Kościoła. Wszystkie źródła, jakich użyliśmy, tu przytaczać — byłoby i długo i zbytecznie. Znajdzie je, kto chce, wskazane każde na właściwem miejscu. Główniejsze tylko dzieła tu wymieniamy, aby się czytelnik mógł przekonać, jak bardzo nam o to chodziło, by w książce naszej znalazł tylko rzeczy dobre i prawdziwie do zbudowania służące. Przedewszystkiem więc czerpaliśmy z dzieł Ojców Świętych: *Ambrożego, Atanazego, Augustyna, Hieronima, Grzegorza z Nazyanzu, Jana Złotoustego, Jana Damasceńskiego, Cyryla, Grzegorza Wielkiego, Justyna, Leona Wielkiego* i innych. Z dawniejszych Doktorów Kościoła najwięcej korzystaliśmy z Summy teologicznej *św. Tomasza z Akwinu*, tudzież z dzieł *św. Anzelma* i *św. Bonawentury;* następnie z pism dwu ostatnich Doktorów, to jest *św. Alfonsa Liguori* i *św. Franciszka Salezego*. Z innych Świętych wymieniamy jeszcze: *św. Wawrzyńca Justyniani*, Wielebnego *Ludwika Granateńskiego, św. Tomasza z Wilanowy, św. Leonarda z Porto Maurizio, św. Teresę, św. Katarzynę Genueńską, św. Anidę z Foligno*, Objawienia *św. Brygidy, św. Magdalenę Pazzi*, prócz wielu innych.

W wykładzie miejsc Pisma Świętego trzymaliśmy się prawie wyłącznie wybornych komentarzy *Korneliusza a Lapide*, przytem jednak używaliśmy także gruntownych traktatów *Salmerona*, dzieł *Suarez'a* i Żywota Chrystusa Pana przez *Ludolfa Saksońskiego*. Co się tycze predykatów: święty, błogosławiony, wielebny, jakie przytaczanym przez nas pisarzom dajemy, świadczymy się, iż według dekretu Urbana VIII. Papieża, w takiem tylko znaczeniu je rozumiemy, i chcemy, aby były rozumiane, w jakiem je rozumie święty nasz Kościół rzymsko-katolicki. Przytem niech tu znajdzie miejsce i to zapewnienie, że w wykładzie prawd, jakie czytelnik znajdzie w ciągu tych rozmyślań traktowane, wszelkiego i pod względem dogmatycznym przykładaliśmy starania i pilności.

W końcu jeszcze krótko odpowiemy na pytanie: *dla kogo tę pracę naszą poświęcamy?*—to jest: czyj pożytek duchowny, pisząc ją, głównie mieliśmy na myśli? Osnowę i grunt tych rozmyślań stanowią zasady doskonałości chrześcijańskiej, i niemasz, zdaje nam się, żadnej prawdy ascetycznej, którąby w nich właściwego sobie miejsca nie znalazła; przedewszystkiem więc przydadzą się duszom pobożnym, szczerze do doskonałości chrześcijańskiej dążącym. W szczególności czciciele Najświętszego Serca Jezusowego znajdą tu częste nad tą Boską tajemnicą uwagi, a zatem i obfite dla pobożnych pragnień swych pożywienie. Najgorętsze Męki Zbawiciela rozpamiętywanie było najwybitniejszą cechą świętości Ojca Serafickiego i źródłem tylu hojnych i cudownych łask, które Bóg w łaskawości swojej na niego wylewał. Ustawicznie też, jak z życia jego wiadomo, wielki ten miłośnik Jezusa ukrzyżowanego do rozważania świętych tajemnic Męki

Pańskiej wymownemi słowy pobudzał i upominał. Kapłani także i zakonnicy, lubo z uwagi na szerszy cel i zakres tej książki wyłącznej im uwagi poświęcać nie mogliśmy, łatwo jednak znajdą w tych rozmyślaniach pasyjnych to, czego im w szczególności potrzeba; co się tu mówi do wszystkich, to w zasadzie stosuje się i do nich, i nie trudno im będzie z tych ogólnych zasad wyprowadzić odpowiednie do stanu swego zastosowanie; nadto rozmyślania te podadzą im dość obfity materyał do kazań o Męce Pańskiej. — Z wydaniem tej książki naszej, śmiało to możemy powiedzieć, nie śpieszyliśmy się. Długie lata usilnej pracy na obrobienie jej poświęciliśmy. Czy uczyniliśmy zadość życzeniu i wymaganiom tych, dla których pisaliśmy?— to inne pytanie, na które niech sam czytelnik odpowie. Co do nas, tego tylko pragniemy, by Najdroższy Zbawiciel, wespół z Bolesną Matką swoją, raczył pobłogosławić tę ubogą pracę naszą i w sercu każdego, ktokolwiek z tej książki będzie rozmyślał o gorzkiej Męce Jego, ogień Boskiej miłości swojej zapalił.

ROZMYŚLANIA WSTĘPNE

O WIELKIM Z ROZWAŻANIA GORZKIEJ MĘKI PAŃSKIEJ DLA DUSZY WIERNEJ POŻYTKU.

ROZMYŚLANIE I.

Jako rozmyślanie o gorzkiej Męce Chrystusa Pana najskuteczniej dopomaga do czystości duszy.

I. Rozmyślanie o gorzkiej Męce Pańskiej nagli grzesznika do oczyszczenia się z grzechu.
II. Rozmyślanie o gorzkiej Męce Pańskiej nagli grzesznika do oczyszczenia się ze skłonności do grzechu.

I

Rozważanie gorzkiej Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa jest dla wszystkich wiernych bez wyjątku niewyczerpanem źródłem łask najdroższych i jednym z najskuteczniejszych środków, do zbawienia wiecznego i do doskonałości chrześcijańskiej niechybnie wiodących. Poczynający znajdzie w niem najdzielniejszą pobudkę do oczyszczenia serca swego z brudu grzechów. Postępujący na drodze cnoty czerpie z niego hojność światła i pociechy, któremi pokrzepiony, mężnie znosi trudy duchownego bojowania i w świętych żądzach i pracach swoich nie ustaje. Doskonały, w usta-

wicznem Męki Pańskiej rozpamiętywaniu zapala się coraz goretszą miłością Najwyższego Dobra, i tym sposobem dochodzi do coraz bliższego zjednoczenia z Bogiem.

1. Niemasz w oczach wiary nic straszniejszego nad duszę wyzutą z łaski poświęcającej, to jest nad duszę, która utraciła Boga swego. Samej sobie zostawiona, będzie zapadała coraz głębiej. Będzie mnożyła grzech za grzechem, aż w końcu może już i całkiem straci z oczu drogę, którąby mogła powrócić do Boga Zbawiciela swego. Lecz jeśli zdołasz ją skłonić do tego, by myślą uważną zwróciła się do gorzkiej Męki Chrystusowej, tem samem już zacznie się uzdrowienie jej. Synowie Izraelscy, na puszczy od jadowitych wężów pokąsani, nie inaczej mogli być ocaleni od śmierci, ani z ran swych uleczeni, jedno patrząc na węża miedzianego, którego Mojżesz z rozkazu Boga na drzewie był zawiesił i na znak wystawił (4 Mojż. 21, 9). Wąż on miedziany był głęboko znaczącą figurą Boskiego Zbawiciela, który na to dał się wywyższyć i umarł na krzyżu, aby wszystkich pociągnął do siebie i uzdrowił, jako sam mówił: *Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (Jan 3, 14). Ktokolwiek więc, mówi Hadryan Papież [1]), ukąszony zostałeś od węża piekielnego i jadem grzechu zarażony, oczyma wiary, i skruchy, i miłości wpatruj się w Jezusa na krzyżu, a znajdziesz uzdrowienie. Bo i któreż serce ludzkie, jakkolwiekby było skażone, może pozostać zimnem i niewzruszonem na widok niezmierzonych boleści Zbawiciela, i patrząc na Niego, w grzechu trwać?

2. Pragniesz-li więc, duszo chrześcijańska, oczyszczenia z grzechów swoich, i prawdziwego żalu, i skruszenia serca: szukaj tych skarbów na onych miejscach świętych, kędy Jezus, najłaskawszy Zbawiciel twój, za ciebie się modlił, i wzdychał, i płakał, i cierpiał,

[1]) Epist. I. ad Carol. reg. Franc. art. V.

i krew swą najświętszą przelał. Tam poznasz, jak strasznem złem jest grzech. Tam najgłębsze obrzydzenie grzechu duszę twoją przeniknie. Idź w duchu krok w krok za cierpiącym Zbawicielem, zacząwszy od zdrady Judasza, aż do ostatniego westchnienia Jego na krzyżu. Rozważaj sercem pobożnem i miłością tchnącem, jaką trwogę śmiertelną, jakie zelżywości, jakie niewypowiedziane na ciele boleści Zbawiciel umierając wycierpiał, aby zgładził grzech, a przyjdziesz łatwo do tego niewątpliwego przekonania, że grzech musi być złem potwornem i nad wszelki wyraz wielkiem. Bo i jakżebyś o tem wątpić mógł, kiedy widzisz, jakiego to niezmierzonego zadośćuczynienia Majestat Boski za grzechy wymaga? Na to, aby stworzył człowieka w świętości i sprawiedliwości pierwotnej, dość było Bogu jednego skinienia wszechmogącej woli Jego, lecz aby człowieka z przepaści grzechu ocalił i szczęśliwość synostwa Bożego mu przywrócił, na to potrzeba było, by Jezus najsłodszy trzydzieści i trzy lata żył w ubóstwie, i w pracy, i w poniżeniu, a potem w zelżywości i w mękach umarł na krzyżu. Im uważniej przypatrzysz się wielkości tej ofiary Jego, tem lepiej poznasz, jak wielka jest wina grzechu.

3. Razem zaś z tem poznaniem, które umysł twój oświeci, serce twoje także najżywszym żalem się przeniknie. Bo któżby jeszcze mógł kochać się w tem, za co Syn Boży musiał ucierpieć śmierć krzyżową? Kto, na widok Jezusa, krew swoją przelewającego na krzyżu, może jeszcze kochać się w grzechu? Kto może patrzeć na śmiertelne konanie Jezusa i żałosne Jego opuszczenie na krzyżu, a jeszcze lekceważyć sobie pokusę do grzechu? Kto może z wiarą prawdziwą wspomnieć na Ukrzyżowanego, a potem jeszcze szukać okazyi do grzechu? Kto może stawić sobie przed oczy okropny koniec Judasza, a potem jeszcze dalej trwać w stanie grzechu, to jest w blizkiem niebezpieczeństwie zatracenia wiecznego? Zaprawdę, to być nie może; rozważanie gorzkiej Męki Zbawiciela a przywiązanie do grzechu są to dwie rzeczy sobie przeciwne i żadną miarą razem być

nie mogą. Z własnego doświadczenia przekonasz się o tem, duszo wierna, o czem cię św. Bernard [1]) upewnia, że niemasz skuteczniejszego sposobu na uleczenie ran sumienia nad pilne przypatrywanie się ranom Chrystusa. Uczucie skruchy, i pokory, i bojaźni, i ufności, i wiary, i miłości, i mocne postanowienie poprawy, i cokolwiek jeszcze może być do prawdziwego nawrócenia potrzebne, wszystko to znajdziesz, i nigdzie lepiej i obficiej nie znajdziesz, niż przy boku cierpiącego, niż u nóg ukrzyżowanego Zbawiciela.

Westchnienie pobożne.

O ukrzyżowany mój Zbawicielu! Kiedy patrzę na zbytek cierpień Twoich, duch mój się trwoży, a w sercu, ile czuję najgorętszą miłość, najżywszą litość dla Ciebie, tyle mię przenika najgłębsza nienawiść do grzechu. Tyle więc Cię kosztowało zgładzenie grzechów moich! Ach, gdyby wszystko naraz stworzenie w niebie i na ziemi w niwecz się obróciło, daleko mniejszem jeszcze byłoby to złem i nieszczęściem, niż ta gorzka Męka i śmierć Twoja na krzyżu! A przecie Ojciec Twój niebieski, Tobie, własnemu Synowi swojemu, nie przepuścił; żądał tej Męki i tej śmierci Twojej, aby obrażonej świętości i sprawiedliwości Jego stała się ofiara zadośćuczynienia, na zgładzenie grzechów. A zatem, większem, o Jezu, w oczach Przedwiecznego Ojca Twego, złem jest grzech, niżeli śmierć Twoja. Już więc z najgłębszą boleścią serca mego żałuję za wszystkie grzechy całego życia mego, dlatego, że były przyczyną tak srogiej Męki i tak okrutnej śmierci Twojej. Żałuję za nie dlatego, że za miłość Twoją taką Ci niewdzięcznością odpłaciłem, i Ciebie, dobro najwyższe i najwyższej miłości godne, tak ciężko obraziłem. Mocno postanowiam, iż tego nigdy już nie uczynię: wolę raczej umrzeć, niż Ciebie, najsłodszy Zbawicielu mój, kiedybądź jeszcze jakimbądź grzechem zasmucić. Przez nieskończone za-

[1]) Serm. 62 in Cant.

sługi Twoje użycz mi tej łaski, bym Ciebie miłował i wiernym Ci pozostał aż do śmierci!

O Maryo, przyczyną Twoją tę łaskę mi wyjednaj!

II

Lecz i w duszy, przez święty Sakrament Pokuty już z grzechu oczyszczonej, zawsze jeszcze pozostają silne skłonności do grzechu. Potrzeba więc i te skłonności wykorzenić. Zbawcza skuteczność Sakramentu Pokuty, jak balsam cudowny, goi rany duszy, ale ich nie zabliźnia, zaczem łatwo rany te mogą się na nowo otworzyć. Zawsze więc, i po zagojeniu ran twoich, duszo wierna, potrzebną ci jest jeszcze pomoc Boskiego Lekarza, i zawsze potrzebną ci będzie, póki żyjesz, bo zawsze, póki żyjesz, będziesz ubogiem, słabem stworzeniem.

1. Chcesz-li zatem, duszo wierna, przyjść do zupełnego zdrowia i wszelkie złe skłonności, o ile to rzecz możliwa w tem życiu śmiertelnem, w sobie wytępić: idź znowu do źródła, uciekaj się do rozważania gorzkiej Męki Pańskiej i pilnie w niem przebywaj. „Pamięć na żywot i Mękę Chrystusa Pana, powiada wielebny Ludwik Bleseński, jest rzeczą w najwyższym stopniu pożyteczną i potrzebną; wytępia bowiem złe pożądliwości i wszelkie nieporządne skłonności. W niej przedziwna ucieczka od pokus, i pewne schronienie w niebezpieczeństwach, i słodkie pokrzepienie w ucisku i trwodze, i błogi spoczynek w utrudzeniu, a w roztargnieniu łatwe skupienie.“ Gdy grzesznik nawrócony niedługo wytrwa w łasce Bożej, ale wkrótce po nawróceniu swojem znów się wróci do dawnych grzechów swoich, przyczyną tego powtórnego upadku jego najczęściej będzie to, że nie dość stanowczo myśl i uwagę swoją od tego, co go przedtem nęciło do grzechu, odwrócił; skutkiem tego, za myślą rychło budzą się na nowo i skłonności, i na nowo go ciągną do tych miejsc, czy do tych rzeczy, które mu już były powodem do grzechu. Lecz jeśli da się skłonić do

tego, by myśli swoje w wyższym podniósł kierunku, nawrócenie jego będzie jakby niezawodne. Z początku może rozważanie gorzkiej Męki Zbawiciela nie będzie wywierało tak głębokiego na umyśle jego wrażenia, jak je serca lepiej przygotowane z rozważania tego odnosić zwykły; powoli jednak i stopniowo coraz lepszego stąd skutku będzie doznawał. Bo jakież to czynności duszy odbywają się przy rozważaniu Męki Pańskiej? Rozważający czyni akty wiary, podziwienia, litości, zawstydzenia siebie samego; to znowu akty ufności, dziękczynienia, bojaźni Bożej, świętych żądz i pragnień; to jeszcze akty skruchy i nienawiści grzechu: a wciąż przytem prosi i wzdycha o łaskę i zmiłowanie. Czy to rzecz podobna, by to wszystko pozostało bez skutku? Czy podobna przypuścić, by takie święte i Bogu przyjemne żądze i skłonności nie pokonały w końcu i nie stłumiły żądz i skłonności złych? Tak się stanie, bez wątpienia, bo Pan pobożnym tym usiłowaniom przyjdzie w pomoc wylaniem najlepszych łask swoich.

2. Rzecz niezawodna, że grzech wyrządza Bogu większą nad wszelki wyraz zniewagę; ale i to rzecz niezawodna, że kto wdzięcznem sercem rozważa i czci gorzką Mękę Jednorodzonego Syna Jego, ten czyni rzecz w najwyższym stopniu przyjemną Bogu i wielką Mu chwałę oddaje. Jako więc Pan Bóg grzesznikowi dla złości grzechu jego natychmiast łaskę swoją odbiera, tak znowu łaskawie do niego się skłania i gotów jest przywrócić mu łaskę swoją, skoro tenże do Męki Chrystusowej, pobożnie ją rozważając, się ucieknie. Sam Pan Jezus niegdyś to oznajmił w objawieniu Błogosławionej Angeli z Foligno: „Ktokolwiek, mówił do niej, pragnie znaleźć łaskę, w jakiejkądź potrzebie i w jakiembądź położeniu swojem, czy w smutku, czy w weselu, niechaj z krzyża mego oczu nie spuszcza. Którzy szczerze oddają się rozważaniu Męki mojej i śmierci, ci są prawdziwie synami moimi; którzy tego nie czynią, są mi synami tylko z imienia.

3. Dodajmy do tego drugie jeszcze objawienie, użyczone tejże świętej Angeli. Wielka w niem po-

ciecha dla wszystkich, którzy o Męce Pańskiej pobożnie rozmyślają: „Błogosławieni bądźcie od Ojca mojego, tak mówi do nich Pan Jezus w tem objawieniu, którzy litujecie się nad Męką moją, i dzielicie ze mną utrapienia moje, i drogą moją chodzicie: przez to bowiem staliście się godni omywać szaty wasze we Krwi Barankowej. Błogosławieni bądźcie wy wszyscy, którzy macie litość nad niewypowiedzianemi boleściami mojemi i nad śmiercią moją, którą za was poniosłem, abym ocalił was od katuszy wiecznych, i za was uczynił zadość, i cenę odkupienia waszego zapłacił; iż jesteście uznani godnymi dzielić ze mną ubóstwo i poniżenie, i cierpienia moje. Bądźcie błogosławieni, którzy wiernie w pamięci chowacie Mękę moją, ten cud wszech wieków największy, i zbawienie, i żywot upadłego rodzaju ludzkiego, i jedyne schronienie grzeszników; iż zatem będziecie mieli uczestnictwo i w Zmartwychwstaniu mojem, i w królestwie mojem, i w chwale mojej, które Męką moją sobie i wam kupiłem, i będziecie na wieki spółdziedzicami moimi.

„Bądźcie błogosławieni od Ojca i od Ducha Świętego; bądźcie błogosławieni tem błogosławieństwem, które ja sam oznajmię w dzień sądu: iż wy nie odrzuciliście mię, jak to uczynili prześladowcy moi, gdym przyszedł do nich, jako do własności mojej, ale mi w sercach waszych daliście schronienie; iż widząc mię głód cierpiącego i pragnienie, i gwoździami przebitego i konającego, i umierającego na krzyżu, chcieliście być pocieszycielami i towarzyszami moimi, a tak prawdziwie miłosierdzie nade mną okazaliście. Za to w on dzień postrachu i grozy usłyszycie te słowa pociechy: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, osiągnijcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata.* Prawo do niego nabyliście sobie niezaprzeczone: *albowiem łaknąłem, a nakarmiliście mię*, nakarmiliście mię, jako chlebem, litością waszą.“

Są to doprawdy obietnice pociechy pełne i ze wszech miar skuteczne ku pobudzeniu ciebie, duszo wierna, do rozważania gorzkiej Męki Pańskiej. Z po-

czątku może ta święta sprawa nieco będzie ci trudną, ale co znaczą wszelkie trudności w porównaniu z temi łaskami, które Pan za to ci gotuje?

Westchnienie pobożne.

O Jezu, jakkolwiek mocne mam postanowienie, przy pomocy Boskiej łaski Twojej, nigdy już żadnym grzechem Ciebie nie obrazić, bardzo jednak się boję wielkiej ułomności mojej. Czuję to niemal w każdym dniu, jak silnie jeszcze żyją namiętności i złe skłonności moje, i jakie z nich groźne pokusy wciąż we mnie i na mnie powstają. Czy zdołam w tej ciągłej walce wytrzymać? Drżę na samo to zapytanie. Lecz gdy wspomnę na gorzką Mękę Twoją, w Twoich zasługach nieskończonych całą ufność moją pokładając, wszystkiego dobrego się spodziewam. Niechże odtąd rozmyślanie o gorzkiej Męce i śmierci Twojej będzie dla mnie świętym obowiązkiem wdzięczności i obfitem źródłem umocnienia na duchu, iżbym przez nie, przy pomocy łaski Twojej, serce moje coraz swobodniejszem czynił i w końcu całkiem oswobodził od nieszczęsnego w niem panowania jakichbądź złych skłonności.

Pobłogosław, Panie, temu dobremu postanowieniu mojemu, i Ty, Maryo, Matko Najmilsza, błogosław!

ROZMYŚLANIE II.

Jako rozważanie gorzkiej Męki Chrystusowej skutecznie się przyczynia do oświecenia duszy.

I. Oświeca duszę, ukazując jej koniec wieczny, do którego dążyć powinna.
II. Oświeca duszę, ukazując jej cnoty, które pełnić powinna.

I

Jest to rzecz smutna, ale dość okiem rzucić na niespokojne kołowanie i miotanie się tego świata, aby się o tem przekonać, że ludzie po większej części nie

wiedzą, po co są na tym świecie. Ogromna większość ludzi, a żal się Boże, i chrześcijan, z taką zapalczywością ubiega się za dobrami, za rozgłosem, za wczasami i wygodami tego życia znikomego, jak gdyby zgoła nie było Boga, jak gdyby człowiekowi dano było wiecznie żyć na tej ziemi. Tak wielkie jest między ludźmi zaślepienie duchowne.

1. Jeden z największych w wieku zaprzeszłym misyonarzy katolickich, mąż prawdziwie apostolski, bł. Leonard z Porto Maurizio, podnosząc głos swój przeciwko temu rozluźnieniu zasad duchownych i wynikającym z niego niezliczonym zdrożnościom i wykroczeniom, jako główne jego źródło wskazuje brak modlitwy i życia wewnętrznego, a w szczególności zaniechanie rozmyślania o gorzkiej Męce Zbawiciela. „Wszystkie te zdrożności, powiada, wszystka ta luźność pojęć i życia, które za tych dni naszych widzimy szerzące się wśród chrześcijaństwa, nie z czego innego pochodzą, jedno z zaniedbania świętej modlitwy wewnętrznej. Gdyby każdy codzień choćby tylko przez kwadrans szczerze się zastanawiał nad prawdami wiecznemi, nad dobrodziejstwami, które odbiera od Boga, nad powinnościami stanu i powołania swego, nad niebezpieczeństwami, które mu grożą w tem życiu obecnem, a szczególnie i nadewszystko nad gorzką Męką Boskiego Zbawiciela, rzecz pewna, że nie byłoby między nami tylu zgorszeń, i tylu próżności, i tak wielkiego zbytku, i tak wielkiej złości, i takiej wyuzdanej swawoli, i takiego życia niechrześcijańskiego, jak je dzisiaj tylu ludzi prowadzi.“

2. „Słusznie, tak mówi na innem miejscu tenże mąż Boży, należy nam dzisiaj z Jeremiaszem płakać i narzekać: *Spustoszeniem spustoszała wszystka ziemia, iż niemasz ktoby rozmyślał sercem* (12, 11). Tak jest, bez wątpienia: to jest źródło wszystkiej nędzy naszej. Nie chcą dzisiaj ludzie zastanawiać się i rozmyślać, jak to jest powinnością każdego; i z tego braku zastanowienia nad rzeczami wiecznemi pochodzą wszelkie zdrożności życia złego. Nie biorą do serca prawd wiecznych. Nie rozważają dobrodziejstw Bo-

skich. Nie zastanawiają się ani nad obowiązkami stanu swego, ani nad groźnemi następstwami, jakie ich sposób życia za sobą pociąga, tembardziej jeszcze nie pamiętają na one wielkie męki, które Syn Boga Najwyższego za nas wycierpiał. Sprawiedliwie więc narzekać musimy z Jeremiaszem: *Spustoszeniem spustoszała wszystka ziemia, iż niemasz ktoby rozmyślał sercem.* Wszak jawno każdemu, jako wszystek świat zamienił się jakoby w jedno wielkie morze złości."

3. Lecz jakże inną zaraz wszystko postać przybiera, skoro dusza wierna przyłoży się do rozważania Męki Chrystusowej! Czy podobna, by na nią się zapatrując, w ciemnościach swoich pozostała? Czy nie zaświeci jej z tego rozmyślania promień światłości Bożej, ku poznaniu samej siebie i końca swego w czasie i w wieczności? *Jam jest światłość świata,* mówi Mądrość przedwieczna; *kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota* [1]). To znaczy innemi słowy: „Kto rozważa żywot mój i Mękę moją, i cnót moich naśladuje, i słowa moje bierze do serca: ten idzie za mną; a tak idąc za mną, nie zabłądzi, ale będzie chodził tą prawdziwą drogą żywota, którą ja sam wam ukazałem."

4. Prawdziwie więc niebieskiem światłem oświeci się dusza, towarzysząca Boskiemu Oblubieńcowi swemu na bolesnej drodze Męki Jego. „Tak więc, powie sama do siebie, Bóg z nieba zstąpił i stał się człowiekiem. Bóg wcielony umarł za mnie na krzyżu, aby mi darował żywot wieczny. Do wyższego zatem, Boskiego życia wezwany jestem i przeznaczony. O jakże drogą w oczach Boga musi być dusza moja, kiedy dla niej tak wielkie rzeczy uczynił i ucierpiał! Oczywiście więc na błędnej jestem drodze, jeśli nie dbam o zbawienie duszy mojej. Skoro Bóg mię stworzył i odkupił, zatem dla Boga tylko żyć powinienem. A jeśli nie żyję dla Boga, jedno dla siebie samego i dla rzeczy stworzonych, tedyć tem samem odrzucam wysokie przeznaczenie moje, i słusznie tego spodziewać

[1]) Jan, 8, 12.

się mam, że i Bóg mię odrzuci. Lecz jeślibym żył dla Boga mojego, jak tego słuszność i sprawiedliwość wymaga, wtedy będę żył przez Niego. Będę żył w Nim. Będę żył dla miłości Jego. I On także wtedy będzie żył we mnie: a iż On jest żywot wieczny, więc i ja przezeń i z Nim i w Nim będę żył wiecznie. A więc dalekiem niech będzie ode mnie wszystko, cokolwiekby mię odwrócić mogło, albo oderwać od Boga mego. Dalekim zwłaszcza niech będzie ode mnie grzech, to jedyne nieszczęście prawdziwe i źródło wszelkiego na tej ziemi nieszczęścia.

5. Takie to promienie Boskiej światłości padają na duszę wierną za każdym krokiem jej na bolesnej drodze Męki Zbawiciela. I jasność tych promieni coraz bardziej ją oświeca, i gorącość ich coraz bardziej miłością Dobra najwyższego ją zapala. I w miarę jak rośnie w niej to światło Boże i to ciepło Boże, dusza coraz bardziej się wyswobadza od wszelkich nieprzyjaciół i niebezpieczeństw, zbawieniu jej grożących. Oto prawdziwe oświecenie; oto prawdziwe światło i prawdziwe wykształcenie, byś Chrystusa Pana, jak najlepiej zdołasz, poznał i naśladował. A najlepiej Go poznasz, i najdzielniejszą do naśladowania Go pobudkę znajdziesz tam, gdzie żywot i nauka i miłość Jego najjaśniej świecą, to jest w gorzkiej Męce Jego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, użycz i mnie tych zbawiennych oświeceń, któremi po wszystkie czasy wiernych sług Twoich darzyłeś! Nie śmiem wprawdzie zaliczać siebie do rzędu wiernych sług Twoich, kiedy sumienie moje wyrzuca mi, jako często obrażałem Ciebie i jak mało troszczyłem się o świętą miłość Twoją; ale teraz już mam mocną wolę, być i pozostać wiernym sługą Twoim. I dlatego, abym zdołał dotrzymać tego postanowienia mego, chcę w duchu iść za Tobą bolesną drogą krzyża Twego. Rozważanie gorzkiej Męki i śmierci Twojej rozpędzi, ufam mocno, ciemności

umysłu mego. Daj, bym z niego coraz bardziej poznawał, jak wielce Ty, Panie, umiłowałeś mię i jak wielką ja mam powinność miłowania Ciebie. Zapal w sercu mojem ogień miłości Twojej i nie dopuszczaj, bym kiedybądź jeszcze miał się Tobie przeniewierzyć.

O Panno Najświętsza, Matko moja, módl się za mną, bym zdołał doskonałą miłością miłować Syna Twego!

II

Ale i cnoty, które pełnić ma, ukazuje duszy to oświecenie, z rozważania Męki Pańskiej płynące. Ktokolwiek chcesz, powiada św. Bonawentura, [1]) „iść z cnoty w cnotę i żywot wieść doskonały, rozmyślaj codziennie o Męce Chrystusowej, bo nic niemasz, coby duszę tak dzielnie posuwało naprzód na drodze świętości, jak to rozmyślanie.“ Cóż ci pomoże, że masz wiarę prawdziwą, jeślibyś we wszystkich myślach swoich i we wszystkiem, co mówisz i co czynisz, owoców wiary prawdziwej nie wydawał? Byłbyś podobny do onego drzewa figowego, które Pan Jezus przeklął w Ewangelii, zaczem natychmiast uschło. Cóż z tego, że pięknie się zieleniło obfitością liści, kiedy nie miało owocu?

1. Wielu ich jest, bez wątpienia, którzy szczerze dążą do doskonałości chrześcijańskiej. Ale jaki ich postęp? Po większej części pozostają na poziomie mierności, albo i niżej jeszcze. Kochają-ci cnotę i ćwiczą się w niej; ale jako niedoskonałe mają pojęcie o cnocie, tak i wszystko ich dążenie do niej pozostaje niedoskonałem. Jeśli więc, duszo wierna, prawdziwie masz dobrą wolę, zwróć się całem sercem do rozważania gorzkiej Męki Pańskiej. Dobry przykład nierównie skuteczniej działa, niż piękne słowa albo opowiadania, a przykład Chrystusa Pana nieskończenie większą ma siłę, niż przykłady wszystkich Świętych. Oto w gorzkiej Męce Zbawiciela prawdziwie wyso-

[1]) De stim. div. amor. c. II.

ką masz szkołę i wszechnicę wszelkiej cnoty. Z niej i Święci brali Boską mądrość i doskonałość swoją. Stąd też, dla tych rzek mądrości, które w rozważaniu Męki Chrystusowej spływają na duszę, Święci zwali krzyż najprzedniejszą księgą wszelkiej umiejętności. Taki święty Tomasz z Akwinu, albo Bonawentura, albo Franciszek Salezy, z sercem pełnem wdzięczności wyznawali, jako głębszej u stóp Ukrzyżowanego nabyli nauki i większe u Niego znaleźli skarby mądrości, niżby im wszystkie księgi na świecie dać mogły.

2. Mojżeszowi na górze Synai rozkazał Bóg, aby zbudował arkę przymierza i, przepisawszy mu jak najdokładniej wszelkie szczegóły tej budowy, rzekł wreszcie do niego te słowa: *Patrzaj, a czyń na kształt, który-ć na górze ukazany jest* (2 Mojż. 25, 40). Słowa te w zupełności stosują się i do Męki Zbawiciela. „Patrzaj, duszo wierna, mówi ci Pan, na jednorodzonego Syna mojego, zawieszonego na krzyżu na górze Kalwaryjskiej. Przeniknij się głęboko duchem i cnotami Jego, a potem idź i urządź życie swoje na ten kształt wspaniały, który-ć na górze Kalwaryi ukazany jest.“ W tęż myśl i przez Proroka Izajasza mówi Pan do narodu wybranego: *Oczy twoje patrzyć będą na Mistrza twego, i uszy twoje usłyszą słowa z tyłu napominającego: Tać jest droga, chodźcie po niej, a nie ustępujcie ani na prawo, ani na lewo* (1 Izaj. 30, 20). „Jako świecznik, zapalony wśród nocy, powiada św. Jan Złotousty, [1]) cały dom światłem napełnia i ciemności rozpędza, tak, iż człowiek widzi w tej jasności siebie samego i wszystko, co wokoło niego jest, rozpoznaje: tak Zbawiciel, gdy ciemności błędu wszystką ziemię pokrywały, krzyż swój, jako świecznik, wysoko zatknął za górze, iż przed wspaniałą świecznika tego jasnością pierzcha zmrok, i szpetność grzechu, i piękność cnoty i wszelkiej rzeczy wartość prawdziwa się objawia. I jako świecznik nosi świecę, czy pochodnię swoją, tak wielki ten

[1]) Hom. in apellat. coemet. et de cruce.

świecznik krzyża nosi na sobie słońce sprawiedliwości, które wszędy dokoła wypuszcza promienie swoje i wszystek świat oświeca.“ Tak to dusza przez pilne rozważanie Męki Chrystusowej wewnętrznie się oświeca i z błędów i uprzedzeń swoich się otrząsa, i dróg prawdziwej doskonałości i świętości się uczy.

3. Na widok tej pokory najgłębszej, z jaką Pan znosił dzikie nad Nim pastwienie się motłochu i jadowitą od nieprzyjaciół swoich wzgardę i zelżywość, dusza mimowoli przenika się świętą ku Niemu czcią i uwielbieniem. Podziwia tę Boską cichość, która wszędy, i w wyrazie świętego oblicza Jego, i w każdem słowie, i w każdym uczynku Jego się objawia. Patrzy ze zdumieniem na to ubóstwo przedziwne, któremu Jezus aż do krzyża, i aż do śmierci na krzyżu, wiernym pozostaje. I nie tylko podziwia dusza te Boskie cnoty Jego, ale miłością ku nim się zapala, i biorąc z nich otuchę i męstwo, sama w nich zaczyna się ćwiczyć i wstępować w ślady Zbawiciela swego. I coraz lepiej wpatruje się w Jezusa ukrzyżowanego i oczu z krzyża Jego nie spuszcza. Jego poddanie się woli Ojca niebieskiego, i ustawiczność Jego w modlitwie, i zwycięska miłość Jego dla nas mizernych grzeszników—wszystko to uzdrawia duszę ze ślepoty jej, i z gorączki żądz i namiętności jej, i rozum wyzwala z ciasnego koła poziomych pojęć i wyobrażeń jego, i wielkim pokojem i ufnością serce napełnia, i wolę pobudza do hojnego zaprzania się siebie, dla naśladowania Jezusa, najwyższego wzoru swego. A cała ta szczęśliwa przemiana spełnia się za miłosierną sprawą Jezusa, który sam wszelką łaskę nam wyjednał ku wykonaniu wszelkiego dobrego uczynku, i łaski swoje szczodrą ręką wymierza każdemu, kto wdzięcznem sercem na gorzką Mękę Jego pamięta.

5. Rozważając pilnie a pobożnie Mękę Chrystusową, doznasz podobnej łaski, jakiej ongi dostąpił Mojżesz, gdy dano mu było ujrzeć Boga w postaci krza gorejącego, który przecie od ognia w nim płonącego nie zgorzał. Ujrzysz i ty Zbawiciela, wśród cierni niezliczonych i niewypowiedzianych boleści, ciało

i duszę Jego nękających, gorejącego w ogniu Boskiej miłości swojej. O, jaki to widok, patrzeć na Boga wcielonego, dla miłości naszej umierającego na krzyżu! Czy podobna do takiego ognia przystąpić, a nie być oświeconym? Czy podobna przy takim ogniu stać, a nie być zagrzanym? O jakże wielkiemi łaskami Pan cię obdarzy, jeśli wiernym się okażesz w rozpamiętywaniu i braniu sobie do serca gorzkiej Męki Jego! Poznasz wówczas z własnego doświadczenia to, czego przed tobą z największą pociechą duszy swojej doświadczyli Święci Pańscy, jako nad wszelki wyraz słodką i łaski pełną rzeczą jest rozważanie Męki Boskiego Zbawiciela.

Westchnienie pobożne.

O najsłodszy Zbawicielu, przez nieskończone zasługi Twoje, racz, proszę Cię, Boskiem światłem łaski Twojej oświecać duszę moją w rozważaniu świętych tajemnic Męki Twojej, abym zrozumiał, jak mam dla upodobania Twego spełniać te cnoty, które w życiu Twojem i w Męce Twojej do naśladowania mi podajesz. Racz umocnić wolę moją, abym ochotnie gotów był do wszelkiej ofiary, jaką dla pełnienia tych cnót uczynić mi wypadnie. Bez łaski Twojej nic uczynić nie mogę; ale gdy Ty mię umocnisz, wszelkie trudności zwycięsko pokonam. Daj, bym jako pomnażał się w lata, tak też pomnażał się w mądrość, i cnotę, i łaskę przed Tobą i przed ludźmi!

O Maryo, możną przyczyną Twoją wspomóż i wesprzyj te postanowienia i prośby moje!

ROZMYŚLANIE III

Jako rozważanie gorzkiej Męki Pańskiej skutecznie prowadzi do złączenia duszy z Bogiem.

I. Przez zgodzenie woli z wolą Bożą.
II. Przez bogomyślne pogrążenie w Bogu.

I

Dwie są drogi, któremi dusza może dojść do złączenia z Bogiem. Pierwsza zowie się drogą *czynną*, dlatego, że na tej drodze złączenie z Bogiem następuje skutkiem aktów woli po wielekroć powtarzanych, i usilnej, jakoby nieustającej, pracy duszy. Druga jest droga bogomyślności, i ta się zowie drogą *bierną*, czyli biernym sposobem złączenia się z Bogiem, dlatego, że tu w rzeczy samej dusza raczej biernie niż czynnie się zachowuje. Wielka hojność światła Bożego i miłości Bożej tak ją głęboko a niepowstrzymanie przenika i zachwyca uczuciem piękności i dobroci Boga, iż pod wpływem tego uczucia całkiem umiera własnej woli swojej i wszelkim rzeczom stworzonym, a wszystko szczęście swoje i pokój jedynie zakłada na jak najdoskonalszem pełnieniu woli Bożej. Zbyteczną byłoby rzeczą dodawać, że tak na tej drodze, jak i na tamtej, łaska Boska i współdziałanie woli ludzkiej zawsze muszą iść z sobą w parze. Bo jakkolwiek wielką byłaby usilność człowieka, niczego przecie nie dokaże bez łaski Boskiej, i znowu, jakkolwiekby obfita była łaska Boska, musi przecie pozostać daremną bez współdziałania człowieka.

1. Czynne złączenie z Bogiem nie jest to nic innego jedno doskonała harmonia woli ludzkiej z wolą Bożą, tak, iżby zawsze i we wszystkiem wola człowieka zgadzała się z najświętszą wolą Boga. Na tem bez wątpienia zasadza się wszystka doskonałość miłości Bożej. Nie potrzeba więc do doskonałego złączenia z Bogiem ani zachwyceń, ani widzeń cudownych, ani objawień i t. p. Bo „doskonałość, powiada św. Teresa, nie zasadza się na zachwyceniach, ale prawdziwe

złączenie duszy z Bogiem całe polega na zgodności woli jej z wolą Bożą.“ Z tego się okazuje, że *czynne* złączenie z Bogiem jest rzeczą konieczną dla wszystkich, ale złączenie bierne nie jest każdemu potrzebne. Widzimy też, że Pan Bóg po większej części tą drogą czynną dusze ludzkie prowadzi, a drogi nadzwyczajne, dla niewielu dusz, szczególnie na to przejrzanych, zachowuje. Kiedy więc i tobie Pan Bóg tą zwyczajną, czynną drogą iść każe, nie masz zaprawdę czego się smucić, jakoby tego było za mało. Bo naprzód, rzecz jasna, że od woli Bożej całkiem to zależy, którą drogą chce ciebie prowadzić, a tobie dosyć na tem, że żyjesz i idziesz tak, jak Bóg chce, byś żył i chodził. A powtóre, to, że ci Pan Bóg każe chodzić tą drogą zwyczajną, nie jest to żadna krzywda dla ciebie, ani upośledzenie. Owszem, powiada święta Teresa, „takie dusze daleko większą mogą mieć zasługę, gdyż złączenie ich z Bogiem będzie owocem własnej ich usilności; i Pan Bóg też obchodzi się z niemi jako z duszami mężnemi, i na żywot wieczny im odkłada, i wszystko tam naraz im daruje, czego im tu odmawia na ziemi.“ A chociaż dusza na tej drodze nieraz doświadcza poruszeń różnych namiętności swoich, i walczyć z niemi musi, wszakże poruszenia te nie są żadną przeszkodą do złączenia się z Bogiem, przez zgodzenie woli swojej z wolą Jego. Kiedy więc na tej zgodności z Bogiem zasadza się wszystka świętość nasza, jawnie z tego się okazuje, że niczego więcej szukać ani pragnąć nie powinniśmy, jedno tego, by Bóg sam nas prowadził i wedle upodobania swego wolę swoją w nas sprawował. „Wielu ich, powiada jeszcze św. Teresa, ujrzymy w niebie, którzy, choć nie otrzymali tych łask nadzwyczajnych (kontemplacyi i zachwyceń), wyższej jednak chwały dostąpili niż drudzy, którzy w one łaski opływali.“

2. Do tego więc czynnego złączenia z Bogiem rozmyślanie o gorzkiej Męce Pana Jezusa dziwnie skutecznym jest środkiem. Człowiek cielesny nie pojmuje zgoła wysokich dróg mądrości Bożej. Na wszystko, a więc i na rzeczy Boże, patrzy wyłącznie ze

stanowiska czysto naturalnego i ziemskiego. Za łaskę przeto i dobrodziejstwo Boskie to tylko poczytuje, co w porządku czysto przyrodzonym zmysłom jego czy umysłowi dogadza. Każdy krzyż, każde niepowodzenie w oczach jego równa się nieszczęściu i klęsce. Od krzyża broni się, co sił mu starczy; a gdy od niego obronić się nie może, najczęściej poddaje się niecierpliwości, szemraniu, gniewowi, małoduszności, zniechęceniu i wielu innym grzechom; a przez to traci tyle drogich sposobności do zasługi zgodzenia woli swojej z wolą Bożą. Ani czuje tego biedny, ani widzi, że wszystko to jego miotanie się i narzekanie jest wprost tylko skutkiem zranionej miłości własnej. Gdyby rozumiał co to jest krzyż, z całego serca dziękowałby Bogu i wielbiłby Go za ten dar łaski Jego. Cicho i spokojnie wziąłby na barki swoje jarzmo krzyża, i nosiłby je cierpliwie, owszem i z weselem wewnętrznem. I z czasem tak przywykłby do niego, iż nawet dziwnem byłoby mu, i za zły znak poczytywałby to sobie, gdyby miał żyć bez krzyża. Aż w końcu, zmocniwszy się na duchu, do tego doszedłby, iżby pragnął cierpienia i krzyża, tak, jak pielgrzym na puszczy pragnie źródła wody żywej.

3. Krzyż bowiem ma w sobie tę cudowną własność, że ciemności umysłu rozpędza, jasnością duszę napełnia i sercu przynosi on pokój, którego świat dać nie może. Krzyż prawdziwie jest szkołą mądrości Bożej. Stąd i przysłowie: *Per crucem ad lucem* — przez krzyż do światłości. *Kto nie jest kuszony, cóż wie?* mówi Mędrzec. *Mąż wielu rzeczy świadomy wiele myślić będzie, a kto się wiele nauczył, będzie wypowiadał mądrości. Kto nie jest świadom, mało wie; a który w wielu bywał, rozmnaża umiejętność* (Ekl. 34, 9). Mocą krzyża dusza jakoby z korzeniem odrywa się od rzeczy ziemskich i od wszystkiego, co jest nie Bożego, zaczem jakoby z konieczności musi się oprzeć na Bogu i na rzeczach Bożych; a przez to także staje się zdolną i sposobną do przyjęcia wyższych i doskonalszych darów, jakie Bóg jej gotuje.

4. Ciężko błądzi człowiek cielesny, gdy sądzi, że miłość Boża nie koniecznie wymaga od człowieka ofiary z siebie samego, kiedy przeciwnie, właśnie na ofierze z siebie samego zasadza się samaż istota miłości Bożej. Zapewne wiele czyni, kto oddaje Panu na ofiarę majętność swoją; ale nierównie więcej czyni ten, kto oddaje w ofierze siebie samego. Nie to jeszcze, zaiste, rzecz największa i najtrudniejsza, że kto w celach świętych i Bogu przyjemnych poświęci mienie swoje, i czas, i siły; bo zawsze jeszcze w tem wszystkiem natura i miłość własna mogą znaleźć swój pożytek. Ale bardzo wielką rzeczą jest ciało i duszę swoją ustawicznie trzymać w karności ścisłego umartwienia, i wszelki krzyż nosić z nieugiętem męstwem, w duchu nadziei nigdy niezachwianej, i z weselem miłości. Taki duch ochotny do wszelkiej ofiary nie jest rzeczą każdego. Dopóki Bóg same tylko dobra ziemskie rozdaje i pociechy duchowne, dopóty miłośników swoich może liczyć na tysiące. Ale gdy daje krzyże i utrapienia, wtedy ledwo jeden na tysiące się znajdzie gotów do przyjęcia tych darów. W chwilach szczęścia i pociechy wielu ich świadczy się głośno i woła: „Tego tylko chcę, co Bóg chce! Niechaj we wszystkiem dzieje się najświętsza wola Boga!“ Wtedy i wielka w nich gotowość do poniesienia wszelkich utrapień dla chwały Bożej. Ale zaledwo ich dotknie lada małe cierpienie, czy upokorzenie, czy prześladowanie, o, jakże prędko gaśnie ten maluczki płomyk dobrej ich woli! Czem to się dzieje? Tem, że nie rozumieją tajemnicy krzyża świętego.

6. A gdzież się uczyć tej tajemnicy? Nie gdzieindziej, jedno w szkole Ukrzyżowanego. Gdybyś miłował Boskiego Zbawiciela twego, i dla miłości Jego gorzką Mękę Jego na każdy dzień pokornie, uważnie i pobożnie rozważał, rychło w duszy twojej wszeszłaby światłość wielka. *I będzie światłość księżycowa jako światłość słoneczna; a światłość słoneczna będzie w siedmiornasób jako światłość siedmi dni, w dzień którego zawiąże Pan ranę ludu swego, a potłuczenie zbicia jego zleczy.* (Izaj. 30, 26). Mądrość krzyża leczy

duszę z rany, jaką jej miłość własna zadaje, i z *potłuczenia* grzesznej pożądliwości, a gdy już dusza tak się oczyści, wtedy Pan może jej udzielić cudownej Boskiej światłości swojej. *Albowiem nie rozumiałem,* mówi Apostoł (I. Kor. 2, 2), *żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego.* Dlaczego? Dlatego właśnie, że z ustawicznego rozpamiętywania i rozważania gorzkiej Męki Zbawiciela tak wysokie czerpał oświecenie i taki wielki ogień miłości Bożej. I ty więc, duszo wierna, pilnie rozważaj wielką Mękę Pana Twego, a jako łuski spadną ci z oczu wszelkie błędy i uprzedzenia umysłu twego. Patrząc na to, jak wielkie rzeczy Jezus dla ciebie uczynił i ucierpiał, zawstydzisz się siebie samego, iż ty dla Niego tak mało dotąd, albo może i nic zgoła nie uczyniłeś, ani ucierpiałeś. Nie będziesz już, na potem, nieprzyjacielem krzyża Chrystusowego. A gdy przyjdą na ciebie utrapienia, lepiej już będziesz rozumiał ich cel i znaczenie, i będziesz się weselił, iż dano ci jest dla Imienia Jezusowego cokolwiekbądź znieść i ucierpieć.

Westchnienie pobożne.

Zmiłuj się nade mną, Panie, i z miłosierdzia Twego użycz mi tej łaski, bym w rozważaniu gorzkiej Męki Twojej coraz goretszą ku Tobie miłością się zapalał. Nie tyle pociech pragnę, ze świętej miłości Twojej płynących, ile raczej tego, by w każdem działaniu i w każdem cierpieniu mojem wola moja doskonale była poddana Boskiej woli Twojej. O, kiedyż przyjdzie ten czas, bym mógł powiedzieć z całą szczerością i prawdą, że nie mam inszej woli, jedno wolę Boga mojego? Że nie znam inszej wolności, ani większej pociechy, ani szczęścia wyższego nad to, bym z wolą Twoją najświętszą złączony żył i umierał? Ten jest cel wszystkich pragnień moich, ta jest łaska, o którą najgoręcej Cię proszę.

O Maryo, wyjednaj mi tę łaskę!

II

Dla lepszego zrozumienia, na czem zasadza się bierne złączenie z Bogiem, posłuchajmy naprzód, co mówi o tem wielka mistrzyni życia duchownego, św. Teresa: „Dusza, powiada, w tem złączeniu nie widzi, ani czuje, ani rozumie własnego stanu swego. Bo z tego nadmiaru światła i miłości, w które opływa, powstaje on zmrok święty, który niejako do niemocy przywodzi wszystkie władze duszy. Pamięć nic nie pamięta, prócz Boga samego. Wola związana jest tak głęboką miłością Boga, iż nic innego, prócz Niego, miłować nie może; a razem napełniony jest tak jasną światłością, iż o niczem innem myśleć nie zdoła, ani nawet o tej łasce, którą odbiera. Widzi ją bardzo jasno, ale nie pojmuje tego, co widzi. Słowem, dusza w tym stanie ma jasne, z własnego doświadczenia pochodzące poznanie Boga obecnego, który w samym środku jej z nią się łączy.“ Zjawienie to, dodaje Święta, niedługo trwa: najdłużej pół godziny; ale dusza ma i zachowuje niewzruszone przekonanie o swojem złączeniu z Bogiem. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, by dusza taka miała sądzić, że już więcej grzeszyć nie może. Owszem, tem bardziej powinna trwać w pokorze i umartwieniu, że, gdyby po otrzymaniu takiej łaski zgrzeszyła, na nierównie cięższe zasługiwałaby od Boga karanie. Są dalsze jeszcze stopnie tego biernego złączenia, ale nie mamy potrzeby ich tu przywodzić, chodziło nam tylko o zrozumienie rzeczy, a do tego powyższe objaśnienie św. Teresy zupełnie wystarczy.

1. Mogłoby się komu zdawać, że duszom, tak wysokiemi łaskami, jak je wyżej opisaliśmy, obdarzonym, rozmyślanie o gorzkiej Męce i śmierci Jezusa Chrystusa, dobre dla grzeszników i początkujących w życiu duchownem, już nie jest potrzebne. Ale w wielkim byłby błędzie, ktoby tak sądził. Św. Teresa także jakiś czas była w tym błędzie, polegając

na powadze pewnych książek, traktujących o modlitwie, z których to zdanie powzięła. Ale jakże później tego żałowała! „O Panie duszy mojej, woła, i najwyższe dobro moje! ukrzyżowany Panie Jezu! ile razy wspomnę na ten błąd mój, w którym żyłam, głęboki żal i boleść mię przenika; mam to uczucie, jakobym, tak sądząc, ciężko się Tobie przeniewierzyła, lubo z niewiadomości błądziłam... A Ty w łaskawości Twojej przyszedłeś mi w pomoc, przysyłając mi sługę Twego, aby mię z tego błędu wyzwolił."

2. Nie było bez wątpienia drugiego Świętego, głębiej wtajemniczonego we wszystkie drogi najwyższej bogomyślności i kontemplacyi, niż św. Franciszek z Asyżu: a przecie nie było także drugiego Świętego goręcej miłującego pokorę krzyża i żarliwiej zatapiającego się w rozważaniu tajemnic Męki Pańskiej, niż właśnie ten Święty seraficzny. „Bracia, tak mówił do braci swoich zakonnych, miejcie zawsze przed oczyma drogę świętego krzyża, na którą nas Pan nasz Jezus Chrystus wprowadził. Dusza, poddana jeszcze pożądliwościom swoim, i miłością własną rządząca się, nie smakuje w tej nauce, owszem raczej brzydzi się i wzdryga się przed nią. Nie chce tego przyznać, by dla osiągnięcia doskonałości potrzeba było garnąć się do Męki Pańskiej i być uczestnikiem cierpień Jego. Inne zupełnie drogi sobie naznacza, któremi mniema że dojdzie do celu. Ale nie są to drogi, jedno przepaści ukryte. Im lepiej dusza przemieni się na kształt Jezusa Chrystuna ukrzyżowanego, tem bardziej będzie podobna Bogu. Chodźcie więc, bracia, tą drogą bezpieczną, na niej nieomylnie znajdziecie tę łaskę, której Bóg odmawia onym, zuchwale w samych sobie ufającym, którzy innemi drogami, choć to tylko obłudne mary i złudzenia, chcą złączyć się z Bogiem, bez zaprzania się samych siebie, aż w końcu popadną w przepaści i nędznie w nich zginą." I nie tylko braci swoich mąż Boży tak nauczał, ale i sam tej nauki tak wiernie się trzymał, iż na dwa lata przed śmiercią swoją był uznany god-

nym otrzymania znaków ran Chrystusowych na ciele swojem.

3. Tak samo uczy i św. Bonawentura: „Ktokolwiek, powiada, pilnie się przypatrujesz Męce Zbawiciela i starasz się wniknąć jak najgłębiej w otwarty bok Jego, rychło trafisz do Serca Jego; bo kto innemi drzwiami chce wnić do spokoju bogomyślności, ten złodziej jest i zbójca“ [1]). Na innem jeszcze miejscu, w księdze swojej o „Teologii mistycznej“, tenże Doktor święty uczy, że zapatrywanie się na święte człowieczeństwo Jezusa Chrystusa jest bramą, którą się wchodzi do poznania i do miłości Bóstwa w niem ukrytego, i że dlatego Pan Jezus dopuścił włócznią otworzyć bok swój święty, aby stąd każdy zrozumiał, że dusza, doskonałości pragnąca, nie inaczej, jedno przez rany Jezusa może znaleźć wstęp do Boga i z Bogiem się złączyć.

4. Z uwagi na wielką doniosłość tej nauki, posłuchajmy jeszcze, co mówi o niej św. Jan od krzyża, słusznie zwany orłem między mistrzami życia duchownego. „Człowiek duchowny, powiada [2]), o to starać się powinien, by wszelkie wspomnienia o tem, co poznaje przez zmysły, oczyma, czy słuchem, czy smakiem, czy powonieniem, czy dotykaniem, z pamięci swojej usunął, chybaby która z tych rzeczy potrzebną mu była, czy pożyteczną do pobożnej rozmowy lub rozmyślania. Lecz to puszczanie w niepamięć wszelkich wspomnień i wyobrażeń, branych z ciała i zmysłów, żadną miarą nie ma się rozciągać do Osoby Jezusa Chrystusa i do człowieczeństwa Jego. Może wprawdzie się zdarzyć, że dusza, do szczytu bogomyślności i prostego oglądania Boga podniesiona, w tej chwili na ono najświętsze człowieczeństwo nie wspomni, dlatego, że Pan sam ducha jej jakoby za rękę bierze i do tak wysokiego i nadprzyrodzonego poznania ją wiedzie; lecz i ona nigdy o tem zapominać

[1]) Stim. div. amor. 3 part. c. l.
[2]) Góra Karmelu. Ks. 3, rozdział 1.

nie powinna, jako zapatrywanie się na Zbawiciela i miłością żyjąca pamięć na człowieczeństwo Jego do wszystkiego dobrego dopomaga i duszę do szczytu złączenia z Bogiem podnosi. Rzecz widoczna, że do tych rzeczy widomych i zmysłowych, które z pamięci naszej ile możności wyrugować mamy, żadną miarą nic może się zaliczać Ten, który dla odkupienia naszego stał się ciałem: bo On jest prawdą, i drogą, i bramą, i wodzem do wszystkiego dobrego. I jeśli ze względu na wszelkie inne rzeczy stworzone zaleca się duszy, do złączenia z Bogiem dążącej, zupełne, ile zdoła, tych rzeczy zapomnienie i od nich oderwanie się, tak, iżby żaden rys ani żadne wyobrażenie ich w pamięci jej nie pozostało, a iżby tak do nich się miała, jak gdyby zgoła nie były na świecie: zapomnienie to i oderwanie się nie inny ma cel, jedno właśnie ten, by Pan Jezus znalazł tę duszę i pamięć jej zupełnie swobodną, i żadnem obcem wspomnieniem nie zmąconą, i jakoby w świętej niepamięci zgubioną, i tak mógł ją całą samym sobą napełnić."

5. Z powyższych trzech wstępnych rozmyślań o pożytkach, z rozważania gorzkiej Męki Pańskiej płynących, dostatecznie mogłaś się, duszo wierna, przekonać, jak zbawiennem, jak potrzebnem jest tobie to święte ćwiczenie. Stąd też łatwo zrozumiesz, że rozważanie to powinno być, ile możność pozwoli, codziennem. Zadania tak wielkiego, jakiem jest naśladowanie Chrystusa Pana, w jednym dniu nie dokonasz. I na tem jeszcze mało zyskasz, jeśli niekiedy tylko, w pewnych chwilach czy porach roku, Mękę Pańską za przedmiot rozmyślania twego sobie obierzesz. I czterdziestu dni Wielkiego Postu na spełnienie takiego zadania nie dosyć. Naśladowanie Chrystusa i prowadzące do niego rozważanie Męki Chrystusowej jest, rozumiesz to dobrze, zadaniem życia całego. „Męka Pana Jezusa, powiada święty Alfons, Doktor Kościoła [1]), powinnaby stanowić główny przed-

[1]) Oblubienica Chrystusowa.

miot rozmyślania każdej duszy pobożnej. Gdyby na każdy dzień choć raz na nią wspomniała, byłoby to rzeczą w najwyższym stopniu dla niej zbawienną. Dla duszy, pragnącej dojść do doskonałości, niemasz lepszego przedmiotu do rozmyślania nad Mękę Chrystusa Zbawiciela."

6. Uczyń więc, duszo wierna, postanowienie, że odtąd na każdy dzień rozmyślać będziesz o gorzkiej Męce Pańskiej. Obierz sobie na to czas, jaki ci się wyda najwłaściwszy, i stale go się trzymaj. A jeśli kiedy przeszkoda jaka nieunikniona nie pozwoli ci w czasie postanowionym odbyć tego świętego ćwiczenia, wieczorem przynajmniej, nim pójdziesz na spoczynek, postaraj się jedną lub drugą stronę uważnie przeczytać, aby nigdy nie było zupełnej przerwy, i abyś zasnął w myślach świętych, jakie to czytanie ci poda. Bądź wierny postanowieniu swemu, a rychło doznasz na sobie, że krzyż jest prawdziwie drzewem żywota, i zakosztujesz przedziwnych owoców jego. Ku temu niechaj Bóg wszechmogący użyczy ci łaski swojej przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Pobożne westchnienie.

O najsłodszy Zbawicielu mój, z całego serca żałuję, że tyle w życiu mojem czasu drogiego na próżnych zabawach straciłem, a o jedno, czego potrzeba, tak mało się troszczyłem. Odtąd już postanawiam cuda Boskiej miłości Twojej, w tajemnicach gorzkiej Męki Twojej ukryte, wdzięcznem sercem rozważać. Żeś mię ku temu oświecił i pobudził, widzę w tem dowód szczególnej nade mną łaski Twojej. Pójdę ochotnem sercem za tem Boskiem natchnieniem Twojem, a ufam mocno, iż raczysz mi dać coraz głębsze tajemnic świętej Męki Twojej zrozumienie i serce moje ogniem miłości Twojej zapalisz. Daj mi, Panie, serce pokorne i proste, abym za wszystkie te dowody nieskończonej miłości Twojej umiał Ci wdzięczność doskonałą okazać.

O Maryo, uproś mi tej łaski, bym przez rozważanie gorzkiej Męki Boskiego Syna Twego mógł dojść do zupełnego, i w tem życiu, i na wieki, z Nim złączenia.

ROZMYŚLANIA

O GORZKIEJ MĘCE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

ROZMYŚLANIE I.

Jezus zapowiada uczniom blizką mękę swoją.

I. Miłość Pana Jezusa nagli Go, aby dla nas pracował i cierpiał.
II. Miłość Pana Jezusa niechaj nagli ciebie, abyś pracował i cierpiał dla Niego.

I

Przyszedłem ogień puścić na ziemię, tak mówił Pan Jezus do uczniów swoich, *a czegóż chcę, jedno aby był zapalon? Lecz mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona* (Łuk. 12, 49, 50). „Przez ogień, powiada św. Alfons Liguori, Doktor Kościoła, w Piśmie świętem po wielekroć rozumie się miłość Boża. Ogień bowiem ma dwie własności: pierwszą tę, że zawsze działa, a nigdy nie ustaje; a drugą tę, że opiera się zwycięsko wpływom przeciwnym, to jest wiatrom i przeciągom, i nie tylko od nich nie gaśnie, ale raczej jeszcze mocniej się rozpala. Tak i miłość Boska ma te dwa nieomylne znamiona: ustawicznej działalności i cierpliwości niezwyciężonej.“ Póty św. Alfons.

1. Przedewszystkiem więc, miłość nigdy nie jest próżnująca, z natury swojej wciąż musi działać. „Miłość uchylająca się od pracy, nie jest miłością, powiada św. Grzegorz [1]). Przypatrz się życiu Pana Jezusa, a obacz, jak dzielną jest, jak czynną, jak hojną miłość Jego. Wszystko nam dał. Niczego sobie nie zatrzymał. Miłość położyła Go w nędznym żłobie; miłość zawiodła Go do Nazaretu i tam Go w cichej samotności ukryła. Tam ubóstwo i pokorę poświęcił i do wysokiego dostojeństwa podniósł. Tam przykładem swoim świętym nauczył nas, jak wielką i drogą w oczach Boga rzeczą jest posłuszeństwo. Tam także znoje pracy ludzkiej ukanonizował. Miłość włożyła nań trzyletni, pełen trudu zawód nauczania. Niestrudzony był w ogłaszaniu dobrej nowiny odkupienia ludzkiego. Niestrudzony i ustawiczny był w użyczaniu wszelkich łask i dobrodziejstw. Chorzy brali od Niego uzdrowienie, i łaknący nakarmienie, i trapieni od złych duchów wyzwolenie. A teraz Jezus idzie na Mękę swoją. Dlaczego? Dla oznajmienia nam w sposób *najwyższy* miłości swojej. „Prawda, powiada św. Alfons, że i ten daje dowód miłości, kto dla umiłowanego trudzi się i pracuje; ale kto dla umiłowanego bierze na się cierpienie, ten jakoby zapomina o samym sobie i nierównie większą przez to miłość okazuje.“

2. *A w jaki sposób* Jezus idzie na Mękę swoją? Nie poniewolnie, nie z niechęcią, nie trwożliwie, jak to ludzie tylekroć czynią, gdy mają ich spotkać cierpienia i przeciwności. Przeciwnie: z pożądaniem, i z weselem, i z męstwem nieustraszonem wstępuje Zbawiciel na *bolesną* drogę Męki swojej. Chce i pragnie tego, *by* wszędy na ziemi gorzał ogień miłości Bożej: bo na to, powiada, przyszedłem. Lecz pierwej okaże światu, jak wielką miłością ludzi miłuje. *Mam być chrztem ochrzczon*, to jest: chrztem własnej krwi mojej. Bo zanurzenie używane przy chrzcie znaczy w Piśmie świętem to samo, co pogrążenie w głębokości wód,

[1]) Hom. 30 in Evang.

a wody głębokie są obrazem cierpienia i boleści. Nie prędzej więc, mówi Pan Jezus, ogień miłości Bożej może się zapalić na ziemi, aż gdy spełnię swoją na krzyżu ofiarę za zbawienie ludzi. *A jakom jest ściśnion, aż się wykona*, dodaje Pan, oznajmując nam w tych słowach, jak objaśniają św. Ireneusz i św. Ambroży, gorącą żądzę swoją i głębokie pragnienie cierpienia i poniesienia śmierci za nas. W tejże myśli rzekł jeszcze do uczniów, przed samą Męką swoją, w chwili kiedy wychodził na spotkanie Judasza i tych, którzy Go pojmać mieli: *Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię: wstańcie, pódźmy stąd* (Jan 14, 31). Taką to miłością Pan Jezus nas umiłował.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, z taką więc gotowością, z takiem pożądaniem, z taką miłością, za mnie nędznego grzesznika na gorzką śmierć poszedłeś! Zaprawdę, słusznie mówisz do mnie przez usta proroka Twego: *Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem, litując się* (Jerem. 31, 3). Jak dawno jesteś Bogiem, tak dawno miłujesz mię. Jak dawno miłujesz sam siebie, tak dawno umiłowałeś i mnie. O, gdybym i ja mógł zgodnie z prawdą powiedzieć o sobie: Jak dawno znam Ciebie, o Boże, tak dawno miłuję Ciebie! Lecz, ach, jakże mało pamiętałem na tę miłość bez miary, jaką Ty przedwiecznie umiłowałeś mię! Jakże często, jak niewdzięcznie obrażałem Ciebie! Żałuję już z całego serca za wszystkie grzechy moje i za wszystką niewdzięczność moją, i mocno postanawiam sobie odtąd z całej duszy mojej i ze wszystkich sił moich miłować Ciebie. Nad wszelkie dobra i łaski proszę Cię, Panie, o Boską miłość Twoją. Wszak sam rzekłeś: *Ogień przyszedłem puszczać na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby gorzał?* Zapal więc, o Jezu, w sercu mojem ten błogosławiony ogień miłości Twojej. Żadnej nigdy płomieniom tego ognia nie będę kładł tamy, ale raczej serce moje jak zdołam najlepiej przysposo-

bię, aby było zdolne miłować Ciebie. Użycz mi ku temu na każdy dzień łaski Twojej. Ufam, że mi jej nie odmówisz, przez nieskończone zasługi Twoje i przez Twoją, Najświętsza Panno Maryo, możną przyczynę, o którą pokornie Cię proszę.

II

Prawdziwa, na wzór Boskiego Zbawiciela, miłość Boża powinna mieć, jak widzieliśmy, te dwa znamiona: dzielności w czynie i cierpliwości w cierpieniu. Miłość prawdziwa nie poprzestaje na czczych oświadczeniach tylko i obietnicach. *Synaczkowie,* mówi św. Jan Apostoł, *nie miłujmy usty i językiem, ale uczynkiem i prawdą* (1 Jan 3, 18). Nad tem dwojakiem znamieniem miłości Bożej jeszcze się bliżej zastanówmy.

1. Kto Boga prawdziwie miłuje, ten nieodzownie miłość swoją okaże w uczynku. *Kto ma przykazania moje, i chowa je, ten jest, który mię miłuje,* mówi Pan Jezus (Jan 14, 21). A więc, kto ściśle przestrzega przykazań Boskich i kościelnych, kto wszelkie obowiązki stanu swego wiernie wypełnia, ten ma na sobie pewne znamię miłości Bożej. Kto w pełnieniu wszystkich tych powinności żadnych trudów ani ofiar się nie lęka i żadnym trudnościom ani przeszkodom nie da się powstrzymać, ten daje dowód, że prawdziwie Boga miłuje. Kto ani pochlebstwom, ani nadziei zysku, ani groźbom nie da się skłonić do tego, by choć w najmniejszej rzeczy powinność swoją naruszył, ten w wysokim stopniu posiada miłość Boga. Kto nie z popędu miłości własnej, a więc, ani dla przyjemności, ani dla chwały, ani dla korzyści własnej, ale jedynie w tym zamiarze spełnia wszystkie obowiązki swoje, aby przez to spodobał się Bogu, i przez jak najwierniejsze wypełnienie woli Jego, najwyższą, jaką zdoła, chwałę Mu oddał, ten ma miłość doskonałą.

2. Każdy więc z powszednich spraw życia swego poznać może, jaka jest w nim miłość Boża; bo na każdy dzień nastręczają się każdemu sposobności i po-

budki naglące do służenia Bogu. Lecz tu wielu podlega mniej lub więcej rozmyślnemu łudzeniu samych siebie. Zdaje im się, że wielką mają miłość Boga, gdy w rzeczy samej ta miłość ich jest tylko pozorem i urojeniem. Pobożni są, dopóki kto na nich patrzy; ale w samotności, gdzie Bóg tylko ich widzi, pobożność ich znika. Inni znowu chętnie spełniają przykazania i obowiązki swoje, o ile w nich mają łatwość i upodobanie; lecz obowiązki, wymagające większego natężenia, albo jednostajnością swoją nużące, opuszczają, lub też pośpiesznie tylko i powierzchownie je zbywają. Inni dość raźnie, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, postępują drogą cnoty; ale gdy spotkają się z pośmiewiskiem i szyderstwem ze strony świata, zaraz dla względów ludzkich opuszczają choćby najważniejsze praktyki religijne. Inni jeszcze pilnie uczęszczają na wszelkie nabożeństwa i radziby cały dzień zostawali w kościele; ale za grzech sobie nie mają szkalować bliźniego, albo przywłaszczać sobie zysków niesprawiedliwych. Inni wreszcie zadają sobie pewne umartwienia, i do stałego w postanowionych porach pełnienia ich wielką wagę przywiązują; ale tej głównej namiętności, która panuje w sercu ich, a którąby nasamprzód umartwiać i pod panowanie ducha podbijać powinni, czy to gniewu, czy nieczystości, czy łakomstwa, czy pychy, ani końcem palca nie dotkną, bo to boli. Czy takie mają być znamiona prawdziwej miłości Bożej? Wnidź w siebie i dobrze zbadaj siebie samego, i obacz: czy twoja miłość Boga szczerem złotem jest, czy też może szychem tylko?

3. Lecz „najpewniejszym i niewątpliwym znakiem prawdziwej miłości Boga, powiada św. Alfons, Doktor Kościoła, jest cierpliwość, to jest spokojne i sercem cierpliwem, dla miłości Boga, znoszenie wszelkiego utrapienia.“ „Wszystkie bogactwa tego świata, tak mówi dalej, owszem nawet i najwyższe dary nadprzyrodzone, niczem są w porównaniu ze świętą miłością Bożą. *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi*, powiada Apostoł, *a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący.*

A o miłości tej w temże miejscu świadczy, *iż wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa.*“ Piękniej jeszcze św. Jan Złotousty mówi o wysokiej cenie cierpienia: „Chociażby, powiada, Bóg użyczył komu daru wskrzeszania umarłych, mniejby mu przez to dał, niż kiedy mu użycza łaski cierpienia; bo za użyczenie mi cudownego daru ja winienem wdzięczność Bogu, a przeciwnie, za cierpliwość moją mam dłużnikiem Chrystusa“ [1]). Podobnież i św. Grzegorz W.: „Męstwo w cierpieniu, powiada, zdaniem mojem, jest rzeczą większą, niż znaki i cuda“ [2]).

4. Ty, duszo wierna, dotąd podobno nigdy jeszcze nie skarżyłaś się na brak cierpienia, raczej zapewne na to się żaliłaś, że musisz cierpieć dużo. Ale spróbuj już wyżej podnieść myśli swoje i rozszerzyć serce swoje. Zaciągnij od dnia dzisiejszego codzienne dolegliwości swoje w służbę miłości Bożej, a już nie będziesz poczytywała sobie za nieszczęście tego, co cierpisz. „Bez ognia i bez miecza, powiada św. Grzegorz, możesz być męczennikiem, jeśli jedno na prawdę w cierpliwości chowasz duszę swoją.“ Jaka to pociecha i jakie wesele, gdy możesz powiedzieć sobie: „Już przecie i ja mam co darować Zbawicielowi mojemu: mogę Mu darować cierpienia moje i wiem, że dar mój będzie Mu przyjemny.“ Kiedy więc spotka cię, czy prześladowanie jakie, czy potwarz, czy choroba, czy śmierć osoby ci bliskiej, czy inny jakibądź krzyż, mężnem sercem, w połączeniu z gorzką Męką Zbawiciela, ofiaruj go Bogu, a nie będziesz miał szkody. Dusza, prawdziwie Boga miłująca, w utrapieniach tego życia nietylko nie widzi nieszczęścia, ale raczej poczytuje je sobie za nagrodę. Posłuchaj, co mówi św. Jan Złotousty: „Chociażby cierpienie, powiada, nie miało żadnej innej nagrody, już to samo, że możesz coś ucierpieć dla miłości Boga, dostateczną byłoby nagrodą“ [1]). Z takiemi myślami, duszo wierna, staraj

[1]) In Ep. ad Philippens.
[2]) Dial. I, 1.

się oswoić i w taki sposób na życie swoje się zapatrywać.

Westchnienie pobożne.

Prawdom tym, o Jezu, których Boska wiara Twoja mię uczy, nie mogę zaprzeczyć bez zadania kłamstwa sobie samemu. Jeśli dotąd w utrapieniach moich zbytnio okazywałem się małodusznym i bojaźliwym, nie skądinąd to pochodziło, jedno właśnie stąd, że nie w świetle wiary zapatrywałem się na cierpienia tego życia, a zatem też nie tak, jak należało, je ceniłem. A bardziej jeszcze i szczególnie stąd, że nie dość pamiętałem na tę miłość bez miary, którą Ty w gorzkiej Męce i śmierci Twojej nam grzesznikom okazałeś. Niech już na przyszłość daleką będzie ode mnie taka obojętność i niewdzięczność. Wlej do serca mego uczucia Boskiego serca Twojego, sprawuj we mnie nieustającem działaniem łaski Twojej, bym już Ciebie z całego serca miłował.

Święta Maryo, Matko Boska, która wszystko możesz, bo żadnej prośby Twojej Syn Twój Boski Ci nie odmawia, uproś mi u Niego tej łaski, bym mógł miłować Go miłością doskonałą, tutaj i na wieki.

[1] In Ep. ad Philippens.

ROZMYŚLANIE II.

Jezus wstępuje z uczniami swymi do Jeruzalem i oznajmia im, iż tam ucierpi i umrze.

I. Jezus objawia nam, jak miłuje cierpienie, wychodząc ochotnie na spotkanie jego.
II. Jezus objawia nam, jak miłuje swoich, przygotowując ich na blizką Mękę swoją.

I

Pan Jezus, pod koniec śmiertelnego życia swego, przebywał na pograniczu puszczy, w miasteczku Efrem (Jan 11, 54). Lecz gdy już nadchodziła godzina gorzkiej Męki i śmierci Jego, udał się z uczniami swymi w drogę do Jeruzalem i po drodze oznajmił im o blizkiej śmierci swojej: *Oto*, rzekł do nich, *wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan przednicjszym kapłanom i doktorom, i osądzą Go na śmierć, i wydadzą Go poganom, i będą Go naigrawać, i będą nań pluwać, i ubiczują Go, i zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie* (Mar. 10, 33). Słowa te napełniły uczniów wielkim smutkiem, i *idąc pozad, bali się*, dodaje Ewangelista, gdy przeciwnie Zbawiciel z weselem dążył naprzód, na spotkanie czekającej nań Męki i śmierci.

1. *Jezus szedł przed nimi*, mówi Ewangelia. Snadź, jak trafnie uważa na tem miejscu pobożny Ludwik de Ponte, miłością i żądzą cierpienia naglony, przyśpieszał kroku i wyprzedzał uczniów swoich, z bojaźnią za Nim postępujących. Czy ta skwapliwość cię dziwi? Wnidź myślą do Serca Pana Jezusa, a zrozumiesz ją. Zbawiciel widzi przed sobą blizką śmierć swoją. Wszystko, co Go ma spotkać w Jeruzalem, jasno stoi przed oczyma Jego. Na widok takich cierpień, bez wątpienia, że wzdryga się ludzka natura Jego. Ale w tych cierpieniach widzi także zbliżającą

się świętą, upragnioną godzinę, której dokona na krzyżu Boskiego dzieła Odkupienia. Tej godziny oddawna pożądał. *Chrztem*, mówił, *mam być ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona* (Łuk. 12, 50). Chrztem nazywał bolesną swoją ofiarę na krzyżu. Wszystkie te męki prędko przeminą, ale owoc odkupienia pozostanie. Jakąż Go radością i szczęściem napełnia ta myśl, że obrażonej chwale Boskiej nieskończone odda zadośćuczynienie, że nieszczęśliwy rodzaj ludzki z niewoli grzechu i ducha złego wybawi! Takie dzieło mogła podjąć jedno miłość najwyższa. A miłości najwyższej ta jest własność, że największe ofiary z największą ponosi radością. Taka to radość największa przyśpiesza tu kroki Zbawiciela, wstępującego do Jeruzalem.

2. Lecz i druga jeszcze wysoka myśl była tego pośpiechu przyczyną. Jako Głowa Kościoła i jako wzór wszystkich wiernych, chciał tu i Apostołom, i Męczennikom, i Wyznawcom, i Pannom, i wszystkim Świętym wobec dać z siebie wspaniały przykład radosnej na wszelką ofiarę gotowości. Chciał zarazem wszystkim Świętym, i wszystkim wobec wiernym swoim, którzyby poszli za Nim trudną drogą krzyżową, wyjednać łaskę noszenia z ochotnem męstwem krzyża swego. Sam przykład Jego bohaterski niby nam nie pomógł, gdyby przez nieskończone zasługi swoje nie był raczył łaski, do naśladowania Jego potrzebnej, jako sam tylko zasłużyć na nią mógł, nam darować. W czynieniu cudów rad dawał siebie przewyższać uczniom i Świętym swoim, jako sam mówił do nich: *Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam, kto wierzy w mię, uczynki, które ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie* (Jan 14, 12); lecz w miłości i w żądzy cierpienia za nas nie dopuścił, by ktokolwiek Mu dorównać mógł, *aby On był*, jak mówi Apostoł, *między wszystkimi przodkowanie mający* (Kol. 1, 18).

2. Przykładem Pana Jezusa pobudzeni i łaską Jego umocnieni, święci Apostołowie, i Męczennicy, i Wyznawcy, i Panny, ochotnie wstąpili w ślady Boskiego Wzoru swego. Zdumienie ogarnia nas, gdy

czytamy, z jaką radością Apostołowie dla miłości Je zusa znosili zelżywość, i prześladowanie, i więzienie i śmierć. *Szli od oblicznosci Rady, radując się, iż si stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość ucier pieć* (Dz. Ap. 5, 41). Dla miłości Jezusa, mężowi i niewiasty, starcy zgrzybiali, wątłe panny, owszem nawet i dzieci, mężnie szli na najsroższą śmierć męczeńską. Święci po wszystkie wieki odznaczali się miłością krzyża i cierpienia. I za dni naszych także w każdym stanie i w każdem położeniu, znajdą się dusze takie, które wysoko w miłości Bożej podniesione, mężnie znoszą wszelkie utrapienia, i weselą się, gdy mogą cokolwiekbądź ucierpieć dla Pana i Zbawiciela swego. Ty, duszo wierna, może jeszcze tak wysoko nie postąpiłaś, ale niech ci to nie odbiera otuchy. Wszak i dla ciebie Pan Jezus wysłużył tę łaskę, byś umiała mężnie i z weselem znosić utrapienie. Proś Go na każdy dzień o tę łaskę, abyś przynajmniej ile zdołasz najbliżej Go naśladowała. A tymczasem ćwicz się w cierpliwem dla miłości Jego, i z ufnością w Bogu, znoszeniu wszelkich przeciwności, jakie niemal na każdy dzień ze stanu i zawodu twego, z położenia i warunków życia twego, dla ciebie wynikają. Takiem ćwiczeniem powoli urośniesz w siłę i nabędziesz wprawy do zwyciężania siebie, zaczem i cięższe próby cierpliwie i dobrem sercem znosić się nauczysz.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, użycz mi męstwa, i siły, i ochotnej gotowości do cierpienia. Lecz abym miłował cierpienie, daj naprzód, bym Ciebie, Pana i Zbawiciela mego, miłował. Jako miłość bez cierpienia zawsze mdłą będzie, najpiękniejszej ozdoby i najwyższej zasługi swojej pozbawioną, tak nawzajem cierpienie bez miłości nic nie znaczy i nic nie pomoże. Im więcejbym miłował siebie samego, tem większa będzie we mnie odraza i wstręt do cierpienia. Lecz przeciwnie, im mocniej umiłuję Ciebie, tem bardziej też będę miłował to,

co Ty miłowałeś, to jest krzyż i cierpienie. Żałuję z serca, że dotąd byłem tak słabego ducha, tak bojaźliwym, tak skłonnym do szemrania w utrapieniach moich. Wysłuchaj już dzisiaj, Panie, prośby mojej i daj mi łaskę, bym odtąd wiernie wstępował w Boskie ślady Twoje! Matko najmilsza, Najświętsza Panno Maryo, przyczyń się za mną!

II

Po raz trzeci już, w zdarzeniu, o którem tu rozmyślasz, Pan Jezus przepowiadał uczniom blizką Mękę swoją. Pierwszy raz oznajmił im o tem onego dnia, którego Piotr uczynił chwalebne swoje Bóstwa Syna Bożego wyznanie (Mat. 16, 21). Drugie oznajmienie uczynił im, gdy czarta wygnał z pachołęcia opętanego (Łuk. 9, 43). Teraz, wstępując z nimi do Jeruzalem, po raz trzeci toż oznajmienie powtarza. *A oni*, mówi Ewangelia, *tego nic nie rozumieli, i było to słowo zakryte od nich, i nie zrozumieli, co się mówiło* (Łuk. 18, 34). Nawet jeszcze i po Zmartwychwstaniu swojem Zbawiciel miał potrzebę dwom uczniom idącym do Emmaus tłómaczyć Pisma i dowodzić im, jako potrzeba było, aby Chrystus to wszystko ucierpiał, a tak wszedł do chwały swojej.

1. Czem się to działo, że uczniowie tak jasnych słów Boskiego Mistrza swego nie rozumieli? Tem, że choć mieli pewne cnoty, ale w wierze, w ufności, w miłości nazbyt jeszcze byli słabi. Nadto jeszcze panowała nad nimi bojaźń ludzka i miłość własna. Zbyt ziemskie mieli o Mesyaszu i o nowem królestwie Jego pojęcia, by oznajmienie Jezusa, pojęciom tym wręcz przeciwne, mogło im trafić do przekonania. Tak i dziś wielu jest, którzy noszą nazwę chrześcijan, a przecie prawd świętej wiary chrześcijańskiej bardzo słabe mają zrozumienie. A nierozumienia tego przyczyną nie zawsze bywa prosty brak pojętności, albo niedostateczne w rzeczach wiary oświecenie. Nie-

jeden z tych, o których tu mówimy, łatwo mógłby przyjść do lepszego zrozumienia prawd wiary, a przecie całe życie pozostaje na swym poziomie, na najniższym stopniu świętych cnót wiary, nadziei i miłości. Dlaczego? Dlatego, że umysł jego i serce nazbyt są zaprzątnięte myślami i sprawami ziemskiemi. Dla doczesnych potrzeb swoich gotów jest na wszelką pracę i ofiarę. Ale gdy chodzi o uczynienie czego, choćby rzeczy najmniejszej, dla zbawienia duszy, zaraz ma gotową wymówkę: „Gospodarstwo moje, mówi, albo zatrudnienia moje na to nie pozwalają; nie mam czasu.“ Aliści, kto nie szuka naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, ten w rzeczach Bożych zawsze będzie ślepym, i ciemnym, i nieudolnym, i ubogim w miłość Bożą. Największą do przejrzenia przeszkodą jest jarzmo namiętności dla każdego, kto się jarzmu temu poddaje. Dusza, spętana więzami łakomstwa, czy cielesności, czy pychy, z największą chyba trudnością zdoła jakkolwiek utrzymać się w wierze, gdy przeciwnie, serce czyste i umartwione jasno widzi prawdy wiary i statecznie we wszelakiej cnocie postępuje.

2. „Grożące nieszczęście, powiada św. Grzegorz W. [1]), tem mniej umysł nasz przeraża, im jaśniej je przewidujemy. I łatwiej znosimy złe przygody tego życia, gdy się przeciwko nim przewidywaniem, jakoby tarczą, uzbroimy.“ Przewidując nieszczęście przyjść mające, możesz do niego serce swoje przygotować, zaczem i próbę, gdy przyjdzie, stateczniej wytrzymasz. Ten był łaskawy zamiar Zbawiciela, gdy uczniom blizką Mękę swoją zapowiadał. Chciał w nich ducha obudzić, wiarę i ufność ich umocnić, aby, będąc świadkami gorzkiej Męki i Śmierci Jego, jak największy stąd dla dusz swoich pożytek odnieśli. A kiedy i tak jeszcze Apostołowie, gdy zapowiedziane utrapienie nastało, tak się w niem okazali słabymi, cóżby dopiero było się stało, gdyby utrapienie owo było przyszło całkiem niespodziewanie? gdyby ich Pan Je-

[1]) Hom. 35 in Evang.

zus, ponawiając ostrzeżenie swoje, nie był na zbliżającą się chwilę próby przygotował? Jawnie więc okazał Zbawiciel uczniom Boską miłość swoją, tak im zapowiadając Mękę swoją, aby ich nie zaskoczyła znienacka.

3. I my także, każdy we własnem życiu swojem, znajdziemy niejeden taki dowód łaskawej opatrzności i miłości Zbawiciela. Są zdarzenia, które przypadają na nas znagła, są inne, które zdaleka widzimy powoli nadchodzące. I te i tamte przychodzą na to, aby człowiek, w tem śmiertelnem życiu swojem, na wszelki sposób był ćwiczony i wypróbowany. Nieraz jednak Pan sam daje nam ostrzeżenie o utrapieniach, na nas przyjść mających. Grożące ciężkie choroby, straty majątkowe, wielkie zmiany w warunkach życia naszego, klęski publiczne, wojny, zarazy, prześladowania Kościoła i inne tym podobne bolesne doświadczenia, które każdej chwili na każdego przyjść mogą, Boska łaskawość Jego nieraz naprzód nam oznajmia, ukazując nam pierwsze początki i przyczyny, z których naturalnym porządkiem rzeczy takie skutki się rozwiną. Daje nam przez to czas i pobudkę do przygotowania się na te przejścia dotkliwe. Naszą rzeczą wtedy, zastanowieniem się, modlitwą, wzywaniem opieki Świętych Pańskich, mocnem postanowieniem, szczególnie też godnem przystępowaniem do Stołu Pańskiego, sposobić siebie na spotkanie grożącej niedoli. Co Bóg postanowił, czy tak czy owak, zawsze ucierpieć musimy; ale poważnem serca przysposobieniem tego dokażesz, że z daleko większem męstwem, i przezornością, z usilniejszą modlitwą i ufnością w Bogu, i cierpliwością, i miłością, a zatem i z nierównie większą zasługą zniesiesz cierpienie ci zgotowane, niż gdybyś nieprzygotowany spotkał się z nieprzewidzianem. Bodajbyśmy umieli i chcieli mądrze i roztropnie korzystać z takich ostrzeżeń Boskich i zwiastunów rzeczy przyjść mających! Większa zaprawdę byłaby stąd korzyść dla duszy, niż z tego niemęskiego smutku, któremu zbyt często w podobnych zdarzeniach się poddajemy.

Westchnienie pobożne

Jakże często i mnie, o Boże, zdarzenia, mające posłużyć ku doświadczeniu mojemu, słabemi, ale przecie jasnemi wskazówkami naprzód ukazywałeś! Chciałeś w ojcowskiej łaskawości swojej, bym ostrzeżony lepiej się przygotował do zniesienia tych prób sercem hojnem i ochotą do ofiary miłością; byś zatem w niebie o tyle wspanialszą mógł mi dać za cierpienia, wiernie zniesione, zapłatę i nagrodę. A ja co czyniłem? Ach, zbyt często oddawałem się niepomiernemu smutkowi, okazując przez to, jak słabą jeszcze jest we mnie miłość Twoja, jak mocno jeszcze w sercu mojem panuje przywiązanie do dóbr i pociech tego świata! Żałuję teraz z całego serca, że za nieskończoną łaskawość Twoją taką Ci niewdzięcznością odpłaciłem. Cóż znaczą wszelkie, jakiebądź cierpienia i ofiary moje w porównaniu z tem, co Ty dla mnie ucierpiałeś, i z tą ofiarą, którą Ty z siebie samego dla mnie uczyniłeś! O Jezu, przez nieskończone zasługi Twoje, przeuiknij mię całego Boską miłością Twoją: bo tylko miłość Twoja mocna jest uczynić mię ochotnym do ofiary z siebie i mężnym w cierpieniu.

O Maryo, Matko Boska i moja, przez tę miłość Twoją, z jaką dla mnie oddałaś Boskiego Syna Twego na ofiarę krzyżową, wesprzyj możną przyczyną Twoją nieudolne prośby i postanowienia moje!

ROZMYŚLANIE III.

O nawróceniu Maryi Magdaleny.

I. Jak się stało to nawrócenie.
II. Czego nas uczy to nawrócenie.

I

Wśród szczupłego zastępu tych, którzy skutecznie wytrwali przy Boskim Zbawicielu w gorzkiej Męce Jego, Marya Magdalena szczególnie zasłużyła sobie na chwalebne wspomnienie. Widzimy ją tak blizkim związkiem złączoną z historyą Męki i Zmartwychwstania Chrystusa Pana, iż ze wszech miar słuszna jest i sprawiedliwa, byśmy tej wielkiej pokutnicy osobne tu rozmyślanie poświęcili. Następujące więc cztery punkty będą przedmiotem naszego o niej rozważania: Kto była Marya Magdalena? Jakie były znaki jej pokuty i nawrócenia? Jakie u Boskiego Zbawiciela znalazła przyjęcie? Jakie jest symboliczne znaczenie czynności, któremi Panu Jezusowi skruchę i miłość swoją okazała?

1. Zdaniem niektórych pisarzów dawniejszych, nie jedna, ale dwie, albo i trzy różne osoby miały spełnić one święte objawy czci, i miłości, i żalu, które Ewangelia o Maryi Magdalenie opowiada. Lecz zdanie to, oparte jedynie na małych w opowiadaniu Ewangelistów różnicach, jak to między innymi gruntownymi dowodami wykazał uczony Korneliusz a Lapide [1]), żadnej nie ma rzetelnej podstawy. Nie wchodząc w bliższe roztrząsanie tej kwestyi, dość, że tu powiemy, iż według wszystkich niemal Ojców świętych, i według podania kościelnego, i według wiary jednozgodnej wszystkiego chrześcijaństwa, stwierdzonego autentycznie w Oficyum kościelnem, jedna tylko była osoba, do której stosują się wszystkie owe szczegóły, to jest ta,

[1]) Comment. in Luc. 7, 36.

którą Ewangelia zowie Maryą Magdaleną. Była siostrą Marty i Łazarza. Dwa razy, jak należy wnosić z opowiadania Ewangelii, kosztownym olejkiem Pana Jezusa pomazała, raz nogi Jego, a drugi raz głowę (Mat. 26, 7). Ostatnie to namaszczenie przypadło na kilka dni przed świętem Paschy.

2. Marya Magdalena przed nawróceniem swojem była powszechnie znaną jawnogrzesznicą. Nietylko zbytkiem i życiem rozpustnem publiczne dawała zgorszenie, ale nadto, jak mówi Ewangelia, siedmiu czartów w sobie miała, to jest, według wykładu Ojców, św. Augustyna, Hieronima, Ambrożego, Grzegorza, Jana Złotoustego, Wielebnego Bedy [1]), cała leżała pogrążona w najgłębszej przepaści występku i złych nałogów. Kościół święty, w Officyum swojem [2]), porównywa ją z onym groszem ewangelicznym, który niewiasta zgubiwszy, potem z radością znalazła. Porównywa ją z kamieniem drogim, z błota, które go pokrywało, obmytym i blaskiem swoim, po obmyciu, jasność gwiazd przewyższającym. Taka to jest wielka, i wspaniała, i uwielbienia godna moc miłości Boskiej, która w jednej chwili naczynie ku zelżywości w naczynie wybrane ku czci najwyższej przemienia!

3. Jakież były znaki pokuty i nawrócenia Magdaleny? Cudownie, zaprawdę, Bóg w tem nawróceniu okazał wielkość miłosierdzia swego. Tak doskonałą skruchą i żalem przeniknął serce Magdaleny, tak głęboko miłością swoją je zranił, iż w jednej chwili z jawnogrzesznicy w świętą przemieniona, nie troszcząc się o żadne względy ludzkie, Jezusa jedynie i zbawienie duszy swojej ma na myśli. Dowiaduje się, gdzie Jezus przebywa; ze świętą natarczywością wpada do domu faryzeusza, rzuca się do nóg Jezusa, potokiem łez je obmywa, włosami głowy swojej, marnym dotąd przedmiotem i narzędziem grzesznej zalotności, je ocie-

[1]) Serm. 58. De temp.: Expositio in Matth. c. 26: Homil. 62 ad pop.

[2]) In festo S. M. Magdal., Hymn —ad Laudes.

ra, i po niezliczone razy je całuje, i drogim, wysokiej ceny olejkiem je pomazuje. Prawdziwie odchodzi od siebie; odchodzi od siebie z wielkiej boleści nad grzechami swoimi, odchodzi od siebie z wielkiej miłości dla Jezusa, najsłodszego Zbawiciela i Oblubieńca jej duszy. Rozlany olejek drogi, wart, według oceny Judasza, więcej niż trzysta groszy (Mar. 14, 5), to jest naszych złotych, słodką wonią dom cały napełnia. Lecz nierównie słodszą jeszcze, prawdziwie niebieską wonność, nakształt wonnego dymu kadzidła do nieba wstępującą, wydaje z siebie wiara, i ufność, i pokora, i skrucha, i żarliwa żądza i miłość Magdaleny. Nigdy już odtąd nie rozłączy się z Umiłowanym swoim. Pójdzie za Nim aż do śmierci Jego na krzyżu; i pod krzyżem, choć Apostołowie się rozpierzchną, statecznie wytrwa; pójdzie za Nim aż do Grobu Jego, i pierwsza, dla żarliwej miłości swojej, stanie się godną oglądać Pana w chwale zmartwychwstania Jego. O chwalebne zwycięstwo nad grzechem! O zwycięska mocy miłości Bożej!

4. Już teraz nie pytaj, jakie przyjęcie znalazła pokutnica u Boskiego Zbawiciela. Żaden język nie wypowie wielkości tej łaski i miłości, jaką Dobry Pasterz znalezioną owcę swoją obsypał. Trzy słowa rzekł do niej: *Odpuszczają się tobie grzechy twoje. Wiara twoja ciebie uzdrowiła. Idź w pokoju!* (Łuk. 8, 48). Jakaż to błogość, jaka radość dla duszy, z ust samegoż Syna Bożego, Prawdy nieomylnej, usłyszeć takie słowo: „Odpuszczone są grzechy twoje. Już nie masz żadnego grzechu; wszystka jesteś czysta; jesteś łaski pełnem wyobrażeniem Stwórcy i Zbawiciela twego!“ Czyje serce taką błogość i radość ogarnie? I nietylko grzechy odpuszcza Jezus świętej pokutnicy, ale i chwali ją, iż dzielnie i wiernie z łaską współdziałała: „*Wiara twoja*, mówi, *uzdrowiła ciebie.* Żywa wiara twoja i niewzruszona nadzieja twoja przywiodły cię do źródła wszelkiej łaski, i w najhojniejszej mierze znalazłaś dla duszy swojej to uzdrowienie i zbawienie, którego pożądałaś.“ Dlatego też: *Idź w pokoju*, mówi jej po trzecie Pan Jezus: „W sercu twojem niech

mieszka odtąd on Boski pokój, który sam mocen jest serce człowieka uszczęśliwić. Dostąpiłaś synostwa Bożego; już cię duch zły nie będzie mógł więcej niepokoić.“ Bo i z mocy ducha złego wybawił Zbawiciel świętą pokutnicę, jako świadczy Łukasz święty w Ewangelii swojej. A szły też z Nim, mówi, *niektóre niewiasty, które były uzdrowione od duchów złych i od chorób: Marya, którą zowią Magdalena, z której siedm czartów wyszło było*, i t. d. (Łuk. 8, 2). Takie to były wielkie łaski, które Zbawiciel okazał nawróconej jawnogrzesznicy; a nadto jeszcze wziął ją w obronę swoją przeciw szemraniu Judasza, i przeciw pogardliwym sądom faryzeusza, ukazując mu ku zawstydzeniu jego, jako właśnie ta niewiasta, którą gardzi jako grzesznicą, wyświadczyła Mu te oznaki miłości i gościnności, które on, prosząc Go w dom swój, wedle obyczaju wschodniego powinien był Mu wyświadczyć, a wyświadczyć zaniechał.

5. Jakie było duchowne znaczenie pobożnych około Osoby Zbawiciela posług Magdaleny, to sam Pan Jezus oznajmia, gdy mówi: *Dobry uczynek przeciwko mnie uczyniła. Co miała, to uczyniła: uprzedziła pomazać ciało me na pogrzeb* (Mar. 14, 6. 8). Zaczem dodaje: *Zaprawdę powiadam wam: kędyżkolwiek opowiadana będzie Ewangelia ta po wszystkim świecie, i co ta uczyniła powiadać będą na pamiątkę jej* (Mar. 19, 9). Snadź chciał Pan Jezus w tem zdarzeniu wszystkim po wszystkie czasy grzesznikom stawić przed oczy wspaniały przykład i wzór doskonałego nawrócenia. Z jednej strony miało się na tym przykładzie objawić, jako nad wszelki wyraz uwielbienia godnem, jak słodkiem i łaskawem jest miłosierdzie Boga dla wszelkiej duszy grzesznej, która ze skruchą do Niego się ucieka. Ale z drugiej strony także z przykładu tego ma się nauczyć grzesznik, jakie są znaki i znamiona prawdziwego nawrócenia. Magdalena, klęcząc u stóp Jezusa, taki potok łez wylewa, iż niemi nietylko zrasza święte nogi Jego, ale je rzeczywiście z pyłu omywa. Potem je włosami głowy swojej ociera. To ci wskazuje, duszo grzeszna,

trojaką powinność twoją: *Naprzód*, masz prawdziwym żalem i skruchą oczyścić serce swoje. *Powtóre*, masz wszelkie zgorszenie i złe przykłady, jakie z grzesznego życia twego dla drugich powstać mogły, nietylko powierzchownie i pobieżnie uchylić, ale całkiem je zmyć z nóg Jezusowych, to jest ze społeczności wiernych. *Potrzecie*, masz tych rzeczy, które przedtem źle na grzech obracałaś, nadal używać na zbudowanie wiernych i na pożytek Kościoła świętego.

Magdalena namaściła także Pana Jezusa. Ale do tego namaszczenia użyła nie maści zwyczajnej, jakiejby dosyć było dla pospolitego człowieka. Wzięła co miała najlepszogo: wzięła najwyborniejszy, najszlachetniejszy, najwonniejszy, najkosztowniejszy olejek, którego słodka wonność cały dom napełniła. Takim olejkiem pomazała głowę i nogi Jezusowe. Jakie zaś jest duchowne tego pomazania znaczenie, to nam oznajmia Apostoł, gdy mówi: *Jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu, w tych, którzy zbawieni bywają, i w tych, którzy giną* (2 Kor. 2, 15). Dobrą bowiem wonnością Chrystusową, według wykładu tłómaczów, jest w nas czystość zamiarów i intencyi, i czystość w mowie i w uczynku przed Bogiem. Tak więc namaszczenie Ducha Świętego, które na świętą pokutnicę zstąpiło, nie pozostaje w niej zamknięte, ale w świętych myślach, i mowach, i uczynkach wiary, nadziei i miłości wypływa nazewnątrz, i jako słodka wonność w górę do Boga wstępuje. I tę wonność czystej intencyi i życia świętego Marya Magdalena wiernie aż do końca w sobie zachowała, i przed tymi, *którzy bywają zbawieni*, to jest przed uczniami i przyjaciółmi Jezusa, i przed tymi, *którzy giną*, to jest przed bezbożnymi i zapamiętałymi przeciwnikami Zbawiciela. Błogosławiony wszelki grzesznik, który zechce naśladować ten wspaniały przykład!

Westchnienie pobożne.

O najsłodsze miłosierdzie Boskiego Zbawiciela! Wysławiam Ciebie i wielbię za wszystką miłość i łas-

kę, którą Ty, Dobry Pasterzu, nad zbłąkaną owcą Twoją, Magdaleną, okazałeś. Dziękuję Tobie i za wszystką długomyślność i łaskawość Twoją, z jaką mnie niegodnego grzesznika dotąd znosiłeś, za wszystkie te łaski niezliczone a najdroższe, któremi mię obsypałeś. Daj, bym odtąd, póki żyję, grzechy swoje najgorętszemi łzami skruchy opłakiwał, a iżby wszystkie myśli, i mowy, i uczynki moje, doskonałą czystością i miłością poświęcone, były Tobie na chwałę, i jako słodka wonność do Ciebie wstępowały. O Jezu najłaskawszy, jako najmilszą służebnicę Twą Magdalenę w łasce wytrwania aż do końca utwierdziłeś, tak utwierdź i mnie, abym w każdy dzień i aż do końca życia mego Tobie, najwyższemu Dobru mojemu, wiernym pozostał i dostąpił nieskończonej szczęśliwości posiadania Ciebie na wieki!

W Tobie, Maryo, i w przyczynie Twojej pokładam nadzieję i otuchę swoją, dzisiaj i na każdy dzień życia mego.

II

W historyi nawrócenia Maryi Magdaleny wszystko, jak już widzieliśmy, pełne jest głębokiego znaczenia i zbawiennej nauki. Przypatrzmyż się jeszcze bliżej niektórym jej szczegółom i uczmy się z nich, co nam jest pożyteczne ku zbawieniu.

1. Rychło i stanowczo idź za głosem łaski: ta jest najpierwsza nauka, która z nawrócenia Magdaleny dla nas wypływa. Magdalena ani chwili się nie wahała, ale natychmiast, sercem mężnem i uzdrowienia pragnącem, przybiegła do miłosiernego dusz ludzkich Lekarza. „Nie zna leniwego ociągania się łaska Ducha Świętego,“ mówi św. Ambroży [1]). Łaska, gdy odejdzie, ta sama już nie wróci. Może być, że Bóg, po tej łasce straconej, ześle jeszcze dalsze podobne pobudki; ale rękojmi, że z pewnością zechce jeszcze po-

[1]) In Luc. l. II, c. 1.

wtórzyć wołanie łaski swojej i skutku jej długo czekać, niemasz żadnej. Owszem, niejednej duszy już się to zdarzyło, że zaniechawszy drogiego czasu łaski, potem już do nawrócenia nie doszła. Przeciwnie, jeżeli zaraz wiernie użyjesz łaski ci ofiarowanej, Bóg ci ją pomnoży. *Wszelkiemu mającemu,* mówi Pan, *będzie dano, i obfitować będzie; a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odjęto od niego* (Mat. 25, 29; Łuk. 19, 26). Dlatego upomina Mędrzec: *Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia; nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię* (Eklez. 5, 8). Do Piotra także, gdy był przez Heroda trzymany w więzieniu, Anioł przysłany dla wyzwolenia go, jako czytamy w Dziejach Apostolskich, budząc go ze snu, rzekł: *Wstań rychło, opasz się i obuj ubranie twoje, weź na się odzienie twoje, a idź za mną* (Dz. Ap. 12, 7. 8). Usłuchał Apostoł natychmiast głosu Anioła, choć ledwo ze snu przebudzonemu nie było to rzeczą łatwą; a oto zaraz okowy spadły z obu rąk jego, i bezpiecznie przeszedł pośrodkiem straży nieprzyjacielskich, i znalazł się na wolności. Tak to i grzesznik ma spełnić dzieło nawrócenia swego: rychło, skoro tylko usłyszy budzący głos łaski, ma się ocknąć ze snu nałogów swoich, i z żywą wiarą, z mocną nadzieją, z gorącem pożądaniem zbawienia swej duszy, z sercem na wszelką ofiarę gotowem, ma rozpocząć wielką sprawę usprawiedliwienia i uświęcenia swego.

2. Marya Magdalena w nawróceniu swojem uczy nas, powtóre, nie troszczyć się o względy ludzkie. Pochwały czy nagana od ludzi były to dla świętej pokutnicy rzeczy obojętne. Nie zadawała sobie pytania: „Czy to będzie roztropnie, i bezpiecznie, i w porę, że wprost i natychmiast pójdę tam, gdzie jest Jezus? Czy Szymon faryzeusz i biesiadnicy jego nie będą szydzili ze mnie, gdy w samą porę biesiady zjawię się w sali godowej? Co powiedzą na to dawni przyjaciele moi? co powie całe miasto, na widok takiej nagłej we mnie odmiany życia?“ Daleką od niej taka małoduszność i takie nizkie względy. To jedno tylko ma na

myśli, i tego jej dosyć, że nawrócenie jest dla niej sprawą nad wszystko najpotrzebniejszą i prawdziwie świętą, której bądź co bądź dokonać musi. I dlatego mężnie przystępuje do dzieła, a świat niech o niej sądzi i mówi, jak mu się spodoba. Ten-ci jest duch prawdziwej skruchy i prawdziwej miłości Bożej; i tego ducha nieodzownie potrzeba każdemu, ktokolwiek życie swoje ze złego chce odmienić na lepsze. Czegóż jeszcze, bojaźliwy, małej wiary człowiecze, pytasz: „Co powiedzą ludzie, gdy inne życie rozpocznę? czy nie będą szydzili ze mnie i naśmiewali się z nawrócenia mego?“ Przeciwnie, odpowiadam ci: dobrzy z nawrócenia twego będą mieli radość serdeczną, a bezbożni zdziwią się, i zamyślą się, i w głębi serca poniewolnie przyznają ci słuszność. Naśmiewać się nikt nie będzie. Świat szydzi tylko z obłudnych, połowicznych nawróceń. Prawdziwe nawrócenie, jak każdy czyn mężny, w złych nawet budzi tylko mimowolne w głębi serca uczucie poszanowania. Co byłoby się stało z Apostołami, gdyby byli się troszczyli o złośliwe sądy faryzeuszów, albo ich się ulękli? Nie pytaj więc, gdy pragniesz się nawrócić: Co ludzie na to powiedzą?—pytaj raczej: Co powie na to Pan Jezus? A Pan Jezus mówi ci: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki wasze, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. 5, 16). Porzuć więc i podepcz te niemądre względy ludzkie, i nie dopuszczaj, by czcze sądy świata miały cię odwieść od praktyk i powinności życia pobożnego, bo *jeślibym się jeszcze ludziom podobał*, mówi Apostoł, *nie byłbym sługą Chrystusowym* (Gal. 1, 10). A więc o to tylko się staraj, byś się podobał Bogu.

3. Trzecia nauka i przykład, które nam daje Marya Magdalena, jest nadzwyczajna jej miłość Pana Jezusa, i tego ukrzyżowanego. Zapytasz może: gdzież jest pokuta Magdaleny za to mnóstwo ciężkich grzechów, które przed nawróceniem swojem popełniła? A czy nie wiesz o tem, że miłość doskonała, której Magdalena dała dowód w bohaterskiem swem nawróceniu, staje za wszelką, najsurowszą pokutę? I cho-

ciażby żadnych zewnętrznych uczynków pokutnych nie pełniła,—jak wiemy przeciwnie, że od chwili gdy od nóg Zbawiciela powstała, ustawicznie aż do końca wiodła życie w surowej pokucie i umartwieniu, — czy mniemasz, że nie było to dla niej szczególną i zgoła straszną pokutą, gdy płacząc i odchodząc od siebie z wielkiej żałości, stała pod krzyżem i patrzeć musiała na to, jak Umiłowany jej w najsroższej męce ducha swego oddawał? Pomyśl tylko choć chwilę, jakie to były katusze, które Pan Jezus wycierpiał, i przed ukrzyżowaniem, i w samem ukrzyżowaniu swojem. Pomyśl przytem, że i Magdalena tego ukrzyżowanego Jezusa znała być Synem Bożym i niewypowiedzianie więcej nad własne życie Go miłowała; a przyznasz, że tam pod krzyżem taką pokutę wycierpiała, nad którą trudno nawet wystawić sobie sroższą. A w tej pokucie i ty ją naśladować możesz i powinieneś. Prawda, że *Chrystus, wstawszy z martwych, więcej nie umiera* (Rzym. 6, 9); ale i dziś jeszcze, i po wszystkie czasy, ktokolwiek z prawdziwą pobożnością i miłością gorzką Mękę i śmierć Jego rozpamiętywa, ten spełnia uczynek pokutny, nad który niemasz zacniejszego, i świętszego, i bardziej w łaskę obfitującego. Tem bardziej więc, kto tę pokutę statecznie na każdy dzień życia swego wypełnia, o tyleż większą będzie miał z niej zasługę, i o tyleż hojniejszy pożytek. Tu przejdzie grzesznikowi pycha jego i wszelka nieuczciwa chuć do rozkoszy zmysłowej. Tu oduczy się łakomstwa swego i wszelkiego przywiązania do marnej chluby tego świata. Tu powoli, coraz mocniej i coraz goręcej zapłonie w nim święta miłość Boża.

4. I tego nakoniec uczmy się od Maryi Magdaleny, jako dla wszystkich bez wyjątku, dla sprawiedliwych, zarówno jak i dla grzeszników, nic niemasz zbawienniejszego nad wierne i stateczne przestrzeganie modlitwy wewnętrznej, czyli rozmyślania. Sprawiedliwemu potrzebne jest rozmyślanie, aby nie upadł; potrzebne jest i grzesznikowi nawróconemu, aby wytrwał w dobrem; potrzebne jest zarówno i temu i tam-

temu, aby coraz wyżej w miłości Bożej postępował. Magdalena, gdy pewnego razu Pan Jezus gościł w domu jej i siostry jej Marty, usiadła u nóg Jego, wszystka pogrążona w słuchaniu słowa Jego, za co Zbawiciel ją pochwalił i rzekł: *Jednego-ć potrzeba: Marya najlepszą cząstkę obrała, która nie będzie odjęta od niej na wieki* (Łuk. 10, 42). Gdyby lekarz który, przypuściwszy rzecz niepodobną, posiadał tajemnicę zapuszczania chorym swoim świeżej i zdrowej krwi, jakichże zdumiewających dokonywałby uzdrowień! Lecz, czego żaden lekarz dokazać nie zdoła dla uzdrowienia ciała, to, gdy chodzi o uzdrowienie duszy, stać się może i powinno. Jakoby krwią duszy jest wewnętrzne usposobienie jej. Należy tedy usunąć krew zakażoną złych skłonności, zasad światowych, przewrotnych pojęć, grzesznych nałogów, a na to miejsce zapuścić czystą i zdrową krew świętych żądz, zasad prawdziwych, wiary żywej, usilnego dążenia do cnoty, pobożności, miłości Bożej. Tego właśnie dokaże modlitwa wewnętrzna. Prawdziwie zdumiewające są skutki i owoce, które z wiernego na każdy dzień przestrzegania jej się rodzą. A jeżeli te wspaniałe owoce życia wewnętrznego stosunkowo bardzo rzadkiem są i prawie wyjątkowem między nami zjawiskiem, nie inna temu przyczyna, jedno głównie ta, że mało jest między nami takich, którzyby naprawdę troszczyli się o nawrócenie swoje.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, użycz i mnie łaski takiego chwalebnego nawrócenia, jakiem umiłowaną służebnicę Twoją Magdalenę obdarzyłeś! Daj mi łaski, bym umiał wzgardzić dobrami tego świata i wszelkimi względami ludzkimi, a pragnąć jedynie miłości Twojej i zbawienia duszy mojej. Niech już odtąd rozważanie gorzkiej Męki i śmierci Twojej będzie najmilszem nabożeństwem mojem! Spraw, bym za mnóstwo grzechów swoich z taką doskonałą skruchą i miłością żałował, z jaką Magdalena grzechy swoje opłakiwała,

abym i ja z ust Twoich mógł otrzymać to radosne zapewnienie: *Odpuszczają się tobie grzechy twoje. Wiara twoja uzdrowiła cię. Idź w pokoju!*

O Matko Bolesna Zbawiciela mego i Matko moja, wyjednaj mi te łaski! Wszak widzisz, jak bardzo dusza moja ich potrzebuje i z jaką gorącą żądzą ich pragnie!

ROZMYŚLANIE IV.

O płaczu Jezusa nad Jerozolimą.

I. Zaślepienie Jerozolimy jest obrazem duszy niedbałej o łaskę Bożą.
II. Zatracenie Jerozolimy jest obrazem zatracenia, grożącego duszy niewiernej.

I

A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obłoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego (Łuk. 19, 41. 41—44).

1. Tak mówił Pan Jezus, patrząc na Jeruzalem, i łzy gorzkiego smutku spływały, gdy to mówił, po obliczu Jego. Widział jawnie nietylko obecny stan występnego miasta, ale nadto widział naprzód, w nieomylnej Boskiej wiedzy swojej, straszliwe karanie, jakie na nie przyjść miało. Stan ówczesny Jerozolimy w rzeczy samej był w najwyższym stopniu opłakania godzien. Święty zakon Boży, dowolnemi tłómaczeniami faryzeuszów, i saduceuszów, i esenczy-

ków, targany był i skażony. Pycha, obłuda, ślepa zarozumiałość narodowa, twardość serca, ziemskiej tylko wielkości pragnąca, panowały wśród przedstawicieli narodu, i przykładem swoim zarażały ciemne pospólstwo. Duchowna zwłaszcza ślepota, i zatwardziałość, i niewdzięczność mieszkańców Jerozolimy, ten był, zdaniem pisarzów świętych, jak św. Cyryla, Teofilakta, Bedy i innych, główny powód żałosnych nad nimi łez Zbawiciela. Mała zaledwo garstka prawych Izraelitów żyła jeszcze według ducha zakonu i nadzieję danych ojcom obietnic Boskich przechowywała. Ci w Zbawicielu uznali obiecanego Mesyasza i uroczysty Mu wjazd do Jerozolimy zgotowali. Lecz wśród okrzyków radości, jakimi Go witali, Serce Jego pogrążone było w smutku najgłębszym.

2. Serce żałością i bólem ściśnione nie jest sposobne do długich mów. Tak i tu Zbawiciel w krótkich tylko kilku słowach wyraża te uczucia żalu i smutku, które przenikają najświętsze Serce Jego. Ale w tych niewielu słowach jakaż się zawiera głębokość treści i znaczenia! „O córko Syońska, mówi, wiesz, jak wielką miłością miłowałem cię, i jak wysoką czcią uczciłem cię, i jaką hojnością dobrodziejstw obsypałem cię, i jaką jasnością Boskiego światła oświecałem cię: a teraz znać mię nie chcesz? I odrzucasz mię, jakobym był samozwańczym Mesyaszem? I prześladujesz mię, i potępiasz, i gardzisz mną, i na śmierć krzyżową mię prowadzisz? Czem sobie na to u ciebie zasłużyłem? Izali nie dla ciebie z nieba na tę ziemię zstąpiłem? Dla ciebie w Betlejem, tuż przy boku twoim, narodziłem się. Dla ciebie żyłem trzydzieści i trzy lata w trudach i w znoju, i w uciskach, i w ubóstwie. Przez trzy lata chodziłem po miastach i miasteczkach twoich, uzdrawiając chorych twoich, i opętanych od czarta wyzwalając, i umarłych do życia wskrzeszając. Po takich cudownych znakach miłości mojej dla ciebie, czemuż mię nie miłujesz? Ach, przyjdzie na ciebie dzień, kiedy będziesz płakała nad tem wiarołomstwem i ślepotą, i zatwardziałością swoją, ale za poźno. O gdybyś jeszcze chciała skorzystać z tego

czasu łaskawego nad tobą nawiedzenia mego! Gdybyś choć teraz jeszcze, w ten dzień twój, jeszcze tobie użyczony, poznała co ku pokojowi tobie, i ku pokucie, i ku wierze, i ku wiecznemu zbawieniu! Ale wszystko to zakryto od oczu twoich."

3. Gdy Jezus płakał, Jerozolima śmiała się, i bawiła, i weseliła się. Tak czyni, powiada święty Grzegorz [1]), i dusza niewierna. Weseli się z dóbr doczesnych, lubuje się w chlubie ziemskiej i w rozkoszach, a nic się nie troszczy o grozę zawieszonego nad nią sądu i karania. Z oczyma zamkniętemi idzie na zgubę. Przed oczyma Żydów wszystko było zakryto, co im do zbawienia służyć miało. Zakryte było przed nimi, dla złej woli ich, i Wcielenie Chrystusa, i kazanie, i Męka, i śmierć, i Zmartwychwstanie Jego; zakryte było przed nimi własne zaślepienie ich, i niewdzięczność, i niedowiarstwo, i twardość serca ich. Wierny to obraz niejednej duszy, która najpomyślniejsze chwile łaski bez użytku mimo siebie puszcza, dlatego, że wśród ciemności ziemskich żądz swoich nie umie ocenić łaski wedle wysokiej wartości jej i w zaślepieniu pychy swojej zgoła tego nie widzi, jak bardzo jest grzeszną i daleką od Boga, i jakoby już na śmierć dla rzeczy żywota przyszłego zakrzepłą, aż w końcu zamrze w niej i sama nawet możność przyjęcia jeszcze i usłuchania łaski Bożej. Dusza pokorna, w żarliwości świętych żądz swoich, coraz bardziej w dobra nadziemskie, w łaskę, w cnoty, w zasługę się wzbogaca; dusza ziemska przeciwnie i ziemskich rzeczy pragnąca pozostaje z rękoma próżnemi. Toć jest, co oznajmia Pan Jezus, gdy mówi: *Wyznaję Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, iż zakryłeś te rzeczy od mądrych i rozumnych, a objawiłeś je maluczkim. Tak, Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą* (Łuk. 10, 21). To samo poświadcza i Najświętsza Panna Marya, gdy w zachwyceniu pokory swojej woła: *Złożył mocarze ze stolicy, a podwyższył nizkie. Łaknące napełnił dob-*

[1]) Hom. 39.

rami, a bogacze z niczem puścił (Łuk. 1, 52). A przeto staraj się, duszo wierna, byś zawsze miała żyjącą w sobie pamięć na przyrodzoną niemoc swoją, i gorące łaski Bożej pragnienie, i ochotną wolę do wiernego z drogich skarbów łaski ci użyczonej użytku.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, jako plakałeś nad nieszczęściem Jerozolimy, tak podobno słuszny miałbyś powód do płaczu i nade mną, który tyle łask Twoich niebacznie zaniedbałem i niegodnie zmarnowałem. Żal mi dziś z całego serca tylu niewierności moich. O Panie, *odwróć oblicze Twoje od grzechów moich, a zgładź wszystkie nieprawości moje. Serce czyste stwórz we mnie, Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich. Nie odrzucaj mię od oblicza Twego i Ducha świętego Twego nie bierz ode mnie.* (Ps. 50, 11—13). Odtąd mocno sobie postanawiam darów łaski Twojej wiernie używać na chwałę Twoją i na uświęcenie duszy mojej.

O Maryo, Matko łaski Bożej, poleć Synowi Twemu to postanowienie moje i przyczyną Twoją je wspieraj!

II

Po tylokrotnem łaski, tylokrotnie mu ofiarowanej, odrzuceniu, przyszło w końcu na Jeruzalem zapowiedziane mu przez Zbawiciela straszne karanie. W czterdzieści i kilka lat po śmierci Chrystusa Pana, miasto bezbożne, wytrzymawszy pierwej niewypowiedziane okropności długiego oblężenia, zostało zdobyte przez Rzymian i z ziemią zrównane. Ale sąd ten Boski, nad Jerozolimą i nieszczęsnymi jej mieszkańcami spełniony, jest także obrazem i przepowiednią straszliwego karania, zgotowanego na ostatek wszelkiej duszy niewiernej.

1. Dusza opieszała i niewierna gotuje samej sobie sąd i karanie, ze wszech miar podobne do onych, które spotkały Jerozolimę, i jeśli, póki czas, się nie nawróci, sąd ten niechybnie na nią przyjdzie. Jerozolima, jak widzieliśmy, żyła swawolnie z dnia na dzień, bez zastanowienia i bez troski o to, co na nią przyjść miało. Tak i dusza niewierna, nie troszcząc się o zasady wiary, rządzi się jedynie zachceniami swemi i chwilowemi wrażeniami. Jerozolima kamienowała i zabijała proroków swoich; tak i dusza niewierna tłumi w sobie wszelkie dobre natchnienia i wszelkim upomnieniom zbawiennym opór stawia. Jerozolima Mesyasza swego na górze Kalwaryi do krzyża przybiła; tak i dusza niewierna ciężkimi grzechami na nowo krzyżuje w samej sobie Zbawiciela. Jerozolima najdroższe czasy łaski bez pożytku mimo siebie puściła i w ostatecznej jeszcze chwili ostatniego nawiedzenia nawrócić się nie chciała. A dusza niewierna czy nie czyni podobnież? Nie tylko wszelkie łaski najdroższe opuszcza, żadnego z nich nie czyniąc owocu, ale nadto nieraz jeszcze niegodnem przyjęciem Sakramentów staje się winną świętokradztwa. Aż w końcu następuje karanie. Jerozolimę nieprzyjaciele potrójnym wałem otoczyli: tak i dusza niewierna otoczona jest potrójnym wałem pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pychy żywota, i potęgą świata, i ciała, i czarta zewsząd oblężona. Jerozolimę Rzymianie nadto jeszcze opasali murem nieprzebytym, iż żaden z mieszkańców jej nie mógł ocalić się ucieczką; tak i duszę niewierną, jeśli się w porę jeszcze nie nawróci, jako mur bez wyjścia, opasze zewsząd zatwardziałość w grzechu, za którą następuje potępienie wieczne.

2. A za co Jerozolima tak nędznie zginęła? Za to, odpowiada jasnemi słowy Boski Zbawiciel, że czasu nawiedzenia swego nie poznała i na zbawienie swoje nie użyła. Zważ dobrze, duszo wierna, tę prawdę, nad wszelki wyraz ważną. Gdyby więc Jerozolima była poznała czas nawiedzenia swego, gdyby była skorzystała choć z ostatniej onej chwili, jaką miała jesz-

cze sobie zostawioną, byłaby ocalała. Każdy człowiek ma w życiu swojem takie czasy nawiedzenia, takie chwile, stanowiące o wieczności. Są to niezgłębione tajemnice mądrości, i łaskawości, i sprawiedliwości Boskiej. Poznamy je jasno, gdy skończy się to życie; ale dopóki człowiek żyje na tej ziemi, nikt tego z góry wiedzieć nie może, czy to lub owo zdarzenie w życiu jego, i które mianowicie, wywrze wpływ ostatecznie rozstrzygający o wiecznem zbawieniu jego. To tylko pewna, że nie tylko w życiu Świętych, ale i w życiu każdego człowieka są takie chwile, które Pan w Ewangelii zowie czasem nawiedzenia. Są chwile, czasy, okoliczności, stanowiące o całem dalszem życiu i o całej wieczności człowieka: chwile ostatecznej łaski ku powstaniu z grzechu, albo ku wstąpieniu na drogę doskonałości, albo ku utwierdzeniu się na raz obranej drodze życia świętobliwego. Są chwile, w których Bóg w miłosierdziu swojem mocniej pociąga do siebie duszę człowieka, bądź wzniecając w nim ostrzejsze wyrzuty sumienia, aby potargał więzy grzechów swoich, bądź znowu stawiając go w konieczności spełnienia jakiego bohaterskiego aktu cnoty. Nieraz znowu ta tajemnica miłosiernych nawiedzeń Bożych przychodzi jakoby zmrokiem ciężkich doświadczeń pokryta, w postaci spadających na człowieka wielkich pokus, chorób, prześladowań, strat majątkowych, śmierci osób drogich i innych tym podobnych zdarzeń bolesnych. Nieraz także Bóg do celów miłosierdzia swego używa środków najprostszych i zgoła niepozornych. Rozmowa jaka pobożna, albo książka duchowna, jakby od niechcenia otworzona, i inne tego rodzaju małe zdarzenia, stają się nieraz początkiem i punktem wyjścia całego szeregu wielkich, nadzwyczajnych łask. Jeśli człowiek głosu tej pierwszej łaski usłucha, taka może z niej wyniknąć hojność dalszych łask, tak wysoki stopień doskonałości i chwały wiecznej, jakich żaden umysł ludzki naprzód obliczyć nie zdoła. Lecz jeśli przeciwnie, dusza, jak to jest w mocy woli jej, owemu pociągowi łaski opór stawi, łatwo może stąd wyniknąć o następstwo, że powoli coraz głębiej upadać będzie,

i będzie jakoby schła w oziębłości swojej, i jakoby gniła w grzechach swoich, aż w końcu z piętnem potępienia wnijdzie do wieczności. Tak więc wszystko zależy od wierności łasce Bożej, tak w rzeczach wielkich, jak i w rzeczach najmniejszych.

3. Jezus płakał nad Jerozolimą. Czemuż tedy Jerozolima się nie nawróciła? Czyż łzy Jezusa nie mają ceny nieskończonej, by nie zdołały sprawić nawrócenia bezbożnego miasta? Bez wątpienia, że łzy Jezusa mają nieskończoną cenę. Ale co pomogą wszystkie łzy Jego i wszystkie one najcięższe ofiary, które poniósł dla zbawienia grzeszników, jeśli grzesznik nie chce współdziałać z łaską Jego? Jerozolima nie chciała się nawrócić i dlatego się nie nawróciła. *Jeruzalem, Jeruzalem*, woła Zbawiciel, *które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani: ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś!* (Mat. 23, 37). Tak więc są to łzy pożegnania, które tu Pan Jezus wylewa, żałosne i bolesne łzy bezpowrotnego pożegnania na wieki. Lecz jako Jerozolima ocaleć nie mogła, bo nie chciała, tak i grzeszników wielu nie dostępuje zbawienia dlatego, że nie chce.

Westchnienie pobożne.

Sprawiedliwyś jest, Panie, i prawy sąd Twój (Ps. 118, 137). Z bojaźnią i drżeniem upadam na kolana przed tronem Boskiego Majestatu Twego i ze łzami błagam, ze skruchą, i z ufnością: Zmiłuj się nade mną i nie wchodź w sąd z grzesznym sługą Twoim! Ach, ileż to Mszy świętych, i spowiedzi, i Komunii, ile kazań i rozmyślań, i ksiąg duchownych, ile natchnień wewnętrznych i oświeceń na duchu, i świętych pobudek w woli, ile zbawiennych upomnień i przykładów cnotliwych, ile innych jeszcze wszelkiego rodzaju łask mi darowałeś! A gdzież jest owoc ze wszystkiego tego nasienia niebieskiego, które Ty, Boski Siewco, w sercu mojem zasiewałeś? Nie śmiem od-

powiedzieć na to zapytanie. Śmiem tylko błagać nieskończonego miłosierdzia Twego. Naucz mię, Panie, z bojaźnią i drżeniem zbawienie moje sprawować. Naucz mię drogich darów łaski Twojej wiernie używać i całem sercem Ciebie miłować.

O Maryo, Matko moja, bądź dzisiaj i w godzinę śmierci mojej obroną moją przed stolicą Boskiego Syna Twego! Uproś mi odpuszczenie grzechów moich i łaskę wytrwania w dobrem aż do śmierci, i śmierci szczęśliwej i wiecznego zbawienia!

ROZMYŚLANIE V.

O wjeździe Pana Jezusa do Jeruzalem.

I. Był to wjazd pełen okazałości.
II. Był to wjazd pełen pokory.

I

Na pięć dni przed śmiercią swoją, Pan Jezus odbył wjazd swój do Jerozolimy: był to wjazd zarazem i bardzo okazały, i bardzo pokorny, bo i jedno i drugie przystało Jemu, jako Mesyaszowi, i odpowiadało charakterowi tej sprawy Boskiej, którą chciał wykonać. Był to naprzód wjazd bardzo okazały. Wielkie rzesze ludu, z okrzykami radości, z gałązkami palmowemi w ręku, wyszły na spotkanie Jego i słały szaty swoje na drodze, którą Jezus wjeżdżał do Jerozolimy. Głębokie wzruszenie i radosne zdumienie nad Boskimi cudami Jezusa, a w szczególności nad świeżem wskrzeszeniem umarłego Łazarza, ogarniało wszystek lud i uczniów, i w uniesieniu radości swojej wołali: *Błogosławiony, który idzie król w imię Pańskie! pokój na niebie, a chwała na wysokości!* (Łuk. 19, 38); albo, jak jest u św. Jana: *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Król Izraelski!* (Jan. 12,

13). Wszakże, bliżej przypatrzywszy się temu uroczystemu wjazdowi, łatwo poznamy wyryty na nim, wśród wszystkiej okazałości jego, charakter najgłębszej pokory. Lecz pierwej zastanówmy się nad ukrytem wjazdu tego znaczeniem i zważmy powody, dla których Zbawiciel chciał mu nadać taką okazałość.

1. Nasamprzód chciał przez to Pan Jezus objawić, iż On jest Mesyasz obiecany, którego Prorok Zacharyasz w tych słowach zapowiadał: *Raduj się wielce, córko Syon, wykrzykuj, córko Jeruzalem: Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi, a wsiadający na oślicę, i na źrebię, syna oślicy* (Zach. 9, 9). Wszystkiemu ludowi miało się stać wiadomo, iż przyszedł Mesyasz, na to, aby założył królestwo swoje, nie ziemskie, jedno duchowne. Dlatego Prorok przepowiadał o nim, iż przyjdzie *ubogi*, a wyraz ten „ubogi“ w języku hebrajskim znaczy tyle, co pokorny, cichy, cierpliwy. Dlatego i Zbawiciel, choć uroczyście wjeżdża do Jerozolimy, ale nie na pysznym, wspaniale ubranym rumaku, na sposób królów ziemskich, tylko na oślicy, na sposób ubogiego pospólstwa; wierzchowca Jego, zamiast wytwornych rzędów, pokrywają ubogie szaty uczniów. Lecz za to duchowne ono królestwo, które założy, będzie bardzo wielkie; bo, dodaje Prorok, *będzie mówił pokój narodom, a władza Jego od morza aż do morza, a od rzeki aż do kończyn ziemi* (Zach. 9, 10). Granice, w powyższych słowach Proroka wskazane, choć w dosłownem brzmieniu stosują się tylko do Ziemi Obiecanej, wszakże w duchownem znaczeniu wyobrażają wszystek okrąg świata; jak i sam lud żydowski był figurą ogarniającej wszystek świat społeczności nowego ludu wybranego, to jest Kościoła świętego.

2. Powtóre, dlatego Jezus chciał mieć taki uroczysty wjazd swój do Jerozolimy, że jako Mesyasz miał wypełnić figuryczną Starego Zakonu ustawę Baranka wielkanocnego. Według przepisu zakonu, każdego roku, w dniu dziesiątym pierwszego miesiąca, który zwał się u Żydów Nizan, baranek wielkanocny, przeznaczony na zabicie w dniu czterna-

stym tegoż miesiąca, uroczystym pochodem sprowadzany był z Betfage do Jerozolimy. Dlatego więc i Zbawiciel, prawdziwy Baranek wielkanocny, który gładzi grzechy świata, w niedzielę Kwietnią z Betfage odbył wjazd swój do Jeruzalem, aby we cztery dni potem oddał siebie na ofiarę za zbawienie świata. I nie bez głębokiej tajemnicy wjazd ten do Jerozolimy odbył się wśród okrzyków radosnych ludu, na sposób pochodu tryumfalnego: było to oznajmieniem i przepowiednią chwalebnego tryumfu Chrystusa Pana nad grzechem, śmiercią i piekłem. Dlatego, powiada św. Tomasz [1]), Chrystus Pan, siedząc na oślicy, i otoczony wielką rzeszą ludu, wjechał do Jerozolimy, aby przez to oznajmił duchownie, iż On jest Głową i Królem Kościoła swego na tej ziemi i każdej duszy wiernej, a iż każdego, kto wierzy weń, kiedyś do niebieskiej Jerozolimy, na wiekuiste oglądanie Boga wprowadzi.

3. Wszakże dla Boskiego Zbawiciela wjazd ten do Jerozolimy, mimo wszelką okazałość jego, bez wątpienia był tylko żałością i smutkiem. Po za temi objawami czci i radości, jakimi lud Go otaczał, widział mającą niebawem spełnić się gorzką Mękę i śmierć swoją. Bolała Go także zapamiętała złość faryzeuszów, i kapłanów, i doktorów żydowskich, iż zamiast coby powinni byli zastanowić się nad głębokiem znaczeniem tego uroczystego wjazdu i poznać wreszcie Pana Jezusa, iż On jest obiecanym Mesyaszem, przeciwnie gorszyli się i szydzili z Niego, a niektórzy nawet wprost wystąpili do Zbawiciela z żądaniem, by zganił i powściągnął zapał uczniów swoich, na co Pan odpowiedział im w te słowa: *Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą* (Łuk. 19, 40). Bolał wreszcie Pan Jezus i na widok zgromadzonej naokoło Niego rzeszy ludu, wiedząc naprzód, jako wielu z tych, którzy Mu dziś wołają: „Hosanna!“ za kilka dni wołać będą: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!“ Dla siebie samego więc i z własnego wyboru nie byłby Pan Jezus dopuścił tego uroczystego tryumfu swe-

[1]) Catena aur.

go, ale wiedząc, iż taka jest wola Ojca, a iż wszystko to stać się musi, aby się spełniły proroctwa i figury Starego Przymierza, ochotnie poddał się Boskiej woli Jego. Tak i w życiu chrześcijańskiem zdarzają się nieraz obowiązki, których spełnienie pociąga za sobą gorzkość i niewdzięczność od ludzi; ale mimo tę gorzkość, spełnić je trzeba, bo nie własna pociecha nasza, ale wola Boża i upodobanie Boże ma być pobudką i duszą wszystkich spraw naszych.

Westchnienie pobożne.

O Panie Jezu, Wybawicielu mój ze wszelkiej nędzy mojej, wejrzyj litościwie na przepaść ubóstwa mego i okaż nade mną miłosierdzie Twoje! Wszak sam mówisz mi: *Wzywaj mię w dzień utrapienia, a wyrwę cię, i będziesz mię sławił* (Ps. 49, 15). Przetoż wzywam Cię z głębokości nędzy mojej: Zmiłuj się nade mną, wybaw mię z rąk przeciwników moich, oczyść i poświęć serce moje, abym Ciebie samego szukał i miłował, abyś Ty sam był światłością moją, i życiem, i weselem mojem.

Zmiłuj się nade mną i Ty, o najłaskawsza Panno Maryo, i jako jesteś nadzieją moją, tak bądź obroną i Orędowniczką moją!

II

Wjazd Zbawiciela do Jerozolimy, jako był pełen okazałości, tak również był pełen pokory. Sam to Syn Boży jeszcze przez usta Psalmisty swego oznajmił: *Będąc wywyższony*, mówi, *jestem poniżony i zatrwożony* (Ps. 87, 16). Przypatrzmy się jeszcze tej Boskiej pokorze Jego.

1. Wielkie one rzesze ludu, z gałązkami palmowemi w ręku, wśród głośnych objawów radości towarzyszące Panu Jezusowi, przedstawiały bez wątpienia widok wspaniały i mogły na pierwszy rzut oka wyda-

wać się bardzo świetnym orszakiem honorowym; wszakże bliżej się przypatrzywszy, łatwo się przekonać, że ten orszak rzesz, radośnie wykrzykujących, z pewnego względu był dla Boskiego Zbawiciela upokorzeniem. Cały ten orszak składał się z samego tylko pospólstwa. Z klas wyższych nikogo tam nie było. Gdy Pan Jezus narodził się w Betleem, i wtedy wprawdzie pasterze pierwsi do żłobka Jego pobiegli; ale przyszli potem i trzej możni Królowie ze Wschodu, składając bogate dary u stóp Jego. Lecz tu, w chwili tego tak głębokiego w znaczeniu swojem wjazdu do Jeruzalem, nie widać w otoczeniu Zbawiciela ani królów, ani książąt, ani panów, ani bogaczów, ani uczonych: wszystek orszak jego składa się wyłącznie z najuboższych i najniższych klas ludu. Było w tem bez wątpienia niejakie upokorzenie dla Boskiego Zbawiciela; lecz bez porównania większe upokorzenie było w tem dla owych bogatych i możnych, iż w ślepej wyniosłości swojej świętości Mesyasza i Boskiego królestwa Jego poznać i uczcić nie umieli.

2. Jezus dopuścił i przyjął w milczeniu te głośne i zaszczytne oznaki czci i radości, z jakiemi rzesze one, w zapale uwielbienia swego, do Jerozolimy, jak króla, Go wprowadzały, bo wiedział, iż przez to blizka śmierć Jego na Kalwaryi w tem głębsze obróci się Jemu upokorzenie. *Oto wyrozumie sługa mój, wywyższy się, i wyniesie, i wysoki będzie bardzo: jako się zdumiewali nad Tobą mnodzy, tak niepoczesna będzie między ludźmi osoba jego, a postawa jego między synami człowieczymi* (Izaj. 52, 13). Tak przez Izajasza Proroka zapowiada Bóg Syna swojego. Teraz przepowiednia owa się spełnia. Rzesze *wywyższają* Pana Jezusa i *wysoki jest bardzo*. Obwołują Go Królem Izraelskim, który przychodzi w Imię Pańskie. Na wnijście Jego do Jeruzalem całe miasto się porusza. Na wszystkich ulicach, kędy przechodzi orszak Jego, mieszkańcy, słysząc radosne okrzyki rzeszy, wybiegają z domów swoich i pytają o przyczynę, i kto jest przedmiotem tego niezwyczajnie uroczystego pochodu. A rzesze odpowiadają im: *To jest Jezus, prorok,*

z Nazaret Galilejskiego (Mat. 21, 10). Lecz jako teraz *zdumiewają się nad Nim mnodzy*, tak we cztery dni potem *niepoczesna będzie między ludźmi osoba Jego;* i im większą teraz cześć i chwałę odbiera, tem większa będzie dla Niego sromota i poniżenie z następującego tak rychło potem ukrzyżowania. Lecz tego właśnie Pan Jezus ze szczególnem pożądaniem szukał i pragnął, to jest jak najgłębszego, dla miłości Ojca Niebieskiego i dla miłości ludzi, poniżenia i upokorzenia.

3. Lecz jeśli Jezus, Syn Boży, w każdem zdarzeniu tak głęboko sam siebie poniża, cóż więc my czynić mamy, grzesznicy? Bez wątpienia, że należy nam pogrążyć się w przepaści przyrodzonego naszego nicestwa i uznać głęboką nędzę naszą duchowną i skażenie nasze; a z tego wszystkiego, co jest w nas prawdziwie dobrego, chwałę oddawać Bogu. „Ucz się, tak mówi pięknie autor „Walki duchownej," ucz się poniżać siebie samego i znać siebie tem, czem jesteś w istocie, to jest niczem. Ten jest fundament wszelkiej cnoty. Bóg, gdy nas nie było, stworzył nas z niczego; i teraz, gdy przez Niego jesteśmy, wszystką budowę życia naszego duchownego na tem opartą mieć chce, byśmy poznali, że jesteśmy niczem. Im głębsze będzie w tobie to poznanie, tem wyżej urośnie budowa twoja. W miarę jak pogłębisz pod ten fundament grunt nędzy swojej, tem mocniejszy na nim Boski Budownik założy kamień węgielny, aby się budowanie ostało. Mylisz się, duszo wierna, jeśli mniemasz, byś kiedybądź mogła zbyt głęboko poniżyć siebie w nicestwie swojem; owszem, nigdy nie zdołasz zstąpić w niem tak głęboko, jakby należało; bo gdyby w stworzeniu mogło być cokolwiekbądź nieskończonego, bez wątpienia, że nieskończonem należałoby zwać nicestwo twoje. Z tem poznaniem, gdy się w niem ostatecznie utwierdzimy, posiadamy wszelkie dobro; bez niego jesteśmy niczem, choćbyśmy wszelkie wszystkich Świętych dobre uczynki pełnili i w Bogu byli pogrążeni we dnie i w nocy. O szczęśliwe nicestwa naszego poznanie, które dajesz pokój w tem życiu, a chwałę w wieczno-

ści! O przedziwna światłości, która powstajesz z ciemności, a jasnością niebieską duszę oświecasz! O perło ukryta, która się ze śmieci naszego przyrodzenia dobywasz! O drogocenne nicestwo, które kto w sobie pozna, staje się królem i panem wszystkiego!“

Westchnienie pobożne.

O Jezu najpokorniejszy! kiedyż już stanę się wiernym uczniem Twoim w naśladowaniu pokory Twojej? Na każdy dzień jasno mi stoi przed oczyma wielka nędza moja, a przecie nie pokornieję, i skoro mię spotka jakie upokorzenie, zaraz burza pychy obrażonej podnosi się w sercu mojem. Przeto błagam Cię z głębi duszy mojej: Zmiłuj się nade mną i daj mi serce pokorne! Wiem, że prośba moja nie może niepodobać się Tobie, kiedy Cię proszę o rzecz, która mię podobnym Tobie i przyjemnym Tobie czyni. Więc i ufam z nadzieją niezachwianą, że raczysz łaskawie błaganie moje wysłuchać.

O Maryo, łaski pełna i pełna pokory, nad wszelkie dary i łaski uproś mi u Boskiego Serca najmilszego Syna Twego tej perły pokory, abym przez nią przyjemnym się stał w oczach Jego i razem z nią rękojmię wszelkiej łaski posiadał!

ROZMYŚLANIE VI.

O rodzie kapłanów i doktorów na zgubę Jezusa.

I. Rada złości ludzkiej.
II. Rada miłości Bożej.

I

Bezbożna rada ciemności i złości, na długo naprzód przepowiedziana przez Króla Proroka, już poczyna się spełniać. Blizka już ta chwila, kiedy *staną wespół mocarze ziemscy, a książęta zejdą się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego* (Ps. 2, 2). Już zebrana w Jerozolimie Rada Najwyższa, i szuka dróg i sposobów wydania na śmierć Tego, który jest Sprawcą żywota. *Zebrali tedy najwyżsi kapłani i faryzeusze radę i mówili: Cóż czynimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni? jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie, i wezmą nasze miejsce i naród* (Jan. 11, 47, 48). Jakiż wstrętny widok przedstawia to zgromadzenie! Złość ludzka i złość szatańska schodzą się tu w jedno, godząc na życie najświętsze Zbawiciela.

1. Dwojakie jest na tym świecie królestwo, jedno drugiemu i z samej natury swojej, i z celu, do którego dąży, i z pobudek, któremi się powoduje, i ze środków, jakich używa, przeciwne: jedno jest królestwo Boże, drugie królestwo czarta, *książęcia tego świata* (Jan. 14, 30). Królestwo Boże jest królestwem sprawiedliwości, i pokoju, i miłości Boga i bliźniego; a cel jego ten, by ludzie stawali się podobnymi Bogu, owszem, by przez łaskę stali się uczestnikami natury Bożej i dostąpili szczęśliwości wiecznej. Przeciwko temu królestwu Bożemu staje królestwo czarta, z nieubłaganą nienawiścią na zgubę jego i zwolenników jego pracujące. Każde z tego dwojga królestw ma własnego wodza swego. Na czele zastępów królestwa Bożego stoi Jezus Chrystus. Na chorągwi Jego wypi-

sane godła: wiara, nadzieja i miłość, zaprzanie się siebie samego, miłość bliźniego, pokora, cierpliwość w noszeniu krzyża i utrapienia. I każdy, kto idzie za tym Wodzem i zasady Jego wiernie zachowuje, staje się Jemu podobnym i kiedyś, po krótkim znoju bojowania i cierpienia, zwycięsko wnijdzie za Nim do niebieskiego Jeruzalem, gdzie jest szczęśliwość bez końca. Na czele hufców drugiego królestwa stoi czart. I ten ma chorągiew swoją, na niej te godła: Niewiara, rozpacz, nienawiść Boga, łakomstwo, pycha, kłamstwo, rozkosz cielesna, gniew i mężobójstwo. I którzy idą za tym wodzem i trzymają się zasad jego, stają się jemu podobni; i kiedyś, po krótkiem używaniu dóbr i uciech tej ziemi, w nieuleczonej rozpaczy zstąpią za nim do piekła, kędy jest ogień na wieki nieugaszony i męka bez końca. A ono zgromadzenie Najwyższej Rady w Jeruzalem stawia nam przed oczy bardzo wybitny przykład, jak on wódz piekielny rządzi sługami swymi, i do jakiego stopnia złość ludzka, pod wpływem jego, dojść może.

2. Z krótkich kilku słów, które nam Ewangelia o rokowaniach onej Rady podaje, jasno się okazuje, jak wielką złością i nienawiścią pałali zgromadzeni tam naczelnicy ludu Żydowskiego. Naprzód z najgłębszą pogardą mówią o Boskim Zbawicielu: *ten człowiek;* tak Go pogardliwie nazywają, jak gdyby niczem więcej nie był, tylko człowiekiem, i to jeszcze najniższym i najpodlejszym z ludzi. A jednak, dodaje tu św. Jan Złotousty, potęgi onej nadzwyczajnej, która daje świadectwo o Bóstwie Jego, zaprzeczyć Mu nie mogą. Sami przyznają, że Jezus wiele cudów czyni, i dlatego są w obawie, że w końcu wszyscy w Niego uwierzą. Było to bowiem w parę dni po cudownem wskrzeszeniu Łazarza. Takie znaki i cuda, które widocznie Boska tylko moc zdziałać mogła, powinnyby były zastanowić onych kapłanów i faryzeuszów i przywieść ich do uznania, że Chrystus Pan rzeczywiście jest Mesyaszem obiecanym. I łatwo byliby przyszli do tego uznania, gdyby im było chodziło o prawdę; ale właśnie prawdy przyjąć nie chcieli.

Nie było w nich żadnego pożądania królestwa Bożego; wszystka ich myśl i żądza skierowana była do królestwa ziemskiego, do zadowolenia pychy i wyniosłości własnej. Uznanie Pana Jezusa i oddanie Mu czci należnej zdawało im się pokrzywdzeniem i poniżeniem godności swojej. Stąd w nich owa zawzięta nienawiść przeciw Zbawicielowi i postanowienie zgładzenia Go z tego świata. Oddawna już nosili się z tem postanowieniem. Teraz chodziło tylko o znalezienie obłudnego pozoru na usprawiedliwienie mężobójczego zamiaru swego. I oto pozór gotowy: pokryją się pięknym płaszczykiem miłości ojczyzny i wierności należnej monarsze; inaczej bowiem, mówią, *przyjdą Rzymianie i wezmą miejsce nasze i naród*. Chcieli zgładzić Chrystusa, powiada św. Jan Złotousty, aby ocalić kraj swój i naród; aliści właśnie przez to, że Go zgładzili, i na siebie i na naród sprowadzili zagładę. „Utraty rzeczy doczesnych się bali, dodaje św. Augustyn, a o rzeczy wieczne nie dbali, i tak jedno i drugie postradali“ [1]).

3. Taki sam i dzisiaj jeszcze jest charakter bezbożnych i na taką samą zgubę prowadzą drogi, któremi nieszczęśni chodzą. Jako *ścieżka sprawiedliwych*, mówi Mędrzec, *jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia*, tak przeciwnie, *droga niezbożnych ciemna* (Przyp. 4, 18) i kończy się w zmroku nocy wiecznej. Bezbożnicy owi, którzy za dni naszych zapamiętałą pałają nienawiścią do Chrystusa Pana i Świętego Kościoła Jego i radziby, gdyby mogli, z korzeniem wyrwać z tego świata wszystką wiarę chrześcijańską, gdy bliżej przypatrzysz się ich początkom, zobaczysz, że za młodu nie byli jeszcze tak przewrotni. Stopniowo i powoli zstąpili do tego królestwa ciemności, w którem teraz leżą pogrążeni. Z początku człowiek, bez dalszej myśli, szuka uciechy w rzeczach stworzonych, dla samej tylko przyjemności i rozkoszy. Ale powoli coraz głębiej zanurza się w tej ziemi, i myśl i serce jego coraz bardziej sta-

[1]) Tract. 49 in Joan.

nowczy i wyłączny nabierają kierunek w stronę rozkoszy i pychy tego świata. Tem samem coraz bardziej ginie w nim zrozumienie i smak rzeczy wyższych i Bożych. I tak powoli coraz głębiej zstępuje w dół: z obojętności do zapomnienia o Bogu i do odstąpienia od Boga, które nieraz potęguje się i rośnie aż do formalnej nienawiści Boga i rzeczy Bożych. O duszo wierna, czuwaj na każdy czas i bądź usilną w modlitwie, by cię snadź kiedy nie ogarnął zmrok tych okropnych ciemności!

Westchnienie pobożne.

Taka to więc, o Boże, straszliwa złość grzechu, iż nietylko Boską wolą Twoją gardzi, ale jeszcze i własnego Syna Twego na srogą śmierć skazuje! O Jezu najsłodszy! chroń mię od tego największego nieszczęścia. Spraw łaską Twoją, bym złość grzechu nietylko zrozumiał, ale i z całego serca nią się brzydził. Któż zdoła wyjść cały z niezliczonych niebezpieczeństw życia tego na świecie? Ten bez wątpienia i ten tylko, kto serca jest pokornego i w modlitwie żarliwy, a wszystką ufność swoją pokłada w nieskończonych zasługach Twoich i w nieskończonem miłosierdziu Twojem.

Pokory, ducha modlitwy, ufności: te łaski przyczyną Twoją wyjednaj mi u Syna Twego, o najłaskawsza Panno Maryo!

II

Pan Jezus wiedział o wszystkiem, co się działo na onem zgromadzeniu Rady żydowskiej. Zapamiętałe one bluźnierstwa nienawiści, jadowite one oszczerstwa zazdrości, które tam w komnacie radnej się rozlegały, głęboko raniły najłaskawsze Serce Jego. Dla ludzi i dla zbawienia ludzkiego przyszedł na ten świat; dla nich tylko żył dotąd i pracował. A teraz, gdy ludzie tak Mu za miłość Jego odpłacają, co uczyni? Według pojęć ludzkich, niewdzięczność słusznym jest powodem

do zerwania choćby najdawniejszej przyjaźni, do zaprzestania dobrodziejstw niewdzięcznemu świadczonych. Więc i Jezus teraz przerwie rozpoczęte swe dzieło odkupienia ludzkiego i, porzucając niewdzięczną ziemię, do nieba powróci? Tego zapewne wymagała sprawiedliwość, ale na to się zgodzić nie mogła Boska miłość Jego. Raczej oną uknutą przeciwko Niemu radę złości ludzkiej zwycięży i obali Boską radą najwspanialszej, nieogarnionej miłości.

1. Na czem zasadzała się ta rada Boskiej miłości? Na trojakim darze, z których każdy ma cenę nieskończoną. Gdy Jezus, narodziwszy się na ten świat, leżał w żłobku Betlejemskim, rodzaj ludzki, w osobie Trzech Królów, złożył Mu w ofierze trzy dary: złoto, kadzidło i mirrę. Tenże trojaki dar Jezus oddał ludziom. Dał im złoto cudownej miłości swojej w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Dał im kadzidło macierzyńskiej przyczyny i miłosierdzia, własną Matkę swoją Najświętszą ustanawiając Matką ich. Dał im wreszcie mirrę gorzkiej Męki swojej i śmierci na krzyżu. Tak więc, nie przerwał Zbawiciel, dla niewdzięczności ludzkiej, Boskiego dzieła Odkupienia, ale je raczej dopełnił i doprowadził aż do szczytu, a szczytem tym jest właśnie on trojaki dar, który nakształt potrójnej korony wieńczy dzieło świętej miłości Jego.

3. Niezadługo, w dalszej kolei rozmyślań naszych, ujrzymy, jako Pan zgromadza naokoło siebie najmilszych uczniów swoich, aby pożywał z nimi Baranka wielkanocnego, i z rzewną uroczystością Najświętszą ofiarę i Sakrament Ołtarza ustanowił. W tej ofierze Najświętszej Pan Jezus, bezprzestannie i po wszystkie czasy, w sposób niekrwawy ofiaruje siebie za nas Ojcu swemu niebieskiemu. Jaki umysł ludzki zdołałby i pomyśleć rzecz podobną, gdyby wiara Boska jej nam nie objawiała? Tak i w Najświętszym Sakramencie Pan Jezus mieszka z nami po wszystkie dni i nigdy nas nie opuszcza. W przybytku ołtarza założył królewską stolicę nieskończonej miłości swojej, bo *rozkoszą Jego jest mieszkać z synami człowieczymi*

(Przyp. 8, 31), i nie może tego przenieść na sobie, by się miał z nami rozłączyć. Dlatego w tej cudownej tajemnicy wynalazł taki sposób, aby, choć zakończył śmiertelne na tej ziemi życie swoje, przecie ze wszystką zupełnością Bóstwa swego, i Boskiego Człowieczeństwa swego, bezprzestannie, aż do skończenia czasów, w świętym Kościele swoim pozostawał obecny. I tak w tym Boskim Sakramencie przekazał ludziom niepożytą Męki i miłości swojej pamiątkę, i źródło wszelkich łask, nigdy nie ustające. Sam też czas, który Pan wybrał na ustanowienie tej najświętszej tajemnicy, nowym jest dowodem miłości Jego; bo właśnie w tej samej chwili, kiedy nieprzyjaciele Jego knuli niecny zamiar zgładzenia Go z tej ziemi, On postanowił w taki sposób uczynić sobie nieustające mieszkanie na ziemi. Każdy, ktokolwiek godnie pożywa tego chleba niebieskiego, łączy się jak najbliżej z Jezusem. Każdy, ktokolwiek odwiedzi w kościele ten Sakrament, i pokłon mu oddaje, znajdzie w nim najczulszego duszy swej przyjaciela, i Pasterza dobrego, i miłosiernego Samarytanina, i najlepszego Pocieszyciela, i hojnego Dawcę łask wszelkich. Zaprawdę, w tym Najświętszym Sakramencie jaśnieje szczere złoto niepojętej miłości Bożej!

3. Powtóre, darował nam Pan Jezus najmilszą Matkę swoją, aby każdemu z nas była Matką i Orędowniczką. Słusznie Kościół święty, stosując do Maryi Panny słowa Mędrca Pańskiego, porównywa Ją z wonnem kadzidłem. *Któraż to jest*, pyta Duch Święty przez usta Mędrca swego, *która wstępuje przez puszczę, jako promień dymu z wonnych rzeczy mirry i kadzidła?* (Pieśń 3, 6). Jest to Marya, odpowiada tenże Duch Święty przez usta Kościoła swego. Świętością życia swego, ogniem miłości swojej, żarem pobożności swojej, Najświętsza Panna Marya na każdy dzień życia swego była przed oczyma Boga jako słodko wstępująca wonność kadzidła. Teraz, z hojnego daru Boskiego Jej Syna, ta wonność staje się i naszym udziałem: odtąd Marya Panna będzie najczulszą Matką naszą, i można Jej za nami przyczyna, jako wonny dym

kadzidła wstępując przed stolicę Bożą, wyjedna każdemu, kto Jej wzywa, łaskę, i przebaczenie, i zbawienie.

4. Potrzecie, darował nam Pan Jezus mirrę gorzkiej Męki i śmierci swojej. Gdyby Boski Zbawiciel nie więcej nie był miał na celu w swem przyjściu na tę ziemię, jedno zadośćuczynienie za grzechy nasze, dzieło Odkupienia naszego nie byłoby potrzebowało tak wielkiego zachodu: boć wszystko, cokolwiek Syn Boży, choćby w rzeczy najmniejszej, uczynił dla naszego zbawienia, miało w sobie wartość i zasługę nieskończoną. Lecz Boski Miłośnik dusz naszych nie chciał dać odpoczynku najświętszemu Sercu swemu, aż gdy w najsroższych boleściach na krzyżu całego siebie dla miłości naszej wyniszczył. Niechże Jemu będzie za to miłość, i cześć, i chwała, i pokłon, i dziękczynienie na wieki wieczne.

5. Twoją teraz rzeczą, duszo wierna, Serce Boskiego Zbawiciela we dwójnasób ucieszyć. Widziałaś, z jakiem weselem Pan Jezus przekazał nam one trzy drogie dary swoje. Lecz we dwójnasób większe będzie miał wesele, gdy ujrzy, jako ty te święte dary wdzięcznem sercem przyjmujesz, i godnie ich na chwałę Zbawiciela swego i na zbawienie duszy swojej używasz. Częste przystępowanie do Sakramentów świętych, synowska miłość ku Najświętszej Pannie Maryi, wdzięczne rozpamiętywanie gorzkiej Męki Zbawiciela, te trzy rzeczy miej sobie za najświętszą serca swego powinność i potrzebę. Nie chodź drogami onych dusz oziębłych, które mało albo zgoła nic się nie troszczą o miłość Boskiego Oblubieńca swego. Z gorącem utęsknieniem szukaj na każdy dzień Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie; szukaj Go z Maryą, najmilszą Matką Jego i naszą; szukaj Go w tajemnicach gorzkiej Męki Jego. Niczego więcej na tej ziemi nie pragnij, jedno Jezusa i miłości Jego świętej; tego jednego i On od ciebie wymaga. Za wszystkie one niewypowiedziane ofiary, jakie poniósł dla ciebie, tego jednego tylko żąda od ciebie, byś Go miłowała ze wszystkiego serca swego. Miłość nieskończona, jaką nas umiłował,

powiada św. Alfons, Doktor Kościoła, ten jest powód, dla którego pragnie wzajemnej, jak najgorętszej miłości naszej. Dla pozyskania sobie miłości naszej, uczynił i wycierpiał wszystko, cokolwiek uczynić i wycierpić mógł, i z krzyża swego słusznie mówi do każdego z nas: *Co jest, com więcej miał czynić tobie, a nie uczyniłem?* (Izaj. 5, 4).

Westchnienie pobożne.

O Boże i Zbawicielu mój! jakiemi słowy zdołam wysławić nieskończoną miłość Twoją? Nie zważając na wszystką złość i niewdzięczność świata, za nas grzeszników oddałeś siebie na ofiarę. A jakże wielkie i drogie dary miłości Twojej zostawiłeś nam! Żaden anioł nie zdoła takiej łaskawości Twojej wedle zasługi wychwalić. A ja, wśród tylu bliźnich swoich, szczególną jeszcze mam powinność dziękczynienia Tobie, Zbawicielu mój: iż nietylko synem świętego Kościoła Twego uczyniłeś mię, ale nadto jeszcze, szczególnem i łaskawem zrządzeniem Boskiej dobroci Twojej, obfitszą dałeś mi możność korzystania z łask i dóbr Kościoła Twego, niż wielu innym, w mniej pomyślnych warunkach postawionym. A przecie sumienie wyrzuca mi, że nie z taką, jak byłem powinien, wiernością i pilnością, z tego czasu drogiego i z tych drogich łask korzystałem. Lecz odtąd mam szczerą wolę i postanowienie naprawić przeszłą opieszałość swoją. A Ty, Panie, spraw łaską Twoją, bym już przecie zaliczył się do rzędu tych wiernych sług Twoich, którzy całem życiem swojem Ciebie chwalą, i na każdy dzień, i we wszystkiem szukają jedynie Boskiego upodobania Twojego.

O Maryo, chroń mię od wszelkiej złości grzechu, a uproś mi tej łaski, bym Jezusa, Boskiego Syna Twego, doskonałą miłością miłował!

ROZMYŚLANIE VII.

O ustanowieniu niekrwawej ofiary Nowego Przymierza i Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

I. Nieskończona świętość i cena ofiary Nowego Przymierza.
II. Z jakiem usposobieniem należy nam uczestniczyć w tej ofierze.

I

Spożywszy z uczniami swymi Baranka wielkanocnego, Pan Jezus wziął chleb, i błogosławił, i łamał, i dał uczniom swoim, mówiąc: *Bierzcie i pożywajcie, to jest Ciało moje.* Potem wziął i kielich, i dzięki czyniąc, podał uczniom, i pili z niego wszyscy. *I rzekł do nich: Ta jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana* (Mar. 14, 22). *Ilekroć będziecie ten chleb jedli, i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie* (1 Kor. 11, 26). Tak więc w onej uroczystej chwili ustanowił Pan Jezus ofiarę Nowego Przymierza i Najświętszy Sakrament. O Najświętszym Sakramencie będą następujące dwa rozmyślania; tu zastanówmy się bliżej nad ustanowieniem ofiary Mszy świętej.

1. Chrystus Pan we dwojaki sposób jest Najwyższym Kapłanem. Jest Kapłanem Najwyższym wedle porządku Aaronowego, bo na ołtarzu krzyża, na górze Kalwaryi, zaniósł Ojcu swemu niebieskiemu ofiarę krwawą, to jest siebie samego. Ale jest także Najwyższym kapłanem według porządku Melchizedecha, który, będąc kapłanem Najwyższego, zaniósł Bogu ofiarę bezkrwawą. Melchizedech, król Salem, kapłan Boga Najwyższego, wyszedł na spotkanie Abrahama, wracającego z porażki królów, i błogosławił mu (Żyd. 7, 1). Pismo święte opowiada o nim, jako w onem zdarzeniu ofiarował chleb i wino, i jako Abraham wydzielił mu dziesięciny ze wszystkiego (Gen. 14, 18).

Imię jego, tłómaczy nam Apostoł, znaczy to samo, co król sprawiedliwości i król pokoju. Ten więc Melchizedech był przepowiednią i figurą Boskiego Zbawiciela, który, jako prawdziwy król sprawiedliwości i prawdziwy król pokoju, miał zanieść Bogu chleb i wino w ofiarę bezkrwawą; i dlatego Pismo święte zowie Chrystusa Pana *Kapłanem Najwyższym na wieki według porządku Melchizedechowego* (Ps. 109, 4; Żyd. 17, 21). I oto widzisz już ustanowioną, duszo wierna, tę najświętszą, bezkrwawą ofiarę, tę *Ofiarę czystą*, o której prorokował Malachiasz (1, 11), iż od Wschodu słońcu aż do Zachodu, na każdem miejscu będzie ofiarowana Panu. Przypatrz się bliżej tej świętej, cudownej tajemnicy.

2. Co uczynił Pan Jezus onej nocy pamiętnej na wieki? Boską wszechmocnością swoją chleb przemienił w najświętsze Ciało swoje i wino w najświętszą Krew swoją. Zarazem także i Apostołom swoim, i ich następcom, to jest biskupom i kapłanom, tę samą moc i władzę nadał. W taki sposób na wieczne czasy ustanowił ofiarę Mszy świętej. Jest to jedna i ta sama ofiara, co i krwawa ofiara na krzyżu. I w tej i w tamtej ten sam jest Kapłan, i ta sama Hostya, ten sam Jezus Chrystus. Sposób tylko ofiarowania tych dwu ofiar jest różny. Na Kalwaryi spłynęła Krew Zbawiciela; tam Jezus spełnił ofiarę swoją sposobem śmierci naturalnej, która zasadza się na rozłączeniu duszy z ciałem. Na ołtarzu, tenże Pan Jezus, już uwielbiony i nie podlegający więcej cierpieniu i śmierci, spełnia ofiarę swoją w sposób duchowny i bezkrwawy. W sposób bezkrwawy może ofiarować siebie po niezliczone razy. Na krzyżu spełniła się śmierć Jego obecna: na ołtarzu taż śmierć Jego, już spełniona i przeszła, duchownie obecną się staje. Na krzyżu ofiarował siebie ofiarą odkupienia, i mocą jej zasłużył wszelkie łaski, jakich po wszystkie czasy, aż do skończenia świata, ludziom miał użyczyć. Na ołtarzu ofiaruje siebie ofiarą ku przyswojeniu i pamiątce, to jest, mocą tej ofiary każdemu poosobno zasługi śmierci swojej przyswaja, i żyjące a przenikające sta-

wia nam przed oczy tejże śmierci swojej wyobrażenie. Na krzyżu umarł Chrystus, sposobem rozłączenia duszy z ciałem. Na ołtarzu ofiaruje za nas śmierć swoją, sposobem duchownego Ciała z Krwią rozłączenia, to jest tak, że Ciało Jego jest tam obecne pod postacią chleba, a Krew Jego pod postacią wina, jakoby rzeczywiste nastąpiło tego dwojga rozdzielenie. Tak więc w ofierze Mszy świętej Pan Jezus stawia siebie obecnym jakoby w stanie śmierci, a zatem to samo spełnia się tu w sposób bezkrwawy, co tam na krzyżu spełniło się w sposób krwawy. Wszystkie skarby, którymi zbogaca się ołtarz, z krzyża jedynie pochodzą. Krzyż jest źródłem, ołtarz kanałem. Tak więc, ze względu na te dwie rzeczy, które stanowią wszystką treść i naturę jej, na Kapłana, który ją spełnia, i na Hostyę, którą ofiaruje, nie niemasz wyższego i doskonalszego nad ofiarę Mszy świętej: bo i jednem i drugiem jest sam Jezus Chrystus.

3. Wnoś stąd, jaka jest tej Najświętszej ofiary skuteczność i cena. Izali z samejże natury jej nie wynika koniecznie ten wniosek, że i skuteczność i cena jej muszą być nieskończone? „Nieodzownie, tak uczy Kościół święty [1]), i koniecznem następstwem rzeczy wyznajemy, iż niemasz drugiej sprawy tak świętej i Boskiej, którąby przez wiernych Chrystusowych mogła być spełniana, jak ta straszliwej świętości tajemnica, w której ofiara ona, żywot dająca, i z Bogiem Ojcem nas jednająca, na każdy dzień przez kapłanów na ołtarzu się sprawuje.“ Skoro Msza święta niczem innem nie jest, jedno przedłużoną i trwającą po wszystkie wieki ofiarą krzyża, której owoców we Mszy świętej stajemy się uczestnikami, zatem jasny stąd wniosek, że obu tych ofiar, i tej bezkrwawej na ołtarzu, i tamtej krwawej na krzyżu, jeden i tenże sam jest cel, ta sama cena i skuteczność. We Mszy świętej posiadamy wszystko, cokolwiek sprawuje łączność między stworzeniem a Stwórcą nieba i ziemi. Zawiera się w niej i cześć nieskończona, i dziękczy-

[1]) Conc. Trid. Sess. 22.

nienie, i prośba, i przebłaganie. Msza święta jest prawdziwą *ofiarą czci*, bo sama tylko oddaje doskonałościom Boskim taką cześć, jaka im się należy. Jest prawdziwie najwyższą *ofiarą dziękczynienia*, bo oddaje Boskiemu Dobroczyńcy dzięki odpowiednie wszelkości dobrodziejstw Jego. Jest prawdziwie najwspanialszą *ofiarą prośby*, bo sama tylko ma w sobie skuteczność nieskończoną ku zjednaniu nam u Boga wszelkiej hojności darów Jego. Jest nakoniec prawdziwie najdroższą *ofiarą przebłagania*, bo sama tylko, jakkolwiek ciężkie mogą być przestępstwa nasze, zdolna jest przebłagać niechybnie gniew Boga. O, gdybyśmy mieli wiarę żywą, jakież dobra niewypowiedziane moglibyśmy otrzymać za sprawą tej Najświętszej ofiary!

Westchnienie pobożne.

O Jezu, Panie najhojniejszy, jakąż wdzięczność winienem Tobie za ten dar Twój, nieskończoną cenę swoją wszelkie dary przewyższający! Jak zdołam, mizerny grzesznik, dziękować Tobie za nieskończoną nade mną w tej Boskiej ofierze dobroć Twoją, której sami Aniołowie godnie wysławić nie mogą? Sam więc, o Jezu najsłodszy, przez Boską miłość Najświętszego Serca Twego, racz za mnie należne dzięki czynić Ojcu Twemu niebieskiemu. Łączę niezdolne dziękczynienie moje z nieskończonem dziękczynieniem Twojem i błagam Cię pokornie o łaskę, bym umiał ze czcią jak najgłębszą i z pobożnością jak najgorętszą uczestniczyć w tej Boskiej ofierze, iżbym przez nią i Imię Twoje święte jak najgodniej uwielbiał, i nieskończonych owoców jej w jak najhojniejszej mierze dostępował.

O Maryo, Królowo niebieska, racz przyczyną Twoją wspomódz modlitwę moją, abym i błagania mego wysłuchanie otrzymał, i nadziei mojej spełnienie!

II

Z jakiem więc usposobieniem i w jakim duchu należy duszy wiernej uczestniczyć w tej wielkiej i świętej ofierze? W duchu takiej, gdyby to być mogło, czci i miłości, z jaką uczestniczą w niej Aniołowie, niewidomie ołtarz otaczający. Na taką cześć i miłość anielską, choć i tej jeszcze mało, prawda, że niepodobna się zdobyć ułomności ludzkiej. Gdybyż więc przynajmniej każdy wierny katolik z taką Mszy świętej słuchał czcią, i pobożnością, i miłością, jaką człowiek przy łasce Bożej mieć może, i z jaką w rzeczy samej dusza prawdziwie pobożna do tej Boskiej tajemniey się zbliża! Lecz, niestety, trudnoby temu dać wiarę, gdyby się na własne oczy na to nie patrzało, jaka jest wielu, i bardzo wielu, względem Najświętszej ofiary oziębłość, i obojętność, i nieuszanowanie. Kościoły nasze w dzień powszedni najczęściej stoją pustkami, jak gdyby Msza święta w dzień powszedni mniej była święta i mniejszą miała skuteczność, niż w niedzielę lub w święto. Iluż ich jest, którzy łatwo mogliby, na każdy dzień słuchając Mszy świętej, nieskończoną przez to na każdy dzień cześć oddawać Bogu, i na każdy dzień stawać się uczestnikami tych Boskich owoców, które Najświętsza ofiara przynosi, gdyby tylko zechcieli nieco wcześniej wstać z rana i postarać się o odpowiednie urządzenie czasu i zatrudnień swoich! Jaką może pół godziny czasu sprawić szkodę w interesach powszednich, zwłaszcza kto zważy, jaki zysk nieskończony te pół godziny czasu przynosi temu, kto go na pobożne wysłuchanie Mszy świętej poświęci? Lecz jeśli rzeczywiście, przypuśćmy, żadną miarą tej chwili czasu od codziennych zajęć swoich oderwać nie możesz, więc przynajmniej w niedzielę i święto, kiedy z obowiązku na Mszy świętej się znajdujesz, pamiętaj, byś przyniósł z sobą do kościoła te uczucia, z jakiemi do tej Boskiej tajemnicy przystępować powinieneś, mianowicie: uczucia żywej wiary, i czci najgłębszej, i gorącej żądzy, i szczerej miłości.

1. Dlaczego tak często zbywa nam na pobożności w słuchaniu Mszy świętej? Dlatego, że przystępując do niej, nie staramy się o wzbudzenie żywej wiary. Nie odrzucamy, tak, jakby, przestępując próg kościoła, czynić należało, ziemskich trosk naszych, i próżnych myśli, i roztargnień. Nie zastanawiamy się nad wielkością tej tajemnicy, która tam przed nami spełnia się na ołtarzu, a właśnie od tego zastanowienia się zależy pożytek, jaki z obecności naszej na Mszy świętej odnieść mamy. Pomyśl więc, umysłem poważnym, jakich to cudownych i Boskich tajemnic jesteś uczestnikiem. „Pomnij, powiada wielebny Ludwik Granateński, jako ten Król niebieski, nie dość, że bezprzestannie mieszka w świętym przybytku kościoła, i ludziom oddaje siebie na pokarm i lekarstwo, i w ich towarzystwie przebywa, ale nadto jeszcze, w nieskończonej miłości swojej, na każdy dzień nanowo z nieba zstępuje, i w ofierze Mszy świętej, w orszaku niezliczonych zastępów anielskich, nanowo nas nawiedza, i nanowo Ojcu swemu niebieskiemu ofiaruje siebie: na to, aby na każdy dzień wznawiała się pamiątka i owoc świętego żywota i Męki Jego, aby na każdy dzień nanowo obecnością swoją do świętego wesela i pobożności nas pobudzał, i wciąż nanowo dawał nam udział w skarbach nieskończonych zasług swoich i łask niebieskich."

2. „Przypatrz się, duszo moja, mówi tenże mąż Boży, Panu twemu, jako nakształt pszczoły niebieskiej, przesyconej słodkością miodu swego, do nas zstępuje, aby Kościół święty cudowną błogością rozweselił, i życie dusz naszych karmił takim chlebem, który wszystką słodkość nieba w sobie zawiera. Przychodzi z pełnością wszelkich łask i wszelkich cnót, z mnóstwem nieskończonem zasług świętej Męki swojej, aby ich udzielić każdemu, kto tę Najświętszą ofiarę z czystem sumieniem sprawując, albo onejże obecnym będąc, serce ma gotowe do przyjęcia owych darów niebieskich. Przychodzi z taką cichością i cierpliwością, że i największy grzesznik, gdy do Niego przystąpi, ochotne i łaskawe znajdzie przyjęcie, jeśli jedno

przynosi stateczną wolę poprawy życia swego. Przychodzi z taką hojnością dóbr niebieskich i z taką szczodrobliwością, iż niemasz człowieka tak ubogiego i nędznego, tak nieszczęśliwego i opuszczonego, któremuby nie był gotów darować nietylko wszystkich bogactw swoich, ale nadto i siebie samego.“ Póty Wielebny Ludwik Granateński. A gdy z taką wiarą żywą do tej Najświętszej ofiary przystąpisz, wtedy i cześć dla niej najgłębsza będzie napełniała serce twoje, i nie łatwo już ci się zdarzy, byś jeszcze próżnemi myślami, czy spojrzeniami, czy rozmowami sam sobie sprawował roztargnienie, lub drugim do nabożeństwa przeszkadzał.

3. Ale i żądzę gorącą miej, gdy uczestniczysz w Najświętszej ofierze, żądzę osiągnięcia tych dóbr duchownych i Bożych, na których ci schodzi. O, ileż to znajdziesz powodów do błagania i prośby, gdy szczerze wejdziesz w siebie i zważysz niezliczone potrzeby duszy swojej! Proś więc i błagaj Boskiego Dobroczyńcy swego o hojne pomnożenie w tobie niebieskich łask i darów Jego, o pomnożenie wiary, i nadziei, i miłości, i pokory, i cichości, i miłości bliźniego. Proś szczególnie o cierpliwość we wszelkich dolegliwościach i utrapieniach swoich. Proś o te dary z jak najżywszem pożądaniem, a z wielką ufnością. Potem i ziemskie troski i potrzeby swoje Mu przedstaw. Pan Jezus jest Dobroczyńcą nieskończenie szczodrobliwym. Nieskończenie większem dla Niego weselem jest, gdy dobrze nam czyni, niż dla nas, gdy bierzemy dobrodziejstwa Jego. Otwórz więc i wylej przed Nim całe serce swoje, a On je dobrami z nieba napełni.

4. Nakoniec, przynoś Mu miłość szczerą, gdy przystępujesz do Boskiej ofiary Jego. Tylko zrozumiej dobrze, na czem się szczera miłość zasadza. Nie zasadza się na słodkich uczuciach i afektach pobożnych, ani na wysokich zachwyceniach, ani na pięknych słowach. Szczera miłość zasadza się na żarliwem pragnieniu stawania się coraz podobniejszym Boskiemu Oblubieńcowi i coraz doskonalszego złączenia woli

swojej z najświętszą wolą Jego. A więc odkryj przed Nim wszystkie rany i wszystkie krewkości serca swego; i jako Jezus oddaje tobie w ofierze siebie samego i Boskie dary swoje, tak ty nawzajem uczyń dla Niego ofiarę ze złych skłonności swoich. Ile razy słuchasz Mszy świętej, taką Mu zanieś ofiarę. Statecznie na każdy dzień tak Mu ofiaruj którą ze złych skłonności swoich. Zacznij od głównej namiętności swojej, i czy to pychę, czy zmysłowość i lenistwo swoje, czy nieuprzejme serce dla bliźnich, czy niecierpliwość w przeciwnościach, czy oziębłość i opieszałość w pełnieniu obowiązków swoich, składaj Mu w ofierze. Tylko niech to będzie ofiara, nie w czczych słowach tylko, albo w próżnych, bez skutku, zachceniach; niech to będą szczere, mocne, skuteczne postanowienia, pokonywania w sobie stałe, ze wszystkiej siły swojej, aż do skutku, tego lub owego złego, jakie ci sumienie twoje wskazuje. Ta jest dopiero prawdziwa i szczera miłość, miłość z całego serca i ze wszelką usilnością dążąca do wytępienia w sobie, do bezwarunkowego odrzucenia tego wszystkiego, cokolwiek staje jej na przeszkodzie do złączenia się z Tym, którego miłuje. W takim duchu przystępuj do uczestniczenia w ofierze Mszy świętej, a wówczas otrzymasz w obfitej mierze te owoce najdroższe, które z niej się rodzą.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, jakże jasne i przekonywające są te prawdy, które mi w tem rozmyślaniu podałeś! Gdybym zawsze w takim duchu był uczestniczył w Najświętszej ofierze Twojej, o jakże daleko byłbym już posunął sprawę uświęcenia duszy swojej! Czemużem na to nie pomniał? Ach, iluż to Mszy świętych wysłuchałem z zupełną oziębłością, i roztargnieniem, i obojętnością! W najlepszym razie dość mi było lada kropelki słodkości i uczuć pobożnych, a już mi się zdawało, że nie wiedzieć jak wielkie rzeczy dla Ciebie czynię, kiedy w samej rzeczy nic nie czyniłem.

Pobożne one uczucia z takiem upodobaniem w sobie żywiąc, mniemałem, że mam miłość prawdziwą, a nie było to nic innego, jedno ukryta miłość własna. O tem mię przekonały owoce ich; bo po takich łzach i słodkościach takim samym pozostałem, jakim przedtem byłem; nie przybyło mi ani pokory, ani cierpliwości, ani uprzejmości i dobroci ku bliźnim, ani większej pilności w chronieniu się grzechu i w pełnieniu powinności swoich. O Panie, naucz mię już prawdziwej mądrości, i prawdziwej pobożności, i prawdziwej miłości! Użycz mi tej łaski, bym tak szczerze i tak doskonale na każdy dzień Tobie się ofiarował, jak Ty na każdy dzień we Mszy świętej siebie dla mnie oddajesz w ofierze!

O Najświętsza Panno Maryo, w Tobie po Bogu wszystka nadzieja moja! Nakłoń ku mnie, możną przyczyną Twoją, Serce Boskiego Syna Twego, aby mi już darował tę szczególną łaskę, bym odtąd z prawdziwą pobożnością uczestniczył w Najświętszej ofierze Ciała i Krwi Jego, za co przez całą wieczność będę wysławiał macierzyńską nade mną łaskę i miłość Twoją!

ROZMYŚLANIE VII.

O Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

I. Cudowne w tym Sakramencie życie Syna Bożego.
II. Cudowne skutki tego Sakramentu.

I

W Najświętszym Sakramencie ołtarza żyje Syn Boży życiem nad wszelki wyraz dziwnem i cudownem. Pod zasłoną najgłębszej tajemnicy ukrywa się tam prawdziwe Bóstwo i Człowieczeństwo Jego. Tej prawdy ani nam zmysły poświadczyć nie zdołają, ani rozum żaden tego cudu nie zgłębi; ale wiara, na nie-

omylnej nauce Jezusa Chrystusa i Kościoła Jego oparta, daje nam o tem pewność niezawodną, że w Najświętszym Sakramencie Ołtarza Boski Zbawiciel prawdziwie mieszka między nami. Tu, w tym cudownym, Najświętszym Sakramencie, Jezus Chrystus prawdziwie jest nasz *Emmanuel*, co znaczy: Bóg z nami. Tu jest przyczyną naszej radości, i źródłem wesela i ochłody, i drzewem żywota, w pośrodku raju ziemskiego, którym jest Kościół święty, zasadzonem.

1. Gdy kapłan prawnie poświęcony w ofierze Mszy świętej dopełni konsekracyi chleba i wina, w tejże samej chwili, Jezus Chrystus, Bóg Wcielony, siedzący na prawicy Ojca w królestwie niebieskiem, prawdziwie, rzeczywiście i istotnie staje obecny na ołtarzu. Obecny jest z Ciałem i z Duszą, z Bóstwem i z Człowieczeństwem swojem, pod postaciami chleba i wina. Już tam niemasz chleba i wina: istność chleba i wina przemieniona jest w prawdziwe Ciało i w prawdziwą Krew Pańską. Postacie tylko chleba i wina pozostały.

2. Jezus Chrystus obecny jest cały pod każdą z obu postaci: tak pod postacią chleba, jak i pod postacią wina. Pod postacią chleba jest zarazem i Krew Jego, i pod postacią wina jest zarazem Ciało Jego. Pod każdą z obu postaci, skutkiem osobistego złączenia Słowa przedwiecznego z naturą ludzką, obecna jest zarówna dusza i wszystko Człowieczeństwo, jak i samoż Bóstwo Jego.

3. Do osiągnięcia łask niewypowiedzianych, z tego Najświętszego Sakramentu płynących, nie jest potrzebne przyjęcie obu postaci; dość jest pożywania jednej postaci. Pod każdą, chociażby najmniejszą cząstką obu postaci, dopóki widomie i dotykalnie istnieją, obecny jest Chrystus Pan cały. Obecny jest *prawdziwie*, nie w wyobrażeniu tylko, i *rzeczywiście*, nie przez wiarę tylko, i *istotnie*, nie samą łaską tylko, z Niego pochodzącą. Obecny jest nietylko w chwili pożywania, ale od chwili konsekracyi, dopóty mieszka w Najświętszym Sakramencie, dopóki trwają postacie. Dlatego ta najświętsza tajemnica ze czcią jak najgłębszą

przechowuje się w przybytku ołtarza, i w uroczystych procesyach się obnosi, i cześć publiczną odbiera.

4. Sakrament Ołtarza jest najwyższym i największym ze wszystkich Sakramentów. Przewyższa wszystkie inne *świętością* swoją, bo zawiera w sobie Jezusa Chrystusa, Świętość niestworzoną i Sprawcę wszelkiej świętości. Przewyższa je wszystkie *wielkością* swoją, bo w sprawowaniu, jak również i w zachowaniu jego, wszechmocność, i mądrość, i dobroć Boga czyni cuda nad wszelki wyraz dziwniejsze. Sakrament Ołtarza jest z pewnego względu *źródłem* wszystkich innych Sakramentów, bo w nim mieszka Bóg Wcielony, z którego wszelkie łaski i błogosławieństwa niebieskie, a zatem i wszystkie łaski każdemu Sakramentowi własne, na nas płyną. Z tego wynika, że Najświętszy Sakrament jest także *celem i końcem* wszystkich innych Sakramentów, bo wszystkie inne Sakramenty i szczególne każdego łaski i skutki zmierzają do złączenia duszy wiernej z Chrystusem, w Najświętszym Sakramencie mieszkającym, i do tego złączenia ją czynią sposobną. Zatem wreszcie Boski ten Sakrament jest *uwieńczeniem* wszystkich Sakramentów, gdyż w sposób najwyższy sprawuje w nas najbliższe, żyjące złączenie z Panem Jezusem, Głową naszą, i z bliźnimi, braćmi naszymi w Chrystusie. Nakoniec i tę jeszcze nad innymi wyższość Najświętszego Sakramentu ukazuje nam nauka Kościoła [1]), że inne Sakramenty dopiero w chwili przyjęcia osiągają skuteczność swą poświęcającą; gdy przeciwnie w tym cudownym Sakramencie, pierwej jeszcze, nim człowiek go przyjmie, już jest obecny samże Sprawca wszelkiej świętości, i Słońce sprawiedliwości i wszelkiej łaski niebieskiej.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, kto wypowie wszystkie te ciężkie i bolesne ofiary, jakie z Boskiej miłości Twojej poniosłeś, abyś nas grzeszników już tu na ziemi takiego nadziemskiego szczęścia uczynił uczestnikami? Niech będzie pochwalona, i uwielbiona, i wzajemną od

nas ludzi miłością odwdzięczona, ta nieskończona miłość Twoja w Najświętszym Sakramencie, teraz i po wszystkie czasy, i na wieki wieczne! O Aniołowie święci, którzy bezprzestannie ze czcią i miłością najżarliwszą tej cudownej tajemnicy miłości Bożej pokłon oddajecie, nauczcie mię za przykładem waszym czcić, i wielbić, i miłować tę niewypowiedzianą dobroć i łaskawość Boga!

A Ty, o Panno Najświętsza, która i najwyższe chóry anielskie gorącością miłości i pobożności Twojej przewyższasz, wyjednaj mi tę łaskę najdroższą, bym na każdy dzień życia mego Jezusa w Najświętszym Sakramencie z taką miłością i nabożeństwem czcił i uwielbiał, z jaką Ty Jemu cześć oddawałeś, gdy z Ciebie narodzony, leżał w żłobku Betlejemskim, gdy toż Ciało, które z Ciebie wziął, na Ostatniej Wieczerzy nam na pokarm zostawił. O święty Józefie, Opiekunie Boga Wcielonego, i wszyscy Święci, żarliwi Boga w Sakramencie utajonego miłośnicy, przyczyńcie się za mną!

II

Jakie są niezmierzone pożytki i niezliczone owoce tego Sakramentu, i naszego przezeń z Chrystusem Panem złączenia, tego, powiada Katechizm Rzymski, w zupełności opisać i wyliczyć niepodobna. Zważmy więc przynajmniej niektóre, szczególnie uderzające, z tych skutków niewypowiedzianych, jakie Komunia święta w nas sprawuje.

1. Komunia święta zachowuje i pomnaża w nas łaskę poświęcającą. I inne wprawdzie Sakramenty żyjących ten skutek sprawują w każdym, kto godnie je przyjmuje; ale Najświętszy Sakrament w szczególny sposób na ten cel jest przez Boskiego Zbawiciela ustanowiony. Same już postacie chleba i wina, tych dwu najprzedniejszych posiłków, którymi się życie ciała karmi i pokrzepia, wskazują to, że ten Sa-

[1]) Conc. Trid. Sess. 13, cap. 3.

krament jest duchownym posiłkiem, ku zachowaniu i umocnieniu nadprzyrodzonego życia duszy. „Ten był zamiar Zbawiciela, tak uczy św. Sobór Trydencki [1]), by człowiek tego Sakramentu pożywał jako duchownego pokarmu duszy, dającego pożywienie i posilenie każdemu, kto żyje życiem Tego, który mówi: *Kto pożywa mnie, żyw będzie dla mnie.*“ Lecz ono posilenie i wzmocnienie nadprzyrodzonego życia duszy nie zasadza się na niczem innem, jedno właśnie na pomnożeniu w niej łaski poświęcającej i miłości Bożej. Sam już ten tak cudowny i zbawienny skutek powinienby mocną być dla każdej duszy wiernej pobudką do częstego, z należnem przygotowaniem, przystępowania do Stołu Pańskiego, bo każde w niej pomnożenie życia Bożego na tej ziemi sprawuje nowy dla niej i coraz wyższy stopień chwały wiekuistej w niebie.

2. Komunia święta uśmierza popędy złych skłonności naszych i dodaje nam chęci i siły do wszystkiego dobrego. Tem samem bowiem, powiada św. Augustyn, że przez nią się pomnaża łaska poświęcająca i święta miłość Boża, koniecznem następstwem musi się umniejszać wszelka miłość nieświęta. Dlatego też Ojcowie zowią Najświętszy Sakrament lekarstwem duszy, ile że skuteczność jego jest dzielnym antydotem przeciw złym żądzom, mieszkającym w sercu ludzkiem. „Boskie to lekarstwo, powiada św. Cyryl Aleksandryjski [2]), uzdrawia duszę z niemocy jej, gdyż Chrystus obecnością swoją powściąga w niej zakon grzechu, żyjący w członkach naszych, i wzburzenia, natarczywością tego zakonu wzniecone, uśmierza.“ „Ktokolwiek dziś, dodaje św. Bernard [3]), mniej już silne niż przedtem czujesz w sobie poruszenia gniewu, czy zazdrości, czy nieczystości, czy innej jakiejbądź namiętności, dziękuj za to Sakramentowi Ciała i Krwi Pańskiej. Bo nie co innego, jedno skuteczność tego świętego Sakra-

[1]) Sess. 13, cap. 2.
[2]) In Joan. l. 4, c. 2.
[3]) Serm. in Coena Dom.

mentu sprawuje taką poprawę i jadowite one szkody naprawia.“ A zarazem, jak już powiedzieliśmy, Komunia święta dodaje chęci i siły do wszystkiego dobrego. Samo już pomnożenie miłości Bożej, z godnego przyjęcia Komunii świętej wypływające, do tego się przyczynia; ale prócz tego pokarm ten niebieski ma w sobie jeszcze szczególną siłę przemienienia niejako przyjmującego i ożywienia go duchem Jezusa Chrystusa. „Najświętszy Sakrament, tak uczy Katechizm Rzymski [1]), nie jest jako pospolity pokarm, który się w istność pożywającego przemienia; tu raczej sam pożywający przemieniony jest niejako w istność Sakramentu. Nie ty, powiada św. Augustyn [2]), jakoby w osobie Chrystusa Pana, przemienisz mię w siebie, jako gdy pożywasz pokarm cielesny, ale raczej, pożywając mnie, sam będziesz przemieniony we mnie.“ Zatem z Komunii świętej, godnie i nabożnie przyjętej, rodzą się najsłodsze dla duszy owoce, jakimi są: pokój duszy, wesele serca, mocne pożądanie świętości, cichość, pokora, męstwo, cierpliwość, wierność, czystość, powściągliwość.

3. Komunia święta, jak uczy nas św. Sobór Trydencki [3]), chroni od grzechu śmiertelnego, a oczyszcza od grzechów powszednich. „Pożywamy tego chleba powszedniego, powiada św. Ambroży [4]), jako lekarstwa przeciw powszedniej krewkości.“ Podobnież uczą i inni Ojcowie święci, mianowicie św. Jan Złotousty i św. Cypryan. A jako Komunia święta obmywa nas z powszednich zmaz ułomności naszej, tak również chroni nas od tej śmierci duchownej, którą sprawuje grzech ciężki. To nam poręcza Boski Zbawiciel, gdy mówi: *Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby, jeśliby go kto pożywał, nie umarł* (Jan 6, 50). Nie umrzesz tą śmiercią, która zabija duszę, jeśli godnie pożywasz tego chleba niebieskiego, bo Ko-

[1]) Cat. Rom. n. 49.
[2]) Confess. l. 7, c. 18.
[3]) Sess. 13, c. 2.
[4]) De myster. l. 4, c. 6.

munia święta pokrzepi niemoc twoją, abyś nie upadł w pokusie, i poda ci broń i oręż ducha na pokonanie napaści nieprzyjaciela piekielnego.

4. Nakoniec, Komunia święta daje nam rękojmię przyszłego zmartwychwstania i szczęśliwości wiecznej. *Kto pożywa Ciała mego*, mówi Pan, *i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostateczny dzień* (Jan 6, 56). Dlatego i św. Sobór Trydencki [1]) zowie Najświętszy Sakrament zadatkiem przyszłej chwały i wiecznej szczęśliwości. Komunia święta składa niejako w śmiertelnem ciele nasienie nieśmiertelności, z którego w dzień ostateczny, na głos wszechmogący Wcielonego Syna Bożego, chwalebne przemienienie ciała się rozwinie. Bo jako Jezus Chrystus, Bóg i człowiek prawdziwy, *jest zmartwychwstanie i żywot* (Jan 11, 22), tak i synom i uczniom swoim tegoż daru zmartwychwstania użycza. A zatem też, razem z zadatkiem chwalebnego zmartwychwstania, daje nam ten Najświętszy Sakrament i rękojmię żywota wiecznego. Prawda, że wszystko to zależy, na co dobrze pamiętaj, od twojego wytrwania w dobrem aż do śmierci; ale i do tego wytrwania w dobrem Najświętszy Sakrament, godnie przyjęty, Boską skutecznością swoją najdzielniej dopomaga.

5. Z tego wszystkiego widzisz, duszo wierna, jak cudowne i błogosławione skutki sprawuje ten Boski Sakrament. Teraz już łatwo zrozumiesz, skąd Święci Pańscy brali siłę do tego życia świętego i do tych cnót bohaterskich, które ich uczyniły świętymi. Ale z drugiej strony, zrozumiesz także, czem to się dzieje, że tyle dusz chrześcijańskich przez dugie lata, może i przez całe życie, leży pogrążonych w głębokiej nędzy duchownej i w stanie grożącym zgubą wieczną. Przyczyna tego złego nie inna, jedno ta, że skutkiem lenistwa swego, i obojętności dla Boga, i względów ludzkich, których są niewolnikami, nie umieją się zdobyć na częstsze przystępowanie do Komunii świętej. Nie chodź za ich przykładem; wstępuj raczej w ślady

[1]) Sess. 13, c. 2.

Świętych Pańskich. Lecz przedewszystkiem zastanów się nad sobą i obacz, jak dotąd pełniłeś swoje względem Pana Jezusa w tym Najświętszym Sakramencie powinności. Czy będąc na Mszy świętej, albo wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu, zachowujesz się z tą czcią i pobożnością, jaka się tej Boskiej tajemnicy należy? Jak często przystępujesz do Komunii świętej? Czy w czasach i dniach na przyjęcie jej postanowionych nie opuszczasz tej powinności bez słusznej przyczyny, lada pozorem pokrywając opieszałość swoją? A z jakiem przygotowaniem przystępujesz? A jakie jest twoje po Komunii świętej dziękczynienie? Czy nie powierzchowne tylko, pośpieszne, roztargnione? Gdybyś od króla czy mocarza ziemskiego jakiej łaski doznał, czy śmiałbyś dziękować mu z taką obojętnością, z takiem, rzec można, lekceważeniem, jak to czynisz Panu Jezusowi? A przecie Pan Jezus takim jest Dobroczyńcą twoim, i takie od Niego łaski bierzesz, jakich ci żaden mocarz ziemski ani niebieski, i to jeszcze z taką niewypowiedzianą miłością, wyświadczyć nie zdoła! A w końcu: czy zawsze z czystem sumieniem do Komunii świętej przystępujesz? W tym punkcie szczególnie doświadczaj pilnie siebie samego; wiesz, że od niego zależy życie lub śmierć.

Westchnienie pobożne.

Boże, który nam w cudownym Sakramencie Męki Twojej pamiątkę zostawiłeś, użycz łaski, byśmy tak umieli czcić święte Ciała i Krwi Twojej tajemnice, iżbyśmy owocu ich ustawicznie w sobie doznawali. Przymnóż mi wiary, Panie, utwierdź nadzieję, zagrzej miłość, bym z czystem sumieniem i z godnem przygotowaniem tego Boskiego pokarmu pożywał, i nim posilony, doszedł do żywota wiecznego.

Maryo, Matko Chrystusowa, Matko łaski Bożej, przyczyń się za mną!

ROZMYŚLANIE IX.

Jako Najświętszy Sakrament jest związką miłości.

I. Jest związką miłości, łączącą najściślej z Bogiem.
II. Jest związką miłości, łączącą najściślej z bliźnim.

I

Nie dość było na tem nieskończonej miłości Syna Bożego, że przyjęciem na się natury ludzkiej wszystko naogół człowieczeństwo sobie poślubił. Chciał nadto jeszcze z każdą duszą ludzką poosobno złączyć się węzłem najbliższego i istotnego, choć duchownego zjednoczenia. I w tym celu, pod postaciami chleba i wina, ustanowił Najświętszy Ciała i Krwi swojej Sakrament.

1. Niepojęta już w tem miłość Boża, że człowieka z nicestwa powołał do bytu, i duszę jego pięknością wyobrażenia swego przyozdobił. Daleko większą jeszcze miłość w tem okazał, że dla odkupienia upadłego człowieka w nieskończonem miłosierdziu swojem Syna swego Jednorodzonego przysłał na ten świat, aby dla miłości naszej przyjął postać sługi i umarł za nas grzeszników na krzyżu. Cóż nadto jeszcze mógł uczynić większego? Wszak Boski Zbawiciel sam powiedział; *Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje* (Jan 15, 13). A przecie, w niezgłębionych tajniach przedwiecznej mądrości swojej, Bóg znalazł inny jeszcze cudowny sposob okazania nam zbytniej i najczulszej miłości swojej. Dla przywrócenia nam utraconego życia łaski, Syn Boży w Sakramencie Ołtarza uczynił siebie pokarmem naszym. W taki to niepojęty sposób sprawił to najściślejsze, jakiego pragnął, z nami złączenie.

2. Pełno jest w pismach Ojców świętych pochwał najwspanialszych na cześć tego Sakramentu mi-

łości Bożej. Pan Jezus, w uroczystej onej za uczniów, i za wszystkich po wszystkie czasy wiernych swoich, modlitwie, którą się modlił do Ojca przed samą Męką swoją, mówi: *Chwałę, którąś mnie dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy: ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno* (Jan 17, 22). Słowa te tłómacząc, powiada św. Hilary [1]): „Chwała ona nie jest to nic innego, jedno samoż Bóstwo, które Chrystus Pan, wedle człowieczeństwa swego, od Ojca otrzymał. I toż Bóstwo, z najświętszem Ciałem i Krwią swoją złączone, daje nam Chrystus Pan w Komunii świętej, w której Ciało Jego staje się pokarmem naszym. A tak, gdy Syn Ciałem swojem jest w nas, a Ojciec Bóstwem swojem jest w Synie, więc i my wszyscy, przez Syna, doskonale złączeni jesteśmy z Ojcem. Jako i sam Pan to wewnętrzne złączenie nasze oznajmia, gdy mówi: *Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim* (Jan 5, 57). I na mocy tego sakramentalnego złączenia obiecuje nam żywot wieczny. *Jako mię*, mówi, *posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, tak, kto pożywa mię, żyw będzie dla mnie* (tamże)." Tak podobnież i św. Anzelm [2]): „Własnym charakterem tego Sakramentu, powiada, jest tajemnica doskonałej jedności; bo samo przyjęcie jego sprawuje w nas to, że jesteśmy w Chrystusie, a Chrystus w nas. Jest w nas Ciałem swojem; a my, ponieważ w tenże sam sposób jesteśmy w Nim, więc jesteśmy i w Bogu." Nakoniec, św. Cyryl Aleksandryjski, porównaniem objaśniając to najściślejsze nasze złączenie z Chrystusem, powiada: „Jako dwie bryły wosku stopione i razem zlane, stają się jedną, tak i tem cudownem skojarzeniem, które sprawia Komunia święta, człowiek staje się jedno z Chrystusem." Lecz żadne najwspanialsze pochwały, jakie ci i inni mężowie święci napisali na cześć Najświętszego Sakramentu, nigdy nie zdołają

[1]) De Trinit. l. 8, n. 12—17.
[2]) De Sacr. alt. c. 10.

zgłębić, ani jak należy opisać i wyrazić tej niepojętej tajemnicy miłości Bożej.

3. Tak więc prawdziwie Boskie Serce Jezusa pała najgorętszą żądzą złączenia się z duszą człowieka. A ty, duszo wierna, co czynisz? Czy i w tobie płonie takaż gorąca żądza złączenia się z Panem Jezusem? Czy tęsknisz z upragnieniem do tej chwili, której wolno ci będzie przyjąć ten Najświętszy Sakrament? Czy, przystępując do Niego, starasz się przyozdobić serce swoje świętemi uczuciami pobożności, miłości, pokory, umartwienia i ochotnej ofiary siebie samego, aby Boski Oblubieniec godne znalazł dla siebie w duszy twojej mieszkanie? Zaprawdę, za ten dar, który Pan Jezus czyni tobie z siebie samego, za mało oddasz, cokolwiekbyś dał, jeśli nie oddasz bezwarunkowo siebie samego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, ubogi jestem i nędzny, a przecie Boskie Serce Twoje pragnie miłości mojej! Tyś dobro najwyższe i najwyższej miłości godne, a przecie, przez tyle lat życia mego, serce moje nie pragnęło miłości Twojej, ale w stworzeniach pociechy swej szukało! O, jaka wielka, jak niepojęta jest miłość Twoja ku mnie! O, jako szpetna i brzydka, wobec tej miłości Twojej, niewdzięczność moja dla Ciebie! Dziś już z serdecznym żalem za wszystkie grzechy moje, mam mocną wolą, wszystko życie moje, ile mi go jeszcze pozostaje, poświęcić miłości Twojej. O, zapal w sercu mojem ten Boski płomień miłości: to jest dziś jedyne pragnienie i najgorętsze pożądanie moje! Użycz mi tej łaski dla miłości najmilszej Matki Twojej, której przyczynie z pokorą i ufnością siebie polecam.

II

Najświętszy Sakrament Ołtarza, jak jest związką miłości, łączącą nas z Bogiem, tak również jest związką miłości, łączącą nas z bliźnimi. Nietylko na to Pan

Jezus ustanowił tę Boską tajemnicę, aby nas z samym sobą zjednoczył, ale i na to, aby wszystkich wiernych swoich, Ciała i Krwi Jego pożywających, węzłem pokoju i miłości między sobą skojarzył. Dlatego św. Sobór Trydencki zowie Najświętszy Sakrament [1]) znakiem jedności, związką miłości, symbolem jednomyślności. Zważmy po szczególe znaczenie tej trojakiej nazwy.

1. Znakiem jedności oznajmia siebie Najświętszy Sakrament w postaciach swoich. Za postacie sakramentalne do tej tajemnicy miłości swojej obrał Pan Jezus chleb i wino. Jako chleb powstaje z połączenia wielu zmielonych ziarnek zboża, i jako sok z wielu jagód wyciśnięty tworzy napój wina, tak wszyscy wierni, przyjmujący ciało Chrystusowe, stają się między sobą złączeni, iż duchownie mają jakoby jedno ciało, i jedno serce, i jedną duszę. Tak uczą Ojcowie święci. „Chrystus Pan, powiada św. Augustyn [2]), na Ostatniej Wieczerzy poświęcił duchowny znak pokoju i jedności, to jest chleb i wino. Lecz kto przyjmuje tajemnicę jedności, a przecie pokoju nie zachowuje, temu przyjęcie Sakramentu nic nie pomoże, owszem raczej będzie przeciwko niemu świadczyło."

2. Chleb niebieski, mówi powtóre św. Sobór Trydencki, jest związką miłości. W Komunii świętej stajemy się przez Jezusa Chrystusa jedno w Bogu. Z tego wynika koniecznie to następstwo, że taż sama związka, jednocząca nas w miłości z Bogiem, jednoczy nas także między sobą w zobopólnej miłości, bo bez miłości bliźniego niemasz miłości Boga. Już na Chrzcie świętym uczynieni jesteśmy członkami jednegoż ciała; ale Komunia święta tę jedność utwierdza, i wyżej podnosi, i poświęca, i związkę miłości jeszcze mocniej zacieśnia. *Bo jeden chleb,* mówi Apostoł, *jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy* (1 Kor. 10, 17). O, jakże szczerą i serdeczną powinnaby być między nami ta miłość

[1]) Sess. 13. c. 8.
[2]) Serm. 272.

zobopólna, gdy przyjmujemy Ciało Tego, który rzekł: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali: jakom ja was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (Jan 13, 34, 35). Takiej to wysokiej, bez żadnego wyjątku, miłości ku bliźnim żąda od nas Pan Jezus.

3. Nakoniec, Najświętszy Sakrament jest symbolem jednomyślności. Świadczy o tem sam widok tych rzesz wiernych, w różnych czasach i w różnych miejscach do Stołu Pańskiego przystępujących. Mężowie i niewiasty, młodzieńcy i panny, starzy i młodzi, uczeni i prostaczkowie, bogaci i ubodzy, panowie i słudzy — wszyscy tam pospołu się schodzą, i niepomni na dzielące ich różnice stanu, wszyscy pospołu w pięknej zgodzie klękają u stóp ołtarza, i jednoż dla wszystkich Ciało Pańskie przyjmują. Tu wszyscy są i znać siebie muszą członkami jednej wspólnej wszystkim rodziny Bożej. Tu żadnemu nie wolno gardzić drugim, albo lżyć, albo nienawidzieć, bo wszyscy zarówno są uczestnikami tejże uczty miłości. Ta jest prawdziwa równość i braterstwo, o których nieprzyjaciele religii tyle i tak głośno mówią, niegodnie tych nazw świętych do celów swoich, braterstwu i miłości wręcz przeciwnych, nadużywając. Dlatego też każdy, nim przystąpi do Stołu Pańskiego, winien naprzód zapytać sumienia swego, azali jest w zgodzie z bliźnim swoim, jako ostrzega nas Zbawiciel, gdy mówi: *Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój* (Mat. 5, 23). Kto chce Boga miłości przyjąć do serca swego, ten w sercu swojem powinien mieć miłość i życzliwość dla bliźnich.

4. Dobrze więc, duszo wierna, zastanów się nad sobą, i obacz, jak pełniłaś dotąd tę powinność swoją, i jak dzisiaj ją pełnisz: widzisz, że chodzi tu o rzecz ważną. Czy miłujesz bliźniego swego? Czy masz miłość szczerą, bezinteresowną, wylaną dla wszystkich?

Czy nie poczuwasz się do tego, byś miała nienawiść albo niechęć do kogobądź? Czy gotowa jesteś odpuścić każdemu jakąbądź urazę? Czy ochotnie, komu możesz, czynisz miłosierdzie? Czy pragniesz, ile to jest w możności twojej, bliźniemu swemu dopomódz do wiecznego duszy zbawienia? Czy nigdy nie przystąpiłeś do Komunii świętej, mając w sercu żal albo gniew do bliźniego? W czem dotąd najwięcej grzeszyłeś przeciw miłości bliźniego? Jak starałeś się te grzechy i wady swoje pokonać? Jak je nadal pokonywać będziesz?

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, przeniknij serce moje świętą i stateczną miłością, na podobieństwo onej, jaką Ty sam mnie i wszystkich bliźnich moich umiłowałeś i miłujesz! Daj, bym w każdym bliźnim swoim Ciebie samego, Boski obraz i podobieństwo Twoje, czcił i miłował! Własne to przykazanie Twoje, któreś nam dał, byśmy się społecznie miłowali, i sam pierwszy spełniłeś to przykazanie Twoje, umiłowawszy nas aż do końca, miłością niewyczerpaną, i nikogo nie wyłączającą, i nie szukającą co swego jest, i bez granic siebie poświęcającą, i na wszelkie ofiary gotową. Daj mi, Panie Jezu, naśladować tej Boskiej miłości Twojej, a czego o własnej sile nie zdołam, w tem łaską Twoją nieudolności mojej dopomóż.

O Maryo, *Matko pięknej miłości* (Ekkl. 24, 24), przyczyń się za mną!

ROZMYŚLANIE X.

Pan Jezus umywa nogi uczniów swoich.

I. Było to dzieło miłości najwyższej.
II. Było to dzieło najgłębszej pokory.

I

Pan Jezus, mówi Ewangelia, wstawszy od wieczerzy, *złożył szaty swoje, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się; potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów*, zaczynając od Piotra. Piotr wzbraniał się, nie chcąc dopuścić takiego przed nim upokorzenia się Boskiego Mistrza swego; aż gdy usłyszał z ust Jezusa tę groźbę; *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną*,—wtedy dopiero poddał się, wołając: *Panie, nietylko nogi moje, ale i ręce, i głowę! Gdy tedy umył nogi ich*, mówi dalej Ewangelia, Pan Jezus, tłómacząc uczniom znaczenie tej Boskiej czynności swojej, *rzekł im: Wiecie com wam uczynił? Jeśli ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: nie jest sługa większy nad Pana swego, ani posłaniec jest większy nad onego, który go posyła* (Jan 13, 4—16). Takie to wspaniałe dzieło miłości spełnił tu cichy i pokornego serca Zbawiciel nad uczniami swymi. Była to na pozór posługa czysto zewnętrzna, ale pod tym zewnętrznym pozorem, i w głębszem posługi onej znaczeniu, ukrywała się łaska najprzedniejsza i błogosławieństwo niebieskie.

1. Jezus, klęczący u nóg Apostołów swoich i umywający nogi ich: jakiż to widok rzewny i głęboko wzruszający! Zatrzymaj się tu, duszo moja, i zważ, kto jest Ten, który taką czynność spełnia. Jest to Słowo, które stało się ciałem; jest to Syn najmilszy Ojca przedwiecznego, który, w nieogarnionej

świętości Bóstwa i Człowieczeństwa swego, jest rozkoszą Aniołów i jedyną upadłego człowieka nadzieją. I dlatego właśnie ta czynność Jego taką ma w sobie wielkość i wspaniałość. O Jezu najsłodszy, dopuść mi klęczeć u nóg Twoich, a kiedym nie wart ucałować tych rąk najświętszych, które nogi Apostołów umywały, daj niech przynajmniej, na wzór Magdaleny, łzami skruchy i miłości stopy Twe święte obmyję! Zważ jeszcze, jaka to czynność, którą tu spełnia Zbawiciel. Spełnia posługę, własną najniższym tylko najemnikom i niewolnikom. Według obyczaju wschodniego, każdy zaproszony na gody, pierwej się w kąpieli obmywał. Potem, już w domu gospodarza, jeszcze mu umywano nogi, aby od pyłu ulicznego nie zanieczyściły się kobierce i poduszki, na których goście przy stole spoczywali. Taką to niewolniczą posługę spełnia Jezus najłaskawszy, bo miłość Jego Boska uczyniła Go jakoby niewolnikiem człowieka.

2. A teraz powiedz: jak to być może, byś ty się wzdragał wyświadczyć pomoc i uprzejmość bliźniemu, mając przed oczyma taki przykład Boga i Zbawiciela swego? Czy może jeszcze jaka praca lub czynność zwać się za nizką, kiedy Syn Boży nie poczytywał za rzecz niegodną siebie oddania posługi właściwej niewolnikom? Czy nie raczej wszelka praca i robota będzie czcigodną i świętą, jeśli jedno, za przykładem Zbawiciela, z miłości Boga i bliźniego pochodzi? Tak jest, bez wątpienia. Dlatego też Święci Pańscy do wszelkich tego rodzaju posług jak najwyższą wagę przywiązywali. Taki św. Ignacy, albo św. Franciszek Ksawery, albo św. Karol Boromeusz, albo św. Alfons Liguori, albo św. Wincenty z Pauli, i tylu innych, za szczęście sobie poczytywali przebywanie po szpitalach i oddawanie chorym wszelkich posług, choćby jak najniższych. Radością to było dla nich, że mogli w taki sposób naśladować przykładu Tego, który stał się nam wzorem we wszystkiem. A cóż powiedzieć o tylu różnych zakonach, zdobiących Kościół święty, które za najpożądańszy cel sobie zakładają niesienie ratunku, w duchu najczystszej miłości i poświęcenia siebie,

chorym, ubogim i opuszczonym? Lecz za to, żal się Boże, iluż jest noszących imię chrześcijańskie, którzy przez pychę, przez lenistwo, przez miękkość samolubną wzdrygają się na samą myśl zrobienia takiej ofiary z siebie! Własnym nawet rodzicom lub blizkim w sędziwym wieku lub w chorobie, niejeden taki odmawia potrzebnej im opieki i pomocy; tem bardziej więc nieczułe i obojętne serce mają na potrzeby dalszych i obcych, choć właśnie tu najlepszą mieliby sposobność zebrania sobie hojnej zasługi na żywot wieczny.

3. Lecz w tej wewnętrznej posłudze umycia nóg Pan Jezus uczniom swoim duchowną także łaskę darował. Umyciem onem, powiada św. Ambroży [1]), Chrystus Pan zdjął z nich pozostałości grzechu pierworodnego, to jest poruszenia złej pożądliwości, i umocnił ich, aby mężnie sprzeciwiali się namiętnościom swoim. Umywając nogi Apostołów, to jest tę część ciała, którą człowiek dotyka ziemi, powiada św. Augustyn, Chrystus Pan obmył dusze ich z onych ziemskich skłonności i powszednich uchybień i zmaz, które równie łatwo przystają do duszy, jak pył uliczny przylega do nóg człowieka po nim chodzącego. Umycie nóg, powiada św. Bernard, oznaczało skruchę i ducha pokuty, z jakim człowiek przystępować powinien do przyjęcia Boga swego w Komunii świętej. Tak to miłość Boskiego Zbawiciela we wszystkich sprawach swoich ma na celu zbawienie i poświęcenie duszy nieśmiertelnej. Naśladuj, duszo wierna, tego Boskiego przykładu, i staraj się, ile zdołasz, w takiem znaczeniu duchownem nogi bliźnich swoich umywać, i do oczyszczenia serca, i do zbawienia duszy im dopomagać. Sposobności ku temu, jeśli jedno chcesz, nigdy ci nie zabraknie; czy to nauką i upomnieniem, czy modlitwą, czy przykładem, możesz, jeśli masz w sercu pamięć na Boga i miłość bliźniego, zbawienny wpływ wywierać na tych, którzy cię otaczają, starszych i młodszych, i od złego ich powściągać, i do dobrego pobudzać.

[1]) De iis, qui initiantur myster., cap. 6.

Westchnienie pobożne.

O Boże i Zbawicielu mój, niewypowiedzianą ku nam, ludziom, miłością pałający, racz i w mojem sercu zapalić ogień tej świętej miłości! Daj, bym z każdym dniem więcej Ciebie, Pana nieskończonej miłości godnego, miłował! Gdzież indziej miałbym szukać tej cnoty, nad wszystkie inne najdroższej, jedno u Ciebie, który jesteś źródłem wszelkiego żywota, i łaski, i miłosierdzia? I jakże, szukając jej u Ciebie, mógłbym jej nie znaleźć? Gdybym Cię prosił o inne dary, o których nie miałbym pewności, czy mogą się przyczynić do chwały Twojej i do mojego zbawienia, wtedy bez wątpienia nie miałbym prawa liczyć na to, byś prośby mojej wysłuchał. Lecz gdy proszę Cię o dar Boskiej miłości Twojej, wiem niezawodnie, że proszę Cię o rzecz, Boskiemu Sercu Twemu najprzyjemniejszą. A więc, przez najsłodsze Imię Twoje, o dobry Jezu, użycz mi tego daru miłości Twojej, a razem z nim, i daru doskonałej miłości bliźniego, abym przez nią stał się Tobie, Boski Wzorze mój, podobnym!

O Maryo, Matko Zbawiciela mego i moja, przyczyń się za mną i możną przyczyną Twoją wspomóż te nieudolne prośby moje!

II

Obok przykładu najwspanialszej miłości, Pan Jezus, umywając nogi uczniów swoich, dał nam z siebie wzór pokory najgłębszej i wyraźnemi słowy żąda od nas, byśmy Go, szczególnie w pełnieniu tej cnoty, naśladowali. *Przykład*, mówi, *dałem wam, abyście, jakom ja wam uczynił, także i wy czynili.* Przykład Jego Boski ma dla nas być nauką zarazem i pobudką do ochotnego wstępowania w ślady Jego.

1. Pamiętaj na to, coś już wyżej rozważał, że Ten, który tu uczniom swoim oddaje posługę umycia nóg, jest to Święty nad Świętymi. Pomyśl, z jaką czcią i zdumieniem, z jaką pobożnością i miłością Anio-

łowie święci, niewidomie tam obecni, na ten zadziwiający widok spoglądali. Cóż może być samo przez się bardziej nizkiego i małego nad taką czynność, jakiem jest umycie nóg? Ale jakże wielką i wspaniałą okaże się ta czynność, gdy wspomnisz, że Ten ją spełnił, który króluje w niebie, na prawicy Ojca! Słusznie, duszo wierna, podziwiasz taką Boską pokorę; ale w podziwieniu twojem niechaj będzie i pobożność, i cześć najgłębsza, i miłość, i żądza najgorętsza przeniknienia się całej tym duchem pokory Jezusowej. Tego właśnie naśladowania żąda od ciebie Zbawiciel, i dlatego właśnie nie słowy tylko tu do ciebie przemawia, ale i Boską skutecznością przykładu swego. *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną*, mówi Zbawiciel do Piotra; to znaczy innemi słowy, według wykładu św. Jana Złotoustego i św. Cyryla: „Jeśli nie przystaniesz sercem do tego przykładu pokory, który ci, umywając nogi twoje, daję, nie możesz mieć części ze mną; bo pokornym tylko daje się łaska i chwała królestwa niebieskiego.“ Któżby więc nie pragnął tej części ze Zbawicielem? Komu jeszcze miałoby być ciężkiem upokorzenie, w jakichbądź życie jego warunkach i przygodach, gdy ma przed oczyma taki przykład Boskiego Pana i Mistrza swego, i takiej pokory serca Jego, i takiego przed uczniami swymi dobrowolnego uniżenia siebie?

2. *Jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać*, tak mówi Pan Jezus do Apostołów swoich, i temi słowy uczy i nas, że pokora zarówno jest powinnością przełożonych, jak i podwładnych. Na mocy tej nauki, w społeczeństwie katolickiem, duchem Jezusa Chrystusa ożywionem, powstał piękny obyczaj, że i panowie świeccy i dygnitarze kościelni w Wielki Czwartek nogi ubogich umywają. Nietylko Święci i Święte, jak św. Ludwik, król francuski, jak św. Elżbieta Turyngijska, jak nasza św. Jadwiga, jak św. Brygida, i tylu innych, ale i wogóle wysocy zwierzchnicy duchowni i świeccy, Papieże i Biskupi, królowie i książęta, po wszystkie czasy spełniali i po dziśdzień spełniają tę

pokorną posługę, przykładem Chrystusa Pana poświęconą. Ta jest wola Boskiego Zbawiciela, by starsi i przełożeni podwładnym swoim przykładem pokory przyświecali. Nie chodzi tu koniecznie o samą czynność umywania nóg, lub jakibądź inny tego rodzaju szczególny dowód pokory: chodzi tylko o to, by mieli samą cnotę pokory, bo taką samą, jak i podwładni, albo raczej większą jeszcze mają tej cnoty potrzebę, będąc więcej niż tamci wystawieni na pokusę pychy i płynące z niej niebezpieczeństwo zatracenia wiecznego. Lecz prawdziwa pokora, skoro będzie w sercu, nieodzownie także objawi się nazewnątrz w uczynkach pokory. Nieraz wprawdzie taki pan lub zwierzchnik usprawiedliwia i pokrywa wyniosłość swoją tym pozorem, że okazując pokorę, uwłaczałby godności swojej i straciłby należne mu od podwładnych poszanowanie; ale próżna to i nierozumna wymówka. Uczynkami cnotliwymi nikt jeszcze nie ubliżył godności swojej, ani znaczenia swego nie stracił; grzech tylko człowieka poniża. Niejeden zapewne pan i przełożony, zamiast czci i poszanowania, odbiera od podwładnych swoich wzgardę lub niechęć; ale temu pewno nie winna zbytnia pokora, tylko raczej wyniosłość, skąpstwo, twardość i porywczość, niewstrzemięźliwość, nieuczciwe obyczaje, życie niechrześcijańskie i inne tym podobne zdrożności, któremi taki pan i zwierzchnik sam w oczach tych, którzyby go szanować powinni, powagę swoją podkopuje.

3. Lecz i podwładnym Pan Jezus zaleca i do serca kładzie też powinność pokory, gdy dalej mówi do uczniów swoich: *Nie jest sługa większy nad pana swego, ani posłaniec jest większy nad onego, który go posyła.* Za dni naszych zewsząd słychać skargi na brak dobrych sług, i czeladzi, i robotników, i skargi te w znacznej części są słuszne. Mało dziś dobrych sług, bo mało serc pokornych. Zuchwałość i upór, wygórowane żądania płacy i wygód, zbytek w ubraniu, drażliwość, nie znosząca najlżejszego upomnienia, lenistwo i żądza wczasów, gonienie za przyjemnościami i zabawami nad stan i środki, sprosne obyczaje, pijań-

stwo, rozpusta i inne tego rodzaju niegodziwości—te są smutne znamiona i cechy, któremi zbyt często za dni naszych klasa służących się odznacza. Oby ci zaślepieni, samym sobie i społeczeństwu na zgubę porządek i prawa Boże gwałcący, wiarę mieli i z wiarą słuchali tego, co przykładem swoim mówi im cichy i pokornego serca Zbawiciel: „Ja, mówi każdemu z nich, wiodłem na tej ziemi życie ubogie, pokorne i poniżone, a ty nie znasz granic w pysze i wyniosłości swojej? Ja stałem się posłuszny aż do śmierci krzyżowej, a ty chcesz żyć niezależny, wedle swawoli i upodobania swego? Ja w Nazarecie przez trzydzieści lat życia mego, przy boku i w warsztacie mniemanego ojca mojego, ubogiem rzemiosłem się trudniłem, a ty pracę i zależność poczytujesz sobie za poniżenie? Ja dla przykładu tobie, z pokorą najgłębszą umywałem nogi uczniom swoim, a ty się wzdragasz oddać małą posługę panu swemu, któremu z obowiązku swego, dla sumienia służyć powinieneś? Któż ty jesteś i za kogo siebie poczytujesz? Czy jesteś większy nade mnie, Pana i Nauczyciela swego? Zaprawdę, powiadam tobie: jeżeli tu na ziemi nie chcesz mieć części i udziału ze mną w pokorze mojej, nie będziesz miał i w przyszłem życiu części ze mną w chwale mojej.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, przez nieskończone zasługi Twoje, użycz mi łaski, bym zrozumiał ten wielki przykład pokory, jaki mi, umywając nogi uczniów Twoich, zostawiłeś, bym, pomnąc na ten Boski przykład Twój, w pokorze chodził przed Tobą po wszystkie dni życia mego! Oświeć rozum i serce moje, abym prawdziwie znając siebie samego, nizko trzymając o sobie, wszelką wyniosłość i chełpliwość daleko od siebie odrzucił! Bo i z czego miałbym się chełpić i wynosić, kiedy wszystko, cokolwiek mam dobrego, jest tylko darem niezasłużonym hojnej łaskawości Twojej? Wiem

o tem dobrze, a przecie stara pycha wciąż na nowo podnosi we mnie żądło swoje. O Jezu, pragnę Tobie samemu podobać się i Tobie stać się podobnym, i łaski Twojej coraz hojniej dostępować: dlatego, błagam Cię, daj mi serce pokorne! Nie odmówisz mi, Panie, tego Boskiego daru Twego, jako sam pokorę obrałeś sobie za nieodstępną życia Twego towarzyszkę i żądasz od nas, byśmy wszyscy tej cnoty najmilszej z przykładu Twego się uczyli: *Uczcie się ode mnie*, mówisz, *żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym!* (Mat. 11, 29). A więc spraw to łaską Twoją, bym na każdy dzień coraz lepiej wysoką cenę pokory poznawał i coraz gorętszem sercem ją miłował: bym zwłaszcza ze wszelkich upokorzeń, jakie mię spotkać mogą, starał się wyciągnąć jak najobfitszy dla duszy swojej pożytek.

O Matko najpokorniejsza najpokorniejszego Jezusa, w ręce Twoje niepokalane składam i wielmożnej przyczynie Twojej polecam to najgorętsze pragnienie serca swego, bym umiał Ciebie i Boskiego Syna Twego na drodze pokory wiernie naśladować!

ROZMYŚLANIE XI.

Pan Jezus żegna uczniów swoich.

I. Naucza ich.
II. Pociesza ich.

I

Umywszy nogi uczniów swoich, Pan Jezus, po raz ostatni przed Męką swoją, przemówił do nich, żegnając ich w słowach nad wszelki wyraz czułych i rzewnych. *Synuczkowie*, tak wszczął mowę swoją, *jeszczem maluczko jest z wami* (Jan. 13, 33). Słysząc to oznajmienie, Apostołowie zasmucili się bardzo. *Panie, dokądże idziesz?*—pytali Go i oświadczali się, iż gotowi są pójść za Nim, kędykolwiek pójdzie, nie rozumiejąc tego, że Pan Jezus mówi o blizkiej Męce i śmierci swojej. Później Zbawiciel sam objaśnił im słowa swoje, lecz pierwej chciał ich, w tej pożegnalnej do nich mowie swojej, ostatniem słowem nauki i pociechy utwierdzić i pokrzepić. Jaka to była nauka i jaka pociecha, nad tem teraz bliżej się zastanówmy.

1. Któż tego nie wie, kto tego nie doznał, jaka to uroczysta chwila, gdy w domu prawdziwie chrześcijańskim ojciec umierający wzywa do śmiertelnego łoża swego wszystkich drogich swoich i z ojcowską powagą i miłością ich żegna? Z jakim płaczem i łkaniem boleści cisną się wszyscy do rąk jego i schylają głowę pod ostatnie błogosławieństwo jego! A gdy umierający otworzył usta swoje, gasnącym już głosem ostatnie dając drogim swoim przestrogi i upomnienia, jaka tam cisza uroczysta w ciągu mowy jego zalega komnatę kościelną, z jaką czcią i miłością, z jaką natężoną uwagą słuchają wszyscy, aby im nie zginęło ani jedno z tych słów przedśmiertnych ojca, opuszczającego ich na zawsze! Z jakąż więc dopiero czcią, i miłością, i uwagą najpilniejszą, należy nam, duszo wierna, słuchać ostatniej nauki idącego na śmierć Zba-

wiciela! Boć nie do samych tylko Apostołów, ale w ich osobie, do nas wszystkich wiernych i uczniów swoich, mówił Pan Jezus te pożegnalne słowa swoje. A wszystka treść tej ostatniej nauki Jego zamyka się w tem jednem słowie: Miłość. Miłujcie, mówi, mnie, Zbawiciela waszego, prawdziwą miłością Bożą; miłujcie jeden drugiego prawdziwą miłością bliźniego.

2. Takich, którzy mówią, że miłują Pana Jezusa, znajdzie się wielu. Ale czy wielu jest takich, którzyby Go miłowali miłością *prawdziwą?* Niejeden na pobożnych uczuciach, na pięknych słowach, na używaniu pociech duchownych, na przywiązaniu do tego lub owego nabożeństwa, w którem sobie upodobał, zasadza wszystką miłość swoją, i zdaje mu się, że kocha prawdziwie. Ale jest to wielki błąd i łudzenie siebie samego. Modlitwa i ćwiczenia pobożne nie są jeszcze miłością Bożą; są tylko środkiem i drogą do nabycia miłości. Miłość Boża z natury swojej zasadza się na zgodności woli naszej z wolą Bożą, a więc przedewszystkiem na pełnieniu przykazań Bożych. Ta jest prawda, którą Pan Jezus w tej ostatniej mowie swojej raz jeszcze uczniom swoim kładzie do serca: *Jeśli mię miłujecie,* mówi, *chowajcie przykazania moje* (Jan 14, 15). *Kto ma przykazania moje,* mówi jeszcze, *i zachowywa je, ten jest, który mię miłuje; a kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego* (Jan 14, 21). Przeciwnie, dodaje zaraz, *kto mnie nie miłuje, mowy mojej nie chowa* (Jan 14, 24). Oto masz, duszo wierna, w krótkich kilku słowach wyrażoną tajemnicę prawdziwej miłości Bożej. Kto więc o to nadewszystko i we wszystkiem się stara, by ile zdoła najwierniej zachowywał przykazania i wszelką wolę Bożą, ten jest prawdziwym miłośnikiem Boga, chociażby uczynki, które służąc Bogu spełnia, żadnego w oczach ludzkich nie miały znaczenia, ani rozgłosu. Przeciwnie, kto nie troszczy się o wolę Boga, ten choćby świat zdumiewał wielkością czynów swoich, miłości Bożej nie ma w sobie najmniejszej. Jest w nim tylko miłość własna, za własną tylko wolą idąca i własnej tylko chwały

szukająca. Przejdź teraz w myśli wszystkie po kolei przykazania Boskie i kościelne, i obowiązki stanu i powołania swego, i wszelkie przeciwności czy cierpienia swoje, słowem, wszystko, w czem wiesz i rozumiesz że Bóg ci wolę swoją objawia; potem zapytaj siebie: czy i jak tę wolę Bożą zachowujesz i jej się poddajesz? —a będziesz wiedział, na jakim stopniu stoi u ciebie miłość Boża.

3. Wszakże, chociażby sumienie oddawało ci świadectwo, żeś dotąd Boga prawdziwie miłował, na tem nie poprzestawaj, ale staraj się na wyższy jeszcze wstąpić stopień miłości i jeszcze doskonalej Boga miłować. Miłość Boga nie zna miary, powiada św. Katarzyna Genueńska. Ktokolwiek nie postępuje ciągle w miłości, ten rychło zacznie cofać się wstecz. Żądza miłości Bożej powinna być u nas nienasyconą. Podnieś oczy w górę ku niebu i w świetle wiary oglądaj chóry Aniołów i nieprzeliczone zastępy Świętych, jako bezprzestannie chwalą i wielbią Boga i miłości Jego nigdy dosyć nie mają. Co czynią w niebie Aniołowie i Święci, toż i my na tej ziemi, ile nam sił ku temu starczy, czynić powinniśmy. Lecz może zbyt wysoką na ciebie wydaje ci się miłość mieszkańców niebieskich; a więc zstąp myślą na ziemię, i czego ci od Świętych uczyć się za trudno, tego naucz się przynajmniej od miłośników tego świata. Nie iżbyś miał naśladować złośników i złości ich; ale z tej zapamiętałej miłości, z jaką synowie tego świata kochają się w ziemskich bałwanach swoich, bierz wzór i miarę, jak tobie Boga, najwyższe Dobro, kochać należy. Obacz tego człowieka, chciwego chwały ludzkiej: choćby już osypany był dostojeństwy, i czcią, i godnościami, nigdy przecie nie powie: „Już dosyć!“— ale wciąż pragnie coraz więcej. Nienasycony jest w swej żądzy wyniesienia siebie. Obacz tego łakomca: choćby już posiadał miliony, wciąż przecie szuka sposobności zbogacenia się jeszcze. Dlaczego? Dlatego, że nienasyconą ma żądzę pieniędzy. Obacz tego rozpustnika: choćby już wszelkich rozkoszy doświadczył, mało mu tego, i w nienasyconej swej żądzy zmysłowej, wciąż goni za nową

rozkoszą. Wobec tej nigdy nienasyconej żądzy, z jaką synowie tego świata ubiegają się o znikome dobra ziemskie, czy nie wstyd tobie, synu światłości, synu Boży, jeśli mając i mogąc miłować Dobro najwyższe, w miłości Jego na lada najniższym stopniu poprzestajesz?

4. Gdzie jest prawdziwa miłość Boga, tam jest i miłość bliźniego. O niej mówi Pan Jezus do uczniów swoich: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (Jan 13, 34). Tak więc wolę swoją, byśmy miłowali bliźniego, objawia nam Zbawiciel w formie przykazania. A przeto, skoro prawdziwa miłość Boga zasadza się na zachowaniu przykazań Jego, zatem, kto chce miłować Boga, musi także miłować i bliźniego. Miłość bliźniego - ten jest znak nieodzowny, po którym poznaje się prawdziwy uczeń Chrystusów. I nie dziw, kiedy w miłości bliźniego zawiera się spełnienie wszystkiego przykazania: *Kto miłuje bliźniego*, mówi Apostoł, *zakon wypełnił* (Rzym 13, 8): *bo wszystek zakon w jednej się mowie wypełnia: Będziesz miłował bliźniego twegoj ako samego siebie* (Gal. 5, 14). Prawda, że nie małe to zadanie; miłować bliźniego jak siebie samego– to samo już sięga bardzo daleko. Ale Pan Jezus więcej jeszcze podnosi ideał miłości bliźniego i mówi: *Jakom ja was umiłował, tak i wy jeden drugiego miłujcie.* Bez wątpienia, że tego ideału żaden człowiek dosięgnąć nie zdoła, ani dorównać takiemu Boskiemu Wzorowi miłości; tego też Zbawiciel od nikogo nie żąda. Ale cel wysoki stawia nam przed oczy, do którego ze wszystkich sił naszych dążyć powinniśmy, byśmy, ile zdołamy, tak bliźniego miłowali, jak Pan Jezus umiłował nas.

5. A jak umiłował nas Pan Jezus? Umiłował nas miłością przedwieczną; umiłował nas miłością, w najwyższym stopniu hojną i do wszelkiej ofiary ochotną; miłością zgoła bezinteresowną i szczerą, i nigdy niezrażoną; miłością prawdziwie wspaniałą i w wyna-

lazkach swoich niewyczerpaną. Że Syn Boży miłuje nas przedwiecznie i wiecznie miłować nas pragnie, jest to prawda wiary, którą własne słowo Jego w Piśmie Świętem nieomylnie nam poświadcza. Że miłość Jego dla nas nad wszelki wyraz jest hojna i do wszelkiej ofiary ochotna, o tem cię niewątpliwie upewnia gorzka Męka i śmierć Jego. I bezinteresowna jest miłość Jego, bo z tego, że ciebie miłuje, żadnego nie ma ani nie szuka własnego pożytku. I szczera jest, bo nie poprzestaje na pozorach tylko, ale płynie z głębi gorejącego miłością serca Jego. I niezrażona jest, bo żadne krewkości, ani złości ludzkie zniechęcić jej, ani oziębić nie zdołają. I wspaniała jest, bo nikogo, nawet najzawziętszych nieprzyjaciół swoich nie wyłącza. I w wynalazkach swoich niewyczerpana jest, bo jaki może być dziwniejszy wynalazek miłości nad ten, że Słowo stało się ciałem, i nad ten, że Jezus w Najświętszym Sakramencie siebie samego oddaje nam na pokarm? A teraz zapytaj siebie: jak ty dotąd miłowałeś bliźniego? Czy jest jakie podobieństwo między miłością twoją a miłością Pana Jezusa?

Westchnienie pobożne.

„O Boże nieskończony, jakże to dla miłości naszej uczyniłeś się rozrzutnym, śmiem mówić, siebie samego rozdawcą, gdy nietylko wszystkie dobra Twoje, ale i własną istność Twoją dla zbawienia upadłego człowieka na ofiarę wydałeś! *Dla zbytniej miłości Twojej, głupstwo krzyża*, jak mówi Apostoł Twój, sobie obrałeś. Kiedyż ja już, dla miłości Twojej, to głupstwo krzyża obiorę sobie i umiłuję?“ (*Abb. Gueric.*). O Jezu, najwyższe Dobro moje, odtąd już niczego więcej miłować nie chcę, jedno Ciebie samego. Chcę pomnić ustawicznie na tę miłość bez miary, którą Ty mnie okazałeś. Chcę miłować Ciebie ze wszystkiego serca swego, i nic mię już nie odłączy od miłości Twojej. A miłując Ciebie ze wszystkiego serca swego, będę też tem samem, za łaską Twoją, tak miłował

bliźniego swego, jak Ty chcesz bym go miłował. Tę dwojaką łaskę i tę miłość dwojaką wyjednaj mi u Jezusa, Syna Twojego, Najświętsza Panno Maryo!

II

Taka była ostatnia nauka, którą Pan Jezus, idąc na Mękę i śmierć krzyżową, uczniom swoim pozostawił. Lecz widząc głębokie ich, na myśl o blizkiem odejściu Jego, zasmucenie, w Boskiej litości Najświętszego Serca swego, zostawił im także trojaką, pełną słodkości pociechę. Pocieszył ich, naprzód, ukazaniem szczęśliwości wiecznej; pocieszył ich, powtóre, obietnicą zesłania im innego Pocieszyciela, to jest Ducha Świętego; pocieszył ich, nakoniec, objawiając im i skuteczność modlitwy, i przywiązane do niej dobra i łaski najwyższe.

1. Szczęśliwości ziemskiej nie mógł Pan Jezus obiecywać uczniom swoim, bo na tej ziemi niemasz szczęścia prawdziwego, niemasz przynajmniej szczęścia trwałego. Ziemia ta jest miejscem bojowania, i trudów, i prób, i utrapień, i śmierci. Dlatego Pan Jezus w górę do nieba podnosi myśl i serce uczniów swoich i mówi: *Niech się nie trwoży serce wasze: wierzycie w Boga i w mię wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkania wiele; jeżeliby inaczej, powiedziałbym wam: albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zaś i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdziem ja jest, i wy byli* (Jan 14, 1—3). Jaka to była dla Apostołów radość na takie, z ust samejże Prawdy nieomylnej, o swojem do królestwa niebieskiego wybraniu, upewnienie! Opuści ich Pan Jezus, ale na krótki czas. Odejdzie od nich, ale na to tylko, aby im w niebie mieszkanie zgotował. Potem wróci do nich i weźmie ich do siebie, aby byli uczestnikami wesela i chwały Jego w niebie na wieki wieczne. Była to zaprawdę pociecha, zdolna natchnąć Apostołów męstwem i mocą, i weselem we wszelakim ucisku i utrapieniu ich.

2. I tobie także, duszo wierna, pamięć na mieszkania one w królestwie niebieskiem, które Zbawiciel tu ukazuje, ma być pociechą i pokrzepieniem w smutkach twoich. I tobie tam Pan Jezus mieszkanie zgotował. I niechybnie, gdy skończy się życie ziemskie, wnijdziesz db onego w górę mieszkania, jeśli tu, pomna na przestrogę św. Piotra Apostoła, *więcej się starasz, żebyś przez dobre uczynki pewne uczyniła wezwanie i wybranie twoje. Bo tak*, dodaje Apostoł, *hojno ci sprawione będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa* [1]). Znoś więc, dopóki tak podoba się Bogu, ubóstwo swoje, i niemoce, i mozoły, i trudy, i prześladowania, i pokusy, i opuszczenie, i wszelkie, jakie cię spotkać mogą, przygody. Potykaj się potykaniem dobrem; o taką zapłatę warto się potykać. Może już niedługo na tej ziemi biedzić się będziesz; potem wiecznem odpocznieniem cieszyć się będziesz, i pokojem, i weselem wiecznem. „Tam w niebie, powiada św. Augustyn [2]), śmierci już więcej nie będzie, ani smutku, ani trudu, ani niemocy, ani głodu, ani pragnienia, ani upału, ani choroby, ani kalectwa, ani strapienia, ani boleści. Cóż więc, pytasz, tam będzie? Posłuchaj, co mówi Apostoł: *Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują* [3]). Będzie tam nietylko posiadanie wszelkiego dobra, ale jeszcze dużo więcej: źródło i początek wszelkiego dobra, posiadanie Boga samego, ta będzie cząstka Świętych na wieki.“ Póty św. Augustyn.

3. Za tą pierwszą pociechą, Pan Jezus Apostołom swoim daje drugą, obiecując im Ducha Świętego: *A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki: Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi, ani Go zna. Lecz wy poznacie Go, iż u was mieszkać będzie*

[1]) 2. Piotr. 1, 10. 11.
[2]) Serm. 3 de Symb. ad Catech.
[3]) 1. Kor. 2, 9.

i w was będzie [1]). Wiadomo, jak wspaniale potem spełniła się ta pełna pociechy obietnica Pańska. Apostołowie, słabi przedtem w wierze, i w ufności, i w miłości, po zstąpieniu Ducha Świętego innymi zupełnie, z gruntu przemienionymi ludźmi się okazali. Mężnie i z mocą wielką ogłaszali dobrą nowinę Odkupienia. Wszelkim niebezpieczeństwom nieustraszone czoło stawiali; żadne prześladowania, żadne cierpienia złamać ich nie zdołały. Przeciwnie, najwyższą to było dla nich radością, że byli uznani godnymi, dla Imienia Jezusowego zelżywość, a w końcu i śmierć męczeńską ucierpieć. A kto był sprawcą tych i tylu innych darów nieba, którymi tak dziwnie zajaśnieli Apostołowie? Nie inny, jedno Duch Święty Pocieszyciel, on, którego przyjście Pan Jezus swoim obiecał. A jako Apostołom swoim Zbawiciel zesłał Ducha Świętego, z opływającą hojnością Boskich darów Jego, tak w Kościele swoim obmyślił i ustanowił sposób na to, aby i wierni wszyscy, po wszystkie czasy i aż do skończenia czasów, tegoż Ducha Świętego i dary Jego otrzymywać mogli. Każdy wierny, już na Chrzcie świętym na Kościół Ducha Świętego poświęcony, w szczególny sposób otrzymuje tegoż Ducha Świętego w Sakramencie Bierzmowania. I dla nas także Duch Święty jest najłaskawszym Pocieszycielem. Oświeca rozum nasz, abyśmy w świetle wiary poznawać mogli, co jest prawdziwego, i dobrego, i pożytecznego do zbawienia. Poświęca duszę naszą, bo przez łaskę Jego, powiada św. Jan Złotousty [2]), człowiek, przedtem zmazany kałem grzechu, staje się nad blask słoneczny jaśniejszym i świetniejszym. Umacnia i wolę naszą; bo łaska Ducha Świętego, powiada św. Bernard [3]), uzbraja człowieka na wszelką pokusę i na wszelkie prześladowanie i czyni go niezwyciężonym i nieustraszonym: *Sprawiedliwy*, mówi Mędrzec Pański, *jako lew śmiały, bez bojaźni będzie* [4]). Duch Święty pociesza nas we wszystkich

[1]) Jan. 14, 16. 17.
[2]) Hom. 2 in Pentec.
[3]) De don. Spir. S. № 4 (inter supposit ap. Mabill).
[4]) Przyp. 28, 1.

tego żywota uciskach, i znojach, i cierpieniach. Tą pociechą napełniony, woła św. Paweł Apostoł: *On nas cieszy we wszystkiem utrapieniu naszem... Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem* [1]). W każdej więc potrzebie swojej, pobożnie i z ufnością wzywaj Ducha Świętego, a będziesz i ty uczestnikiem pociech Jego.

4. Trzecią wreszcie pociechę zostawił Pan Jezus Apostołom swoim, objawiając im siłę i skuteczność modlitwy w Imię Jego. Modlitwie takiej obiecuje najhojniejsze wysłuchanie: *Oczkolwiek,* mówi, *będziecie prosić Ojca w Imię moje, to uczynię, aby był uwielbion Ojciec w Synu* [2]). Nie samym tylko Apostołom dał tę obietnicę; dał ją, w ich osobie, wszystkim wiernym swoim. We wszystkich więc sprawach i dolegliwościach naszych, uciekajmy się do modlitwy w Imię Pana Jezusa. Módlmy się jako uczniowie, jako naśladowcy, jako Synowie Jezusa, Imię Jego na sobie noszący i duchem Jego napełnieni. Módlmy się w łasce i w złączeniu z Jezusem i z mocną ufnością w nieskończone zasługi Jego. „Gdyby nie błagała za nami przyczyna naszego Pośrednika, mówi św. Grzegorz [3]), bez wątpienia, że wołanie próśb naszych brzmiałoby napróżno przed Bogiem.“ O jakież mnóstwo i jaka wielkość łask spływałaby na nas z hojnej szczodrobliwości Boga, gdybyśmy byli pilniejsi i pobożniejsi w modlitwie! Czem się to dzieje, że tyle dobrych postanowień naszych pozostaje bez skutku? Czem się to dzieje, że tak często i tak lekkiem sercem przestępujemy przykazania Boskie i kościelne? Czem to się dzieje, że w pokusach naszych tak łatwo upadamy? Czemu ten grzesznik lata całe leży pogrążony w zaraźliwem błocie złych nałogów swoich? Czemu ta dusza tak odrazu, za lada przeciwnością, upada na duchu i zniechęca się? czemu tak oziębłe i oschłe zbywa nabożeństwo swoje? czemu tak trudno jej pogodzić się

[1]) 2 Kor. 1, 4, i 7, 4.
[2]) Jan. 14, 13.
[3]) Exp. in Job. 1, 28 p. 18.

ze stanem swoim i zrządzeniami Opatrzności Boskiej? czemu ze wstrętem tylko i bez ducha spełnia obowiązki powołania swego? Na wszystkie te pytania jedna tylko jest odpowiedź, ale pewna i niezawodna: Dlatego te dusze tak grzeszą i upadają, że niema w nich ducha modlitwy. Gdyby Apostołowie nie byli się stali przez Ducha Świętego mężami modlitwy, niczegoby nie byli dokazali; byliby się raczej obrócili w pośmiewisko wszystkiemu światu i duchom ciemności. Dusza bez modlitwy—to studnia bezwodna, i drzewo bez soków żywotnych, i żołnierz bez broni, i świecznik bez światła, i oko bez wzroku. Dobrze się nad tem zastanów, duszo wierna: może te prawdy bliżej ciebie dotyczą, niż sama sobie dotąd przyznać chciałaś.

5. Trojaką tę pociechę swoją zamyka jeszcze Pan Jezus tem rzewnem i miłości pełnem do uczniów swoich przemówieniem: *Nie zostawię was sierotami; przyjdę do was... Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam. Nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest niźli ja. I terazem wam powiedział, przedtem niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę; albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic niema. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię: wstańcie, pójdźmy stąd* [1]). Tak więc Jezus pozostawia uczniom pokój swój, jakiego świat dać nie zdoła, jakoby mówił: „Odchodzę od was, Apostołowie moi, ale jako puściznę pozostawiam wam i następcom waszym błogosławieństwo swoje, przez które wszystko dobro od Boga na was sprowadzam. Pozostawiam wam pokój: nie ten pozorny tylko, i marny, i krótki, jak go dawa świat, ale pokój prawdziwy, i trwały, i wieczny. Pokój mój zostawuję wam, nie w złudnych słowach, jakiemi świat mami synów swoich, ale taki pokój i ta-

[1]) Jan. 14, 18. 27. nrst.

kie błogosławieństwo, które wam da moc i łaskę, abyście bezpiecznie doszli do posiadania dóbr wiecznych i wielu innych także, kazaniem waszem, i miłością waszą, i modlitwą, i przykładem życia waszego, do tejże szczęśliwości przywiedli. Tego pokoju prawdziwego szukać, i nie gdzieindziej go szukać, jedno u prawdziwego źródła jego, którym jest sam Boski Zbawiciel, ten jest dla każdej duszy wiernej cel najwyższy i najwyższe życia tego zadanie.

Westchnienie pobożne.

Wiem teraz, o dobry Jezu, dlaczego tak często w życiu swojem poddawałem się smutkowi i zwątpieniu, i na duchu upadałem. Dlatego że pokoju szukałem, ale nie u Ciebie, który sam jesteś źródłem prawdziwego pokoju. W świeckich rozrywkach i zabawach chciałem znaleźć dla siebie uspokojenie, niepomny na to, że świat pokoju dać nie może. Stworzyłeś, Panie, człowieka dla Ciebie, jak mówi wielki Twój sługa Augustyn, i dlatego niespokojne jest serce nasze, póki w Tobie nie spocznie. Dość już tego łudzenia siebie i gonienia za marą! Trojakiej onej pociechy, którą dałeś Apostołom i dajesz wszystkim wiernym Twoim, tej i ja odtąd chcę być uczestnikiem. Gdy przycisną mię przeciwności tego życia ziemskiego, wzniosę się duchem do rozpamiętywania szczęśliwości niebieskiej, kędy wszystkie boleści przemienią się w radość i wesele. Gdy smutek mię ogarnie i pokusa zwątpienia, do łaski i zmiłowania Ducha Świętego, prawdziwego Pocieszyciela, z ufnością się ucieknę. Gdy ciężkie brzemię własnej niemocy i nędzy mojej mię obciąży, żarliwą modlitwą uproszę sobie tej siły, której hojnie użyczasz każdemu, kto w Imię Twoje o łaskę i pomoc prosi. Umocnij mię, Duchu Święty, w tych świętych postanowieniach moich! O Jezu, przez nieskończone zasługi Twoje, daj mi łaskę wytrwania! A lubo serce moje ubogie nie może tak się podobać Tobie, jak tego pragnę i pożądam, wysłuchaj przecie błagania mego,

przez przyczynę najmilszej Matki Twojej i naszej, Maryi, w której wszystką ufność swoją pokładam.

O Maryo, proś za mną dzisiaj i na każdy dzień, bym statecznie szedł drogą wiecznego szczęścia i zbawienia, i bezpiecznie doszedł do celu!

ROZMYŚLANIE XII.

Jezus Chrystus, Kapłan Najwyższy, uroczystą zanosi, przed spełnieniem Ofiary, modlitwę.

I. Modli się za sobą i Apostołami.
II. Modli się za tymi, którzy uwierzą w Niego.

I

Wiedząc, iż przyszedł czas Męki i śmierci Jego, Pan Jezus, jak widzieliśmy w poprzedzającem rozmyślaniu, żegnał uczniów swoich; przepowiadając im bliskie odejście swoje; pocieszając ich w smutku obietnicą Ducha Świętego, którego im ześle; utwierdzając w nich męstwo i ufność objawieniem zwycięskiej mocy modlitwy w Imię Jego, iż: *oczkolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam* [1]); wreszcie, dając im radosne zapewnienie, iż znowu Go oglądać będą, i będzie się radowało serce ich, i radości ich żaden od nich nie odejmie [2]). Po tem długiem, a dziwnie słodkiem i rzewnem pożegnaniu, jak je nam przechował św. Jan Ewangelista, Pan Jezus wzniósł oczy swoje do nieba i wszczął ostatnią, przed spełnieniem Ofiary, jako Kapłan Najwyższy, modlitwę swoją do Ojca, za sobą samym, za Apostołami swymi i za tymi, którzy przez nich uwierzą w Imię Jego.

[1]) Jan. 16, 23.
[2]) Jan. 16, 22.

1. Naprzód, modli się za sobą samym: *Ojcze*, mówi, *przyszła godzina: wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój wsławił* [1]). Przez to wsławienie Syna Ojcowie święci rozumieją: bądź cudowne znaki, jakie się stały w przyrodzie w chwili śmierci Zbawiciela, bądź chwałę Zmartwychwstania Jego, i Wniebowstąpienia, i Zesłania Ducha Świętego. Prosi więc Pan Jezus Ojca niebieskiego, aby jawnemi stały się światu tajemnice Wcielenia Jego, i Męki, i śmierci Jego, aby tem samem wszyscy poznali, iż On jest Synem Bożym, i tak cel wszystkich onych tajemnic był osiągnięty, to jest zbawienie świata. Tem wsławieniem Syna będzie wsławiony i Ojciec, gdyż dotąd sama tylko ziemia Żydowska Go znała i Boską cześć Mu oddawała, a za przepowiadaniem Ewangelii, powiada św. Augustyn, Ojciec oznajmiony został i poganom. Potem, jakoby przeglądając w myśli Boskie sprawy swoje dla odkupienia świata, dodaje Pan Jezus te słowa: *Jam wsławił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił* [2]). Błogosławionaś, duszo wierna, jeśli przy końcu życia swego śmiertelnego będziesz mogła tak, jak Boski Zbawiciel twój, powiedzieć Ojcu niebieskiemu: „Boże mój i najwyższe Dobro moje, wsławiłem Ciebie na ziemi. Wszystkie siły i zdolności moje, wszystkie dary i dobra, któreś mi darował, nie wedle zachcenia i upodobania swego, ale według Boskiej woli Twojej, na większą chwałę Twoją i wsławienie Ciebie obracałem. Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił, i zawód, który mi wyznaczyłeś, wiernie spełniłem."

2. Następnie, Pan Jezus modli się za Apostołami. W ich ręce, o'chodząc z tego świata, powierzał dalsze prowadzenie świętego dzieła Odkupienia; dlatego należało, by ich jedyny Pośrednik między Bogiem a ludźmi i prawdziwy Kapłan Najwyższy, Jezus Chrystus, zastąpił przed Ojcem świętą modlitwą swoją. O trzy łaski prosi dla nich Ojca niebieskiego: *Zachowaj je w Imię Twoje, aby byli jedno, jako*

[1]) Jan. 17, 1.
[2]) Jan. 17, 4.

i my [1])—ta jest pierwsza prośba Jego. Daj im, mówi, tej łaski, by jedno serce mieli i duszę jedną; by nigdy niezgoda między nimi nie powstała; by złączeni świętą związką miłości, wszyscy jednomyślnie szli za Mną. *Gdym z nimi był*, dodaje, *jam je zachowywał w Imię Twoje. Któreś mi dał, strzegłem, i żaden z nich nie zginął, jedno syn zatracenia, żeby się Pismo spełniło.* Jest w rzeczy samej w Psalmach Dawidowych [2]) wyraźna przepowiednia o tym synu zatracenia, to jest o Judaszu, Apostole przeniewiercy. Wszakże nie tak się mają rozumieć te słowa Zbawiciela: *żeby się Pismo spełniło*, jakoby Judasz z konieczności zdradził Zbawiciela, dlatego, że tak było przepowiedziane w Piśmie świętem; ale przeciwnie, dlatego Bóg przez Psalmistę tę przepowiednię w Piśmie świętem zapisał, że widział przedwiecznie przyszłą przewrotność i wiarołomstwo Judasza. Ktokolwiek ginie, sam jest sprawcą zguby swojej. Odstępstwo Judasza nie było jeszcze jawnie dokonane; ale w Boskiej wszechwiedzy swojej Pan Jezus mówi tu o rzeczy przyszłej, jak gdyby się już spełniła.

3. Powtóre, prosi Zbawiciel Ojca niebieskiego, aby zachował uczniów Jego od złego, którego jest pełno na świecie, a które i Świętym zgubą i upadkiem grozi: *Nie proszę*, mówi, *abyś je zdjął ze świata, ale żebyś je zachował ode złego* [3]). To jest: Zachowaj je od grzechu, bo to jest jedno złe prawdziwe; zachowaj je od karania za grzechy i od chytrości i złości wroga piekielnego. Zostaw je na świecie, kiedy na nim mają przedłużać dzieło Odkupienia; ale zachowaj je od niebezpieczeństw, które im grożą na świecie. Dlatego właśnie, że Syn Boży powraca do Ojca, potrzeba Apostołom, mającym powierzone sobie słowo Jego, pozostać na tym świecie, który jest ich nieprzyjacielem, i ogłaszać w nim słowo Boże i zastępować dalej posłannictwo i urząd Zbawiciela. Ale tem samem także

[1]) Jan. 17, 11.
[2]) Ps. 108, 8.
[3]) Jan. 17, 1.

potrzeba, by byli zachowani ode złego; potrzebna im jest szczególna pomoc od Boga, aby czart, książę tego świata, nie śmiał się targnąć na święty ich charakter i urząd.

4. Po trzecie, prosi Pan Jezus Ojca niebieskiego za Apostołami swymi, aby ich poświęcił w prawdzie: *Poświęć je,* mówi, *w prawdzie: mowa Twoja jest prawda* [1]). Poświęć ich, tak tłómaczą te słowa św. Augustyn, św. Cyryl, św. Tomasz i Rupert, w prawdzie, to jest: poświęć ich we mnie, który jestem droga, i prawda, i żywot. Uczyń ich uczestnikami dobroci mojej i świętości mojej. Niektórzy Ojcowie przez ono poświęcenie rozumieją także łaskę męczeństwa, bo wszystkim niemal Apostołom dano było, na podobieństwo Boskiego Mistrza swego, za wzrost i rozszerzenie królestwa Bożego życie swoje oddać w ofierze. Te były trzy prośby, które Chrystus Pan zaniósł za Apostołami swymi, w swej arcykapłańskiej, przed spełnieniem Ofiary swojej, modlitwie.

5. I ty także, duszo wierna, jeśli chcesz żyć duchem Jezusa, te trzy prośby, jak je dopiero co usłyszałeś z ust Zbawiciela swego, obierz sobie za ustawiczny, ile zdołasz, przedmiot modlitwy swojej. Jako Chrystus Pan modlił się za Apostołów swoich, tak ty powinnaś się modlić za następców ich: za Ojca świętego, za Biskupów i kapłanów, którzy z wielkiem zaprzaniem się i ofiarą samych siebie pasą owce trzody Chrystusowej. Módl się na każdy dzień za Biskupów i kapłanów, aby Bóg zachował ich w jedności ze Stolicą Apostolską i w zobopólnej między sobą jedności. Gdzie jest zgoda i jedność między pasterzami dusz, tam przez nich i na trzodę im powierzoną spływa wszelkie dobro i błogosławieństwo od Boga. Módl się za następcami Apostołów, aby ich Bóg zachował od zdrad i sideł świata i od zarazy grzechu. Wszak na to właśnie Kościół święty ustanowił one cztery pory roku, które się zowią Suche dni, aby w tych porach głównie wszyscy wierni w poście

[1]) Jan. 17, 17.

i w modlitwie błagali Pana Boga o wzbudzenie im dobrych kapłanów. Módl się na każdy dzień za następcami Apostołów, aby bezprzestannie dążyli do prawdziwej świętości i zbogacali się w łaskę i cnotę, iżby przykładem, więcej jeszcze niż przepowiadaniem swojem, wiedli wiernych do życia świętego. Kiedy świat bezbożny Biskupów i kapłanów obrzuca oszczerstwem i wzgardą i na wszelki sposób ich prześladuje, wiernym synom Kościoła tem bardziej przystoi ubiegać się między sobą w obronie ich i wspierać ich, ile zdołają, w ciężkim ich zawodzie. Jeśli rodzicom swoim wdzięczność winieneś za to, że z nich masz to życie śmiertelne, i dobroczyńcom swoim za dobra, które z ręku ich otrzymałeś: jakaż więc tem bardziej należy się od ciebie wdzięczność tym ojcom i dobroczyńcom duszy twojej, którzy ci niosą światłość prawdy Bożej i nadprzyrodzony żywot łaski Bożej?

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, łączę modlitwy swoje z Twoją, Najwyższy Kapłanie nasz, modlitwą. Wejrzyj łaskawie na sługę Twego, Najwyższego trzody Twojej Pasterza, którego namiestnikiem Twoim na tej ziemi postanowiłeś! Prowadź go w łaskawości Twojej drogą zbawienia wiecznego, aby przy pomocy łaski Twojej skutecznie pragnął i pełnił to, co się Tobie podoba! Wejrzyj litościwie i na Biskupów i kapłanów naszych, którzy w Imieniu Twojem i z rozkazu Twego głoszą nam słowo prawdy i szafują nam Sakramenty zbawienia! Broń ich od złości nieprzyjaciół Kościoła Twego, zachowaj ich od sideł tego świata i od wszelkiej zdrady ducha złego, a spraw, by na każdy dzień mnożyli się w łaskę i cnotę wszelką, iżby kiedyś, bogaci w zasługę, wnijść mogli do szczęśliwości wiecznej i jako wierni pasterze dusz nieśmiertelnych nieskończoną zapłatę otrzymali.

O Maryo, Królowo kleru i Wspomożenie wiernych, módl się za nami!

II

Z modlitwą za Apostołów Pan Jezus łączy modlitwę za przyszłych wiernych swoich: *A nie tylko,* mówi, *za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowa ich uwierzą w mię* [1]). O dwie rzeczy mianowicie prosi za nimi Boski Zbawiciel Ojca niebieskiego: naprzód, aby wszyscy byli i pozostali złączeni z sobą w doskonałej jedności, a powtóre, aby kiedyś dostąpili szczęścia oglądania chwały Bożej w królestwie niebieskiem.

1. Naprzód więc prosi Chrystus Pan o doskonałą jedność między wiernymi: *Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze we mnie, a ja w Tobie* [2]), Zaprawdę, wielka i wspaniała to rzecz, o którą Pan Jezus tu prosi za nami. Kościół, cudowną mocą Sakramentów zaszczepiony w Bożo-człowieczy, już uwielbiony żywot Zbawiciela, ma sam być wyobrażeniem tegoż Boskiego żywota. W życiu przedwiecznem Boga, jedność Ojca i Syna jest jednością istoty, i wiedzy, i woli, we wspólnej miłości Ducha Świętego. Na to podobieństwo, i zgromadzenie odkupionych, żywotnie złączone w jedno jednością życia z Sakramentów płynącego, i jednością wiary i związką miłości w Duchu Świętym, przez łaskę dostępuje społeczności w samejże naturze Boga [3]). Przez to dane jest Kościołowi uczestnictwo w Boskiem życiu Słowa przedwiecznego, a zatem i w samejże chwale i szczęśliwości Boga. Dlatego, mówi Pan Jezus, tej jedności pragnę i o nią proszę, *iżby poznał świat, żeś Ty mię posłał i umiłowałeś je, jakoś mnie umiłował.* I zaraz dodaje: *A ja chwałę, którąś mnie dał, dałem im: aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie aby byli doskonałymi w jedno* [4]). O, jaka to chwała! Przez Boga Wcielonego, Jezusa Chrystusa, wszyscyśmy wezwani do uczestnictwa w chwale i wielmożności Bo-

[1]) Jan. 17, 20.
[2]) Jan. 17, 21.
[3]) Piotr. 1, 4.
[4]) Jan. 17, 22. 23.

skiej Głowy naszej. Bo przez Niego jesteśmy nietylko synami Bożymi, jakimi byliśmy już przez Adama, ale zarazem braćmi Jednorodzonego od Ojca; jesteśmy współdziedzicami Jego i członkami duchownego Ciała Jego. Zaliczamy się niejako do uwielbionego Człowieczeństwa Jego, mamy z Nim najściślejszą społeczność żywota, jak latorośl ze szczepem winnym, jak członki ciała z głową, i wedle ludzkiej natury naszej, jak mówi Apostoł, *wespół posadzeni jesteśmy na niebiesiech w Chrystusie Jezusie* [1]). „Których nieprzyjaciel w raju strącił ze szczytu szczęśliwości, powiada św. Leon W. [2]), tych Syn Boży, w siebie wcielonych, na prawicy Ojca posadził."

2. Widzisz z tego, duszo wierna, jak mocno Boski Zbawiciel żąda i pragnie doskonałej zgody i jedności wszystkiego Kościoła swego. I za Apostołami, i za wiernymi swymi uroczyście i usilnie modlił się, aby wszyscy byli jedno. Błogosławieni więc wszyscy, którzykolwiek, każdy w zakresie swoim i wedle przemożenia swego, przyczyniają się do zachowania i utwierdzenia tej wspaniałej i szczęśliwej jedności. Ale tem samem także biada każdemu, ktokolwiek na tę jedność się targa i podkopać ją usiłuje! Ktokolwiek tej zbrodni się dopuszcza, niech wie, że Boski Zbawiciel jemu będzie Sędzią nieubłaganym, że targając się na jedność Kościoła, własnej duszy swojej zgubę gotuje. Nigdy może nie było jeszcze czasu, w którymby nieprzyjaciele świętego Kościoła Katolickiego tak urośli w liczbę i w potęgę, jak w tych czasach naszych. Dziś, rzekłbyś, bramy piekielne wytężyły wszystką swą złość i siłę na zgładzenie Kościoła Chrystusowego. Kościoła, prawda, nie przezwyciężą; ale ile w tej srogiej walce ginie dusz ludzkich, dlatego że tylu ich jest, którym brak pokory, i czuwania, i wiary niezachwianej, i niewzruszonego w jedności katolickiej wytrwania! Bez wątpienia, burza ta obecna przeminie, jak tyle innych przeminęło; ale trwałego pokoju i po niej na

[1]) Efez. 2, 6.
[2]) Serm. 1, de Ascens.

tej ziemi nie będzie. Świat ten jest i do końca pozostanie miejscem walki i cierpienia. Nowe, może jeszcze groźniejsze powstaną na Kościół święty zawieruchy, bo cokolwiek jest Boskiego, tego piekło nienawidzi nienawiścią wieczną. Trzymaj się więc niezachwianie w wierze i w posłuszeństwie przy pasterzach Kościoła, którzy trwają wiernie w jedności z Apostolską Stolicą. W tym boju świętym nie godzi się zachowywać się biernie i pozostawać obojętnie świadkiem bezczynnym. Bądź stanowczym, bądź gorliwym katolikiem. Czyń cokolwiek możesz dla dobra Kościoła. Umacniaj słabych, podnoś upadłych, broń prześladowanych, wspieraj złupionych i wygnanych, a z odstępcami wszelkiej wspólności unikaj. Przyjdzie czas, kiedy za to otrzymasz zapłatę obfitą w niebie.

3. Powtóre prosi Pan Jezus dla wiernych swoich o wieczną szczęśliwość w niebie. *Ojcze*, mówi, *którześ mi dał, chcę, aby gdziem ja jest, i oni byli ze mną; aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał; albowiemeś mię umiłował przed założeniem świata* [1]). *Chcę*—tem słowem wyraża Zbawiciel usilną żądzę swoją oglądania nas z sobą w królestwie niebieskiem. *Chce*, byśmy tam patrzali odkrytem obliczem na chwałę Jego, chwałę świętego Człowieczeństwa i chwałę przedwiecznego Bóstwa Jego. A szczęśliwość tego oglądania, raz poczęta, będzie trwała niepożyta na wieki wieczne.

Zastanów się tu na chwilę, duszo wierna, i pomyśl, jaka to łaskawość i miłość w tej prośbie, w tej żądzy Zbawiciela się objawia. Któż zdoła wysławić jak należy tę gorącą miłość Najświętszego Serca Jezusa? Jezus *chce*, byśmy byli uczestnikami wiekuistej szczęśliwości Jego w niebie. Kto pojmie, kto opisze tę szczęśliwość? Chociażby Anioł zstąpił z nieba i opowiadał ci o weselu tego królestwa Bożego, nie zrozumiałbyś co mówi, bo umysł twój, póki żyjesz w tem ciele, nie jest zdolny takiej chwały ogarnąć. A szczęśliwość ta, jeśli będziesz wiernym Bogu, niezadługo już, po latach niewielu, po krótkim czasie pracy i cier-

[1]) Jan. 17, 24.

pienia, będzie udziałem twoim. Choćbyś tysiąc lat miał żyć na tej ziemi, nic tu nie mając, jedno same smutki i prześladowanie, i potwarze, i ubóstwo, i choroby, i wszelkie utrapienia, czy za taką cenę niebo byłoby za drogie? Tego pewno nie powiesz. Ale tysiąc lat, wiesz o tem niezawodnie, nie będziesz żył; za lat dwadzieścia, trzydzieści, pięćdziesiąt, może za parę lat tylko, już będzie po tem życiu twojem. A więc tak żyj przez ten krótki czas, iżbyś mógł mieć nadzieję bezpieczną, że skończywszy to życie, wnijdziesz do żywota wiecznego, do wiekuistego wesela Pana i Boga swego. Znoś cierpliwie wszelkie dolegliwości tego świata, a jeśli kiedy poczujesz, że ustaje cierpliwość twoja, zaraz pokrzep siebie tą pociechą, którą ci daje Paweł Apostoł, gdy mówi: *To, które teraz jest, prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje* [1]). Taka pociecha zdolna jest w jakiejbądź potrzebie utwierdzić i podźwignąć słabnącego ducha twego.

4. Lecz kto są ci, których Jezus uznaje za swoich i chce, aby byli w Nim w niebie? Sam już w poprzednich słowach modlitwy swojej na to pytanie odpowiedział. Są to ci, którzy przez słowo Apostołów w Niego uwierzą. Ale nie o takiej wierze mówi tu Zbawiciel, która martwa jest i o uczynki się nie troszczy. *I czarcić wierzą i drżą* [2]), mówi św. Jakób Apostoł. *Cóż za pożytek, bracia moi,* mówi jeszcze tenże Apostoł, *gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izali może wiara go zbawić? Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest* [3]). Zastanów się więc nad sobą i obacz, jaka jest wiara twoja: może i ty masz wiarę martwą tylko, nie taką, jakiej potrzeba do zbawienia, ożywioną dzielnością miłości Bożej i dobry owoc cnót przynoszącą?

[1]) 2. Kor. 4, 17.
[2]) Jak. 2, 19.
[3]) Jak. 2, 14. 26.

Westchnienie pobożne.

O, jako jest nieogarniona, Panie Jezu, miłość Twoja! Całego siebie oddałeś mi i wszystko, co jest Twojego. Z miłości ku mnie na krzyżu cierpisz i umierasz. Z miłości ku mnie żyjesz cudownie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Ty sam chcesz być tu na ziemi pokarmem i tam w niebie wieczną szczęśliwością duszy mojej. O jaki mię wstyd, gdy z tym nieogarnionym płomieniem miłości Twojej porównam słabą, ledwo tlejącą się iskierkę miłości mojej! Ty dla mnie największe i najcięższe ofiary ochotnie poniosłeś, a ja ociągam się i wzdrygam przed lada małą dla Ciebie ofiarą. Brzydzę się samym sobą, iż takie ciasne serce dla Ciebie miałem, i żałując serdecznie za tę małoduszność swoją, proszę Cię o najdroższy z darów Twoich, o dar świętej miłości Twojej. Zapal taką miłością serce moje, iżbym ochotnie wzgardził wszelkiemi dobrami i uciechami tej ziemi, a wszystek odtąd pokój mój, i cześć, i wesele, i szczęście najwyższe pokładał jedynie w Boskiem upodobaniu Twojem i w pełnieniu świętej woli Twojej!

O Najświętsza Panno i Matko Boga mojego, Maryo! z tronu wiekuistej chwały Twojej zwróć na mnie miłosierne oczy Twoje i wspomóż mię w nędzy mojej i przyczyną Twoją wesprzyj mię!

ROZMYŚLANIE XIII.

Pan Jezus w Ogrójcu.

I. Jako świętym był smutek Pana Jezusa.
II. W jaki sposób i nasze smutki mogą być świętymi.

I

Po ostatniej Wieczerzy, odprawiwszy hymn dziękczynny, Pan Jezus wyszedł z uczniami swymi przez potok Cedron do ogrójca Getsemane, położonego u stóp Góry Oliwnej. Tam poczęła się Męka Jego. Ogarnęła Go trwoga śmiertelna, i z głębi uciśnionej duszy swojej rzekł do Apostołów te słowa: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci* [1]). Ten ucisk śmiertelny, ten smutek przygniatający, była to jedna z największych ofiar, jakie najsłodszy Zbawiciel, w nieskończonej miłości swojej, zaniósł Ojcu swemu niebieskiemu dla naszego Odkupienia. Z najgłębszą więc wdzięcznością i współczuciem stójmy przy Nim w tej ciężkiej godzinie Jego, a im głębiej w duchu wnikniemy z Nim w gorzkość smutku Jego, tem większy stąd miłość nasza odniesie pożytek. Przypatrzmy się, jako święty był ten smutek: święty był dlatego, że w tak świętem sercu mieszkał; święty był, bo w najświętszych zamiarach Jezus go ucierpiał.

1. Że Jezus się smuci i tak głęboko się smuci, temu się nie dziwujmy; wszak wiemy, że dobrowolnie wziął na siebie wszystkie krewkości natury naszej, ile te nie sprzeciwiały się Boskiej doskonałości Jego. „Chrystus Pan, powiada św. Bonawentura [2]), przy-

[1]) Mar. 14, 33.
[2]) Breviloq. pars IV c. 8.

jął nietylko naturę ludzką, ale i ułomności jej. Poddał się dolegliwościom ciała: głodowi, pragnieniu, znużeniu; poddał się podobnież dolegliwościom duszy: smutkowi, płakaniu, bojaźni. Nie wszystkie jednak ułomności ciała ponosił, jakiemi są naprzykład różnego rodzaju choroby; ani też nie wszystkie ułomności duchowne, jak naprzykład: niewiadomość, albo złe poruszenie ciała, sprzeciwiającego się duchowi.“ Trwożył się więc i smucił Pan Jezus dlatego, że *we wszystkiem stał się nam podobnym, oprócz grzechu* [1]); dlatego, że jak już prorok Izajasz o Nim przepowiadał, *prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił* [2]). Ale tak straszną była ta trwoga, którą Zbawiciel cierpiał w Ogrójcu, że gdyby nie postanowiony wyrok Boży, że miał umrzeć na krzyżu, już tu męka duchowna byłaby Mu życie odebrała.

2. Pan Jezus, gdy mówił do Apostołów te słowa: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci* – chwiał się i drżał na całem ciele. Bladość śmiertelna pokrywała oblicze Jego, w rysach twarzy Jego przebijało się najgłębsze strapienie, głos miał stłumiony i drżący. Śmierć zawsze jest rzeczą straszną dla człowieka. Niejeden już, choć śmiały i silny, gdy mu oznajmiono wyrok śmierci, nazajutrz na nim spełnić się mający, przez jedną noc z przerażenia posiwiał, albo z przestrachu padł jak martwy na ziemię. Zdawałoby się, że przynajmniej sprawiedliwemu śmierć nie powinnaby być tak ciężką. Wszak ciało i dusza jego w ustawicznej żyły z sobą nieprzyjaźni. Ciało pożądało przeciwko duchowi, jak mówi Apostoł, i duch przeciwko ciału [3]). Kiedy więc tacy dwaj nieprzyjaciele wreszcie z sobą się rozstają, i to jeszcze z nadzieją chwały i wesela wiecznego, jakże tam mogą jeszcze znaleźć miejsce smutek i trwoga? A jednak doświadczenie uczy, że często i sprawiedliwi i święci trwożą się i drżą wobec zbliżającej się śmierci. Pomyśl teraz, co czuł

[1]) Żyd. 4. 15.
[2]) Izaj. 53, 4.
[3]) Gal. 5, 17.

i co cierpiał Boski Zbawiciel na samą myśl takiego gwałtownego rozdarcia, takiego poniewolnego rozłączenia między najświętszą i błogosławioną duszą a najczystszem i niepokalanem ciałem Jego. Jakież przerażenie wówczas Go ogarnęło na widok tego najsroższego rodzaju śmierci, jaki jemu był zgotowany! Widział w duchu, jakby już obecne, i nieludzkie biczowanie swoje, i cierniem ukoronowanie, i urągania, i bluźnierstwa, i sromotne oplwanie, i bicie pięściami, i naostatek najsroższe ukrzyżowanie. Zaprawdę, był to smutek i trwoga śmiertelna, jakiej umysł ludzki nie ogarnie i język ludzki nie opisze. Lecz dlaczego Chrystus Pan dopuścił na siebie taką nad wszelki wyraz straszną katuszę wewnętrzną? Dlatego że w tym Ogrójcu boleści chciał zadość uczynić za nieposłuszeństwo pierwszych rodziców, gdy zjedli z owocu zakazanego w raju rozkoszy; chciał czynić pokutę i za nas, synów Adama, za grzeszną rozkosz, której szukamy w tem, czego nam Bóg czynić zakazał.

2. Lecz nadto, widział Pan Jezus także wszystkie poosobno grzechy wszystkich ludzi, zacząwszy od Adama aż do skończenia czasów. Całe to ogromne brzemię grzechowe wziął Pan na się z taką szczerością woli i z taką miłością, jak gdyby sam był wszystkie te grzechy popełnił, jak gdyby Mu chodziło nietylko o zbawienie grzeszników, ale i o zbawienie własnej duszy swojej. Serce Jego Najświętsze upalone było niewypowiedzianem pragnieniem wszelkiego najsroższego bólu i cierpienia, aby przez nie hojne oddał Ojcu swemu niebieskiemu zadośćuczynienie za wszelkie wyrządzone Mu od ludzi obrazy i zelżywości. A tych zelżywości mnóstwo było niezliczone i wielkość ich niewypowiedziana. Jednem wejrzeniem Boskiej duszy swojej Zbawiciel obejmował w widzeniu najdokładniejszem wszystkie świętokradztwa, i morderstwa, i cudzołóstwa, i krzywoprzysięstwa, i bluźnierstwa, i wszelkie najsprośniejsze występki i grzechy, na całym świecie popełnione i aż do skończenia świata popełnić się mające. Widział zarazem z przerażeniem i wielkość straszną każdego grzechu z osobna, i nieskończoną wy-

sokość i piękność Majestatu Boskiego, któremu każdy grzech zniewagę ciężką wyrządza. W imieniu więc wszystkiego, brzemieniem grzechu przywalonego człowieczeństwa, wołał w duchu z Psalmistą: *Boże, Boże mój, wejrzyj na mię; czemuś mię opuścił? daleko od zbawienia mego słowa grzechów moich* [1]). „Chcąc uczynić zadość za grzechy wszystkich ludzi, powiada św. Tomasz [2]), Chrystus Pan dopuścił na się najwyższą miarę smutku, to jest taką, jakiej wymagała wielkość i mnóstwo grzechów wszystkich ludzi. Smutek Chrystusa nad grzechami ludzkimi przewyższał o wiele skruchę wszystkich, ilu ich było, jest i będzie grzeszników, pokutę czyniących: bo i źródłem jego była o wiele wyższa mądrość i miłość, i przyczyną jego — grzechy wszystkie, ile ich było i będzie na świecie.“ Póty Doktor Anielski.

4. Dalej widział Pan Jezus w duchu wszystko, cokolwiek ucierpieć mieli wszyscy Męczennicy Jego, i Wyznawcy, i Panny, i wszystkie każdego zosobna utrapienia, prześladowania i męki. Widział uciski i smutki Biskupów i kapłanów swoich, zgotowane im w pełnieniu świętego ich posługiwania; widział podobnież wszelkie troski i zgryzoty ojców i matek, przywiązane nierozłącznie do ciężkiego zawodu pobożnego wychowania dziatek i chrześcijańskiego, w karności i bojaźni Bożej, sprawowania domu. Wszystkie te i wszelkie im podobne udręczenia i smutki, wziął Jezus najsłodszy do gorejącego miłością i współczuciem Serca swego i trapił się, i smucił, i cierpiał, aby wszystkim ludziom wyjednał łaski, do godnego znoszenia tych przeciwności potrzebne.

Lecz najsroższą z boleści, jakie w onej chwili żałosnej nękały Najświętsze Serce Zbawiciela, była jasno przewidywana niewdzięczność ludzi. W tej samej chwili, kiedy smutny aż do śmierci, konał i trapił siebie o zbawienie grzeszników, widział w duchu niezliczone zastępy dusz oziębłych i grzechowi odda-

[1]) Ps. 21, 1.
[2]) Summa th., P. III. qu. 46, a. 6.

nych, ani się o tę łaskę nieskończoną, którą im wyjednywał, troszczących. Jaka była dojmująca i przygniatająca srogość boleści, którą Go niewdzięczność tych grzeszników przejmowała, tego żaden człowiek opisać nie zdoła, bo żaden człowiek nie zdoła ogarnąć tej miłości, z jaką Syn Boży oną najcięższą ofiarę męki i śmierci swojej Ojcu swemu niebieskiemu za zbawienie wszystkich ludzi zanosił. Niewypowiedziany także smutek napełniał Serce Boskiego Zbawiciela na myśl o najmilszej Matce swojej i o tem morzu boleści, w którem błogosławiona dusza Jej, na widok Męki Syna, będzie pogrążona. Ale o tej boleści na innem miejscu dłużej rozmyślać będziemy.

Westchnienie pobożne.

Dzięki Tobie, Panie Jezu, za tę miłość niepojętą, z jaką, dla grzechów moich, tak ciężki smutek na siebie dopuściłeś. Gdyby nie ten za mnie smutek Twój, ja cierpiałbym w wieczności smutek bez końca, odrzucony na wieki od szczęśliwości oglądania Ciebie i od miłości Twojej. Użycz mi tej łaski, bym zawsze, a szczególnie ile razy przystąpię do Sakramentu Pokuty, pamiętał na ten śmiertelny smutek Twój i, pomnąc nań, do prawdziwej i serdecznej za grzechy swoje skruchy się pobudzał. A gdy świat, albo czart, albo pożądliwość ciała do grzechu kusić mię będą, daj, bym pomny na tę w Ogrójcu boleść Twoją, stanowczo odpowiedział: „Jak to? Zbawiciel mój za grzechy moje smucił się aż do śmierci, a jabym miał na nowo Go zasmucać? Nigdy! Odstąp ode mnie, szatanie! Odstąp, bezbożna pokuso! Raczej wszystko złe i śmierć samą ucierpieć, niż postradać łaskę i miłość Zbawiciela mego!“

O Maryo, Bolesna Matko Męża boleści, smutnego aż do śmierci Syna Bożego, módl się za mną i aż do śmierci nie opuszczaj mię!

II

Strapienie i smutek pospolicie wydają nam się być rzeczą niedobrą. Wszakże nie każdy smutek jest złem. Smutek wedle Boga, to jest: zmierzający do Dobra Najwyższego, do pożytku bliźnich, do zbawienia duszy, jeśli jedno właściwej miary nie przekracza, nie jest złem, ale przeciwnie—dobrem. Takim smutkiem, w najwyższem znaczeniu tego słowa dobrym i świętym, był, jak widzieliśmy, smutek Pana Jezusa. Obaczmyż, choć w głównych zarysach, w jaki sposób i dusza wierna dobrze i święcie, na podobieństwo Zbawiciela, smucić się może i powinna.

1. Kiedy smutek jest dobry? a kiedy jest zły? Na te pytania tak odpowiada nam św. Bonawentura [1]): „Na to smutek ma służyć człowiekowi, aby się smucił nad grzechami swoimi i nad grzechami swych bliźnich; aby bolał nad tem, że jeszcze jest daleko od prawdziwej ojczyzny, aby się bał kar piekielnych, aby cierpiał nad własnymi niedostatkami swymi i z innymi w cierpieniach ich, litując się, współcierpiał. Taki smutek pożyteczny jest, bo przezeń powściąga człowiek płochość próżnego i lekkomyślnego wesela, które siłę ducha przytępia. Lecz ile pożytecznym jest smutek dobry i Bogu przyjemny, tyle jest szkodliwym, skoro się w smutek światowy przemieni. Taki smutek wedle świata prowadzi do śmierci duchownej i wtrąca człowieka w rozpacz, w zwątpienie i w nierozumne zgnębienie.“ Póty święty Doktor Bonawentura.

2. Smutek przyrodzony, jakiego człowiek doznaje przy śmierci rodziców, przyjaciół, dobroczyńców i bliskich, lub w jakichbądź innych bolesnych życia tego przygodach, nie jest przeciwny Bogu, jeśli jedno pozostaje w granicach chrześcijańskiego woli Bożej poddania się. Lecz właśnie dlatego, aby w tych granicach pozostał, powinnością naszą jest powściągać ten smutek przyrodzony, uciekając się do modlitwy, do

[1]) De profect. Relig. lib. 1. c. 5.

czytania pobożnego, do pracy pożytecznej, do Najświętszej Ofiary i Sakramentów świętych, do przyczyny Matki Boskiej, najpewniejszej strapionych Ucieczki i Pocieszycielki. Kto tak czyni, tego żadna boleść nie złamie, bo wiara, nadzieja i miłość poświęci ją i osłodzi. Lecz kto w ślepem przywiązaniu do rzeczy ziemskich poddaje się bez oporu bólowi zmysłowemu, ten popada w smutek wedle świata, który nietylko nie przynosi żadnego pożytku, ale owszem, wielką szkodę w duszy sprawuje. Dlatego upomina nas Mędrzec Pański: *Odpędzaj frasunek daleko od siebie; bo wiele ludzi smutek pobił, a niemasz w nim pożytku* [1]). Tę samą prawdę oznajmia nam św. Paweł Apostoł, gdy mówi: *Smutek, który jest wedle Boga, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje: lecz smutek świecki śmierć sprawuje* [2]). Czuwaj więc nad sobą, duszo wierna, abyś nigdy temu smutkowi świeckiemu nie dała przystąpić do siebie!

3. Smutek święty i Bogu przyjemny przedewszystkiem jest ten, gdy za grzechy swoje żałujesz i z całego serca je opłakujesz. Jeśliś, co być może, często i ciężko dobroć i miłosierdzie Boga obraził, wtedy aż nadto masz powodów do smucenia się nad złością i niewdzięcznością swoją. Taki smutek prawdziwie święty jest i zbawienny: *Serca skruszonego*, woła Psalmista, *i upokorzonego, Boże, nie wzgardzisz* [3]). Św. Jan Złotousty [4]) wykazuje na przykładzie, jako smutek zgoła przyrodzony i świecki na nic nie jest przydatny, a tylko smutek serca skruszonego i za grzechy popełnione żałującego, zbawienie duszy sprawuje. „Płacz, mówi, nad grzechami swoimi, abyś je łzami swemi zgładził; smutek za grzechy—ten jest jedyny smutek pożyteczny, bo sprawuje zgładzenie grzechów. Przejdź w myśli wszelkie inne nieszczęścia, jakie człowieka spotkać mogą w tem życiu, i powiedz

[1]) Ekl. 30, 24.
[2]) 2. Kor. 7, 10.
[3]) Ps. 50, 18.
[4]) Hom. 5, ad pop. Ant.

sam: na co tu smutek się przyda? Ten poniósł stratę na majętności swojej i smuci się z tego; ale smutek straty jego mu nie wróci. Drugi stracił syna i nad tem boleje; ale bolesć jego syna mu z grobu nie wskrzesi, ani sercu jego nie ulży. Inny doznał sromotnego pobicia i zniewagi i tem się gryzie; ale zgryzota jego zelżywości z niego nie zdejmie. Inny jeszcze zaniemógł i w ciężką popadł chorobę i martwi się tem i narzeka; ale narzekanie nie uzdrowiło go, owszem, raczej chorobę pogorszyło. Wszak prawda, że na wszystkie takie przygody smutek nic nie pomoże? Lecz oto ów zgrzeszył i z tego prawdziwą skruchą zasmucił się; tem samem grzech swój zgładził i wyzwolił się od przestępstwa swego.“

4. Są dusze, które choć prawdziwie smucą się i żałują za grzechy swoje, nie tyle jednak to je boli, że Boga obraziły, ile raczej to, że bólu skruchy nie czują. Na to św. Tomasz [1]) takie im daje uspokojenie i pociechę: „Skrucha, powiada, zawiera w sobie dwojaki żal; pierwszym jest wewnętrzne w duszy obrzydzenie grzechu popełnionego, drugim — żywe w sercu uczucie boleści. Uczucie to nieraz bywa słabe, ale nic to nie ujmuje doskonałości skrusze w duszy ukrytej; bo naprzód, uczucie to nie należy do samej natury skruchy doskonałej, ale jest raczej przygodnym tylko jej objawem; a powtóre, nie w naszej jest mocy wzbudzić w sobie, skoro zechcemy, takie żywe uczucie. Zatem żal, choćby w uczuciu najsłabszy, gładzi przecie wszelką winę grzechu, jeśli tylko skądinąd posiada warunki, do skruchy doskonałej potrzebne.“ Pamiętaj na tę naukę, duszo trwożliwa.

5. Ale są i tacy, i to nieraz dusze bardzo pobożne, którzy w niepomiernej bojaźni surowych sądów Bożych, żadnym, choćby najlepszym aktem skruchy uspokoić się nie mogą i ciągłym niepokojem życie sobie zatruwają. Chodzą smutni i przygnębieni i jeszcze wyobrażają sobie, że są bardzo pokorni. Ale taka trwoga nie jest pokorą, tylko raczej bardzo niebezpieczną

[1]) III. P. Suppl. qu. a. 6.

pokusą czartowską. Posłuchaj, co o tem mówi św. Teresa. „Prawdziwa pokora, te są słowa jej, nie trwoży się, choć jasno w duszy złość swoją uznaje. Smuci się bez wątpienia tem, że Boga obraziła, ale zarazem rozszerza serce nadzieją miłosierdzia Pańskiego. I tak, światłem pokory oświecona, dusza i wstydzi się samej siebie, i zarazem wysławia Boga, iż tak długo ją znosił. Lecz przeciwnie, ona rzekoma pokora, która jest od czarta, żadnego duszy nie daje światła ku dobremu. Bóg w oczach takiej duszy przedstawia się jakoby tyran srogi, wszystko ogniem i mieczem tępiący. Jest to jedna z najchytrzejszych zdrad czartowskich, jakie znam.“ Taką więc pokusę, rzecz jasna, stanowczo należy odrzucać, bo smutek tego rodzaju nie jest świętym, ale raczej bardzo nieświętym i zgubnym, skoro sprawcą jego jest ten, którego Pan w Ewangelii zowie *mężobójcą od początku* [1]).

6. I to także jest smutkiem świętym, kiedy bolejemy nad srogiem prześladowaniem, jakie Kościół święty cierpi na tej ziemi. Cierpienia Kościoła są przedłużeniem Męki Chrystusowej, podobnie jak działanie Kościoła jest przedłużeniem dzieła Odkupienia Chrystusowego. Kto może sercem obojętnem patrzeć na to, jak Matkę jego, Kościół święty, prześladują, lżą, łupią i pętają, w tym niemasz prawdziwej miłości ani Boga, ani bliźniego, ten nie jest godzien zwać się synem świętego katolickiego Kościoła.

7. Niepewność także końca tego życia śmiertelnego, które dopóki trwa, *żaden nie wie, azali jest miłości, czyli nienawiści godzien* [2]), słuszny podaje powód do smutku wszelkiej duszy prawdziwie pobożnej. Dusza prawdziwie pobożna smuci się tem, że nie jest jej jeszcze dano doskonałą miłością miłować Dobro najwyższe, bo miłość w niebie dopiero będzie doskonała. Tęskni do ojczyzny niebieskiej i wzdycha, iż przedłuża się wygnanie jej na tej ziemi. Tak tęsknił i wzdychał św. Paweł, gdy wołał: *Mnie żyć jest Chry-*

[1]) Jan 8, 44.
[2]) Eklez. 9, 1.

stus, a umrzeć zysk... pragnienie mając, rozwiązanym być, i być z Chrystusem [1]). *Albowiem kocham się wespół z zakonem Bożym według wnętrznego człowieka. Lecz widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego, i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek! kto mię wybawi z ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego* [2]). W podobnyż sposób żalili się i inni Święci; wszakże smutkowi ich zawsze towarzyszył ów pokój wewnętrzny, który jest nieomylnym owocem zupełnego zdania się na wolę Bożą.

8. Nakoniec i ten smutek jest święty, który się rodzi ze współczucia w nieszczęściu bliźniego. *Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi* [3]) — mówi Apostoł. Tak płakał Jeremiasz nad nędzą ludu swego [4]). Tak płakał Pan Jezus nad grobem Łazarza i nad nieszczęsnem miastem Jeruzalem. Tak litować się i ty powinieneś nad bliźnim swoim, szczególnie gdy widzisz go idącego drogą zatracenia.

Westchnienie pobożne.

Prawdziwie twardsze nad skałę miałbym serce, gdybym Ciebie, Panie Jezu, nie miłował. Wszak i zwykłemu człowiekowi należałaby się ode mnie wdzięczność najgłębsza, gdyby karę jaką, choćby tylko małą, wspaniałomyślnie za mnie poniósł, lub zapłacił. Lecz Ty, Słowo Wcielone, miłością Twoją wszelką miłość ludzką przewyższasz. O dziwna nad wszelki wyraz tajemnico! Syn Boży dla mnie smuci się smutkiem najgłębszym i za mnie idzie na śmierć najsroższą. Przez nieskończone zasługi tego aż do śmierci smutku Twego, daj mi, Jezu najsłodszy, tej łaski, by

[1]) Filip. 1, 21.
[2]) Rzym 7, 22.
[3]) Rzym. 12, 15.
[4]) Jerem. 8, 21.

odtąd wszelkie rzeczy ziemskie obróciły mi się w przykrość i w utrapienie, a iżbym już inszego wesela nie znał, jedno w miłości Twojej!

O Matko Najświętsza, przyczyną Twoją tę łaskę mi u Syna Twego wyjednaj!

ROZMYŚLANIE XIV.

O krwawym pocie Zbawiciela.

I. Źródłem tego potu krwawego miłość Jezusa dla ludzi.
II. Źródłem tego potu krwawego złość ludzi przeciwko Jezusowi.

I

Wniknijmy głębiej jeszcze w przepaść bezdenną smutku i trwogi śmiertelnej Chrystusa Pana w Ogrójcu. Objawił ją Pan Jezus w słowach, gdy drżący i jakoby konający mówił do uczniów swoich: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci* [1]). Teraz wymowniej jeszcze potem krwawym objawia katusze wewnętrznego udręczenia swego: *Stał się pot Jego jako krople krwi, spadającej na ziemię* [2]). Przypatrzmy się bliżej temu krwawemu konaniu Zbawiciela, trzymając się wspaniałego opisu, w jakim św. Leonard z Porto Maurizio tę tajemnicę nam przedstawia [3]).

1. Dwojaka potężna fala zalewała w Ogrójcu Najświętsze Serce Jezusa. Jedna była fala ognia gorejącego; druga — fala zabójcza gorzkości. Fala ona ognista płynęła z nieba, z najwyższych przybytków miłości wiekuistej, i z Boską potęgą przenikała aż do

[1]) Mat. 26, 38.
[2]) Łuk. 22, 44.
[3]) Serm. Quadrag.

głębi wszystkie uczucia smutnego aż do śmierci Serca Zbawiciela, zamieniając je w przepaść niezgłębioną takiej miłości jaśniejącej, promieniejącej, pochłaniającej, jakiejby więcej niż dosyć było na zapalenie świata całego. Wśród tych płomieni błogosławionych, wszystek przenikniony żarem ich pochłaniającym, wołał Pan Jezus z głębi gorejącego miłością Serca swego: *Z wysoka puścił Pan ogień na kości moje* [1]). Ten-ci był ogień, o którym mówił uczniom swoim: *Ogień przyszedłem miotać na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalon* [2]).

2. Lecz i druga fala tam w Ogrójcu zalewa Serce Pana Jezusa; fala nie wód orzeźwiających, ale gorzkości zabójczej, z błota grzechów tej ziemi i z zaraźliwej czeluści piekła wstępującej. Były to, według św. Hieronima, prześladowania, i urągania, i bicze, i poniewierania, i wszystko ono mnóstwo zaciekłego znęcania się, które i z dopuszczenia Boga, i od ludzi, i od czartów przyjść miały na Niego. I sprawiedliwość Boga, i zapamiętałość ludzi, i nienawiść czarta, jakby się sprzysięgły przeciwko Niemu, sprowadzając nań całe rzeki, i całe morze boleści, i krwi, i grzechu, i niewdzięczności, i zdrad, i morderstw, i przekleństw, i bluźnierstw, i wszelkiej ohydy zbrodni i wszeteczeństwa, jak je zdaleka widział w duchu i przepowiadał Ozeasz prorok [3]). Takie to dwie fale straszliwą toczyły między sobą walkę w Sercu Pana Jezusa. Miłość gorzała płomieniem, fala gorzkości zalewała ją, a Jezus w tej walce strasznej cierpiał mękę niewypowiedzianą. Rzekłbyś, że piekło otworzyło upusty przepaści wielkiej i wypuszcza z niego potop nieprawości na zagaszenie onego wielkiego pożaru miłości, płonącego w najsłodszem Sercu Zbawiciela. Judasz Go nęka zdradą swoją, Piotr wiarołomstwem swojem, inni apostołowie małoduszną ucieczką swoją, Annasz i Kaifasz bluźnierstwy swemi, Piłat nikczemnym wy-

[1]) Tren. 1, 13
[2]) Łuk. 12, 49.
[3]) Oz 3, 1, 2

rokiem niesprawiedliwości, Herod urąganiem, oprawcy biczami, gwoździami i krzyżem, kapłani i faryzeusze szyderstwem i natrząsaniem się, wszystek świat grzechami i nieprawościami bez liczby wszystkie duchy ciemności piekielnem przeciw Niemu poduszczaniem. A i własna Matka, pogrążona w boleści, nęka Go obecnością swoją; i samże Ojciec przedwieczny nęka Go, pozostawiając Go w sroższem nad wszelką inną boleść opuszczeniu. O, jaka to powódź, jaka gorzkość wód tej powodzi! Chociażby cały świat był z ognia, dość byłoby tej powodzi na ugaszenie go.

W tej przerażającej męce wewnętrznej, w tej walce straszliwej, w tem śmiertelnem konaniu swojem, najsłodszy Zbawiciel wyciąga ręce swoje do Ojca przedwiecznego i z głębi strwożonej duszy swojej woła żałośnie: *Wszystkie wysokie wały Twoje, i nawałności Twoje na mię się stoczyły, ogarnęły mię jako woda, obtoczyły mię społem, przeniknęły aż do duszy mojej* [2]). Lecz Ojciec, jakoby nie pomny miłosierdzia i głuchy na wołanie Syna, pozostawia Go bez pomocy, przygniecionego całem brzemieniem onej męki śmiertelnej.

3. Na co Pan Jezus dopuścił na się tę nad wszelki wyraz gorzką boleść konania? Na to, aby nam wyjednał szczęśliwą godzinę śmierci. Trzy rzeczy składają się na to, aby człowiekowi śmierć gorzką uczynić: przywiązanie do świata, wyrzuty sumienia i niepewność, azali dusza ostoi się na sądzie Boskim i trafi do zbawienia wiecznego. Do tego jeszcze i czart nieraz poduszczeniami swemi obciąży człowiekowi konanie jego, napastując go pokusami niedowiarstwa, niecierpliwości, albo i rozpaczy. Zaprawdę, niemasz chwili w życiu człowieka, tak jawnie świadczącej mu o nieudolności i niemocy jego, i o nieodzownej potrzebie łaski Bożej, jak ta chwila śmierci, od której zależy wieczność. W tej strasznej chwili, kiedy wszystko człowieka opuszcza, i kiedy sam wszystko opuścić musi, niemasz dla niego inszego ratunku, jedno w skrusze

[2]) Ps. 87, 41.

jak najszczerszej i w jak najżywszej ufności w zasługi i w miłosierdzie Zbawiciela. Na to więc, duszo wierna, aby ci w najobfitszej mierze wyjednał te łaski w godzinę śmierci potrzebne, i dlatego nad wszelkie inne łaski pożądane, Pan Jezus Najświętsze Serce swoje pogrążył w onej najgłębszej przepaści gorzkości. Bądź Mu wdzięczna za to! Miłuj z całego serca Zbawiciela swego, który dla ciebie taką boleść wycierpiał, aby pozyskał sobie serce twoje, a tobie szczęśliwość wieczną; chodź przed Nim po wszystkie dni życia swego, w niepokalanej czystości serca; chroń się grzechu i okazyi do grzechu; rozważaj pilnie na każdy dzień gorzką Mękę Pańską. Po takiem życiu, rzecz niewątpliwa, że umrzesz szczęśliwie; będzie przy tobie w godzinę śmierci twojej Zbawiciel, ze wszystką hojnością łaski swojej i miłosierdzia swego, i przyjmie cię do przybytków wiecznych.

Westchnienie pobożne.

Dla miłości mojej, o Jezu, wycierpiałeś w Ogrójcu trwogę śmiertelną i krwawym potem zlałeś święte członki Twoje. Wejrzyj więc i teraz na mnie, nędznego grzesznika, u stóp Twoich błagającego o miłosierdzie. A nadewszystko to miłosierdzie okaż nade mną, bym miał z łaski Twojej skruchę doskonałą za wszystkie grzechy całego życia mego. Nad wszelkie szkody i nad wszelkie nieszczęścia boli mię to, że Ciebie obraziłem. Z obrzydzeniem i wstrętem wyrzekam się grzechów moich i łączę ten ubogi żal mój z onym niewypowiedzianym wstrętem i obrzydzeniem, którem w Ogrójcu, na widok grzechów moich, serce Twoje Najświętsze było przeniknione. Przez oną krew najświętszą, którą za mnie w śmiertelnem konaniu Twojem przelałeś, odpuść mi i daj, bym odtąd już wiernym Tobie pozostał i prawdziwie Ciebie miłował! Daj mi łaski, bym dobrem potykaniem potykał się, a gdy przyjdzie godzina śmierci mojej, Sakramentami świętego Kościoła Twego opatrzony, w łasce i miłości

Twojej, i pod szczególną miłosierdzia Twego obroną, żywotą tego dokonał.

Święta Maryo, Matko Boża, módl się za mną grzesznym teraz i w godzinę śmierci mojej!

II

Druga jeszcze była przyczyna krwawego potu Zbawiciela w Ogrójcu i objawiającego się przezeń śmiertelnego udręczenia duszy Jego: była to jasno przewidziana złość ludzi, krwią i Męką Jego odkupionych.

1. Z jasnością nieskończoną widział Pan Jezus nietylko wszelkie zbrodnie czasów przeszłych, ale i wszystkie złości, jakich się ludzie dziś dopuszczają, i jakich się dopuszczą w czasach przyszłych, aż do skończenia świata. Widział jasno, jako zaraz po spełnieniu krwawej Jego za zbawienie świata ofiary, pogaństwo i bałwochwalstwo wszystkie siły swoje wytężą na okrutne i krwawe męczenie i zabijanie wiernych wyznawców Jego, pragnąc we krwi ich utopić i do szczętu zniweczyć tę Boską religię, którą On dla doczesnego i wiecznego szczęścia dusz ludzkich ustanowił. Widział dalej, jako po trzechset latach zaciekłego prześladowania, gdy wreszcie Kościół Jego swobodniej odetchnie i po wszystkiej ziemi zacznie się utwierdzać, powstawać będą wszelkiego rodzaju kacerstwa, i Bóstwa Jego zaprzeczać, i bezbożne nauki rozsiewać, i rozterki i odszczepieństwa wzniecać, i w sojuszu ze wszystką potęgą piekła, na wszelki sposób jedność Kościoła rozdzierać.

2. A dalej, co jeszcze onej strasznej nocy widział Pan Jezus? Ach, widział ciemności wewnętrzne wszystkich dusz grzesznych! Widział onej godziny wszystkie, po wszystkie czasy i po wszystkie miejsca, grzechy wszystkich ludzi, widział je wszystkie i wszystką każdego poosobno ohydę i zgrozę. Widział te miliony i miliony milionów grzechów, które od upadku pierwszego człowieka aż do onej chwili, po wszyst-

kich stronach i krańcach świata, na każdy dzień popełnione były, i od onej chwili aż do skończenia świata, na każdy dzień popełnione będą. Wszystkie naraz od pierwszego aż do ostatniego stały przed oczyma Jego, jako za wszystkie miał zadość uczynić, tak żywo, tak ciężko, tak każdy poosobno, jak gdyby onejże chwili wszystkie się spełniały w oczach Jego. Widział je i poznawał poznaniem Boskiem; zatem też Boskiem nieomylnem poznaniem widział wszystką złość ich, sprzeciwiającą się dobroci Boga. A i tę dobroć nieogarnioną widział i znał w światłości złączonego z człowieczeństwem Bóstwa swego i równą poznaniu swemu miłością ją miłował; i stąd w duszy Jego powstała boleść ona, tak dojmująca, tak głęboka i zabójcza, że od pierwszej chwili uległoby jej było śmiertelne życie Jego, gdyby go Boska natura Jego nie wspierała.

3. Zatrzymaj się tu chwilę, duszo wierna, i porównaj to, co tu czyni i cierpi Zbawiciel, z tem, co Mu za to grzesznik oddaje. Grzesznik żyje swobodnie z dnia na dzień, jak gdyby życie, i wszystkie łaski, i dary na to tylko były mu dane od Boga, aby używał wszelkiej rozkoszy i robił co mu się podoba. Chrystus Pan przeciwnie, nietylko że gardzi wszelkiemi rozkoszami i marnemi dobrami tego świata, ale z taką jeszcze usilnością i troską frasuje się o zbawienie dusz wszystkich, że aż trwoga i smutek śmiertelny duszę Jego przenika i dręczy. Grzesznik nie troszczy się o to, że grzechy dodaje do grzechów, aby jedno w danej chwili chuci swej zadość uczynił. A Chrystus Pan widzi poosobno grzechy wszystkich i każdy poosobno grzech takiem brzemieniem cięży na Najświętszem Sercu Jego, że aż pot krwawy z niego wyciska. Grzesznik, upadłszy, tygodniami i miesiącami całymi leży w groźnym i sromotnym stanie niełaski, jak gdyby grzech śmiertelny był miękkiem wezgłowiem, dającem najsłodszy odpoczynek. A Chrystus Pan ani chwili nie ma spokoju, i trwoży się, i drży za nieszczęsnego grzesznika, i jęczy jakby przywalony brzemieniem śmiertelnej trwogi swojej. Grzesznik wzdry-

ga się na wszelką z siebie samego ofiarę: kocha się w strojach, w niebezpiecznych zabawach, w czytaniu złych pism i książek, w towarzystwach rozpustnych, w łakomstwie i nieprawych zyskach, w sprosnych rozkoszach ciała, które są śmiercią duszy. A Chrystus Pan dobrowolnie sam siebie pozbawia wszelkiej pociechy, i niewypowiedziany smutek swój aż do śmierci za grzeszników ofiaruje Ojcu swemu niebieskiemu, i *cały dzień wyciąga ręce swoje do ludu niewiernego i sprzeciwiającego się* [1]). Ale dość już tych smutnych porównań. Obacz, duszo wierna, czy nie masz w sobie którego z tych znaków groźnego z Chrystusem Zbawicielem swoim przeciwieństwa.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, tak to miłość Twoja nie daje Ci wytchnienia! Nim jeszcze siepacze Cię pojmają i wydadzą w ręce nieprzyjaciół, Ty sam już dopuszczasz na siebie ciężką mękę srogiej trwogi śmiertelnej. O jakże mi daleko do takiej miłości Twojej! W każdej najmniejszej przeciwności ja zaraz szukam sobie ulgi i pociechy. A Ty tego tylko szukasz, co Ci utrapienia przymnaża, i tak głębokiemu oddajesz siebie smutkowi i znękaniu, że aż pot krwawy spływa ze świętych członków Twoich. Dlaczego ja, na podobieństwo Twoje, nie miłuję cierpienia? Dlatego, że mało jeszcze miłuję Ciebie. Gdybym prawdziwie miłował Ciebie, pewno, że z żywą wiarą, z głęboką pokorą, z mocną ufnością, i z cierpliwością niewzruszoną znosiłbym cierpienia moje i ofiarowałbym je Tobie na cześć i chwałę Twoją. Gdybym prawdziwej pragnął pociechy, gdzież pewniej miałbym ją znaleźć niż u Ciebie, który jesteś źródłem wszelkiej pociechy? O, jakże ślepy i nierozumny jestem, gdy szukam jej gdzieindziej! O, jakże niewdzięczny jestem, gdy niepomny na miłość Twoją, żyję w tych grzechach, które taki

[1]) Rzym. 10, 21.

śmiertelny smutek i ucisk Tobie sprawiły! Zmiłuj się nade mną, Miłosierdzie nieskończone! Przez tę trwogę śmiertelną, którą dla mnie wycierpiałeś, i przez tę krew najdroższą, którą ucisk duszy Twojej Ci wycisnął, użycz mi daru świętej miłości Twojej! A kiedy największy smutek Twój był nad tymi, którzy giną na wieki, więc nie dopuszczaj tego, o Boże miłości, byś miał tak smucić się nade mną, nie dopuszczaj, bym się znalazł między zatraconymi! Daj mi tej łaski, o Panie, życie duszy mojej, bym tak umiał płakać nad nieprawościami mojemi, jak Ty nad niemi płakałeś! bym tak Ciebie szukał, jak Ty mnie szukałeś! W ręce miłości Twojej, o Boże, całego siebie oddaję. Rządź mną, sprostuj mię, oczyść mię, więzami Twymi spętaj mię, a nie dopuszczaj, bym kiedybądź odłączył się od Ciebie!

O Najświętsza Matko Boga mojego, przypuść mię do udziału w boleściach Twoich, aby od nich wyzdrowiało schorzałe serce moje i stało się podobnem obrazowi Boskiego Syna Twego!

ROZMYŚLANIE XV.

O tych słowach Zbawiciela: „Ojcze, jeśli można rzecz, niech odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty!“

I. Pan Jezus wzdryga się przed Męką swoją.
II. Pan Jezus najgoręcej pożąda Męki swojej.

I

Wewnętrzna Męka Zbawiciela w Ogrójcu, jak widzieliśmy, była tak dojmująca i zabójcza, iż rzeczy-

wiście byłby umarł od niej, gdyby nie to, że Ojciec niebieski Boską mocą swoją cudownie wspierał Jednorodzonego Syna swego, zacłowując Go na zniesienie jeszcze większych katuszy. Dlatego mówił do uczniów: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci.* A rzekłszy te słowa, odszedł od nich, i *postąpiwszy trochę, padł na oblicze swoje, modląc się i mówiąc: „Ojcze, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty“* [1]. Słowa te dwojakie mają znaczenie: Pan Jezus wyraża w nich i przerażenie jak najgłębsze wobec blizkiej Męki swojej, i zarazem pożądanie jak najgorętsze, z jakiem tej Męki wygląda.

1. Przypatrz się nasamprzód, duszo wierna, zewnętrznej postawie, w jakiej Pan Jezus tę modlitwę swoją do Ojca zanosi. Nie na kolana klęka, ale pada na oblicze swoje, i leżąc obliczem do ziemi, modli się. Nasze miejsce tam zastępował; dlatego jak robak leżał w prochu przed obliczem Majestatu Bożego, tak, jak my, śmiertelni i grzeszni, przed Nim leżeć powinniby śmy. Pada obliczem na ziemię, powiada Korneliusz a Lapide, naprzód, aby przez to objawił głębokość boleści swojej; powtóre, aby nam zostawił wysoki przykład pokory; potrzecie, aby Ojcu niebieskiemu cześć swą najgłębszą okazał; poczwarte, aby jawnem się stało, jak straszliwem brzemieniem obciążyły Go grzechy nasze; nakoniec, popiąte, aby z miłości ku nam, i na miejscu naszem, ukazał się przed Ojcem w postaci winowajcy godnego karania. W takiej to pełnej uszanowania i uniżenia postawie Jezus się modli: czy wobec tego Boskiego przykładu nie wstyd ciebie opieszałości twojej, z jaką nieraz na modlitwie nie o tem myślisz, jakby się i w zewnętrznej postawie najgłębiej przed obecnością Boską upokorzyć, ale o tem raczej, byś klęczał, albo i siedział wygodnie?

2. Przedtem mówił Pan Jezus: *Chrztem* (Męki krzyżowej) *mam być ochrzczon; a jakom jest ściśnion,*

[1]) Mat. 26, 39.

aż się wykona [1]). A tutaj modli się i mówi: *Ojcze, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich.* Ale niemasz w tem żadnej sprzeczności. Pan Jezus, jako jest prawdziwym Bogiem, tak również jest prawdziwym człowiekiem. A jako człowiek, dobrowolnie przyjąwszy ludzką naturę, przyjął także wszelkie krewkości jej, o ile one nie sprzeciwiają się Boskiej świętości Jego. „Kiedy Bóg jest sprawiedliwy, a przytem wiecznie szczęśliwy, i cierpieniu niepodległy, i nieśmiertelny, powiada św. Bonawentura [2]); kiedy z drugiej strony człowiek jest grzesznikiem, i pełnym nędz, i cierpiętliwym, i śmiertelnym: nieodzownie zatem należało, by Pośrednik między Bogiem a ludźmi, i z Bogiem miał wspólną sprawiedliwość i szczęśliwość, i z ludźmi cierpiętliwość i śmiertelność, iżby mocą doczesnej śmiertelności a wiecznej szczęśliwości swojej, mógł przenieść ludzi z obecnej ich nędzy do żywota błogosławionego.“ Wszystek więc smutek i ucisk śmiertelny, które Chrystus Pan wycierpiał, były zgoła dobrowolne: „W Chrystusie, powiada św. Jan Damasceński [3]), nic niemasz poniewolnego: dobrowolnie łaknął, dobrowolnie smutku i bojaźni doznawał.“ Widzisz stąd, duszo wierna, jak wielką winnaś wdzięczność Zbawicielowi swemu za to, że w tej modlitwie swojej do Ojca objawił ci niezmierną ciężkość wewnętrznego ucisku i smutku swego, bo z wielkości cierpienia, które dobrowolnie dla ciebie wycierpiał, łatwo możesz poznać wielkość miłości, jaką cię umiłował.

3. Ale i inne jeszcze, wręcz odmienne, ta pierwsza część modlitwy Zbawiciela mogła mieć znaczenie. Według św. Katarzyny Seneńskiej, słowa te oznaczałyby nie trwogę, ale raczej gorące pożądanie. Dla okazania Ojcu niebieskiemu miłości i posłuszeństwa swego, dla zbawienia ludzi, Pan Jezus, powiada Święta, żądzą jak najgorętszą pragnął kielicha gorzkiej

[1]) Łuk. 12, 50.
[2]) Breviloq. P. IV, c. 8.
[3]) De fid. orthod. l. III, c. 23.

Męki swojej, i dlatego prosił Ojca o przyśpieszenie i rychłe dokonanie jej. Jakoby mówił: „Niech już odejdzie ten kielich tęsknoty, którą jestem ściśniony i upalony; daj mi już, Ojcze, tę mękę i śmierć tak gorąco pożądaną. Żądza moja nie cierpi zwłoki; każda godzina, każda chwila dla niej za długa. Niechże więc przyjdzie na mnie, i tak odejdzie ode mnie ten kielich Męki, abym wypiwszy go, zmartwychwstały do Ciebie powrócił.“ Tak więc, według tego wykładu, powiada Korneliusz a Lapide [1], Chrystus Pan chciał dać męczennikom i wybranym sługom swoim przykład i zachętę, aby i oni, na podobieństwo Mistrza swego, krzyża i utrapienia pragnęli. W tem też rozumieniu, modlitwa Zbawiciela byłaby tylko zgodnem powtórzeniem i stwierdzeniem tego, co przedtem mówił o chrzcie swoim, którego wygląda, i od wielkiego pragnienia ściśnion jest, aż się wykona. Lecz, czy w tem rozumieniu, czy w pierwszem, zawsze te słowa Zbawiciela wspaniale świadczą o tej nieogarnionej miłości Jego, z jaką żadnych ofiar się nie lęka i najcięższych boleści ochotną wolą pożąda, aby jedno nas grzeszników zbawił i miłość naszą pozyskał.

Westchnienie pobożne.

A ode mnie czego żądasz, o Jezu, za tę wielką i nad wszelki wyraz bolesną ofiarę, którą dla mojego zbawienia z siebie samego Ojcu niebieskiemu uczyniłeś? Tego tylko żądasz, bym miłował Ciebie ze wszystkiego serca swojego. Już więc ochotnie spełnię to sprawiedliwe żądanie Najświętszego Serca Twego. Chcę miłować Ciebie ze wszystkiej siły swojej; chcę Ciebie miłować na wieki. O, ktoby mi wrócił te lata, które, oziębły i obojętny, nie miłując Ciebie, zmarnowałem? Ktoby mi dał odtąd już tak miłować Ciebie, iżbym on czas stracony w zupełności odkupił, iżbym Aniołom

[1]) Comment. in Matth. 26, 39.

i Świętym Twoim w miłości dorównał? O Jezu, zapal już w sercu mojem ogień miłości Twojej, i tak go we mnie ożywiaj i pomnażaj, iżby żadna rzecz na świecie zgasić go nie zdołała!

O Najświętsza Panno Maryo! Tyś Matka tego Boga Wcielonego, który ogień przyszedł miotać na ziemię i tego chce, aby gorzał: przyczyń się za mną, abym spełnił tę wolę Jego, aby i we mnie gorzał ten ogień miłości Jego!

II

Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty—tak modli się dalej Boski Zbawiciel, a tą modlitwą swoją uczy nas, że wolno nam prosić Boga o odwrócenie utrapień i nieszczęść doczesnych, ale pod tym warunkiem, że wola nasza zupełnie będzie poddana woli Bożej.

„Wiedz o tem, tak mówił w objawieniu Pan Jezus do św. Katarzyny Seneńskiej [1]), że wszystko zbawienie i wszystka doskonałość tych, którzy mi służą, na tem polega, by czynili we wszystkiem wolę moją; by o spełnienie jej ustawicznie i ze wszystkich sił swoich się starali i każdej chwili życia swego gotowi byli usłuchać rozkazania mego, mnie samego, we wszystkiem cokolwiek czynią, mając na celu. Im pilniej który o to się stara, tem bliżej dojdzie do doskonałości: bo tak czyniąc do mnie przystaje i ze mną się łączy, który sam jestem najczystszą doskonałością.“ Duszy wierzącej nie trudno to zrozumieć, że niemasz dla człowieka większej chwały, i pociechy, i zasługi nad tę, gdy wiernie i jak zdoła najlepiej pełni wolę Bożą. Cokolwiekby czynił innego, jakkolwiekby błyszczał przed światem i był chwalony od świata, wszystko to w oczach Boga żadnej nie ma wartości; wszystko to rodzi się z miłości własnej, a tem samem zasługuje u Boga nie na nagrodę, ale na karanie. Lecz prze-

[1]) In vita.

ciwnie, każdy czyn spełniony wedle woli Bożej, jakkolwiekby sam z siebie był mały i nieznaczący, prawdziwą w sobie ma wielkość, bo i Bogu chwałę oddaje, i duszę w zasługę zbogaca.

2. Jaka jest ta wola Boża? Bóg przedewszystkiem tego chce, byśmy wiernie i sumiennie zachowywali przykazania Jego i świętego Kościoła Jego. Chce jeszcze, byśmy pilnie zapatrywali się na żywot i cnoty Boskiego Syna Jego, i wedle możności naszej, jak to czynili Święci, ich naśladowali. Chce także, by każdy obowiązki stanu i powołania swego wiernie i z czystą intencyą wypełniał. Chce i tego, by każdy był posłuszny prawej zwierzchności, duchownej czy świeckiej, w czem słusznie rozumieć się ma i posłuszeństwo spowiednikowi, czy przewodnikowi duchownemu należne; z tym jedynie wyjątkiem, gdyby zwierzchność żądała rzeczy widocznie grzesznej i ze zbawieniem duszy niezgodnej. I to także jest wolą Bożą, byśmy statecznie ćwiczyli się w miłości bliźniego, w pokorze, w umartwieniu, w zaprzaniu się samych siebie, i we wszelakiej cnocie postępy czynić usiłowali. W tym celu Bóg daje nam wewnętrzne oświecenia i natchnienia, pobudzające nas do uczynków dobrych, a powściągające od uczynków złych, i bez wątpienia tego chce, byśmy za światłem Jego szli i natchnień Jego słuchali. Wolą Bożą nakoniec są także wszelkie, zewnętrzne czy wewnętrzne przeciwności tego biednego życia ziemskiego: udręczenia serca, troski, zgryzoty, pokusy, śmierć osób nam drogich, straty majątkowe, choroby i wszelkiego rodzaju złe przygody; albo znowu rozmaite uchybienia, obelgi, oszczerstwa, prześladowania, jakie nas mogą spotkać od ludzi. Grzech zapewne nie może być żadną miarą wolą Bożą; ale wolą Bożą jest, byśmy przykrości i gorycze, z winy ludzi na nas spadające, znosili z cierpliwem poddaniem się zrządzeniu czy dopuszczeniu Boskiemu. Bez wątpienia, że Bóg nienawidzi wszelkiej niesprawiedliwości i okrucieństwa; a przecie ie hciał tego, i dopuścił, że Syn Jego Jednorodzony był przez Judasza wydany, przez Piłata niesprawiedliwie skazany, przez kapłanów i faryzeuszów

naigrawany, przez siepaczów oplwany i biczowany, i nakoniec między dwoma łotrami, w oczach wszystkiego pospólstwa, sromotnie ukrzyżowany. Przejdź w myśli żywoty Apostołów, Męczenników i wszystkich, ilu ich było, świętych, a obaczysz, ile oni wycierpieli krzywd i niesprawiedliwości od ludzi złośliwych albo zaślepionych. Ale wszyscy oni krzywdy te znieśli z żywą wiarą, z ochotną na wszelką z siebie ofiarę miłością, z cierpliwością niezwyciężoną, bo wiedzieli, że wszystkie te krzywdy spotykają ich z dopuszczenia Boga, bez którego woli nic się stać nie może.

3. Najczęściej jednak, właśnie w znoszeniu utrapień i przeciwności tego życia, ludzie okazują się słabymi. A przyczyna tego nie inna, jedno to, że patrzą tylko na bezpośrednie i przyrodzone źródła, i na gorzkość tych utrapień, a mądrości i dobroci Boga, który w Opatrzności swojej na wybranych swoich takie próby, dla dobra i zbawienia ich, dopuszcza, zgoła na myśli nie mają. „Gdy będziesz nawiedzony utrapieniem, powiada św. Magdalena de Pazzi [1]), strzeż się, byś nie odłączał go od początku i źródła jego, którem jest wola Boża: inaczej utrapienie będzie tobie ciężarem nieznośnym.“ Choremu nieraz się zdaje, że w chorobie nic nie zdoła uczynić dla chwały Bożej, a nie pomni na to, że największą i najlepszą chwałę Bogu oddaje ten, kto z poddaniem się woli Jego spokojnie i ochotnie cierpi. Tak pewnego razu wielebny Jan z Awili, gdy przyjaciel chorobą złożony żalił się przed nim, iż przykuty do łoża boleści musi próżnować i nic dla Boga uczynić nie może, odpowiedział mu w te słowa: „Na to, przyjacielu, jesteśmy na tym świecie, abyśmy czynili wolę Boga. O to prosimy tyle razy na dzień, gdy w pacierzu mówimy: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.“ Nie frasuj się więc i nie troszcz się o to, cobyś mógł zrobić, gdybyś był zdrów, ale raczej poprzestawaj ochotnie na tem, że chory jesteś i chory będziesz, dopóki Bogu się

[1]) Cepari. Vita.

podoba, byś chorował. Bo jeśli prawdziwie tego tylko chcesz, byś czynił wolę Bożą, więc obojętnem ci być powinno, czy ją czynisz w zdrowiu, czy też w chorobie.“ Zastanów się nad sobą, duszo wierna, i obacz, jak czynisz wolę Boga, jak z wolą Bożą zgadzasz się w cierpieniu: w tem będziesz miała najpewniejszy probierz i miarę, jak daleko zaszłaś na drodze zbawienia i doskonałości chrześcijańskiej.

Westchnienie pobożne.

O Boże i Zbawicielu mój, przez nieskończone zasługi Twoje, użycz mi tej łaski największej, bym najświętszą wolę Twoją w każdem zdarzeniu z najgłębszą czcią uwielbiał i z ochotną gotowością spełniał. Boska wola Twoja niech będzie jedynym moim w tem życiu ziemskiem wodzem, i najsłodszą pociechą, i nieomylną światłością, i miłością najwyższą! Prowadź i zrządzaj drogi życia mego, nie według woli mojej, ale według mądrości i dobroci Twojej! Tego nad wszystko pragnę, bym z Tobą, Boże mój, jak najściślej był złączony i niczego więcej na tej ziemi nie szukał, oprócz świętej miłości Twojej; a złączenie woli mojej z Boską wolą Twoją—ta jest miłość prawdziwa. Wspomóż więc słabość i nieudolność moją, i daj, abym tę wolę Twoją nietylko w tem wypełniał, co jest łatwego i przyjemnego, ale i w tem, co jest przykrego i bolesnego.

O Panno wierna, która w najcięższych próbach i boleściach Twoich zawsze byłaś pokorną, najdoskonalej z wolą Boga złączoną służebnicą Pańską, przykładem Twoim i przyczyną Twoją uczyń i mnie tej wysokiej łaski i cnoty uczestnikiem!

ROZMYŚLANIE XVI.

Pan Jezus zaleca uczniom czuwanie i modlitwę.

I. Jak trzeba czuwać.
II. Jak trzeba modlić się.

I

Czekajcie tu, a czuwajcie ze mną [1])—tak mówił Zbawiciel do uczniów, rozpoczynając krwawe w Ogrójcu konanie swoje. A gdy znowu przyszedł do nich *i znalazł je śpiące*, rzekł ze smutkiem do Piotra: *Tak nie mogliście jednej godziny czuć ze mną? Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duch-ci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe* [2]). Poważna ta przestroga Zbawiciela zarówno nas się tycze, jak się ściągała do Apostołów. Weźmyż ją do serca, a naprzód obaczmy, na czem się zasadza święta powinność czuwania.

1. Jak postąpili sobie Apostołowie? Czy wzięli do serca przestrogę Boskiego Mistrza? Czy czuwali? Przeciwnie: oddawali się spokojnie uśpieniu, jak gdyby im żadne niebezpieczeństwo nie groziło. Ale gdy wraz z pojmaniem Pana Jezusa nastała i dla nich chwila próby i trwogi, wtedy okazało się, jak niebacznie poczęli sobie, poddając się opieszałości i śpiąc, kiedy czuwać należało. Wobec niebezpieczeństwa, Apostołowie uciekli; wszelkie męstwo i wszelką ufność stracili. Wiara ich osłabła, a Piotr, choć na krótko przedtem tak odważnie się odzywał, do tego stopnia zachwiał się w swem przywiązaniu do Pana, że aż po trzykroć Go się zaprzał. Tak było z Apostołami—a jak jest z nami?

2. Są ludzie i jest ich bardzo wielu, którzy w tem, co się tycze zbawienia duszy, zgoła nie

[1]) Mat. 26, 38.
[2]) Mat. 26, 40.

czuwają. Bardzo są czujni w tem wszystkiem, co ma jakikolwiek związek z ziemskiemi ich potrzebami, i troskliwie pamiętają o wszystkiem. Czuwają nad majątkiem i nad stanem interesów swoich, aby jakiej szkody nie ponieśli. Czuwają bacznie nad zdrowiem swojem, wystrzegają się pilnie przeziębienia, niestrawności, wszystkiego, coby ich mogło przyprawić o chorobę. Bardzo dbają o to, by ich żadna przyjemność, żadna możliwa korzyść, żadna należna czy nienależna oznaka szacunku i czci nie ominęła. Pilnie czytają gazety i sprawami politycznemi żywo się zajmują. Bystre mają oko na sprawy bliźnich swoich i dokładnie wiedzą o każdym sąsiedzie: co czyni i czego nie czyni, a mianowicie w czem błądzi i co robi złego. Ale za to o własnej duszy swojej nic nie wiedzą i sprawy jej zupełnie im są obce. O wszystko się troszczą, tylko nie o własne zbawienie; żyją z dnia na dzień, bez zastanowienia, jakby w duchownym śnie pogrążeni, aż wreszcie śmierć do drzwi ich zakołacze i gotowych i czy nie gotowych pozwie do wieczności. Pomyśl, czem grozi taka opieszałość i takie zaślepienie.

3. Apostołowie, gdy przyszedł na nich czas próby, upadli. I inaczej być nie mogło. Dlatego, że nie byli pomni na Pana Jezusa i na przestrogi Jego, sen ich ogarnął, i dlatego, że sen ich ogarnął, nie mogli przygotować duszy swojej na wiszące nad nimi niebezpieczeństwo. To samo i dzisiaj spotkać musi każdą duszę oziębłą. Z zapomnienia o Bogu rodzi się zapomnienie o samym sobie. Kto mało albo nic nie troszczy się o Boga, ten też nie będzie się troszczył o zbawienie swej duszy. „Patrzaj, mówi św. Augustyn [1]), by dusza twoja nie zasnęła, bo duszy śpiącej grozi zguba wieczna. Zapomnienie o Bogu to jest sen duszy. Wszelka dusza, która nie pomni na Boga, śpi.“ Ktokolwiek ani Boga nie ma przed oczyma, ani nad samym sobą nie czuwa, ten musi upaść w tylu różnych pokusach tego życia. Więc jeśli nie chcesz upaść, jeśli chcesz ujść niebezpieczeństwa i dojść do zbawie-

[1]) In Ps. 62.

nia, potrzeba ci czuwać: czuwać wewnętrznie i czuwać zewnętrznie.

4. Nie wszystko jest złoto, co się świeci z wierzchu, mówi przysłowie. Nie każde poruszenie serca jest dobre. Ostrzega nas o tem św. Jan Apostoł, gdy mówi: *Najmilsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są* [1]). Życie nasze na tej ziemi nie płynie w niezmąconym pokoju; jest ono raczej ustawicznem bojowaniem. Mamy sprawę z nieprzyjacielem trojakim: z ciałem, ze światem i z czartem; a każdy z nich niemal nieustanne, a nieraz i bardzo groźne sprowadza na nas pokusy. *Nieprzyjaciel wasz, czart*, mówi św. Piotr Apostoł, *jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [2]). Kiedy nie może wstępnym bojem zwyciężyć, wtedy chytrze *przemienia się w anioła światłości* [3]) i pod pozorem dobrego kusi do złego. Podobnież i świat, mamiącecemi ponętami, i zmysły, pożądliwościami swemi, całe wojsko pokus na duszę nastawiają. Pycha i próżność, względy ludzkie i lenistwo, chęć podobania się i chęć używania, niechęć ku bliźnim i łakomstwo, zazdrość i samolubstwo, małoduszność i upór, i niestałość, wciąż rzeczy nowych pragnąca: te i tyle innych jeszcze namiętności podnoszą się w sercu człowieka i bezustannie, każdej chwili dnia i nocy, grożą mu niebezpieczeństwem postradania przyjaźni i łaski Bożej. Spróbuj tylko przez dzień jeden śledzić poruszenia serca swego, a przekonasz się, że dość masz nieprzyjaciół, zagrażających zbawieniu twemu. W takiej ustawicznej walce, kto nie czuwa, żadną miarą ostać się nie może. „Kto może być zbawiony bez poznania siebie samego?— pyta św. Wawrzyniec Justiniani [4]).—Jeśli więc kochasz cnotę, tedy ściśle badaj siebie samego i pilnie uważaj, z której strony i w jakim kierunku idzie w sercu twojem prąd pożądliwości.“ Lecz jeśli, takimi nieprzy-

[1]) 1. Jan, 4, 1.
[2]) 1. Piotr. 5, 8.
[3]) 2. Kor. 11, 14.
[4]) De casto connubio, c. 7.

jaciołmi zewsząd otoczony, masz jeszcze serce spać i duchownej opieszałości i obojętności się oddawać, wiedz, że już zwyciężony jesteś i prostą drogą idziesz na zatracenie.

5. Czuwanie zewnętrzne nietylko na tem się zasadza, byś wystrzegał się niebezpieczeństwa i okazyi do grzechu, ale i na tem także, byś wszelkie powinności i obowiązki swoje we właściwym czasie i miejscu i w porządku należnym wypełniał. „Patrzaj, duszo wierna, mówi tenże św. Wawrzyniec Justiniani [1]), co czynisz: byś snadź nie czyniła tego, co złe i szkodliwe, a tego co dobre nie zaniechała. Patrzaj, *jak* czynisz: by snadź nie uniosła cię namiętność, by pod pozorem cnoty grzech się nie zakradł do serca. Patrzaj i każdego czasu samej sobie sprawę zdawaj, *w jakim porządku* co czynisz: byś snadź nie uczyniła przed czasem tego, co później dopiero uczynić należy, byś nie dała pierwszeństwa rzeczom doczesnym przed duchownemi i rzeczom ludzkim przed boskiemi. Patrzaj, *w jakim czasie* co czynisz i uczynić powinnaś: byś snadź zbytnim pośpiechem nie sprawiła sobie szkody, i samowolą zawodu, i niepowściągliwością uprzykrzenia. Bacznie i przezornie obmyślaj naprzód rzeczy przyszłe, a rzeczy obecne urządzaj z rozwagą, byś snadź bliźniemu nie dała obrazy. Pilnie roztrząsaj wewnętrzne żądze swoje, i poduszczenia, i pokusy, i natchnienia. Co przeszło, zachowaj w pamięci, abyś z własnego doświadczenia mogła sądzić o tem, co teraz jest, i o tem, co będzie na przyszłość.“ Póty św. Wawrzyniec. A nakoniec i na to pamiętaj, duszo wierna, że tak czuwać powinnaś zawsze i każdej chwili. Każdej chwili można umrzeć, a przyznasz, że to nie jest rzecz obojętna, w jakim stanie duszy umrzesz. Jako więc każdej chwili umrzeć możesz, tak też każdej chwili czuwaj i walcz, abyś umarł szczęśliwie.

[1]) L. c., c. 13.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, ze skruchą serdeczną wyznaję przed Tobą grzechy swoje; wyznaję przed Tobą nierozum swój, iż dlatego zgrzeszyłem, że nie chciałem czuwać i modlić się. Ufam, Panie, że już odpuściłeś te grzechy moje, za co kiedyś w niebie wiecznie Ci będę dziękował. Lecz abym tego szczęścia dostąpił, daj mi teraz tej łaski, bym umiał czuwać nad wszystkiemi poruszeniami serca swego i wedle prawdy je rozsądzać, i każde poruszenie złe w samym zarodzie tłumić. O Boże, jakże ciężkie i niebezpieczne to nasze w tem nędznem życiu ziemskiem bojowanie, i niepodobna, by w niem ocalał i zwyciężył, kogo Ty, Panie, szczególną pomocą łaski Twojej nie obronisz! O Jezu miłosierny, *wyrwij mię z potrzeb moich: strzeż duszy mojej, a wyrwij mię!* [1]) I Ty, Matko Chrystusowa, Panno można, wspomóż mię!

II

Módlcie się—tak powtóre mówi Zbawiciel. Modlitwa powinna iść w parze z czuwaniem: bo własną siłą swoją i czuwaniem samem pokusy, choć ją poznasz, nie zwyciężysz. Bo, mówi Pan, *duch-ci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.* Przypatrzmyż się w krótkości, jaka jest potrzeba modlitwy i jaka jej skuteczność, i jaką sama modlitwa być powinna, aby potrzebie odpowiedziała, a skutku swego nie chybiła.

1. Modlitwa, powiada św. Augustyn [2]), jest to nabożeństwo serca, to jest pobożne i pokorne skierowanie i podniesienie serca do Boga. Tak samo, za św. Augustynem, opisują modlitwę i św. Bernard [3]), i św. Bonawentura [4]). Z dwojakiego zaś powodu okazuje

[1]) Ps. 24, 17. 20.
[2]) De spir. et anim. c. 50.
[3]) De interiori dom. c. 48.
[4]) De perf. vitae c. 5.

się potrzeba modlitwy: raz dlatego, że modlitwa i prośba jest środkiem nieodzownym do otrzymania łaski Bożej, a zatem i do zbawienia; a powtóre dlatego, że Bóg sam, osobnem przykazaniem, włożył na nas obowiązek modlitwy. Pierwszą z tych dwu prawd św. Alfons, Doktor Kościoła [1]), w następujący sposób objaśnia: Przedewszystkiem, powiada, wątpliwości nie ulega, że człowiek, aby mógł sprawować zbawienie swoje, wielu do tego łask potrzebuje, a mianowicie łaski wytrwania. Lecz tych łask nieodzownie do zbawienia potrzebnych ten tylko dostąpi, kto o nie Boga prosi. A z tego jawnie się okazuje, że modlitwa koniecznie jest potrzebna do zbawienia wiecznego. W złotej księdze swojej o modlitwie św. Alfons tę myśl zasadniczą szerzej rozwija.

2. Zbyt jawną i dotykalną jest głęboka ze wszech miar wewnętrzna nieudolność i nędza człowieka, by, ktokolwiek szczerze się nad nią zastanowi, nie zrozumiał i nie uczuł odrazu, jak potrzebną mu jest modlitwa. Kto chce być zbawionym, ten potrzeba by się modlił. „Po Chrzcie świętym, powiada św. Tomasz [2]), człowiekowi, aby mógł wnijść do nieba, potrzebna jest ustawiczna modlitwa. Bo chociaż grzech sam na Chrzcie został odpuszczony, pozostaje przecie w człowieku żarzewie grzechu, z którem musi walczyć we własnym domu swoim; a zewnątrz nastaje na niego świat i czart.“ „Co Bóg przedwiecznie człowiekowi dać postanowił, dodaje św. Grzegorz W. [3]), to człowiek musi wyjednać sobie modlitwą.“ Bodajbyśmy zawsze na tę prawdę pamiętali!

3. Lecz modlitwa jest nietylko potrzebą człowieka: jest także obowiązkiem. Sam już *zakon przyrodzony* wkłada na nas ten obowiązek. „Każdy człowiek, powiada św. Tomasz [4]), ma obowiązek zanosić Bogu serce, pobożnie Mu oddane.“ Bóg sam ten obo-

[1]) Il gran mezzo della preghiera.
[2]) Pars 3, qu. 39. a. 5.
[3]) Dial. l. 1, c. 8.
[4]) 2-a 2-dae, qu. 85, a. 4 in corp.

wiązek charakterem niezatartym zapisał w sercu człowieka. Sam już zakon przyrodzony oznajmia człowiekowi, że winien jest hołd czci i poddaństwa oddawać Stworzycielowi swemu. Sam już zakon przyrodzony mówi mu, że winien nabywać sobie dóbr duchownych dla duchownej i lepszej części istności swojej; a dóbr tych, jak już widzieliśmy, Bóg użycza jedno temu, kto o nie się modli. Lecz jawniej jeszcze Chrystus Pan *wyraźnem przykazaniem* włożył na nas ten obowiązek modlitwy. *Czujcie*, mówi, *modląc się na każdy czas* [1]). *Zawżdy modlić się potrzeba, a nigdy nie ustawać* [2]). *Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a najdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono* [3]). „Słowa te, powiada św. Alfons [4]), według wykładu wszystkich teologów, mają moc przykazania i obowiązują w sumieniu.“ Nadto, każdy ma obowiązek modlić się, ktokolwiek znajduje się w stanie grzechu, albo w niebezpieczeństwie dopuszczenia się grzechu, albo w przygodzie śmiercią grożącej. A choćby mu i żadne niebezpieczeństwo nie groziło, i tak jeszcze nie mógłby być wymówionym od grzechu śmiertelnego, ktoby przez dłuższy czas, naprzykład cały miesiąc, albo dwa miesiące, wcale się nie modlił. Obacz o tem obszerniej piękne i przekonywające nauki św. Alfonsa w książce wyżej przytoczonej.

4. Skuteczność modlitwy jest prawdziwie zdumiewająca. Modlitwa gwałt zadaje sercu Boga. Modlitwa odnosi zwycięstwo nad mocami ciemności, zapewnia człowiekowi obronę i bezpieczeństwo w każdej walce i w każdej przygodzie, daje początek i wzrost wszelkiej cnocie, toruje drogę do nieba. „Wielka zaprawdę jest moc modlitwy, powiada św. Wawrzyniec Justiniani [5]): kto modli się z wiarą i z miłością gorącą, i z prawą intencyą, i z pokorą, i z sercem czystem od grzechu, a uczynkami dobrymi jaśniejącem,

[1]) Łuk. 21, 36.
[2]) Łuk. 18, 1.
[3]) Łuk. 11, 9.
[4]) L. c. p. 1, c. 1.
[5]) De perf. gradib. c. 12.

tego modlitwa, na ręku Aniołów niesiona, prosto wstępuje do Boga. Modlitwa taka przejednywa Boga, cieszy Aniołów, rozwesela Świętych, przenika obłoki, i to, o co prosi, otrzymuje. Modlitwa taka strachem przeraża czarta, wszelką przeciwność zwycięża, człowieka przemienia, rodzi pobożność, napełnia słodkością, skupia myśli roztargnione i jeszcze żyjącemu na ziemi daje obcowanie w niebiesiech. Nikt nie zdoła tego wyrazić, jak *wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego*“ [1]).

5. Lecz nie każda modlitwa tak jest skuteczna; skuteczną jest tylko modlitwa dobra. A na to, aby modlitwa była dobrą, potrzeba nasamprzód, by była *pobożną;* bo rzecz jasna, że modlitwa opieszała i roztargniona nie może się zwać podniesieniem do Boga, a zatem też nie jest prawdziwą modlitwą; ani też dla opieszałości swojej i dla nieuszanowania, jakie okazuje Bogu, nie może taka modlitwa mieć tej siły, by otrzymała to, o co prosi. „Jako ciało musi być złączone z duszą, powiada św. Grzegorz z Nazyanzu [2]), i gałąź z pniem drzewa i promień słoneczny ze słońcem, bo inaczej ani ciało, ani gałąź, ani promień, nie będą miały w sobie życia i siły, tak i serce nasze, aby modlitwa nasza była skuteczną, powinno być złączone z Bogiem.“ Drugim warunkiem dobrej modlitwy jest *pokora;* bo, mówi Apostoł, *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa* [3]). Ale z pokorą zarazem powinna iść w parze *ufność w Bogu;* bo, mówi znowu Apostoł, *kto wątpi, podobny jest wału morskiemu, którego wiatr wzrusza i tam i sam nosi; przetoż niech on człowiek nie mniema, aby co miał wziąć od Pana* [4]). Ostatnim nakoniec warunkiem dobrej modlitwy jest *wytrwałość.* Słyszałeś już wyżej przestrogę Zbawiciela, iż *potrzeba modlić się zawżdy, a nie ustawać.* I Paweł święty upomina Rzymian: „Bądźcie *w modlitwie*

[1]) Jak. 5, 16.
[2]) De cura praest. paup.
[3]) Jak. 4, 6.
[4]) Jak. 1, 6.

ustawiczni [1]). „Ile razy oddychamy i częściej jeszcze, powinniśmy myśleć o Bogu, — powiada św. Grzegorz Nazyanzeński. A św. Bazyli: „Pobożna pamięć na Boga ma zawsze być w duszy naszej, jakoby wyryte na niej znamię i charakter niezatarty“ [2]). Tak uczyli Święci; ale jak uczyli, tak i czynili. Byli niestrudzeni i nienasyceni w modlitwie. Nie dziwuj się potem, gdy czytasz albo słyszysz, jako wielkie rzeczy dla chwały Boga i dla zbawienia bliźnich zdziałali: byli prawdziwie mężami modlitwy, byli zatem prawdziwie przyjaciółmi Boga; w tem cała tajemnica życia ich, i wpływu, i działania ich.

6. Ale czy to rzecz możebna modlić się nieustannie? Bez szczególnej łaski Boskiej, pewno, że niemożebna. W zwyczajnym porządku rzeczy, nie może człowiek bez przerwy zostawać na modlitwie, bo są inne także rzeczy, któremi z konieczności zajmować się musi. Ale chociaż modlitwa sama nie może trwać bezustannie, może przecie i powinno, pośrednio czy bezpośrednio, być w nas ustawicznem to, co jest *przyczyną i źródłem* modlitwy, to jest *pożądanie łaski i miłości Bożej*, z którego modlitwa sama przez się wynika. W tem znaczeniu, wszystko, cokolwiek czynisz z miłości, pośrednio ściąga się do modlitwy i modlitwę przedłuża. Tak uczy św. Tomasz [3]); tak uczył przed nim i św. Augustyn [4]): „Samaż żądza twoja, powiada, jest modlitwą twoją; jeśli więc ustawiczną jest żądza twoja, ustawiczną także będzie modlitwa.“ I sam Pan stwierdził tę naukę, mówiąc w objawieniu do św. Katarzyny Seneńskiej [5]): „Każdy uczynek dobry, dla miłości Boga i bliźniego spełniony, może się zwać modlitwą; kto nie ustaje w dobrych uczynkach, tem samem nia ustaje w modlitwie.“ W taki to sposób możesz, za łaską Bożą, *zawżdy się modlić, a nigdy nie ustawać.*

[1]) Rzym. 12, 12.
[2]) In reg. fus. disp. qu. 5.
[3]) 2 a 2-ae qu. 83, art. 14 in corp.
[4]) In Psalm. 37, v. 10.
[5]) Dialog. c. 66.

7. Zastanów się tu nad sobą, duszo wierna, i zapytaj siebie szczerze i nieobłudnie: Jaka jest modlitwa twoja? Czy masz w sobie i utrzymujesz w sobie ducha modlitwy? Czy też przeciwnie, dajesz do siebie przystęp wszelkim roztargnieniom i żyjesz obojętnie z dnia na dzień, nie troszcząc się o Boga? Miej to za rzecz pewną, że wszelkie zboczenia z drogi żywota, i wszelkie ciężkie wykroczenia, i wszelkie zmazy sumienia nie skądinąd biorą pierwszy swój początek, jedno z grzesznego zaniechania tej pięknej, i świętej, i pociechy pełnej powinności ustawicznej modlitwy. Ktokolwiek gardzi tym najdroższym środkiem do zbawienia, ten już idzie drogą wiodącą na zatracenie. I przeciwnie, kto trwa w modlitwie, ten wytrwa i w miłości, i w łasce Bożej, i dostąpi żywota wiecznego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, bądź błogosławiony za tę światłość prawdy Twojej, w której mi potrzebę i moc modlitwy objawiasz! W imię tych obietnic, które sam do modlitwy przywiązałeś, proszę Cię, nie opuszczaj mię i nie zostawiaj mię sobie samemu, ale w miłosierdziu Twojem sam rządź i prowadź mię aż do śmierci! Użycz mi tego wielkiego daru modlitwy, abym przezeń, na każdy dzień i każdej godziny życia swego, mnożył się w świętej miłości Twojej i zwycięstwo odniósł nad nieprzyjaciółmi zbawienia swego!

O Matko Najświętsza, Naczynie dziwne nabożeństwa, naucz mię modlić się i całe życie swoje jedną uczynić modlitwą!

ROZMYŚLANIE XVII.

O tych słowach Pańskich: „Abyśmy nie weszli w pokuszenie.“

I. Jaki jest pożytek pokusy.
II. Jak trzeba walczyć z pokusą.

I

Czuwać i modlić się zalecał Pan Jezus uczniom swoim na to, aby nie weszli w pokuszenie. Co to jest i jakiem być powinno czuwanie chrześcijańskie i modlitwa chrześcijańska, nad tem zastanawialiśmy się w poprzedzającem rozmyślaniu. Tu więc rozważmy dalej, czego nas wiara uczy o pokusach, a naprzód zobaczmy, jaki jest pożytek pokusy.

1. Skąd pochodzą pokusy? Pochodzą z tego, co Pismo święte zowie *żarzewiem grzechu*, to jest z pożądliwości, przyrodzonej upadłej naturze ludzkiej, którą każdy człowiek po pierwszych rodzicach odziedzicza. Sakrament Chrztu świętego gładzi w nas grzech pierworodny, ale pożądliwość, która jest skutkiem tego grzechu, pozostaje w nas i po Chrzcie, jak to orzekł św. Sobór Trydencki [1]), i całe życie aż do śmierci walczyć z nią musimy. *Żaden*, tak uczy nas św. Jakób Apostoł, *gdy bywa kuszon, niech nie mówi, że od Boga bywa kuszon. Albowiem Bóg nie jest kusiciel złych, a sam nikogo nie kusi. Lecz każdy bywa kuszony, od własnej pożądliwości pociągniony i przynęcony. Zatem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a grzech, gdy wykonany będzie, rodzi śmierć* [2]). Pokusy zaś, według św. Bonawentury, trojaki jest rodzaj: pierwszy pochodzi od złego ducha, a zasadza się na tem, gdy czart złe myśli w nas wznieca, albo złym

[1]) Sess. V.
[2]) Jak. 1, 13—15.

smutkiem duszę gnębi. Drugi rodzaj pochodzi od świata, który bądź rozkoszami i marnym blaskiem swoim duszę do siebie nęci, bądź prześladowaniem od dobrego odwodzi. Trzeci rodzaj nakoniec pochodzi od ciała, które chuciami i pożądliwościami swemi kusi do grzechu.

2. Niejedna dusza trwoży się i za nieszczęście sobie to poczytuje, gdy nastają na nią pokusy. Zdaje się jej, że tem samem już stała się winną przed Bogiem, i że już niema dla niej ratunku. Ale jest to wielki błąd. Między pokusą a grzechem o całe niebo jest różnica. Nie pokusa jest grzechem, ale tylko dobrowolne zgodzenie się na pokusę. Chociażby ci na myśl przychodziły najsprośniejsze rzeczy i bluźnierstwa, nic ci to przed Bogiem nie zaszkodzi, jeśli tylko na te myśli nie przyzwalasz. Kto zaś żyje w bojaźni Bożej i od dłuższego już czasu ćwicząc się w pobożności, do pewnego stopnia w dobrem się utwierdził, ten nie ma powodu do obawy, by łatwo na pokusę zezwolił. Nie ma więc tem bardziej powodu do poczytania sobie pokusy za nieszczęście, albo za znak opuszczenia od Boga. Rzecz się ma wprost przeciwnie. Właśnie im bardziej Bóg którą duszę szczególną miłością miłuje, tem mocniej ją, zsyłając jej twarde próby, albo dopuszczając na nią pokusy, doświadcza. *Iżeś przyjemny był Bogu*, mówi Anioł do Tobiasza, *potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* [1]). Pokusa ma cel wysoce zbawienny i wielki przynosi pożytek, jeśli tylko człowiek mężnie się jej sprzeciwia. „Pokusa, powiada św. Bonawentura, Doktor Kościoła [2]), doświadcza człowieka i oczyszcza go, i ćwiczy, i prawdziwej mądrości go uczy, i do pokory pomaga.“ Przypatrzmy się pokrótce każdemu z tych pięciu pożytków pokusy.

3. Pokusa *doświadcza* człowieka. Bóg tych tylko przyjmuje, którzy są prawdziwie przyjaciółmi Jego. Lecz czy zasługuje człowiek, czy nie, na tę za-

[1]) Tob. 12, 13.
[2]) Compend. theol. verit. c. 66.

szczytną nazwę prawdziwego przyjaciela, to wówczas dopiero się okaże, gdy różne doświadczenia i pokusy wypróbują wierność jego. Żaden, mówi Apostoł, *nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał* [1]). Co długo ma trwać, to próbujemy, czy w rzeczy samej trwałe jest, a co jest drogiego i kosztownego, tego doświadczamy na probierzu, azali rzeczywiście ma tę wartość, jaką mieć powinno. Tak i cnota chrześcijańska, rzecz bardzo droga i wiecznie trwać mająca, potrzebuje doświadczenia i wypróbowania, azali ma tę moc i trwałość, bez której i cnotą nie jest.

4. Pokusa *oczyszcza* duszę człowieka, przez co i po śmierci przyśpiesza jej wejście do chwały niebieskiej, a długość i ciężkość męki czyscowej umniejsza i za życia czyni ją sposobną do otrzymania łask większych; bo do serca nieczystego łaska wnijść i mnożyć się w niem nie może. Jako szkło zakopcone, gdy je obmyją, bez przeszkody już przyjmuje i przepuszcza promienie słoneczne, tak i serce człowieka, im ciężej i dłużej walczy z pokusą, tem bardziej się oczyszcza, zaczem i słońce sprawiedliwości tem łatwiej je promieniem łaski swojej przenika i coraz jaśniej oświeca.

5. Pokusa *ćwiczy* człowieka i coraz większą daje mu łatwość do cnoty i do uczynków sprawiedliwości chrześcijańskiej. Czasu pociechy może się zdawać człowiekowi, że dość mu tego spokoju ducha, którym się cieszy i wiernej w ćwiczeniach pobożnych pilności, aby tem samem już doszedł do szczytu doskonałości. Ale gdy mu Bóg do czasu pociechę odejmie, wtedy widzi, że brak mu jeszcze wielu cnót, w których się ćwiczyć powinien. Ćwiczeniem tylko nabywa się wprawy. Pokusy zniewalają człowieka, albo przynajmniej dają mu do tego sposobność, by się uczył pokory i cichości, i cierpliwości, i miłości bliźniego, i zaprzania się samego siebie, by się utwierdzał w wierze, w nadziei, w miłości; a tak, ćwicząc się ostatecznie we wszelkiej cnocie, powoli coraz większej wprawy nabędzie. Bez tego ciągłego ćwiczenia, do którego po-

[1]) 2 Tymot. 2, 5.

budza pokusa, niepodobny byłby żaden postęp w dobrem.

6. Pokusa uczy człowieka *prawdziwej mądrości. Kto nie jest kuszony, cóż wie?* [1])– mówi Mędrzec. Kim nigdy nie wstrząsnęła nawałność pokusy, ten nie wie i nie zdoła osądzić należycie, jak wysoka jest cena łaski Bożej, jak wielka jest nieudolność serca ludzkiego, jak potrzebna jest modlitwa i częstsze uciekanie się do Sakramentów świętych, jak z gruntu marne są wszystkie rzeczy ziemskie, jak ważną i nieodzowną jest powinność umartwienia i tylu innych powinności, na których się zasadza życie duchowne, a które tylko ten pozna, kto ich sam doświadczy, a znać je potrzeba każdemu, kto pragnie drogą bezpieczną trafić do żywota wiecznego. Tego zaś doświadczenia nabywa człowiek w walce z pokusą; a kto korzysta jak należy z tego doświadczenia, ten z każdym dniem życia swego będzie się pomnażał w prawdziwej mądrości.

7. Nakoniec pokusa *upokarza* człowieka. Bóg łaskę swoją daje tylko pokornym, a do pokory prawdziwej trudno dojść bez upokorzenia. Dlatego Pan Bóg w miłosierdziu swojem upokarza nas pokusami, abyśmy poznali, czem jesteśmy sami z siebie, i nie chełpili się z tego, cośmy od Boga otrzymali. *Złoto i srebro*, mówi Mędrzec, *ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia* [2]). I w tem, co czynimy dobrego, potrzeba nam upokorzenia, abyśmy zrozumieli, że nie sami z siebie to czynimy, ale z łaski Boga, który dary swoje rozdaje według upodobania swego, z samego tylko miłosierdzia, nie z zasługi naszej. Niejeden już pyszny i wyniosły, długo i ciężko miotany burzami wewnętrznemi pokus do gniewu i popędliwości, do bluźnierstwa, do nieczystości, w końcu przez nie stał się pokornym. Gdyby nie te pokusy, byłby zginął w pysze swojej.

8. Z tego wszystkiego widzisz, duszo wierna, że pokusy bynajmniej nie są nieszczęściem; że owszem,

[1]) Eklez. 34, 9.
[2]) Eklez. 2, 5.

mogą się duszy twojej obrócić w pożytek wielki i pomoc do zbawienia, jeśli tylko dobrem potykaniem z niemi się potykasz. Nie bój się tej walki: prawda, że pokusy mogą być nieraz bardzo gwałtowne, i groźne, i uporczywe; ale łaska Boska, która cię wspiera, nieskończenie od nich jest mocniejsza. Nigdy pokusa żadna nie przewyższy sił twoich. *Wierny jest Bóg*, tak upewnia cię Apostoł, *który nie dopuści kusić nas nad to, co możemy* [1]). Ktokolwiek walczy, jak powinien, ten i zwycięży, a kto zwycięży, ten i wieniec odniesie.

Westchnienie pobożne.

Dobrze na mię, Panie, iżeś mię uniżył [2]). W uniżeniu pokusy najjaśniej poznaję własną nędzę i nieudolność swoją; wtedy jasno widzę, jako o własnych siłach nic uczynić nie zdołam, jeśli mię Boskie miłosierdzie Twoje nie wspomoże. Ale i w pokusie, wiem, Panie, że serce moje, do złego skłonne, na wszelki grzech gotowe jest przyzwolić, jeśli mu łaska Twoja nie da siły do zwyciężenia pokusy. Więc przez nieskończone zasługi Twoje proszę Cię, dobry Jezu, bądź ze mną i miłościwie wspieraj mię we wszystkich przygodach i pokusach tego życia, abym, dobrem potykaniem potykając się, uwielbił wielkie miłosierdzie Twoje i duszę swoją zbawił!

Matko miłosierdzia, broń mię w pokusach moich!

II

Pokusy, jak widzieliśmy, w wieloraki sposób są nam pożyteczne, jeśli z niemi walczymy. Jakże więc walczyć z niemi powinniśmy? „Pokusy, wiodące do grzechów duchownych, jak oto: gniewu, pychy, leni-

[1]) 1. Kor. 10, 13.
[2]) Ps. 118, 71.

stwa, zazdrości, należy pokonywać wstępnym bojem, stawiając im opór; od innych zaś pokus, które mają charakter więcej zmysłowy, jakiemi są: nieczystość, obżarstwo, niewstrzemięźliwość, łakomstwo, najlepiej bronić się ucieczką, to jest unikaniem okazyi.“ Taką, w ogólnej zasadzie, drogę wskazuje nam św. Bonawentura [1]). Ale obaczmy bliżej, według nauki Ojców Świętych i mistrzów życia duchownego, jakich mianowicie sposobów i środków używać należy do zwalczenia pokusy.

1. „Pierwszym i najprzedniejszym, owszem rzec można: jedynym i najpotrzebniejszym środkiem do zwyciężenia wszelkiej pokusy, jest gorąca modlitwa“. Tak mówi św. Alfons Liguori, Doktor Kościoła [2]), i popiera to zdanie swoje wyrokami Ducha Świętego: „W Piśmie świętem, tak mówi dalej, powiedziano jest: *A zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał... szedłem do Pana i prosiłem Go* [3]). A przez Jeremiasza proroka upomina nas Pan, byśmy do Niego uciekali się w potrzebach naszych: *Wołaj do mnie*, mówi, *a wysłucham cię*“ [4]). Kto w pokusie nie modli się, ten też przeciwko niej nie walczy.

2. Drugą bronią przeciw pokusom jest znak krzyża świętego. „Wszelkie zasadzki złego ducha, mówi św. Augustyn, moc krzyża wniwecz obraca.“ Św. Antoni Pustelnik samym tylko znakiem krzyża, jakby orężem, bił na głowę czarta i odganiał od siebie piekielne poduszczenia, któremi kusiciel na puszczy zawzięcie go ścigał. Sam nawet bezbożny cesarz Julian Odstępca, jak opowiada o nim św. Bazyli, do tego znaku się uciekał w udręczeniach targanej zgryzotami duszy swojej; bo choć Chrystusa się zaprzał, przecie moc krzyża Jego znał i poniewolnie w nią wierzył.

[1]) Compend. theol. verit. c. 66.
[2]) La sposa di Christo, I. c. 4.
[3]) Mądr. 8, 21.
[4]) Jerem. 33, 3.

3. Trzecią obroną od wszelkiej pokusy jest serce pokorne i płynące z niego słuszne niedowierzanie własnej sile, a wielka ufność w Bogu. Bóg, mówi Pismo Święte, *obrońcą jest wszystkich mających nadzieję w Nim* [1]). *Iż we mnie ufał*, mówi Pan, *wybawię go* [2]). Taka też mocna ufność w Bogu napełnia duszę potrzebną do zwycięskiej walki odwagą i męstwem. Kto z trwogą i z sercem lękliwem występuje do boju, ten łatwo będzie zwyciężony.

4. Czwartym środkiem do zwalczenia pokusy jest otwarte i szczere wyznanie jej przed spowiednikiem czy przewodnikiem duchownym. Złodziej, gdy widzi, że go odkryto, ucieka. Taki doświadczony mistrz życia duchownego, jakim był św. Filip Nereusz, ten sposób szczególnie duszom pod wodzą jego zostającym zalecał. Drugi, także wielki Doktor pobożności, św. Franciszek Salezy, na tę szczerość wielki nacisk kładzie. „Główny środek, powiada [3]), na wszelkie pokusy, większe, czy mniejsze, jest ten, byś serce swoje otworzył przed przewodnikiem sumienia swego, i wszelkie poduszczenia złego ducha, i wrażenie, jakie w tobie pozostawiły, szczerze mu wyznał.“

5. Piątym środkiem, jest chronienie się okazyi do grzechu. *Kto miłuje niebezpieczeństwo, zginie w niem* [4]), mówi Mędrzec, i prawda to tak jasna i doświadczeniem ciągłem stwierdzona, że aż przeszła w przysłowie. „Kto poniewolnie musi się narazić na niebezpieczeństwo, powiada św. Bazyli, tego Bóg wspomoże. Ale kto samochcący występuje do walki z mocniejszym nad się, ten nie wart litości, i Bóg go opuści.“ Pokorna ufność znajdzie niechybnie nagrodę u Boga; ale pycha i zuchwałe dufanie w samym sobie samo sobie zasłużoną karę gotuje.

6. Szósty środek jest posłuszeństwo, wtedy szcze-

[1]) Ps. 17, 31.
[2]) Ps. 90, 14.
[3]) Philoth. ks. 4, r. 7.
[4]) Ekl. 3, 27.
[5]) Serm. 60 in Cant.

gólnie potrzebne, kiedy pokusa przedstawia się w postaci swej najzdradliwszej, to jest, kiedy wciska się do duszy pod obłudnym pozorem dobrego. „Pozorem dobrego, powiada św. Bernard [5]), dobrych czart oszukuje.“ Uporne, w rzeczach duchownych, przywiązanie do zdania własnego niejedną już duszę pociągnęło na zgubę.

7. Rozważanie gorzkiej Męki Zbawiciela — ten jest siódmy środek na zwalczenie pokusy. „Pamięć, powiada św. Wawrzyniec Justiniani [1]), na miłość nieogarnioną, jaką nam Pan Jezus w Męce swojej okazał, uśmierza wszelką namiętność i lekkim czyni wszelki trud w walce z pokusą.“

8. Co się tycze w szczególności pokus przeciwko świętej czystości, najpierwszy i najpotrzebniejszy na nie sposób jest ten, byś każdą stłumił odrazu, tak, jak iskrę, gdy ci padnie na suknię, powiada św. Alfons [2]), natychmiast gasisz, aby się nie zajęła. Najłatwiej je stłumi, kto gardzi takiemi poduszczeniami i uwagi na nie nie zwraca. Zwłaszcza duszom lękliwym niebezpieczna rzecz wdawać się w roztrząsanie podobnych pokus, przez co łatwo może wyobraźnia jeszcze bardziej się zapalić, dłużej się przypatrując nieczystym swym widziadłom. Lepiej wtedy budzić w sobie akty ufności, skruchy, miłości Bożej, i ponowić postanowienie, że wolisz raczej umrzeć, niż Boga obrazić. W podobny sposób należy odrzucać pokusy bluźniercze, albo przeciwne wierze. Św. Alfons, wymieniwszy wszystkie powyższe środki i sposoby, w końcu znowu wraca do modlitwy. „Modlitwa, powtarzam, —tak mówi—ten jest sposób najpierwszy i najpotrzebniejszy. Bez modlitwy rzecz niepodobna, by człowiek zwalczył pokusę: modlitwą niechybnie zwycięży.“ Dlatego też tenże Doktor święty i wszyscy w ogólności mistrzowie życia duchownego usilnie zalecają pobożne, w czasie pokusy, wzywanie najświętszych Imion Jezusa i Maryi.

[1]) De discipl. et perfect. monast. c. 11.
[2]) La sposa di Christo, l. c. 4.

9. Że niezmiernie ważną rzeczą jest sprzeciwiać się wszelkiej pokusie, nietylko wtedy, kiedy grozi grzech śmiertelny, ale i w rzeczach mniejszych, jak to między innymi zalecają św. Franciszek Salezy [1]) i O. Rodriguez w swej złotej księdze o doskonałości chrześcijańskiej, tego niemasz potrzeby długo dowodzić. Kto bez oporu poddaje się pokusom lżejszym, dlatego tylko że lżejsze, ten pozbawia siebie tem samem niezliczonych, jak i pokusy tego rodzaju są niezliczone, zasług, i idących za niemi błogosławionych nagród w niebie; a nadto jeszcze sam sobie zwiększa niebezpieczeństwo upadku w pokusach większych i cięższych. Kto w małych rzeczach nie jest wierny, czy będzie wierny w większych? Niech temu uwierzy, kto może: ale wiara taka niebezpieczna jest. Ale kto mężnie sprzeciwia się na każdy dzień pokusom powszednim i lżejszym, ten może mieć otuchę, że odniesie zwycięstwo i w cięższych.

10. Zastanów się teraz nad sobą, duszo wierna, i zapytaj siebie: Jakie miewasz najczęściej pokusy? Która z nich najgroźniejsza? Jak im się dotąd sprzeciwiałaś? Czy wiernie starałaś się zwalczać każdą pokusę, nietylko do grzechu ciężkiego, ale i do rozmyślnych grzechów powszednich? Czy nie zaniedbywałaś użycia należnych przeciw pokusie sposobów i środków, które powyżej masz wskazane? Są to, czujesz to dobrze, kwestye zasadnicze, od których zależy życie twoje duchowne, i wytrwanie twoje w dobrem, i postęp twój w cnocie, i zasługi twoje, i nagrody zgotowane ci w niebie. Dobrze więc i sumiennie zastanów się nad niemi, i nie pierwej idź dalej, aż gdy uczynisz odpowiednie potrzebom swoim postanowienie, jak ci je własne sumienie wskaże.

Westchnienie pobożne.

O Boże, wyznaję przed Tobą lenistwo i opieszałość moją w czuwaniu nad sobą i w sprzeciwianiu się

[1]) Philoth. ks. 4, r. 7.

pokusom. Stąd to bez wątpienia, nie z innej przyczyny, pochodzi ta oschłość i nieczułość serca, jakiej zbyt często doznaję na modlitwie. Niedostawało mi męstwa i zapału do walki z grzechem, a szczególnie do świętej broni modlitwy nie z taką, jakem był powinien, pilnością się uciekałem. Racz już, Panie, wzbudzić w sercu mojem nowy zapał miłości Twojej i nie dopuszczaj, bym zasnął w oziębłości swojej! Chcę wiernie, chcę gorliwie Ci służyć, o Jezu, a za przeszłe niedbalstwa i grzechy swoje z serca żałuję.

O Najświętsza Matko Zbawiciela, przyczyń się za mną i uproś mi tej łaski, by w każdej pokusie Imię Twoje święte było w sercu i na ustach moich i obroniło mię od tego nieszczęścia, bym miał obrazić Najmilszego Syna Twego!

ROZMYŚLANIE XVIII.

Anioł umacnia Jezusa.

I. Pan Jezus przyjmuje to umocnienie, aby się jak najgłębiej dla nas poniżył.
II. Przyjmuje je, aby dłużej mógł za nas cierpieć.

I

Sroga męka śmiertelna, rozdzierająca duszę Zbawiciela, doszła już do szczytu. Jezus, *Moc Boża* [1]), potrzebuje umocnienia, aby w tem wewnętrznem konaniu swojem nie skonał i od nawału zabójczej boleści swojej nie umarł. I oto *ukazał się Mu anioł z nieba, posilając Go* [2]). Zdumiej się, duszo, na ten widok, nigdy przedtem nie widziany: Pan zastępów,

[1]) 1 Kor. 1, 24.
[2]) Łuk. 22, 43.

Król aniołów, od anioła, stworzenia swego, raczy przyjmować posilenie! Tak głęboko Boski Zbawiciel upokarza siebie, aby pokorą swoją pychę naszą uleczył.

1. Jak straszną była ona trwoga śmiertelna Zbawiciela, tego choć w części niejakiej możemy się domyślać z własnych słów Jego. *Począł się smucić i tęsknić sobie*, mówi Ewangelia. Potem rzekł do apostołów swoich: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci* [1]), i odszedłszy od nich, padł na święte oblicze swoje i modlił się, błagając: *Ojcze, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich*, ale zaraz dodając: *Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* [2]). Tak modlił się po trzykroć, z coraz gorętszą za każdym razem usilnością. *A będąc w ciężkości, dłużej się modlił* [3]). „W Ogrójcu—tak mówił Pan Jezus w objawieniu do Bł. Małgorzaty Alacoque, gdy pewnego dnia, pogrążona w modlitwie, smutek i ciężkość Jego śmiertelną rozważała, — w Ogrójcu więcej cierpiałem wewnętrznie, niż w całej potem Męce swojej. W zupełnem, i od nieba, i od ziemi, opuszczeniu, widziałem siebie obarczonym grzechami wszystkiego rodzaju ludzkiego. Tak ukazałem się przed świętością Ojca mojego, a Ojciec, nie patrząc na niewinność moją, patrząc tylko na tę ohydę grzechów, którą wziąłem na siebie, przygniótł mię całem brzemieniem gniewu swego. Kazał mi wypić on kielich, do którego zlał wszystką gorzkość sprawiedliwej zapalczywości swojej, jak gdyby całkiem był zapomniał nazwy Ojca, a widział we mnie tylko ofiarę strasznej pomsty swojej. Żadne stworzenie nie zdoła pojąć, jak wielka była męka, którą tam za grzeszny rodzaj ludzki wycierpiałem.“

Tak straszna była ona męka wewnętrzna, że aż na Ciało Zbawiciela krwawym potem wystąpiła: *I stał się pot Jego jako krople krwi, zbiegającej na ziemię* [4]). Dopiero za trzeciem modlitwy onej powtórzeniem, uka-

[1]) Mat. 26, 37.
[2]) Łuk. 22, 41.
[3]) Łuk. 22, 43.
[4]) Łuk. 22, 44.

zał Mu się anioł. Z tego przykładu ucz się, duszo wierna, wytrwałości w modlitwie i nie zniechęcaj się, gdy nie zaraz otrzymasz to, o co prosisz, jak gdyby Pan Bóg miał obowiązek jaki natychmiast cię wysłuchać, skoro tylko usta otworzysz. Lecz przedewszystkiem, przypatrz się tu dobrze głębokiej boleści Pana Jezusa. Jakże ciężko leżały na Nim te grzechy całego świata, które, dlatego że je przyjął na siebie, teraz, jakby były Jego własne, straszliwem brzemieniem Go przygniatały. Jakim nieopisanym wstrętem i obrzydzeniem szpetność tego wojska grzechów nękała duszę Jego! Jaka boleść niewypowiedziana rozdzierała płonące miłością Boga Serce Jego, gdy okiem nieomylnej wiedzy swojej mierzył ogrom zniewagi, tylu niezliczonymi grzechami Majestatowi Boskiemu zadanej! Jak się wzdrygał, przerażony i drżący, czując na sobie ciążącą złość każdego poosobno z tych niezliczonych grzechów! Jak głęboko uniżał siebie przed Majestatem Boskim pod brzemieniem tej winy, na Niego włożonej, aby za nią sprawiedliwości Ojca zadość uczynić! Wnidź, duszo wierna, do konającego Serca Zbawiciela swego: tu ucz się i poznaj, czem jest, jakiem złem niezmierzonem jest grzech w oczach Boga; tu, łącząc się sercem z uginającym się pod ciężarem grzechów twoich Zbawicielem, zdobywaj się na te uczucia wstydu i skruchy, jakie pamięć na te grzechy wzbudzić w tobie powinna; tu przenikaj się wstrętem i obrzydzeniem do wszystkiego, co obraża Boga, i nie odchodź z tego miejsca świętego, póki nie uczynisz niezłomnego postanowienia, że wolisz raczej umrzeć, niż jeszcze grzech popełnić.

2. Który to z aniołów ukazał się cierpiącemu w Ogrójcu Zbawicielowi i posilał Go? Według jednych, był to archanioł Gabryel, którego imię znaczy: Moc Boża. Inni, może prawdopodobniej, domyślają się, że był to archanioł Michał, iż pierwszeństwu jego, jako książęciu aniołów, najwłaściwiej, po ludzku sądząc, przypadał zaszczyt tak wysokiego do Syna Bożego poselstwa. Są to tylko domysły; ale to z samych słów Ewangelii jasno się okazuje, że anioł on,

z imienia nam niewiadomy, ukazał się Zbawicielowi w widomej postaci, i wyraźnym głosem, nie wewnętrznem tylko natchnieniem, do Niego przemawiał, tak, jak i na puszczy anioł upadły w ludzkiej postaci i ludzkim głosem, nie samem tylko poduszczeniem, Go kusił. Synowi Bożemu, który jest nieskończenie wyższy nad wszelkie stworzenie, anioł od Boga posłany nie mógł dodać światła, albo nauki. W Chrystusie, mówi Apostoł, *mieszkała wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie* [1]), i dlatego, jak uczy św. Tomasz [2]), od pierwszej chwili Wcielenia swego napełniony był wszystką zupełnością najwyższej mądrości i umiejętności. Ale na to posłany jest anioł do Niego, aby się okazało, że Zbawiciel, jako jest Bogiem prawdziwym, jest i prawdziwym człowiekiem. „Na dowód dwojakiej natury Jego, powiada Wielebny Beda, oboje o Nim mówi Ewangelia: i to, że aniołowie Mu służyli, i to, że anioł Go umacniał. Wedle Bóstwa swego, nie potrzebował pomocy od stworzeń swoich, będąc sam ich Stworzycielem; ale wedle człowieczeństwa, jako dla nas poddał się smutkowi, tak też dla nas przyjął posilenie, aby przez to, dodaje św. Tomasz, wiara nasza w tajemnicę wcielenia Jego się umocniła."

3. Pięknie mistrzowie sztuki chrześcijańskiej wyobrażają tego anioła z kielichem w ręku, na znak, że był posłany do Zbawiciela nie na to, aby odjął od Niego kielich męki, ale na to, aby Go do wypicia jego umocnił. „Modlitwa Twoja, Synu Najwyższego, tak snadź mówił do Niego, nieskończenie Ojcu Twemu niebieskiemu jest przyjemna, iż lubo wedle ludzkiej krewkości wzdrygasz się przed śmiercią, wszakże całego siebie na wolę Ojca oddajesz. Złóż więc wszelki smutek, i mężnie przystąp do zleconego Ci dzieła odkupienia świata! Spełnieniem jego, chwałą najwyższą wsławisz Ojca Twego i siebie samego, i aniołów uweselisz, i ludzi od wiecznego potępienia zbawisz, i do chwały niebieskiej wprowadzisz. Takie *mając przed*

[1]) Kolos. 2, 9.
[2]) Sum. th. III, qu. 12, a. 4.

sobą wesele, podejmij krzyż [3]). Przez zasługi krzyża Twego i Męki Twojej, w ślad za Tobą pójdą z męstwem bohaterskiem Święci i Męczennicy Twoi, i wszyscy wobec wierni Twoi chwalebne nad ciałem, i światem, i czartem zwycięstwo odniosą. Nie potrzeba Tobie umocnienia ode mnie, raczej ja od Ciebie potrzebuję być umocnionym; ale to Ci oznajmiam z rozkazu Ojca Twego, który mię posłał do Ciebie.“ Z najgłębszą pokorą wysłuchał Pan Jezus słów anioła; potem wstał od modlitwy i z pokojem niewzruszonym wyszedł na spotkanie Męki swej i śmierci.

4. Tak to w każdej tajemnicy Męki Pańskiej zawsze, duszo wierna, znajdziesz nasamprzód pokorę. Nie dziwuj się temu. Przykładem swoim chciał nas nauczyć Pan Jezus, jako człowiek, przez pychę odstąpiwszy od Najwyższego Dobra, pokorą tylko do Niego wrócić może. Każdej cnocie naszej powinna towarzyszyć pokora: inaczej nie ma żadnej wartości przed Bogiem. Z pokorą każda cnota pełnym blaskiem jaśnieje; bez pokory żadna cnota nie zachowa piękności swojej. Wysoka jest cnotą wiary, ale jeśli jej pokora nie wspiera, każdej chwili może popaść w błąd i zginąć. Wielkie pociechy przynosi cnota nadziei, ale jeśli jej niedostaje pokory, wyrodzi się w zuchwałe dufanie, albo w rozpacz. Wspaniała jest cnota miłości, ale jeśli nie stoi na straży jej pokora, będzie czczym tylko, ubliżającym Bogu dźwiękiem i oszukiwaniem samej siebie. Słodka jest cnota pobożności, ale jeśli nie idzie ręka w rękę z pokorą, zamienia się w brzydką obłudę. Piękna jest i podziwienia godna miłość bliźniego, ale jeśli jej nie zasłania pokora, wszystka robota jej będzie tylko jałowem mamidłem. Prawdziwą ozdobą duszy jest cnota czystości, ale jeśli jej nie towarzyszy pokora, rychło ją czeka upadek sromotny. Przejdź tak w myśli wszelkie, jakie chcesz, cnoty, a w każdej znajdziesz to samo: z pokorą w parze każda szczera i piękna, bez pokory każda podejrzana i jałowa.

[1]) Żyd. 12, 2.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, przez tę Boską pokorę Twoją, z jaką w gorzkiej Twej trwodze śmiertelnej przyjąłeś umocnienie z ręki anioła, racz mię mocą przykładu Twego i łaski Twojej umocnić we wszystkich trwogach, i pokusach, i niemocach tego życia! Daj mi oną pokorę prawdziwą, przez którą dusza moja stanie się podobną Tobie i Tobie przyjemną, która mi nieomylnie zapewni Boską pomoc Twoją! Bo błaganiem serca skruszonego i upokorzonego Ty, Panie, w miłosierdziu Twojem, nie wzgardzisz.

O Maryo, najpokorniejsza nad wszystkich synów ludzkich służebnico Pańska, przyczyną Twoją, której Syn Twój nic odmówić nie może, wesprzyj błaganie moje!

II

Nie dla zmniejszenia boleści swoich przyjął Pan Jezus umocnienie od Anioła, ale na to tylko, aby jeszcze większe i cięższe męki dla nas mógł ucierpieć. Dla miłości Ojca niebieskiego i dla miłości ludzi, dusza Jego najświętsza pragnęła cierpienia bez miary. Tę cudowną miłość Zbawiciela we dnie i w nocy rozważać, i wysławiać, i uwielbiać, i wedle przemożenia naszego naśladować — bodajby to było najwyższą serc naszych pociechą i najdroższym wszystkiego życia naszego celem i dążeniem.

4. Gdybyś tam był obecny w Ogrójcu, i z Apostołami patrzał na on smutek najgłębszy i śmiertelną ciężkość Zbawiciela, możebyś Mu, z głębi serca litością wzruszonego, powiedział: „Dość już, Panie Jezu, i aż nadto wycierpiałeś za nas grzeszników; niech już na tem będzie koniec gorzkiej Męki Twojej!“ Ale insze są myśli serca ludzkiego, a insze miłości Bożej. Miłość Boża z natury swojej nieskończenie hojna jest. Nie zatrzyma się ani w działaniu, ani w cierpieniu, aż wszystko się wykona. Z czworakiego powodu, powia-

da św. Tomasz [1]), Syn Boży przyjął na siebie ciężkie brzemię Męki i śmierci swojej. Chciał *naprzód*, aby ludzie z tej Męki Jego poznali, jak wielce Bóg ich miłuje, a stąd brali pobudkę do miłowania Go ze wszystkiego serca swego. *Bóg*, mówi Apostoł, *zaleca miłość swoją przeciw nam: że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł* [1]). A tak, pobudzając nas do miłości swojej, daje nam tem samem rękojmię zbawienia wiecznego, bo zbawienie wieczne całe polega na miłości Bożej. *Powtóre*, chciał Zbawiciel dać nam z siebie przykład pokory, posłuszeństwa, męstwa, sprawiedliwości, miłości nieprzyjaciół i wszelkiej innej cnoty, a tak przykładem swoim, skuteczniej jeszcze niż słowem swojem, do naśladowania tych cnót nas zachęcić. *Chrystus*, mówi Piotr święty, *ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego* [2]). Chciał, *potrzecie*, Pan Jezus objawić nam nieskończoną cenę łaski poświęcającej i chwały niebieskiej. Jakoby ojciec, pozostawiając synowi wielki majątek, upominał go, mówiąc: Patrzaj, synu, byś tych dóbr, które ci oddaję, nie roztrwonił; pamiętaj, z jak wielką pracą i trudem, z jakiem poświęceniem i narażeniem siebie na wszelkie ciężkości i ofiary, dla ciebie je nabyłem. Gorzką Męką i śmiercią swoją Chrystus Pan nabył dla nas one dobra najwyższe: słusznie więc żąda od nas, byśmy te dobra, tak wielką zapłatą kupione, w najwyższem mieli poszanowaniu i nad wszystko je sobie cenili. *Poczwarte*, zapłatą Krwi swojej najdroższej odkupując nas z niewoli grzechu, chciał Zbawiciel jakoby słodki gwałt zadać sercom naszym, byśmy grzech mieli w nienawiści i grzechu się chronili. Gdyby kto, ogromną zapłatą wykupiony z niewoli, natychmiast znowu w tęż niewolę się oddał, cobyś powiedział o takim człowieku? Nazwałbyś go bez wątpienia i nierozumnym, i niewdzięcznym. Lecz bez porównania bardziej jeszcze nierozumnym i niewdzięcz-

[1]) Sum. th. qu. 46, a. 3.
[2]) Rzym. 5, 8.
[3]) 1 Piotr. 2, 21.

nym jest ten, kto Krwią najdroższą Jezusa Chrystusa odkupiony ze sromotnej niewoli grzechu, przecie napowrót w tęż niewolę wpada. *Jesteście kupieni zapłatą wielką*, mówi Apostoł, *chwalcież i noście Boga w ciele waszem* [1]). Kiedy więc, jak widzisz, Pan Jezus na to tylko przedłużył gorzką Mękę swoją, aby ci tem większą przez to miłość okazał, czy nie wstyd ciebie, duszo wierna, żeś Mu dotąd za tę miłość Jego tak źle się odwdzięczała? Czy nie zdobędziesz się na mocne postanowienie miłowania odtąd, *nie usty i językiem, ale sercem i prawdą* [2]), Tego, który cię taką miłością uprzedził?

2. Przypatrz się Świętym, takiemu Franciszkowi z Asyżu, albo Franciszkowi Ksaweremu, albo Janowi od Krzyża, takiej świętej Teresie, albo Magdalenie de Pazzi, i tylu innym: żaden z nich nie wahał się ani chwili, czy i w jaki sposób ma się odwdzięczyć Panu Jezusowi za miłość Jego. Wszyscy oni z żądzą nieugaszoną pragnęli cierpienia i męczeństwa, mówili sobie: Pan Jezus dla miłości naszej pożądał męki i krzyża, jakże więc nam nie pożądać cierpienia i śmierci dla miłości Jego? Powiesz może: Byli to Święci i czasy były inne; nie każdemu to dano, zwłaszcza za dni naszych, na takie męstwo się zdobyć. Ale gdybyś miał oko bystrzejsze, albo gdybyś zapytał tego lub owego kapłana, któremu nieraz, w świętem posługowaniu jego, dano jest ze zbudowaniem i pociechą serca patrzeć na to, czego ty nie widzisz, dowiedziałbyś się, że i dzisiaj, czy to pod ubogą strzechą, czy na nędznem łożu szpitalnem, czy w bogatych komnatach możnych tego świata, nie brak takich dusz, które w uciskach i boleściach swoich nietylko cierpliwie cierpią, ale i więcej jeszcze cierpieć pragną, dla miłości Tego, który w Męce niewypowiedzianej umarł za nie na krzyżu. Albowiem *Duch kędy chce tchnie* [3]), *udzielając z osobna każdemu, jako chce* [4]). Rzecz pew-

[1]) 1 Kor. 6, 20.
[2]) 1 Jan 3, 18.
[3]) Jan 3, 8.
[4]) 1 Kor. 12, 14.

na, że nie wszystkich Bóg powołuje do tak wysokiego stopnia świętości; ale i to pewna, że nie wszystkim Bóg przeznaczył tak nizki stopień świętości, na jakim oni przez opieszałość swą pozostają. Taką miłością, jakiej jest godzien, Boga miłować nie możemy; bo Bóg jest godzien miłości nieskończonej, a zatem przewyższającej zdolność i możność stworzenia; ale tyle Go miłować powinniśmy, ile możemy i zdołamy. Przykazano nam jest, byśmy miłowali Pana Boga ze wszystkiego serca naszego, i ze wszystkiego umysłu, i ze wszystkiej siły naszej; to znaczy innemi słowy, że w miłości Bożej nie wolno nam żadnej naznaczać sobie miary, ani żadnych granic zakładać. Kto nie mierzy do celu najwyższego, ten ani w to, co niżej jest, nie trafi.

3. Do tego więc przynajmniej wszyscy bez wyjątku z usilnością jak największą dążyć powinni, iżby wszelkie cierpienia, od Boga nam zesłane, z pokorą, z ufnością, z synowskiem poddaniem się woli Ojca niebieskiego znosić chcieli i umieli. „Nikomu nie godzi się pozostawać obcym cierpieniom Chrystusa, powiada św. Wawrzyniec Justiniani [1]). Nikomu nie godzi się odłączać się od społeczności z Oblubieńcem cierpiącym, jeśli chce mieć uczestnictwo w weselu Oblubieńca zmartwychwstałego. *Jako olbrzym rozweselił się na bieżenie w drogę* [2]) i przetrwał bój Męki swojej, aby ci, którzy pod wodzą Jego bojują, nie wzdrygali się podobnież ucierpieć. Kiedy wódz całe wojska ucisków zwycięsko pokonywa, wstyd i hańba żołnierzowi, który z nim i za niego walczyć się boi. Nie poniża sługi to, co pierwszy ucierpiał Pan jego. Boleścią Pana boleść sługi się osładza, i cierpieniem większem zwycięża się mniejsze. Patrzmyż tedy *na Jezusa, przodka i kończyciela wiary: który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i siedzi na prawicy stolicy Bożej* [3])." Póty św. Wawrzyniec.

[1]) De casto connub. c. 8.
[2]) Ps. 18, 6.
[3]) Żyd. 12, 2.

Westchnienie pobożne.

Tajemnice gorzkiej Męki Twojej, o Jezu, jakoby ogniste płomienie Boskiej miłości Twojej, Boską jasnością swoją oświecają ciemny umysł człowieka i Boskim żarem swoim miękczą twardość i chłód serca jego, i siłą swą niezwyciężoną podnoszą upadającego ducha jego, i rozweselają strapionego, i pokrzepiają skruszonego, i pragnącemu świętej miłości Bożej niewyczerpane źródło miłości otwierają. O Jezu najsłodszy, daj i mnie tych łask błogosławionych szczęśliwe, doskonałe uczestnictwo, daj, bym w świętej miłości Twojej żył i umierał.

O Matko Najświętsza, „*Matko pięknej miłości*“ [1]), przyczyń się za mną!

ROZMYŚLANIE XIX.

Przyjacielu, na coś przyszedł? [2])

I. Słowa te, dla Judasza, były ostatnią miłosierdzia Boskiego przestrogą.
II. Słowa te dla nas są przypomnieniem wysokiego końca naszego.

I

W chwili, gdy Zbawiciel, wstawszy od modlitwy, jeszcze mówił do uczniów swoich, oznajmując im obecną już godzinę Męki swojej, *oto Judasz, jeden ze dwanaście przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczmi i z kijami, posłani od przedniejszych kapłanów i starszych ludu. A który Go wydał, dał im znak, mówiąc:*

[1]) Eklez. 24, 24.
[2]) Mat. 26, 50.

Któregokolwiek pocałuję, tenci jest, imajcie go. I natychmiast przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowion, Rabbi!—i pocałował Go. A Jezus rzekł mu: Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego? Tedy przystąpili, i rzucili się na Jezusa, i pojmali Go [1]).

1. Podziwiaj tu nasamprzód cudowną, najczulszą łaskawość Serca Pana Jezusa dla takiego nawet nikczemnika, jakim był Judasz. Czyż nie słusznie należało tego podłego zdrajcę surowem słowem zgromić i od siebie odepchnąć? Zapewne, że należało; ale tego przenieść na sobie nie może najczulsze Serce Zbawiciela. Raczej z cichością i z miłością odpowie zdrajcy na ohydny pocałunek jego; nazywa go i teraz jeszcze „przyjacielem“, przemawia jeszcze do sumienia jego, aby wszedł w siebie i zastanowił się nad niegodziwością postępku swego. *Na coś przyszedł?* zapytuje go: „W jakim zamiarze przychodzisz, Judaszu, do Boskiego Pana i Mistrza swego? Czy zastanowiłeś się nad tem, co cię popchnęło do tego czynu twego i jakie z niego będą następstwa? Zdrady swojej już cofnąć nie możesz, na to już za późno; ale za zbrodnię swoją żałować jeszcze możesz: na to jeszcze nie jest za późno.“ *O jako słodki i dobry*, zawołajmy tu z Mędrcem, *jest, Panie, duch Twój we wszystkich! I przetoż te, które występują, po kęsu karzesz, i w czem grzeszą upominasz, i mówisz do nich, aby opuściwszy złość, wierzyli w Ciebie, Panie* [2]). Tak upominał i mówił Pan do Judasza: było to ostatnie słowo, jakie ten przeniewierca z ust Jezusa usłyszał... Czemuż go nie usłuchał?

2. O, jakież cudowne skutki sprawuje łaska Boska, gdy znajdzie serce sposobne do przyjęcia jej! *Dusza moja roztopiła się, gdy Miły mój mówił* [3]), tak woła oblubienica w Pieśni nad pieśniami. Jako kruszec od żaru ognia topi się i rozpływa, i w jakąbądź

[1]) Mat. 26, 47—50. Łuk. 22, 48.
[2]) Mądr. 12, 1.
[3]) Pieśń. 5, 6.

formę przelać się daje, tak dusza, do przyjęcia łaski sposobna, jakoby roztapia się od żaru miłości Ducha Swiętego, i z łatwością przemienia się w święty kształt i podobieństwo Stwórcy swego. Tak przemieniła się Magdalena jawnogrzesznica, tak przemienił się Piotr po upadku swoim, tak dobry łotr na krzyżu. Serca ich, przetopione w ogniu miłości Bożej, z grzesznych stały się świętemi. Ale do serca Judasza łaska już nie miała przystępu. Serce jego zatwardziałe zamknęło się bezpowrotnie dla wszelkich natchnień dobrych. Umarł bez pokuty i w rozpaczy, samobójstwem kładąc koniec bezbożnemu życiu swemu. Spełniło się na nim to słowo Apostoła: *Ziemia, która deszcz często na się padający pije, i rodzi ziele użyteczne tym, przez które bywa sprawowana, bierze błogosławieństwo od Boga; lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest, i blizka przeklęctwa, której koniec na spalenie* [1]). Zaprawdę, groźna to przestroga, i nagląca do wiernego użycia łaski Bożej pobudka.

3. Jeśli chcesz, duszo wierna, by uczynki twoje prawdziwie były dobrymi, przed każdym uczynkiem zapytaj samej siebie: Na coś przyszła? Czego szukasz? Czy chwały Bożej szukasz, czy też chwały własnej? Czy szukasz upodobania Bożego, czy też własnej tylko przyjemności lub korzyści? Wiele jest uczynków pozbawionych wszelkiej wartości, albo i godnych karania, dlatego, że nie z czystego pochodzą zamiaru, że intencya ich skierowana nie do woli Boga, ale do zadowolenia czy pożytku człowieka. Jest to w naturze człowieka, że z przyrodzonego popędu ochotnie robi to, co lubi, i obowiązki łatwe i przyjemne z przyjemnością i z upodobaniem spełnia, ale za to przed obowiązkiem trudnym i przykrym z niechęcią i wstrętem się wzdraga. Lecz dusza prawdziwie pobożna nie patrzy na przyjemność swoją lub przykrość; patrzy jedynie na świętą wolę Boga i Jemu samemu w tem wszystkiem, co czyni, podobać się pragnie.

[1]) Żyd. 6, 7, 8.

Westchnienie pobożne.

O Boże, iluż to złymi uczynkami zmazałem życie swoje, ile dobrych uczynków, szukając w nich samolubnie siebie samego, prawdziwej ich wartości pozbawiłem! Żałuję z serca za ten nierozum swój i odtąd już, we wszystkich myślach, i mowach, i uczynkach swoich, niczego innego szukać nie chcę, jedno Boskiego upodobania Twego. Użycz mi do tego pomocy łaski Twojej, bez której, ubogi i nędzny, nic uczynić nie mogę; a szczególnie, gdy mi się powiedzie uczynić co dobrego, broń mię od pychy i marnego upodobania w samym sobie, abym nie sobie przypisywał, com uczynił, ale świętemu Imieniu Twemu wszystką ze wszystkiego chwałę oddawał.

O Matko Miłosierdzia, przedstaw Synowi Twemu te postanowienia moje i uproś mi łaski, abym je wiernie zachował!

II

Na coś przyszedł? To pytanie i do nas się stosuje, przypominając nam wysoki koniec, na który jesteśmy stworzeni, a nieraz tak mało nań pamiętamy.

1. *Na coś przyszedł?* Na co Bóg stworzył ciebie i z niecestwa do bytu powołał? Synowie tego świata gotową mają na to odpowiedź: *Z niczegośmy*, mówią, *się narodzili, i potem będziemy jakoby nas nie było. Przeminie żywot nasz jako ślad obłoku, i rozejdzie się jako mgła, która rozpędzona jest od promieni słonecznych i od gorącości jego obciążona. Bo przemijanie cienia jest czas nasz, a niemasz nawrócenia skończenia naszego, gdyż jest zapieczętowane, a żaden się nie wraca. Pódźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko, jako w młodości* [1]). Takie są myśli synów tego świata,

[1]) Mądr. 2, 3.

takie zasady bezbożnych. O rzeczach Bożych słyszeć nie chcą, o wieczność szczęśliwą nie troszczą się. Ziemskie interesy i zyski, pomyślne, według świata, pokierowanie domu i dzieci, przyjemności i rozkosze, i wczasy, i wygody—w tem jest wszystka myśl ich i serce. Jak najprędzej się zbogacić i coraz szerzej mnożyć i zaokrąglić majętności swoje, jak najhojniej użyć wszelkich uciech tego życia, od nikogo nie być zależnym i nikogo nie słuchać, stanąć jak najwyżej i przyjść do znaczenia i sławy—te są cele, do których dążą. Tenci jest własny duch tego świata; bo *wszystko, co jest na świecie*, mówi Apostoł, *jest pożądliwość oczu, i pożądliwość ciała, i pycha żywota* [1]).

2. *Na coś przyszedł?* Na co Bóg ciebie stworzył? Inszą, niż synowie tego świata, wiara święta daje ci na to pytanie odpowiedź: „Na to, mówi ci, stworzony jesteś, abyś Pana Boga swego znał i z całego serca Go miłował, i wiernie mu na każdy dzień służył, a tak żywot wieczny otrzymał.“ Dobra stworzone na tej ziemi i synom Bożym także do użytku służą; ale nie w tej myśli, aby miały być dla nich celem najwyższym, jedno aby im służyły za środek do osiągnięcia wysokiego końca swego. *Bóg wybrał nas w Chrystusie przed założeniem świata*, mówi Apostoł, *abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma Jego, w miłości* [2]). *Jako synowie posłuszeństwa*, mówi Piotr Święty, *nie przypodobając się przeszłym pożądliwościom nieumiejętności waszej, ale według Onego, który was wezwał, świętego, i wy bądźcie świętymi we wszelakiem obcowaniu; ponieważ napisano jest: Będziecie świętymi, iżem ja jest święty* [3]). *A kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie* [4]). Taka jest nauka Chrystusa Pana i Apostołów Jego. Wezwani jesteśmy do żywota świętego na ziemi, a potem do żywota wiecznie szczęśliwego w niebie.

[1]) 1. Jan. 2, 16.
[2]) Efez. 1, 4.
[3]) 1. Piotr. 1, 14.
[4]) Mat. 10, 22.

3. „Cóż słuszniejszego, pyta św. Augustyn [1]), i co sprawiedliwszego nad to, bym żył dla Boga, bez którego śmierci nie miałbym żywota? Co z większą korzyścią nad to, bym służył Bogu, który obiecuje wieczną zapłatę? Co potrzebniejszego nad to, bym się bał Boga, który grozi ogniem wiecznym?“ Dwojaki więc powód do tego nas nagli, byśmy ze wszelką, na jaką nas stać, usilnością starali się o osiągnięcie wysokiego końca naszego: z jednej strony chwała Boża, z drugiej—własne zbawienie. Słuszna zaprawdę rzecz, i ze wszech miar sprawiedliwa, byśmy Bogu służyli i ze wszystkiej siły naszej Go chwalili: wymaga tego i najwyższa nad nami władza Boga, i nieskończona ku nam dobroć Jego. Kto ogród założył i zasiał, ten jest panem wszystkich owoców z niego. Bóg jest Panem wszystkiej istności i wszystkiego życia naszego, On nas stworzył i do tak wysokiego końca powołał. On nas obsypał nieprzeliczoną hojnością dobrodziejstw i darów doczesnych. On każdej chwili czuwa nad nami, wszystko zrządzając ku większemu dobru naszemu. On nas na krzyżu, wśród niewypowiedzianych cierpień, z niewoli grzechu i czarta wybawił. On nas bezprzestannie nadprzyrodzonymi skarbami łaski swej zbogaca, jeśli jedno przyjąć je chcemy i wdzięcznem sercem użytek z nich uczynić. Tak więc ze wszech miar jesteśmy własnością Boga: Bóg jest i Stwórcą naszym, i Panem, i miłosiernym Ojcem, i Dobroczyńcą najłaskawszym. Ale z drugiej strony i wzgląd na własne zbawienie nagli nas do tego, byśmy po wszystkie dni życia naszego Boga miłowali i wiernie Jemu służyli. Za wiernem spełnieniem tego zadania naszego, otrzymamy zapłatę wiecznej szczęśliwości. I przeciwnie, jeślibyśmy tem zadaniem naszem wzgardzili, albo go przez opieszałość zaniechali, tem samem zgotowalibyśmy sobie własnemi rękoma zgubę wieczną. Dość zatem byłoby szczerego, choćby niekiedy, nad tem zadaniem i końcem naszym zastanowienia się, a pewno uchronilibyśmy się tylu błędów i wykroczeń, których się

[1]) Epist. 14, 3.

dopuszczamy, a zapewnilibyśmy sobie za to i stateczny postęp w cnocie, i słodki spokój bezpiecznej na żywot wieczny nadziei.

Westchnienie pobożne.

„O Panie!—tak wołam do Ciebie z wielkim sługą Twoim, Franciszkiem Salezym [1]):—Twój jestem i do nikogo nie godzi mi się należeć, tylko do Ciebie samego. Twoja jest dusza moja i tylko przez Ciebie ma życie. Twoja jest wola moja, i tylko dla Ciebie miłować jej wolno. Twoja jest miłość moja i tylko do Ciebie zmierzać powinna. Miłować Ciebie muszę, jako koniec i odpocznienie swoje, bo dla Ciebie jestem. Miłować Ciebie winienem więcej, niż własną istność swoją, bo istność moja tylko przez Ciebie istnieje. Miłować Ciebie winienem więcej, niż siebie samego, bo wszystek jestem Twój i w Tobie *żyję, ruszam się i jestem*“ [2]).

O Matko Miłosierdzia, wejrzyj na mnie i zlituj się nade mną! Nie dopuszczaj, bym odszedł od nóg Twoich, aż mię grzesznika w sprawiedliwego przemienisz! Rządź i prostuj wszystkie kroki moje i w każdem niebezpieczeństwie bądź mi obroną, abym aż do końca wiernym pozostał wysokiemu końcowi memu i wiecznej szczęśliwości stał się uczestnikiem!

[1]) Theotim. l. 10. c. 10.
[2]) Dz. Ap. 17, 28.

ROZMYŚLANIE XX.

Piotr dobywa miecza.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I. Piotr zgrzeszył tu porywczością.
II. Dlaczego porywczość jest grzechem.

I

A widząc ci, którzy przy Nim byli, co się dziać miało, to jest, że Jezus ma być pojmany, *rzekli Mu: Panie, mamy-li bić mieczem? Szymon tedy Piotr, mając kord, dobył go, i uderzył sługę najwyższego kapłana, i uciął prawe ucho jego; a słudze było imię Malchus. A Jezus, odpowiadając, rzekł: Zaniechajcie aż póty.* I do Piotra rzekł: *Obróć kord swój na miejsce jego; albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów? Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę? Jakoż się tedy wypełnią Pisma, iż się tak musi stać? A dotknąwszy ucha sługi, uzdrowił go* [1]).

1. Dobry bez wątpienia miał zamiar Piotr święty, gdy dobył miecza w obronie Boskiego Mistrza swego; ale zbłądził w tem, że chcąc w taki sposób obronić Pana, nie wiarą się rządził, jedno popędem przyrodzonej porywczości. Był to błąd dwojaki: naprzód, uderzył mieczem, wbrew woli Pana Jezusa, nie czekając nawet odpowiedzi Jego na zapytanie swoje, a powtóre, uderzenie ono było aktem zemsty raczej, niż sprawiedliwej obrony. Była w tem nadto i wielka nie-

[1]) Mat. 26, 51; Łuk. 22, 49; Jan. 18, 10.

rozwaga; bo sam jeden mieczem swoim nie mógł się tego spodziewać, by zdołał wyswobodzić mistrza z ręku wielkiej zgrai sług i żołnierstwa. Mógł raczej tego się spodziewać, że tak ich wyzywając, do większej jeszcze złości przeciw Zbawicielowi ich pobudzi, i sam siebie zuchwałem wystąpieniem swojem na pewną śmierć narazi. Gdyby był słuchał głosu wiary, wiara byłaby mu powiedziała, że Syn Boży na obronę swoją nie potrzebuje pomocy ludzkiej. Byłaby mu przypomniała to, co Pan Jezus jeszcze na krótko przedtem po dwakroć Apostołom swoim przepowiadał: iż na to wstępuje do Jeruzalem, aby tam dla zbawienia świata umarł na krzyżu, a trzeciego dnia po tem zmartwychwstał. Byłaby mu przypomniała i ono surowe zgromienie, jakie sam przedtem z ust Zbawiciela był usłyszał, za to, że chciał Go powstrzymać od wydania siebie na Mękę i śmierć, wołając; *Boże Cię uchowaj, Panie; nie przyjdzie to na Cię* [1]. Ale na to wszystko Apostoł nie pamiętał; a nie pamiętał dlatego, że dał się ślepo unieść pierwszemu wzburzeniu porywczości swojej. I trudno przewidzieć, jakie tą porywczością swoją byłby ściągnął na siebie następstwa, gdyby Pan Jezus, w niewypowiedzianej mądrości i łaskawości swojej, nie był zaraz nierozważnego czynu jego naprawił.

2. Zważ dobrze, jaka z tego poważna wypływa dla nas nauka. Jako Chrystus Pan Boską cierpliwością, i cichością, i miłością swoją, chwalebne odniósł zwycięstwo nad piekłem i światem, tak i nam, uczniom swoim, tę samą broń nadziemską zostawił i wskazał na zwalczenie przeciwników naszych. Z wyjątkiem rzadkich wypadków sprawiedliwej i koniecznej obrony, mamy się trzymać tej zasady, że chrześcijaninowi, choćby najcięższe cierpiał krzywdy i prześladowanie, nie godzi się siły siłą odpierać. Tą zasadą, według świadectwa Ojców i najdawniejszych pisarzów kościelnych, rządzili się niezachwianie nasi przodkowie w wierze. Jakkolwiek srogie od cesarzów i wielkorządców

[1]) Mat. 16, 22.

pogańskich znosili prześladowanie, podawali wprawdzie pisma w obronie swojej do rządów, niesprawiedliwie i z okrutną nienawiścią ich gnębiących, albo, gdy tego było potrzeba lub możność po temu, chronili się ucieczką, ale zbrojnego oporu nigdy nie stawiali. Woleli raczej, gdy już nie było innego wyjścia, ponieść męczeństwo, niż zbrojny stawiać opór zwierzchności, choć niesprawiedliwej. Działali w tem zupełnie zgodnie z nauką i z przykładem Zbawiciela, jak to wykazuje pięknie św. Atanazy w obronie swojej: „Samo nawet Słowo, powiada [1]), które dla miłości naszej Ciałem się stało, nie uważało tego za rzecz niegodną siebie przed napastnikami się ukrywać i od chytrych zasadzek prześladowców ucieczką się chronić. Ale gdy przyszła chwila, której miała się, według woli Jego, rozpocząć gorzka, dla zbawienia wszystkich, Męka Jego, sam dobrowolnie wydał się w ręce nieprzyjaciół swoich.“ Zapewne, że wobec jawnie niesprawiedliwego prześladowania, łatwo może nasunąć się pokusa czynnego oporu; bez wątpienia, że i czart, i zwolennicy jego wszystkich użyją, w takiem zdarzeniu, sposobów, dla podburzenia wiernych do jawnego rokoszu, ale królestwo Chrystusowe jest królestwem, które nie pięścią, tylko duchem się rządzi, i nie przemocą, tylko cnotą zwycięża.

3. Tejże samej zasady trzymajmy się i w powszednich życia naszego stosunkach, ile razy nam się zdarzy doznać od kogo krzywdy lub obrazy. Wolno jest wprawdzie, kiedy dobro i zbawienie własnej duszy, albo miłość bliźniego istotnie tego wymaga, w sposób właściwy i godziwy odeprzeć złość napastnika; ale w ogólnej zasadzie, której takie wyjątki nie znoszą, ale ją raczej stwierdzają, ta jest powinność duszy chrześcijańskiej, by tym, którzy jej źle życzą, albo co złego czynią, cichością, cierpliwością odpowiadała. *Nie mszcząc się sami, najmilejsi,* mówi Apostol, *ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano jest: Mnie pom-*

[1]) Apolog. de fuga sua.

sta, ja oddam, mówi Pan [1]). To znaczy innemi słowy: Z cichością i z cierpliwością dajcie miejsce, ustępujcie przeciwnikowi, iżbyście tym sposobem gniew jego uśmierzyli. Tę miłość pokoju i tę uprzejmość serca usilnie zaleca wiernym Apostol, gdy dalej w temże miejscu tak mówi: *Jeśli można rzecz, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem* [2]). Tak czyniąc, podwójną i sobie, i bliźniemu korzyść zapewnisz: sobie, iż staniesz się podobniejszym Chrystusowi i zjednasz sobie zasługę zaprzania się samego siebie i miłości nieprzyjaciół; bliźniemu, iż przekonywającym cnoty swojej przykładem skłonisz go do wejścia w siebie i na drogę zbawienia go pociągniesz.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najcichszy, w łaskawości Serca Twego i tego nawet na sobie przenieść nie mogłeś, że z tej zgrai złośników, którzy wyszli na pojmanie Ciebie, choć jeden tylko został mieczem zraniony, i dlatego natychmiast ranę jego cudownie uzdrawiasz. Za to sam dobrowolnie najboleśniejsze poniosłeś rany, abyś rany śmiertelne dusz naszych zagoił. Dobrowolnie oddajesz siebie w ręce nieprzyjaciół Twoich i w cierpieniach niewypowiedzianych na drzewie krzyża wydasz drogie życie Twoje na śmierć najsromotniejszą, abyś nas grzeszników od śmierci wiecznej wybawił i wieczną nam i nieskończoną szczęśliwość wyjednał. I mnie także, nie zważając na niewdzięczność i przeniewierstwa moje, dotąd znosisz z niewyczerpaną długomyślnością. Za wszystko to miłosierdzie Twoje dzięki Tobie czynię, Panie, i błagam, póki żyję, nie oddalaj go ode mnie! Ognistemi strzałami miłości Twojej zrań serce moje, o Jezu najsłodszy, abym Ciebie samego miłując i dla Ciebie żyjąc, prawdziwie był *synem Bo-*

[1]) Rzym. 12, 19.
[2]) Rzym. 12, 18. 21.

żym, pokój czyniącym [1]), i miał serce ciche i pokorne, na podobieństwo Najświętszego Serca Twego.

O Maryo, „Panno jedyna, nad wszystkie najcichsza, nas z winy zwolnionych, uczyń cichymi!“ [2])

II

Nie bez głębokiego zamiaru Boskiej mądrości i łaskawości swojej, dopuścił Pan Jezus on niewczesny wybuch zapalczywości przyszłego na ziemi Namiestnika swego. Piotr był wybrany od Pana, aby był Głową świętego Kościoła Jego; i dlatego potrzeba mu było z własnego, choć gorzkiego doświadczenia, nauczyć się tej prawdy, że zapał niepowściągliwej porywczości nie zgadza się z duchem Zbawiciela; że porywczość taka, chociażby zamiar był najlepszy, nic dobrego nie sprawi, ale raczej szkodę tylko i nieraz wielką, przynieść może.

1. Piotr, w ślepym zapędzie gorliwości swojej, uderzył mieczem. Ale jest inny jeszcze miecz, choć duchowny, niemniej ostry i obosieczny, niż miecz materyalny, a tym mieczem jest język człowieka. Jeśli miłość prawdziwa Boga i bliźniego, jeśli pokora, cichość, roztropność nie trzymają go silnie we władaniu swojem, trudno obliczyć, ile szkody ten miecz wyrządzić może. Gdzie niemasz miłości Boga i bliźniego, i pokory, i cichości, i roztropności, tam też niemasz prawdziwej gorliwości; może być pozór gorliwości, ale pod tym pozorem będzie tylko pycha i gniew. *Niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu i leniwy ku gniewowi; bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej* [3]). Tak upomina nas św. Jakób Apostoł. I dalej zowie język *ogniem*, który, chociaż mały, *wielki las zapala* [4]); zowie go

[1]) Mat. 5, 9.
[2]) Hymn „Ave Maris Stella.“
[3]) Jak. 1, 19.
[4]) Jak. 3, 6.

powszechnością nieprawości i *złem niespokojnem, pełnem jadu śmiertelnego* [1]). I tak jest w istocie. Trudno opisać, jakiego zamieszania i jakich nieszczęść może się stać przyczyną ten, kto nad samym sobą panować nie umie, a przecie chce rządzić innymi. Nie zważa ani na cel, ani na czas, ani na miejsce, ani na osobę, ani na sposób, ani na okoliczności, tylko puszcza swobodnie wodze gniewowi, pysze, wyniosłości swojej, i kontent z siebie, że świetnie spełnił powinność swoją. Aliści, miasto poprawy, sprawuje tylko gorycz; miasto oświecenia, tylko zamieszanie; miasto zachęty, zrażenie; miasto szczerości, skrytość; miasto wiernego pełnienia obowiązku, obłudną, dla oka ludzkiego, pańszczyznę. Bodajby dobrze to zrozumieli i szczerze to brali do serce wszyscy rodzice i nauczyciele, wszyscy przełożeni duchowni czy świeccy, i wszyscy wogóle jakąbądź zwierzchność nad innymi mający! bodajby pomnili na ścisły rachunek, który zdadzą Panu Bogu z przełożeństwa swego! Prawdziwa gorliwość z miłości Boga i bliźniego się rodzi; a *miłość*, mówi Apostoł, *cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa* [2]). Takie są znaki i warunki prawdziwej gorliwości, jakiej nas Pan Jezus i słowem i przykładem nauczył.

2. Posłuchajmy jeszcze, na stwierdzenie tej prawdy, co mówi o niej św. Franciszek Salezy. Są to prawdziwie złote słowa, całe tchnące duchem Boskiego Zbawiciela. „Prawda, powiada Święty, jeśli nie jest uprzejmą, nie pochodzi z prawdziwej miłości. Kto ze stanowiska i urzędu swego ma obowiązek strofowania podwładnych swoich, gdy błądzą, i mówienia im prawdy, nie zawsze przyjemnej, ten, nim poda tę strawę, z natury swojej dla miłości własnej tego, który

[1]) Jak. 3, 8.
[2]) 1. Kor. 13, 4.

ją pożywać ma, niestrawną, niech ją pierwej przegotuje na ogniu miłości serdecznej, aby nagana przez to straciła przyrodzoną gorzkość swoją. Inaczej upomnienie będzie jako owoc niedojrzały, który sprawuje tylko boleści w żołądku, ale ani smaku dobrego nie ma, ani pożywić nie może... Wówczas prawdziwie słowo prawdy pochodzi z miłości, kiedy powiedziane jest dla miłości Boga i nic innego nie ma na celu, jedno dobro tego, do którego, dla potrzebnego mu upomnienia, skierowane jest. Starajmy się, ile zdołamy, o wszelką cichość i łagodność w mowie; wszak na jedną łyżkę miodu więcej much zwabisz, niż na sto beczek octu. Jeśli jest jaka cnota, w której godziłoby się przebrać miarę, to chyba w cichości. Cukier, choćby go było za dużo, nigdy jeszcze potrawy nie zepsuł. Taka jest natura człowieka, że twardości opór stawia, ale łagodności łatwo ulega. Jak woda gasi ogień, tak słowo uprzejme uśmierza gniew. Niemasz roli tak jałowej, z którejby cierpliwa uprawa jakiegokolwiek owocu nie wyciągnęła. Kto prawdę mówi z cichością, ten błądzącemu na głowie gromadzi węgle żarzące, czyli raczej zasypuje go różami. Jakże się ma gniewać na ciebie, kiedy za grube kamienie jego dajesz mu perły i brylanty?" Tak mówi najsłodszy św. Franciszek Salezy; a co tak pięknie mówił, to sam jeszcze piękniej wypełniał. Daj nam Boże zrozumieć i wziąć do serca te nauki jego!

3. Wszyscy więc pospołu, czy przełożeni, czy podwładni, miejmy w nienawiści tę grzeszną porywczość, która samozwańczo zdobi siebie pięknym pozorem gorliwości, a o prawdziwą gorliwość ze wszystkich sił naszych się starajmy. Smutno zaprawdę dzieje się w tych domach i społecznościach, które mają w pośród siebie takich niepowołanych gorliwców, jadowitym językiem swoim nikomu, ani starszym, ani równym, nie przepuszczających. Brak takim domom czy społecznościom tego właśnie, na czem polega życie spokojne i szczęśliwe. Brak tam pokoju i zgody bratniej, brak poszanowania dla zwierzchności i należnego jej posłuszeństwa; brak wzajemnej ufności, i swobodnej

czystego serca wesołości, i ducha modlitwy, i dążenia do cnót chrześcijańskich. Wszystko tam w nieładzie i zamieszaniu nieuleczonem. Nienawiść i zazdrość, i oszczerstwa, i plotki, i szemrania, i jawne wypowiadanie posłuszeństwa, i całe wojsko wszelakich zdrożności, nurtują w samej podstawie takie domy czy zgromadzenia i czynią z nich poniekąd istny obraz piekła. Bo jaki może być spokój i szczęście, jaka zgoda i jedność tam, gdzie każdy przypisuje sobie prawo do sadzenia i nicowania spraw cudzych, a tem samem do podkopywania należnego starszym uszanowania, i posłuszeństwa, i wzajemnej między wszystkimi ufności? A przytem, rzecz dziwna, od innych tacy zapalczywi reformatorowie z surowością nieubłaganą żądają wszelkiej cnoty, ale by sami te cnoty na sobie okazywali, to uważają za rzecz zbyteczną, i najlżejsze nawet od kogobądź upomnienie mocno ich obraża. Zdawałoby się jednak, że kto chce naprawiać obyczaje innych, ten powinienby nasamprzód zacząć od siebie samego i sam pierwszy dawać z siebie przykład tej pokory, i roztropności, i cichości, i cierpliwości, i miłości Boga i bliźniego, których brak tak go oburza w innych. Boć jeśli w rzeczy samej ma zamiary czyste i istotnie pragnie poprawy bliźniego, nie trudno mu będzie zrozumieć, że celu tego prędzej dopnie przykładem, niż obfitością pięknych słów i niepowołanego napominania. Zastanów się dobrze nad tem, duszo wierna, a znajdziesz podobno w tych prawdach szeroki materyał do rachunku sumienia, który może, jeśli zechcesz, nowy i lepszy nadać kierunek i pochop duchownemu życiu twemu.

Westchnienie pobożne.

Ty sam, tak wołam do Ciebie, o Boże, słowy wielkiego sługi Twego, św. Franciszka Salezego, Ty sam jesteś miłość i cichych prowadzisz wedle woli Twojej, i pokornych uczysz dróg Twoich. Nie w wichrze gwałtownym duch Twój, ani w nawałności, nie

w burzy grzmiącej, ani w szumie fali morskiej i rwącego potoku, ale w słodkim i rzeźwiącym *głosie, jako wiatru cichego* [1]). O jako słodki i wdzięczny jest duch Twój, o Jezu, a przecie zarazem jak mocny! Mocą Boskiej miłości Twojej przykuleś do siebie jakoby łańcuchem żelaznym serca Apostołów Twoich, i grzeszników do siebie pociągasz, i dobrych w dobrem utwierdzasz. I ze mną coby było, gdyby nie ta łaskawość i długomyślność Twoja, z jaką dotąd mię znosisz? Użycz już i mnie tego ducha cichości Twojej, abym w tym duchu mówił, i działał, i żył, i w tym duchu tych, których pieczy mojej powierzyleś, prowadził!

O Maryo, Panno Łaskawa i Jezusa najcichszego Matko, wspomóż mnie Twoją przyczyną!

ROZMYŚLANIE XXI.

Piotr dobywa miecza.

CZĘŚĆ DRUGA.

Dwojaki w tej tajemnicy dowód miłości Pana Jezusa.

I. Miłości ku Ojcu niebieskiemu.
II. Miłości ku ludziom.

I

W poprzedzającem rozmyślaniu, zastanawiając się nad porywczym czynem Piotra, widzieliśmy, jako przeciwną jest taka nieposkromiona zapalczywość duchowi Jezusa Chrystusa. Przypatrzmy się teraz drugiej stronie tej tajemnicy: obaczmy, jak objawia się on prawdziwy duch Chrystusowy w dwojakiej miłości,

[1]) Job. 4, 16.

jakiej tu Zbawiciel przedziwny dowód nam daje: miłości ku Ojcu niebieskiemu, objawiającej się w zupełnem zgodzeniu woli swojej z wolą Jego, i miłości ku ludziom, obejmującej wszystkich, nietylko przyjaciół, ale i nieprzyjaciół.

1. Staraj się, duszo wierna, dobrze wniknąć w głąb tej tajemnicy, bo tutaj Jezus, świętość niestworzona i najwyższy Nauczyciel miłości, objawia ci, na czem z istoty swojej zasadza się miłość i świętość prawdziwa; uczy cię, jako i jedna i druga zasadza się nasamprzód na doskonałej zgodzie woli własnej z najświętszą wolą Boga. Kiedy Piotr dobył miecza i mieczem uderzył, co na to uczynił Pan Jezus? Zgromił stanowczo nieposkromioną porywczość jego i wszystkim uczniom swoim zabronił zbrojnego oporu. Potem, zwróciwszy się w szczególności do Piotra, rzekł do niego te słowa: *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić nie będę?* [1]) Chcesz może przeszkodzić temu, by nie spełniła się na mnie najświętsza wola Ojca mojego? Czy nie wiesz, że na to jedynie na ten świat przyszedłem, abym wolę Jego wykonał? *Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mię posłał* [2]). Męka, która mię czeka, nie tyle pochodzi od ludzi, ile raczej od Ojca mojego [3]). On chce tego, abym dla zbawienia ludzi umarł srogą śmiercią krzyżową. Prorocy, Duchem Świętym oświeceni, dawno naprzód to wszystko przepowiedzieli. Gdybym teraz od onej Męki miał się uchylić, *jakoż się tedy wypełnią Pisma, iż się tak musi stać?* [4]). *Nie rozumiesz*, Piotrze, *co jest Bożego, ale co jest ludzkiego* [5]). Gdyby Ojciec mój niebieski chciał mię z tych ucisków i cierpień moich wybawić, czy mniemasz, że nie mógłby mi zesłać na obronę nie dwunastu słabych ludzi, jak wy, ale więcej niż dwanaście hufców aniołów? Zaniechaj więc, i niech już ta tłuszcza nieprzyjaciół

[1]) Jan 18, 11.
[2]) Jan 6, 38.
[3]) Św. Alfons, o Miłości Bożej.
[4]) Mat. 26, 54.
[5]) Mat. 16, 23.

ściągnie na mnie rękę swoją. Nic niemasz dla mnie słodszego nad spełnienie tego, czego żąda ode mnie Ojciec mój. *Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego* [1]). Sprawę Odkupienia świata, powiada na te słowa Eutymiusz, zowie Chrystus Pan własną, od Ojca Mu zleconą sprawą swoją, a zarazem zowie ją pokarmem swoim, bo spełnienie woli Ojca to samo ma w sobie dla ducha jego, co pokarm ziemski dla ciała, to jest smak i posilenie.

2. Tak więc, tem doskonałem złączeniem woli swojej z wolą Ojca, Pan Jezus i słowem, i przykładem uczy nas, na czem się zasadza prawdziwa miłość Boża. Przypatrzmy się jeszcze bliżej tej prawdzie zasadniczej. „Prawdziwa miłość Boża, powiada św. Alfons Liguori [2]), cała polega na zupełnem zgodzeniu się woli własnej z wolą Boga. A więc tego żąda od nas, byśmy się zaprzali samych siebie i w każdem zdarzeniu to wybierali, co się podoba Bogu, i to z tej jedynie pobudki, że Bóg godzien jest tego. Kto chce służyć Bogu według własnej myśli i upodobania swego, ten nie sługą Bożym jest, ale niewolnikiem swej miłości własnej. Taki człowiek nawet z dobrych uczynków swoich niewiele zbierze zasługi, a będzie żył w ustawicznym niepokoju, bo przywiązanemu do woli własnej jarzmo Chrystusowe staje się ciężarem. Dobre i przyjemne Bogu jest umartwienie, dobre ćwiczenia pobożne i uczęszczanie do Sakramentów świętych, dobre uczynki miłosierdzia i miłości bliźniego, ale tyle tylko, o ile te uczynki spełnione będą według świętej woli Bożej. Spełnione nie w ten sposób, nie w tym czasie, jak i kiedy Bóg chce, nietylko nie podobają się Bogu, ale jeszcze zasługują w oczach Jego na karę i odrzucenie. A przeciwnie, im ściślej człowiek złączy wolę swoją z wolą Boga, tem wyżej też urośnie w miłości Jego.“ Taka jest zasada. Obaczmy

[1]) Jan 4, 34.
[2]) „O miłości Jezusa Chrystusa.“

teraz, jakie jest jej zastosowanie i jakie z niej przedziwne rodzą się owoce.

3. Chcąc więc podobać się Bogu, mówi dalej tenże święty Doktor, powinniśmy wolę swoją we wszystkiem zgodzić z wolą Bożą. Nie dość samego tylko poddania się tej woli najświętszej: potrzeba i sercem chcieć tego, czego Bóg chce. Bo chociaż i samo poddanie się jest niejakiem złączeniem się z wolą Bożą, ale doskonałego złączenia niemasz bez zupełnego w sercu zgodzenia się. W taki sam sposób, choć w innych słowach, drugi Doktor Kościoła, św. Franciszek Salezy, też prawdę objaśnia [1]). Rozróżnia trzy stopnie jedności z wolą Bożą: poddanie się, obojętność święta i ochotna gotowość. Pierwszy stopień, najniższy, nie wychodzi poza obręb zwykłej, wszystkich nieodbicie obowiązującej, choć może z wewnętrznym wstrętem połączonej uległości wobec jawnych wyroków Opatrzności i woli Bożej. Drugi, większy, polega na tem, że człowiek na tym stopniu stojący, nic innego nie kocha i nie chce, oprócz woli Bożej. Ale najwyższy jest stopień trzeci, kiedy człowiek z dziecięcą prostotą zdaje się na wszelką wolę Bożą, nietylko mu obecnie wiadomą, ale i w przyszłości objawić się mającą, z góry i ochotnie gotów na wszystko, cokolwiek Bóg mu znieść albo uczynić każe, choć nie wie jeszcze, co każe, czy rzeczy łatwe, czy trudne, czy przyjemne, czy przykre? Ten, powiada św. Alfons, dojdzie do szczytu tej cnoty, kto zawsze i bez przerwy, całkowicie i bez zastrzeżenia, ma wolę swoją raz na zawsze złączoną i zgodną z wolą Bożą.

4. Prawda, mówi dalej tenże Święty, że nie jest to rzecz łatwa taka zupełna i bezwarunkowa, we wszelkich, pomyślnych czy przeciwnych warunkach życia, zgodność z wolą Boga. W powodzeniu i grzesznik na nią się zgadza. Ale Święci mają wolę z Bogiem złączoną i w przeciwnościach także, choć te się

[1]) Camus, Esprit de S. Franc. de Sales. l. 7, c. 6.

miłości własnej nie podobają. Tu też dopiero może się okazać, czy jest w nas prawdziwa miłość Boża, czy w smutku, i w nieszczęściu, i w ucisku chcemy i umiemy mówić ze Zbawicielem: *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę? Nie moja wola, Ojcze, ale Twoja niech się stanie!* Skąd i od kogo pochodzą przeciwności tego życia? Są takie, które pochodzą wprost od Boga, jak oto: choroby, oschłość wewnętrzna, ubóstwo, śmierć drogich nam i blizkich, i inne tego rodzaju przygody; są inne, które z dopuszczenia Boskiego przychodzą na nas od ludzi, jak oto: wzgarda, obelgi, prześladowanie, krzywdy i niesprawiedliwości. Ludzie, tak z nami postępujący, grzeszą, i tego pewno Bóg nie chce, ale tego Bóg chce, byśmy upokorzenia i cierpienia, grzesznie przez ludzi nam zadawane, dla miłości Jego z cierpliwością i spokojem znosili. Własny w tem pożytek nasz, bo więcej, powiada św. Franciszek Salezy, służy Bogu ten, kto cierpi, niż ten, który pracuje.

Nigdy więc, jeśli chcesz być prawdziwym sługą Bożym, nie będziesz narzekał na żadne dolegliwości zewnętrzne: czy słota na dworze, czy pogoda, czy upał męczący, czy srogi mróz, czy wesołe, czy smutne warunki i czasy, w których żyjesz. Nigdy również nie będziesz narzekał na żadne niedostatki fizyczne, czy umysłowe: czy to brak pamięci, i słabe zdolności, i tępość umysłu, czy kalectwo i zniszczone zdrowie, i siły podkopane, i zgrzybiałość starości. Tem bardziej nie będziesz narzekał, kiedy chodzi o nadprzyrodzone dary Boże, kiedy Bóg odmawia tobie łask, jakich hojnie użycza innym, kiedy mimo wszystką usilność swoją nie czynisz takiego, jakbyś pragnął, postępu w cnocie: nie będziesz narzekał, ale pokornie poddasz się woli Bożej, nie ustając przeto w usilności swojej. Pragnij miłować Boga więcej, gdyby to być mogło, niż go miłują aniołowie wszyscy i Święci: piękne takie pragnienie i bez wątpienia podoba się Bogu; ale jeszcze więcej mu się spodobasz, jeśli takie pragnienie mając, przytem jednak pokornie poprzestajesz na tych łaskach, które ci wola Boża wymierzyła, i na

tym stopniu chwały, który ci w niebie przeznacza. Nakoniec i szczególnie, co do śmierci twojej, będziesz miał wolę zupełnie zgodną z wolą Boga: nietylko śmierć samą, jako niecofniony wyrok Jego, z pokorną gotowością przyjmując, ale co do czasu, i miejsca, i rodzaju, i okoliczności śmierci twojej, z dziecięcą ufnością i miłością w ręce Jego się oddając.

5. Cóż teraz powiedzieć o przedziwnych owocach, z tej wysokiej cnoty się rodzących? Zgodzenie się z wolą Bożą św. Wincenty z Pauli [1]) zowie prawdziwym skarbem duszy wiernej i lekarstwem od wszystkiego złego; bo w tym jednym akcie zawiera się i zaprzanie się siebie samego, i zjednoczenie z Bogiem, i wszelka cnota chrześcijańska. Przez zgodzenie się z wolą Bożą, powiada św. Alfons, dostępujemy onej przedziwnej wolności synów Bożych, która więcej warta jest, niż wszystkie państwa i królestwa tego świata. Przez nie nabywamy onego słodkiego pokoju, którym się cieszą Święci, pokoju onego wewnętrznego, który *przewyższa wszelki zmysł* [2]), z którym żadne pociechy tego świata nie mogą iść w porównanie, bo w nim jest wstępny, już na tej ziemi, smak szczęśliwości świata przyszłego. Św. Magdalena de Pazzi, na samo wspomnienie tego wyrazu: *Wola Boża*, wpadała w zachwycenie. A po tym pokoju i weselu za życia, jaki spokój i ufność w konaniu! Kto żyje złączony z wolą Bożą, ten niezawodnie umrze śmiercią szczęśliwą. W pobliżu klasztoru, w którym żyła wspomniana tylko co św. Magdalena, pewnego dnia wyprowadzano dwóch złoczyńców na stracenie. Święta, modląc się żarliwie za tymi nieszczęśliwymi, jakoby w odpowiedzi na modlitwę swoją, miała od Boga objawienie wewnętrznego usposobienia ich i losu zgotowanego im w wieczności, i w tem widzeniu poznała, że obaj, prawdziwie skruszeni i za winy swoje żałujący, dostąpią zbawienia, ale szczególnie, z niewypowiedzianą serca swego ra-

[1]) Abelly, Żywot św. Winc. l. 3, c. 9.
[2]) Filipens. 4, 7.

dością, nam także na pociechę i na naukę, ujrzała, iż jeden z nich, jak on szczęśliwy łotr ukrzyżowany przy Zbawicielu, pójdzie prosto do nieba, za to, że śmierć swoją z zupełnem zgodzeniem się z wolą Bożą, jako karę za grzechy swoje, przyjmował [1]).

6. Zastanów się teraz nad sobą, duszo wierna, i w świetle tej Boskiej prawdy, jakoby w zwierciedle, przypatrz się wewnętrznemu życiu swemu. Czy naprawdę starałaś się o to, by wola twoja we wszelkich życia tego zdarzeniach i warunkach w doskonałej była zgodzie z wolą Bożą? Czy raczej nie powodowałaś się najczęściej zachceniami swej miłości własnej? Czy nie szemrałaś na zrządzenia Boskie, dlatego że się chęciom i upodobaniom twoim sprzeciwiały? Czy nie poddawałaś się niecierpliwości za lada małą przeciwnością, i skarżyłaś się na nią, i narzekałaś, jak to niestety jest bardzo niedobrym obyczajem niejednej duszy, choćby skądinąd dobrej i cnotliwej? Jeśli tak było, więc już teraz uznaj błąd swój i postanów sobie z całego serca, że odtąd wszelkie zrządzenia Boskie będziesz przyjmowała z pokornem i synowskiem zdaniem się na najświętszą wolę Ojca swego w niebiesiech. Wszak sama to rozumiesz, że sarkaniem i niecierpliwością nie ulżysz sobie krzyża swego, ale go raczej obciążysz. Cierpienie samo nie jest nieszczęściem; ale prawdziwie nieszczęśliwym jest ten, kto szemrze i miota się niecierpliwie w cierpieniu; raz dlatego, że mimo wszelkiego miotania się musi jednak cierpieć to, co Bóg mu przeznaczył, ani przeszkodzić temu nie może, by wola Boża nie spełniła się, bo *któż się sprzeciwi woli Jego?* [2]), a powtóre dlatego, że przez niecierpliwość swoją traci wszystką zasługę cierpienia swego, i nadto jeszcze kary dotkliwe na siebie ściąga, które będzie musiał ponieść tu na ziemi, albo w czyscu, nie mówiąc już o tem, że i samo zbawienie duszy swojej co najmniej na niebezpieczeństwo naraża. Lecz przeciwnie, kto wolę swoją pilnie trzyma na wodzy, aby zawsze,

[1]) Cepari, in Vita, c. 34.
[2]) Rzym. 9, 19.

w jakichbądź przeciwnościach, jak najściślej złączona była z wolą Bożą, ten chodzi w miłości prawdziwej i wielkim krokiem postępuje naprzód na drodze doskonałości, i niezliczone zgromadza sobie zasługi, i wspaniałą otrzyma w niebie koronę chwały. A przytem już i tu na ziemi pożywa słodkiego cnoty swojej owocu, i szczęśliwy jest, takiem przynajmniej szczęściem, jakie w tem życiu być może.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, widzę teraz, że ten tylko prawdziwie miłuje Ciebie, kto wolę swoją trzyma w zgodzie i w jedności z najłaskawszą i najmędrszą Boską wolą Twoją. Widzę także, i ze skruchą wyznaję przed Boskiem obliczem Twojem, że dużo i ciężko zgrzeszyłem w życiu swojem przeciwko tej królowej cnót wszystkich. O jakaż była ślepota moja, żem tak mógł gardzić szczerem złotem miłości Twojej. a przekładać nad nią marny blichtr swojej miłości własnej! Wyrzekam się na zawsze tego nierozumu mego, i bez podziału i bez zastrzeżenia oddaję Tobie ubogie serce swoje. O Boże, i Stwórco, i Odkupicielu mój, rządź mną we wszystkiem według Boskiej woli Twojej! Czyń ze mną co się Tobie podoba, boć wiem, że Ty sam jesteś miłość! Z głębi serca modlę się teraz do Ciebie, jakoś mię sam nauczył: *Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.* Niechaj nigdy nie będzie wola moja, ale zawsze i we wszystkiem wola Twoja! Wiem-ci, że trudne jest człowiekowi takie zupełne zrzeczenie się woli własnej; ale przy pomocy łaski Twojej mogę i chcę wszelkie trudności pokonać i weselić się zawsze w świętem upodobaniu Twojem. *Naucz mię czynić wolę Twoją, albowiem Tyś jest Bogiem moim!* [1])

O Maryo, łaski pełna, jakoś Aniołowi, niosącemu Ci poselstwo od Pana, odpowiedziała tem słowem Twojem: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie*

[1]) Ps. 142, 10.

według słowa twego: tak i mnie uproś tej łaski najdroższej, doskonałego, póki żyję, zgodzenia woli mojej z najświętszą wolą Boga!

II

Widzieliśmy, jak przedziwnie Pan Jezus w tej tajemnicy objawił miłość swoją dla Ojca, przez zupełne zdanie woli swojej na wolę Jego; obaczmy jeszcze, jak wspaniale objawia tu miłość swą dla ludzi, ogarniającą wszystkich bez wyjątku, i przyjaciół, i nieprzyjaciół.

1. Czworaki dowód Boskiej miłości swojej daje Pan Jezus uczniom swoim w tej tajemnicy. Pierwszy dowód ten, że ich ostrzega, by nie dali się unieść za daleko nieroztropnej i porywczej gorliwości swojej: *Zaniechajcie aż póty*, mówi im; nie taką bronią i nie w taki sposób należy wam walczyć w obronie mojej i Boskiego królestwa mego. I Piotra jeszcze w szczególności ostrzega, co grozi tym, którzy niebacznie chwytają za miecz: *albowiem*, mówi, *wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą*. A lubo te przestrogi i upomnienia zdają się na pozór surowe i poważne, wszakże i cel, i sposób wypowiedzenia ich jawnie świadczą o tem źródle najczulszej miłości, z jakiego wypłynęły. Powtóre, oświeca ich Pan Jezus i utwierdza w wierze: „O uczniowie moi najmilsi, mówi im, gdzież jest wiara wasza? Tak mocno przedtem wierzyliście i wyznawaliście, żem ja jest Chrystus, Syn Boga żywego [1]). Czemuż teraz o mocy mojej zwątpiliście? Gdybym chciał być wybawionym z rąk nieprzyjaciół swoich, więcej niż dwanaście hufców aniołów stanęłoby tu na skinienie moje. Ale teraz potrzeba, żeby się wypełniły Pisma, i co w nich przepowiedziano jest o Synu Bożym, iż będzie umęczon w Jeruzalem, i umrze, a trzeciego dnia zmartwychwstanie [2]). Potrzecie, dla okazania im,

[1]) Mat. 16, 16.
[2]) Mat. 16, 21.

iż nie jest skrócona moc i wielmożność Jego, i dla większego przez to ożywienia wiary ich, działa w oczach ich cud wielki, samem tylko dotknięciem ręki swojej tak doskonale uzdrawiając ucięte ucho Malchusa, jak gdyby nigdy żadnej rany nie miało. Tem samem także, poczwarte, zapobiega groźnym następstwom, które z nierozważnego czynu Piotra łatwo dla nich wszystkich wyniknąć mogły. Malchus w tej samej chwili uzdrowiony, w której został zraniony, nie zdążył podnieść głosu skargi, który byłby do większej jeszcze złości pobudził zaciekłą tłuszczę siepaczów, i tak pojmanie Zbawiciela odbyło się najspokojniej, jak gdyby nic nadzwyczajnego nie zaszło.

2. Ten przykład świętej przyjaźni i miłości nie na to tylko, duszo wierna, zostawił ci Pan Jezus, abyś go podziwiała, ale na to przedewszystkiem, abyś go naśladowała. I tobie także nieraz się zdarzy sposobność ustrzeżenia przyjaciela od grożącej mu szkody, albo zapewnienia mu korzyści i pożytku, słowem: braterskiej przestrogi i upomnienia. Że takie upomnienie nie inaczej powinno być czynione, jedno w duchu miłości i chrześcijańskiej roztropności, o tem już w poprzedzającem rozmyślaniu mówiliśmy. W takim duchu dane przyjacielskie upomnienie, czy rada życzliwa i roztropnie obmyślana, łatwiejsze nieraz znajdzie przyjęcie i lepszy skutek odniesie, niż najwymowniejsze słowo kaznodziei, albo poważna z ust zwierzchnika przestroga. Czemuż więc te braterskie upomnienia, chociaż każdy rozumie wielki ich pożytek, są między nami rzeczą tak rzadką? Obawa obrażenia miłości własnej, zaczem przestroga zaszkodziłaby raczej upomnianemu, niż pomogła, może niekiedy być słuszną, ale chyba nie zawsze. Najczęściej podobno nie co innego nas powstrzymuje od wyświadczenia tej przyjacielskiej usługi, jedno względy ludzkie i brak szczerej miłości. Gdyby każdy, bez względu na siebie i na ludzi, tylko Boga i dobro przyjaciela mając na celu, wypełniał, gdy pora ku temu, tę świętą powinność przyjaźni, mniej podobno byłoby między nami tych niezgód i uraz, tych zawziętych procesów, tych lekkomyślnie zawieranych mał-

żeństw, tych nierozważnych, a zgubnych w następstwach swoich postanowień, tych chybionych powołań, którym nieraz jedno dobre i rozważne słowo, w porę właściwą i we właściwy sposób powiedziane, odrazu mogłoby zapobiedz. Nie byłoby podobno tyle zbłąkanej młodzieży, gdyby każdy z nich, w tej najważniejszej porze życia, kiedy wyrabia się charakter i przyszły na całe życie kierunek jego, miał przy boku swoim duszę przyjazną, radę i pomoc wedle Boga mu niosącą. Zastanów się nad sobą, czy ci sumienie nie wyrzuca grzesznych w tym punkcie opuszczeń. Nie lekki to zaiste wyrzut i nie małe brzemię na sumieniu, gdybyś musiał powiedzieć sobie: „Mogłem zapobiedz nieszczęściu, mogłem człowieka ocalić od zguby, gdybym go w porę był ostrzegł, a nie chciałem.“ A przeciwnie, jaka pociecha i jaka zasługa, jeśli sumienie może ci poświadczyć, że wedle możności swojej pracowałeś około zbawienia duszy przyjaciela swego, i że Bóg pobłogosławił pracy twojej! A chociażby nawet praca i starania twoje pozostały bez skutku, to samo jednak wielkiem ci będzie uspokojeniem, żeś spełnił powinność swoją.

Święci w pełnieniu tej pięknej powinności nie zważali na żadne względy i miłości ludzkie. Wielki i słodki św. Franciszek Salezy, że tylko ten jeden przykład przytoczymy, zostając w ścisłej przyjaźni i zażyłości z sąsiadem swoim, ks. Camus'em, Biskupem Bellejskim, przy każdej sposobności wytykał mu błędy i usterki jego. „Kocham cię z całego serca, mówi mu, i dlatego właśnie najmniejszej niedoskonałości znieść w tobie nie mogę. Chciałbym, byś był bez nagany, jakim Paweł święty chciał mieć swego Tymoteusza. Co w innych ludziach, mniej mi drogich, wydaje mi się źdźbłem, to w tobie, którego, Bóg widzi, jak z całej duszy miłuję, rośnie dla mnie w wielki tram. Czy nie grzeszyłby lekarz, i czy nie byłoby to z jego strony okrucieństwem raczej niż litością, gdyby wolał prędzej dać umrzeć choremu, niż zdobyć się na zawiązanie rany jego?“ Tak myśleli i czynili Święci. Tak czyń i ty, według przemożenia swego. A jeśli masz słuszny

powód do obawy, że przestroga twoja nie odniesie skutku pożądanego, zwróć się naprzód z gorącą modlitwą do Serca Jezusowego, wzywaj przyczyny Najświętszej Panny Maryi i możnej opieki św. Józefa, Jej Oblubieńca, a Bóg, który sam według woli swojej kieruje serca ludzkie, nie odmówi ci łaski swojej do dobrej sprawy, dla Niego podjętej.

3. Lecz nietylko uczniom i przyjaciołom okazuje Pan Jezus najczulszą miłość swoją: ogarnia nią zarówno i nieprzyjaciół. Pomiędzy tłuszczą oną, wysłaną na pojmanie Zbawiciela, jeden szczególnie sługa kapłański, Malchus, odznaczał się i przodował drugim w zaciekłości i bezczelnem zuchwalstwie. Za to Piotr uderzył go mieczem i uciął ucho jego. Była to sprawiedliwa kara, takiemu niegodziwcowi aż nadto należna; ale Serce najsłodsze Zbawiciela nie chce mścić się i karać. Z cichością i łaskawością przystępuje Pan do złośnika i uzdrawia ucho jego. Było to dwojakie dobrodziejstwo, wyświadczone nieprzyjacielowi: dobrodziejstwo dla ciała, przez odjęcie wszelkiego bólu i uszkodzenia, i dobrodziejstwo dla duszy, do której Pan, przez ono cudowne uzdrowienie, zapuszczał drogie nasienie i zaród wiary, nadziei i miłości. Dobroć taka ze strony tego Jezusa, na którego z taką nienawiścią się rzucał, słusznie mogła zadziwić Malchusa. Samo przez się mogło w nim powstać pytanie: azali ten Chrystus, którego moc cudowna, dawno już w całym kraju sławiona, tak jawnie na nim samym się okazała, nie jest w rzeczy samej zapowiadanym w Pismach wielkim prorokiem, Mesyaszem? Łaskawość, przez Zbawiciela mu okazana, słusznie mogła wzbudzić w sercu jego uczucia wdzięczności, i ufności, i miłości, a te uczucia łatwo mogły dać początek zupełnemu nawróceniu jego. Czy Malchus zrobił należny z tych łask na zbawienie duszy swojej użytek, tego nam Ewangelia nie objawia; owszem, jeśliby miało być prawdziwem stare podanie, że ten sam Malchus był onym sługą, który potem, w domu Kaifasza, śmiał bezbożną ręką uderzyć Pana w najświętsze Jego oblicze, byłby to dowód, że dobroć Zbawiciela na duszy tego nędzni-

ka żadnego skutku nie wywarła; ale w niczem to nie zmniejsza wspaniałości tego Boskiego przykładu miłości nieprzyjaciół, jaki nam Pan Jezus w tej tajemnicy Męki swojej zostawił. Stwierdził tu czynem ono święte przykazanie, które w swem Kazaniu na górze wszystkiemu światu ogłosił: *A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za potwarzające i prześladujące was* [1]). Bodajby wszyscy, zaszczyceni świętem mianem i godnością chrześcijan, chcieli całem sercem wypełniać to przykazanie i naśladować ten przykład Boskiego Wzoru swego.

4. Czemuż więc ta piękna cnota tak między nami jest rzadka? Dlatego, że miłość Pana i Zbawiciela naszego w sercach wielu chroma i słaba jest. Święci całem sercem miłowali Pana Jezusa, dlatego też całem sercem i z męstwem niezachwianem, w tej cnocie, jak w każdej innej, naśladowali przykładu Jego; owszem nawet, w pełnieniu tego przykazania szczególną znajdowali dla siebie uciechę i radość ducha. Przed św. Franciszkiem Salezym ktoś pewnego razu objawił zdanie, że w całej nauce Chrystusowej nic niemasz tak trudnego, jak przykazanie o miłości nieprzyjaciół. „A więc, odpowiedział mu Święty, nie wiem, jakie ja mam serce, i czy Pan Bóg, tworząc mię, odrębnego na nie użył materyału i kształtu, bo mnie zachowanie tego przykazania bynajmniej nie wydaje się trudnem. Przeciwnie, tak wielką i szczególną znajduję w niem słodkość, że raczej trudno byłoby mi spełnić wolę Boga, gdyby był przykazał nam rzecz przeciwną, gdyby nam zabraniał miłować nieprzyjaciół... Czemużbyśmy nie mieli znosić nieprzyjaciela, kiedy Bóg sam go znosi? Czy nie mamy przed oczyma Chrystusa, na krzyżu modlącego się za nieprzyjacioły swymi? Nas jeszcze żaden nieprzyjaciel nasz nie ukrzyżował, żaden jeszcze nie prześladował nas na śmierć, żadnemu jeszcze nie sprzeciwialiśmy się aż do krwi. Któżby nie miłował tego kochanego nieprzyjaciela, za którym Chrystus Pan

[1]) Mat. 5, 44.

się modlił, za którego i umarł? Bo nie za tymi tylko prosił, którzy Jego krzyżowali, ale i za tymi, którzy nas, a w nas Jego samego prześladują; jako sam to wyraźnie objawił, gdy do Szawła, prześladowcy chrześcijan, rzekł te słowa: *Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz?*—to jest: czemu mię prześladujesz w uczniach i członkach moich?“ [1]) Z tych pięknych słów św. Franciszka widzisz, duszo wierna, jako miłość Pana Jezusa daje moc i siłę do miłowania wszystkiego, cokolwiek miłuje Pan Jezus, a zatem i nieprzyjaciół. Staraj się więc o to, abyś rosła w miłości Pana i Zbawiciela swego, a wtedy i przykazanie Jego o miłości nieprzyjaciół już ci nie będzie tak trudne.

5. Nie byłoby ci i teraz tak trudne, gdybyś szczerze i z całego serca dbał o zbawienie wieczne. Pomińmy na teraz ten wzgląd najogólniejszy, że cnota miłości nieprzyjaciół, do pewnego przynajmniej stopnia, dla każdego bez wyjątku stanowi obowiązek bezwzględny i nieodzowny warunek do zbawienia, jako nas upewnia Apostoł miłości, gdy mówi: *Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest; a wiecie, że wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego, w samym sobie trwającego* [2]). Nad tem zastanowimy się jeszcze osobno w jednem z dalszych rozmyślań. Tutaj weźmy na uwagę tylko ten wzgląd dalszy, ale zaprawdę nie obojętny, że wiernem i sumiennem pełnieniem tej cnoty miłości nieprzyjaciół dostępujemy pomnożenia łaski od Boga. Jak wiele zależy na pilnem użyciu łaski, tego nas uczy Zbawiciel, gdy mówi: *Ktokolwiek ma, będzie mu dano, i obfitować będzie; a kto nie ma, i co ma, będzie wzięto od niego* [3]). To znaczy, według wykładu mistrzów duchownych [4]): kto wiernie czyni co i ile może, temu nie będzie zbywało na pomocy łaski Bożej. A za pilnem z łaską współdziałaniem, coraz więcej łaski otrzyma, aż w koń-

[1]) Camus, Esprit de S. Franç. de Sales. l. 1, c. 25.
[2]) 1 Jan. 3, 14.
[3]) Mat. 13, 12.
[4]) Bellarmin, De gratia; Maldonat. In Matth. c, 25.

cu dar wytrwania aż do śmierci i chwała wiekuista łaskę ostatecznie uwieńczy. Kto zaś łaski mu danej własnem z nią współdziałaniem w sobie nie pomnaża, ale ją bez użytku zostawia, temu i łaska, którą miał, odjęta będzie, iż okazał się niegodnym posiadania jej.

Są tedy ludzie, i jest ich bardzo wielu, którzy wprawdzie jawnej i zawziętej nieprzyjaźni z nikim nie mają, ale tak są czuli i drażliwi, że lada małą rzeczą się obrażą, a potem całymi tygodniami pewną za to niechęć do bliźniego w sobie noszą. Wielkiego już potrzeba im przezwyciężenia siebie, aby temu, który ich rzekomo obraził, choćby tylko się ukłonili; ale żeby jeszcze uprzejmą twarzą go powitali i uprzejmem słowem do niego przemówili, na to już żadną miarą zdobyć się nie mogą. Do takich to właśnie mówi Apostoł: *Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie: a kto sieje w błogosławieństwach* (to jest hojnie), *w błogosławieństwach też żąć będzie* [1]). Kto nie chce zadać sobie łatwej pracy przezwyciężenia siebie w takich małych rzeczach, ten napróżnoby się spodziewał łask szczególnych od Boga i ciągłego pomnożenia ich. Taka dusza oziębła chce może być pobożną, ale pobożność swoją ogranicza takiemi rzeczami, któreby nie zadawały zbyt wielkiego bólu skażonej naturze; modli się, i rozmyśla, i pracuje z dobrą intencyą, i spełnia te lub owe uczynki pokutne, i robotę swoją robi; ale żeby całkowicie zaprzała się własnej woli swojej, i całkowicie stłumiła w sobie wyniosłość swoją, i okazane jej lekceważenie czy wzgardę spokojnym umysłem przyjęła; żeby tępiła w sobie do szczętu wszelkie poruszenie gniewu, i tym, którzy dla niej są przykrymi, uprzejmość i miłość okazała; żeby całkiem pokonała w sobie miłość własną i za złe dobrem oddawała: na to taka dusza nigdy się nie zdobędzie. A skutek z tego jaki? Skutek ten, że gdy nie chce serca swego oczyścić ze złych skłonności jego, ani przyozdobić go cnotami przyjemnemi Bogu, Pan Jezus także jej nie użyczy siebie z hojnością szczególnych łask swoich, i tak będzie ży-

[1]) 2 Kor. 9, 6.

ła i umrze w onej mierności swojej. Zastanów się nad sobą, duszo wierna, i obacz, czy twoje w tym względzie usposobienie nie potrzebuje poprawy. Jeśli chcesz, by Pan Bóg był hojnym dla ciebie w darach łaski swojej, bądź i ty hojną dla Niego w ofiarach chętnego dla miłości Jego zaprzania się samej siebie. Nawrócenie i świętość św. Jana Gwalberta zaczęły się od chwili, gdy wspaniałomyślnie, dla miłości Pana ukrzyżowanego, przebaczył nieprzyjacielowi. Kto wie, może i dla ciebie zacznie się życie całkiem inne, łaską i świętością szczęśliwe, gdy mężnie przezwyciężysz siebie, i temu, który cię skrzywdził czy obraził, dobrze czynić będziesz.

6. Tak więc, z długiego tego nad tą tajemnicą Męki Pańskiej rozważania jasno poznaliśmy, że na miłości Boga i bliźniego polega wszystka doskonałość nasza. Doskonałą będzie w nas miłość Boga, gdy wola nasza zawsze będzie złączona z wolą Bożą. I doskonałą będzie w nas miłość bliźniego, gdy każdemu, czy to przyjacielowi, czy nieprzyjacielowi, szczerą życzliwość okazywać i miłować go będziemy jako samych siebie. „Co do mnie, mówi św. Franciszek Salezy, nie znam innej doskonałości, jedno tę, byśmy Boga miłowali z całej duszy naszej, a bliźniego jak siebie samych. Bez tej miłości, wszelka doskonałość jest tylko obłudą. Miłość ta jest jedyną związką doskonałości między wiernymi; ta jest jedyna cnota, która nas prawdziwie łączy z Bogiem i z bliźnim, a na tem złączeniu zasadza się koniec nasz i ostateczna na wieki doskonałość nasza. Ktokolwiek inną doskonałość ustanawia, ten oszukuje siebie i innych [1])." Póty św. Franciszek Salezy.

Westchnienie pobożne.

O jako przedziwna jest, Panie Jezu, miłość Twoja dla ludzi! Miłość Twoja hojna jest i bezinteresowna, i łaskawa, i wspaniałomyślna, i na wszelką z sie-

[1]) Camus, l. c., l. 1, c. 25.

bie ofiarę gotowa, i szczera, i serdeczna. Miłość Twoja powszechna jest, i wszystkich ogarniająca, i na wszystkich, przyjaciół i nieprzyjaciół, się wylewająca. Któżby się nie zdumiał, patrząc na tę wielką miłość Twoją? Któżby, rozważając ten święty przykład Twój, nie uczuł w sobie mocnej pobudki do naśladowania Ciebie? Ach, w tym jasnym blasku nader wielkiej miłości Twojej, widzę jak wiele niedostawa miłości mojej, aby prawdziwie godną była zwać się miłością. I to także widzę, że niezliczone przeciw miłości bliźniego grzechy moje wszystkie z jednego źródła płyną, z miłości własnej, szeroko jeszcze w sercu mojem panującej. O Panie, zatamuj już we mnie to zatrute źródło grzechu, a użycz mi tego wielkiego daru świętej miłości Twojej! bo miłując Ciebie ze wszystkiego serca swego, będę miłował i bliźniego swego jak siebie samego, i Boska miłość Twoja da mi moc i siłę, abym umiał miłować i nieprzyjaciół swoich.

O Jezu, przez Boską miłość Najświętszego Serca Twego i przez przyczynę Najświętszego Serca Niepokalanej Matki Twojej daj, bym miłował Ciebie i bliźnich moich dla Ciebie, a nikogo nie miał w nienawiści, jedno siebie samego.

ROZMYŚLANIE XXII.

O pojmaniu Pana Jezusa.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I. Co Pan Jezus ucierpiał w tej tajemnicy.
II. Jakie jest tej tajemnicy znaczenie.

I

Rota tedy, i rotmistrz, i służebnicy żydowscy pojmali Jezusa, i związali Go [1]. Tak nam w krótkich słowach Ewangelia opowiada pojmanie Zbawiciela. Przypatrzmy się bliżej tej bolesnej tajemnicy, a poznawszy, jak wiele w niej Pan Jezus ucierpiał, poznajmy, jak wielce nas umiłował.

1. Już więc przyszła straszna chwila, której Pan nasz najłaskawszy wydaje siebie w ręce okrutnych nieprzyjaciół swoich. Obraz zgrozą przejmujący przedstawia się tu oczom naszym. Piękny on, i cichy, i samotny Ogrójec, modlitwą Pana Jezusa i Apostołów Jego uczczony i poświęcony, nagle się zamienił jakby w obóz wojenny. Wielkie mnóstwo wojska napełnia go. Był to oddział załogi rzymskiej, stojącej w Jerozolimie, w miejscowej twierdzy Antonia. Św. Jan Ewangelista zowie ten oddział rotą, albo *kohortą*. Kohorta zaś u Rzymian była dziesiątą częścią hufca, czyli legionu, a każdy legion liczył dziesięć tysięcy ludzi [2]; z tego wypada wniosek, że onej nocy co najmniej tysiąc wojska wtargnęło do cichej samotności Ogrójca. A było tam nie samo tylko wojsko; przy wojsku szła cała zgraja, może do kilku secin licząca, „sług i siepaczów, bądź stale zostających na służbie

[1] Jan 18, 12.
[2] Ob. Cornel. a Lap. i Salmeron, Comment. in h. l.

kapłanów i faryzeuszów, bądź przez tychże, umyślnie na ten cel, z całego miasta spędzonych. Wystawienie tak wielkiej siły zbrojnej przeciwko Jezusowi i jedenastu Apostołom Jego, bezbronnym i ani myślącym się bronić, może się wydawać śmiesznem i niedorzecznem; ale snadź faryzeusze obawiali się, by pojmanie Jezusa nie wznieciło rozruchu między ludem, który może powstałby w obronie więźnia, i dlatego, jako ludzie przezorni, woleli się zabezpieczyć.

2. Sama już pora, jaką nieprzyjaciele Pana Jezusa wybrali na wykonanie bezbożnego zamiaru swego, dostatecznie znamionuje charakter ich. Wybrali ciemną noc, *każdy bowiem*, mówi Pan, *który źle czyni, nienawidzi światłości, żeby nie były zganione uczynki jego* [1]). Zły skrada się w ciemności, aby dobrzy nie dostrzegli zasadzek jego i nie zdołali pomyśleć o obronie. Tak więc, powiada św. Leon Wielki Papież [2]), „synowie ciemności rzucają się na Światłość prawdziwą; a lubo mają w ręku latarnie i pochodnie, przecie z nocy niedowiarstwa swego wyjść nie mogą, bo Sprawcy i Dawcy światłości znać nie chcą. Targają się na Tego, który sam chciał być przez nich pojmanym, wiążą i uprowadzają Tego, który sam chciał być związanym i uprowadzonym. Gdyby był chciał im się sprzeciwiać, bezbożne ich ręce nie zdołałyby Mu nic złego uczynić; ale i Odkupienie świata nie przyszłoby do skutku, i Ten, który miał umrzeć dla zbawienia wszystkich, gdyby był ocalił siebie, nikogoby nie zbogacił."

3. Pojmanie to napełniło Serce Zbawiciela boleścią największą. Samo już pociągnienie do sądu, choćby potajemnie, choćby tylko przez jednego siepacza, choćby zaraz potem nastąpiło uznanie niewinności Jego i wypuszczenie na wolność, byłoby ciężką Boskiej świętości Jego obrazą. A tu tysiączna tłuszcza wojska i sług z mieczami i z kijami na Niego wychodzi, jak gdyby chodziło o przytrzymanie i ukaranie jakiego niebezpiecznego, całemu krajowi pożogą i roz-

[1]) Jan. 3, 19.
[2]) Serm. 8, de Pass.

bojami grożącego złoczyńcy. I tak, Najniewinniejszy, Najdobrotliwszy, Święty nad świętymi, prawdziwy Syn Boga żywego, od ludzi najpodlejszych, i przewrotnych, i nienawiścią pałających, pojmany jest i związany jak dziki zwierz, i jak złoczyńca bity, targany, urągany, bluźniony. Sam Pan Jezus wyraża przed nimi sprawiedliwą boleść swoją i żali się na taką zniewagę: *Wyszliście*, mówi do nich, *jako na zbójcę, z mieczami i z kijmi. Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mię; ale-ć ta jest godzina wasza i moc ciemności* [1]). Lecz głębiej jeszcze, niż ta zniewaga, zraniła Serce Zbawiciela ucieczka uczniów i zdrada Judasza. Na czele onej tłuszczy bezbożnej stał Apostoł, przez Niego wybrany, a teraz przemieniony w nikczemnego przeniewierce i zdrajcę. On sam uknuł cały ten zamiar. On, za nędzną zapłatę trzydziestu srebrników, zobowiązał się wydać mężobójczej nienawiści Żydów i miejsce przebywania, i samą najświętszą Osobę Jezusa. Dlatego też teraz, jako godny dowódca, idzie na przedzie bezbożnej onej zgrai. Jaka to przepaść złości! jaka to boleść dla najlitościwszego Serca Jezusa! Ale dlatego dobrowolnie dopuścił na siebie tę gorzką godzinę ciemności, że dobrowolną litości i miłości swej ofiarą wziął na siebie grzechy i nieprawości nasze.

Westchnienie pobożne.

Tak to ciężko, Panie Jezu, grzechy moje zawisły na Najświętszem Sercu Twojem! Czy to rzecz podobna, bym kiedy jeszcze miał zapomnieć tę nieskończoną miłość Twoją? Niestety, gdy wspomnę na tyle przeszłych niewierności moich, ze wstydem i z trwogą wyznać muszę, że to rzecz aż nadto podobna, ale Ty, dobry Panie, łaską Twoją od tego nieszczęścia mię obronisz. *Potargałeś pęta moje, Tobie ofiaruję ofiarę chwały, a Imienia Pańskiego wzywać będę* [2]). Przez

[1]) Łuk. 22, 52.
[2]) Ps. 115, 7.

te pęta i więzy, przez to sromotne pojmanie, które dla miłości mojej poniosłeś, nie dopuszczaj, Panie, bym kiedy znowu oddał się w niewolę grzechu! Uczyń mię więźniem miłości Twojej i w miłości Twojej daj mi żyć i umierać!

II

Jeszcze więcej niż same więzy, które Pan Jezus dla nas poniósł, objawia nam wielką ku nam miłość Jego cel i zamiar, w jakim te więzy na siebie dopuścił. Dał siebie spętać, aby pęta grzechów naszych potargał. Wydał siebie na sromotne więzienie, aby świętym męczennikom swoim wyjednać łaskę do mężnego i chwalebnego wytrwania w kajdanach i lochach więziennych; przyjął na się twarde okowy, aby okowami świętej miłości swojej do siebie nas przymocować.

1. Na to więc, naprzód, Zbawiciel nosił pęta, aby pęta grzechów naszych potargał i przedziwną wolność synów Bożych nam darował. Tak już przepowiadał Prorok: *Duch ust naszych Chrystus Pan pojman jest w grzechach naszych, któremuśmy mówili: W cieniu twoim żyć będziem między narody* [1]). Nie co innego więc, jedno niezliczone grzechy i nieprawości ludzkie pojmały Syna Bożego i pęta nań nałożyły. Nie mógł litościwy Zbawiciel przenieść na sobie widoku Stworzeń swoich, w niewoli grzechu i czarta nędznie leżących. Dlatego sam dobrowolnie wziął na siebie wszystko brzemię grzechów ludzkich, i jak winowajca i złoczyńca dał siebie spętać powrozami, aby przez nieskończone zasługi Męki i śmierci swojej nas z pod gniotącego jarzma grzechu wyzwolił. Niemasz zaprawdę w oczach Boga, i aniołów, i Świętych, i wszelkiej duszy cnotliwej, żałośniejszego widoku, nad widok człowieka, skutego sromotnym łańcuchem grzechu. Każdy grzech, czy to pycha, czy gniew, czy nieczystość, czy zazdrość, czy obżarstwo, czy lenistwo, czy łakomstwo,

[1]) Treny, 4, 20.

tak twardemi pętami krępuje serce grzesznika, że sam z tej niewoli żadną miarą się nie wyswobodzi, jeśli Bóg sam w miłosierdziu swojem łańcucha grzechu wszechmocną łaską swoją nie skruszy. A cóż dopiero, jeśli nie jeden tylko taki łańcuch, ale kilka naraz, jak to zbyt często się zdarza, duszę nieszczęśliwego krępuje! Wszakże nikomu, jakkolwiek twarde i ciężkie przygniatałoby go jarzmo złych żądz i nałogów, nie godzi się tracić ducha, jakoby mu już na zawsze zamknięta była droga do błogosławionej wolności synów Bożych. Przeciwnie, im cięższą czuje nad sobą moc grzechu, tem bardziej z synowską ufnością potrzeba mu uciekać się do miłosierdzia Zbawiciela, z niezachwianą nadzieją, że Ten, który dla miłości jego nosił pęta grzeszników, chce także i może wyzwolić go z więzów i niewoli grzechów jego. *W cieniu twoim żyć będziemy między narody*, mówi Prorok, to jest: pod obroną łaski Twojej i świętej miłości Twojej dusza grzeszna ożyje. Iluż ich już tak ożyło i, za cudowną sprawą łaski Bożej, z wielkich grzeszników w synów Bożych się przemieniło.

2. Na to, powtóre, Pan Jezus nosił pęta złości ludzkiej, aby wiernym, a w szczególności Męczennikom swoim, wyjednać łaskę mężnego i ochotnego znoszenia więzów dla miłości Jego. Święty Paweł w więzieniu chlubi się z tego, iż jest *więźniem Jezusa Chrystusa* [1]). I za nim całe rzesze Męczenników za szczęście najwyższe poczytują sobie więzy swoje, pomnąc na miłość Tego, który, litując się nad nędzą naszą, dla nas sromotnymi więzami był związany. Mężowie i niewiasty, starcy i słabe panienki, i pacholęta, nie posiadają się z radości, iż byli uznani za godnych dla Imienia Jezusowego zelżywość, prześladowanie, więzienie ucierpieć. Miłością Bożą jakby upojeni, za nic sobie mają wszelkie katusze, któremi oprawcy chcą ich zmusić do odstępstwa od wiary; a oni raczej weselą się z tego, iż w cierpieniu swojem stali się podob-

[1]) Efez. 3, 1.

ni Panu, którego nad wszystko miłują, i w mękach wyśpiewują hymny radości, iż rychło i na wieki z Nim będą złączeni. A wszystkie te cudowne łaski i cnoty, któremi życie i śmierć Męczenników świętych jaśnieje, z jednego źródła płyną: z Boskiego Serca zelżonego, spętanego, umęczonego dla nas Zbawiciela.

3. Na to nakoniec, w oną godzinę ciemności, wziął na siebie Pan Jezus twarde i sromotne więzy złości ludzkiej, aby nas za to związał słodkimi więzami miłości swojej. O szczęśliwa zamiano! Twarde i ciężkie okowy grzechów twoich zdejmuje z ciebie, grzeszniku, Pan za ciebie związany, a na miejsce ich wkłada na ciebie złoty łańcuch miłości, która z Bogiem cię łączy. Wszak to zysk prawdziwie niebieski, nieskończenie przewyższający wszelkie zyski ziemskie. Tak już przez Proroka oznajmiał Pan ludowi swemu; *Powrozami Adamowymi pociągnę je, związkami miłości, i będę im jako podnoszący jarzmo na czeluści ich, i skłoniłem się do niego, aby jadł* [1]). A teraz własnemi usty objawia nam tenże Pan, jakie to związki miłości, któremi nas pociągnąć i związać obiecał, gdy mówi: *Weźmijcie na siebie jarzmo moje, a uczcie się ode mnie, iżem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym; albowiem jarzmo moje wdzięczne jest i brzemię moje lekkie* [2]). Cóż może być nad to sprawiedliwszego, jaki może być większy nad to pożytek i chwała, byśmy nosili złote więzy miłości tego Pana, który sam godzien jest wszelakiej miłości, który sam dla miłości naszej nosił więzy zelżywości? Prawda, że jarzmo Pańskie zawsze jest jarzmem; Pan Bóg na tych, których miłuje, wkłada pęta świętych przykazań swoich i więzy Boskich zrządzeń swoich, którymi ich próbuje i doświadcza; są i tacy, których wiąże ciaśniejszemi jeszcze związkami rad ewangelicznych. Ale wszystkie te pęta i więzy Jego są, jak mówi Mędrzec, *zawieszenie* — uwiązanie—

[1]) Oz. 11, 4.
[2]) Mat. 11, 29.

zbawienne [1]). W tej niewoli, którą nam miłość Boża przynosi, jest prawdziwa wolność, i prawdziwy pokój, i prawdziwa świętość, i rękojmia szczęśliwości wiecznej.

4. Dlatego też Duch Święty, przez usta Mędrca swego, tak usilnie zaleca i radzi nam, mężnie i z ufnością brać na się więzy miłości Bożej, a trudu noszenia ich się nie lękać, *Słuchaj, synu*, tak mówi do każdego z nas o onej Mądrości przedwiecznej, która jest zarazem i Miłością przedwieczną, *a przyjmij radę rozumu, a nie odrzucaj rady mojej. Podaj nogę twoją w pęta jej, i szyję twoją do łańcucha jej; podłóż ramię twoje, a noś ją, a niech ci się nie przykrzą związki jej. Ze wszystkiego umysłu twego przychodź do niej, a ze wszystkiej mocy twej strzeż dróg jej. Szukaj jej, a oznajmi się tobie, a dostawszy, nie opuszczaj jej: bo naostatek najdziesz w niej odpocznienie, a obróci-ć się w kochanie. I będą tobie pęta jej obroną mocną, i stałym fundamentem, a łańcuchy jej szata chwały: bo ubiór żywota jest w niej, a związki jej zawieszenie, aligatura, uwiązanie zbawienne. Jako szatę chwały obleczesz ją, a koronę radości włożysz na się* [2]). Zaprawdę, błogosławiona dusza, która nakłoni ucha swego do tych rad wiekuistej Mądrości i na więzy Miłości przedwiecznej wyda całą siebie!

Westchnienie pobożne.

Ochotnie, Panie Jezu, wezmę na siebie wdzięczne i chwalebne jarzmo Twoje i w pęta świętej miłości Twojej podam ręce i nogi swoje. *Przyłóż siebie jako pieczęć do serca mego, jako pieczęć do ramienia mego!* [3]) Jaka może być dla mnie większa słodkość nad tę, bym więźniem był miłości Twojej? Uwiąż-że mię tak mocno świętymi więzami Twymi, bym nigdy już nie mógł odstąpić od Ciebie!

[1]) Eklez. 6, 31.
[2]) Eklez. 6, 24 nast.
[3]) Pieśń. 8, 6.

O Matko Najświętsza, Ty pierwsza ze wszystkiego stworzenia i mocniej nad wszystko stworzenie w te Boskie pęta miłości pojmana i nierozdzielnie z Bogiem Zbawicielem Twoim złączona, proś za mną syna Twego, by mię uczynił na wieki więźniem miłości swojej!

ROZMYŚLANIE XXIII.

O pojmaniu Pana Jezusa.

CZĘŚĆ DRUGA.

I. Pan Jezus daje się znaleźć bezbożnym — na sąd i potępienie.
II. Pan Jezus daje się znaleźć sprawiedliwym i grzesznikom żałującym — na otrzymanie łaski i zbawienia.

I

A tak Jezus, widząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł i rzekł im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli Mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A z nimi też stał Judasz, który Go wydawał. Skoro im tedy rzekł: Jam jest — poszli nazad i padli na ziemię [1]). Taki, według Ewangelii św. Jana, był wstęp do pojmania Zbawiciela. Przypatrzmy się tu naprzód, na przykładzie onej tłuszczy, na Pana nastającej, w jaki sposób Go znajdują. A niechaj święta bojaźń Boża, która jest początkiem mądrości, będzie dla nas, za łaską Bożą, owocem tego rozmyślania!

[1]) Jan 18, 4.

1. Rzecz dziwna! Dwa tylko krótkie słowa: *Jam jest*—wyrzekł Pan Jezus do onej zgrai sług i żołnierzy, a tejże chwili wszyscy cofnęli się wstecz i upadli na ziemię. Co to znaczy? Jaka jest tajemna tak dziwnego skutku przyczyna? Dwojakie światło sprawiło ono nagłe tłuszczy nieprzyjacielskiej przerażenie. Ziemskiem światłem pochodni i latarń swoich żołnierze i słudzy świecili Panu Jezusowi w najświętsze oblicze Jego, a w tejże samej chwili Pan Jezus promieniem Boskiej światłości swojej zaświecił onym złoczyńcom do ciemnego ich serca. Blask jarzących pochodni ukazał złośnikom najświętszą Osobę Boga wcielonego. Jezus stał przed nimi, spokojny i poważny, z wyrazem niewypowiedzianej wyższości i majestatu. Na ten widok zuchwałe ich głosy nagle zamilkły; zdumienie i przerażenie ogarnęło wszystkich. Takiem nadziemskiem, takiem przenikliwem patrzał na nich Jezus spojrzeniem, że z mimowolną trwogą i drżeniem uczuli, iż moc wyższa stoi tu przed nimi. Z taką uroczystą i Boską powagą oko Jezusa spoczywało na całej onej rzeszy, iż każdemu się zdawało, że wejrzenie to nawskroś go przeszywa i do najgłębszych tajników serca jego przenika. I głos także Zbawiciela dziwną jakąś i cudownie wstrząsającą miał siłę. Wszak był to ten sam głos, na którego usłyszenie, zaledwo kilka dni przedtem, umarły Łazarz z grobu swego zmartwychwstał! Wszystko to razem: i postać, i wejrzenie, i głos Zbawiciela, takie niepokonane na nieprzyjaciołach sprawiło wrażenie, iż wszyscy pospołu przerażeni cofnęli się wstecz i upadli na ziemię. Promień łaski na chwilę one ciemne dusze przeniknął. Słowo zbawienia na chwilę wzruszyło sumienie nieszczęsnych. Lecz łaska, w swojej chwili nie użyta, przemija i duszę nieużytą pozostawia gorszą, niż przedtem była. Tak się stało i z oną rzeszą bezbożnych. Wstali z ziemi, ale uporniej jeszcze zapamiętali w złej woli swojej.

2. Tak to bezbożni szukają Jezusa, ale w złości serca swego. Boski Nauczyciel psuje im spokój, jaki chcą mieć w grzesznem życiu swojem; dlatego

godzą na życie Jego. *Wygładźmy Go,* mówią, jako napisano jest u Proroka, *z ziemi żyjących, a imienia Jego więcej niech nie wspomną* [1]). Te złośliwe myśli ich okazały się w czynie. Zaledwo Pan Jezus się narodził, a już król Herod godził na życie Jego, wydając rozkaz zarzezania dzieciątek Betlejemskich, w nadziei, że w ich liczbie zgładzi i nowonarodzonego Króla żydowskiego. Potem, gdy wyrósł na męża, kapłani i doktorowie w zakonie i faryzeusze ustawicznie na każdym kroku podstrzegali Go i zadawali Mu pytania zdradliwe, szukając nań na wszelki sposób zarzutu, aby Go mogli oskarżyć przed sądem i uzyskać na Niego wyrok śmierci. Dlaczego to czynili, jasno to Pan Jezus w oczy im wypowiedział: *Wy z ojca dyabła jesteście,* mówił im, *a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie; on był mężobójcą od początku, i w prawdzie się nie ostał, iż jest kłamcą i ojcem jego* [2]). A że tutaj, w Ogrójcu, w pośród zbrojnej tłuszczy, Zbawiciela na śmierć szukającej, i to jeszcze na czele jej, widzimy Apostola odstępcę, jest to, prawda, rzecz żałosna i straszna, ale nie dziwna; bo im wyższe człowiek otrzyma od Boga powołanie i im hojniejszą łaskę, tem okropniejszym musi być upadek jego, i tem bardziej nieuleczona czeka go zguba, jeśli powołaniu swemu się przeniewierzy i łaską mu daną wzgardzi.

3. Pan Jezus dopuszcza bezbożnym szukać siebie i daje im znaleźć siebie. Ale jak Go znajdują? Znajdują w Nim naprzód Pana karzącego. Jeśli w karaniu się upamięta, dusza bezbożnego może jeszcze przyjść do zbawienia. Ale jeśli go karanie nie nawróci, wtedy bezbożny idzie prostą drogą na wieczne zatracenie. *Ja idę,* tak już przedtem ostrzegał Zbawiciel nieprzyjaciół swoich, *i będziecie mię szukać, i w grzechu waszym pomrzecie. Bo jeśli nie uwierzycie, żem ja jest, pomrzecie w grzechu waszym* [3]). A gdy bezbożny umrze w grzechu swoim, wtedy znaj-

[1]) Jerem. 11. 19.
[2]) Jan. 8, 44.
[3]) Jan. 8, 21. 24.

dzie Jezusa, ale jako Sędziego sprawiedliwego, i z ust Jego usłyszy nieubłagany wyrok potępienia wiecznego. Na życie Boskiego Zbawiciela, teraz, gdy już wstąpił do nieba i siedzi na prawicy Ojca, bezbożni wprawdzie godzić już nie mogą. Ale za to lżą, i bluźnią, i prześladują święty Jego Kościół Katolicki, taką samą nienawiścią nienawidząc go, jaką nienawidzą samego Chrystusa Pana, bo choć nie wierzą, czują to przecie, że w Kościele Katolickim żyje Jezus z Boską prawdą i łaską swoją. Ta wojna królestwa ciemności przeciwko królestwu Bożemu trwa ciągle i trwać będzie aż do skończenia świata. Jak Chrystus Pan, w Boskiej miłości swojej, wciąż po wszystkie wieki Namiestników sobie, i Apostołom swoim następców, w kolei nieprzerwanej po sobie następujących, obmyśla, aby nieprzerwanie trwało i szerzyło się królestwo Jego na ziemi, tak czart, w piekielnej złości swojej, wciąż do służby swojej zaciąga nowych po Herodzie, po Piłacie, po Judaszu, po kapłanach i faryzeuszach, i doktorach żydowskich, ducha ich spadkobierców i przewrotności ich naśladowców, aby królestwo ciemności i złości wciąż nowe brało na tej ziemi pomnożenie, i rzesza potępionych ciągle rosła w liczbę. Świadkiem tego historya świata, po wszystkie wieki, aż do czasów naszych.

4. Pan Jezus, oddając siebie w ręce nieprzyjaciół, rzekł do nich te słowa: *Ta jest godzina wasza, i moc ciemności* [1]). To znaczy, że moc złych trwa tylko krótki czas. Tak samo i przedtem czas Męki i śmierci swojej nazwał Pan tylko godziną. *Wiedząc Jezus,* mówi Ewangelia, *iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca...* [2]) Tak więc i jedno i drugie prędko przemija. Piekłu i zwolennikom jego dana jest moc na krótki czas. Oboje tak szybko przemijają, jakby jedna godzina. Bo co znaczy czas, który się kończy, w porównaniu do wieczności, która się nigdy nie kończy? Chociażby cierpienie ziemskie, przy-

[1]) Łuk. 22, 53.
[2]) Jan. 13, 1.

puściwszy rzecz niepodobną, miało trwać całe tysiąc lat, wszakże i tych tysiąc lat, w porównaniu z wiecznością, byłoby jedną godziną i mniej niż godziną! A więc w każdem utrapieniu swojem, duszo wierna, tą się myślą pokrzepiaj: Utrapienie to nie jest wieczne i prędko przeminie; ale szczęśliwość, którą mi Pan najłaskawszy w królestwie swojem zgotował, wieczna jest i nigdy nie przeminie.

Westchnienie pobożne.

O Panie Jezu, daj mi oczy ku widzeniu i serce ku zrozumieniu, abym z całej duszy swojej miał w obrzydzeniu i w nienawiści tę nieszczęsną moc ciemności, to ohydne królestwo grzechu, które bezprzestannie na tej biednej ziemi prowadzą piekielną swą robotę i z tylu niezliczonych dusz zdzierają chwałę ich i ozdobę, naznaczony na nich łaską Twoją obraz i podobieństwo Twoje, i tyle niezliczonych dusz od Boskiego Serca Twego odrywając, w przepaść męki i rozpaczy wiecznej wtrącają! Na to patrząc w duchu, Jeremiasz Prorok wołał: *Kto da głowie mojej wodę, a oczom moim źródło łez? a będę płakał we dnie i w nocy pobitych córki ludu mego* [1]). Na to patrząc, Święci Twoi mnożą modlitwy, i posty, i pokuty swoje, aby ginące dusze braci swoich od ostatecznej zguby zachować i niebu pozyskać. Uczyń mię, Panie, *uczestnikiem* tych *wszystkich bojących się Ciebie!* [2]) Daj mi światła i męstwa, abym za ich przykładem i wspólnie z nimi umiał, wedle możności swojej, przyczynić się do tej sprawy, jak ją zowie Święty Twój Męczennik, Dyonizy Areopagita, nad wszystkie sprawy Boskie, najbardziej Boskiej, jaką jest zbawienie dusz ludzkich.

Święta Maryo, Matko Boża, módl się za mną, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej!

[1]) Jerem. 9, 1.
[2]) Ps. 118, 63.

II

I sprawiedliwi także, i grzesznicy żałujący, szukają Jezusa; ale jakże inaczej i z jakimże innym skutkiem Go szukają! Szuka Go grzesznik żałujący w udręczeniu serca swego i z tęsknem łaski i miłosierdzia pragnieniem. Szuka Go sprawiedliwy sercem miłością pałającem, i z gorącą żądzą złączenia się z Nim na wieki. I jeden i drugi szuka Go z boleścią, i pocieszyć się nie może, aż Go znajdzie. Ale takim duszom Jezus daje się znaleźć z łatwością.

1. Przez trzy dni, z żałością wielką i utęsknieniem, Najświętsza Panna Marya i Józef święty, Jej Oblubieniec, szukali Jezusa; i nie pierwej pokój i wesele zawitały do strapionego serca ich, aż gdy Go trzeciego dnia znaleźli w kościele. Szukała Go Marya Magdalena, i za jej przykładem szuka Go wszelka dusza grzeszna, prawdziwie pragnąca nawrócenia swego, i ze łzami skruchy leży u stóp Jego, aż z ust Jego usłyszy to słodkie słowo: *Odpuszczają-ć się grzechy twoje; idź w pokoju!* Szukali Go całem pożądaniem serca swego trzej królowie z dalekiego Wschodu, aż cudowna gwiazda, drogę im ukazująca, doprowadziła ich do ubogiego żłobu króla niebieskiego. Szukali Go w prostocie serca swego ubodzy duchem, aby On ich oświecił i na drogę zbawienia wprowadził. Rzesze wielkie szły za Nim na puszczę i, karmiąc dusze swoje Boską nauką Jego, zapominały o jadle i napoju dla ciała, za co Pan łaskawy sam je chlebem cudownie rozmnożonym nakarmił. Szukali Go z wiarą żywą i z gorącą żądzą uzdrowienia nędzarze znękani i opętani od czarta, pewni tego, że, by rzekł tylko słowo, by dotknęli się tylko kraju szaty Jego, będą uzdrowieni. Najwięksi nawet złoczyncy, jak on łotr na krzyżu, z ufnością do Niego się uciekali. A którzykolwiek tak Go szukali z wytrwałą wolą, ze szczerą miłością, ze skruchą prawdziwą, ci wszyscy znaleźli w Nim dobrego Pasterza, i życzliwego Lekarza, i łaskawego Ojca, i miłosiernego Samarytanina, i możnego

Obrońcę, i hojne źródło wszelkiego światła i wszelkiej pociechy.

2. Czemuż więc między nami tak mało jest takich, którzyby całem sercem Jezusa szukali? *Wszyscy*, odpowiada na to pytanie św. Paweł Apostoł, *co ich jest, szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa* [1]). Samolubstwo, grzeszna miłość własna—ten jest urok, który myśl i zmysł człowieka zwodzi i podbija, a zatem pragnienie Pana Jezusa i Boskiej miłości Jego osłabia, albo zupełnie zatłumia. A więc pokonywanie i zwalczenie tego brzydkiego samolubstwa—ta jest pierwsza powinność nasza i pierwszy warunek, abyśmy mogli szukać i znaleźć Jezusa. „Natura, tak nam tę grzeszną miłość własną opisuje autor Naśladowania [2]), chytra jest i wielu przynęca, usidla i zwodzi, a siebie samą zawsze ma na celu. Natura nie chce umartwiać się, nie chce być krępowaną, uciśnioną, podwładną i dobrowolnie jarzma na siebie nie przyjmie. Natura pracuje tylko ku swojej wygodzie, a jeszcze i z innych zyski ciągnąć rada. Chętnie przyjmuje cześć i poważanie, a obawia się zawstydzenia i wzgardy. Lubi próżnowanie i spoczynek cielesny; radaby mieć wszystko osobliwe i wykwintne, a brzydzi się tem, co pospolite i skromne. Natura ogląda się na rzeczy doczesne, raduje się zyskiem, a smuci się szkodą, i oburza się na słowo najlżejszej obrazy. Natura chciwa jest: chętniej bierze niż daje, i lubi to, co jest własne i osobiste. Natura ciągnie ku stworzeniom, ku cielesności, ku marnościom i roztargnieniom. Radaby mieć jaką zewnętrzną pociechę, którąby dogadzała zmysłom. Wszystko czyni dla własnej korzyści i dogodności, nic darmo uczynić nie chce, a jeśli co dobrego czyni, to zawsze w nadziei czegoś równego albo lepszego, w nadziei pochwał lub względów; a zawsze pragnie, aby jej czyny i dary wielce cenione były. Natura cieszy się z mnogiej liczby przyjaciół i krewnych, chełpi się z dostojnego miejsca,

[1]) Filip. 2, 21.
[2]) O Naśl. J. Chr. Ks. 3. r. 54. Przekł. Ks. A. J.

z wysokiego rodu; płaszczy się przed możnym, pochlebia bogatym i przyklaskuje podobnym sobie. Na dolegliwości i niedostatek prędko się uskarża, a wszystko stosuje do siebie, za siebie tylko spiera się i walczy. Radaby znać skrytości i nowości słyszeć; chce wiele doświadczać zmysłami i zewnętrznie błyszczeć; pragnie być widzianą i czyni wszystko dla znaczenia i chwały.“ Przejrzyj się w tem zwierciadle, a podobno w niejednym punkcie znajdziesz potrzebę zwyciężenia i sprostowania siebie.

3. Lecz samej tylko ujemnej pracy tłumienia i powściągania jeszcze tu nie dosyć; ten tylko zdoła zwyciężyć w sobie grzeszną miłość własną, kto walczy z nią dodatnio, i przykładając siekierę do korzenia drzewa, ze wszelką usilnością o to się stara, by samolubne miłości własnej zamiary zastąpić lepszymi i wyższymi, to jest takimi, któreby nic innego nie miały na celu, jedno samego Chrystusa Pana i świętą miłość Jego. To jest, co się zowie pospolicie dobrą intencyą. Doskonała dobroć i czystość intencyi zasadza się na tem, byś w każdej myśli swojej, i w każdej mowie, i w każdym uczynku, i w każdem cierpieniu swojem, tego tylko pragnął i szukał, byś się spodobał Panu Jezusowi i spełnił świętą wolę Jego. Od tej czystości intencyi zależy dobroć i prawdziwa wartość dobrych uczynków naszych. Z im czystszą kto działa intencyą, tem wyższą uczynek jego ma wartość przed Bogiem. Grosz ubogiej wdowy, rzucony do skarbony kościelnej, więcej ważył w oczach Zbawiciela, niż wielkie datki bogaczów: *Zaprawdę powiadam wam*, tak rzekł do uczniów swoich, *iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niż wszyscy* [1]). Przeciwnie, uczynek, bez dobrej intencyi spełniony, żadnej nie otrzyma od Boga nadprzyrodzonej nagrody.

4. Dobra intencya może być trojaka. Kto spełnia uczynek dobry z tym zamiarem, aby otrzymać dobra doczesne, albo odwrócenie doczesnego złego, ten ma dobrą intencyę, ale bardzo niedoskonałą. Kto spel-

[1]) Mar. 12, 41.

nia dobre uczynki dla zadość uczynienia za grzechy swoje, dla zjednania sobie zasługi, dla przymnożenia sobie cnoty i dóbr duchownych, tego dobra intencya widocznie o wiele jest lepsza od poprzedniej. Lecz prawdziwie doskonałą i najwyżej zasługującą intencyę ma ten dopiero, kto w dobrych uczynkach swoich nic innego nie ma na celu, jedno upodobanie Boga i chwałę Jego. Takiej wysokiej i doskonałej intencyi uczy nas Pan Jezus własnym przykładem i słowem, gdy mówi: *Nie szukam woli mojej, ale woli Tego, który mię posłał* [1]). *Ja, co się Jemu podoba, czynię zawżdy* [2]).

5. Oto masz niektóre znaki, po których możesz poznać, czy rzeczywiście z dobrą i czystą intencyą czynisz uczynki swoje. *Naprzód*, jeśli w razie niepowodzenia w podjętej robocie, nie tracisz przecie pokoju wewnętrznego, tak, jak gdyby ci się była powiodła, będzie to znak, że miałeś czystą intencyę. *Powtóre*, jeśli z dobrych uczynków bliźniego swego tak się cieszysz, jak gdyby to były własne uczynki twoje, będzie to jeszcze pewniejszy dowód czystej w tobie intencyi. *Potrzecie*, jeśli nie trzymasz się opornie tego lub owego zajęcia dlatego, że lepiej ci się podoba od innych, ale na każde rad się zgadzasz, abyś tylko spełnił wolę Bożą, będzie to znak niewątpliwy, że Boga szukasz, a nie siebie samego. *Poczwarte*, jeśli za dobre uczynki swoje nie pragniesz pochwał ani dziękowania, jeśli owszem, odbierając za nie naganę i niewdzięczność, pokoju duszy nie tracisz, wówczas możesz być tego pewny, że działasz z czystą intencyą. Przetoż na każdy dzień, od samego przebudzenia się, wzbudzaj w sobie jak najczystszą intencyę i w ciągu dnia jak najczęściej ją ponawiaj, aby nie utraciła skuteczności swojej. Z początku może będziesz miał w tem niejaką trudność; ale z czasem wprawy nabędziesz, i przejdzie ci jakoby w drugą

[1]) Jan. 5, 30.
[2]) Jan. 8, 29.

naturę—w każdem zdarzeniu podnosić myśl i intencyę do Boga.

6. Już tedy wiesz, co to znaczy szukać Jezusa; ale co to znaczy znaleźć Go, tego żaden język, ani ludzki, ani anielski, w zupełności nie wypowie; to, mówi Bernard święty, ten tylko pojmie, kto sam doświadczy. Kto znajdzie Jezusa, ten znajdzie w Nim wypełnienie wszelkich dobrych i świętych żądz swoich, ten takiego dozna słodkiego pokoju duszy i takiej nadziemskiej błogości, iż wszelkie ofiary, jakie kiedybądź w życiu swojem poniósł dla miłości Jezusa, wydadzą mu się w porównaniu jakoby niczem. A kiedy już na tej ziemi ze znalezienia Jezusa takie niewypowiedziane nadziemskie szczęście do duszy spływa, wnoś stąd, jak wielkie dopiero będzie szczęście twoje w niebie, gdy Go znajdziesz w doskonałej zupełności, i będziesz z Nim złączony na wieki!

Westchnienie pobożne.

O Jezu, tak wołam do Ciebie ze świętym miłośnikiem Twoim Bernardem, jako słodkie wspomnienie Twoje, jako prawdziwem weselem serce napełnia! Lecz nad miód i nad wszelką słodkość słodsza obecność Twoja. Nic usta ludzkie i anielskie nie wyśpiewają piękniejszego, nic ucho nie usłyszy wdzięczniejszego, nic myśl nie pojmie rozkoszniejszego nad Ciebie, Jezusa, Syna Bożego. O Jezu, nadziejo grzeszników skruszonych, jako miłosierny jesteś wzywającym Ciebie! jako dobry jesteś szukającym Ciebie! Lecz czem jesteś tym, którzy znajdą Ciebie? Żaden język tego nie wypowie, żadna litera tego nie wyrazi; ten tylko pojmie, kto sam doświadczy, co to znaczy Ciebie, o Jezu, miłować. O Jezu, jako chcesz być w wieczności nagrodą moją, tak bądź już teraz radością moją, w Tobie niech będzie wszystka chwała moja, tutaj i na wieki wieczne!

O Matko Miłosierdzia, zmiłuj się nade mną i naucz mię szukać Jezusa z taką gorącą miłością,

z jaką Ty Go szukałaś! Prowadź mię do Umiłowanego, abym Go znalazł, a gdy znajdę, trzymaj mię, abym Go nigdy na wieki nie stracił!

ROZMYŚLANIE XXIV.

O ucieczce uczniów.

I. Pan Jezus dopuszcza ucieczkę uczniów dla zwiększenia Męki swojej.
II. Dopuszcza ją dla nauki samych-że uczniów.

I

Idąc na Mękę swoją, Zbawiciel przepowiadał uczniom swoim, iż w chwili niebezpieczeństwa Go opuszczą: *Wszyscy wy*, mówił im, *zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy. Albowiem jest napisano: Uderzę pasterza, i rozproszą się owce trzody* [1]). Uczniowie nie chcieli dać wiary słowom Jego; przeciwnie, pewni byli siebie, iż wobec nastającego niebezpieczeństwa silnymi się okażą. Piotr świadczył mu się uroczyście: *Choćby mi też przyszło z Tobą umrzeć, nie zaprzę się Ciebie. Także*, dodaje Ewangelia, *i wszyscy uczniowie mówili* [2]). Ale gdy przyszła chwila próby, *wszyscy, opuściwszy Go, pouciekali* [3]). Jeden tylko Jan święty później stanął pod krzyżem i był świadkiem śmierci Zbawiciela. Niewierność ta i sromotna ucieczka uczniów głęboki bez wątpienia ból zadała najsłodszemu Sercu Jezusa; ale i ten nowy ból dopuszczając na siebie, nowy dał dowód Boskiej miłości swojej. Sam

[1]) Mat. 26, 31.
[2]) Mat. 26, 35.
[3]) Mat. 26, 56.

przez to więcej jeszcze dla nas ucierpiał, a uczniom dał naukę, potrzebną im do przyszłego ich apostolskiego zawodu.

1. Nagłe i niespodziane opuszczenie od przyjaciół i blizkich, zwłaszcza w chwili ciężkiej potrzeby i utrapienia, jest to niewątpliwie jedna z najdotkliwszych boleści, jakich może doznać serce ludzkie. Bolą zapewne i prześladowania i krzywdy doznane od nieprzyjaciół; wszakże mniej to zadziwia, bo od nieprzyjaciela trudno spodziewać się czego innego. Ale gdy przeciw człowiekowi staną właśni przyjaciele jego, wtedy ból serdeczny ma ostrość szczególną i goryczą niewypowiedzianą przenika serce opuszczonego. Takiej to gorzkiej boleści doznało w tej tajemnicy najświętsze Serce Zbawiciela. Tę boleść w Osobie jego oznajmiał już długo naprzód Król-Prorok: *Czekałem*, tak żali się, *ktoby się społem smęcił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie znalazłem* [1]). I na drugiem miejscu: *Oddaliłeś ode mnie znajome moje; jestem podan, a nie wychodziłem* (to jest: nie mam wyjścia). *Oddaliłeś ode mnie przyjaciela i blizkiego, i znajomego, dla nędzy* [2]). Zaprawdę, niewypowiedziana to była boleść, którą cierpiało Serce Zbawiciela, gdy właśni Apostołowie Jego pouciekali od Niego, zostawiając Go samego w ręku nieprzyjaciół. Serce takie święte i łaskawe, serce tak szczerze, tak wiernie, tak mocno, tak czule kochające, jakiem było Serce Jezusa, bez wątpienia że głębiej niż jakiebądź serce ludzkie musiało uczuć ból takiego opuszczenia. Wiedział wprawdzie, że uczniowie po śmierci Jego błąd swój naprawią i z wierną nadal miłością przy Nim trwać będą; ale ta przyszła pociecha nie zmniejszała w niczem goryczy obecnej.

2. Dobrowolnie jednak dopuścił na siebie Zbawiciel tę boleść, aby nam hojnością danego za nas zadośćuczynienia wielkość miłości swojej objawił. *Albowiem u Pana jest miłosierdzie, i obfite u Niego od-*

[1]) Ps. 68, 21.
[2]) Ps. 87, 9. 19.

kupienie [1]). Zapewne, że zawsze byłaby nad wszelki wyraz ciężka i gorzka Męka Jego, chociażby Apostołowie nie byli Go opuścili; ale obecność ich byłaby pociechą, a On chciał cierpieć bez żadnej pociechy i bez żadnej ulgi. Ile tylko ofiarować mógł, tyle chciał oddać w ofierze. Pragnienie serca Jego nie mogło być ukojone, póki jeszcze coś pozostawało, coby dla nas ucierpieć mógł, a czegoby nie ucierpiał. Dlatego coraz nowe obmyśla sposoby i drogi, któremiby jeszcze więcej Mękę swoją obciążył. A sposób do osiągnięcia tego celu miał dwojaki: naprzód, przedłużając czas Męki swojej; powtóre, zwiększając dotkliwość boleści swoich; potrzecie, dobrowolnie mnożąc sobie różnego rodzaju cierpienia, aby wszystko, cokolwiek człowiek może przeboleć w tem życiu, sam za wszystkich przebolał. Tak tutaj dobrowolnie dopuszcza na siebie tę boleść, nie rzadką na świecie, jaką sprawuje niestałość przyjaźni ludzkiej. Zbyt dotkliwą była dla Niego ta boleść i zbyt znacząco przypadała do Boskiego w dziele naszego Odkupienia planu Jego, by mógł pozwolić na to, aby Go ominęła. Przyjmując na siebie tę boleść w sposób najodpowiedniejszy, uczynił zadość za niezliczone wiarołomstwa tylu ludzi, którzy do czasu Bogu służą, a po krótkim czasie znów targają tę świętą związkę przyjaźni i miłości, która ich wiecznie miała łączyć z Bogiem. Chciał także i nam wyjednać łaskę potrzebną, byśmy wszelkie niewierności i zdrady, jakie nas spotkać mogą ze strony blizkich nam i drogich, z ochotnem zrzeczeniem się ludzkiej pociechy i z pokornem zdaniem się na Boga znosić umieli.

3. I tobie zapewne, duszo wierna, już się to w życiu twojem zdarzyło, że cię przyjaźń ludzka zawiodła. Nietrudno spotkać się z takimi ludźmi, którzy w najpiękniejszych słowach z przyjaźnią się oświadczają, aż w swoim czasie pokaże się, że to tylko słowa. I takich nie brak, którzy wiernie i serdecznie kochają, póki przyjacielowi dobrze się wiedzie, ale gdy przyjdzie nań niepowodzenie, opuszczają go ci

[1]) Ps. 129, 7.

serdeczni i znać go nie chcą. Są to doświadczenia życia, gorzkie, ale zbawienne. Uczą roztropności i przezorności, abyś nie zaufał odrazu każdemu, kto ci uprzejmą twarz pokazuje. Nieraz też Pan Bóg i rzeczywistej przyjaźni zerwanie dopuszcza, dlatego, że było w niej coś niezgodnego z wolą Jego, a zatem i szkodliwego dla duszy. Lecz przedewszystkiem tego mamy się uczyć z podobnych przejść i doświadczeń, byśmy ufności naszej nie pokładali w stworzeniach, ale naprzód i nadewszystko w Panu, Stworzycielu i Odkupicielu. Gdy więc kiedy doznasz podobnej gorzkości, wznieś oczy i serce do Jezusa, Zbawiciela swego, który takąż boleść, i wiele więcej jeszcze dla ciebie ucierpieć raczył, i mężnem sercem oddaj Mu tę ofiarę, której żąda od ciebie.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, boli mię boleść Twoja, jaką Ci zadali uczniowie niewiernością swoją; ale więcej jeszcze boli mię niewierność moja, iż sam Ciebie tyle razy opuszczałem. Zasłużyłem zaprawdę, i stokrotnie zasłużyłem, za te przeniewierstwa swoje być opuszczonym od Ciebie. A przecież Ty, o Jezu najsłodszy, z litością niewypowiedzianą pozostałeś mi wiernym i nie dopuściłeś zginąć duszy mojej. Nie dajże, Panie, bym kiedy jeszcze miał wzgardzić przyjaźnią Twoją! Przez nieskończone zasługi Twoje, błagam Ciebie, nie oddalaj ode mnie miłosierdzia Twego, abym pod obroną jego szczęśliwie, według świętej woli i upodobania Twego, dokonał ziemskiego zawodu swego, a potem w niebie wysławiał na wieki mnóstwo nieskończone zmiłowań Twoich!

O Maryo, Panno wierna, wspomóż mię przyczyną Twoją i uczyń mię wiernym aż do śmierci sługą Pana mego!

II

Dlatego jeszcze, mówiliśmy na wstępie, Zbawiciel dopuścił ucieczkę Apostołów swoich, aby sami mieli z niej naukę, potrzebną im do apostolskiego ich zawodu. Była to nauka dwojaka: naprzód, poznali teraz wielką ułomność swoją, której przedtem uznać nie chcieli; a powtóre, z poznania własnej słabości swojej zrozumieli, jak bardzo potrzeba im mieć litość dla słabości innych, aby skutecznie i pożytecznie sprawować mogli zlecone im posługowanie pasterskie.

1. W dwu rzeczach błądzili Apostołowie: własne siły swoje cenili za wysoko, a moc przeciwników cenili za nizko. Nie dostawało im zatem i prawdziwej pokory, i zupełnej ufności w Bogu; a bez tych dwu cnót w bojowaniu Chrystusowem niemasz zwycięstwa. Mogli uczniowie o tem się dowiedzieć z tylu świętych nauk i przestróg, których przez trzy lata słuchali z ust Boskiego Mistrza swego. Ale gdy nauki i przestrogi pozostały bez skutku, Pan Jezus puścił ich na drogę własnego doświadczenia. I tu wszystko dufanie w samych siebie, i łudzenie samych siebie mizernie się rozbiło o kamień pierwszej, z jaką spotkali się, trwogi. Przekonali się teraz, jak potężną siłę bojaźń wywiera na duszę człowieka, a iż tę siłę jedna tylko wyższa siła łaski Bożej przezwyciężyć zdoła. Teraz z gorzką żałością w sercu boleją nad postępkiem swoim i wyrzucają sobie zuchwałe swe we własną siłę i męstwo dufanie, po którem rychło nastąpiła taka małoduszność i takie miłości Mistrza przeniewierzenie się. „Do tego więc, mówią sobie, z nami przyszło? Pana i Mistrza naszego nędznie opuściliśmy: w tejże chwili, kiedy On za nas oddawał siebie w ręce nieprzyjaciół, my od Niego uciekliśmy! O własnem tylko ocaleniu myśleliśmy, a świętą Osobę i życie najdroższe Syna Bożego porzuciliśmy, wydane na pastwę nieprzyjaciół Jego! O czemuż nie modliliśmy się, jak nam zalecał, prosząc o pomoc łaski Jego? Czemuż przynajmniej Jego nie zapytaliśmy: co

mamy uczynić?“ Z tem wszystkiem jednak, z łaskawego zrządzenia Zbawiciela, doświadczenie to, jakkolwiek gorzkie i upokarzające, w wielki im się obróciło pożytek. Było to najlepsze dla nich przygotowanie do tego urzędu apostolskiego, który niebawem rozpocząć mieli, a w którym tyle ich czekało prześladowań i w końcu śmierć męczeńska.

2. W pierwszej onej, w Ogrójcu, próbie prześladowania, poznawszy niemoc i słabość swoją, Apostołowie, skruszeni i upokorzeni, z głębi serca pragnęli otrzymać od Boskiego Mistrza przebaczenie winy swojej. I otrzymali je, i w sposób najłaskawszy. Pan Jezus, po Zmartwychwstaniu swojem, przez czterdzieści dni miłościwie obcował z nimi i rozmawiał. Żadnego z ust Jego nie usłyszeli wyrzutu za niegodną trwogę i ucieczkę swoją. Żadnemu z nich nie odebrał powołania do apostolskiej godności; taką im wszystkim okazywał dobroć i miłość, jak gdyby nic zgoła nie byli uczynili. Znał Wszechwiedzący serca ich; wiedział, że nie przez złą wolę, tylko przez ułomność zgrzeszyli, i dlatego tak łatwo im przebaczył, a tem najłaskawszem przebaczeniem, tem wspaniałomyślnem puszczeniem w niepamięć winy ich dziwnie Pan dobry pocieszył serca ich znękane, i upadających na duchu ukrzepił, i większą jeszcze ku sobie miłość w nich wzbudził. Zatem i własnem doświadczeniem nauczeni, zrozumieli, jako pierwszą i najważniejszą zleconego im pasterstwa nad duszami powinnością jest ta, by umieli litować się nad ułomnością ludzką i miłosierdzie okazywać upadłym. I ta była druga nauka i drugie do apostolskiego urzędu przygotowanie, jakie z upadku swojego odnieśli. Przedtem bowiem właśnie na onej czułości dobrego pasterza, litującej się nad owcą zbłąkaną, najbardziej im zbywało. Przedtem, gdy biedne matki nalegały na Jezusa, przynosząc Mu dziatki swoje, aby im błogosławił, Apostołowie fukali na nie *i grozili im* [1]). Przedtem, gdy któreś miasto samarytańskie odmówiło Panu Jezusowi wstępu i schro-

[1]) Mar. 10, 13.

nienia, Jakób i Jan z wielkiem oburzeniem i gniewem rzekli mu: *Panie, chcesz, rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?* Ale Jezus *skarcał je, mówiąc: Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale je zachowywać* [1]).

3. Św. Franciszek Salezy, zapytany niegdyś, które z ośmiorga błogosławieństw, zdaniem jego, jest najwyższe, odpowiedział: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając, dla mnie: radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [2]). „To błogosławieństwo, mówił dalej, choć stoi na ostatniem miejscu, w oczach moich jest najpierwsze; niemasz, zdaniem mojem, w tem życiu większego szczęścia nad nie. Człowiek niesprawiedliwie prześladowany większe ma podobieństwo ze Zbawicielem, i *żywot swój ma z Chrystusem ukryty w Bogu* [3]). Zdaje się w oczach ludzkich złym, a dobrym jest. Zdaje się jakoby umarły, i nędzny, i głupi, a jest żyjący, i bogaty, i mądry. Zdaje się obrzydzenia godnym przed ludźmi, a ma błogosławieństwo u Boga. Wszelkie prześladowanie jest drogą partykułą krzyża Chrystusowego; nie upuszczajmy z niej ani cząsteczki.“ Póty św. Franciszek Salezy.

4. Tych partykuł krzyża Pańskiego w dzisiejszych czasach, zaprawdę, nie brak na świecie. Są już całe kraje, gdzie bezbożni, nienawiścią Boga i rzeczy Bożych pałający, z nieukróconą zapamiętałością srożą się na Kościół Święty i wiernych synów jego. Ale i tam, gdzie religia nie straciła jeszcze należnego jej publicznego uznania i znaczenia, coraz częściej spotkać się można z równie jadowitą, choć mniej jawną przeciwko wierze świętej i Kościołowi zaciekłością. Są domy, gdzie pobożny syn albo córka nieznośny cier-

[1]) Łuk. 9, 52.
[2]) Mat. 5. 10.
[3]) Kolos. 3, 3.

pią od bezbożnego ojca lub matki ucisk sumienia. Są gospodarstwa, fabryki, warsztaty, są i całe gminy albo społeczności, gdzie, zdawałoby się, wszystko jest dozwolono podwładnym, tylko Pana Boga kochać i Kościoła Jego słuchać nie wolno. Są to bez wątpienia smutne czasy i stosunki; wszakże kto chce, może z nich zaczerpnąć wielkie skarby łaski i wysokiej zasługi. Cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości jest to łaska najwyższa; komu ta łaska przypadnie w udziale, ten snadź jest wybrany i szczególnie umiłowany od Boga. Więc gdy ci przyjdzie co podobnego ucierpieć, nie poczytuj sobie tego, duszo wierna, za nieszczęście; tylko strzeż się dwojakiej w cierpieniu i prześladowaniu swojem ostateczności: strzeż się marnego dufania w siłę własną, bo to nie jest nic innego, jedno pycha, a pycha zaślepia duszę i łatwo może ją przywieść do odstępstwa od Boga i od prawdy Kościoła Jego. Ale strzeż się zarówno i wszelkiej małoduszności. Bóg nie dopuszcza na nas prób i pokus cięższych nad to, co wytrzymać możemy, przy pomocy łaski Jego. Idź więc do boju swego z ufnością w Bogu, z pokorą jak najgłębszą, z gorącą modlitwą, z ochotną na wszelką ofiarę miłością Boga, a tak uzbrojony i taką bronią walcząc, zwyciężysz.

Westchnienie pobożne.

Ukryte są, Panie, i niezbadane wyroki Twoje. Jakiemi drogami każesz jeszcze mi chodzić: czy drogą pożądanego pokoju, czy twardemi drogami ucisku?—tego nie wiem, i nie moja rzecz o to pytać. Z synowską ufnością oddaję siebie całego pod rządy najmędrszej ojcowskiej Opatrzności Twojej. Ty sam wiesz, co dla mnie pożyteczne. Ale ty widzisz także, Panie, że nic niemasz we mnie dobrego. Niemasz we mnie cnoty, ale są zaledwo słabe jej początki. Gdy wspomnę na tylu mężów, którzy mimo niepospolitych darów i wysokiej, jaką już jaśnieli, świętości, w końcu jednak mizernie upadli, słusznie drżę o zbawienie duszy swo-

jej. Ale gdy wspomnę znowu na gorzką, najsłodszy Jezu, Mękę Twoją i na nieskończone zasługi Twoje, i na wielkie miłosierdzie Twoje, niczego już się nie lękam i mocną mam otuchę, że przy pomocy Boskiej łaski Twojej, wszelkie, jakie mogą jeszcze przyjść na mnie cierpienia, na chwałę Twoją i na zbawienie duszy swojej znieść zdołam. *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [1]). Bądź, Panie, na każdy dzień siłą moją, i podporą, i światłością, i nadzieją, i wzorem, a żadnego już niebezpieczeństwa i żadnej mocy przeciwnej lękać się nie będę.

Bądź i Ty ze mną, Panno można, Niepokalana Matko Zbawiciela, i wspomóż mię: kogo Ty wspomożesz, ten nie zginie na wieki.

ROZMYŚLANIE XXV.

O zdrajcy Judaszu.

I. Jak wielką była niewdzięczność Judasza.
II. Takiejże niewdzięczności winien każdy grzesznik.

I

Po wielu i długich przeniewierstwach, Judasz do takiego nakoniec doszedł w złości swojej zaślepienia, że już najstraszniejszej zbrodni popełnić się nie lękał. *I odszedł, i zmówił się z przedniejszymi kapłany i przełożonymi, jakoby Go im wydał. I uradowali się, i postanowili dać mu pieniądze* [2]). Tak to Judasz w złości serca swego dokonał ostatecznego i nieule-

[1]) Filip. 4, 13.
[2]) Łuk. 22, 4.

czonego na wieki odstępstwa od Boskiego Mistrza swego. I Piotr także, lękając się więzienia i śmierci, po trzykroć zaprzał się Pana; ale odstępstwo swoje, zwłaszcza że i serce jego nie miało w niem udziału, serdeczną skruchą i długą pokutą naprawił. Lecz odstępstwo i zdrada Judasza nie zostały ani odpuszczone ani naprawione, bo zgrzeszywszy, oddał się rozpaczy i bez pokuty umarł. Przypatrzmy się bliżej tej tajemnicy złości, i dla lepszego zrozumienia jej postawmy sobie trzy pytania. Naprzód: Jak Pan Jezus miłował Judasza? Powtóre: Jak się wywdzięczył Judasz Panu za miłość Jego? Po trzecie: Jaki przez to sam sobie los zgotował?

1. Najwydatniejszą cechą odstępstwa Judasza jest ohydna niewdzięczność; tem ohydniejsza, im większa była miłość, którą Pan Jezus tego zdrajcę miłował. Miłował go miłością przedwieczną i przedwiecznie mu wysoką godność apostolstwa przeznaczał. I chociaż w Boskiej wszechwiedzy swojej przedwiecznie także widział przyszłą zdradę niewdzięcznika, nie powstrzymał jednak dlatego Boskiej nad nim hojności miłosierdzia swego, i niegodnemu wysoką oną godność, a z godnością i przywiązanych do niej wysokich łask użyczył. Z taką samą łaskawością, z jaką powołał Piotra i innych Apostołów, powołał i Judasza, wówczas jeszcze nie zdrajcę. Przez trzy lata nie tylko cierpiał go przy boku swoim, ale jako przyjaciel z przyjacielem z nim obcował. Karmił go chlebem nadziemskim objawionej prawdy Bożej. Dał mu patrzeć na to mnóstwo wielkich cudów, którymi jawnem czynił przed ludźmi Boskie swoje dla zbawienia ludzkiego posłannictwo. Dał jemu, zarówno jak i innym Apostołom, moc cudownych uzdrowień i wypędzania czartów [1]). A kto zliczy, ile razy w ciągu tego trzyletniego z nim obcowania, Pan na niego, jako na ucznia swego, z miłością wejrzał, łaskawie do niego przemówił, wewnętrznemi oświeceniami i świętemi natchnieniami serce jego poruszył? Okazał mu nadto szcze-

[1]) Mar. 6, 13; Mat. 10, 1; Łuk. 10, 9.

gólne zaufanie, poruczając jemu pieczę o swoich i grona apostolskiego potrzebach doczesnych. I obietnica ona Pańska, upewniająca uczniów, iż będą zasiadali na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich, Judaszowi także, zarówno z innymi, była dana. O jakąż wspaniale książęcą koronę mógł nieszczęsny otrzymać w niebie, gdyby był wiernym pozostał! I do Ostatniej Wieczerzy swojej Pan Jezus dopuszcza Judasza, i po kilkakroć go ostrzega, i na kolana upada przed nim, i nogi jego umywa. I w samej nawet chwili, kiedy odstępca nikczemnej zdrady swojej dopełnia, Jezus jeszcze go przyjacielem nazywa, i nie wzdryga się przyjąć od niego zdradzieckiego pocałunku, i z najczulszą dobrocią mówi do niego: *Przyjacielu, na coś przyszedł?* Taka to niepojęta miłość Syna Bożego!

2. A Judasz jak się Boskiemu Mistrzowi za tę miłość Jego odwdzięczył? Przez trzy lata używał tego szczęścia i zaszczytu, że zostawał przy boku Jezusa, jako ukochany towarzysz i przyjaciel Jego. W takiem towarzystwie sam czart, zdawałoby się, musiałby się w anioła światłości i świętego przemienić. Ale z Judaszem stało się wprost przeciwnie. Co było w nim dobrego, to Judasz w tem Boskiem towarzystwie utracił, a stał się podobnym czartu. *Izalim ja nie dwanaście was obrał*, mówi o nim Zbawiciel, *a jeden z was jest dyabeł?* [1]) Tuż przy boku Boga wcielonego postradał miłość Bożą, a lichy zysk ziemski jedynym uczynił miłości swojej przedmiotem. Nie może znieść tego, że Marya Magdalena kosztowny olejek na nogi Jezusa wylewa, i pokrywając się obłudnym płaszczykiem miłosierdzia, żali się, że można było to za drogie pieniądze sprzedać, a dać ubogim. *A to mówił*, objaśnia Ewangelia, *nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem, i mieszek mając, co wkładano nosił* [2]). Nie mogąc tej straty przeboleć, w jakibądź sposób chce ją sobie powetować i tak dojrze-

[1]) Jan. 6. 71.
[2]) Jan. 12, 6.

wa w nim szatańska myśl wydania i sprzedania samegoż Zbawiciela. Pokryjomu umawia się z kapłanami i przełożonymi ludu, zobowiązując się, przy sposobności, bez rozgłosu wydać im Jezusa. Ale nie zrobi tego bezpłatnie: *Co mi chcecie dać*, pyta, *a ja Go wam wydam?* [1]). Była to podłość, większa jeszcze niż podłość samego czarta. Czart, gdy kusił Pana Jezusa na puszczy, *wziął Go na górę wysoką bardzo, i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon* [2]). Tak więc czart tyle przynajmniej poznał się na wartości Syna Bożego, że Go wyżej ceni niż wszystkie królestwa świata; ale Judaszowi dosyć wziąć za Niego trzydzieści srebrników. Nakoniec przychodzi na czele wielkiej rzeszy, z latarniami i pochodniami, z mieczami i kijami, i jako godny wódz takiego wojska, daje im rozkazy i hasło: *Któregokolwiek*, mówi, *pocałuję, ten jest; imajcie go, a wiedźcie ostrożnie* [3]). Jaka to nikczemna niewdzięczność! jaka bezdenna otchłań przewrotności!

3. Jakiż wreszcie los zgotował sobie Judasz taką niewdzięcznością swoją? Miał być Apostołem, a został zdrajcą. Mógł dla miłości Jezusa umrzeć śmiercią męczeńską, a umarł nikczemną śmiercią samobójcy. Mógł być książęciem w Kościele Chrystusowym, a uczynił siebie wodzem bezbożnych i tajnym radcą w zgromadzeniu złośników. Tak to sprawdził się na nim wyrok Ducha Świętego: *Droga niezbożnych ciemna: nie wiedzą gdzie upadną* [4]). I jeszcze: *Kto oddaje złe za dobre, nie wynijdzie złe z domu jego* [5]). Dojrzało i dokonało się odstępstwo jego. Popadł w moc czarta, a czart użył go jako powolnego narzędzia do spełnienia zamysłów piekielnej złości swojej. Gdy szatan, mówi św. Ambroży [6]), wszedł do serca Judasza,

[1]) Mat. 26, 15.
[2]) Mat. 4, 8.
[3]) Mar. 14, 44.
[4]) Przyp. 4, 19.
[5]) Przyp. 17, 13.
[6]) De Cain et Abel, l. II. c. 4.

Jezus wyszedł z serca jego, i odtąd zatwardziałe serce Apostoła przeniewiercy zamknęło się bezpowrotnie wszelkim natchnieniom łaski Bożej. I dlatego skończył w rozpaczy nieuleczonej.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, jaka była boleść najświętszego Serca Twego, gdyś patrzał na nieszczęsnego ucznia Twego, samowolnie idącego na zgubę wieczną, a zatrzymać go nie mogłeś! Ty sam to wiesz, Panie. Ty sam, Stwórca i Odkupiciel człowieka, znasz w całej zupełności nieskończoną cenę duszy nieśmiertelnej. Ty sam w jasności Boskiej wiedzy Twojej, przed którą nic niemasz ukrytego, widzisz przedziwną piękność wyrażonego na duszy ludzkiej podobieństwa Bożego, i dlatego nieskończoną Boską miłością miłujesz ją. Wedle miary nieskończonej tej miłości Twojej, nieskończenie też srogą musiała być i zgoła niepojętą boleść Twoja nad zgubą duszy tak umiłowanej. Choćbyś mi tę boleść, taką, jaką była, objawił, nie zdołałbym jej ogarnąć, a tem bardziej jeszcze nie zdołałbym jej znieść. Ale ile tego zdolne jest ubogie serce moje, tyle z Tobą smucę się i boleję, bo miłość Twoja przyciska mię, abym choć wedle słabej możności swojej, uczestniczył w wielkiej gorzkości Męki Twojej. O Panie Jezu, przez nieskończone zasługi Twoje, błagam Cię, przywiąż mię do siebie więzami świętej miłości Twojej, bym snadź kiedy nie przeniewierzył się Tobie, naśladując ciemnych dróg Judaszowej niewdzięczności! Użycz mi tej łaski najdroższej, bym wiernym Tobie pozostał aż do śmierci i na wieki wieczne miłować Ciebie zasłużył!

II

Bóg jest miłość [1]): miłość hojna i opływająca, i w dobrodziejstwach bez liczby, doczesnych i nadzmysłowych na ludzi się wylewająca. Czy nie należałoby się słusznie spodziewać, że ludzie, z wdzięcznością należną te dobrodziejstwa przyjmując, obrócą je, ze wszelką usilnością woli swojej, na cześć, i chwałę, i uwielbienie Boskiego Dobroczyńcy? Ale grzesznik czyni przeciwnie: dobrodziejstwa i dary, wzięte od Boga, na zelżywość Dawcy, Pana i Stwórcy swego, obraca. Jest to ta sama tajemnica niewdzięczności, którą w pierwszym punkcie ze zgrozą na przykładzie Judasza rozważaliśmy. Postawmy więc sobie i tu te same trzy pytania: Jak Bóg miłuje grzesznika? Jak grzesznik Bogu za tę miłość Jego się odwdzięcza? Jaki tą niewdzięcznością swoją sam sobie los gotuje?

1. Bóg miłuje człowieka niewypowiedzianą i niepojętą miłością. Miłość Jego nie dzisiejsza dopiero, ani wczorajsza: początek jej w wieczności. *Miłością wieczną umiłowałam cię* [2]), mówi Pan przez Proroka. Przedwiecznie Bóg obmyślił wszystkie dobra, których nam użycza w tem życiu, które nam gotuje w wieczności. Są to dobra przyrodzone i nadprzyrodzone, a mnóstwu ich niema liczby. Same już te dary, którymi Bóg uposażył ciało człowieka, przewyższają wszelką cenę ziemską. Ciało kształtne, ze zdrowymi członkami i zmysłami, jest to dobrodziejstwo, którego wartość niezmierną każdy człowiek rozumie. To też, gdy ciało zaniemoże, gdy który członek zaboli, żaden nie szczędzi zachodu ni kosztu, aby szacowne zdrowie odzyskać. Wszakże, nierównie szacowniejszym jest nieśmiertelny duch człowieka, i przedziwne władze, i zdolności jego. Na nich polega prawdziwa godność i wyższość człowieka; a lubo tych władz i zdolności różne w różnych są stopnie, wszakże i najniższy ich

[1]) 1 Jan. 4, 16.
[2]) Jerem. 31, 3.

stopień stawia go bez żadnego porównania wyżej nad wszystko nieżywotne i nierozumne stworzenie. Dla niego też uczyniona jest ta ziemia i dziwna rozmaitość płodów jej, człowiekowi, królowi jej, bądź do zaspokojenia potrzeb jego, bądź do uprzyjemnienia życia służących. Sam już widok tej pięknej natury rozwesela serce człowieka i pobudza go do uwielbienia mądrości i dobroci Stworzyciela. A wesele jego tem większe, że może je dzielić z innymi. Ma rodziców i rodzeństwo, i przyjaciół, i dobroczyńców, których Bóg sam mu dał, i przez nich wciąż na nowo łask i dobrodziejstw swoich mu użycza. Lecz najwyższe dobrodziejstwo, jakie Bóg może uczynić człowiekowi, jest to, że go czyni uczestnikiem Boskiego Królestwa swego. Niewypowiedziane to szczęście być synem Bożym i święty Kościół katolicki mieć za Matkę. W nim i przezeń dusza wierna ma łaskę poświęcającą, ma objawioną prawdę Bożą, ma Sakramenty święte, ma niezliczone na każdy dzień natchnienia Ducha Świętego. I nietylko te najdroższe dary daje Bóg synowi Kościoła swego, ale w niepojętej hojności swojej jeszcze i siebie samego, Dobro najwyższe, oddaje mu na każdy dzień w Boskim Sakramencie ołtarza. A w końcu, po tem mnóstwie niezliczonem darów doczesnych, jeszcze chce mu dać na wieki własną szczęśliwość swoją w niebie. Czy nie jest to miłość i hojność, wszelką miarę i wszelkie pojęcie przechodząca? Zmierz, jeżeli możesz, wielkość tych dobrodziejstw Boskich, zlicz, jeśli możesz, ich mnóstwo, a potem powiedz, czy za to wszystko nie należy się Bogu, Stwórcy i Odkupicielowi, cześć bez końca, i dziękczynienie, i miłość od wszelkiego stworzania?

2. A grzesznik jak się odwdzięcza Bogu za te dobrodziejstwa Jego? Pełno jest dzisiaj na świecie uczonych, którzy wszystką pilność, i wszystek dowcip swój na to ostrzą, aby prawdę w fałszu utopić, i wiarę podkopać. Pełno jest artystów, którzy wysokie dary i zdolności swoje oddają na służbę bezbożności i wszeteczeństwa, i święte prawa Boskie i kościelne, i święte obyczaje chrześcijańskie na pośmie-

wisko i poniewierkę wystawiają. Pełno jest pisarzów, którzy ponętą uroczego stylu jad skażenia moralnego w serca ludzkie zapuszczają, i pod nazwą historyi, kłamstwa i oszczerstwa sieją, i Kościół święty i sług jego w pogardę i nienawiść podają. Pełno jest nawet i katolików, którzy sobie za grzech nie poczytują takie złe książki, czasopisma, utwory sztuki wszetecznej kupować, i tak własnym groszem nieprzyjaciołom Boga i Kościoła świętego żołd wypłacać i bezecną ich robotę popierać. Niemało jest i takich, którzy przemysłem swoim, i dzięki szczęśliwym okolicznościom, dorobiwszy się majątku, od Boga i od życia chrześcijańskiego całkiem się odwracając, w używaniu i mnożeniu dostatków ziemskich wszystko szczęście swe pokładają. Niejeden całe życie byłby pozostał przy trzodzie albo przy kopycie, gdyby nie miłosierdzie jakiego kapłana, albo jaka fundacya katolicka, które mu dały sposób do nabycia wykształcenia i nauki. Za to teraz się odwdzięcza, z jadowitą nienawiścią łżąc i czerniąc ten Kościół, który go wychował. A kto zliczy rzeszę tych, którzy całe życie służąc grzechowi, dary i dobrodziejstwa Boskie na to tylko biorą, aby im były sposobem i narzędziem ku zaspokojeniu złych pożądliwości swoich? Tak więc nieskończona dobroć Boga za tyle i tak wspaniałych dobrodziejstw nie tylko nie odbiera od niewdzięcznych stworzeń swoich winnego dziękczynienia, ale jeszcze z samychże dobrodziejstw swoich zelżywość od nich cierpi i patrzeć musi na sprofanowanie i podeptanie najwyższych i najdroższych łask i darów swoich.

3. Do czasu grzesznik urąga Bogu i zelżywość wyrządza; ale jaki będzie koniec jego? Jeśli się w porę nie nawróci, nie inny czeka go koniec, jedno śmierć zła i zguba wieczna. Pospolicie, jakie było życie człowieka, taka będzie i śmierć jego. Są wyjątki od tego prawidła, ale wyjątki są rzadkie. Judasz odszedł i powiesił się. Ta droga Judaszowa jest drogą wielu grzeszników. Pozbywszy się wiary, wreszcie uprzykrzają sobie nędzne i sprosne życie swoje i w rozpaczy kończą je samobójstwem. Judasz popadł w moc

czarta. Ta kara i dzisiaj niejednego grzesznika spotyka; niejeden, za bezbożne życie swoje, sprawiedliwem dopuszczeniem Bożem dostaje się w moc złego ducha, niekiedy nawet widomie i jawnie. Opętania od czarta są faktem, poręczonym nam nieomylnem świadectwem Ewangelii; a fakt ten zarówno się zdarzyć może i zdarza w naszym wysoko cywilizowanym świecie, jak się zdarzał ongi w zamierzchłych czasach Starego Zakonu. Sławne one *media* spirytystowskie, za dni naszych, wywoływaniem duchów, objawieniami rzekomo zagrobowemi, kuglarstwami siłę ludzką przechodzącemi, ciekawą gawiedź bawiące, mogłyby, gdyby chciały, coś o tem powiedzieć. Ale jest inny jeszcze, duchowy rodzaj opętania, a ten, niestety, nie może się, jak poprzedni, liczyć do rzadkości. Którzy przez długi czas wiedli życie bezbożne i wiele łask sponiewierali, nad tymi zły duch moc swoją wywiera. Jednego zwodniczymi argumentami ubezpieczy, by pewne ciężkie grzechy, jakie ma na sumieniu, stale ukrywał na spowiedzi, skutkiem czego, nieszczęsny, lata całe żyje w świętokradztwie, aż go śmierć w takim stanie zaskoczy i na wieczne zatracenie pociągnie. Drugiego taką pychą i uporem uzbroi, że zgoła już o Kościele i Sakramentach słyszeć nie chce, i nawet na łożu śmierci kapłana do siebie nie dopuści, dufając w rzekomą, zgoła powierzchowną i naturalną moralność i uczciwość swoją, i poczytując ją sobie za tytuł niewątpliwy do szczęśliwości wiecznej. Innych jeszcze popchnie do jawnego od wiary katolickiej odstępstwa, a choć kiedy w odstępcy odezwie się sumienie, duch zły wstydem i bojaźnią zagłuszy je i od nawrócenia na drogę prawdy powstrzyma. Innych jeszcze, a takich za dni naszych jest mnóstwo, przynęca i pociąga do onych bezbożnych tajnych sekt i towarzystw, które za cel sobie założyły—wszystko, co jest świętego i Boskiego, a w szczególności święty Kościół katolicki, na wszelki sposób, przemocą i zdradą, kłamstwem i oszczerstwem, przekupstwem i szalbierstwem, słowem i pismem, szkołą i rzekomą nauką, podkopywać, albo, gdyby to być mogło, zgładzić z oblicza ziemi. Tacy nie-

szczęśliwi, gdy raz w sieci tych sekt się zaplączą, mniemając się być związanymi bluźnierczemi przysięgami, jakie im na wstępie złożyć kazano, i drżąc przed zagrożoną im straszliwą zemstą, gdyby tych przysiąg nie dotrzymali, nigdy już prawie na drogę zbawienia nie wrócą, a tem samem pozostają aż do śmierci zawziętymi wrogami Kościoła, to jest własnego zbawienia. Te są ciemności i drogi zmrokiem śmierci pokryte, któremi chodzą naśladowcy Judasza. Historya czasów naszych szerokie o nich i żałosne da wiekom potomnym świadectwo.

Westchnienie pobożne.

O Boże i Zbawicielu mój, wyznaję przed Tobą ze czcią, i wdzięcznością, i uwielbieniem, iż wielkie jest nade mną miłosierdzie Twoje. Łatwiej zdołałbym zliczyć, ile jest gwiazd na niebie, niż zliczyć wszystkie łaski i dobrodziejstwa Twoje, któremi od najwcześniejszych lat moich aż do tej godziny mię obdarzyłeś. Cokolwiek kiedybądź miałem pomocy ku dobremu, i pożytku, i pociechy, i wesela, wszystko to Boskiej hojności Twojej zawdzięczam. I najmniejszego dobra nie posiadam, któreby nie pochodziło z tego niewyczerpanego źródła ojcowskiej nade mną łaskawości Twojej. A wszystko to dałeś mi, i dajesz, bez żadnej zasługi mojej, z samego tylko miłosierdzia Twego. Za tyle dobrodziejstw Twoich słusznie to przynajmniej Tobie się należało, bym Ci zawsze i w każdem miejscu i zdarzeniu wdzięczność okazywał. Lecz, ach, jakże często zapominałem o tej świętej powinności swojej! Jak często, do nieczułości swojej jawną dodając niewdzięczność, sameż dary Twoje na obrazę Twoją, najwyższy i najlepszy mój Dobroczyńco, obróciłem! Odpuść mi, Panie, ten nierozum serca mego, a przez nieskończone zasługi Twoje użycz mi tej łaski, bym odtąd już, póki żyję, darów i łask Twoich na chwałę Twoją i na zbawienie duszy swojej używał!

O Maryo, Matko Miłosierdzia, przyczyń się za mną, abym, o co proszę, otrzymał, i co obiecuję, dotrzymał!

ROZMYŚLANIE XXVI.

O strasznym końcu Judasza.

I. Rozpacz.
II. Piekło.

I

Tedy ujrzawszy Judasz, który Go wydał, iż był skazan, żalem zdjęty odniósł trzydzieści srebrników przedniejszym kapłanom i starszym, mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy Krew Sprawiedliwą. A oni rzekli: Co nam do tego? ty się patrz. A porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł; i poszedłszy, obwiesił się [1]). W tych słowach Ewangelia opisuje nam okropny koniec Apostoła przeniewiercy. Przypatrzmy się bliżej temu żałosnemu końcowi, a naprzód obaczmy, jaki był żal nieszczęsnego odstępcy: żal, nie ku pokucie, ale ku rozpaczy.

1. Judasz żałował za zbrodnię swoją; słowa Ewangelii świadczą o tem niewątpliwie. Ale ten żal jego równie był bezbożny, jak bezbożną była zbrodnia jego. Że nie chciał zatrzymać zapłaty krwi, i one trzydzieści srebrników odniósł kapłanom, to uczynił dobrze; ale z żalem swoim, i z wyznaniem winy swojej, zupełnie chybił celu. „Zgrzeszyłem“—tak wyznaje przed bezbożną radą kapłanów, i wyznaje prawdę; lecz w tem miejscu i przed tymi ludźmi uczynione

[1]) Mat. 27, 4...

wyznanie jego nic mu pomódz nie mogło. Odpuszczenia grzechu swego, gdyby prawdziwie zań żałował, nie u kapłanów żydowskich należało mu szukać, ale u onego jedynego, Boskiego, Najwyższego Kapłana, który niebawem, z dobrowolnego wyroku miłosierdzia swego, na drzewie krzyża miał ofiarować siebie samego dla zbawienia świata. Do nóg Chrystusa Pana należało mu rzucić się z wyznaniem swojem, a niechybnie byłby otrzymał przebaczenie. I samo wyznanie jego jakże niedostateczne! *Wydałem*, mówi, *krew sprawiedliwą*. Czy tylko tyle? Takie powierzchowne przyznanie się do winy może byłoby dostateczne w ustach Piłata poganina, ale nie w ustach Apostoła. Co mówisz, niecny odstępco i zdrajco? Czy to prawda? Czy w rzeczy samej wydałeś tylko krew sprawiedliwą? Czy Jezus w oczach twoich niczem więcej nie jest, jedno człowiekiem sprawiedliwym? Czy nie raczej świętą, Boską krew wydałeś? Czy to nie Jezus, Syn Boży, Zbawiciel świata, Ten, którego zdradą swoją na śmierć zaprzedałeś? Czemu nie wyznasz całej prawdy? Czy może wiarę straciłeś? Tak jest, rzeczywiście: Judasz stracił wiarę. Dawno już przedtem dusza jego zaćmiona była pożądliwościami brzydkiego łakomstwa; dawno już przedtem miłość Boża była w nim do szczętu wygasła; ale i wiary nawet żadnej już w nim nie było: inaczej, czy to byłaby rzecz podobna, by Boga i Zbawiciela swego za trzydzieści srebrników sprzedawał? Dlatego to, odszedłszy od Jezusa, nie może już trafić z powrotem do Niego, i żal jego wyradza się w rozpacz i szaleństwo. Żałuje za zbrodnię swoją, ale nie dla miłości Zbawiciela swego. Taki żal nie potrzebuje już czekać ogłoszenia wyroku na siebie; sam w sobie nosi przekleństwo i odrzucenie od Boga. Tak żałując, nie dziw, że Judasz *poszedłszy, obwiesił się. I rozpukł się na poły,* dodaje Pismo, *i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego* [1]).

2. Tak wypełniła się na Judaszu wszystka okrop-

[1]) Dz. Ap. 1, 18.

ność karania, jakie Duch Święty przez Psalmistę nieprzyjaciołom Chrystusa Pana zapowiada: *Niech stoi dyabeł po prawicy jego,* tak napisano jest w Psalmie. *Gdy go sądzą, niech wynidzie potępiony, a modlitwa jego niech się w grzech obróci. Dni jego niechaj będą krótkie, a biskupstwo jego niechaj weźmie inny. Umiłował przeklęctwo, i przyjdzie nań; i nie chciał błogosławieństwa, a będzie oddalone od niego. I oblókł się w przeklęctwo jako w szatę, i weszło jako woda we wnętrzności jego, a jako oliwa w kości jego. Niechże mu będzie jako odzienie, którem się okrywa, i jako pas, którym się zawżdy opasuje* [1]).

3. Wiedział Pan Jezus od początku, że taki będzie koniec Judasza, a gdy ten okropny koniec się spełniał, tak go miał jasno obecnym w duchu, jak gdyby widomie nań patrzał. Kto wypowie straszną na ten widok boleść najłaskawszego Serca Jego? Pan Jezus, powiada pobożny autor „Walki duchownej“ [2]), miłuje dusze ludzkie niewypowiedzianą miłością; gdy więc dusza przez grzech śmiertelny od jedności Jego się odrywa, jest to dla Niego ból większy, niż gdyby kto żyjącemu człowiekowi od ciała jego który członek siłą oderwał; bo większe bez porównania są boleści ducha, niż wszelki ból fizyczny. Tutaj oderwanie i rozłączenie było na wieki. Judasz, odszedłszy od Boskiego Pana swego, nigdy już na wieki nie będzie Go oglądał... nigdy już na wieki nie będzie Go miłował... nigdy już na wieki żadnej łaski nie otrzyma od Niego... zawsze już na wieki będzie nosił całe brzemię gniewu Bożego na odrzuconej duszy swojej. Jaka może być większa okropność nad takie życie i nad taki koniec?

[1]) Ps. 108, 6 i nast.
[2]) Scupoli, Walka duchowna, r. 51.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, śmiertelna przeciw Tobie nienawiść kapłanów żydowskich i faryzeuszów, bez wątpienia, że głęboko Ciebie bolała; ale że jeden z tych dwunastu, których sam sobie wybrałeś, okazał się zdrajcą, i taki straszliwy, odpadłszy od Ciebie, koniec wziął, to już była boleść dla Ciebie taka, jakiej żadne słowa nie zdołają wyrazić. O gdybyż już nigdy więcej widok podobnej niewdzięczności i przewrotności na tej ziemi Boskiego Serca Twego nie zranił! Gdybyż wszyscy, ilu ich jest noszących święte Imię Twoje, rozumieli to i pomnieli na to, jaką niewdzięcznością się plami i jaką niedolę sobie samej gotuje dusza nieśmiertelna, gdy w tych rzeczach znikomych wszystko szczęście swoje pokłada! O Jezu, uzdrów serce moje od wszelkiego przywiązania do rzeczy tego świata, a daj, bym w Tobie samym i w miłości Twojej wszystką pociechę, wszystko bogactwo, wszystko szczęście swoje pokładał!

II

W tejże samej chwili, której rozstała się z ciałem dusza Judasza, zdrajcy i samobójcy, została pogrzebana na wieki w ciemnej otchłani piekielnej. O Boże, jakie to piekło Judasza! Nie z poganami, nie z bałwochwalcami, nie z Żydami odrzuconymi miejsce jego, ale niżej, najniżej, w ostatniej głębi przepaści. I jemu także, zarówno z innymi Apostołami, obiecana była osobna stolica chwały w niebie; jakaż więc, gdy z niej spadł, odpowiada takiej wysokości głębokość?

1. Cierpi więc Judasz na dnie piekła męki niewypowiedziane. Dla niego snadź sprawiedliwość Boska stworzyła w onej otchłani ognia osobny rodzaj katuszy, tak jak i zbrodnia jego jedyna w swoim rodzaju. W całej historyi rodzaju ludzkiego, zacząwszy od Adama aż do dnia sądu ostatecznego, drugi podobny przykład się nie znajdzie, i niepodobna by się znalazł. Judasz wprost i bezpośrednio targnął się na najświęt-

szą Osobę Boskiego Zbawiciela i na śmierć sromotną Go wydał. Nie przez niewiadomość to uczynił, ale wbrew jasnemu, jakie od Pana otrzymał, tajemnic Jego poznaniu. Popełnił ten czyn nikczemny, będąc wybranym Pana i Mistrza swego Apostołem. Miliony dusz potępionych zalegają ogniste więzienia piekła; zbrodniarze wszelkiego rodzaju, mordercy, i zbójcy, i wszetecznicy, i krzywoprzysięzcy, i niewierni, i bluźniercy, i cudzołożnicy, i tyrani, i okrutnicy wyją tam, i ryczą, i bluźnią, i miotają się, i szamocą, i rzucają ze wściekłością nieopisaną, wszyscy pospołu, i jeden przeciw drugiemu; ale wśród tej niesfornej, milionowej zgrai napiętnowanych hańbą i brzydkością potępieńców, Judasz, zdrajca i morderca Chrystusa, osobnem, jemu samemu własnem piętnem szkarady i sromoty odznaczony, męką swoją męki wszystkich przewyższa i szpetnością swoją od wszystkich się wyróżnia.

2. Jak go tam, w onym ogniu piekielnym palą te usta, które zdradzieckim pocałunkiem dotknęły świętego oblicza Zbawiciela! Jakie tam mordercze wyrzuty sumienia rozdzierają to serce obłudne, fałszywe, złośliwe, które trzydzieści srebrników wyżej sobie ceniło, niż miłość Boga, dla miłości jego Wcielonego! Jakie tam męki targają one nogi, które Jezus z taką pokorą i miłością na Ostatniej Wieczerzy umywał, a które potem przecie tyle się nachodziły, aby Świętego nad świętymi wydać w ręce nieprzyjaciół Jego! Jakże nieszczęsny teraz gardzi, jak złorzeczy tym pieniądzom i dobrom ziemskim, którym za życia jako bożyszczom swoim kłaniał się i służył! On powołany niegdyś, aby był Apostołem i światłem narodów, teraz jest potworem piekielnym i pośmiewiskiem nikczemnej zgrai złych duchów i potępionych. Jeśli już tu na ziemi tak wielka była rozpacz jego, iż dla okropności jej życie stało mu się nieznośnem, jakże wielką, jak okropną musi być teraz, kiedy widzi siebie zatraconym na wieki nieskończone! Pamięć na czas drogi, który zmarnował, na łaski, które sponiewierał, na nauki i przykład Jezusa, którymi wzgardził, nęka bezprzestannie i rozdziera zatwardziałe serce jego. Czemu żyjąc na

tej ziemi wierzyć nie chciał, tego teraz doznaje na wieczne udręczenie swoje, iż to jest dla duszy nieszczęściem nad wszelkie nieszczęścia, gdy na wieki pozbawiona Boga, który sam jest życiem jej, wiecznie umiera, a umrzeć nie może. Ta myśl, bezprzestannie mu obecna, że stracił Boga swego, że stracił Go na wieki, że tak samochcący Go stracił, i nigdy Go już nie znajdzie, że choć żyć bez Boga męka nieznośna, śmierć przecie, jakby urągając mu, wiecznie uciekać będzie od niego — ta męka wewnętrzna, mówię, srożej go rozdziera, niż wszelkie męki zewnętrzne. *A dym męki jego wstępować będzie na wieki wieków* [1]). Już blizko dwa tysiące lat temu, jak zaczęła się męka Judasza, a dotychczas ta sama trwa. Upłyną jeszcze tysiące lat, a męka trwa. Upłyną miliony tysięcy lat, a męka trwa. Próżno tu dodawać i mnożyć liczby: wieczność nie ma końca ani miary. Przeklęty od Boga w Trójcy jedynego, przeklęty od Aniołów i Świętych, przeklęty od czartów i współpotępieńców swoich, Judasz cierpi i cierpieć będzie, bez miary, bez zlitowania, bez nadziei, bez ulgi, bez końca.

3. Ale dość już, duszo wierna, patrzałaś na ten przeraźliwy widok potępienia Judaszowego; popatrz teraz na samą siebie. Kto żyje jak Judasz, ten łatwo jak Judasz umrzeć może. Filną więc baczność miej na wszelkie poruszenia serca swego. Chroń je przedewszystkiem od niepomiernego przywiązania do rzeczy tej ziemi. Przez nie, jak widzisz, Judasz doszedł do odstępstwa od Boga i Zbawiciela swego. Nie chciej lekceważyć grzechów małych: przez nie słabnie miłość Boża; a gdy się zamienią w nałóg, wyradza się z nich oziębłość, a ta jest choroba trudniejsza nieraz do uleczenia, niż najgłębsze rany, zadane grzechem śmiertelnym. Zapytuj na każdy dzień sam siebie: jak stoisz i co słychać w duszy twojej? Jakie są w sercu twojem skłonności, zdrożności, nałogi, potrzebujące naprawy i wyrugowania? Z poznania tego i tę jeszcze korzyść odniesiesz, że mniej się będziesz troszczył o grze-

[1]) Objaw. 14, 11.

chy innych; dość ci będzie troszczyć się o swoje własne. A cokolwiek poznasz, że ci potrzeba uczynić dla zbawienia duszy swojej, do tego przyłóż rękę stanowczo, usilnie, nie odkładając na jutro, bo jutro nie twoje. Łaska Boska cię wspomoże i obrona Ucieczki grzesznych cię nie opuści; tylko rób zaraz.

Westchnienie pobożne.

Boże i Zbawicielu mój, spraw, niech przykład okropny rozpaczy Judasza utwierdzi mię w nadziei i niezachwianej w miłosierdzie Twoje ufności. On nieszczęsny do ciężkich grzechów swoich dodał ostatni, najcięższy. Pycha, niedowiarstwo, przywiązanie do pieniędzy zaćmiły duszę jego, i dlatego nie mógł się zdobyć na ufność w Tobie, choć, gdyby z prawdziwą skruchą był wrócił do Ciebie, niezawodnie byłby znalazł łaskę i przebaczenie. Wszak Ty, Panie, właśnie przez litość nad nędzą grzeszników z nieba zstąpiłeś, i przybrałeś postać sługi, i mieszkałeś między nami. Przez szczerą tylko litość za nas grzeszników wydałeś siebie na gorzką śmierć krzyżową. Tego tylko żądasz, by grzesznik prawdziwie żałował za nieprawości swoje i prawdziwie postanowił poprawę. *Niech opuści*, tak oznajmiasz nam przez Proroka. *złośnik drogę swoją, a mąż nieprawy myśli swe; niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się nad nim, i do Boga naszego, bo hojny jest ku odpuszczeniu* [1]). Broń-że mię, Panie Boże, od tego największego nieszczęścia, bym kiedy miał zwątpić o miłosierdziu Twojem! Choć dużo i ciężko w życiu swojem obraziłem Ciebie, w Tobie przecie ufam niezachwianie i do końca ufać chcę. Krew Twoja najdroższa i zasługi Twe nieskończone — ten jest mocny fundament nadziei mojej. *W Tobie-m, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki* [2]). Dóbr ziemskich nie pożądam, ale pożąda i pragnie du-

[1]) Izaj. 55, 7.
[2]) Ps. 39, 1.

sza moja Boskiej miłości Twojej. Miłość Twoja sama tylko może mi dać szczęście prawdziwe. Spraw-że, Panie Jezu, niech mię całego napełni, niechaj w posiadaniu tego dobra najwyższego zejdę z tego świata, abym na tamtym mógł oglądać Ciebie twarzą w twarz, i w miłości Twojej cieszyć się szczęśliwością bez końca!

O Matko Zbawiciela, wspomóż przyczyną Twoją prośbę moją!—wszak proszę o to, czego sama dla mnie pragniesz.

ROZMYŚLANIE XXVII.

Pan Jezus przed Kaifaszem.

I. Niesprawiedliwy sąd bezbożnych.
II. Pokora i cierpliwość Zbawiciela.

I

Jezus, pojmany, naprzód był zawiedziony do Annasza, który był teściem Kaifasza, Najwyższego Kapłana [1]). Annasz sam przedtem sprawował Najwyższe Kapłaństwo, i wysokie znaczenie, jakiego skutkiem tego używał w Jerozolimie, było zapewne powodem, że nasamprzód chciano zasięgnąć jego zdania o Jezusie. Prawdopodobnie wytrzymał tu Zbawiciel rodzaj wstępnego przesłuchania; lecz właściwe badanie i sąd odbyły się później, pod przewodnictwem Kaifasza. Sąd ten nosi na sobie piętno takiej niesprawiedliwości, nad którą niegodziwszej i pomyśleć niepodobna. Rzekłbyś, że z umysłu tu nagromadzono wszelkie możliwe rodzaje i kształty złej wiary, dla zamienienia tego rzekomego sądu w bezprawie, o pomstę do nieba wołające. Wniknijmy myślą w tę bezdenną przepaść niesprawiedliwości, abyśmy stąd choć w przybliżeniu

[1]) Jan 18, 13.

zrozumieć mogli i wielkość krzywdy, i głębokość smutku, jakie Zbawiciel w tej tajemnicy Męki swojej ucierpiał. Wszystko tu nacechowane znamieniem niesprawiedliwości, wszelką miarę przechodzącej: i skład sądu, i badanie, i wyrok.

1. Niesprawiedliwi sędziowie. Niesprawiedliwy nasamprzód, i nad wszystkich innych, przewodniczący w sądzie, Kaifasz. Kto jest Kaifasz? Człowiek wyniosły i chytry, a zawzięty wróg Jezusa Chrystusa. Za pieniądze kupił sobie u Heroda Najwyższe Kapłaństwo. Oddawna już święte to dostojeństwo zamienione było w towar sprzedajny, i niemal każdego roku nowe o nie targi się odbywały, i nowy Najwyższy Kapłan spychał poprzednika. Kaifasz jednak wyjątkowo zręcznością swoją zdołał się dziesięć lat z rzędu na tem miejscu utrzymać i bardzo o nie był zazdrosny, bo prócz znaczenia i władzy, było to źródło obfitych dochodów. Tu jeszcze nowego dopuszcza się pogwałcenia prawa, przywłaszczając sobie przewodnictwo w Najwyższej Radzie, na sąd zwołanej, które według zakonu wcale do niego nie należało. Naokoło niego zasiada cały skład Rady Najwyższej: doktorowie zakonu, kapłani i przełożeni ludu, godni członkowie takiej głowy: wszyscy, jak on, niesprawiedliwi i tchnący tymże samym, co on, duchem nienawiści; wszyscy, jak on, przysięgli wrogowie Jezusa, na którego już powielekroć sidła zastawiali, czatując na sposobność, jakoby Go ułowić i zgładzić ze świata.

2. Niesprawiedliwy sąd: tak ze względu na porę do niego obraną, jak i ze względu na formę, w jakiej się odbył, i na zawiść stronniczą, z jaką był prowadzony. Posiedzenie odbywało się w późną noc, bo ledwo około północy siepacze przywiedli pojmanego Jezusa. Lecz zakon zabraniał obwinionego na życie lub śmierć w nocy skarżyć, i sądzić, i wyrok nań wydawać. Druga niesprawiedliwość była w zawistnej intencyi sędziów, bo mieli z góry powzięte postanowienie, że Jezus musi być na śmierć skazany. Trzecia nakoniec, i to najbezecniejsza niesprawiedliwość była w formie procesu, bo sędziowie szukają fałszywych

świadków, i przekupstwem ich nabywają, i świadectwo ich przyjmują; a na obronę Pana żadnych, ani świadków, ani orędowników nie dopuszczają. Żaden też nie byłby śmiał wystąpić w obronie Jego, bo sędziowie oni bezbożni byliby bez wahania i obrońcę, razem z obwinionym, jako wspólnika na śmierć skazali.

3. Nakoniec, niesprawiedliwy, i nad wszelkie pojęcie niesprawiedliwszy wyrok. Choć wielu fałszywych świadków na Jezusa skarżyło, żaden nie mógł dowieść na Niego by najmniejszej winy. Aż nakoniec *przyszli dwa fałszywi świadkowie i rzekli: Ten mówił: Mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zasie go zbudować* [1]). Jezus mówił o kościele Ciała swego, że będzie śmiercią krzyżową zepsowane, a po trzech dniach, Boską mocą Jego jakoby odbudowane, zmartwychwstanie. Było to więc oczywiste przekręcenie słów Jego; dlatego też nic nie odpowiedział. I Najwyższemu Kapłanowi także, gdy Go upominał za milczenie Jego, mówiąc: *Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko Tobie świadczą?*—nie dał Zbawiciel żadnej odpowiedzi. Wtedy Najwyższy Kapłan rzekł do Niego: *Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus Syn Boży?* Zapytanie to, w złośliwej intencyi Kaifasza, było sidłem zręcznie na Jezusa zastawionem. Jakąkolwiek Pan da na nią odpowiedź, zawsze bezbożni sędziowie znajdą w słowach Jego pozór pożądany do skazania Go na śmierć. Jeśliby odpowiedział: „Nie jestem," tedy Go skażą za to, że przedtem w mowach swoich do ludu przypisywał sobie godność Syna Bożego. Jeśli odpowie: „Jestem," skażą Go jako bluźniercę. Lecz w przedwiecznych wyrokach Bożych zdradliwe ono pytanie Kaifasza było najmędrszem zrządzeniem, aby Zbawiciel przed Najwyższą Radą i przed Najwyższym Kapłanem mógł uroczyście oznajmić Boską godność i posłannictwo swoje, aby zarazem onemu zborowi sędziów niesprawiedliwych uroczyście przypomniał sprawiedliwy a straszny dla nich sąd swój Boski. Dlatego Jezus na to pytanie

[1]) Mat. 26, 60.

odpowiada i mówi: *Jam jest. Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich.* Na te słowa Najwyższy Kapłan rozdarł szaty swoje, co także wyraźnie było mu zabronione w zakonie [1]) i rzekł: *Zbluźnił. Cóż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo. Co się wam zda? A oni odpowiadając rzekli: Winien jest śmierci.* A potem, jako godne stwierdzenie takiego wyroku, nastąpiła scena ohydna i zgrozą przejmująca. *Tedy*, mówi Ewangelia, *plwali na oblicze Jego, i bili Go kułakami, a drudzy policzki twarzy Jego zadawali* [2]).

4. Tak więc na śmierć skazany Boski Zbawiciel. Ktoby dał wiarę takiej niesprawiedliwości i takiemu okrucieństwu, gdyby Boska powaga Ewangelii nie poręczała nam rzeczywistości ich? Ta Najwyższa Rada ludu wybranego przedstawia obraz nie poważnego i prawego trybunału, ale raczej piekielnego sprzysiężenia na zagładę Sprawiedliwego nad sprawiedliwymi i Świętego nad świętymi. Bezeceństwo takiej niegodziwości niepodobna by nie oburzyło do gruntu serca każdego, w kim jest choć iskierka poczucia sprawiedliwości. Jakże dopiero musiało je odczuć Najświętsze Serce Jezusa? Niemasz w mowie ludzkiej słów odpowiednich na wyrażenie boleści Jego. Niemasz miary ani punktu porównania na oznaczenie gorzkości jej. A nasza boleść, duszo wierna, jaką być powinna, że dla nas Niewinny i Sprawiedliwy tak ucierpiał? Dla nas najświętsza Osoba Boga i Zbawiciela naszego na taką bezbożną wydana była poniewierkę. Dla tych nieprawości wszystkiego świata, okropnym ciężarem swoim Boskie Serce Jego przygniatających, Ojciec taką sromotę, taką złość, taką niesprawiedliwość na głowę Jednorodzonego Syna swego dopuścił. *Karność pokoju naszego na Nim* [3]), i miłość Jego sama siebie na takie za nas wydaje krzywdy i poniżenie.

[1]) Lewit. 21, 10.
[2]) Mat. 26, 63 i nast.
[3]) Izaj. 53, 5.

Westchnienie pobożne.

O Baranku Boży, wobec tego srogiego wyroku śmierci, który niesprawiedliwie na Ciebie wydają, jak mnie nie pomnieć na on straszny wyrok, na który tylokrotnie już, grzesząc, sprawiedliwie zasłużyłem? Miłosierdzie Twoje tylko od tego wyroku piekła wiecznego dotąd mię zachowało. Bądź pochwalony, Panie, za tę wielką dla mnie miłość Twoją, a nie oddalaj ode mnie, aż do końca, zmiłowania Twego! Za grzechy i niewdzięczności swoje z serca teraz żałuję i mam mocną wolę chronić się odtąd grzechu każdego i grzechu się lękać więcej niż wszelkiego nieszczęścia. Innego i większego szczęścia znać nie chcę nad to szczęście, że mogę Ciebie miłować. Lecz Ty, Panie wszystko wiedzący, Ty znasz ułomność i niestateczność moją. Ty sam, jako sam możesz, zachowaj mię w łasce i w miłości Twojej, mocą nieskończonych zasług Twoich! Jakoś zachował wybranych Twoich, zachowaj i mnie, abym w miłości Twojej żyjąc, w miłości Twojej umarł, a po śmierci w miłości już doskonałej żył, i posiadał, i chwalił Ciebie na wieki!

II

1. Tak od bezbożnych skrzywdzony i poniewierany, jak się zachowuje Zbawiciel? Wszystkiemu się poddaje z cudowną pokorą i cierpliwością. Żadne słowo gniewne nie wyjdzie z ust Jego. Żadnego znaku niecierpliwości nie dostrzeżesz na Nim. Gorzkie nad wszelki wyraz wspaniałemu Sercu Jego rzucane nań skargi niesprawiedliwe; ale gorzkość swą w sobie zamyka i milczy. Kaifasz Go zapytuje o Jego uczniach, i o nauce Jego, a Jezus na to podstępne pytanie krótką i spokojną daje mu odprawę: *Jam zawsze*, mówi, *uczył w bóżnicy, i w kościele, a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali com im mówił; oto ci wiedzą com ja mówił* [1]). Będąc

[1]) Jan 18, 20.

Najwyższym Kapłanem, Kaifasz miał prawo żądać sprawy od każdego głoszącego nową naukę, i gdyby z prawym zamiarem, dla spełnienia obowiązku urzędu swego, ono pytanie był uczynił, Pan Jezus bez wątpienia byłby mu dał żądane objaśnienie. Ale wiedział dobrze Zbawiciel, że Kaifaszowi i poplecznikom jego zgoła nie chodzi o religię i prawdę, że całe ono rzekome badanie miało im tylko posłużyć za pozór do wydania nań z góry postanowionego wyroku śmierci, i dlatego poprzestał na onej krótkiej i poważnej odpowiedzi, bo cokolwiekby więcej powiedział, byłoby daremnem. I nikczemnemu słudze, który go uderzył w policzek, Pan Jezus spokojnem i poważnem słowem odpowiedział, i straszliwe one bicia, i plwania, i policzkowania, które nań spadły po wydaniu niesprawiedliwego wyroku, zniósł w cierpliwości i w pokornem milczeniu. I pełnił, co o Nim przepowiadał Izajasz Prorok: *Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym: twarzy mojej nie odwróciłem od lżących i plujących na mię* [2]). Wiedział, że Ojciec niebieski wkłada nań wszystkie te katusze na zadośćuczynienie za grzechy ludzkie, i tego Mu dosyć. Spokojnie, cierpliwie, pokornie wszystko znosi, bo taka wola Ojca.

2. Znosi i dlatego, że taka jest własna wola Jego, aby cierpiał i pokutę czynił za nas. „Za próżność i zalotność twarzy twojej, tak mówił w objawieniu do świętej Anieli z Foligno, ja uczyniłem zadość; za to twarz moja straciła krasę swoją pod plugawemi plwocinami bezecnej gawiedzi, i od policzków na nią spadających nabrzmiała, i brudną szmatą została nakryta. Za oczy twoje, przeciwko woli Bożej na marne i złe rzeczy patrzące, ja uczyniłem zadość: z oczu moich gorzkie łzy popłynęły, za to mi je z urąganiem zakrywano, za to zaszły krwią, z czoła mego zranionego płynącą. Za uszy twoje, z przyjemnością otwierające się na słuchanie mów próżnych i grzesznych, ja uczyniłem zadość; za to uszy moje słuchały rzeczy, boleścią i smutkiem serce moje zaprawiających: słuchały fałszy-

[1]) Izaj. 50, 6.

wych skarg, i potwarzy, i naigrawań, i złorzeczeń, i szyderstwa, i urągania, i bluźnierstw, i nieprawego na mnie wyroku śmierci, i płaczu najmilszej Matki mojej, nad Męką moją bolejącej. Za łakomstwo ust twoich ja uczyniłem zadość: za to znosiłem długie posty, i głód, i pragnienie; za to usta moje napawane były octem, i mirrą, i gorzkością żółci. Za grzechy języka twego, który puszczałaś na obmowy i oszczerstwa, i naśmiewanie się, i złorzeczenie, i kłamstwa, ja uczyniłem zadość: za to przed niesprawiedliwymi sędziami i fałszywymi świadkami nie otworzyłem ust swoich; żadne słowo wymówki z nich nie wyszło; ale w milczeniu, z głębi serca modliłem się do Ojca za złoczyńcami, a gdy ustom swoim pozwoliłem mówić, to na to tylko, aby oznajmiły prawdę."

3. Zastosuj teraz do samej siebie, duszo wierna, to, coś tu rozważała. W życiu ludzkiem pełno bywa przygód i prób wszelkiego rodzaju. Może więc i tobie się zdarzyć, że będziesz miała do zniesienia fałszywe oskarżenia, sądy niesprawiedliwe, oszczerstwa, poniewieranie, nienawiść od ludzi; może też już kiedy podobnych prób doświadczyłaś. Cokolwiekbądź, tego już w szkole cierpiącego za ciebie Zbawiciela mogłaś i powinnaś była nauczyć się, że wszelkie tego rodzaju utrapienia masz znosić na podobieństwo przykładu Jego, i w duchu Jego, to jest, w duchu cierpliwości i pokory jak najgłębszej. Bo jedno z dwojga: albo cierpisz te rzeczy z winy swojej, albo też niewinnie. Wszakże, nim siebie za niewinnego podasz, zajrzyj pierwej aż do głębi sumienia swego i zapytaj siebie, czy nic zgoła nie masz sobie do wyrzucenia w tych różnych punktach, które, jak czytałeś wyżej, Pan Jezus wytknął św. Anieli z Foligno w przytoczonem tylko co objawieniu. Jeśli się czujesz zupełnie wolnym od wszelkiego zarzutu, tedy rzeczywiście cierpisz niewinnie. Lecz jeśli cierpisz niewinnie, tedy niewątpliwie cierpisz tak, jak cierpiał Pan Jezus; więc tem większy masz powód starać się o to, byś cierpiał także

[1]) S. Ang. Foligu. Vision. cap. 35.

w duchu Jego. A więc na podobieństwo Jego, cierpliwie i pokornie znoś utrapienie swoje. Jeśli Jezus dla miłości twojej cierpiał niewinnie, czy nie słuszna, byś i ty dla miłości Jego nieco ucierpiał, tem lepiej, że niewinnie? Jeśli Jezus cierpiał z pokorą i cierpliwością, jaki ty możesz mieć powód do odstąpienia w tym punkcie od nauki i przykładu Jego? Czy Jezus nie jest najmędrszym i nieomylnym Nauczycielem wszelkiej cnoty? Jeśli Jezusowi dość było tego, że one cierpienia Jego były zrządzone wolą Ojca niebieskiego, czego tobie potrzeba więcej do uspokojenia swego, skoro wiesz, że i to, co ty cierpisz, z tejże samej ręki i woli ojcowskiej na ciebie przyszło?

4. Ale podobno cierpisz za własne winy swoje. Podobno sumienie twoje wyrzuca ci, żeś po niezliczone razy bliźniego swego sądził i potępiał, żeś go zasmucił, obraził, szkalował, prześladował. Może innego jeszcze rodzaju grzechy w życiu swojem popełniłeś, którymi pewniej jeszcze zasłużyłeś sobie na potępienie wieczne? Jeśli tak, więc powiedz, jakże chcesz inaczej cierpieć przeciwności swoje, jedno w duchu pokory i cierpliwości? Jezus, choć żadnego karania nie był godzien, dobrowolnie przecie tyle ucierpiał, aby za grzechy swoje zadość uczynił. Czyż więc nie wymaga tego sama już sprawiedliwość, byś ty sam za ciężkie grzechy swoje pokutą zadość uczynił? A przeto, czy winien, czy nie winien, w żadnym razie nie masz prawa skarżyć się i narzekać. Znoś raczej wszystko, cokolwiek Bóg na ciebie ześle, w duchu Zbawiciela swego i w połączeniu z gorzką Męką Jego. *Albowiem*, mówi ci Apostoł, *uważajcie Tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników podejmował przeciw sobie, abyście nie ustawali, osłabiawszy na duszach waszych. Wszelkie karanie teraźniejszego czasu wprawdzie zda się, że nie jest wesela, ale smutku; ale potem najspokojniejszy owoc sprawiedliwości odda przez nie wyćwiczonym* [1]). A dlaczego z karania i utrapienia rodzi się owoc pokoju i sprawiedliwości? Dlatego, mówi św.

[1]) Żyd. 12, 3, 11.

Bernard [2]), że pod grozą karania Bożego wybujałość chuci zmysłowej się uśmierza, a dusza się umacnia. Pożądliwości ciała narzuca się wędzidło, a duch na skrzydłach cnoty ku niebu się podnosi. Zmysły tracą to, co jest swawolą i zbytkiem, a dusza nabywa cnót, na których jej schodziło. Im twardszy bój, tem chwalebniejsze zwycięstwo. I po tem najlepiej poznaje się szczerość duszy, prawdziwie pragnącej Boga, gdy nietylko tam, gdzie ma przed sobą drogi spokojne i wygodne, ale i tam, gdzie musi chodzić drogami przykremi i twardemi, statecznie dąży do Niego.

Westchnienie pobożne.

A więc, o dobry Jezu, jakiekolwiekby mię jeszcze spotkały potwarze, i oszczerstwa, i niesprawiedliwe sądy, i przeciwieństwa, nigdy już na nie narzekać nie będę. Będę się pocieszał przykładem Twoim, jako Ty, Panie, całe życie Twoje na tej ziemi chodziłeś drogą krzyża. Jakiem prawem miałbym narzekać ja, grzesznik, kiedy Ty, najniewinniejszy, z tak wielką pokorą, i cierpliwością, i cichością, tak wielkie męki dla miłości mojej znosisz? Użycz mi już tej łaski, bym zawsze miał przed oczyma ten wysoki przykład Twój i ochotnem sercem naśladował go! Jako miłość Twoja dla Ojca niebieskiego, i miłość Twoja dla duszy mojej, sprawiła w Tobie tę gotowość, z jaką najcięższe ofiary ochotnie podjąłeś i cierpliwie zniosłeś, tak i we mnie niechaj miłość Twoja sprawi wolę ochotną i gotową do cierpliwego znoszenia wszelkich nade mną zrządzeń i dopuszczeń Twoich! Boska miłość Twoja niechaj będzie światłością moją, i pociechą, i siłą, i pokojem za życia, i nieskończoną szczęśliwością w wieczności!

O Matko Bolesna Zbawiciela mego, przyczyń się za mną i nie odrzucaj prośby grzesznika, który z całego serca pragnie miłować najmilszego Syna Twego!

[1]) Serm. 10, in Coena Dom.

ROZMYŚLANIE XXVIII.

O policzku zadanym Jezusowi przez sługę kapłańskiego.

I. Pan Jezus uczy cichości przykładem swoim.
II. Uczy cichości słowem swojem.

I

Zapytany przez Najwyższego Kapłana o naukę i o uczniach swoich, Pan Jezus odpowiedział w te słowa: *Jam jawnie mówił światu; jam zawsze mówił w bóżnicy, i w kościele, gdzie się wszyscy Żydowie schadzają: a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali com im mówił: oto ci wiedzą com ja mówił* [1]). „W słowach tych, powiada św. Jan Złotousty, nie było nic zuchwałego, ani obrazić mogącego; była w nich tylko siła prawdy: bo ten jest najwyższy dowód prawdy, gdy kto, na stwierdzenie tego, co powiedział, samychże nieprzyjaciół swoich na świadków powołuje.“ Lecz, *gdy to wyrzekł* Zbawiciel, *jeden ze służebników, stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz Najwyższemu Kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem; a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?* [2]). Taki to w tej tajemnicy najsroższej zelżywości swojej dał nam Pan Jezus cudowny przykład cichości.

1. Mimowolne uczucie zgrozy i przerażenia musi przeniknąć wszelkie serce wierzące na wspomnienie takiej niesłychanej i sromotnej zniewagi, wyrządzonej Bogu i Zbawicielowi jego. Jako gdy na człowieka nagle i niespodzianie spadnie jakie wielkie nieszczę-

[1]) Jan 18, 19.
[2]) Jan 18, 22.

ście, nieszczęśliwy w pierwszej chwili zostaje jakoby gromem porażony i bezwładny, i ani myśli zebrać nie zdoła, ani słowa wymówić, ani łza nawet oka jego nie zwilży, dla zbyt gwałtownego wstrząśnienia wewnętrznego i przewyższającej siłę jego okropności przerażenia i bólu: tak, podobnego wrażenia i wstrząśnienia doznaje serce chrześcijańskie, gdy wspomni na tę straszliwą tajemnicę zelżywości. I chociaż zna ją od lat dziecinnych, wszakże za każdem o niej wspomnieniem tą samą zawsze zgrozą i przerażeniem ją przejmuje świętokradzka zuchwałość bezbożnego złośnika, tym samym zawsze, miłości i litości pełnym bólem ją przenika nadziemska cichość i łaskawość Baranka Bożego, o którym już dawno naprzód Prorok Trenów z żałością przepowiadał: *Nastawi bijącemu Go czeluści, nasycon będzie urągania* [1]). „Zdumiejcie się, niebiosa! — woła św. Jan Złotousty, mówiąc o tej tajemnicy—i zadrżyj, ziemio, nad cichością Chrystusa i nad bezwstydem nikczemnego służalca!“

2. I srogość bólu, i ciężkość zniewagi daje nam niejaką miarę do osądzenia przewyższającej wszelką miarę cichości Zbawiciela. Ból bez wątpienia musiał być bardzo wielki, bo ten, który Mu tę zniewagę wyrządził, był to gruby, tyleż silny w pięści, ile podły stanem i sercem, służalec i żołdak, a wściekła nienawiść i dziki zapęd nieokrzesanej natury jeszcze większej mu siły dodały do nieludzkiego, z jakiem się na Pana zamierzył, uderzenia. A przytem i ciało Boskiego Zbawiciela, dzieło własnych rąk Ducha Świętego, w najwyższym stopniu wątłe było i czułe, umyślnie na to, aby jak największą miało wrażliwość na wszelkie cierpienie. Pomyśl więc, jak gwałtownego bólu musiało doznać takie ciało od takiego uderzenia!

3. A cóż dopiero powiedzieć o zniewadze, tym policzkiem Panu wyrządzonej? Tu raczej należałoby zamilknąć i oniemieć z przerażenia, bo ze wszech względów była to zniewaga okropna. Nie w ciemności noc-

[1]) Treny 3, 30.

nej, nie w miejscu samotnem spotyka Zbawiciela ta zelżywość, ale jawnie, wobec Najwyższego Kapłana i zgromadzonej Rady, wśród oklasków, głośno pochwalających bezecną onę poniewierkę. I spotyka Go ta zelżywość od podłego chłopa, który tak nad nim się znęca nie z jakiegobądź słusznego powodu, nie w obronie czci Najwyższemu Kapłanowi należnej, którą tylko obłudnie się zasłania, ale jedynie przez nienawiść, albo przez służalczą chęć przysłużenia się i przypodobania bezbożnym panom swoim. Ale co tu nadewszystko zwiększa ciężkość okropną zniewagi, to wielkość i majestat znieważonego. Gdyby człowiek zupełnie obcy tobie w oczach twoich niewinnie taką krzywdę ucierpiał, czy mógłbyś na to patrzeć bez wstrętu i oburzenia a szczerego współczucia dla skrzywdzonego? Gdyby kto z drogich tobie, ojciec, czy matka, czy siostra, tak był w obecności twojej, bez żadnego powodu i winy, poniewierany, czyby ci od żalu serce nie pękło? A któż to jest ten, który tu taką zelżywość cierpi? O Boże wielki! wszak to własny Syn Twój najmilszy, którego Boskie Oblicze ten sromotny odbiera policzek? Wszak to Jezus, chwała niebios i wesele Aniołów, wszak to Bóg i Zbawiciel mój, który za grzechy moje taką na siebie zelżywość dopuszcza? O Jezu, miłości moja, i Boże mój, i wszystko! czy to być może, bym jeszcze nie widział, jaka jest złość grzechu, a jaka wielkość niepojęta miłosierdzia Twego?

4. Za taką złość bezbrzeżną, za taką krwawą zniewagę, Bogu samemu wyrządzoną, jaka kara może być za ciężka? Oza niegdyś, za to, że niepowołany, choć w dobrym zamiarze, dotknął tylko, przeciw zakazowi Boskiemu, chwiejącej się Arki Przymierza, został nagłą śmiercią ukarany [1]). Ale Jezus mścić się, ani karać nie myśli. Z łaskawością raczej i z cichością, nad którą zdumiewa się niebo i ziemia, odpowiada nikczemnikowi: *Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem; a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?* Chociażby wszystkie języki ludzkie i anielskie złożyły się na pochwały tej

[1]) 2 Kr. 6, 7.

Boskiej cichości, wszystkie ich uwielbienia nie dorównałyby i z daleka niepojętej wielkości jej; jest to cichość nieskończona i niewypowiedziana, bo jest to cichość Boga Wcielonego, któremu należy się wiekuista cześć, i chwała, i dziękczynienie, i miłość od wszystkiego stworzenia, ale którego żadne stworzenie godnie wysławić nie zdoła. Taką to wielką ofiarę uczynił z siebie Pan Jezus dla zgładzenia grzechów naszych, a zarazem i dla poświęcenia naszego, dając nam z siebie najwyższy przykład cichości, i łaskę nam jednając, abyśmy przykładu Jego naśladować mogli.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najcichszy i najłaskawszy, w gorzkości serca swego boleję nad tą sromotną zniewagą Boskiego Oblicza Twego. O najpiękniejsze, i najświętsze, i najczcigodniejsze Oblicze, izali raczej, dla nieskończonej cichości Twojej nie należy się Tobie cześć i miłość od wszystkiego stworzenia? Zaprawdę, nie na taką zelżywość zasłużyłeś, o Jezu najsłodszy, niewinności i świętości niestworzona! Lecz Ty tę zelżywość, i Męki niezliczone sam dobrowolnie na siebie przyjąłeś, abyś nas, grzeszników, od zguby wiecznej zachował. Za tę niepojętą miłość Twoją przyjmij, Panie, najgłębszą wdzięczność moją! Lecz mało wdzięczności w słowach; chcesz, bym Ci ją czynem i życiem całem okazał. Więc w dowód wdzięczności mojej, przyjmij, Panie, postanowienie wiernej aż do śmierci służby i miłości, które Ci składam w ofierze; a Ty, o Jezu, przez nieskończone zasługi Męki Twojej, i przez boleści Najświętszej Matki Twojej, utwierdź łaską Twoją to postanowienie moje i wspomóż, abym w niem dotrwał do końca!

II

Jeśli dobrze czyniąc, tak uczy nas Pan przez usta św. Piotra Apostoła, *cierpliwie znosicie, to jest*

łaska u Boga. Albowiem na to i wezwani jesteście. Bo i Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego: który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w ustach Jego, który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się podawał niesprawiedliwie sądzącemu [1]). Na to więc Chrystus Pan ucierpiał, abyśmy wstępowali w tropy Jego; na to dał nam z siebie przykład niezrównanej cichości, na to nauczył nas, jak wysoką jest ta cnota w oczach Jego, na to wielką cichym nagrodę obiecał, abyśmy, nagrody onej pragnąc, nauki Jego słuchając, przykładu Jego naśladując, usiłowali na podobieństwo Jego być cichymi.

1. „Cichy — tak opisuje nam tę piękną cnotę św. Efrem Syryjski — cichy wszelkiej cnoty ozdobę posiada. Cichy weseli się w zadanych mu obelgach, w uciskach dzięki czyni, miłością przejednywa zagniewanych. Zarzuty niesprawiedliwe w milczeniu cierpi, z szukającym zwady nie unosi się, z uprzykrzonym natrętem pogody serca nie traci. Wzgardą mu okazaną nie obrusza się, a z upokorzenia się cieszy. W pomyślności nie nadyma się, z uległością słucha każdego, kogo słuchać powinien, każdego uprzejmą i życzliwą twarzą spotyka, do każdego dobrego uczynku zawsze jest gotów. Złego nikomu nie życzy, obłudy znać nie chce, nie poniży się nigdy do kłamstwa i nieuczciwości, ani się poda w brzydką niewolę zazdrości. Oszczerstwem się brzydzi, donosiciela nie słucha, obmowy nie dopuści. O, jako piękna jest, przed Bogiem i przed ludźmi, ta święta cnota cichości! Jako serca ludzkie do siebie pociąga i złych nawet dobrocią swoją zwycięża!“

2. A jaka jest droga do nabycia tej cnoty, to własnemi usty oznajmia ci Zbawiciel: *Uczcie się ode mnie*, mówi, *żem jest cichy i pokornego serca* [2]). *Uczcie się*, mówi: więc jeśli chcesz stać się cichym, pilnie masz uczęszczać do szkoły Boskiego Mistrza. Masz uważnie i pobożnie zapatrywać się na żywot i Mękę

[1]) 1 Piotr 2, 20.
[2]) Mat. 11, 29.

Zbawiciela. Masz wiernie korzystać z każdej sposobności, jaka ci się nadarzy, a nadarzy ci się na każdy dzień, i po wiele razy na dzień, do naśladowania cichości Jego. Masz nakoniec ustawiczną i gorącą modlitwą prosić Go o cnotę cichości, pomnąc na to, że bez Niego nic uczynić nie możesz, i że Ten, który sam uczy cię wszelkiej cnoty, sam też daje łaskę do spełnienia nauki Jego. Tą drogą idąc, Święci, tacy nawet, którzy z natury charakter mieli gwałtowny i porywczy, cichość sobie zdobyli; tą drogą idąc, i ty na każdy dzień będziesz postępował w cichości, i coraz pełniej tę cnotę świętą posiędziesz.

3. A jaka będzie nagroda cichości? Wielka, już i w tem życiu: *Najdziecie odpoczynek duszom waszym* [1]), mówi Pan: pokój będziesz miał, gdy siebie samego zwyciężysz. Lecz jeszcze większa nagroda czeka cię w życiu przyszłem: *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię* [2]), to jest królestwo niebieskie, które Duch Święty zowie *ziemią żyjących* [3]). Posiędziesz więc nagrodę, wszystko, cokolwiek ten świat dać może, nieskończenie przewyższającą, a na wieki trwającą. Choćbyś dla zwyciężenia siebie, dla nabycia prawdziwej, na wzór Zbawiciela, cichości i pokory serca, najcięższe musiał ponosić walki i trudy, co znaczą wszystkie te trudy w porównaniu z taką nagrodą?

4. Różne są stopnie tej cnoty, które staraj się zdobywać sobie jeden po drugim i wstępować nimi aż do szczytu. Pierwszy stopień jest ten, byś dla każdego, z kim mówisz i żyjesz, miał serce uprzejme i uprzejme słowo. Na drugi stopień wstąpisz, gdy potrafisz i zagniewanemu spokojnie odpowiadać, i spokojem swoim gniew jego uśmierzyć. Jeszcze wyżej staniesz, gdy będziesz umiał krzywdy i zniewagi ci wyrządzone pogodnym umysłem i sercem znosić. A gdy do tego dojdziesz, byś w zelżywości, i w poniżeniu, i w krzywdzie swojej jeszcze się weselił, wtedy już będziesz na czwar-

[1]) Mat. 11, 30.
[2]) Mat. 3, 4.
[3]) Ps. 26, 13.

tym i najwyższym stopniu cichości. Teraz więc zastanów się nad sobą, duszo wierna: Jaka jest cichość twoja? Czy masz choć początek tej cnoty? Czy starasz się wstąpić wyżej i wytrwale pracujesz, i walczysz z sobą, aby siebie zwyciężyć? Czy jest w tobie jakiekolwiek podobieństwo z cichym i pokornym Zbawicielem? Czy może przeciwnie, wszystka w tym względzie praca i usilność twoja kończy się na pięknych marzeniach i postanowieniach, które się o pierwszą pokusę czy trudność rozbiją? Czem się to dzieje, że w cnocie tak ci potrzebnej tak mało dotąd postąpiłaś? Jaki nałóg, jakie nawyknienie, jaka namiętność najbardziej staje ci na przeszkodzie do nabycia jej? Nad tem wszystkiem dobrze się zastanów, i co znajdziesz potrzebującego naprawy, napraw, i skuteczniejsze na przyszłość obmyśl postanowienia; inaczej, nigdy nie postąpisz i całe życie na jednym zawsze poziomie pozostaniesz, *zawsze się uczący*, jak mówi Apostoł, *a nigdy do uznania prawdy nie przychodzący* [1]).

Westchnienie pobożne.

Dzięki Ci czynię, o Jezu, za objawienie mi tej najsłodszej tajemnicy cichego i pokornego Serca Twego. Miłość Twoja nieskończona, jaką dusze nasze nieśmiertelne miłujesz, jest źródłem tej cudownej cichości Twojej, bo *miłość nie wzrusza się ku gniewu*, ale *wszystko znosi, wszystko wytrwa* [1]). Z wielkiej i zbytniej dla mnie grzesznika miłości Twojej chciałeś być *nasycon zelżywością*, i nie pierwej wyrzekłeś ono wielkie słowo Twoje: *Wykonało się*, aż gdy na drzewie krzyża świętego kielich gorzkiej Męki Twojej aż do ostatniej kropli wychyliłeś. Takim zbytkiem miłości Twojej chciałeś jakoby zmusić grzeszne serca nasze, by Cię wzajemnie miłowały. O święta, błogosławiona potęgo miłości Bożej, któżby chciał i mógł tobie się

[1]) 2 Tymot. 3, 7.
[2]) 1 Kor. 13, 5.

oprzeć? Wnijdź już, wnijdź do serca mego, miłości święta, i Boskim ogniem swoim całe je zapal! Wyniszcz w niem wszelką inną miłość, którąby nie do Ciebie, o Jezu, zmierzała. A z tej miłości Twojej niechaj w niem i cichość Twoja się zrodzi. Jakże mię wstyd wspomnieć na niecierpliwości i gniewy moje, gdy na Twój, najcichszy i najłaskawszy Panie, przykład się zapatruję! O Panie i Zbawicielu mój, uzdrów i zmiękcz twardość nieużytą serca mego, i przez przyczynę Panny łaskawej, najpokorniejszej Matki Twojej, daj, abym, jako z miłosierdzia Twego jestem uczestnikiem zasług gorzkiej Męki Twojej, tak też stał się wiernym na zawsze uczniem i naśladowcą cichości Twojej!

ROZMYŚLANIE XXIX.

O trzykrotnem zaprzaniu się Piotra.

I. Głęboki upadek Piotra.
II. Głęboki ból Jezusa.

I

A Piotr szedł za Nim z daleka, aż do dworu Najwyższego Kapłana, A wszedłszy tam, siedział ze sługami, aby widział koniec [1]). Taki był, według Ewangelii, wstęp do jednego z najżałośniejszych zajść z historyi Męki Pańskiej. Tam, na onym dworze Najwyższego Kapłana, wśród zgrai sług i żołnierstwa, Apostoł, zdawało się nad wszystkich towarzyszów swoich najdzielniejszy i najmężniejszy, stracił mizernie wszystką dzielność i męstwo swoje i potrzykroć zaprzał się Boskiego Mistrza swego.

1. Złożywszy w jedną całość różne szczegóły, jakie nam czterej Ewangelistowie podają o tem za-

[1]) Mat. 26. 58.

łosnem zdarzeniu, zaprzanie się Piotra odbyło się w sposób następujący. Naprzód *przystąpiła do niego jedna służebnica, mówiąc: I tyś był z Jezusem Galilejskim.—A on się zaprzał przed wszystkimi, rzekąc: Nie wiem co mówisz.* Było to po północy, i kur zapiał pierwszy raz. W chwilę potem *ujrzała go druga służebnica, i rzekła tym, co tam byli: I ten był z Jezusem Nazareńskim.* A Piotr, widząc, że i drudzy z podejrzeniem nań patrzą i chcąc przeto skuteczniej się obronić, *powtóre zaprzał się z przysięgą, iż: nie znam człowieka.* Tak więc do pierwszego kłamstwa dodał fałszywą przysięgę; bo, mówi św. Grzegorz W., „grzech, pokutą nie zgładzony, własnym ciężarem swoim ciągnie do drugiego grzechu.“ Lecz słudzy oni i służebnice nie dawali pokoju Piotrowi, coraz natarczywiej nastając nań, aby się przyznał, iż i on był z Jezusem Nazareńskim. Wtedy Piotr, od zmieszania i strachu do ostatka stracił przytomność, i *począł kląć i przysięgać, iż: nie znam człowieka tego, o którym powiadacie.* Zaklęcie ono, według obyczaju żydowskiego, miało straszliwe znaczenie wyzywania na siebie wszelkiej pomsty z nieba: „To i to niech mi Bóg uczyni,—tak zaklinał się nieszczęśliwy Apostoł—i więcej jeszcze niech doda, jeśli ja znam Jezusa! Niech mię ziemia żywego pochłonie, niech mię piorun zabije na miejscu, niech mię gniew Boski wniwecz obróci, jeśli to prawda, że ja jestem uczniem tego człowieka!“ W chwili, gdy Piotr tak po raz trzeci zapierał się Jezusa, *powtóre kur zapiał. A wspomniał Piotr na słowa, które mu mówił Jezus: Pierwej niż dwakroć kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.* W tymże samym momencie zakończył się sąd na sali radnej, i wyprowadzono Jezusa, ciągnąc Go do więzienia, gdzie miał pozostać aż do rana. *A Pan, obróciwszy się, pojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowo Pańskie... i wyszedłszy precz, gorzko płakał* [1]). „Od tego miłościwego wejrzenia Pańskiego — powiada św. Jan Złotousty — zaczęło się nawrócenie Piotra; pierwej się zacząć nie mogło.“

[1]) Łuk. 22, 61.

2. Tak to głęboko upadł Piotr Apostoł. Zaczął od kłamstwa, potem uroczystą przysięgą kłamstwo swoje potwierdził, a zakończył na straszliwem zaklęciu i złorzeczeniu sobie samemu. Niedawno przedtem z takim zapałem i mocą zaklinał się Jezusowi: *Panie, z Tobą jestem gotów i do więzienia, i na śmierć iść* [1]); a teraz tak zląkł się więzienia i śmierci, że woli raczej Pana się zaprzeć, niż swoją osobę na niebezpieczeństwo wystawić. Świadczył się, że Jezusa miłuje nad wszystko, a teraz daje dowód, że więcej siebie samego miłuje, niż Jezusa. Upadł, bo ufał w siebie, i nie zważając na poważną przestrogę Pańską, trwał w tem ślepem o sile swojej zarozumieniu. Gdyby był w pokornem uznaniu słabości swojej uciekł się do modlitwy, Bóg łaską swoją byłby go umocnił do przetrwania próby i dochowania wiary Mistrzowi, choćby i w więzieniu, i w śmierci. Weź sobie z tego naukę, duszo wierna, i obacz, jakie gorzkie owoce wydaje zarozumiałe poleganie na samym sobie. Ktokolwiek w sprawach i przedsięwzięciach swoich nie powoduje się pokornem niedowierzaniem sobie samemu a mocną ufnością w Bogu, tego smutne doświadczenie przekona, że niemądrze zaufał niemądremu. Pokora tylko daje siłę i bezpieczeństwo, a pycha idzie przed upadkiem. Zajrzyj w siebie i obacz, komu ufasz: Bogu czy sobie?

3. Obacz także, jako wszystko na tem zależy, byś wiernie współdziałał z łaską Bożą, jeśli chcesz uchronić duszę swoją od zguby i zdziałać co dobrego. Pan Jezus bez wątpienia mocen był uchronić Apostoła swego od tak ciężkiego upadku, a wszakże nie uchronił go, bo łaska Jego w Piotrze nie znalazła współdziałania. Bez łaski Bożej nic uczynić nie możemy; ale i łaska Boża nic w nas uczynić nie może, jeśli do niej nie przystąpi wolna wola nasza. Ze strony Zbawiciela na łasce hojnie ofiarowanej nie zbywało; Apostoł sam sobie był winien, że łaska nie wydała w nim owocu swego. Lecz i po upadku, jako mocna jest i ze złego dobre wyprowadzić, dobroć Boga miłościwie w po-

[1]) Łuk. 22, 33.

moc przyszła upadłemu, iż właśnie z tego smutnego doświadczenia najhojniejszy odniósł dla siebie pożytek. W czworakim bowiem celu, jak uczą Ojcowie święci, dopuścił Pan upadek Apostoła swego. Naprzód, chciał go uleczyć z onego ślepego ufania w samym sobie. Powtóre, chciał go nauczyć czuwania i przezorności, którą Piotr gdyby był miał, nie byłby, pomnąc na ułomność swoją, tak niebacznie się wdawał w towarzystwo bezbożnego motłochu. Potrzecie, chciał, by Piotr, jako przyszły pasterz owiec Chrystusowych, poznawszy w tym upadku własną ułomność swoją, umiał także litować się nad ułomnością i upadkiem innych. Nakoniec, poczwarte, chciał, by w nawróceniu swojem stał się jawnym po wszystkie czasy wzorem pokuty prawdziwej.

Westchnienie pobożne.

Niech już, Panie Jezu, żałosny upadek Apostoła Twego będzie dla mnie zbawienną na całe życie przestrogą. „Dobra jest pokusa,—mówi jeden święty sługa Twój [1]) — ale lepsza jest nauka z pokusy płynąca, bo uczy rozróżniać dary łaski od darów natury i otwiera oczy człowieka, aby przyjął światło mądrości i w nieznajomości siebie samego nie oślepł.“ Oświeć mię, Panie, światłością Ducha Świętego, abym jasno widział niemoc swoją i całą głębokość nędzy swojej! Nie wwódź mię w pokuszenie, ale mię zbaw ode złego! Jeśli Piotr, opoka mocna, upadł tak mizernie, dlatego że zbytnio ufał sobie samemu, cóż ze mną się stanie, jeślibym jeszcze polegał na rzekomej sile swojej? Daj mi łaski, Panie Jezu, bym na każdy dzień mnożył się w poznaniu tej prawdy, iż cokolwiek jest we mnie dobrego, wszystko to łasce Twojej zawdzięczam, a sam z siebie tylko do wszystkiego złego jestem zdolny! Daj mi więc ducha modlitwy, abym bezprzestannie wzywał pomocy Twojej, a szczególnie wtedy, kiedy trudniejsza

[1]) S. Laur. Justin. De casto connub. c. 6, 2.

jaka walka, albo większa jaka dla spełnienia woli Twojej z siebie samego ofiara mię czeka, i pomocy Twojej potrzebę jeszcze jawniej mi ukazuje! Zapal i rozniecaj w sercu mojem ogień Boskiej miłości Twojej, abym Ciebie, Boże nieskończonej miłości godny, ze wszystkiej siły swojej miłował po wszystkie dni życia swojego i po wszystkie wieki błogosławionej wieczności!

II

Piotr upadkiem swoim głęboką zadał ranę najczulszemu Sercu Zbawiciela. Mało tego, że otoczony zgrają zapamiętałych złośników i nieprzyjaciół, czekał z ręki ich najsroższych katuszy i śmierci sromotnej; jeszcze i właśni uczniowie, i Apostołowie Jego przeciwko Niemu stawali i składali się na dodanie Mu bólu i goryczy. Przedtem Judasz Go zdradził, teraz Piotr trzykrotnem zaprzaniem się zelżywość Mu wyrządza.

1. Pomyśl, duszo wierna, z ilu to różnych względów grzech Piotra szczególnie musiał być Sercu Pana Jezusa gorzkim i dotkliwym. Gorzkim był, naprzód, ze względu na osobę grzesznika. Był to Piotr, ten sam, do którego Zbawiciel wyrzekł był te słowa: *Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój;* ten sam, którego szczególną miłością i zaufaniem przed innymi Apostołami odznaczał; ten sam, którego wraz z Jakóbem i Janem do tego zaszczytu dopuścił, by był świadkiem chwalebnego Przemienienia Jego na górze Tabor i krwawego potu Jego w Ogrójcu; i ten to Apostoł, wyżej nad innych uczczony i umiłowany, taką za to Boskiemu Mistrzowi swemu zelżywość wyrządza! Gorzkim i nad wszelki wyraz dotkliwym był Panu ten grzech Piotra, powtóre, ze względu na samąż, brzydką bardzo, istotę jego. Było to jawne zaprzanie się Chrystusa. *Nie znam tego człowieka*, mówi Piotr: to znaczy, że wobec rzeszy bezbożnych chce sobie nadać pozór, jakoby między nim a Jezusem nigdy nic nie było wspólnego; czyli, innemi słowy, zewnętrznie, choć w sercu tego nie chce. przechodzi na

stronę nieprzyjaciół Jego. Gorzkim Mu był, potrzecie, ze względu na liczbę i okoliczności jego: Piotr nie raz tylko zapiera się Pana, ale po trzykroć swoje zaprzanie się powtarza, i do tego przysięgą i zaklęciem grzech swój jeszcze straszniej obciąża. Nakoniec, poczwarte, gorzkim i dotkliwym był Panu grzech Piotra i ze względu na czas i chwilę, w której został spełniony. Była to chwila, w której Pan Jezus już rozpoczynał krwawą drogę męki i śmierci swojej. Była to chwila, której na krótko przedtem, nikczemnie zdradzony był od Judasza; w takiej więc chwili tem bardziej należało Piotrowi miłością jak najgorętszą i wiernością niezachwianą wynagrodzić Boskiemu Mistrzowi swemu i zdradę nikczemnego odstępcy, i krzywdy, jakie cierpiał od bezbożnych; a przecie właśnie w takiej chwili zaprzał się Go. Zbierz razem wszystkie te względy i okoliczności, wspomnij przytem na niewypowiedzianą szlachetność i tkliwość Serca Jezusowego, a pojmiesz choć w przybliżeniu, jakiej gorzkości i bólu dodało Mu to zaprzanie się Piotra do innych cierpień Jego.

2. O najłaskawsze, smutkiem strapione Serce Zbawiciela mego! Choć jestem grzesznik, czyli raczej dlatego właśnie, że jestem grzesznik, dozwól niech mam udział w tym głębokim smutku Twoim! Słuszna jest i sprawiedliwa, bym z Tobą się smucił, boś Ty jest Bóg mój, i Zbawiciel, i najwyższa miłość Moja. Słuszna jest i sprawiedliwa, bym z Tobą i dla Ciebie się smucił, bo wiem, że przyczyną smutku tego są niezliczone grzechy moje. Może usty nie zaprzałem się Ciebie, ale jakże często zaprzałem się Ciebie uczynkiem! bo ile razy przestąpiłem Boskie przykazania Twoje, tyle razy okazywałem przed światem, że Ciebie nie znam. Broń mię już odtąd, błagam Cię, Panie, broń mię od wszelkiej opieszałości i niewierności w pełnieniu świętej woli Twojej, a daj mi tej łaski, bym Twoim był i Twoim pozostał w życiu i w śmierci!

3. Obacz teraz, duszo wierna, jak Pan Jezus niewiernego ucznia swego ukarał. Wedle ścisłej sprawiedliwości, mógł spełnić nad nim tę groźbę swoją; *Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego i ja zaprzę*

się przed Ojcem moim w niebiesiech [1]). Lecz Dobry Pasterz nie odrzuca ani karze zbłąkanej owcy swojej, ale idzie za nią i szuka, aż znajdzie. Upadłego Apostoła swego Pan litościwy nie karze, ale wylewa nań hojność łaski i miłosierdzia swego. Miłosiernem dla przywrócenia życia łaski grzesznikowi zrządzeniem Jego stało się, że po wydanym nań wyroku wprowadzono Go na tenże dziedziniec domu Kaifaszowego, gdzie Piotr, zgnębiony uczuciem winy swojej i nie wiedząc, gdzie przed sumieniem swojem się schronić, jeszcze zostawał. A Pan, przechodząc tuż obok upadłego Apostoła, wejrzał nań wejrzeniem pełnem tak głębokiej żałości i niewypowiedzianego miłosierdzia, że serce Piotra pod wpływem jego całe się rozpłynęło i przemieniło. Wejrzenie Pańskie łaskę wniosło do duszy jego, ukazało mu całą szpetność przeniewierstwa jego, i drogą skruchy serdecznej i pokuty, w takiej go dla Boskiego Mistrza utwierdziło miłości i wierności, iż się już nigdy nie zachwiał w niej aż do śmierci.

4. A ty, jak dotąd naśladowałeś przykładu tej Boskiej łaskawości Zbawiciela? Jak się zachowujesz z przyjaciołmi, blizkimi, domownikami swymi, jeśli cię który obrazi? Czy łaskawym się okazujesz błądzącemu, czy też surowym? Bez wątpienia, i surowość niekiedy może być potrzebna, ale nigdy surowość taka, która się rodzi z gniewu, tylko taka, która pochodzi z miłości, pragnącej pozyskać i poprawić błądzącego. Przejdź w myśli cały żywot Boskiego Zbawiciela: z wyjątkiem obłudnych i zatwardziałych faryzeuszów, którzy rozmyślnie sprzeciwiając się poznanej prawdzie, łasce nie dawali do siebie przystępu, z wyjątkiem onych kupczących w kościele, których surowo skarcił, bo lżyli dom Boży i majestat mieszkającego w nim, wszędy, w każdem zdarzeniu, z każdym, choćby największym grzesznikiem, ujrzysz Go cichym, miłosiernym, łaskawym. Pomyśl sam, co na ciebie skuteczniej wpływa i działa: surowość czy dobroć? Czy kto kiedy skłonił cię do dobrego, ostro z tobą postępując? Czy

[1]) Mat. 10, 33.

nie doświadczyłeś jeszcze tego, jak często zbyteczna twardość i niezlagodzona miłością surowość chybia celu swego i zamiast zamierzonej poprawy rodzi tylko gniew, zaciętość, zniechęcenie, obłudę? Czemuż więc chcesz pomagać drugiemu tem, co wiesz że zaszkodziłoby tobie? A jakże daleko bardziej jeszcze czuć powinieneś tę powinność łaskawości dla bliźnich, gdy wspomnisz, ile razy Pan Jezus, mimo tylu grzechów i niewierności twoich, łaskawie i miłościwie wejrzał na ciebie! Każde, jakie kiedybądź miałeś, wewnętrzne oświecenie, każde, na jakie się zdobyłeś, dobre postanowienie, każdy, jaki uczyniłeś, postęp w cnocie, każde ocalenie w tylu, jakie ci groziły, niebezpieczeństwach — wszystko to zawdzięczasz łaskawemu na ciebie wejrzeniu miłosierdzia Boskiego. Bądź więc miłosierny, jako Bóg i Zbawiciel twój miłosierny jest!

Westchnienie pobożne.

Dobroć Serca Twego, Panie Jezu, tak postanawiam sobie i przyrzekam Tobie, wedle możności mojej, naśladować będę. Ile dotąd najłaskawsze Serce Twoje grzechami moimi obrażałem, tyle nadal pocieszać je pragnę, bliźnim moim okazując szczerą, na podobieństwo Twoje, dobroć i łaskawość. Odpuść mi, Panie, wszystkie grzechy moje, jako odpuściłeś Piotrowi. Wejrzyj i na mnie grzesznika onem miłościwem wejrzeniem Twojem, któreby potoki łez skruchy doskonałej z oczu moich wywiodło! Daruj i mnie, jako darowałeś Piotrowi, łaskę najdroższą zupełnego nawrócenia i wytrwania w wierze, i w łasce, i w miłości Twojej aż do śmierci!

O Maryo, Matko Zbawiciela, Ucieczko grzesznych, wspomóż przyczyną Twoją te prośby moje i wysłuchanie u Syna Twego mi wyjednaj! O Święty Piotrze, Opoko mocna i niewzruszona, wejrzyj na mnie i błogosław mi z nieba, abym w pokucie prawdziwej wiernie przykładu Twego naśladował i wiernym aż do śmierci pozostał synem tego Kościoła świętego, którego Pan postanowił Ciebie Głową i Pasterzem!

ROZMYŚLANIE XXX.

Jeszcze o upadku Piotra.

I. Powód i przyczyna upadku.
II. Przebieg i natura tego upadku.

I

Upadkowi słabego nikt się nie dziwi. Ale gdy upadnie dąb taki i mocarz, jakim był Piotr, wybrany nad innych Apostoł Zbawiciela, wtedy, na widok takiego upadku, mimowoli zdumienie ogarnia, i powstaje pytanie: jak się to stać mogło i jakim sposobem się stało? Przypatrzmy się przyczynom tego upadku Piotrowego, tem bardziej, że na to zapisany jest w Ewangelii, aby nam wszystkim był nauką i przestrogą.

1. Dlatego przedewszystkiem Piotr upadł, że miał serce zaślepione zbytniem zaufaniem w siebie samego. Przekonany był o sobie, że zdoła wyjść zwycięsko z zapowiadanych mu przez Boskiego Mistrza niebezpieczeństw. Mniemał, że przyrodzona siła jego na to wystarczy; o łaskę z nieba się nie troszczył, ani potrzeby jej nie czuł, ani też nigdzie nie czytamy, by o nią prosił. Dla tej wyniosłości ducha i bezpiecznego na własnej sile polegania, nie zważał Piotr na przestrogi Boskiego Mistrza i mimo siebie je puszczał. *Szymonie, Szymonie* —mówi mu Pan: —*oto szatan żądał was, aby was przesiał, jako pszenicę; alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja* [1]). Lecz Piotr przestrogi tej nie rozumie i Pana upewnia, że się niczego nie boi: *Panie!* — woła — *z Tobą jestem gotów i do więzienia, i na śmierć iść.* Wtedy Zbawiciel ponowił mu swoją przestrogę w mocniejszych jeszcze wyrazach, które tembardziej mogły i powinny były Piotra zastanowić, że była w nich stanowcza i groźna dla niego przepowiednia. *Powiadam ci, Piotrze* —rzekł mu

[1]) Łuk. 22, 31—34.

Pan: — *nie zapieje dziś kur, aż się trzykroć zaprzesz, że mię nie znasz* [1]). I po raz trzeci go jeszcze ostrzega, śpiącego z innymi w Ogrójcu, i do czuwania pobudza, mówiąc mu: *Szymonie, śpisz? nie mógłżeś czuć jednej godziny? Czujcie a módlcie się, byście nie weszli na pokuszenie. Duch wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe* [2]). Na przestrogach więc, i to bardzo wyraźnych, Apostołowi nie zbywało; ale nie zrozumiał ich, ani nie zważał na nie, bo serce miał zaślepione wyniosłością i próżnem w siebie samego dufaniem.

2. Powtóre, zaniechał Piotr czuwania, nie pomnąc na to, że czuwać zawsze i wszędzie potrzeba. Ale kto ufa sobie samemu i wysokiem o sobie rozumieniem się zaślepia, ten nie troszczy się o to, co mu zagrażać może, i w fałszywym pokoju się ubezpiecza. Taki człowiek zaniedbuje czuwania i wewnętrznego, nad samym sobą, i zewnętrznego, nad tem, co go otacza; a i jedno, i drugie jest nieodzowną potrzebą i powinnością człowieka, aby nie wszedł w pokuszenie i w pokusie nie upadł. Czuwanie wewnętrzne zasadza się na pilnej baczności na poruszenia serca, bo nie każde poruszenie serca jest dobre. Powstają w niem także niezliczone złe myśli, i żądze, i zamiary: *Bo z wnętrzności serca człowieczego* — mówi Zbawiciel — *wychodzą myśli złe, cudzołóstwa, porubstwa, mężobójstwa, kradzieństwa, łakomstwa, złości, zdrada, niewstydy, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo; wszystko to złe z wnętrzności pochodzi* [3]). Kto więc nie czuwa nad sercem swojem, ten też nie zdoła ani poznać, ani zwyciężyć tych wewnętrznych nieprzyjaciół swoich. Czuwanie zaś zewnętrzne zasadza się na ustawicznej straży nad zmysłami i na przezornem chronieniu się niebezpieczeństwa i okazyi grzechu. Tak należało czuwać Piotrowi, lecz on przeciwnie, wdał się na dworze domu Kaifaszowego w towarzystwo sług i służebnic, o których przecie dobrze wiedział, że to nieprzyjaciele

[1]) Mar. 14, 37.
[2]) Łuk. 22, 31—34.
[3]) Mar. 7, 21.

Jezusa. Zaczem też, jako sam szukał niebezpieczeństwa, tak w niem i upadł. Bóg łaską swoją wspomaga człowieka i w najgroźniejszej potrzebie; ale tego, kto samowolnie na niebezpieczeństwo się wystawia, w zwyczajnym porządku Opatrzności swojej, pozostawia samego i pomocy mu swojej odmawia.

3. Nie czuwał Piotr, a skutkiem tego i nie modlił się, i ta była trzecia przyczyna upadku jego. *Czuwajcie i módlcie się*, tak ostrzegał go Pan Jezus pospołu z dwoma towarzyszami jego w Ogrójcu, tak powtórnie jeszcze jego samego upominał [1]). Lecz gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, *nalazł je śpiące, a nie wiedzieli coby Mu odpowiedzieć* [2]). Gdyby Piotr tego drogiego czasu, który zmarnował na spaniu, był użył na modlitwę, łaska Boska byłaby go oświeciła i umocniła, i nie byłby upadł.

4. Tem smutnem doświadczeniem Piotra nauczona, łatwo teraz, duszo wierna, możesz poznać, na czem polega tajemnica onej siły niezwyciężonej, którą w Męczennikach i Świętych Pańskich podziwiasz. Polega cała na głębokiej pokorze serca, połączonej z ustawiczną żarliwą modlitwą. Bez pokory, bez czuwania, bez modlitwy żadnego niemasz dla duszy twojej bezpieczeństwa, owszem cudu potrzebaby na to, by nie zginęła. Zastanów się więc nad sobą i zapytaj sumienia swego, w jakiej dotąd cenie miałaś i jak zachowywałaś te nieodzowne do zbawienia wiecznego warunki; a czego poznasz, że ci niedostawa, to rychło szczerym żalem i mocnem postanowieniem dopełnij.

Westchnienie pobożne.

O Panie Jezu! w czem zgrzeszył Apostoł Twój, w tem ja daleko bardziej od niego zgrzeszyłem. Przy tem mojem zuchwałem dufaniu w siebie samego, przy

[1]) Mar. 14, 37.
[2]) Mar. 14, 40.

tej nierozumnej opieszałości mojej, przy tej oziębłości mojej w modlitwie, jedynie wielkiemu miłosierdziu Twemu to zawdzięczam, żem jeszcze nie zginął na wieki. Lecz ileż to łask przedziwnych byłbym otrzymał z hojnej miłości Twojej, gdybym był miał pokorę! Ilu grzechów bez trudności byłbym się uchronił, gdybym był przyłożył czuwania! Jak daleko byłbym już postąpił w Boskiej miłości Twojej, gdybym był gorliwym i wytrwałym w modlitwie! Ale już teraz przynajmniej za te winy i niedbalstwa moje szczerem sercem żałuję, i odtąd, za łaską Twoją, mam mocną wolę dobrem potykaniem potykać się, abym zasłużył z ręki Twojej otrzymać koronę żywota.

II

Poznaliśmy już przyczyny upadku Piotra; obaczmy teraz, jaki był przebieg jego: od czego się zaczął, jak stopniowo dojrzewał, aż wreszcie doszedł do żałosnego końca swego, do jawnego zaprzania się Boskiego Mistrza i Zbawiciela.

1. Pierwszym wstępem do upadku Piotra było obłudne maskowanie się. Piotr wdał się w niecne towarzystwo sług Kaifaszowych. Chciał tym sposobem dowiedzieć się wyroku, jaki rada Doktorów zakonu i przełożonych ludu, pod wodzą Najwyższego Kapłana, wyda na Jezusa. Bał się w takiem towarzystwie okazać się otwarcie uczniem Zbawiciela, ale zaprzeć się Go nie miał zamiaru. Zdawało mu się, że znajdując się między bezbożnymi, powinien nadrabiać śmiałością i udawać zewnętrznie, jakoby był jednym z nich, wiarę swoją przecie zachowując w skrytości serca; że należy mu słuchać w milczeniu bluźnierczych onej zgrai na Boskiego Mistrza urągań, byleby sam nie brał udziału w tych bluźnierstwach. Była to więc mizerna obłuda i nieuczciwe z bojaźni potakiwanie złemu; od takiego małodusznego milczenia do jawnego zaprzania się droga niedaleka.

2. Zaraz też potem przerwał Piotr poniewolnie milczenie swoje i powiedział nieprawdę; było to pierw-

sze zaprzanie się. *Przystąpiła do niego jedna służebnica, mówiąc: I tyś był z Jezusem Galilejskim. A on się zaprzał przed wszystkimi, mówiąc: Nie wiem co mówisz* [1]). Trudno, by Piotr nie uczuł niegodnego postępku swego w samejże chwili popełnienia go; snadź też spostrzegł się, że raz wszedłszy na złą drogę, nie utrzyma się i coraz dalej będzie popchnięty; dlatego szukał sposobu wycofania się, albo przynajmniej odwrócenia od siebie uwagi obecnych: *wyszedł precz na podwórze* [2]), mówi Ewangelia. Rzeczywiście, czas był wielki wyrwać się ze złego, w jakie się wdał, towarzystwa. Po pierwszym grzechu jeszcze sumienie ostrzega grzesznika. Jeśli głosu tego usłucha i zatrzyma się, nawrócenie nie będzie jeszcze tak trudne. Ale jeśli tej pomyślnej pory zaniecha, wtedy coraz dalej będzie się wikłał i coraz głębiej zapadał w grzech. Tak stało się i z Piotrem, Wyszedłszy na podwórze, po chwili znów powrócił w towarzystwo bezbożnych, zaczem i znowu upadł, a upadek drugi o wiele był głębszy od pierwszego.

3. Pokusa też za drugim razem była silniejsza. Służba dokoła siedząca z coraz większem spoglądała nań podejrzeniem. Przystąpili i rzekli mu: *Izaliś i ty nie jest z uczniów Jego? Prawdziwieś i ty jest z nich, bo i mowa twoja cię wydawa. Prawdziwie i ten z Nim był, bo i Galilejczyk jest.* Piotr tedy, zmieszany i trwogą zdjęty, chcąc utrzymać pierwsze powiedzenie, to jest kłamstwo swoje, stwierdził je przysięgą; i to było drugie zaprzanie się. A gdy i tego jeszcze było mało, gdy zgraja ona, mimo przysięgi jego, dalej jeszcze nań nastawała podejrzeniami i pytaniami swemi, *tedy począł przeklinać i przysięgać, iż nie znał człowieka* [3]). To było trzecie zaprzanie się. *A wnet powtóre kur zapiał. A wspomniał Piotr na słowo, które mu mówił Jezus: Pierwej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz—i począł płakać* [4]).

[1]) Mat. 26, 69.
[2]) Mar. 14, 68.
[3]) Mat. 26, 74.
[4]) Mar. 14, 72.

4. Smutne to przejście, za łaską Zbawiciela, na wielki Piotrowi posłużyło pożytek, bo przywiodło go do prawdziwego poznania siebie samego, a zatem i do pokory prawdziwej. „Kuszonemu – powiadał św. Wawrzyniec Justiniani [1]) — dość poznać własną niemoc swoją, aby był uzdrowiony. Najlepszem na ułomność ludzką lekarstwem jest pokusa. Z poza chmur pokusy prześwieca światło pokory, gdy w pokusie dopiero widzi siebie człowiek takim, jakim w istocie jest, a z tego poznania rodzi się pokora i niem żyje. Jaką drogą Książę Apostołów skuteczniej mógł przyjść do poznania siebie samego, niż drogą pokusy? Pełen był najmocniejszej ufności w siebie; aż oto pokusa przystąpiła do niego w postaci mizernej służebnicy, a on, w strachu o życie swoje, zaprzał się prawdy. Lecz gdy potem wejrzeniem Pańskiem tknięty, ze światłości Jego otrzymał światłość, wtedy ujrzał i poznał siebie samego, i zarumienił się, i począł gorzko płakać. Płakał nad grzechem swoim, nad ślepotą swoją, nad słabością swoją. Zbawienna chłosta pokusy więcej go nauczyła, niż poprzednie nauki Boskiego Mistrza, niż wszelkie przestrogi Jego, które, zdawało się, powinny były go upamiętać, a przecie nie upamiętały."

5. Są jednak ludzie, i jest ich wielu, którzy ze wszelkich pokus i grzechów swoich nigdy się niczego nie nauczą. Upadają i na chwilę powstają, żałują, a potem znowu upadają, na podobieństwo onych, o których mówi Apostoł, iż *zawsze się uczą, a nigdy do uznania prawdy nie przychodzą* [2]). Jeden, zgrzeszywszy, gniewa się i oburza na siebie samego; nie to go boli, że Boga obraził, tylko to, że z upadku swego ma zawstydzenie. To nie jest pokora, ani poznanie siebie samego, ale pycha. Drugi, gdy zgrzeszy, upada na duchu. Napróżno, mówi sobie, wysilam się i pracuję; nie potrafię być lepszym. I to także znak pychy, liczącej tylko na siły własne, a nie chcącej ufać w dobroć Boga. Inny znowu, choć zgrzeszy, nie bardzo

[1]) De casto connub. c. 6, n. 2.
[2]) 2 Tymot. 3, 7.

tem się martwi; snadź nie dostawa mu wiary; bo gdyby ją miał żywą i głęboką, rozumiałby to, że niemasz w tem życiu nieszczęścia większego nad grzech. Inszy jeszcze, po krótkim i powierzchownym żalu za grzech swój, niebawem znów powraca do tegoż nałogu swego. To znak, że mała w nim jest miłość Boskiego Pana i Zbawiciela; inaczej nie wytrzymałby ani chwili w stanie niełaski, wolałby raczej wszystkiego się wyrzec i wszelką z siebie uczynić ofiarę. Inszy jeszcze nie troszczy się o zbawienie duszy swojej; nie dziw więc, że nigdy nie może przyjść do szczerego i prawdziwego nawrócenia. Inszy wreszcie, choć uznaje konieczną potrzebę pokuty i nawrócenia, odkłada ją przecie do dalszego czasu i do chwili, jak w siebie wmawia, sposobniejszej. To jest znak zuchwałego spuszczania się na miłosierdzie Boskie, a zuchwałość taka gorzko zawodzi; bo najczęściej się zdarza, że kto świadomie i rozmyślnie ociąga się z pokutą do czasu późniejszego, czasu tego nie znajdzie. Wszyscy tacy, choć pokusy miewają i w pokusach upadają, nie dziw przecie, że z pokus i upadków swoich nie przychodzą do pokory i do poznania samych siebie, bo dobrej i szczerej woli nie mają. Ale są i tacy, choć liczba ich w porównaniu z tamtymi nie wielka, którzy, skoro upadną, natychmiast stanowczą wolą powstają. Żałują prawdziwie, że Boga nieskończenie dobrego obrazili. Bez zwłoki, mężnie, żadną nie zrażając się trudnością, rozpoczynają nową zupełnie budowę wewnętrznego życia swego, odtąd już miłując Boga miłością gorącą, we czwórnasób, i więcej, wszystko złe popełnione naprawić usiłującą, a wierną aż do śmierci. I ci są, którzy na podobieństwo Piotra Apostoła, upadkiem swoim nauczeni, przykładu też nawrócenia Piotrowego naśladują. Zastanów się nad sobą i obacz, do którego z tych różnych rodzajów ludzi ty się zaliczasz: czy do tych ostatnich, czy do tamtych wielu?

Westchnienie pobożne.

O Jezu, prawdziwie Tyś jest Dobry Pasterz, który życie własne oddałeś, abyś mnie, nędznej owcy Twojej, życie darował. Gdym od Ciebie uciekał, Ty niestrudzony szedłeś za mną, szukając mię. Tem bardziej więc teraz, gdy już sam Ciebie szukam, i ze skruchą do Ciebie powracam, z miłością mię przyjmiesz. Więcej nad wszystko złe i nieszczęścia tego życia, boleję nad tem nieszczęściem, żem Ciebie obraził. Przez nieskończone zasługi gorzkiej Męki Twojej, odpuść mi, błagam, grzechy moje, a przywiąż mię już do siebie słodkiemi związkami miłości Twojej, bym już nigdy więcej nie mógł odstąpić od Ciebie! Niczego już więcej się nie lękam nad to, bym nie ściągnął na siebie niełaski Twojej i dla wielkiej słabości i niestateczności mojej jeszcze się Tobie nie przeniewierzył. Daj mi więc łaski, bym umiał mężnie zwyciężać w sobie wszelką bojaźń ludzką, i wszelką wzgardę, i wszelkie cierpienie z ochotną dla Ciebie znosić miłością! Daj mi serce prawdziwie pobożne, serce zdolne do przyjęcia w siebie skarbów łaski Twojej. Daj, bym w każdej pokusie z wiarą i miłością umiał wzywać na pomoc święte a możne Imię Twoje! Bądź ze mną w każdej potrzebie i w każdem utrapieniu mojem, abym nigdy się Ciebie nie zaprzał! A szczególnie w ostatniej potrzebie, w godzinę śmierci mojej, bądź ze mną, i przez nieskończone miłosierdzie Twoje, przez boleści i miłość Najsłodszego Serca Niepokalanej Matki Twojej, daj mi słodkie i szczęśliwe — przy sercu Twojem, z Imieniem Twojem Najświętszem, i z Imieniem Maryi, Matki twojej i mojej, na ustach—skonanie i szczęśliwe na wieki Ciebie posiadanie!

ROZMYŚLANIE XXXI.

O nawróceniu św. Piotra.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I. Czego Piotr z upadku swego się nauczył.
II. Jak upadek swój naprawił.

I

Miłościwe wejrzenie Jezusa zupełną w upadłym Apostole sprawiło odmianę wewnętrzną. „Nie mógł— powiada św. Hieronim - w ciemnościach odstępstwa pozostać ten, na którego wejrzała Światłość świata.“ Dzięki temu wewnętrznemu oświeceniu Piotr z upadku swego wyniósł poznanie wielu prawd zbawiennych, których przedtem nie rozumiał. Dzięki temu oświeceniu, rozpoczął życie nowe i prawdziwie święte, a tak błąd i upadek swój w zapełności naprawił. Te dwie prawdy pocieszające będą przedmiotem niniejszego rozmyślania.

1. Nasamprzód, tej prawdy nauczył się Piotr z upadku swego, że żadne dobre postanowienie, ani żadne najświętsze przyrzeczenia i śluby, że nawet długoletnie trwanie i postępowanie w cnocie. nie daje człowiekowi bezpiecznej przeciw okropności grzechu śmiertelnego rękojmi, jeśli postanowienia i cnoty jego nie będą oparte na prawdziwej pokorze i niedowierzaniu sobie samemu, oraz na mocnej i mężnej w dobroć i miłosierdzie Boga ufności. Marne poleganie na własnej sile i roztropności, chociażby nawet nie doszło do szczytu jawnej pychy i lekceważenia łaski Bożej, łatwo może duszę wtrącić w zaślepienie, a z zaślepienia w przepaść zguby wiecznej. A to dlatego, że Bóg, jak sam to oznajmia przez Apostoła [1]), wszelką pychą,

[1]) Jak. 4, 6.

wielką czy małą, się brzydzi, a pokornym tylko łaskę dawa.

2. Druga nauka, jaką Piotr odniósł z upadku swego, jest ta, że żaden nie wie, azali prawdziwie miłość Boża króluje w sercu jego, dopóki próba pokusy pytania tego nie rozwiąże. W czasie spokoju i pociechy łatwo człowiekowi zdawać się może, że stoi już niezachwianie na fundamencie miłości Bożej. Lecz gdy przyjdzie czas próby, wtedy już złudzenie wszelkie pierzchnąć musi, i okaże się, czy ta miłość, której posiadanie sobie przypisywaliśmy, jest rzeczywiście szczerem złotem, czy też szychem tylko. Piotrowi zdawało się, że zdoła z Boskim Mistrzem swoim i na śmierć iść; w rzeczywistości okazało się, że nie zdoła dla Niego wytrzymać nawet wzroku nędznej służebnicy. „Najpewniejszy i prawie nieomylny znak miłości Bożej — powiada św. Franciszek Salezy [1]) — wtedy szczególnie się objawia, kiedy mocne jakie przywiązanie do stworzenia staje człowiekowi na przeszkodzie do spełnienia tego, czego żąda od niego miłość Boga; wtedy bowiem miłość Boża, jeśli jest w duszy jego, okaże wpływ swój i władzę na wolę, wszelkie inne wpływy przewyższające, i wszystko, cokolwiek jej się sprzeciwia, stłumi, usunie, odrzuci i do swoich zamiarów nagnie.“

3. Trzecia nauka, jaką Piotr odniósł z upadku swego, jest ta, że czuwanie i modlitwa wszędzie i zawsze potrzebne są człowiekowi: zawsze, bo nie wiemy dnia ani godziny, kiedy pokusa na nas przyjść może; wszędzie, bo niemasz tego miejsca, do któregoby pokusa nie miała przystępu, bo wszędzie i na każdem miejscu człowiek nosi z sobą nędzę i ułomność swoją. Zwłaszcza też gdy pokusa i próba już stoi we drzwiach, czuwanie i modlitwa nieodzownym są obowiązkiem. Tego obowiązku Piotr nie dopełnił; w Ogrójcu, wobec poczynającej się gorzkiej Męki Jezusa, nie czuwał, ani się modlił, ale spał. Wstyd dopiero i ból upadku ze snu go obudził; i wtedy zrozumiał tę przestrogę

[1]) O miłości Bożej, ks. X, r. 7.

Pańską: *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie:* zrozumiał, że dlatego upadł, i upaść musiał, że onej przestrogi nie słuchał.

4. Poczwarte, poznał Piotr z własnego doświadczenia prawdę tego wyroku Ducha Świętego, że *kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* [1]). Każdy z nas i tak aż nadto ma sposobności do przekonania się o własnej krewkości i niemocy swojej. Niemasz dnia, któryby nie zbogacał nas w nowe pod tym względem doświadczenie. Kto więc, mimo tę poniewolną świadomość nieudolności swojej, sam szuka niebezpieczeństwa i okazyi do grzechu, ten zaprawdę sam sobie winien, że mizernie upadnie. Nie zuchwałym i śmiałkom Pan Bóg obiecał pomoc łaski swojej, ale tym tylko, którzy, nie ufając samym sobie, od niebezpieczeństwa się chronią, a do modlitwy się uciekają.

5. Nauczył się Piotr, popiąte, i tej prawdy, że niepodobna, by prawdziwie się nawrócił, kto z własnej woli przebywa w towarzystwie bezbożnych. „Nie mógł Piotr pokuty czynić, -powiada św. Hieronim — póki siedział na dworze domu Kaifaszowego. Wyszedł pierwej z towarzystwa bezbożnych, a potem dopiero we łzach miłości obmył zmazę niegodnego swego zaprzania się.“ Przytem pomnij dobrze i na to, że w towarzystwie bezbożnych, choćbyś osobiście ich nie znał i z nimi nie rozmawiał, przebywasz zarówno, gdy czytasz złe książki i pisma, w których oni naukę wiary świętej psują i wyszydzają i jad niemoralnych zasad szerzą.

6. Poszóste nakoniec, nauczył się Piotr z upadku swego, że niebezpieczna jest rzecz grzech lekceważyć i z grzechem żartować. Ktokolwiek raz, choćby pierwszym i tylko nieznacznym krokiem, stanie na pochyłości grzechu, ten sam nie wie i przewidzieć nie może, jak daleko zajdzie i jak głęboko się zsunie. Grzech mały zapewne że nie jest jeszcze wielkim grzechem, ale do niego drogę otwiera i prowadzi. Żaden z tych, którzy upadli i zginęli na wieki, nie był z początku

[1]) Eklez. 3, 27.

wielkim zbrodniarzem, ale ostateczne przeniewierstwo jego zaczęło się od niewierności w rzeczach małych. A więc ten tylko idzie drogą bezpieczną, kto każdego grzechu, małego zarówno jak wielkiego, boi się i strzeże. *Bo kto mniema, że stoi,* mówi Apostoł, *niechaj patrzy aby nie upadł* [1]).

Westchnienie pobożne.

O Panie, Ty sam bądź wodzem moim we wszelkich niebezpieczeństwach i trwogach tego życia! Nie opuszczaj mię w duchowej ślepocie mojej i nie oddawaj mię na pastwę nierozumu i mamideł mej miłości własnej! Wiele i ciężko zgrzeszyłem, i z Boskich łask Twoich nie uczyniłem należnego użytku; wszakże Ty, Panie, nie ustawaj w miłosierdziu Twojem nade mną! Wejrzyj nie na grzechy moje, ale na zasługi nieskończone Najmilszego Syna Twego! Przyjmij je, przyjmij gorzką Mękę i śmierć Jego jako zadośćuczynienie za występki moje, i Krwią Jego Najświętszą i przyczyną Niepokalanej Matki Jego ubłagany, daj mi łaskę skruchy doskonałej i wytrwanie w dobrem aż do końca!

II

Sromotnie Piotr upadł, ale i wspaniale upadek swój naprawił. Odtąd nierównie większą niż przedtem miłością miłował Boskiego Mistrza swego. Sam też Pan Jezus tego tylko zadośćuczynienia od niego żądał. Jako trzykrotne było jego zaprzanie się, tak też trzykrotnie Zbawiciel, po Zmartwychwstaniu swojem, zapytał go: *Szymonie Janów, miłujesz mię więcej niźli ci?* A Piotr odpowiedział Mu: *Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję;* ale za trzeciem zapytaniem, dodaje Ewangelia, *zasmucił się;* bo z upadku swego nauczył się pokory, i przeto, nie dowierzając już sobie same-

[1]) 1 Kor. 10, 12.

mu, zasmucił się z obawy, że może niemasz w nim tej miłości, którą pragnął mieć, i sądził, że ma, kiedy Pan wszystko wiedzący tyle razy o nią go zapytuje. A Pan łaskawy nietylko to wyznanie miłości jako dostateczne za przeszłą niewierność zadośćuczynienie przyjmuje, ale jeszcze je wspaniałem zleceniem i najwyższym ufności swojej dowodem wynagradza, za każdym razem mówiąc mu: *Paś baranki moje, paś owce moje* [1]). Ten zakon miłości, głęboko w sercu jego wyryty, był duchem i życiem wszystkiej odtąd pokuty Piotra. Przypatrzmy się bliżej, jaka to była pokuta.

1. Była to pokuta i skrucha, aż do końca życia nieustająca. Każdej nocy, w porze kiedy kury pieją, opowiada św. Klemens Rzymski, uczeń i następca jego, Piotr święty podnosił się z łoża swego i, padając na kolana, gorzko płakał. Choć miał pewność wszelką, że Zbawiciel łaskawy odpuścił mu winę jego, sam przecie jej sobie nie wybaczył i przez całe życie nie przestał żałować za nią i przebaczenia prosić. Oczy jego, jak upewniają starzy pisarze, od ustawicznego płaczu krwią zaszły, a łzy, po twarzy jego spływające, jakoby brózdy na niej wyryły. Bodajby wszyscy grzesznicy umieli i chcieli naśladować tego wspaniałego przykładu nawróconego Apostoła, a szczególnie ci, jakich niestety jest wielu, którzy, dopuściwszy się grzechów najcięższych, za całą pokutę na ladajakim, zgoła powierzchownym, żalu poprzestają!

2. Była to pokuta surowa, w twardem umartwieniu ciało i zmysły trzymająca. Nie mógł Piotr zapomnieć sobie tego ani darować, że właśnie zbytnią troską o ocalenie tego ciała śmiertelnego i oszczędzenie mu bólu dał się pociągnąć do trzykrotnego zaprzania się. Za to teraz karcił ciało swoje pokutą dotkliwą; korzenie, zioła, chleb suchy, jak świadczy św. Grzegorz z Nazyanzu, całem jego były pożywieniem. Słuszna rzecz bez wątpienia i sprawiedliwa, by ciało, jako służyło za narzędzie do grzechu, tak też przez surowe umartwienia karę za grzech poniosło.

[1]) Jan. 21, 15.

W pierwszych wiekach Kościół grzesznikom nawracającym się nielekkie zadawał uczynki pokutne. A lubo później, dla słabej wiary wielu synów swoich, pierwotną surowość karności swojej złagodził, zawsze jednak i dzisiaj wszelka pokuta zewnętrzna, w duchu prawdziwej skruchy i pokory spełniona, tę samą ma, jaką miała w pierwszych wiekach, wysoką wartość zadośćuczynienia i utrzymania duszy nawróconej w świętych karbach wiernej służby i miłości Bożej. Umartwienie zewnętrzne, choć różne mogą być, wedle różnych usposobień i warunków życia, sposoby jego i stopnie, jest nieodzowną, w samej zasadzie, dla każdej duszy wiernej potrzebą i jedyną drogą do tego wewnętrznego panowania nad sobą, bez którego niemasz żadnej cnoty chrześcijańskiej.

3. Była to pokuta, przenikniona duchem całkowitego poświęcenia się Bogu. Pracą nieustającą w winnicy Pańskiej, wśród niezliczonych mozołów, i trudów, i cierpień, i prześladowań, Piotr święty czynił zadość Panu za przeszłą niewierność swoją. Zaraz w sam dzień Zstąpienia Ducha Świętego, więcej niż trzy tysiące ludu, gorącą, pełną siły Bożej wymową jego skruszone, nawróciły się do Pana [1]). Po nich, tąż wymową i pracą swoją drugie pięć tysięcy Zbawicielowi pozyskał. A gdy potem przez kilka lat Kościołowi Antyocheńskiemu przewodniczył, gdy cały Pont, i Galacyę, i Kapadocyę, i Azyę, i Bitynię rozgłosem przepowiadania swego napełnił [2]), gdy w końcu przez lat dwadzieścia i pięć sprawował w Rzymie zlecony mu od Pana najwyższy urząd pasterski, pomyśl, ile tysięcy i kroci dusz nieśmiertelnych tą niestrudzoną pracą swoją, tą nieugaszoną żądzą poświęcenia siebie dla chwały Bożej i zbawienia ludzkiego Panu pozyskał i, za sprawą łaski Jego, w nowe, na obraz i podobieństwo Zbawiciela stworzenia przemienił! Jakże przez to wspaniale Panu Jezusowi tę miłość, którą Mu się usty oświadczał, czynem okazał! jak pięknie winę swoją

[1]) Dz. Ap. 2, 41.
[2]) L. Leo M. Serm. 1. de SS. Apost.

naprawił, za trzykrotne swoje zaprzanie się, tylu wiernych wyznawców Boskiemu Mistrzowi swemu przyczyniając! Staraj się, ile zdołasz, przykładu tego naśladować. Apostołem nie jesteś i nie będziesz; ale możesz, jeśli chcesz, być pomocnikiem apostołów i uczestnikiem pracy i zasługi ich, ofiarami swemi wspierając kościelne dla zbawienia dusz instytucye i zakłady, a szczególnie: modląc się usilnie o nawrócenie grzeszników.

4. Nakoniec, pokutę swoją i święty żywot swój Piotr święty zakończył chwalebną śmiercią męczeńską. W pierwszem, za Nerona cesarza, prześladowaniu Kościoła, ucierpiał więzienie, i biczowanie, i śmierć na krzyżu, do którego, według starodawnego podania, był przybity głową na dół, jak sam o to przez pokorę prosił. Umarł tego samego dnia, którego i św. Paweł Apostoł, w temże mieście Rzymie, poniósł śmierć męczeńską przez ścięcie, roku 67 od Narodzenia Chrystusa. Odtąd szczątki święte obu Książąt Apostolskich, w jednymże grobie w Bazylice Watykańskiej złożone, powszechną i nieustającą po wszystkie wieki, od wiernych wszystkiego świata cześć odbierają, i jest *grób ich sławny* [1]).

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, jak upadłego Apostoła Twego tak miłościwie podniosłeś i taką hojnością łask Twoich obsypałeś, tak i mnie miłosiernym raczyłeś się okazać Zbawicielem. Za to, słowy świętego sługi Twego Tomasza z Willanowy [2]), z całego serca wysławiam Ciebie i wielbię święte Imię Twoje. Mogłeś mię zgubić i odrzucić na wieki, a przecie przepuściłeś mi. Iluż to innych, mniej, daleko mniej winnych ode mnie, nagłą śmiercią zaskoczonych, stało się pastwą ognia nieugaszonego na wieki! A mnie, winowajcę i przenie-

[1]) Izaj. 11, 10.
[2]) Serm. in Dom. 1 Quadrag.

wiercę, bez żadnej zasługi mojej, mimo tylu win moich, jakże rozmaitemi i cudownemi drogami do zbawienia wiodłeś i serce moje do siebie pociągałeś! Prawdziwie, Panie, ciągnąłeś mię, i nagliłeś, i złą wolę moją jakoby zmuszałeś, abym przyszedł do Ciebie i bogactw Twoich stał się uczestnikiem. O miłości moja, i odpocznienie moje, i nadziejo moja, i najwyższe Dobro! Czemże się Tobie odwdzięczę za tę najłaskawszą moc Twoją, za ten gwałt miłosierny, jaki mi zadałeś? Gdym w złości i uporze moim uciekał od Ciebie, Ty mię upornego zatrzymałeś. Gdym trwał w złej woli swojej, Ty trwałeś w miłosierdziu Twojem. Gdym mnożył grzechy do grzechów, Ty mnożyłeś łaski i dobrodziejstwa Twoje. Aż w końcu, spracowawszy się na drodze niesprawiedliwości, podałem wreszcie znękane me ręce w święte więzy Twoje, Boże i Panie mój, i twardy kark swój ugiąłem pod wdzięczne jarzmo i lekkie brzemię Twoje. Na to, gdy będę z Tobą, Panie, jak ufam, w chwale Królestwa Twego, bezprzestannie pomnieć będę z radością i uwielbieniem. Z głębi serca mego będę Tobie śpiewał hymn wesela, i będę wysławiał zmiłowania Twoje, i będę wołał: Bądź błogosławiony, Panie, iżeś okazał nade mną hojną łaskawość Twoją, i okiem miłosierdzia Twego wejrzałeś na mnie, mizerne stworzenie Twoje, i nie dopuściłeś mi zginąć na wieki!

O Maryo, Królowo niebieska, przyczyń się za mną i naucz mię świętego, za przykładem Twoim dziękczynienia, aby i moja dusza wielbiła Pana, iż uczynił mi wielkie rzeczy który Możny jest!

ROZMYŚLANIE XXXII.

O nawróceniu świętego Piotra.

CZĘŚĆ DRUGA.

I. Skąd powstało nawrócenie Piotra.
II. Jakie było to nawrócenie.

I

Łaską Pana Jezusa Chrystusa, przy wiernem współdziałaniu Piotra, stało się szczęśliwe upadłego Apostoła nawrócenie. Potrzebną nieodzownie jest łaska, ale również potrzebnem jest i współdziałanie człowieka. Bez tego dwojga nie może przyjść do skutku żaden uczynek, do zbawienia wiecznego wiodący. Taka jest nauka świętej wiary katolickiej. Obaczmyż, jakie przedziwne skutki łaska w sercu Piotra sprawiła, i jak wiernie Piotr łasce mu użyczonej odpowiedział.

1. Pan Jezus, wcześnie z rana, z domu Kaifasza był wyprowadzony do trybunału Piłata [1]). Wyprowadzenie to, miłosiernem samegoż Zbawiciela zrządzeniem, stało się w taki sposób, i w takiej chwili, iż Piotr, stojący na dworze, musiał Go widzieć mimo przechodzącego. Wszyscy tam obecni mieli oczy zwrócone na Jezusa, a Piotr wysunął się naprzód, aby zblizka ujrzał Boskiego Mistrza swego. *A Pan, obróciwszy się, spojrzał na Piotra* [2]). O, jakie to było spojrzenie! W spojrzeniu tem widział Piotr jaśniejącą cichość, i litość, i miłosierdzie, i miłość tego Pana, którego był się zaprzał. W tejże chwili jasny promień światłości niebieskiej oświecił umysł jego i wielki płomień miłości Bożej w sercu jego rozniecił. Jako od ciepłego tchnienia nastającej wiosny tają lody i śniegi zimowe, i mgły pierzchają, i czysty błękit niebieski

[1]) Jan 18, 28.
[2]) Łuk. 22, 61.

w blasku słonecznym jaśnieje, i ziemia przebudza się z uśpienia swego i, w nową jakoby szatę zieleni i kwiecia przyodziewając się, widokiem swoim serca ludzkie rozwesela: tak w duszy Piotra, wejrzeniem Pana przebudzonej, podobna się stała, nierównie piękniejsza i szczęśliwsza przemiana. Teraz już wspomniał Piotr na słowo Pańskie i przepowiednię Jego. Teraz poznał zaślepienie i przeniewierstwo swoje. Teraz ujrzał całą niemoc i nędzę swoją. Teraz popłynęły łzy jego. I wszystko to stało się w jednej chwili. O Zbawicielu najsłodszy! O dobry i najłaskawszy Pasterzu! Taka to jest potężna, a przecie tak cicha i słodka moc łaski Twojej! Niech Tobie będzie wieczna chwała, i miłość, i dziękczynienie za to miłosierdzie Twoje, iż tak łaskawie najmilszego Apostoła Twego z ciężkiego upadku jego podniosłeś! Lecz pomnij także, dobry Jezu, na te owce Twoje, które jeszcze błąkając się na tej ziemi, miłościwego wejrzenia łaski Twojej potrzebują i pragną. I ja też *zbłądziłem jako owca, która zginęła* [1]). Zmiłuj się nade mną, o dobry Pasterzu, według wielkiego miłosierdzia Twego!

2. Piotr przyjął ofiarowaną mu łaskę Bożą natychmiast, sercem prawdziwie zbawienia pragnącem. Serce Jego było jako ona rola dobra, o której mówi przypowieść ewangeliczna. Nie zmarnowało się w niem ani jedno ziarno nasienia niebieskiego, ale każde przyniosło owoc stokrotny. Piotr natychmiast opuścił miejsce ono, w którem tak ciężko Zbawiciela swego obraził. Natychmiast porzucił towarzystwo bezbożnych, z którymi nigdy nie powinien był mieć nic wspólnego. Wyszedł precz i gorzkiemi, ale zbawienie niosącemi łzami opłakiwał grzech swój. Nie jako Judasz, albo jako on zły łotr na krzyżu, którzy ofiarowaną im łaskę upornem i zatwardziałem sercem odepchnęli. Nie jako niewdzięczne miasto Jeruzalem, które nie chciało poznać i na zbawienie swoje użyć czasu nawiedzenia swego. W Piotrze łaska Boska znalazła serce ochotnie na przyjęcie jej gotowe, i Pan Jezus miał z niego to

[1]) Ps. 118, 176.

wesele, którem się Serce Jego raduje nad grzesznikiem pokutę czyniącym.

3. I dzisiaj jeszcze, i po wszystkie czasy, tenże jest Pan, litościwy, i *łacny do przebłagania nad złością* [1]), i miłosierdzie nad grzesznikami czyniący. „Kto zdoła wypowiedzieć, woła św. Tomasz z Willanowy [2]), jak wielkie jest miłosierdzie Boga nad grzesznikiem, dopóki trwa to życie śmiertelne? Oto człowiek, stworzenie rąk Bożych; Bóg mu zgotował królestwo niebieskie, a on przecie nie wzdryga się zelżywości wyrządzać Stwórcy swemu, i za nic sobie ważyć przykazań Jego, i gniewu Jego na siebie wyzywać, i jeszcze z grzechu się chełpić; i zgoła nie troszczy się o to, że Boga obraża, i Wszechmogącego czyni sobie nieprzyjacielem. A Bóg patrzy na to, ale znosi, jakby nie widział; owszem, wciąż wzywa do siebie występne stworzenie swoje i daje mu dobre myśli i natchnienia, ku upamiętaniu go, i czeka nawrócenia jego; i czuwa nad nim, jakby nad przyjacielem swoim, i żywi go, i od nieszczęść go broni, i dobrodziejstwa hojne nań zlewa. Wszakże grzesznik, w zapamiętałości pychy swojej, taką łaskawością nie wzruszony, dalej gardzi Bogiem, i głosu natchnień Jego nie słucha, i ucieka od Niego. A Bóg, choć mógłby zuchwałego niewdzięcznika tejże chwili strącić w ogień wieczny, albo na miejscu wniwecz go obrócić, raczej idzie za uciekającym, i prosi go, aby się nawrócił. I gdy po długim czasie, po długich może latach uporu i złości, grzesznik wreszcie choć jedną łzę żalu prawdziwego uroni, Bóg tejże chwili mu odpuszcza, i powracającego przyjmuje, i do serca swego przygarnia, i wszystkich grzechów jego już nie pamięta, i większych jeszcze niż przedtem użycza mu darów duchownych, i taką go hojnością łask zbogaca, jak gdyby to nie grzesznik był, ale przyjaciel, który Go nigdy niczem nie obraził i całe życie jak najwierniej Mu służył.“ Oto masz wierny obraz niewyczerpanej dobroci i łaskawości Boga dla

[1]) Joel. 2, 13.
[2]) Serm. fer. IV. post Dom. Quadr.

grzeszników; przypatrz mu się bliżej, czy nie poznasz w nim własnej historyi swojej.

Westchnienie pobożne.

O Panie Jezu, dziękuję Tobie z głębi serca swego za wszystkie te wejrzenia łaski i miłosierdzia Twego, któremi tylokrotnie, odkąd żyję, na grzeszną duszę moją wejrzałeś. Gdyby nie ta wielka długomyślność i cierpliwość Twoja, z jaką dotąd mię znosiłeś, co byłoby ze mną i gdzie byłoby teraz miejsce moje? Wszystko życie moje jest jednym nieprzerwanym szeregiem najtkliwszych nade mną zmiłowań Twoich. Jakże wielką powinna była się okazać wdzięczność moja za tę niewypowiedzianą miłość Twoją! A ja, przeciwnie, tyle najdroższych łask Twoich zmarnowałem, albo na złe użyłem. Odpuść mi, Panie Jezu, te niewierności moje, za które teraz z całego serca żałuję! niechaj niewdzięczność moja nie wstrzyma miłosierdzia Twego, ale w niewyczerpanej szczodrobliwości Twojej, za łaski zmarnowane, nowych i hojniejszych jeszcze łask mi użyczaj! Mam mocną wolę odtąd, jak zdołam najwierniej, z niemi współdziałać, i każdej łaski Twojej na to używać, na co mi ją dajesz, na chwałę Twoją, na uświęcenie i zbawienie duszy mojej. W tem postanowieniu za przyczyną najświętszej Matki Twojej i najlitościwszej Orędowniczki mojej, daj mi, Panie Jezu, wytrwać aż do końca, abym, gdy przyjdzie koniec, a zacznie się dla mnie wieczność bez końca, mógł Ciebie chwalić ze Świętymi Twymi w Królestwie Twojem, *iżeś jest dobry, iż na wieki miłosierdzie Twoje* [1]).

II

Jakie było nawrócenie św. Piotra? Przypatrz się i obacz, jaki był żal i jakie postanowienie jego, a bę-

[1]) Ps. 106, 1.

dziesz miał odpowiedź na to pytanie. W tem dwojgu masz wyraz dokładny skruszonego i przemienionego serca Apostoła, a zarazem wszystkie znaki, świadczące niewątpliwie o zupełnem i doskonałem nawróceniu.

1. Żal św. Piotra, nasamprzód, był *prawdziwy*. Nie z pozoru, nie usty tylko żałował; owszem, usta jego milczą, i ani jednego słowa o winie swojej nie mówi. Żal jego cały pochodził z serca i w sercu był zamknięty. W sercu jego górowała nad wszystkiem gorzka boleść i obrzydzenie najgłębsze do grzechu popełnionego, wraz z mocną wolą i postanowieniem naprawienia winy swojej. Był to powtóre, żal *nadprzyrodzony*, bo jedyną pobudką i przyczyną jego było to, że Pana Jezusa, najmilszego Mistrza i Zbawiciela swego, obraził. Był to, potrzecie, żal *najwyższy*, jak się to okazuje, nie tylko z onych łez pokutnych, które odtąd przez całe życie z oczu Piotra obficie płynęły, ale bardziej jeszcze z mężnej stateczności serca, jakiej i w życiu i w śmierci wspaniały dał dowód, wszelkie raczej uciski i prześladowania, i więzienie, i bicie, i śmierć samą ochotnie ponosząc, niżby miał znowu Pana się zaprzeć, i łaskę Jego i przyjaźń utracić. Był to, poczwarte, żal *powszechny*, bo wszystkiem bez wyjątku się brzydził, czemkolwiek przedtem Mistrza swego obraził; brzydził się próżną swą ufnością w samym sobie, i opieszałością swoją, i nieskwapliwością do modlitwy, i niemęską swą pogróżek ludzkich bojaźnią, i bluźnierczem swem przysięganiem i zaklinaniem się, i tem że wdawał się w towarzystwo bezbożnych, i tem, że w mowie z prawdą i z wiarą się rozminął. Był to, nakoniec, żal *pełen ufności*, pełen otuchy, iż otrzyma przebaczenie. Nie poddał się rozpaczy, jak Judasz, zdrajca i odstępca, ale mocną miał nadzieję, że Jezus niezawodnie w wielkiej łaskawości swej mu odpuści. Tak więc żal Piotra ze wszech miar prawdziwie był *doskonały*, jak o tem świadczy także niewątpliwie całe od onej chwili życie jego; bo życie święte, ten jest nieodzowny owoc i znak najpewniejszy

tej skruchy błogosławionej i doskonałej, której źródłem jest miłość Boga nad wszystko.

2. Zatrzymaj się tu na chwilę, duszo wierna, i przypatrz się tej cudownej odmianie, jaką laska Boża sprawiła w duszy upadłego Apostoła. Czy to ten sam Piotr, którego jeszcze godzinę temu widziałaś w całem poniżeniu nędzy i słabości jego? Teraz wyszedł precz z pośrodka zgrai bezbożnych, i tam, na miejscu samotnem, upadł twarzą na ziemię i zimne jej łono gorącemi łzami polewa. Żadne oko ludzkie tu go nie widzi; jedno tylko wszystko widzące oko Boskiego Mistrza, przez odległość przestrzeni, przez ciemność nocną, jaśniejące radością nań spogląda. I w niebie, u Aniołów Bożych, większe jest wesele nad tym jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt-dziewięcią sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Dlaczego? Dlatego, że ten Piotr skruszony i pokutę czyniący taką teraz płonie miłością Bożą, iż raczej do Seratina jest podobny, niż do człowieka śmiertelnego. Który przedtem był żyjącym obrazem niemocy i ułomności ludzkiej, teraz przemienił się w opokę niewzruszoną, na której Chrystus Pan obiecał iż zbuduje, i zbudował, Kościół swój. O cudowne drogi łaski Bożej! Przez to właśnie, że dopuścił uczniowi zmierzyć upadkiem swoim całą głębokość niemocy swojej, Pan Jezus na zawsze go od wszelkiej niemocy wyzwolił. Odtąd Piotr, jako opoka mocna, nigdy się już nie zachwieje. Błogosław, duszo moja, Pana, za ten cud miłości Jego, a proś Go i dla siebie, za przyczyną św. Piotra, o łaskę doskonałego ze wszystkich grzechów i nędz swoich nawrócenia. Ale i sama też o to nawrócenie się staraj, a pierwszym do tego krokiem będzie szczere nad sobą zastanowienie się i policzenie się z sumieniem, z jakim dotąd żalem i skruchą przystępowałaś do Sakramentu Pokuty.

3. Podobnie jak żal Piotra, tak i postanowienie jego zawierało w sobie wszelkie do doskonałości jego potrzebne warunki. Żal a postanowienie są to dwie rzeczy z natury swojej nierozłączne; i św.

Sobór Trydencki [1]) opisuje skruchę, iż jest to boleść duszy i obrzydzenie grzechu popełnionego, z postanowieniem niegrzeszenia więcej. Postanowienie Piotra było *mocne i nieuzruszone:* cokolwiekby nań przyjść miało, nie zachwieje się; było *ogólne,* żadnego już, i najmniejszego grzechu, za pomocą łaski Bożej, nie dopuszczające; było wreszcie *skuteczne,* żadnego sposobu do uchronienia się od grzechu nie zaniedbujące. Z własnego doświadczenia poznał Piotr święty, czego mu nie dostawało; a poznanie to i doświadczenie wydało w nim owoc obfity mądrości i przezornej czujności. Całem odtąd życiem swojem, aż do chwalebnego męczeństwa swego, dowiódł Piotr, na jak głębokim i mocnym fundamencie oparte było postanowienie jego. I tak w obliczu wszystkiego świata chrześcijańskiego stanął i pozostał wspaniałym po wszystkie czasy wzorem prawdziwego nawrócenia.

4. Cóż tedy powiemy o tylu rzekomo nawróconych, którym łaska poświęcająca, na spowiedzi odzyskana, zaledwo na dwa tygodnie wystarczy? Jaka jest przyczyna takiej niestałości? Czy nie ta głównie, że w tych nawróceniach mało było starania o skruchę serdeczną i prawdziwe postanowienie poprawy? Inni, przypuśćmy, łaski poświęcającej nie tracą; ale po dziesięciu, i piętnastu, i dwudziestu latach życia, jak mniemają, pobożnego, taki sam w nich upór, i takie samo lenistwo, i taka sama wyniosłość i drażliwość, i oziębłość na modlitwie, i przywiązanie do wczasów i wygód, i cierpkość i nieuprzejmość dla bliźnich, jakie ongi do pierwszej swej spowiedzi przynieśli. Skąd w nich to nieustające mnóstwo grzechów powszednich? Stąd, że skrucha i postanowienie ich, pobieżnie tylko wzbudzane, nie mają głębokości. Chcieliby zostać świętymi, ale tanim kosztem, bez pracy. Przy takiem lenistwie duchownem i takiej oziębłości, szczęście, jeśli choć w stanie łaski się utrzymają; ale i to rzecz wątpliwa. Są wreszcie i tacy, którzy, choć mają dobrą wolę, przez małoduszność swoją sami sobie zamykają

[1]) Sess. XIV. c. 4.

drogę do rzeczy wyższych. W ciągłem żyją przerażeniu i trwodze z powodu dawnych grzechów swoich, i to im odbiera otuchę i dzielność do pracy wewnętrznej. Taki niemęski smutek, taki, nie wedle Boga, ponury duch pokuty, bez wątpienia, że musi tamować wszelki postęp w cnocie. Nie taka jest prawdziwa ona pokuta, której Piotr święty chwalebny nam przykład i wzór pozostawił. Płakał, bez wątpienia, póki żył, nad grzechem swoim, ale w marnym smutku rąk nie załamywał; przeciwnie, z bohaterską ufnością w Bogu i z nieugaszonym zapałem miłości Bożej, wszczął nowy zawód swój, i dokonał: i przez to stał się wielkim i świętym w obliczu Boga i ludzi. Zapatruj się, duszo trwożliwa, na ten przykład, i idź, i czyń podobnież!

Westchnienie pobożne.

O Duchu Święty, prawdziwy dusz naszych w tej dolinie łez Pocieszycielu, przyjdź i wlej do serca mego Boskie pociechy Twoje! Nie o słodkości pociech Twoich, których nie jestem godzien, Cię proszę, ale o skruchę prawdziwą i doskonałą, aby serce moje z gruntu przemieniła wedle Boskiego upodobania Twego. Daj mi wiarę żywą, i niezachwianą nadzieję, i miłość gorącą a nieustającą! Daj mi ducha modlitwy, i zaprzania siebie, i wzgardzenia wszystkiem co ziemskie, i ducha pokory, i dziecięcej prostoty, i łaskę wytrwania! Daj mi cnoty Jezusa, i cnoty świętych Apostołów Jego! Te są dary, którymi pragnę zbogacić i przyozdobić duszę swoją. Te są owoce, których łaknie i pragnie dusza moja. O Duchu Święty, jakoś w dniu Zesłania swego Piotra świętego i innych Apostołów cudownie oświecił i umocnił, tak oświeć i umocnij i mnie grzesznika, abym godne przynosił owoce pokuty i prawdziwej świętości.

O Maryo, Pocieszycielko nasza, Ducha Świętego Pocieszyciela Oblubienico, wesprzyj przyczyną Twoją

te prośby moje u Boskiego Oblubieńca Twego, i pokój prawdziwej pokuty, i pocieszenie miłości Jego dla grzesznej duszy mojej wyjednaj!

ROZMYŚLANIE XXXIII.

Pan Jezus w więzieniu.

I. Jakie to było więzienie.
II. Jaka z Niego dla nas nauka.

I

Onejże nocy, której był pojmany Pan Jezus, członkowie Synedrium, czyli naczelnej Rady żydowskiej, zgromadzili się w domu Kaifasza. Tu, po krótkiem w domu Annasza, teścia Kaifaszowego, przesłuchaniu, zawleczony został pojmany Zbawiciel, i przed Radą stawiony; tu też, jak to w jednem z poprzednich rozmyślań naszych rozważaliśmy, Rada ona bezbożnych wydała na Niego wyrok śmierci. Gdy wreszcie, już późno w nocy, zakończyło się posiedzenie, Jezus wtrącony został do więzienia, aby tam pozostał aż do rana. Była to dla Zbawiciela noc straszna; wycierpiał w niej takie nieludzkie od nieprzyjaciół sponiewierania i katusze, iż samo ich wspomnienie zgrozą przejmuje.

1. Jakie to było więzienie Pana Jezusa? Było to miejsce, ogołocone ze wszystkiego, cokolwiekby skazanemu na taką kaźń jakąbądź ulgę przynieść mogło; niczego tam przeciwnie nie brakowało, cokolwiekby miejscu, z samej już natury rzeczy żałosnemu, jeszcze większej zgrozy dodało, i pobyt w niem zmieniło w mękę nieznośną. Ostatniemu nawet złoczyńcy, sprawiedliwie na śmierć skazanemu, dają do więzienia choć ławę jaką, albo nędzną wiązkę słomy, aby na niej przez noc odpoczął i pokrzepił siły swoje na czekającą

go nazajutrz ciężką godzinę stracenia. Ostatniemu nawet złoczyńcy nie odmówią jadła i napoju; choćby dzban wody i kawał chleba czarnego podadzą mu do więzienia. Lecz dla Jezusa, w oczach nieprzyjaciół Jego, takie nawet ulgi byłyby zbytkiem ludzkości. W tym ciemnym lochu, do którego Go wtrącili, nic niemasz, prócz nagich, wilgotnych murów; jedna tylko lampa pali się w głębi jego; ale nie na to, by choć bladem światłem swojem więźniowi to miejsce ponure rozweselała, jedno na to, by oprawcom przyświecała do katuszy okrutnych, jakiemi nad ofiarą swoją znęcać się będą.

2. Przypatrz się z żałością, duszo wierna, tym nowym cierpieniom Zbawiciela swego. Widziałaś już, jak gorzkim był śmiertelny smutek Jego, i krwawe konanie w Ogrójcu; ale ta okropna noc Jego w więzieniu, bodaj z niejednego względu jeszcze bardziej była gorzką. W Ogrójcu Pan Jezus miał przynajmniej jeszcze przy sobie najmilszych uczniów swoich; jeszcze tam Anioł Mu się ukazał i posilał Go. Lecz tu, w tym lochu więziennym, nikogo już nie widzi, jedno wstrętne postacie złośliwej zgrai siepaczów, którzy pijani od trunków, a jeszcze bardziej pijani od wściekłej nienawiści, pobudzanej jeszcze zajadłem podszczuwaniem kapłanów i faryzeuszów, wszelkiego rodzaju okrucieństwem i urąganiem pastwią się nad Nim i znęcają. Żelaznym łańcuchem skutego przywiązują nikczemnicy do słupka tak nizkiego, że przy nim ani wyprostować się, ani oprzeć, ani poruszyć nie może. Tak skutego i związanego policzkują, i kułaki Mu dają, i depczą Go nogami, i kijami biją, i targają Go za włosy i za brodę, i plwają w oblicze Jego, i płachtą twarz Mu zasłaniają, i policzki Mu zadają, naigrawając Mu i wołając: *Prorokuj nam, Chryste, kto jest kto Cię uderzył?* [1]) Spełniło się naonczas, co sam o sobie przepowiadał Pan przez Proroka: *Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie*

[1]) Mat. 26, 68.

odwróciłem od łających i plujących na mię [1]). Całą noc przedłużali bezbożni piekielną oną swawolę swoją, zmieniając się kolejno, aby nikczemna ich robota nie doznała przerwy.

3. Boleści mąk onych towarzyszyły bezprzestannie jadowite urągania i sprośne bluźnierstwa. „Zachciało ci się, wołali z szyderstwem, być prorokiem; i królem nawet czyniłeś siebie. Pokażemy ci jutro, jaki z ciebie król. Będziesz jutro miał koronę taką, jaka ci się należy, i tron swój sobie założysz na krzyżu. Chwaliłeś się, że potrafisz zburzyć kościół, i we trzy dni na nowo zbudować go. Za tę zuchwałość twoją, Galilejczyku, odpokutujesz. Śmierć będziesz miał lekką, taką właśnie, jaka przystoi takiemu, jak ty, wichrzycielowi ludu i bluźniercy. Masz tymczasem od nas zadatek; ale to mała rzecz, w porównaniu z tem, czegoś wart i co jutro odbierzesz.“ Tak się natrząsali z Syna Bożego oni wszystką nienawiścią piekła opętani, i całą noc z bluźnierczych ust ich powódź urągań, i zelżywości, i złorzeczeń płynęła falą nieustającą na niewinnego Baranka.

4. A teraz pomyśl: kto jest Ten, który takie męki cierpi? Jest to Jezus, Ten sam, w którego Narodzeniu Aniołowie śpiewali: *Chwała na wysokości Bogu!* Ten sam, nad którego głową, gdy przyjmował chrzest w Jordanie, niebiosa się otworzyły, i Duch Święty w postaci gołębicy się ukazał, i głos Ojca usłyszan jest, mówiący: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał.* Cóż tedy uczynił takiego, że i niebo i ziemia jakoby opuściły Go? Czemu teraz jęczy w więzieniu, i dopuszcza na siebie tę gorzką powódź męki i zelżywości? Nie inny temu powód, jedno ten, że wziął na siebie brzemię grzechów wszystkich ludzi. Wziął na siebie i grzechy twoje. Dlatego i za to widzisz teraz Syna Bożego w takiem poniżeniu, i w takiej zelżywości, i w takiem sponiewieraniu, i w takiej męce, że i kamienne serce litością nad Nim

[1]) Izaj. 50, 6.

wzruszyć się musi. Nikt Go nie zmuszał do wzięcia na się takiej strasznej ofiary. Sam dobrowolnie na to się ofiarował, by gorzką męką i śmiercią swoją dał okup za grzechy nasze. Dlatego teraz, w głębokim smutku pogrążony, ale ogniem nieugaszonym Boskiej swej miłości płonący, mówi przez usta Proroka: *Dałem miłą duszę swoją w ręce nieprzyjaciół jej* [1]). Powiedz, duszo wierna: czy znasz na całym świecie człowieka, któryby tak cię miłował, jak cię miłuje Jezus? A więc powiedz jeszcze: Komu należy się, jeśli nie Jemu, wszystka miłość twoja? A jak Go dotąd miłowałaś? Jak Go na przyszłość miłować będziesz?

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, jakaż to żałosna i okropna była noc, którą tam, w więzieniu Twojem, twardym łańcuchem spętany, dla miłości mojej przetrwałeś! Wielka była złość i nienawiść nieprzyjaciół Twoich; wielkie nad wszelki wyraz były cierpienia Twoje; ale nieskończenie większa nad to wszystko była miłość Twoja. Ach, gdy wspomnę na to, że mnóstwo grzechów moich było przyczyną tych cierpień Twoich, żal, jakby ostrzem miecza, przenika serce moje. Ale wiem, co uczynię. Inne Tobie znajdę więzienie, w którem więzami miłości Cię związę, z którego daj sam bym Cię nie wypuścił na wieki! Niech Ci, Panie, takiem więzieniem będzie nędzne serce moje! Wiem, że takie, jakiem jest, podobać się Tobie nie może; ale dość Tobie wyrzec jedno słowo, a z ciemnego więzienia przemienisz je w święty przybytek Twój. O Maryo, *Matko pięknej miłości* [2]), wyjednaj mi tę łaskę, bym Jezusa Syna Twego miłował z całej duszy swojej, i sercem coraz gorętszem miłując Go na tej ziemi, mógł Go doskonałą miłością miłować na wieki!

[1]) Jerem. 12, 7.
[2]) Ekl. 24, 24.

II

Przypatrzmy się teraz, o ile w świetle wiary przeniknąć je zdołamy, głębokiemu znaczeniu, ukrytemu w tej tajemnicy Męki Zbawiciela. Nowe tu odkryjemy skarby miłości Bożej i nową do wzajemnej miłości Jego pobudkę.

1. Na to Chrystus Pan uczynił dla nas ciężką i upokarzającą z wolności swojej ofiarę, aby nas wyzwolił od onej rzekomej, zmysłom służącej, łakomstwem zarażonej, pychą nadętej wolności, w której się kochają grzesznicy. Człowiek grzechowi oddany nie rozumie tej błogosławionej wolności synów Bożych, którą nas Chrystus wolnymi uczynił [1]). Nie zna, ani szuka innej wolności, tylko tej, którą zasadza na wyłamaniu się z pod przykazań Boskich, na nieograniczonej swawoli w czynieniu tego, co się jemu podoba. *Od wieku złamałeś jarzmo moje*, mówi Pan do niego przez Proroka, *rozerwałeś związki moje, mówiłeś: nie będę służył* [2]). „Sam sobie będę panem—tak mówi grzesznik, uczynkiem przynajmniej, jeśli nie usty:—od siebie samego zależę i rozkazów niczyich nie przyjmuję. Sam wiem najlepiej, co mi czynić, a czego zaniechać potrzeba; niechże więc nikt nie wtrąca się w sprawy moje.“ Taka jest „deklaracya praw człowieka,“ taka jest wolność i niepodległość grzeszników. Bez wątpienia, że człowiek ma wolną wolę; może wybierać co mu się podoba, dobre czy złe. Ale dokąd prowadzi taka wolność, która się wyłamuje z pod kierunku mądrości i miłości Bożej? Wolność taka prowadzi na zgubę. Wolność taka jest swawolą, jest wyuzdaniem, niegodnem pięknego miana wolności. Prawdziwa wolność jest to wolność synów Bożych; ten tylko ją posiada, kto, wyzwolony od grzechu i od grzesznych namiętności i pożądliwości, Bogu służy i Boga miłuje.

[1]) Gal, 4, 31.
[2]) Jerem. 2, 20.

2. Na to jeszcze Pan Jezus, mówi Ludolf Saksończyk [1]), dla miłości naszej jęczał w więzieniu i twarde za nas nosił więzy i kajdany, aby nas z ciężkich kajdan grzechów naszych wybawił. Już więc przez samą wdzięczność i miłość, jaką Mu winniśmy, strzeżmy się, byśmy nie podali siebie na nowo w dawną niewolę grzechu. I na to jeszcze Pan Jezus dał siebie spętać więzami, aby nas spętał słodkimi więzami miłości swojej; bo miłość to jest związka najbliżej łącząca nas z Bogiem. Chciał także Pan Jezus przez zasługę więzów swoich wyjednać nam tę łaskę, byśmy członki nasze i wszystkie zmysły nasze ochotnie podali w niewolę Boskich przykazań Jego, i związką zobopólnej między sobą miłości związani, tego, co się sprzeciwia miłości Boga i miłości bliźniego, nigdy nie czynili. Przykładem więzienia swego i zelżywości więzów swoich chciał nas wreszcie nauczyć Zbawiciel, jako własną wolę naszą mamy trzymać w karbach i więzach posłuszeństwa woli Bożej; a nadto, duszom wybranym wyjednał jeszcze tę szczególną łaskę, że ciaśniejszą jeszcze związką mężnych postanowień i ślubów wolę swoją wiążąc i Jemu oddając, do wyższych rzeczy drogę sobie otwierają, i jakoby skrzydeł sobie, w dążeniu do doskonałości, dodają.

3. Okropnością więzienia, jakie za nas ucierpiał, chciał jeszcze Zbawiciel uchronić nas od wiecznej okropności więzienia piekielnego. W piekle sroży się przekleństwo i potępienie, płacz i zgrzytanie zębów, ogień, który nie gaśnie, i robak, który nie umiera, rozpacz i wściekłe miotanie się, i wzajemne nad sobą pastwienie się, i znęcanie się złych duchów i potępionych. Wszystko to było jakby w zarysie i w obrazie w onem więzieniu Zbawiciela; ale rzeczywistość okropniejsza jest, niż on obraz okropny: bo co Pan Jezus tam ucierpiał przez jedną noc, to wszystko, i więcej jeszcze, w piekle trwa wiecznie. Dobrze byłoby, duszo wierna, i wielką miałabyś z tego pomoc do zbawienia, gdybyś, zwłaszcza w chwili cięższej pokusy, tę szcze-

[1]) Ludolph. de Saxon. Vita Jesu Chr. pars II, cap. 59.

gólnie tajemnicę Męki Pańskiej obrała sobie za szczególny przedmiot czci serdecznej i poważnego zastanowienia się. Jeśli się zgodzisz na pokusę, w tejże chwili popadasz w stan grzechu, i każdej chwili piekło wieczne ci grozi. Więc, abyś się nie zgodziła, natychmiast odwróć się myślą od pokusy, a zwróć się do tego obrazu piekła, do tego więzienia i tych w niem mąk i zelżywości, które dla ciebie wycierpiał Pan Jezus, aby cię od grzechu i idącej za nim rzeczywistości piekła wybawił. Ofiaruj Mu nieskończone zasługi tych więzów Jego, i przez nie proś, iżby cię więzami miłości swojej do siebie przywiązał, aby cię żadna pokusa odłączyć od Niego nie zdołała.

4. Nakoniec, tą gorzką męką więzienia swego Zbawiciel najłaskawszy chciał zadość uczynić za jeden jeszcze w szczególności rodzaj grzeszników, ze wszystkich bodaj najnieszczęśliwszy: za tych mianowicie zuchwałych i niewdzięcznych świętokradców, którzy ważą się, z zupełną świadomością, mając na sumieniu grzech ciężki, do Komunii świętej przystąpić, i tak Zbawiciela swego wprowadzają do więziennego lochu serca nieczystego. Bez wątpienia, że takiemu nieszczęsnemu, godnemu politowania grzesznikowi, jeśli jeszcze ma kiedy wydźwignąć się z ciemnej toni nędzy swojej, szczególnego i nadzwyczajnego potrzeba zmiłowania i łaski Zbawiciela; bo nadzwyczajnie trudno takiemu grzesznikowi zdobyć się na to szczere wyznanie grzechów zatajonych, bez którego nigdy ani dobrej spowiedzi nie odbędzie, ani zmazanego sumienia nie oczyści. Lecz niechaj wie i pomni na to nieszczęsny świętokradca, że większa jest nieskończenie miłość i litość Zbawiciela, niż wszystka złość grzechów całego świata. Niech pomni i na to, że właśnie *nadzieja odpuszczenia* jest jednym z najważniejszych warunków skruchy prawdziwej. Niechaj więc zdobywa się na ufność i męstwo; niechaj się ucieka do tej tajemnicy jęczącego w lochu więziennym Jezusa i błaga Go o łaskę szczerej spowiedzi i skruchy serdecznej, na zgładzenie ciężkich grzechów swoich i wstąpienie raz przecie na drogę życia nowego. Żaden umysł ludzki nie zdoła

pojąć tej zgrozy i tego obrzydzenia, jakie przenika Najświętsze Serce Jezusa, gdy w Sakramencie swoim zmuszony jest wnijść do serca, w którem panuje brzydkość i ponure ciemności grzechu śmiertelnego. O, jakie to straszne i sromotne dla Świętego nad Świętymi więzienie! Ale i tego żaden umysł ludzki nie pojmie, jaka jest niewypowiedziana radość tegoż Najświętszego Serca, gdy taki świętokradca prawdziwie się nawróci i za dawną niewdzięczność swoją tem gorętszą na przyszłość miłością godne mu daje zadośćuczynienie.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, dość długo już, nędzny ja niewolnik świata, leżałem w więzach nieujarzmionych pożądliwości swoich! Ze skruchą i ze wstydem uciekam się do Ciebie i przez nieskończone zasługi więzów Twoich błagam Cię o rozwiązanie z grzechów moich. Odtąd już będę więźniem Boskiej miłości Twojej. Lecz Ty sam tylko mocen jesteś to sprawić; ty znasz niestateczność moją, i niewierność moją, i wiesz, że przy Tobie nie wytrwam, jeśli mię sam nie utrzymasz. A więc tak mocno mię przywiąż do siebie więzami świętej miłości, aby już żadna rzecz na świecie nie zdołała mię odłączyć od Ciebie! A czego dotąd zaniedbały przeszłe niewierności moje, to spraw niech już teraz zdwojoną gorliwością dopełnię!

ROZMYŚLANIE XXIV.

O naigrawaniu, jakie wycierpiał Jezus w proroczej swej godności.

I. Jak wielkie to było cierpienie.
II. Jakie było głębsze cierpienia tego znaczenie.

I

Trojaką Chrystus Pan na tej ziemi godność piastował: proroczą, królewską i kapłańską. Wedle swej godności proroczej, Chrystus Pan jest światłością świata i mistrzem wszystkich narodów, oświecając je pełnią Boskich Objawień swoich. Wedle swej godności królewskiej, jest zakonodawcą i sędzią wszystkich ludzi, i ma zwierzchność i władzę nieograniczoną nad wszystkiem stworzeniem. Nakoniec, wedle swej godności kapłańskiej, On sam jest prawdziwy i jedyny Pośrednik między Bogiem a ludźmi. W tej trojakiej godności i w tym trojakim urzędzie zawiera się wszystko, cokolwiek Chrystus Pan zdziałał dla naszego Odkupienia. Zastanówmy się dzisiaj nad pierwszą z onych trzech godności, i nad naigrawaniem, jakie w niej Zbawiciel ucierpiał. Jaka to godność? Co w niej ucierpiał? Jak ucierpiał?—te będą trzy punkta naszego rozważania.

1. Chrystus Pan jest prawdziwym Prorokiem i Nauczycielem ludzi, bo i wedle Bóstwa swego jest Mądrością przedwieczną, i wedle człowieczeństwa ma mieszkające w sobie wszystkie skarby umiejętności Bożej. On sam objawia nam tajemnice i wielkie sprawy Boże. On *jest światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego* [1]). *Ani się zówcie nauczycielami*, tak mówił Zbawiciel do apostołów swoich, *gdyż jeden jest nauczyciel wasz,*

[1]) Jan 1, 9.

Chrystus [1]). Do tej światłości Boskiej wszyscy ludzie, *siedzący w ciemnościach i w cieniu śmierci* [2]), powinniby byli z prawdziwem pożądaniem przystąpić i nią się oświecić; ale stało się przeciwnie; albowiem mówi Jan święty, *światłość świeci w ciemnościach, a ciemności jej nie ogarnęły* [3]). Jezus jest Słowo przedwieczne, jest Prawda żyjąca. *Jam jest,* mówi *droga, i prawda, i żywot* [4]); ze świętem utęsknieniem i z najżywszą radością powinniby byli ludzie słuchać tego słowa prawdy, tej dobrej nowiny zbawienia; ale mało ich było, którzyby głosu jego usłuchać chcieli.

2. A oni wielu, którzy Go słuchać nie chcieli, co z Nim uczynili? Co uczynili z Nim mianowicie onej *godziny swojej* [5]), gdy Jezus, uwięziony i związany, był w mocy ich, i oddany na wszelką wolę ich? Szydzili z Niego, urągali Mu, poniewierali Go. *Lecz mężowie, którzy Go trzymali, naigrawali Go, bijąc; i zakryli Go, i bili oblicze Jego, i pytali Go, mówiąc: Prorokuj, kto jest, co Cię uderzył? I pluwali na oblicze Jego, i bili Go kułakami, a drudzy policzki twarzy Jego zadawali, i wiele innych rzeczy, bluźniąc, mówili przeciw Niemu* [6]). *Laską będą bić w gębę sędziego Izraelskiego* [7])—tak przepowiadał Micheasz Prorok; i to także, według wykładu Ojców, dosłownie spełniło się onej chwili na Boskim Zbawicielu: laską i rózgami bili usta Jego; bo i jaka jest nieludzkość okrucieństwa, na którąby się nie ważyła wyuzdana swawola onej nikczemnej zgrai? A wszystko to czynili Jezusowi dlatego, że lud Go sławił i poważał jako Proroka: chcieli więc takiem publicznem urąganiem i znęcaniem się zelżyć i do szczętu zgładzić proroczą sławę i godność Jego.

[1]) Mat. 23, 10.
[2]) Łuk. 1. 79.
[3]) Jan. 1, 5.
[4]) Jan. 14, 16.
[5]) Łuk. 22, 63; Mat. 26, 67.
[6]) Łuk. 22, 53.
[7]) Mich. 5, 1.

3. Pomyśl, jaki to widok prawdziwie nieznośny: Boskie, najświętsze, najsłodsze oblicze Jezusa przez taką nikczemną, zbestwioną tłuszczę oplwane, policzkami i nieludzkiem biciem sponiewierane! Kto się na widok takiej zgrozy nie wzdrygnie? Ktoby dał wiarę temu, gdyby sama nieomylna prawda Ewangelii nie poręczała nam tej okropności? A Jezus jak znosi wszystką tę sromotę i to nad Nim pastwienie się? Znosi to wszystko, jakby okryty zbrodniomi złoczyńca, godną ponoszący karę za nieprawości swoje. Owszem, i nad największym zbrodniarzem nie godziłoby się tak znęcać, jak tu się znęcają nad niewinnym i niepokalanym Barankiem Bożym; ale Jezus znosi to wszystko, z pokorą najgłębszą, z cichością i cierpliwością niewzruszoną, z zupełnem poddaniem się woli Ojca niebieskiego. Tej cichości Jezusa, duszo wierna, staraj się naśladować, jeśli chcesz mieć łaskę u Boga i hojne na żywot wieczny zebrać sobie zasługi; o cichość błagaj Boga na każdy dzień w żarliwej modlitwie; w cichości ćwicz się na każdy dzień, w różnych, mniejszych czy większych życia tego przeciwnościach, aby każda, w duchu cichości Jezusowej zniesiona, nowe sprawiła w tobie tej cnoty pomnożenie i utwierdzenie.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najcichszy, który onej nocy okropnej tak cierpliwie święte oblicze Twoje wystawiłeś na szydercze zakrywanie, i oplwanie, i spoliczkowanie; nie odwracaj, błagam, ode mnie, grzesznika, oblicza miłosierdzia Twego, ale wejrzeniem Boskiej miłości i łaskawości Twojej oczyść, i poświęć, i odnów serce moje! Lecz za to odwróć święte oblicze Twoje od mnóstwa grzechów moich, a patrz tylko na to nieskończone zadośćuczynienie, które w gorzkiej Męce Twojej dałeś za zbawienie duszy mojej! *Pomnij, Panie, na słowo Twoje, w którem mi dałeś nadzieję* [1]), *iż nie chcesz*

[1]) Ps. 118, 49.

śmierci grzesznika, ale raczej, aby się nawrócił i żył [1]). Ufny w to nieskończone miłosierdzie Twoje, i przez przyczynę tej Matki Miłosierdzia, która jest Matką Twoją i moją, błagam Ciebie dla siebie i dla wszystkich na całym świecie grzeszników o łaskę najdroższą prawdziwego nawrócenia. A sercu, łaską i miłosierdziem Twojem nawróconemu, daj także cichości Twojej, aby się stało podobne Najświętszemu Sercu Twemu!

II

Że ona niesforna zgraja służalców i siepaczów urąganiem i pośmiewiskiem swojem godziła szczególnie, jak widzieliśmy, w proroczą godność Syna Bożego, tego pewno nie uczyniła sama z siebie; bo tacy ludzie grubi i ciemni, całkiem pogrążeni w twardych i dzikich posługach nizkiego zawodu swego, co mogli wiedzieć o Boskiej mądrości i o proroctwach Zbawiciela? Bez wątpienia złość i zawiść kapłanów i faryzeuszów do takiego właśnie sposobu urągania i znęcania się ich pobudzała, aby Jezus, tak przez nich wyśmiany i sponiewierany, w oczach ludu, który Go czcił jako Proroka, stracił wszystką sławę, i wpływ, i znaczenie swoje. Lecz i Ojciec niebieski, bez którego woli i dopuszczenia nic się stać nie może, miał w tem szczególny zamiar mądrości i miłosierdzia swego, że taką zelżywość na jednorodzonego, najmilszego Syna swego dopuścił. Jaki był ten zamiar i jakie było głębsze znaczenie, w tej tajemnicy Męki Pańskiej ukryte, nad tem się teraz zastanówmy.

1. Na to Zbawiciel najlaskawszy dobrowolnie poniósł takie sponiewieranie i wzgardę, aby przez nie zadośćuczynił Ojcu swemu za wszystkie grzechy, jakich się ludzie kiedybądź dopuścili, i dotąd dopuszczają, i do końca dopuszczać będą przeciw prawdzie Bożej. Przyjmując na siebie to zbluźnienie proroczej godności swojej, Pan Jezus czynił pokutę za wszystkie kłam-

[1]) Ezech. 33, 11.

stwa, i fałsze, i obłudy, któremi faryzeusze i saduceusze skazili niepokalaną czystość zakonu Bożego. Czynił pokutę za sprosne zabobony pogan, i za cześć bezecną, oddawaną przez nich czartowi. Czynił pokutę na zelżonem najświętszem obliczu swojem za szatański upór i złość kacermistrzów, którzy wbrew lepszemu poznaniu sprzeciwiają się objawionej prawdzie zbawienia. Czynił pokutę za tych nieszczęsnych, którym Pan u Proroka biada wieczne zapowiada i mówi: *Biada, którzy nazywacie złe dobrem, pokładając ciemność za światłość a światłość za ciemność, pokładając gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie; biada, którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztropnymi* [1]). Czynił pokutę za pychę faryzejską onych filozofów samozwańczych i fałszywych proroków, którzy własne wynalazki swoje i pajęcze sieci nadętej mądrości swojej narzucają światu, aby je miał miasto prawdy Bożej. Czynił pokutę za tych wszystkich, którzy kłamstwo mówią, i kłamstwem żyją, i przez rozmyślną niewiadomość łamią przykazania Boskie, i zakon Pański w pogardzie mają.

2. Jeśli tobie, duszo wierna, dostało się w udziale od młodzieństwa twego wysokie i wyższe nad wszelką cenę szczęście posiadania świętej wiary katolickiej; jeśli pobożnem domu rodzicielskiego wychowaniem, i gruntownem w zasadach prawdy objawionej wykształceniem, i wpływem dobrych, jakie cię otaczały, przykładów, wiara ta święta mocno się w sercu twojem utwierdziła: pomnij na każdy dzień życia swego, komu przedewszystkiem to szczęście zawdzięczasz. Pomnij na ten nawał niezmierny sromoty, i zelżywości, i boleści, jaki dopuścił na siebie Zbawiciel twój najłaskawszy, aby ciebie tem wysokiem szczęściem obdarzył. Okazuj Jemu za to wdzięczność należną na każdy dzień życia swego, i niechaj to będzie najprzedniejszem serca twego pożądaniem i staraniem, byś tę wiarę wiernie i statecznie wyznawał, nietylko usty, ale też nadewszystko życiem pobożnem i niepokalanem. Na-

[1]) Izaj. 5, 20.

samprzod, jeśli to szczęście tak sobie cenisz, jak to jest powinnością twoją, więc z głębi serca swego będziesz miał w obrzydzeniu, i będziesz odpychał od siebie ten jad zabójczy błędnych i bluźnierczych nauk, który, za sprawą ludzi od wiary odpadłych, tak szeroko dziś w złych książkach i w złych pismach po świecie się rozlewa. Będziesz także ze wszystkich sił swoich nad tem czuwał i o to się troszczył, byś domowników swoich, i wszystkich pieczy twojej powierzonych, od tej zarazy niedowiarstwa uchronił. Ach, gdyby każdy ojciec i każda matka głęboko byli przeniknieni wielkością zleconego im zadania i ciężącej na nich odpowiedzialności, i obowiązek swój rodzicielski wiernie i gorliwie pełnili, wspaniałe zaprawdę, miasto tego, aż nazbyt dziś powszechnego i opłakania godnego opuszczenia dusz dziecięcych, w samem już zaraniu życia skażonych i zdziczałych, oglądalibyśmy w nich owoce bogobojnego wychowania i świętej karności chrześcijańskiej.

3. Pan Jezus wycierpiał oplwanie i spoliczkowanie Boskiego oblicza swego, chcąc czynić pokutę za bezwstydną zuchwałość ludzi, iż śmieją grzeszyć w obliczu Boga i najwyższego Dobroczyńcy swego. Przed oczyma świata troskliwie ukrywają nieprawości swoje; ale przed oczyma Boga wszystko widzącego za nic sobie mają je popełniać. Od Boskiego oblicza Jego żaden się grzesznik nie skryje. Wszędy i na każdem miejscu króluje w głębokiem milczeniu ukryta tajemnica majestatu Boskiego, wszystko widzącego i wszędy obecnego. *Aza się skryje człowiek w skrytościach, a ja go nie ujrzę? mówi Pan.* *Aza nieba i ziemi ja nie napełniam? mówi Pan* [1]). *Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce* [2]). *Ciemność nie zaciemnia Tobie,*— woła Psalmista *a noc jako dzień będzie oświecona* [3]). Izali grzesznik wytłómaczy się tem, że nie pamiętał na obecność Boską? Izali nie jest to powinnością Jego,

[1]) Jerem. 23, 24.
[2]) Eklez. 23, 28.
[3]) Ps. 138, 12.

pomnieć na to, że Bóg wie i widzi wszystko? W każdej więc myśli swojej, duszo wierna, i w każdej mowie, i w każdym uczynku swoim, pomnij na to, że jest nad tobą oko, które wszystko widzi, i ucho, które wszystko słyszy, i ręka, która wszystkie sprawy twoje zapisuje!

Westchnienie pobożne.

O Boże, wierzę mocno i niewątpliwie, iż jesteś wszędy obecny. Ja Ciebie nie widzę, ale Ty widzisz mnie. Ja Ciebie nie słyszę, ale Ty mię słyszysz. Ja Ciebie przeniknąć nie zdołam, ale Ty przenikasz najskrytsze tajemnice serca mego. O najświętszy, wszędy obecny, straszliwy a najwyższej miłości godny majestacie Boga mojego! Kto bez drżenia wspomni na wszechmocność Twoją? Kto bez zdumienia wspomni na nieogarnioną mądrość Twoją? Kto wspomni na Boską obecność Twoją, a nie będzie przykładał wszelkiego starania, aby się Tobie spodobał? Ach, wolę raczej utracić wszystko, wolę raczej umrzeć, niżbym miał Ciebie w najmniejszej rzeczy obrazić! O Boże, miłuję Ciebie i na wieki miłować Cię pragnę!

ROZMYŚLANIE XXXV.

Jezus przez Heroda wyśmiany. — I.

I. Jaką zelżywość wycierpiał Jezus w tej tajemnicy.
II. Jaki był tej zelżywości cel i znaczenie.

I

A gdy się dowiedział (Piłat), iż należał do władzy Herodowej, odesłał go do Heroda, który też w Jeruzalem był w one dni. A Herod, ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo Go od dawnego czasu pragnął widzieć, dlatego, iż wiele o Nim słychał, i spodziewał się, że miał widzieć jakie cuda od Niego uczynione [1]). Lecz gdy ta ciekawość jego nie została zaspokojona, gdy Pan na wszystkie pytania jego nic mu nie odpowiedział, zagniewał się bardzo Herod za takie, jak sądził, królewskiej powagi jego lekceważenie, a kapłani i doktorowie zakonni jeszcze bardziej do gniewu go pobudzali, *usilnie nań skarżąc*. Chcąc się więc pomścić na Chrystusie, *wzgardził Nim z wojskiem*, to jest całym dworem swoim, okrywając Go pośmiewiskiem i szyderstwem; i kazał Go oblec w szatę białą, jako idyotę i waryata, i tak Go wydał na naigrawanie tłuszczy dworzan swoich; potem, naśmiawszy się z Niego do woli, odesłał Go do Piłata.

1. Przypatrz się naprzód osobie tego, od którego Zbawiciel takie wycierpiał urąganie. Król ten był synem onego Heroda Wielkiego, jak go zwano, snadź dla wielkiej bezbożności jego, z którego rozkazu stała się krwawa rzeź niewinnych dzieciątek Betlejemskich. I syn też był podobny do ojca: znamy go z historyi jako rozpustnika, jako fałszywego i chytrego okrutnika. Przed panami swymi w Rzymie łasił się i płaszczył,

[1]) Łuk. 23, 7 i nast.

bo od nich zależała wszystka władza i królowanie jego; ze współzawodnikami swymi walczył zdradą i podstępem; dla poddanych był wyniosły, twardy i okrutny. Religii właściwie nie miał żadnej. Z urodzenia poganin, do zakonu Mojżeszowego zewnętrznie tylko się przyznawał i to tylko z niego zachowywał, co mu się podobało. Przeważnie trzymał z sektą saduceuszów, bo ci nie wierzyli w nieśmiertelność duszy i wygodne w zbytkach i rozkoszach życie wiedli. Należał więc do rzędu onych ludzi ślepych, którzy tego tylko niniejszego życia używać chcą, a o wieczność się nie troszczą. Z Ewangelii to jeszcze o nim wiemy, że prawą swoją żonę odtrącił, że z żoną brata swego w kazirodczem cudzołóstwie żył i że świętego Jana Chrzciciela do więzienia wtrącił i w więzieniu ściąć kazał. O nauce i cudach Jezusa, jak o tem świadczy św. Łukasz Ewangelista, wiele oddawna słyszał, ale żeby miał sam udać się do Niego i słuchać Boskiej nauki Jego, to poczytywał sobie za rzecz niegodną królewskiego dostojeństwa swego. Przez chwilę wiadomość o cudach Zbawiciela mocno go przeraziła i w sumieniu zatrwożyła: mniemał, że to Jan Chrzciciel, przez niego ścięty, powstał z martwych; lecz prędko zagłuszył w sobie to pierwsze zbawiennej trwogi wrażenie, bo dusza jego, rozpustnem i niecnotliwem życiem spodlona, nie była zdolna przyjąć i zatrzymać w sobie natchnienia łaski Bożej. Takim był Herod on, przed którym teraz stoi Jezus związany.

2. Stoi najsłodszy Pan i Zbawiciel przed nikczemnym mocarzem i bezbożną zgrają dworzan jego; stoi w milczeniu, ze spuszczonemi oczyma, i w pokorze znosi niecne, jakiemi Mu urągają, szyderstwa i dziką swawolę. Najwyższa miłość doznaje tu najgłębszej pogardy. Jak o tem wspomnieć bez bolesnego w głębi duszy uczucia litości i zgrozy? Kto pojmie, kto wypowie tę mękę wewnętrzną, jaką wycierpiało najczulsze Serce Zbawiciela w onej nieznośnej świętego majestatu Jego poniewierce? Lecz żadnem słowem nie objawia tej wewnętrznej boleści swojej, tylko ją w głębokiem milczeniu Ojcu swemu ofiaruje na zbawienie

świata. Bo i cóż miał mówić? Słowo Jego u takich ludzi nie znalazłoby przyjęcia; nadużyliby go tylko do większego jeszcze urągania i pośmiewiska. Dlatego Jezus żadnej nie daje Herodowi odpowiedzi na wszystkie zapytania jego; czyni sam co zalecał Apostołom swoim: *Nie dawajcie psom świętego, ani mieńcie pereł waszych przed wieprze; by ich snadź nie podeptali nogami swemi, i obróciwszy się aby was nie roztargali* [1]). Lecz dla ciebie, duszo wierna, jeśli Pana Jezusa miłujesz z całego serca swego, milczenie to Zbawiciela ma w sobie świętą naukę i przestrogę. Zastanów się dobrze nad nią, i weź ją sobie do serca, i uczyń mężne postanowienie: wszelkie, jakieby cię spotkać miały, pośmiewiska i oznaki wzgardy, dla miłości Boskiego Zbawiciela znosić w pokornem, na wzór Jego, milczeniu.

3. Dziwne zrządzenie łaski Bożej! Nie chciał Herod pójść do Jezusa, a oto Jezus przyszedł do niego. Ach, gdyby w tym nieszczęsnym była choć iskierka dobrej woli do zrozumienia i przyjęcia rzeczy Bożych, jakże szczęśliwy owoc zbawienia byłby odniósł z tego z Bogiem i Zbawicielem swoim spotkania! Byłby usłyszał i zrozumiał ten głos cichy i miłościwy, którym Jezus w milczeniu swojem do duszy jego przemawiał. Jakoby mówił mu: „O Herodzie, jeśli chcesz, zrobimy między sobą zamianę, która cała będzie na korzyść twoją. Ty mi oddasz niezliczone straszne grzechy swoje: przybiję je do krzyża mego i we krwi mojej je zgładzę; a wzamian za te grzechy twoje, które mi oddasz, ja ci dam Boską miłość i łaskę moją. Tu na ziemi małym jesteś królikiem; ale ja w królestwie chwały dam ci tron taki i taką koronę, które nieskończenie przewyższają wszelką wielkość i okazałość tego świata, i nikt ich nigdy nie odejmie od ciebie.“ Lecz takiej mowy wewnętrznej dusza, w rozkoszach tego świata pogrążona i dla królestwa Bożego zimna i obojętna, nie jest zdolna usłyszeć ani zrozumieć. Niejeden żali się i skarży, że po Komunii świętej, albo w obecności wystawionego na ołtarzu Naj-

[1]) Mat. 7, 6.

świętszego Sakramentu, nie umie z Panem Jezusem rozmawiać i nie wie coby Mu powiedzieć miał. Nie inna temu przyczyna, jedno ta, że zbytnie go zajmują interesy doczesne i znikome uciechy tego świata, a rzeczy Boże mało go obchodzą. O Jezu najsłodszy! czy to rzecz podobna, by dusza, która choć w cząstce najmniejszej poznała nieskończoną dobroć Twoją, nie wiedziała co Tobie powiedzieć ma? Wszak dość jej wspomnieć na dobrodziejstwa niezliczone, które otrzymała od Ciebie; wszak dość jej wspomnieć na głęboką nędzę i niezliczone duchowne potrzeby swoje, a wtedy niepodobna rzecz, by jej się usta nie rozwiązały, niepodobna, by same jej się nie cisnęły do ust słowa czci i uwielbienia, i prośby i dziękczynienia, i skruchy i miłości. O Jezu, jedyna miłości moja, spraw już, by ludzie wszyscy Cię miłowali!

Westchnienie pobożne.

Milczysz, najsłodszy Zbawicielu, i na wszystkie pytania Heroda żadnej mu nie dajesz odpowiedzi. Pychą i zakamieniałym uporem swoim grzesznik on aż nadto na tę karę zasłużył. Ale biada tej duszy, do której Ty, słowo przedwieczne, już nie mówisz! Taka dusza, własnej swej złości pozostawiona, idzie na zgubę wieczną. To jest najstraszniejsze karanie Twoje, jakie w tem życiu może spotkać grzesznika. Dopóki jeszcze niepokojem i zgryzotami dręczysz sumienie jego, dopóki jeszcze twardemi próbami złych przygód i przeciwności do upamiętania go pobudzasz, dopóty nie jest jeszcze stracona nadzieja nawrócenia jego. Lecz gdy zamilkniesz i karać przestaniesz, wtedy już zły koniec grozi duszy jego. A więc racz, miłosierny Zbawicielu mój, karać mię, ile się Tobie podoba i ile na to zasłużyłem; tylko mię nie karz tem najstraszniejszem karaniem: odjęcia ode mnie łaski, i miłości, i świętych natchnień Twoich. Daj, bym umiał, jako chcę i pragnę, we wszystkiem wiernie być Tobie posłusznym! abym po próbach i pracach tego ziemskiego wygnania mógł

Ciebie miłować całą wieczność w ojczyźnie niebieskiej!

O Maryo, najmożniejsza u Boskiego Syna Twego Orędowniczko moja, uproś mi u Niego tej łaski najdroższej, bym Go miłował miłością doskonałą i wiernym Mu pozostał aż do śmierci!

II

Dlaczego i w jakim celu Pan Jezus dopuścił na siebie to sromotne swoje przed Herodem stawienie i zelżywe za szalonego poczytanie i naigrawanie? Głębokie znaczenie ukrywa się w tej tajemnicy. Jako na to przyszedł na świat Zbawiciel, aby Męką swoją zgładził grzechy ludzkie, jako w tym celu każdy szczegół i każde cierpienie tej Męki swojej tak dobrał i zastosował, aby odpowiadało pewnemu rodzajowi czy charakterowi tych grzechów, tak mianowicie w tej tajemnicy na to wybrał sobie i zniósł szydercze z Nim, jako z szalonym i z rozumu obranym, obchodzenie się, aby zadośćuczynił nie już za złość tylko, ale i za *nierozum* grzechu. Nad tem jeszcze pokrótce się zastanówmy.

1. *Tego, który nie znał grzechu*, mówi św. Paweł Apostoł, *Bóg uczynił grzechem za nas, abyśmy się stali niesprawiedliwością Bożą w Nim* [1]). Bóg zatem poczytywał najmilszego Syna swego jakby obarczonego nieprawościami grzesznika, i dlatego wymierzał na Nim karanie sprawiedliwego Boskiego gniewu swego. A Jezus, wierny i łaskawy Odkupiciel nasz, wziął na się w rzeczy samej wszystkie grzechy nasze, biorąc na się postać grzesznego ciała i człowieczeństwa naszego. *Bóg*, mówi znowu Apostoł, *posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała, przez grzech potępił grzech w ciele* [2]). Grzech zawiera w sobie jad dwojaki: jad złości i jad nierozumu. Złość, i to z pewnego

[1]) 2 Kor. 5, 21.
[2]) Rzym. 8, 3.

względu złość nieskończoną, jak uczy św. Tomasz z Akwinu, grzech ma w sobie w stosunku do Boga, gdyż przez grzech człowiek wypowiada posłuszeństwo Bogu i od Niego, najwyższego i nieskończonego Dobra, odstępuje. Lecz w stosunku do człowieka, grzech śmiertelny jest straszliwym nierozumem, gdyż przezeń człowiek, dla miłości znikomego dobra czy chwilowej uciechy, zrzeka się posiadania i używania dobra najwyższego i staje się winnym potępienia wiecznego. Dla naprawienia złości grzechu, Syn Boży ukazał się na tej ziemi w postaci ciała grzesznego. Jakoby złoczyńcą był i zbrodniarzem, między dwoma łotrami umarł srogą śmiercią krzyżową. *Ze złośnikami policzon jest* [1]): i tą śmiercią swoją na krzyżu spełnił nietylko z natury swojej nieskończone, ale i w rodzaju i sposobie swoim nad wszelki wyraz przedziwne za złość grzechu zadośćuczynienie. Lecz tu, w tem stawieniu swojem przed Herodem, ukazując się i naigrawanie cierpiąc w postaci godnego wzgardy idyoty i szaleńca, Pan Jezus szczególną czyni pokutę za nierozum grzechu. Nim wszakże bliżej się przypatrzymy bolesnym i nad wszelką miarę dotkliwym szczegółom tej pokuty, zastanówmy się pierwej na chwilę nad tym opłakania godnym nierozumem grzechu i grzesznika, który go popełnia.

2. Niezmiernie wiele na tem zależy, duszo wierna, byś dobrze zrozumiała i statecznie na to pomniała, jak strasznie niemądrą rzeczą jest grzech; abyś zatem nietylko brzydziła się nim z całego serca dla jadowitej złości jego, ale także bała się go i gardziła nim dla niewypowiedzianej głupoty jego. Dość na to kilku przykładów. Oto człowiek, który kradzieżą czy oszukaństwem przywłaszczył sobie na kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych cudzego dobra. Za te kilkadziesiąt złotych ma teraz na sumieniu grzech śmiertelny i dla tego mizernego zysku i dobra doczesnego utracił Dobro najwyższe. Czy nie jest to straszny nierozum? Oto drugi, który świadomie i rozmyślnie bawił się przez

[1]) Izaj. 53, 12.

kilka minut nieczystemi myślami i żądzami: ma teraz na duszy swej zmazę śmiertelną i za tę nieczystą rozkosz swoją kupił sobie potępienie wieczne. Oto ten trzeci, nie chcąc sobie przerywać przyjemnej zabawy czy rozmowy, opuścił w niedzielę Mszę świętą: a więc popełnił grzech śmiertelny, i jeśli Bóg w miłosierdziu swojem nie da mu czasu i łaski do naprawienia grzechu swego pokutą, niechybnie go czeka zasłużone karanie wieczne. Czy to nie ślepota i nierozum? Inszy jeszcze, przez bojaźń czy wstyd fałszywy, zataił na spowiedzi grzech śmiertelny; spowiedź jego była świętokradztwem, a po tem pierwszem świętokradztwie popełni drugie, jeszcze cięższe: niegodnie przyjmie Komunię świętą; tak więc, dla uchylenia się od sprawiedliwego i stosunkowo lekkiego upokorzenia, woli jeszcze bardziej obciążyć sobie i tak już straszne brzemię grzechów swoich i dalej żyć w nieznośnym stanie potępienia. Czy to nie jest prawdziwie niepojęty nierozum? Przejdź w myśli wszelkie jakiebądź inne ciężkie grzechy: pijaństwo, krzywoprzysięstwo, porubstwo, gniew, oszczerstwo i t. p., w każdym znajdziesz to samo: mały zysk, i to tylko pozorny, a strata ogromna i niezmierzona. A gdy taki człowiek umrze w grzechu swoim, co nie jest rzeczą rzadką, wtedy za krótką uciechę swoją płaci potępieniem wiecznem. Judaszowi chciało się zarobić trzydzieści srebrników, a dziś już tysiąc ośmset lat leży pogrążony w przepaści ognia piekielnego, z którego niemasz wybawienia. Czy to nie zgroza, czy to nie litość, taka ślepota i taki szalony nierozum?

3. A teraz, ze czcią najgłębszą i z uwielbieniem przypatrz się i obacz, jaką to pokutę i zadośćuczynienie Jezus zanosi Ojcu swemu niebieskiemu za ten nierozum grzechu — Jezus, Syn Boży, wcielona Mądrość przedwieczna, któremu się należy wszystka miłość i wszystka cześć od Aniołów i ludzi, dla nas nierozumnych grzeszników czyni siebie głupstwem. Dopuszcza na siebie pośmiewiska, naigrawanie, szyderstwa Heroda i wszystkiego wojska jego, jakby najmizerniejszy, ostatni waryat i szaleniec. Z pogardliwą wyniosłością

łością Herod żąda cudu od Niego, to jest: żąda, by dla swawoli i igraszki jego stał się znak widomy najwyższej potęgi i miłości Boga. Trudno zaprawdę i wspomnieć o tem bez przerażenia i zgrozy: Jezus, Syn Boży—to w oczach Heroda jakiś włóczący się z miejsca na miejsce skoczek i kuglarz, z profesyi każdemu, kto zechce, sztuki swoje pokazujący! A święte przed nim i sprawiedliwe milczenie Pana zastępów—to w przekonaniu tego mizernego królika jawny dowód, że ma przed sobą człowieka tępego umysłu, albo zgoła obranego z rozumu, z którego, gdy cudów czynić nie umie i sztuk pokazywać nie chce, warto przynajmniej naśmiać się do woli. Nakoniec, do ostatka posuwając bezecną swawolę swoją, każe Jezusa na urąganie oblec w szatę białą. Na Wschodzie szata biała była wyłącznem ubraniem królów i panujących. U Rzymian szatę białą przywdziewali ubiegający się o wysokie dostojeństwo publiczne. Chciał więc Herod tem ubraniem wystawić Jezusa na pośmiewisko publiczne, jako obranego z rozumu prostaka, któremu się przywidziało podawać siebie za króla. Jakoż tak przyodzianego powitał ogólny śmiech szyderstwa. A Jezus stoi w pośrodku onej zgrai złośników, i milczy, i z najgłębszą pokorą, i z cichością niewzruszoną, znosi te jadowite urągania, choć każde słowo ich jak bicz srogi spada na miłością tchnące Serce Jego i bolesną Mu ranę zadaje.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, gdy widzę Ciebie taką sromotą okrytego, słów mi nie staje, i sam nie wiem co mówić mam. Złość nieprzyjaciół Twoich wszelką miarę przebrała. Ale więcej jeszcze wszelką miarę przewyższa Twoja, Panie, miłość ku nam, nędznym grzesznikom. Dla mnie, dla nauki mojej, dopuszczasz na siebie takie niesłychane Boskiej Twej Osoby sponiewieranie. Chciałeś, bym z niego poznał, jaka jest brzydkość i jaki nierozum grzechu, kiedy takiej na naprawienie jego potrzeba było ofiary. Chciałeś, bym

poznał, jaka jest nadziemska wysokość pokory, która, gdy chodzi o chwałę Bożą i o zbawienie bliźniego, z ochotną gotowością wszelką z siebie czyni ofiarę. Chciałeś, bym zrozumiał, że nie ilością marnie użytych uciech, ale wielkością święcie, z zasługą przed Bogiem, przetrwanych cierpień, mierzy się wartość tego krótkiego życia ziemskiego. Chciałeś, w tem gorzkiem nad wszelki wyraz cierpieniu Twojem, okazać mi wielkość nieskończoną miłosierdzia Twego, abym w Tobie pokładał wszystką bez granic ufność moją, i z całego serca mego Cię miłował. Chciałeś mię upewnić o niezmierzonej hojności łask, które mi tą bolesną Męką Twoją wyjednałeś, abym mocą i skutecznością ich umiał ze świętą cierpliwością znosić wszelkie cierpienia swoje. Za tę miłość Twoją, o Jezu najsłodszy, z głębi serca mego dzięki Ci czynię i niczego więcej nie pragnę nad to, bym Ciebie wzajemnie miłował ze wszystkiej siły mojej i mógł Ciebie miłować na wieki. W tym żałosnym ustępie Męki Twojej, który dziś rozważałem, jeden wszakże znajduję powód do prawdziwej i serdecznej pociechy. Wśród tego piekła złości ludzkiej, które zewsząd na Ciebie nastaje, jedna przecie jaśnieje iskierka Boskiej powagi i prawdy, która tę zelżywość Twoją w chwałę przemienia. Na pośmiewisko oblekli Ciebie w szatę białą, ale czem Tobie naigrawać chcieli, tem niechcący uczcili Cię: bo ta biała szata jest znamieniem Boskiej niewinności, i sprawiedliwości, i świętości Twojej, jest godłem prawdziwej Twej królewskiej godności. O Jezu najłaskawszy, dopuść na mnie jakie chcesz upokorzenia i urągania, tylko mi nie odmawiaj pomocy łaski Twojej! Obłecz mię w tę piękną Twą białą szatę niewinności prawdziwej i świętości, a spraw, bym przyodziany w tę szatę godową, gdy skończy się czas tego życia doczesnego, mógł z radością i weselem wnić w błogosławione przybytki szczęśliwości wiecznej!

O najłaskawsza Matko moja, Najświętsza Panno Maryo, przyczyną Twoją wszechmogącą wesprzyj u Syna Twego prośby moje!

ROZMYŚLANIE XXXVI.

Pan Jezus przed Herodem — II.

I. Jakie było milczenie Chrystusa.
II. Jakie ma być w duchu Chrystusowym milczenie nasze.

I

Wielokrotnie w historyi Męki Pańskiej czytamy o milczeniu Zbawiciela wobec oskarżeń i zarzutów nieprzyjaciół Jego. *Najwyższy Kapłan spytał Jezusa, mówiąc: Nic nie odpowiadasz na to, co Tobie ci zarzucają? Ale On milczał, a nic nie odpowiedział* [1]). *A Piłat zasie Go spytał, mówiąc: Nic nie odpowiadasz? Patrz, jako w wielkich rzeczach Cię winują. A Jezus nic więcej nie odpowiedział, tak, iż się Piłat dziwował* [2]). *A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział* [3]). Lecz głębsze jeszcze, niż przed innymi, milczenie zachował Zbawiciel wobec króla Heroda. Na wszystkie zapytania jego, na wszystką zajadłość oskarżeń przedniejszych kapłanów i doktorów, na wszystkie pośmiewiska i urągania, jakiemi Go obrzucali, Jezus samem tylko odpowiedział milczeniem. Nad tem milczeniem Zbawiciela dziś się zastanówmy i obaczmy trojaką jego przyczynę: Pan Jezus milczał dla pokuty; milczał przez pokorę; milczał przez cichość serca. Daj nam, Boże, łaski, byśmy chcieli i umieli okazać się godnymi naśladowcami milczenia Zbawiciela!

1. Naprzód, milczał Pan Jezus dla pokuty. Za co miał pokutować, zapytasz, Ten, który, będąc samą niewinnością i świętością, żadnego grzechu nie miał? Nie miał Pan Jezus i nie mógł mieć grzechów włas-

[1]) Mat. 14, 61.
[2]) Mat. 15, 4.
[3]) Mat. 27, 12.

nych; ale miał na sobie grzechy wszystkiego świata, bo Ojciec niebieski *włożył nań nieprawości wszystkich nas* [1]). Dobrowolnie więc wziąwszy na się to ogromne brzemię grzechowe, Syn Boży ochotnie też wziął na się należną za nie pokutę i zadośćuczynienie, jak gdyby sam tych grzechów był winny: *Grzechy mnogich odniósł, a ze złośnikami jest policzon* [2]). Dlatego i wobec sędziów niesprawiedliwych taką przyjmował postawę, jaką pokutnik winę swą uznający mieć powinien, i na wszelkie oskarżenia pokornem tylko i pełnem uległości odpowiadał milczeniem. To święte milczenie Jezusa także było przepowiedziane przez Proroków. *Ofiarowan jest*, tak prorokował o Nim Izajasz, *iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich* [3]). Tak to Pan Jezus w milczeniu znosi wszelkie oskarżenia nań miotane, pokutę czyniąc za nas wszystkich.

2. Podziwiaj, duszo wierna, to milczenie Boskiego Pokutnika, ale i naśladuj go. Kiedy Jezus najniewinniejszy przed niesprawiedliwymi sędziami i oskarżycielami swymi dobrowolnie w duchu pokuty milczy jak winowajca, tedyć daleko bardziej nam, winowajcom i grzesznikom, gdy w trybunale Pokuty stajemy przed Sędzią sprawiedliwym, nie przystoi otwierać ust naszych na pokrywanie winy naszej próżnemi narzekaniami i wymówkami. Są, którzy w konfesyonale oskarżają się z grzechów swoich, ale przez pychę ukrytą oskarżenie swoje tylu mniej lub więcej zręcznemi zaprawiają wymówkami, że grzechy ich już nie wydają się grzechami, co najwięcej chyba nic nieznaczącemi i jakby nieuniknionemi z samej tylko ułomności ludzkiej uchybieniami. Bodajby tacy zrozumieli i dobrze zachowali w pamięci tę poważną przestrogę św. Grzegorza W. [4]): „Kto w głębi serca swego prawdziwie

[1]) Izaj. 53, 6.
[2]) Izaj. 53, 12.
[3]) Izaj. 53, 7.
[4]) In sept. Psalm. poenit.

uznaje to, co usty wyznaje; kto nie oszczędzając siebie samego, wstyd winy swojej w całej zupełności objawia; kto nie na Boga, ani na zrządzenie losu, ani na czarta, ani na okoliczności składa winę grzechu swego, ale siebie samego tylko, wedle prawdy, o to, co sam popełnił, obwinia—ten dopiero jest prawdziwym, jakim być powinien, oskarżycielem siebie samego.“ I nie tylko w konfesyonale masz, duszo wierna, zachować to święte w duchu pokuty milczenie, na to tylko usta otwierając, abyś szczerze i pokornie obwiniła i zawstydziła siebie, ale i wtedy, gdy otrzymujesz zasłużone za jakąbądź winę swoją strofowanie czy upomnienie. To jest ścisłą powinnością twoją; ale jeśli prawdziwie miłujesz Pana Jezusa i pragniesz naśladować przykładu Jego, będziesz, jak to czynili Święci, milczał i wtedy, gdy niesprawiedliwa spotka cię nagana czy potwarz.

3. Jezus milczał, powtóre, przez pokorę. Jaka kiedy wyższa godność i sława świętsza tak sromotnego doznała sponiewierania, jak je od Heroda ucierpiał Syn Boży i Zbawiciel świata w Boskiej godności i sławie swojej? Za takie zniewagi Pan Jezus miał bez wątpienia wszelkie prawo żądać jak najsroższego zadośćuczynienia. A przecież milczy w pokorze. Herod ubliża Jezusowi, zadając Mu mnóstwo niedorzecznych i próżnych pytań: a Jezus milczy. Herod srożej jeszcze znieważa Jezusa, dla zabawy i uciechy swojej żądając cudu od Niego: a Jezus milczy. Herod na urąganie obleka Jezusa w szatę białą i z całym dworem swoim wypuszcza nań całą powódź obelg i szyderstwa: a Jezus milczy. O duszo moja, kiedyż dla ciebie przyjdzie ten czas, byś pokrzywdzona na sławie, lub urażona w swej miłości własnej, umiała powściągnąć próżne i niecierpliwe narzekania swoje, a milczeć, jak milczał Pan Jezus?

4. Nakoniec, potrzecie, Pan Jezus milczał przez cichość serca. W człowieku, gdy ciężkiej dozna zniewagi, powstaje gniew i pobudza go do zemsty nad tym, który go obraził. Lecz Jezus nie okazuje po

sobie ani śladu gniewu. Czuje w głębi serca całą gorzkość i ból zadanej Mu zniewagi; ale w Boskiej cichości serca swego ofiaruje ją za nas grzeszników Ojcu swemu, który Go posłał na świat, *nie dusze tracić, ale je zachowywać* [1]); i przykładem swoim stwierdza tę naukę, którą przedtem już dał nam usty: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym* [2]). Nie mówi: „Sławcie i podziwiajcie cichość i pokorę moją," ale: „Uczcie się ode mnie, naśladujcie przykładu mego." *Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie co ja wam rozkazuję* [3]). Pójdźcie za mną, a naśladujcie mię, a niech wam się nie przykrzy przyłożyć trudu i pracy, byście *w sobie czuli co i w Chrystusie Jezusie* [4]).

Westchnienie pokorne.

Świętością nauki Twojej i przykładu Twego, oświecasz, Panie Jezu, ducha mego i ukazujesz mi drogę, którą chodzić mam. Przeniknij więc i wolę moją siłą i męstwem statecznem, abym i uczynkiem spełnić umiał tę prawdę, którą umysłem poznałem! Czuję to dobrze, i wiem o tem z własnego doświadczenia, że sam z siebie nic uczynić nie mogę; lecz przy pomocy łaski Twojej wszelkie trudności szczęśliwie pokonam. Ty, Panie, łaski Twojej nikomu nie odmawiasz; owszem, daleko bardziej pragniesz mi jej użyczyć, niż ja zdołam pragnąć otrzymania jej. Tego tylko żądasz, bym o nią prosił Ciebie. Lecz i tu, Panie, racz wspomódz nieudolność i nędzę moją: daj mi ducha modlitwy, bo sam z siebie zbyt łatwo zapominam o obowiązku modlitwy. Daj, bym ustawicznie chodził w świętej obecności Twojej i ustawicznem błaganiem wyżebrał sobie miłosierdzie Twoje!

[1]) Łuk. 9, 56.
[2]) Mat. 11, 29.
[3]) Jan. 15, 14.
[4]) Filip. 2, 5.

O Matko Zbawiciela, weź serce moje, i przemień je, a okaż światu, jak można jest przyczyna Twoja nad tymi, którzy Cię miłują i obrony Twej wzywają!

II

Zakonnicy i pustelnicy święci chronili się na puszczę lub na samotność klasztorną, aby mogli w milczeniu świętem, w modlitwie, i w rozmyślaniu, i w pokucie, skuteczniej i bezpieczniej pracować na zbawienie swej duszy. Do takiej surowości życia nie każdemu Pan Bóg daje powołanie i łaski potrzebne; do pewnego stopnia jednak od każdego żąda cnoty milczenia, o ile ta jest nieodzownym do uświęcenia i zbawienia duszy warunkiem. Każdy, bez wyjątku, ma obowiązek tak panować nad językiem swoim, iżby nic nie mówił takiego, coby mogło być ze szkodą własnej duszy jego, lub duszy bliźniego. Cnota więc milczenia nie na tem się zasadza, byś nigdy nic nie mówił, ale na tem, byś tylko to mówił, co mówić potrzeba, albo z czego może być zbudowanie i pożytek. Na sądzie Boskim będziesz zarówno sądzony z mów swoich, jak z myśli i uczynków swoich. *Z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny; albowiem ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i ze słów twoich będziesz potępiony* [1]). Z tych słów Zbawiciela jawnie się okazuje, iż to tylko mówić się godzi, co jest dobrego, i uczciwego, i Bogu przyjemnego.

1. Nie każde milczenie jest cnotą; jest także milczenie grzeszne. Gdzie chodzi o wyznanie wiary, albo o obronę Kościoła, tam obowiązkiem jest mówić, a milczeć nie wolno. Ojcu, czy matce, czy panu, albo pani domu, nie wolno milczeć na złe postępki dzieci czy sług swoich, albo na jawne z ich strony lekceważenie obowiązków chrześcijańskich, ale powinni upominać ich i strofować. Jeśli widzisz bliźniego swego

[1]) Mat. 12, 36.

w niebezpieczeństwie, w smutku i utrapieniu, w ciężkiej potrzebie, nie godzi się tobie milczeć; powinieneś ostrzedz go, pocieszyć, radą wspomódz, jak tego żąda obowiązek miłości bliźniego. Kto się poczuwa do grzechu ciężkiego, temu nie wolno milczeć na spowiedzi, ale powinien szczerze wyznać grzech swój. Słowem, ile razy zachodzi obowiązek mówienia, tyle razy milczenie nie może nie być grzechem. Ale o tem grzesznem milczeniu nie mamy tutaj potrzeby dłużej mówić; obaczmy raczej, w jaki sposób możemy i powinniśmy pełnić cnotę milczenia, w stosunku do Boga, w stosunku do bliźniego i w stosunku do samych siebie.

2. Wiara święta uczy nas, że przeciwności tego życia nie są skutkiem ślepego przypadku, ale że są zrządzeniem Opatrzności Boskiej, takie cierpienia zsyłającej lub dopuszczającej, dla doświadczenia i duchownego pożytku, i zasługi człowieka. Lecz wielu ich jest, którzy na tę prawdę nie pamiętają i przeto w przeciwnościach swoich grzeszą narzekaniem i szemraniem. „Kto narzeka, ten grzeszy," mówił św. Franciszek Salezy [1]). Nie iżby za grzech poczytywał każdą skargę sprawiedliwą albo potrzebną, i spokojnie a bez uniesienia, komu należy objawioną, naprzykład, kiedy chodzi o objaśnienie lekarzowi cierpienia, któremu ma zaradzić, albo o słuszną przed sądem obronę od krzywdy na majątku, czy na sławie doznanej. Takie skargi nie są narzekaniem. Ale grzechem i narzekaniem zowie Święty inny rodzaj skargi, blizko graniczącej z szemraniem, bo miłość własna łatwo przesadza sobie wielkość doznanej krzywdy, albo dolegającego jej cierpienia, i narzekając na nie, myśli tylko o tem, co ją boli, nie pamięta zaś na Opatrzność, i mądrość, i łaskawość Boga, który dla dobra człowieka takie próby zrządza. Utrapienie i cierpienia, powiada święty, to właśnie czas do ćwiczenia się w wierze, i w nadziei, i w miłości, i w pokorze, i w cierpliwości, i w męstwie, i w roztropności, i w zaprzaniu się siebie samego, i we

[1]) Camus, Esprit de S. Franc. de Sales. II, livre 12. 1.

wszelakiej innej cnocie. Potem, kończąc, dodaje: „O jakże drogiem i pożądanem byłoby nam wszelkie upokorzenie i zawstydzenie, gdyby nam mocniej było na sercu wieczne duszy naszej zbawienie! Jak ochotnie korzystalibyśmy z takich zdarzeń, dających nam sposobność spełnienia tylu naraz aktów cnót Bogu przyjemnych! A zatem także, dodajmy, jak wielki jest w podobnych zdarzeniach pożytek cnoty milczenia, gdyż z niej głównie rodzi się wewnętrzne skupienie i siła potrzebna do rzeczywistego tylu zasług zebrania, gdy przeciwnie, niecierpliwość i małoduszne narzekanie wszystkie je wniwecz obraca.

3. Podobnież i w stosunku do bliźniego bardzo nam jest potrzebna ta święta cnota milczenia. Kto nad językiem swoim panować nie umie, ten niezliczonych będzie się dopuszczał uchybień, albo i ciężkich grzechów przeciwko miłości bliźniego: czy to plotek, obmów i potwarzy, czy wyrazów gniewliwych i pogardliwych, czy niechętnych i nieżyczliwych, czy wreszcie pochlebstw, albo pochwalania grzechu, albo słów gorszących. „Ktoby zdołał, powiada święty Franciszek Salezy, wytępić grzechy języka, ten zniósłby tem samem co najmniej trzecią część wszystkich grzechów, jakie się dzieją na świecie.“ Potrzeba więc, jeśli chcesz uchronić się tych grzechów, byś starał się zachowywać względem bliźniego pokorne, roztropne, życzliwe milczenie. Lecz tego żadną miarą nie dokażesz, jeśli nie postanowisz sobie, jako niezłomnej zasady i prawidła, nigdy nie pytać i nigdy nie słuchać plotek i nowin niepotrzebnych, i nigdy, chybabyś z urzędu do tego był obowiązany, nie zaglądać i nie wtrącać się w sprawy innych.

4. Nakoniec i względem samych siebie umiejmy zachowywać poważne, jak na chrześcijan przystało, milczenie. O samym sobie—tak radzi św. Alfons, Doktor Kościoła—nigdy nie mów, ani dobrze, ani źle, bo cokolwiekbyś mówił, źle czy dobrze, zawsze to będzie tylko pożywieniem próżności i pychy. Staraj się także, ile okoliczności i stosunki powołania i stanu twego na to pozwalają, o życie w samotności i w milczeniu,

abyś duszę miał w każdym czasie sposobną do skupienia wewnętrznego i modlitwy. Kto kocha się w wielomówstwie, ten daje dowód, że ma umysł rozproszony i serce wylane na marne rozrywki zewnętrzne. Takie zaś usposobienie jest wprost zabójczą przeszkodą do ducha pobożności i modlitwy. Dusza, dobrowolnie żyjąca w zgiełku nieustających rozmów i towarzystw i bez żadnego zatrzymania puszczająca wodze językowi swemu, nie dziw, że czasu modlitwy i jednego pacierza nie zdoła zmówić z należną uwagą i pobożnością. A jeśli trudnem ci się zdaje to powściąganie języka swego i ta święta cnota milczenia, więc wspomnij na Jezusa, który nietylko dla próżnej rozmowy, ale nawet dla sprawiedliwej obrony nie otworzył ust swoich, i proś Go, by ci raczył użyczyć ducha i łaski świętego milczenia swego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, bądź pochwalony za tę wielką i wspaniałą ofiarę, jaką miłosierdziem Twojem zaniosłeś Ojcu Twemu niebieskiemu za zbawienie świata! Przez zasługi nieskończone tej ofiary Twojej, proszę Cię o tę wielką łaskę, bym nigdy języka swego nie nadużył do żadnej grzesznej mowy, ale raczej używał go do wysławiania całem sercem niewypowiedzianej łaskawości Twojej. Daj mi łaski, bym taką strażą ogrodził usta swoje, iżby w godzinę śmierci żadne próżne, żadne złośliwe słowo nie skarżyło przeciwko mnie przed Boskim trybunałem Twoim! Za wszystkie grzechy, jakie popełniłem, za wszystkie zgorszenia, jakie dałem, na złe używając języka swego, z całego serca żałuję i mocną mam wolę i postanowienie nigdy już Ciebie nie uczynkiem tylko, ale i mową nie obrazić.

O najłaskawszy mój Zbawicielu, Chryste Jezu! o najmilsza Matko moja, Panno Maryo!—wołam ze świętym Anzelmem:—serce moje miłością ku Wam pała, ogień miłości waszej duszę moją pożera. Wszakże, tak, jak powinienem, bez pomocy waszej, kochać was nie zdołam; więc nie dla moich zasług, ale przez niewy-

powiedziane mnóstwo zasług waszych, sprawcie, bym tyle was miłował, ileście godni miłości!

ROZMYŚLANIE XXXVII.

Jezus z Barabaszem zbójcą porównany.

I. Porównanie to, ze strony ludzi, jest tajemnicą niecnej niesprawiedliwości.
II. Porównanie to, ze strony Boga, jest tajemnicą najwyższego miłosierdzia.

I

A na dzień uroczysty (Paschy) zwykł był starosta wypuszczać pospólstwu jednego więźnia, którегоby chcieli. A miał natenczas więźnia znacznego, którego zwano Barabaszem, który był dla niejakiego rozruchu w mieście uczynionego, i dla mężobójstwa, posadzon do więzienia [1]). Nie znajdując tedy żadnej winy w Jezusie, owszem, nawet w skrytości serca podziwiając Go, a zatem i pragnąc wypuścić Go na wolność, dał pospólstwu wolny wybór między Jezusem a Barabaszem, w tem niewątpliwem przekonaniu, że bez wahania wybiorą Jezusa, i Jego uwolnienia raczej, niż Barabasza, zażądają. Lecz pospólstwo, przez kapłanów i starszych podburzone, uczyniło przeciwnie, i z dzikim wrzaskiem zażądało wypuszczenia Barabasza a ukrzyżowania Jezusa. Daremne były wszelkie przekładania i namowy Piłata: lud on, ślepy i w złej woli swojej zapamiętały, upornie trwał przy pierwszem żądaniu swojem.

1. Za słabą jest mowa ludzka na wyrażenie całego ogromu tej niesprawiedliwości, jaką tu złość nieprzyjaciół Zbawicielowi wyrządza. Między Jezusem odrzuconym a Barabaszem wybranym przedział jest nieskończony. Chociażby ten Barabasz był najsprawiedliwszy i najświętszy z ludzi, i tak jeszcze imię

[1]) Mat. 27, 15; Łuk. 23, 19.

jego nie zasługiwałoby na wspomnienie obok Imienia Syna Bożego. Lecz Barabasz był najpodlejszym z ludzi, był jawnym, i to z najniebezpieczniejszych i najprzewrotniejszych, złoczyńcą. A więc Ten, który jest mądrością, i łaskawością, i cichością, i świętością nieskończoną, niżej się poczytuje u ludzi od nikczemnego zbrodniarza, godnego kajdan i śmierci! Ktoby nie zadrżał ze zgrozy na samo wspomnienie takiej krzywdy niesłychanej? Zelżywszą poniekąd była ta wzgarda, niż sama zelżywość, którą Jezus w ukrzyżowaniu swojem ucierpiał. Na krzyżu powieszony między dwoma łotrami, na równi poczytany był z łotrami, i *ze złośnikami policzon jest* [1]). Lecz tu poczytany jest niżej jeszcze jawnego mężobójcy, a tem samem jawnie podawany jest za ostatniego i najgorszego ze zbrodniarzy. O niecna i krwawych łez godna niesprawiedliwości ludzka! O niepojęta głębokości miłości Bożej, która dobrowolnie dla naszego zbawienia taką zelżywość i wzgardę na siebie dopuściła!

2. Cierpiąc taką krzywdę niesłychaną, najświętsze Serce Zbawiciela gorzkiej nad wszelki wyraz boleści doznawało. *Wylany-m jest jako woda*, tak w Osobie Jego żali się Psalmista; *stało się serce moje jako wosk topniejący wpośród żywota mego* [2]); to jest: „Wzgardzony jestem jako woda nieużyteczna, którą na ziemię wylewają, a ludzie i bydlęta depczą po niej nogami. Serce moje od takiej wzgardy gorzką boleścią wezbrało. Jako wosk na ogniu traci kształt swój i topnieje, tak od palącego bólu tej wzgardy serce moje stopniałoby, gdyby mię Ojciec mój niebieski nie wzmacniał. *Do kogoż przypodobaliście mię i zrównali?* [3]) Porównaliście mię z niecnym zbójcą i łotrem, lecz i tego jeszcze mało było złości waszej. Barabasza zbójcę wypuściliście na wolność, a mnie, Pana waszego i miłościwego Zbawiciela, na śmierć krzyżową skazaliście.“ Tutaj wprawdzie tej boleści swej wewnętrznej

[1]) Izaj. 53, 12.
[2]) Ps. 21, 15.
[3]) Izaj. 40, 25.

żadnem słowem Pan Jezus nie objawił; ale w chwili pojmania swego zawczasu wyraził, jak głęboko ta wzgarda, od samego nawet pojmania dotkliwsza, zasmuci i zrani Boskie Serce Jego. *Jako na zbójcę*, mówił, *z mieczmi i z kijmi wyszliście, pojmać mię* [1]). A teraz mógł dodać: I zbójcę nawet wyżej ceniliście, niż mnie.

3. Piłat tedy, słysząc wrzaski pospólstwa, żądającego wypuszczenia Barabasza, rzekł: *Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan. Rzekł im starosta: Cóż wżdy złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowan!* [2]) Powiedz, duszo moja: czyje to głosy, które z taką zapamiętałością domagają się ukrzyżowania najsłodszego Zbawiciela? Czy to tylko głosy pospólstwa żydowskiego? Nie, był to bardziej głos mnóstwa grzechów twoich, natarczywie krwawe ono żądanie podnoszący i wołający: *Niech będzie ukrzyżowan!* Zważ dobrze, że każdy, kto rozmyślnie grzeszy, taką samą wzgardę okazuje Bogu, jaką Żydzi wyświadczyli Jezusowi, gdy przekładali nadeń Barabasza. Każda pokusa, przystępując do duszy człowieka, stawia jej jakoby to samo pytanie, które Piłat zadawał rzeszy żydowskiej: „Kogo wolisz: Jezusa, czy Barabasza?“ Jakież to więc szalone zaślepienie, jaki wybór złośliwy, gdy dusza, najdroższą krwią Jezusa odkupiona, odpycha od siebie Dobro najwyższe i najwięcej miłości godne, a oddaje się mężobójczemu grzechowi! Jaki wstyd i jaka hańba dla duszy chrześcijańskiej, gdy rozmyślnie i świadomie porzuca Boskiego Oblubieńca swego, a z grzechem, sprosnym nieprzyjacielem Jego, niegodziwe zawiera jakoby małżeństwo!

Westchnienie pobożne.

Panie Jezu, pokłon Ci oddaję i dzięki Ci składam za miłość tę nieskończoną, jaką mi w tej tajem-

[1]) Mat. 26, 55.
[2]) Mat. 27, 22.

nicy Męki Twojej okazałeś. Dla miłości mojej nie wahałeś się oddać w ofierze najdroższego dobra czci i sławy swojej, głębszą jeszcze, niż się ostatniemu złoczyńcy należy, wzgardę ponosząc. Cóż Ci oddam za tę zbytnią miłość Twoją? Nic nie mam innego, jedno to ubogie serce moje, i to jeszcze—Ty sam wiesz, jak nieczyste i niestateczne! Wszakże, przyjmij łaskawie choć tę nędzną ode mnie ofiarę! Przyjmij serce moje, i poświęć je, i świętą miłością Twoją je przeniknij, aby Ci na przyszłość wydawało dobry owoc cnoty i świętości!

O Matko Miłosierdzia, wspomóż mię i wesprzyj prośbę moją!

II

Lecz tajemnica ta poniżenia i wzgardy była zarazem chwalebnem objawieniem miłosierdzia Boskiego nad grzesznikami. Przypatrzmy się bliżej tej drugiej stronie i temu głębszemu znaczeniu tajemnicy naszej.

1. Nad samym już Barabaszem, zamiast niego wydając na śmierć Syna swego, okazał Ojciec niebieski miłosierdzie swoje. Dzięki niegodziwemu wyborowi pospólstwa, Barabasz odzyskał wolność swoją. Oswobodzenie to od więzienia i zasłużonej śmierci słusznie mogło zwrócić uwagę jego na Jezusa i skłonić go do zapytania i zastanowienia się nad tem: kto jest ten Jezus i za co Go na śmierć krzyżową skazują? Samo już przyrodzone uczucie ciekawości i jakiej takiej wdzięczności, a więcej jeszcze wewnętrzne natchnienie łaski, mogło go pociągnąć na miejsce ukrzyżowania, aby patrzał na śmierć Jezusa. A tam, one pierwociny łaski z krzyża płynącej, które sprawiły nawrócenie dobrego łotra, łatwo mogły i jemu dopomódz do upamiętania się i powrotu na drogę zbawienia. Czy Barabasz rzeczywiście w taki sposób skorzystał z odzyskanej wolności, tego nie wiemy, ale to samo, że ją odzyskał i że mógł taki z niej zbawienny uczynić użytek, było bez wątpienia łaską wielkiego nad nim miłosierdzia Boskiego.

2. Lecz, pomijając już wszelkie co do samej osoby Barabasza przypuszczenia, uwolnienie jego, w głębszem i duchownem znaczeniu swojem, do nas wszystkich się stosuje, i w postaci onego zbrodniarza przedstawia nam się wszystek upadły rodzaj ludzki. Barabasz, mówi nam Ewangelia, był buntownikiem i mężobójcą; lecz obie te nazwy stosują się najzupełniej także do każdego grzesznika. Co uczynili pierwsi rodzice w raju? Podnieśli bunt przeciw przykazaniu Boskiemu i przez to zadali śmierć samym sobie i wszystkiemu potomstwu swemu. Co czyni każdy grzesznik? Podnosi bunt przeciw Bogu i świętemu prawu Jego; buntuje się przeciw przykazaniom Kościoła i przeciw zakonowi Bożemu, zapisanemu we własnem sumieniu jego. Lecz kto świadomie i rozmyślnie przestępuje w rzeczy ważnej przykazanie Boskie, ten jako prawdziwy buntownik, zrywa wszelką społeczność z Bogiem, tem samem więc zabija i życie łaski w duszy swojej. I nie tylko w duszy swojej zabija życie łaski, ale częstokroć i w duszy innych, czyniąc ich świadkami i wspólnikami grzechu swego. Prawdziwie przeto zasługuje na miano mężobójcy. I dlatego grzesznik w oczach Boga jest niewdzięcznem i obmierzłem stworzeniem, niczego więcej nie godnem, jedno najsroższego karania w tem życiu i wiecznego potępienia w życiu przyszłem. Tak uczy wiara święta, i tak jest.

3. Za Barabasza, wypuszczonego na wolność, Jezus podlega wyrokowi, skazującemu Go na srogą śmierć krzyżową. Kto jest Jezus? Jezus jest to Wcielone Słowo przedwieczne. Jezus jest to *jasność chwały Ojcowskiej* [1]). Jezus jest to Święty nad świętymi, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, *piękniejszy urodą nad syny ludzkie* [2]). Jezus jest to *droga, i prawda, i żywot* [3]). Bez Niego nic uczynić nie możemy, coby miało wartość nadprzyrodzoną. Jezus jest

[1]) Żyd. 1, 3.
[2]) Ps. 44, 3.
[3]) Jan. 14, 6.

to Odkupiciel najmiłościwszy, i Lekarz najmędrszy, i Przyjaciel najczulszy dusz naszych. On jest najwyższy Dobroczyńca nasz, i najwyższe Dobro nasze. Wysławiaj Go, ile zdołasz: nigdy nie zdołasz tyle, ile jest godnym wysławiania. Bo któryż język śmiertelny potrafi Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela świata, tak wysławić i uwielbić, jak tego jest godzien? Lecz gdy wszystko wyczerpniesz, cokolwiek zdoła o Jezusie pojąć i powiedzieć umysł ludzki, wtedy wyznaj i mów: Tego to Jezusa najlepszego i najłaskawszego skazuję na śmierć krzyżową, ile razy popełniam grzech śmiertelny; a Barabasza, to jest grzeszną pożądliwość swoją, wypuszczam na wolność. Mówię do niej: Idź i uczyń co ci się podoba; rozwiązane są pęta twoje. Co może człowiek jeszcze nad taką okropność uczynić okropniejszego? I jak zdoła człowiek godnie uznać i sławić nieskończoną dobroć Boga, że nad takim niewdzięcznym przeniewiercą raczy jeszcze okazać miłosierdzie swoje?

4. Cóż tedy czyni Bóg? Sprawiedliwość od Żydów żądała, by Jezusa wypuścili na wolność, a Barabasza skazali na ukrzyżowanie. Sprawiedliwość Ojca niebieskiego żądała, by najmilszego Syna swego wybawił z onej Męki okrutnej, a ludzi wiarołomnych na wieczne skazał ukrzyżowanie w więzieniu i ogniu piekielnym. Lecz Bóg powściąga sprawiedliwość swoją, a miłosierdziu jakoby wodze popuszcza. Prawda, że i sprawiedliwości swojej uczynił zadość, ale w ten sposób, że przepuszczając grzesznikowi i winowajcy, zamiast na niego, na niewinnego Syna swego, Jezusa, wszystkie gromy sprawiedliwego gniewu swego wypuścił. Zdumiejcie się, Aniołowie niebiescy! Zadrżyj, ziemio, na ten widok niesłychany, wszelkie pojęcie ludzkie i anielskie przewyższający! Święty nad świętymi skazany na śmierć, a grzesznik i złoczyńca uwolniony. Syn Boży wydany na ukrzyżowanie, a nędznemu robakowi ziemskiemu darowane życie. Miłość nieskończona męki cierpi, a złość, potępienia godna, uchodzi bezkarnie. Żywot prawdziwy śmierć ponosi, a co było duchownie umarłe, wskrzeszone jest na żywot. O do-

broci, o miłosierdzie Boga mojego, kto cię pojmie? kto cię wypowie?

Westchnienie pobożne.

O nieskończona nade mną łaskawości Zbawiciela mego! Co Żydzi raz tylko uczynili, to ja uczyniłem niezliczone razy. Oni raz tylko Barabasza wypuścili, a Ciebie, o Jezu najsłodszy, na śmierć krzyżową wydali; ja niezliczone razy złości swojej wszelką swobodę dałem, i grzesząc, na nowo Ciebie krzyżowałem. Ty, ile razy przystąpiłem do spowiedzi, miłosiernie odpuściłeś mi; a ja, miasto obiecanej poprawy, na nowo obrażałem Ciebie. O, ktoby mi dał łez, abym płakał aż do śmierci nad grzechami swoimi! Lecz teraz już jest niezachwiane postanowienie moje. Z własnego doświadczenia doznałem sam na sobie całej prawdy tego wyznania, które Pismo święte kładzie w usta grzesznikom: *Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi* [1]). Dłużej już nie wytrzymam na tej drodze grzechu. Jak to być mogło, bym tak długo żył, nie miłując Ciebie? O dobroci nieskończona! już teraz zapal w sercu mojem ogień miłości wiecznej, a użycz mi łaski, bym odtąd już statecznie wytrwał na drodze świętości i sprawiedliwości!

O Matko Miłosierdzia, Twojej przyczynie to zawdzięczam, że Syn Twój Boski do tego czasu znosił mię i odpuszczał mi. O Matko, nie opuszczaj mię, ale módl się za mną na każdy dzień, aż mię szczęśliwie przyczyną Twoją wprowadzisz do nieba!

[1]) Mądr. 5, 7.

ROZMYŚLANIE XXXVIII.

Pan Jezus ubiczowany.

I. Jak srogi ból wycierpiał Pan Jezus w ubiczowaniu swojem.
II. W jakim celu ból ten wycierpiał.

I

Ewangelia święta nie podaje nam żadnych bliższych szczegółów o ubiczowaniu Zbawiciela; sam tylko fakt w tych krótkich słowach zaznacza: *Jezusa ubiczowanego podał im (Pilat), aby był ukrzyżowan* [1]). Wszakże i z tych krótkich słów dostatecznie poznamy, jak niewypowiedzianie ciężką ofiarę cierpienia miłość Boskiego Zbawiciela w tej tajemnicy dla zbawienia dusz naszych poniosła. Niechaj nas Duch Święty łaską swoją oświeci, byśmy umieli z jak najgłębszem współczuciem, z jak najgorętszą wdzięcznością i miłością rozważać tę krwawą tajemnicę ubiczowania Syna Bożego.

1. Ubiczowanie Pana Jezusa, jak świadczą wszyscy Ojcowie święci, spełniło się sposobem używanym u Rzymian. Była to kara nietylko z samej natury swojej nad wszelki wyraz bolesna, ale także poczytywała się za najsromotniejszą, na równi z kaźnią ukrzyżowania. Dlatego też niewolnicy tylko, albo najcięższi zbrodniarze tej karze podlegali. Wymierzano ją na winowajcy bądź w samym trybunale, bądź na placu publicznym, bądź też, jeśli po niej miało nastąpić ukrzyżowanie, w ciągu wyprowadzenia na miejsce stracenia. Narzędzia do niej używane były różne, i jedne boleśniejsze od drugich: rózgi z cienkich i bardzo giętkich gałązek, pęki grubszych gałęzi, kije sękate, albo

[1]) Mat. 27, 26.

też proste rzemienie, lub wreszcie kilka lub kilkanaście cienkich rzemyków, razem przytwierdzonych do rękojeści, a zaopatrzonych u końców w haczyki żelazne albo w kulki ołowiane.

2. Winowajcę powrozami przywiązywano za ręce do słupa kamiennego, niespełna trzy stopy wysokiego, z żelazną u wierzchu obręczą. Podobnież i nogi jego do tegoż słupa przytwierdzano, aby miał odjęty i ten ostatni sposób jakiegokolwiek od razów nań spadających obronienia się. Łatwo więc przedstawić sobie okropne położenie takiego nieszczęśliwego: obnażony od stóp do głowy, miał i grzbiet, i piersi, i ręce, i nogi wystawione na one rózgi i bicze straszliwe, nie mogąc nawet najlżejszem poruszeniem ciała złagodzić sobie choć w jakiejś cząstce nielitościwej siły ich. Najczęściej, zwłaszcza gdy chodziło o niewolników lub ciężkich zbrodniarzy, po kilku naraz siepaczów do wykonania tej kary stawiano; zwykle, jak o tem świadczą zapisane w historyach współczesnych przykłady, było ich ośmiu. Lecz Zbawicielowi, według objawień świętej Magdaleny de Pazzi, dodano ich aż sześćdziesięciu; zmieniali się parami: dwóch stało przy Zbawicielu i biło, póki im ręce nie zwisły; inni wypoczywali, i nowe siły do dalszego bicia zbierali. Liczba razów nie była u Rzymian prawem przepisana; oznaczał ją wedle upodobania swego setnik, egzekucyi obecny, albo też pozostawiał ją ochocie oprawców. Oprawcy bili, ile im sił stało, co już z tego się okazuje, że aby się od zamachu nie pośliznąć, kładli sobie pod nogi suknie skazanego. Nie dziw, że od takiego biczowania nieraz ciało nieszczęśliwego szmatami, aż do obnażenia kości, odpadało. Często też winowajca pod biczami życie kończył, albo skutkiem samegoż biczowania rychło po egzekucyi umierał.

3. Na samo wspomnienie o takiem nieludzkiem okrucieństwie, wszak prawda, że dreszcz zgrozy cię przejmuje? Lecz jakaż dopiero zgroza i przerażenie i litość serce twoje przeniknąć powinny, gdy wspomnisz, że Jezus najłaskawszy za grzechy twoje taką mękę, i jeszcze dużo więcej, wycierpiał! Niemasz

wątpliwości, że nienasyceni w swej nienawiści kapłani i faryzeusze siepaczów, i tak już nielitościwych, jątrzącemi namowami do większego jeszcze okrucieństwa pobudzali. Spełniło się więc dosłownie to, co Syn Boży sam o sobie przepowiadał przez usta Psalmisty: *Na grzbiecie moim budowali grzesznicy* [1]). Spełniło się na nim, co przepowiadał Izajasz Prorok: *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w Nim zdrowia; rana, i siność, i spuchły raz, nie jest zawiązany, ani lekarstwem opatrzony, ani oliwą zmiękczony... Nie ma krasy ani piękności... wzgardzony i najpodlejszy z mężów, mąż boleści* [2]). Takiem to straszliwem karaniem Bóg na najmilszym Synu swoim skarał grzechy ludzkie. Któż jeszcze waży się powiedzieć, że grzech nie jest wielkiem złem? Kto potrafi nie miłować całem sercem swojem Tego, który dla nieprawości naszych wydał sam siebie na takie okropne nad Nim pastwienie się, aż w końcu i śmierć samą za nas poniósł najboleśniejszą i najzelżywszą? Co na to mówisz, duszo moja? co teraz czujesz w sobie? jakie uczynisz postanowienia? Dobrze nad tem się zastanów, bo nie godzi się, by rozważanie świętych tajemnic Męki Zbawiciela przeszło mimo ciebie bez dobrego owocu prawdziwej odmiany życia.

Westchnienie pobożne.

„O Synu Boży! — wołam ze świętym Anzelmem: — kto był przyczyną śmierci Twojej? Ja sam, ja sam byłem boleścią biczów Twoich, i winą śmierci Twojej, i ościeniem Męki Twojej, i powodem Twojego na krzyż osądzenia. O wyroku przedwieczny! o cudowny rzeczy porządku! Niesprawiedliwy zgrzeszył, a karzą sprawiedliwego. Winowajca popełnił złość, a niewinny za nią pokutuje. Pan płaci za to, co zbroił sługa, i Bóg ponosi to, co człowiek zawinił. O jakże głęboko po-

[1]) Ps. 128, 3.
[2]) Izaj. 1, 6; 53, 2.

niżasz siebie, Synu Boży! Jakże wielka jest miłość Twoja! jak nieogarniona litość Twoja! Ja pełen pychy, a Ty pełen pokory. Ja się nadymałem, a Ty sam siebie wyniszczasz. Ja złamałem jarzmo przykazań, a Ty posłuszeństwem Twojem za nieposłuszeństwo moje pokutujesz. Ja swawoli używałem, a Ty służysz. Ja płonąłem złą żądzą, a Ty z miłości ustajesz. Ja wierzgałem przeciw ościeniowi, a Ty pod biczami krwią się zalewasz. Oto nieprawość moja, a sprawiedliwość Twoja! O Panie, o Królu, o Boże mój! to wszystko dla mnie czyniłeś, a ja—co uczynię dla Ciebie?"

II

Przypatrz się teraz, duszo moja, ze czcią świętą, z serdeczną wdzięcznością, z miłością bolejącą, przypatrz się żałosnej postaci ubitego Zbawiciela swego i zapytaj siebie: Dlaczego i na co Pan Jezus chciał ponieść takie niewypowiedziane katusze? Na to odpowie ci wiara: dla miłości Ojca swego i dla miłości naszej ucierpiał Jezus to wszystko.

1. Przedewszystkiem chciał Chrystus Pan doskonałe dać zadośćuczynienie obrażonemu majestatowi Boskiemu. Wiedział, jaka jest wola Ojca Jego; wiedział, że to zadośćuczynienie inaczej spełnić się nie może, jedno przez cierpienia, i bardzo wielkie cierpienia. Więc dla miłości, dla czci, dla spełnienia woli Ojca swego niebieskiego, wziął na się Syn Boży wszystkie te boleści. A jako cześć i miłość dla Ojca swego miał nieskończoną, tak też nieskończoną miał żądzę cierpienia dla miłości Jego, i dlatego wszystkich najdotkliwszych boleści i cierpień, jakie nań przyjść miały, dobrowolnie chciał wycierpieć miarę jak najwyższą. Bo miłość najwyższa zaspokoić się nie może, póki nie da tego, co może dać najwyższego, i cokolwiekby uczyniła, wszystko to wydaje jej się niczem, póki nie uczyni i nie wycierpi wszystkiego. I dlatego chcąc przez

cierpienia swoje uczynić zadość sprawiedliwości Ojca swego, Pan Jezus żadnej tym cierpieniom miary nie zakładał, ale chciał cierpieć bez miary.

2. Lecz i nas, grzeszników, także Pan Jezus miłował miłością nieskończoną, i dlatego w tej męce biczowania, którą zadość czynił sprawiedliwości Ojca swego, miał także na celu nasz, i to wieloraki pożytek. Na to, *naprzód,* dopuścił tak okrutnego ubicia najczulszego świętego ciała swego, aby hojną za nas uczynił pokutę za cielesne żądze i grzechy nasze, za życie nasze miękkie i leniwe, za nasze zbytki w szukaniu wygód, i wczasów, i wszelakiej rozkoszy zmysłowej. Chciał nam, *powtóre,* wyjednać łaskę do poskromienia i pokonania wewnętrznych buntów pożądliwości cielesnej i zmysłowości. On sam tylko mocen był wyjednać nam tę łaskę. My w nędzy naszej nie mogliśmy. My łaskę stracić możemy, ale nie możemy na nią zasłużyć. Chciał, *potrzecie,* uleczyć ślepotę naszą, abyśmy przejrzeli i poznali, jakim strasznym potworem jest grzech śmiertelny, a szczególnie grzech nieczystości. Chciał, byśmy z tych niewypowiedzianych boleści Jego poznali tę miłość nad wszelki wyraz dziwną i *przewyższającą wszelki zmysł* [1]), jaką Bóg, nieskończenie obrażony, miłuje te niewdzięczne stworzenia swoje, które Go obraziły. Chciał, byśmy jakoby na oczy widzieli wysoką świętość majestatu Boskiego, która nic nieczystego przed obliczem swojem nie ścierpi; byśmy widzieli, i choć zdaleka poznali, świętą sprawiedliwość Jego, która żadnego, by najmniejszego grzechu nie może pozostawić bezkarnym.

3. Na to jeszcze, *poczwarte,* ucierpiał Pan Jezus tę srogą mękę, aby nam w cierpieniach tego życia nie tylko dał z siebie przykład cierpliwości, ale także aby nam wyjednał pomoc łaski Bożej ku mężnemu znoszeniu wszelkich prób i utrapień doczesnych. Chciał nakoniec, *popiąte,* przykładem i łaską tej świętej tajemnicy Męki swojej wzbudzić w sercach naszych wysoką ufność ku Niemu, i niezachwianą nadzieję, i jak

[1]) Filip. 4, 7.

najgorętszą wzajemność miłości. Bo i jakże nam nie spodziewać się z głębi serca odpuszczenia grzechów naszych, gdy patrzymy na wielkość nieskończoną danego za nas zadośćuczynienia? I który grzesznik, chociażby był największym z grzeszników, może poddać się rozpaczy i zwątpić o swem zbawieniu, gdy wspomni na tę miłość najgorętszą, z jaką Jezus całego siebie wydał za niego? *Policzyli wszystkie kości moje* [1]), mówił w osobie Zbawiciela Król-Prorok; i to proroctwo najzupełniej, jak widzieliśmy, spełniło się w tej tajemnicy ubiczowania. Lecz nigdzie Pismo nie mówi: „Policzyli wszystkie rany moje.“ Bo i któżby zdołał zliczyć to mnóstwo ran, zadanych najcichszemu Barankowi Bożemu w onem straszliwem ubiczowaniu Jego? I właśnie z tego niezliczonego mnóstwa ran łatwo domyślić się i poznać, jaka głębokość współczucia i litości, jaki nieugaszony zapał miłości przenikały najświętsze Serce Jezusa, gdy dopuszczał na siebie takie boleści niesłychane, na to jedynie, aby wszystkim grzesznikom odpuszczenie i żywot wieczny wyjednał. Taki zapalony dusz naszych miłośnik zaiste godzien jest tego, byśmy w Nim wszystką ufność naszą pokładali i wzajemnie Go, ile nam serca stanie, miłowali.

4. Zastanów się tu na chwilę, duszo moja. Przejdź w myśli raz jeszcze wszystkie te ogromne ofiary, jakie Pan Jezus zaniósł za ciebie, i zapytaj siebie: co ty Mu za to oddajesz w ofierze? Chrystus, dla miłości twojej, z rąk zapamiętałych w swem okrucieństwie siepaczów, tak nielitościwe poniósł biczowanie, że sama ta męka niezawodnie byłaby Mu śmierć zadała, gdyby nie wola i wyrok Ojca, że ma umrzeć na krzyżu; a tobie zdaje się rzeczą trudną znosić małe uchybienia i ułomności domowników i bliźnich swoich. Chrystus, dla miłości twojej, hojnie przelał krew swoją. Ziemia, na której stoi przywiązany do słupa, dosłownie przesiąkła krwią Zbawiciela tego, a z pod biczów, na Niego spadających, krew Jego tryska na kilka kroków dokoła; a tobie nieraz już wystawienie

[1]) Ps. 21, 18.

siebie na kroplę deszczu, albo wylanie kropli potu, za ciężką wydało się ofiarą, kiedy chodziło o uczczenie Boga, albo o oddanie posługi bliźniemu. Chrystus, dla miłości twojej nie szczędząc siebie, ciało swoje wydał na najsroższe katusze; a ty chcesz żyć w wygodach i zbytkach, i za wielkie już męstwo to sobie poczytujesz, gdy się dla miłości Jezusa zdobędziesz na wyrzeczenie się nie już godziwej i dozwolonej, ale wprost *grzesznej* przyjemności. Chrystus, dla miłości twojej, z niewypowiedzianą cierpliwością i w świętem milczeniu cierpi nieznośny ból ubiczowania; a ty już narzekasz i jęczysz, gdy przyjdzie ci znieść lekkie jakie niezdrowie, albo trochę upału czy zimna, albo inną jakąbądź małą dolegliwość. Chrystus pozwala siebie podłym siepaczom sromotnie obnażyć i nakształt ostatniego złoczyńcy sobą poniewierać; a ty pocieszyć się i uspokoić się nie możesz, gdy lada mała obelga czy wzgarda cię spotka. Tak porównywaj siebie z Boskim Zbawicielem swoim, a im dalej rozciągniesz to porównanie, tem lepiej poznasz, jak ci jeszcze daleko do tego, byś miał ducha i miłość Pana Jezusa, i jakie ci na przyszłość należy uczynić postanowienia.

Westchnienie pobożne.

O miłosierny Jezu, wstydzę się stanąć przed świętem obliczem Twojem, tak mało będąc do Ciebie podobnym! Twoja miłość ku mnie gorąca jest, i hojna, i przeobfitująca, a moja miłość ku Tobie dotąd była oziębła, i skąpa, i ciasna. Lecz taką nadal pozostać nie może i nie powinna. Chcę i postanawiam mocno odtąd miłować Ciebie ze wszystkich sił swoich. Lecz bez pomocy łaski Twojej tak Cię miłować nie zdołam. Wylej hojnie świętą miłość Twoją do ubogiego serca mego, aby całe ogniem miłości Twojej płonęło! „Daj co rozkazujesz,—wołam do Ciebie ze św. Augustynem—a rozkaż, co chcesz!“ Daj mi pociechy czy smutki, daj odpoczynek czy trudy, daj cześć czy wzgardę, we-

dle świętej woli Twojej! Tylko miłości Twojej nie odmawiaj mi, a będę dość bogaty.

ROZMYŚLANIE XXXIX.

Pan Jezus cierniem ukoronowany—I.

I. Jak wielka była to męka.
II. Jakie było znaczenie tej męki.

I

Tedy żołnierze starościni, wziąwszy Jezusa do ratusza, zebrali do Niego wszystką rotę. A zwlókłszy Go, włożyli nań płaszcz szkarłatny, i uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego, i trzcinę w prawicę Jego. A kłaniając się przed Nim, naigrawali!—Go, mówiąc: Bądź pozdrowiony, Królu żydowski; a plując nań, wzięli trzcinę i bili głowę Jego [1]). Taką to męką i zelżywością *nasycon jest* [2]) Boski Zbawiciel w tej tajemnicy swojego cierniem ukoronowania. Oboje: i męka, i zelżywość, były niezmierne.

1. Ból, który ucierpiał Pan Jezus w tem okrutnem swojem ukoronowaniu, z pewnego względu jeszcze bardziej był dojmujący, niż ból samego nawet ubiczowania. Wprawdzie i w biczowaniu głowa Jego nie uszła razów, i na nią spadających, ale przynajmniej nie była jeszcze, jak tutaj bezpośrednim celem okrutnej poniewierki. Lecz teraz sama głowa cierpi mękę nieludzką, a wiadomo każdemu, jak właśnie w tej najszlachetniejszej części ciała ludzkiego każdy ból

[1]) Mat. 27, 27.
[2]) Tren. 3, 30.

najdotkliwsze sprawuje cierpienie. Jak strasznie wówczas ucierpiał Boski Syn Jej, to Najświętsza Panna objawiła świętej Brygidzie, tak do niej mówiąc w widzeniu [1]): „Potem włożyli Mu koronę cierniową, a ciernie te tak srodze raniły Boską głowę Jego, że krew z pod nich płynąca zalała oczy i uszy i gęsto po brodzie Jego spływała. Korona ciaśno przylegała do głowy i czoło do połowy pokrywała. Ile było cierni, tyle strumyków krwi po twarzy Jego spływało; włosy, i oczy, i broda tak były nimi zalane, że nic nie było widać, jedno samą krew. I lubo tuż pod krzyżem Jego stałam, On przecie mię widzieć nie mógł, chyba gdy pierwej zaciśnieniem oczu krew je zalewającą wycisnął.“ Tak pisze św. Brygida w objaśnieniach swoich.

2. „Zdawałoby się rzeczą zgoła niepodobną, powiada Wiel. Ludwik Granateński [2]), by w duszy ludzkiej mógł powstać tak nieludzki wynalazek. Bo od onej cierniowej korony ból był tak straszny, że ktoby i śmiertelnego wroga swego ujrzał w podobnej katuszy, musiałby wzruszyć się nad nim litością, choćby miał serce najtwardsze. Lecz wynalazcą onej męki był sam czart, a ucierpiał ją sam Bóg, i jako stara nienawiść i nieludzkość złośliwego onego narodu żadną najsroższą męką nasycić się nie mogła, tak i Dobroć najwyższa, cierpiąc dobrowolnie za grzechy jego i za grzechy wszystkiego świata, w nieskończonej miłości swojej żadnem mniejszem cierpieniem zadowolić się nie chciała.“ Tak to na każdym kroku i w każdym szczególe Męki Pańskiej zawsze ta sama objawia się Boska tajemnica: Jezus nienasycony w swej żądzy cierpienia, bo nieskończona ku nam miłość Jego.

3. Dość zaprawdę, i aż nadto, byłoby samego bólu cierniowej korony, bo był to ból niewypowiedziany; ale złości ludzkiej tego jeszcze było nie dosyć. Dzika zgraja żołnierzy jeszcze i trzciną bije w głowę Jezusa, chcąc przez to głębiej jeszcze wtłoczyć długie i ostre ciernie korony i do bólu nowy ból dodawać.

[1]) Revelat. lib. I. c. 10, lib. IV. c. 70.
[2]) Memoriale, lib. VI. c. 37.

I mało im jeszcze tej męki, którą ciału zadają; jeszcze ją zdwajają duchową katuszą dojmującego szyderstwa. Tak więc Jezus najsłodszy w rzeczy samej dwie naraz nosi cierniowe korony: jedną widomą, która zewnętrznie rani Boską głowę Jego, a drugą, niewidomą i wewnętrzną – zelżywości i urągania, która rani najświętsze Serce Jego i gorzką je napełnia boleścią. Korona owa cierniowa już sama przez się była wyrazem jadowitego szyderstwa: wystawiała Jezusa na pośmiewisko wszystkich na Niego patrzących, i z piekielną radością cieszących się z tego, że Królowi żydowskiemu taka się dostała oznaka królestwa Jego. Lecz na tem jeszcze nie poprzestaje ona rzesza bezbożna. Jeszcze plwają w oblicze Jego, i klękają przed Nim, jakoby hołd Mu oddając, i wołają z urąganiem: „Bądź pozdrowiony, Królu żydowski!“ Takie rzeczy czynią Synowi Bożemu, który godzien jest najwyższej czci i miłości, którego świętość i miłość wszystkie zastępy niebieskie nieustającym hymnem chwały sławią i uwielbiają.

4. „Trudno zaprawdę powiedzieć, mówi przytoczony wyżej Wiel. Ludwik Granateński [1]), co w tej Męce było większego: czy ból zadany Zbawicielowi, czy też sromota i zelżywość Mu wyrządzona? Kto kiedy słyszał o takiej katuszy, by komu włoczono na głowę cierniową koronę, którąby z jednej strony zelżywością go okrywając, z drugiej strony cierniami swymi wnikając aż do mózgu, nieznośny ból mu zadawała? Lecz taka była zapamiętała dzikość i nieludzkość onych ludzi, opętanych nienawiścią piekielną, iż nie dość im było znęcać się nad Zbawicielem za pomocą zwykłych kar, przeciw złoczyńcom używanych, ale nowe jeszcze, niesłychane sposoby męki na Niego wymyślali, chcąc Go i hańbą zelżyć jak najgłębszą, i ból Mu zadać, prawdziwie wszelki wyraz i wszelką miarę przewyższający.

[1]) Tamże.

Westchnienie pobożne.

O Boże i Zbawicielu mój! W tej koronie cierniowej, którą Cię ukoronowali, i pod tym nawałem złośliwego szyderstwa i urągania, które na Ciebie wyleli, piękniejszy jeszcze jesteś w oczach moich, i czci i miłości godniejszy, niż w chwale Przemienienia Twego, w której się uczniom na górze Tabor ukazałeś. Korona Twoja cierniowa jest to korona pokory, i miłości nieskończonej, i miłosierdzia. W niej spełnia się ono prorocze widzenie Mojżesza, w którem oglądał krzew ogniem gorejący, a przecie ogniem tym nie spalony. Tak i ten ogień miłości Twojej cierni Męki Twojej nie pochłonął, ale je jeszcze rozmnożył, bo nie tylko cierniem dałeś się ukoronować za mnie, ale i na krzyżu umarłeś. O ogniu Boskiej miłości, zaświeć już i zapłoń w sercu mojem! oczyść je ze wszelkiego grzechu i ze wszelkiej złej pożądliwości, abym już wieczną bez miary miłością miłował Ciebie, cierniem ukoronowana Miłości moja!

II

Święci Pańscy, żarliwi gorzkiej Męki Zbawiciela czciciele i miłośnicy, różne nam oznajmiają tej świętej tajemnicy cierniowej znaczenia. Posłuchajmy wykładu ich.

1. Krwawem swojem ukoronowaniem cierniami Chrystus Pan *nasamprzód* kładzie nam do serca obowiązek umartwienia i zaprzania się samych siebie, bo, mówi św. Bernard, nieprzystojna to rzecz, by pod głową cierniem ukoronowaną były członki pieszczone. Św. Agapit Męczennik, pacholę zaledwo piętnastoletnie, gdy mu oprawcy kładli węgle żarzące na głowę, wspomniał na cierniową koronę Zbawiciela i z radością zawołał: „Mała rzecz, zaprawdę, że głowa, która będzie ukoronowana w niebie, tu na ziemi od ognia ucierpi. O, jaka wspaniała korona chwały ozdobi tę

głowę, która dla miłości Chrystusa mękę poniesie!“ Tak czyń i ty, duszo moja, gdy ból głowy, albo utrapienia i trwogi, albo pokusy, albo inne jakiebądź dolegliwości na ciebie przyjdą: przyjm je z wdzięcznością, jako darowane ci ciernie z korony Zbawiciela. „Na to Chrystus Pan nosił koronę cierniową, powiada św. Atanazy [1]), aby nam darował na nowo drzewo żywota, i nasze ciernie, to jest, wszelkie utrapienia i uciski nasze, na siebie wziął i uleczył.“ Dlatego też, *powtóre*, korona cierniowa Zbawiciela jest dla nas koroną zwycięstwa: „Przez tę cierniową koronę swoją, mówi św. German [2]), Chrystus Pan zatwierdził ono zwycięstwo swoje, o którem mówił do uczniów: Ufajcie, jam zwyciężył świat, i książęcia tego świata wyrzucam precz.“ „Cierniem, powiada jeszcze św. Hieronim, ukoronowany jest Chrystus, aby nam w Boskiem królestwie swojem zgotował koronę.“ Bo, dodaje Orygenes [3]), „w tej cierniowej koronie Chrystus Pan jakoby razem splecione wszystkie ciernie grzechów naszych wziął na głowę swoją.“

2. Z tego wszystkiego, powiada Wiel. Ludwik Granateński [4]), wspaniale znowu się okazuje nieogarniona miłość i łaskawość Jezusa Chrystusa. Mógł, kiedy już umrzeć za nas chciał, umrzeć śmiercią zwyczajną; ale wybrał sobie raczej śmierć nad wszelki wyraz gorzką, i zelżywą, i sromotną. Miarę przeobfitą wszelkiej sromoty i zelżywości dopuścił na siebie, aby przez to i jawniej okazał zbytek miłości swojej, i hojniejsze nam zgotował Odkupienie.“ Bodajby wszyscy, ilu ich nosi na sobie Imię Jego, tę niezmierną miłość Chrystusa poznali! Bodajby wszyscy całem sercem Jezusa miłowali! Bodajbyś ty zwłaszcza, duszo moja, nie o to się troszczyła, byś miała na tej ziemi życie, ile być może, przyjemne, ale o to raczej, byś zawsze i we wszystkiem Boskiemu Zbawicielowi swemu się spodo-

[1]) De cruce et Passione.
[2]) Orat. in sepult. Chr.
[3]) De corona militis.
[4]) Tamże.

bała, i życie swoje świętemu życiu Jego uczyniła podobnem.

3. Lecz i za to Pan Jezus nosił tę bolesną i zelżywą koronę cierniową, aby w niej czynił pokutę za grzeszne myśli nasze. Głowa w człowieku poczytuje się słusznie za siedzibę myśli. A i myślą, nie uczynkiem tylko, jak każdemu dobrze wiadomo, można ciężko zawinić, i grzech śmiertelny popełnić. Dlatego też, jak uczy św. Sobór Trydencki [1], kto przystępuje do spowiedzi, powinien wyznać wszystkie grzechy śmiertelne, do których po pilnym rachunku sumienia się poczuwa, nietylko jawne i uczynkiem popełnione, ale i najskrytsze, mianowicie i te, których się dopuścił przeciw dwom ostatnim przykazaniom Boskim, zabraniającym, jak wiadomo, nie uczynku, ale samegoż pożądania grzesznego. Owszem nawet, dodaje Sobór, może być nieraz, że takie grzechy, myślą tylko popełnione, cięższą i bardziej niebezpieczną duszy ranę zadadzą, niż same grzechy uczynkowe i jawne. Ktokolwiek nie jest gorliwym w modlitwie, ktokolwiek nie czuwa wiernie nad sercem swojem, ten łatwo i każdej chwili może dopuścić do siebie myśli złe i grzeszne: pychy, wyniosłości, zazdrości, nieżyczliwości, posądzania, łakomstwa, niedowiarstwa, zemsty, nieczystości, małoduszności, zwątpienia, rozpaczy i niezliczone inne. A lubo nie wszystkie te myśli grzeszne są z natury swojej grzechami śmiertelnymi, wszakże dość jest między niemi i takich, które mają w sobie złość śmiertelną, a zatem niezawodnie tak samo zasługują na wieczne w ogniu piekielnym karanie, jak i grzechy popełnione uczynkiem. Między oną rzeszą potępionych, których piekło jest pełne, nie brak podobno i takich, którzy za życia uchodzili za dobrych i cnotliwych, bo w życiu zewnętrznem i w widomych ludziom uczynkach ich nic nie było zdrożnego, a którzy przecie potępieni są za ciężkie grzechy, Bogu tylko wiadome, które myślą popełnili. Zastanów się więc dobrze nad sobą, duszo wierna, czy i ciebie sumienie twoje o po-

[1]) Sess. XIV. c. 5.

dobne grzechy nie obwinia; a w czem cię obwinia, to szczerą spowiedzią rychło napraw i na przyszłość pilniej strzeż serca swego, by się takiemi grzesznemi myślami i wyobrażeniami nie mazało. Za wszystkie te niezliczone ukryte złości myśli i serca ludzkiego Chrystus Pan niewypowiedzianą boleścią swojego cierniem ukoronowania obfite spełnił zadośćuczynienie i pokutę i skuteczną każdemu człowiekowi dobrej woli łaskę wyjednał, aby mógł i ze śmierci podobnych grzechów powstać, i nadal statecznie żyć i wytrwać w przyjaźni z Bogiem.

Westchnienie pobożne.

Nie Tobie, najsłodszy Zbawicielu, należała się ta straszna korona cierniowa, która tak boleśnie Boską głowę Twoją rozdziera, ale mnie się należy za te grzechy moje, którymi po niezliczone razy Ciebie obraziłem. Żałuję za nie z całego serca swego; ktoby mi to dał, bym mógł odzyskać ten drogi czas, marnie stracony, kiedy nie tylko nie kochałem Ciebie, ale jeszcze tylokrotnie Cię obrażałem! Niechże przynajmniej już pozostała mi jeszcze reszta dni życia mego bez podziału będzie miłości Twej poświęcona! Użycz mi, Panie, tej łaski, bym odtąd już nic więcej nie miał na myśli, niczego więcej nie pragnął, ani szukał, jedno tego, abym Ciebie z całego serca miłował i na każdy dzień pomnażał się w miłości Twojej!

ROZMYŚLANIE XL.

Pan Jezus cierniem ukoronowany—II.

I. Co Pan Jezus w tem ukoronowaniu swem ucierpiał.
II. Co nam przez to cierpienie swoje wyjednał.

I

Przypatrz się bliżej jeszcze, duszo wierna, tej strasznej Męce Zbawiciela. *Uplótłszy koronę z cierniа, włożyli na głowę Jego* [1]), i z taką siłą wtłoczyli ją na głowę Jego, że długie i ostre kolce tych cierni, głęboko, aż do mózgu wniknęły, i że w jednej chwili najsłodsze oblicze Jezusa całe się krwią zalało.

1. „Kto opisze boleść Zbawiciela?—woła św. Leonard z Porto-Maurizio [2]). — Lew ogromny, gdy jeden cierń tylko nogę mu zrani, taki ma ból, że od wielkości jego jakoby odchodzi od siebie, i wściekle się miota, i całą dokoła pustynię rykiem swoim napełnia. Cóż więc dopiero musi cierpieć człowiek, gdy nie jeden, ale mnóstwo cierni, nie nogę, ale głowę jego przebodzie? Wiadomo każdemu, jaką dolegliwość każdy ból w głowie sprawuje. Głowa jest siedliskiem życia; tam schodzą się wszystkie zmysły, zewnętrzne i wewnętrzne, stamtąd wszystkie żyły i tętnice się rozchodzą i nieustający związek z sercem utrzymują. Tutaj więc każdy ból do wyższej potęgi się podnosi, i co w każdym innym członku byłoby tylko lekkiem cierpieniem, to w głowie zamienia się w mękę. Słusznie zatem powiedzieć można, że ona korona cierniowa tyle razy mogła zadać śmierć Jezusowi, ile miała cierni; bo chociaż wyrokiem Ojca i własną wolą swoją na dłuższe jeszcze życie dla dłuższej męki skazany, od tej

[1]) Mat. 27, 29.
[2]) Serm. Quadrag. II, 15.

męki nie umarł, zawsze jednak będzie to prawdą, że sprowadziła nań nawał boleści, z natury swej zabójczych, i pogrążyła Go jakby w morzu niewypowiedzianych katuszy. Nie dziw przeto, że nawet Piłat, ujrzawszy Jezusa, tak krwią zlanego i znękanego, przeraził się na ten widok, i sam głębokiem współczuciem wzruszony, przekonany był, że i najzawziętsi nieprzyjaciele Jego nad Nim zlitować się muszą."

2. A ból ten, już sam z siebie tak okropny, tem bardziej jeszcze musiał się stawać nieznośnym, że siepacze, koronę cierniową bez miłosierdzia kijami przybijając, do dawnych ran coraz nowe i głębsze dodawali. Lecz głębiej jeszcze ranili Boskie Serce Zbawiciela, nieustającem szyderstwem i urąganiem swojem złośliwie z męki Jego się naśmiewając. Jezus, Miłość przedwieczna, który wszędy *przechodził, czyniąc dobrze* [1]), i niczego więcej na tej ziemi nie szukał, jedno zbawienia dusz, wydany za to na oburzające od bezbożnych sponiewieranie i okrucieństwo, i tak głęboko od nich wzgardzony, że wszelka najbezecniejsza swawola względem Niego zdaje im się rzeczą godziwą i dobrą, kędykolwiek obróci zalane krwią i łzami oczy swoje nic wkoło siebie nie widzi, jedno jadowitą nienawiść, i piekielną złość, i nikczemną niewdzięczność. *Widzieliśmy Go*, mówi Prorok, *a nie było nacz spojrzeć, i pożądaliśmy Go, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc; a jakoby zasłoniona twarz Jego i wzgardzona, skąd aniśmy Go mieli zacz* [2]). Ktoby nie znał Jezusa, iż jest Synem Bożym, ten doprawdy, widząc Go w takim stanie, musiałby Go poczytywać za ostatniego zbrodniarza i wyrzutka społeczeństwa: *jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego; lecz on zraniony jest za nieprawości nasze, starł jest za złości nasze; karność pokoju naszego na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni* [3]). Któż pojmie i wypowie, co

[1]) Dz. Ap. 10, 38.
[2]) Izaj. 53, 2.
[3]) Izaj. 53, 4.

Serce Jego miłością gorejące wycierpiało w oną godzinę ciemności?

3. Lecz Jezus znosi to wszystko z Boską cierpliwością i cichością, żaden głos skargi i narzekania nie wyjdzie z ust Jego. *Jako owca na zabicie wiedzion jest, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich* [1]). I cóż to Go do tego skłoniło, by takie niewypowiedziane boleści na siebie dopuścił? Jaki w tem miał cel, snadź bardzo wysoki i zacny? Ach, znasz go, duszo moja. Dla miłości nieśmiertelnych dusz ludzkich Jezus to wszystko ucierpiał. Ucierpiał za wszystkich, bo pragnie zbawienia wszystkich. Nawet i za najbezbożniejszych i najzatwardzialszych grzeszników, choć w Boskiej wiedzy swojej widział naprzód ich zatracenie, i za nich przecie przelał drogą krew swoją, aby nie było człowieka tak złego i przewrotnego, któryby, choćby i w piekle, śmiał i mógł zaprzeczyć temu, że Bóg go miłością nieskończoną miłował. Tem bardziej więc ochotnie ucierpiał Pan Jezus dla małej trzódki wybranych swoich, aby poznali nieogarnioną miłość Boskiego Oblubieńca swego, i uwielbiali ją, i chwalili, i ze wszystkiej siły swojej miłowali Go, i tutaj, i na wieki. Zaprawdę, duszo moja, żaden trud nie powinien nam być ciężki, kiedy chodzi o miłość i o służbę Pana Jezusa. Wszelkie prace i dolegliwości, wszelkie ofiary zaprzania się samych siebie, wszelkie boleści, i ucisk, i prześladowania, któreby nam dla miłości Zbawiciela ponieść przyszło w krótkim czasie tego życia śmiertelnego, prawdziwie niczem są w porównaniu z tą, nad wszelki wyraz gorącą i wspaniałomyślną miłością, jaką nam Syn Boży, za nas cierniem ukoronowany, okazał.

Westchnienie pobożne.

„O Jezu, zwierciadło prawdy!—wołam ze świętą Brygidą—o Jezu, znaku jedności i związko miłości!

[1]) Izaj. 53, 7.

Wspomnij na te rany niezliczone, które od stóp do głowy poszarpały najświętsze ciało Twoje i rumieńcem krwi Twojej najdroższej Cię okryły! Wspomnij na te męki najsroższe, które dla nas na panieńskiem ciele Twojem wycierpiałeś! Co jest, cobyś więcej jeszcze dla nas mógł uczynić, a czegobyś nie uczynił? O Jezu najłaskawszy, krwią Twoją zapisz, proszę, wszystkie rany Twoje do serca mego, abym na każdy dzień, aż do ostatniego tchu życia mego, czytał w niem historyę Męki i śmierci Twojej i aż do ostatniego tchu życia mego wdzięcznym Ci za nią pozostał!

II

Niezmierzone skarby łask wyjednał nam Pan Jezus przez swoje cierniem ukoronowanie. Wyniosłość pychy głupstwem uczynił, a głupstwo pokory do czci niebieskiej podwyższył. Zdjął przekleństwo z tej ziemi i hojne na ludzi błogosławieństwo wylał. Więcej nieskończenie znaczy w obliczu chórów anielskich ta cierniowa Jego korona, niż wszystek blask koron królów tego świata.

1. Pierwsi rodzice nasi w raju pychą zgrzeszyli, i grzechem swoim sami siebie złupili z przedziwnych łask i darów nadprzyrodzonych, które mieli od Boga. Wąż piekielny, kłamstwo zadając słowu Bożemu, upewniał ich, iż pożywając owocu drzewa zakazanego, żadną miarą nie umrą, ale że otworzą się oczy ich, i będą jako bogowie, znający dobre i złe [1]). A oni uwierzyli bezecnym kłamstwom węża i tem samem utracili przyjaźń Boga i szczęście swoje w raju: *Przeklęta*, rzekł Bóg do Adama, *będzie ziemia w dziele twojem; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z któ-*

[1]) Gen. 3, 4.

rej-eś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz [1]). Ta jest kara, którą Adam ściągnął na siebie i na wszystko potomstwo swoje za to, że w zuchwałości pychy swojej chciał się zrównać z Bogiem. *Oto Adam stał się jako jeden z nas* [2])—rzekł o nim Bóg, jakoby naśmiewając się z głupstwa pychy jego. A lubo potem pierwsi rodzice nasi pokutą naprawili grzech swój i przebaczenia dostąpili, wszakże szczęśliwość raju pozostała dla nich i dla potomstwa ich straconą, a grzeszna pożądliwość, z pychą na czele, przeszła na wszystkich ludzi. Te prawdy Boskie miej przed oczyma, jeśli chcesz zrozumieć głębsze znaczenie cierniowej korony Pana i Zbawiciela swego.

2. Grzech pychy na tem polega, że człowiek, nad miarę ceniąc siebie samego, sobie przypisuje to, co jest Boskiego, i innymi gardzi. Wszelkie dary Boże, zmysłowe zarówno, jak i duchowe, człowiek pyszny obraca na większą chwałę swoją. Chełpi się z bogactwa, ze zbytku, z urody, z tytułów i dostojeństw, z siły ciała swego. Chwali się zdolnościami i przyrodzonemi zaletami swemi, aby niemi świecił przed ludźmi. Nadprzyrodzonych nawet darów łaski nadużywa, dla nadania sobie pozoru świętości. Wszystka myśl i serce jego w tem, by zjednał sobie podziwienie i poszanowanie u ludzi, a iżby nikomu nie dał się wyprzedzić i przewyższyć.— A Jezus co czyni? Przypatrz się Jemu, jako stoi przed tobą w tej straszliwej swej koronie cierniowej i jako w niej ducha pychy potępia. Snadź godną jest wzgardy wszelka próżność i wyniosłość ludzka, kiedy Jezus, wcielona Mądrość Boża, nią gardzi. On jest Pan i Władca najwyższy wszystkiego stworzenia; był mocen, zaiste, świętą głowę swoją przyozdobić taką koroną bogatą i świetną, jakiej jeszcze świat nie widział. A przecie gardzi wszelkim blaskiem ziemskim, i do korony swojej wybiera sobie ciernie, najniższy i najpodlejszy z krzewów tej ziemi. O duszo wierna, sam już ten Boski przykład Jego wysoką

[1]) Gen. 3, 17.
[2]) Gen. 3, 22.

dla nas jest łaską; lecz i innych jeszcze najskuteczniejszych łask obfitość nam wyjednał, abyśmy z tej pierwszej łaski umieli uczynić pożytek i za przykładem Jego wzgardzić wszelką próżnością i wszelką pychę zdeptać nogami.

3. Pan Jezus pokorę do czci niebieskiej wywyższył. Przed przyjściem Syna Bożego, pokora była rzeczą zgoła na tej ziemi nieznaną. Dopiero Chrystus Pan słowem i przykładem swoim nauczył nas, jak drogą jest ta cnota w oczach Boga. Iż sam siebie tak głęboko poniżył, za to, mówi Apostoł, dane jest Jezusowi Imię, które jest nad wszelkie imię [1]). I tej pokory Chrystusowej godłem i najwierniejszym obrazem jest cierniowa korona Jego. Ktokolwiek więc pragnie istotnie być wielkim, niechaj nasamprzód będzie prawdziwie pokornym. Ktokolwiek pragnie w Królestwie chwały nosić wspaniałą koronę niebieską, ten niechaj tu na ziemi z Chrystusem nosi koronę cierniową. Ile było kolców w koronie Zbawiciela, to mógłbyś jeszcze zliczyć, choć było ich bardzo wiele; ale żadną miara nie zliczysz tych łask niezliczonych, które ci Pan cierniową koroną swoją wyjednał na to, abyś wiernie naśladował przykładu pokory Jego.

4. Na to jeszcze Chrystus Pan nosił koronę cierniową, aby wszystkiemu światu oznajmił, iż zdjęte już jest z tej ziemi sprowadzone na nią przez grzech przekleństwo. *Ciernie i osty rodzić ci będzie*—takie było ogłoszone w raju przekleństwo Boskie, i to przekleństwo Zbawiciel nasz najmiłościwszy wziął na siebie, pod postacią korony cierniowej. *Chrystus wykupił nas od przeklęctwa zakonu, stawszy się za nas przeklęctwem; albowiem napisano jest: Przeklęty każdy, który wisi na drzewie* [2]). Na miejsce przekleństwa następuje teraz hojność błogosławieństwa: *Gdzie obfitował grzech i przeklęctwo, łaska tam więcej obfitowała* [3]). Pomyśl, jaką za to wdzięczność winieneś Zbawicielowi swemu.

[1]) Filippens. 2, 8.
[2]) Gal. 3, 13.
[3]) Rzym 5, 20.

5. I na to także Zbawiciel wziął na siebie cierniową koronę, i strasznymi kolcami jej zranić się dopuścił, aby nas wybawił i uchował od innej, nierównie groźniejszej korony cierniowej, mianowicie od cierni złych pożądliwości, bodzących, gdy człowiek uczyni im zadość, ostrymi kolcami wyrzutów sumienia, jak to sam Zbawiciel wyraźnie nam oznajmia w swej przypowieści o nasieniu i roli [1]). Ciernie złych pożądliwości zagłuszają nasienie słowa Bożego, i natchnień, i wewnętrznych od Boga oświeceń, tak, iż nie może wydać owocu. Lecz przeciwnie z tych cierni, które nosił Pan Jezus, wyrosło nieprzejrzane żniwo łask, dających nam siłę potrzebną ku temu, byśmy zdołali panować nad pożądliwościami skażonej natury naszej i cieszyć się spokojem dobrego sumienia.

6. Zważ jeszcze na zakończenie, jak wspaniale spełniła się ona szczęśliwa zamiana starego przekleństwa w Boskie nad tą ziemią błogosławieństwo. Pierwsi rodzice nasi w raju dumnie podnosili głowę, sięgając jakoby po koronę Boga samego. Jezus, drugi Adam, pokornie schyla świętą głowę swoją i nosi koronę cierniową Lecz przez tę swoją koronę cierniową wyjednał nam rzeczywiście oną koronę, której grzesznie pragnął stary Adam: daje nam rzeczywiście koronę Boga samego, w takiej mierze, w jakiej człowiek osiągnąć ją zdoła. Przez łaskę bowiem poświęcającą stajemy się, jak nas o tem upewnia św. Piotr Apostoł, *uczestnikami natury Bożej* [2]). Jesteśmy, mówi św. Paweł, *synami Bożymi*, a więc *i dziedzicami: dziedzicmi-ć Bożymi, a spółu dziedzicami Chrystusowymi; jeśli jednak spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni* [3]). Jeśli tu na ziemi wiernie służymy Bogu, tedyć zgotowana nam na żywot przyszły wspaniała korona w niebie. Sam Pan Jezus, jak czytamy w Ewangelii, przypominał Żydom w wyraźnych słowach tę wysoką, jakby Boską godność człowieka: *Zali nie jest*, mówi, *napi-*

[1]) Łuk. 8, 14.
[2]) 2 Piotr 1, 4.
[3]) Rzym. 8, 17.

sano w zakonie waszym: Iż jam rzekł: Bogowie jesteście? [1]). Ci, do których Bóg posyła słowo swoje, mówi Zbawiciel, tych Pismo święte zowie „Bogami". I Ojcowie święci także, mówiąc o uczestnictwie natury Bożej, przez łaskę poświęcającą nam darowanem, tego samego wyrazu używają. „Stańmy się Bogami— woła w świętem uniesieniu św. Grzegorz Nazyanzeński [2]) — przez miłość Tego, który dla miłości naszej stał się człowiekiem." *Ziele będziesz jadł ziemi, w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* — tak mówił jeszcze Pan Bóg do Adama w raju, orzekając swoje za grzech jego przekleństwo; lecz oto Zbawiciel przekleństwo ono zamienił nam w to szczęście niewypowiedziane, że wolno nam pożywać chleba anielskiego. A lubo ostatnia część przekleństwa za grzech: *W proch się obrócisz*, dotąd trwa i na każdym z nas spełnić się musi, wszakże i ten wyrok Zbawiciel najłaskawszy przemienił nam w tę słodką pociechę i nadzieję, że w proch się obróciwszy, chwalebnie zmartwychwstaniemy przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Westchnienie pobożne.

Takie to łaski pełne tajemnice objawiasz mi w bolesnej Twej koronie cierniowej, najsłodszy mój Zbawicielu! Jak Ci za nie godnie dziękować zdołam, jeśli mię sam łaską Twoją nie oświecisz i nie wspomożesz? A więc, przez zasługi gorzkiej Męki Twojej, użycz mi, proszę Cię, tej łaski, która jest nad wszystkie łaski: użycz mi Boskiej miłości Twojej! Chcę miłować Ciebie, o Jezu, chcę miłować Cię wiecznie! Daj, bym gardził wszelką próżnością i pychą tego świata, jak Ty niemi gardziłeś! Daj, bym pokorę tak miłował i okazywał, jak Ty ją miłowałeś i okazałeś! Rad z Tobą w tem życiu chcę nosić koronę cierniową, aż kiedyś, jak mocno ufam, bo sam mi to obiecujesz, w Bo-

[1]) Jan 10, 34.
[2]) Orat. 40 in Pascha.

skiem królestwie Twojem będę nosił nieskazitelną koronę chwały na wieki.

Męstwa do noszenia z Jezusem, Synem Twoim, korony cierniowej na ziemi, i szczęścia otrzymania z rąk Jego korony chwały w niebie, Ty przyczyną Twą najmożniejszą mi uproś, o łaskawa, o miłosierna, o słodka Panno Maryo!

ROZMYŚLANIE XLI.

Pan Jezus w królewskiej godności swojej naigrawany.

I. Jakie było to naigrawanie.
II. Co znaczyło to naigrawanie.

I

Chrystus Pan dla naszego zbawienia i królewską godność swoją wydał na urąganie. Z dopuszczenia Jego, oprawcy wtłoczyli Mu na głowę koronę cierniową, i starą płachtę szkarłatną zarzucili na barki Jego, i trzcinę miasto berła dali Mu do ręki. Potem z naigrawaniem kłaniali się Jemu i z głośnym śmiechem szyderstwa królem Go obwoływali. Sądzili, że przez to okrywają Go hańbą i sromotą; ale wszystkie ich urągania to tylko sprawiły, że w nich jaśniej jeszcze objawiła się hojna miłość i królewskie dostojeństwo Zbawiciela. Chrystus Jezus jest i będzie na wieki najwyższym Królem nieba i ziemi.

1. Królowie tego świata zowią i piszą siebie królami z Bożej łaski. To znaczy, że z natury swojej są ludźmi ułomnymi i śmiertelnymi, jak inni; to znaczy jeszcze, że tak długo piastują królewską godność swoją i tyle mają władzy i znaczenia, ile i jak długo łaska Boża im daje. Lecz insza zupełnie jest królewska godność Zbawiciela.

2. Jezus jest Królem z Boskiej natury swojej. Jest Królem nieba i ziemi i Władcą nad królestwem piekieł. *Dana mi jest*—tak mówi sam o sobie—*wszystka władza na niebie i na ziemi* [1]). *Na Imię Jezusowe*—mówi Apostoł—*wszelkie kolano klęka, niebieskich, ziemskich i podziemnych* [2]). Jednąż z Ojcem i Duchem Świętym ma istotę i jednąż chwałę. Jest więc naprzód Królem niebios. Aniołowie święci służą Mu. Przy Narodzeniu Jego zastępy niebieskie zawodzą hymny radosne. Na puszczy, po przebytej pokusie, Aniołowie przystępują i posługują Mu. W Ogrójcu, w chwili pojmania swego, oznajmia uroczyście, że gdyby chciał uchylić się od zgotowanej Mu śmierci krzyżowej, prosiłby Ojca, a stawiłby Mu zaraz więcej niż dwanaście hufców anielskich.

3. Niezaprzeczenie Jezus jest także Królem tej ziemi. Wszystka natura posłuszna jest na słowo Jego. Rzekł, a oto morze wzburzone ucisza się. Rzekł, a oto usycha zieleniące się drzewo figowe; i gdzie uczniowie pierwej całą noc pracowali na próżno, sieci w jednej chwili napełniają się rybami; i woda przemienia się w wino; i niemoc wszelka ustępuje. Po wałach morskich chodzi, jakby po suchej roli. I śmierć sama słucha głosu Jego, i na rozkaz Jego umarli wracają do życia. Z własnej woli swojej na krzyżu umiera, i własną mocą trzeciego dnia wstaje z martwych. A szczególnie jest Królem ludzi. Królem jest nietylko ludu Izraelskiego, dlatego, że wedle człowieczeństwa swego rodzi się z królewskiego domu Dawida, i że Jemu, jako Mesyaszowi, z prawa się należy tron Dawida, ojca Jego. Ale Królem jest wszystkich narodów i wszystkich ludzi, bo gorzką Męką swoją wszystek rodzaj ludzki nabył sobie na własność i drogą krwią swoją od zatracenia wiecznego odkupił. On jest i będzie po wszystkie czasy niewidomą Głową Kościoła i królestwu Jego, jak mówi *Credo* Kościoła, nie będzie końca.

[1]) Mat. 28, 18.
[2]) Filip. 2, 10.

4. Nakoniec i królestwa piekieł Pan Jezus jest Władcą. Na rozkaz Jego szatan kuszący Go na puszczy odchodzi. Na rozkaz Jego czarci w przerażeniu wychodzą z ciał opętanych. Chwalebnem zwycięstwem swojem na krzyżu zburzył bezpowrotnie potęgę piekła.

5. Takim to Królem jest Pan nasz Jezus Chrystus. Kto pokusi się opisywać potęgę wszechmocności Jego? Kto opowie mnóstwo bogactwa i skarbów Jego? Kto ogarnie wielkość niezmierzoną majestatu Jego? Jaka wymowa ludzka nie oniemieje wobec nieskończonej wielmożności Jego? Zaprawdę, ci, którzy Go oczyma swemi oglądali, w ciele śmiertelnem mieszkającego między nimi, powinni byli wszyscy, jak to uczynili święci Trzej Królowie przy żłobie Betlejemskim, upaść przed Nim na kolana i twarzą do ziemi z pokorą najgłębszą pokłon Mu oddawać. Lecz miasto pokłonu, ludzie tego Króla chwały okrutnem nad Nim pastwieniem się tak poniewierają, że nie znać już na Nim ani śladu chwały i piękności Jego. Królewskie dostojeństwo Jego naigrawają, kładąc Mu na głowę okropną koronę cierniową. Królewskie bogactwo Jego w śmiech obracają, zarzucając nań z nieludzką swawolą stary łachman purpurowy. Królewską wszechmocność Jego wyszydzają, dając Mu na wzgardę berło ze trzciny. Jaką mogli większą jeszcze i srożej bluźnierczą zelżywość zadać najłaskawszemu Królowi nieba i ziemi? Zaprawdę, takiego nieludzkiego nadmiaru jadowitej nienawiści i wyuzdanej niegodziwości złość ludzka, choćby najzapamiętalsza, sama z siebie nie była zdolną: piekielna złość ducha złego przyszła jej tu w pomoc i ohydny z nią przeciw Boskiemu Królowi sojusz zawarła.

6. A teraz, *córko Syońska*, duszo wierna, zastanów się i pomyśl, co *Król twój cichy* [1]) wycierpiał onej godziny najgłębszego poniżenia swego. Ktoby nam to dał, byśmy z własnych ust Jego mogli usłyszeć jakie słowo, oznajmujące wielkość i głębokość tej męki Jego, jako je przedtem słyszeliśmy, gdy w Ogrój-

[1]) Mat. 21, 5.

cu mówił do uczniów: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci*, i do Ojca się modlił: *Ojcze, jeśli można rzecz, niechaj przejdzie ode mnie ten kielich.* Lecz tutaj Jezus nie otwiera ust swoich. Wszakże, choć usta milczą, głośno mówi oblicze Jego, i wszystka postać, i postawa Jego. Któżby dziś poznał ono pogodne niegdyś, wdziękiem niebieskim jaśniejące oblicze? Dziś wszystkie rysy Jego noszą na sobie wyraz najgłębszej boleści. To czoło, cierniem uwieńczone i krwią zalane, oznajmia, jaką mękę nieznośną cierpi najświętsza głowa Zbawiciela. Z oczu Jego, których od zawstydzenia otworzyć nie śmie, płyną łzy, zlewając się w jedno z krwią, z czoła się sączącą. Usta nawpół rozwarte jawnie głoszą straszliwe ściśnienie serca Jego. Twarz i wargi śmiertelną sinością swoją umarłego raczej niż żywego obraz przedstawiają. Postawa pochylona świadczy o niezmiernem brzemieniu boleści, które Go przytłacza. Lecz ciężej jeszcze przytłacza Serce Jego ciążące na niem brzemię nieustających, jakie znosić musi, nieludzkich urągań. Uczciwemu człowiekowi oścień szyderstwa srożej dolega, niż jakibądź ból fizyczny, i nieszczęście każde w trójnasób boli, gdy miasto współczucia spotka się z urąganiem: jakaż więc dopiero boleść musiała przenikać nawskroś Najświętsze Serce Jezusa, gdy uginając się pod nawałem tylu niesłychanych katuszy, jeszcze wyuzdanej onej zgrai służyć musiał za cel nikczemnego, zgrozą przejmującego naigrawania jej i pośmiewiska? A przecie wszystko to Boski Zbawiciel z cudowną znosi cierpliwością. Zapatruj się na ten przykład Boski, duszo moja, i dla miłości Pana swego staraj się z niewzruszoną cierpliwością znosić wszelkie cierpienia, i wszelką wzgardę, i szyderstwo, i poniżenie, jakie cię w tem życiu spotkać mogą.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, Boski Królu zelżywości i boleści! Pokłon Ci oddaję w tem głębokiem poniżeniu, do którego grzechy moje i nieskończona miłość Twoja Cię

przywiodły. Im głębiej dla mnie się poniżasz, tem wyżej Ciebie czcić, tem goręcej miłować Cię pragnę. Jaką mogłeś mi większą miłość okazać nad to, że dla mnie wziąłeś na siebie tak wielkie męki i taką zelżywość? Ale i niewdzięczność jaka może być większa nad tę, której dotąd ode mnie doznawałeś? Tyle lat życia mego marnie straciłem, miasto chwały i miłości Twojej, rzekomego szczęścia w znikomych dobrach i rozkoszach szukając. Dzięki Tobie, że raczyłeś zmiłować się nade mną i oczy mi otworzyć! W rozważaniu Męki Twojej jasno poznałem, kto jesteś Ty, a kto ja. Odtąd już, Panie, chcę żyć dla Ciebie samego. Twoja mądrość niechaj mię na każdy dzień i aż do końca prowadzi drogami prawdy i świętości!

O Matko bolesna, nieomylna nadziejo każdego, kto w Tobie ufność swą pokłada, uproś mi łaski, bym wiernie aż do śmierci dotrzymał postanowienia swego!

II

Ktoby po ludzku tylko patrzał na tę świętą Męki Pańskiej tajemnicę, temu łatwo zdawać się może, że Zbawiciel obrał tu środki, celowi, który sobie zakładał, zgoła nieodpowiednie. Bo jakże mógł się spodziewać, że zdoła założyć królestwo, wszystek świat obejmujące, wydając na samym wstępie na takie pośmiewisko królewską Osobę swoją, a w Osobie swojej i królewską władzę swoją? Lecz inaczej zupełnie przedstawia się nam ta Boska tajemnica, gdy na nią patrzymy w świetle wiary.

1. Co w oczach ludzi jest głupstwem, to w oczach Boga jest najwyższą mądrością. *Bo jest napisano: Zgubię mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. Gdzież mądry? gdzież doktor? gdzież badacz tego świata? Izali nie głupią uczynił Bóg mądrość tego świata? albowiem, iż w mądrości Bożej świat nie poznał Boga przez mądrość, podobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące* [1]).

[1]) 1 Kor. 1, 19.

Zapytaj nasamprzód: jakie to królestwo chciał założyć Pan Jezus? Czy królestwo zgoła ziemskie, według pojęcia i obyczaju tego świata? Do osiągnięcia takiego celu, gdyby go sobie zakładał Zbawiciel, zapewne, że środki, jakie obrał, byłyby nietylko niestosowne, ale i wręcz celowi przeciwne. Lecz jawnie Syn Boży oznajmia przed Piłatem: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest stąd* [1]). Insze więc, duchowne i Boskie królestwo założyć postanowił. Takie zaś królestwo inszych zgoła wymagało środków i inszych zasad niż te, któremi się zakładają i rządzą królestwa tego świata. Świeckie panowanie polega na okazałości i bogactwach, na godnościach i dostojeństwach, na potędze i władzy, na używaniu rozkoszy i zbytków. Nie tak królestwo Chrystusowe. Przypatrzmy się teraz temu godłu zelżywości, którem bezbożni chcieli zbluźnić, ale mimo wiedzy i woli swojej zatwierdzili tylko królewską godność Syna Bożego, a poznamy zarazem i naturę nadziemskiego królestwa Jego, i głębokie tej tajemnicy Męki Jego znaczenie.

2. Oprawcy wkładają Zbawicielowi na głowę *koronę cierniową*. Sam Pan innejby korony nie obrał. Bo komuż lepiej przystała korona z cierni, niż takiemu królowi, którego poddani w każdym czasie gotowi być powinni do znoszenia bólu, i cierpienia, i prześladowania, i męczeństwa? I jakiego sposobu bardziej dobitnego mógł użyć Pan Jezus na okazanie, jak głęboko gardzi marnymi zaszczytami i nikłemi rozkoszami tego świata, i wydanie na nie stanowczego wyroku odrzucenia, nad ten, że dał siebie ukoronować pełnością bólu i poniżenia? W nieskończonej chwale królestwa Chrystusowego ci tylko będą uczestnikami, którzy uczestniczą w boleściach Jego. Z Jezusem cierpieć to znaczy z Jezusem królować. Rozkoszy używać ze światem to znaczy: postradać błogosławioną wolność synów Bożych i uczynić siebie niewolnikiem nędznych

[1]) Jan. 18, 36.

pożądliwości. Ten jest powód onej wielkiej żądzy, jaką Święci po wszystkie czasy pożądali cierpienia. Świętej Katarzynie Seneńskiej, gdy pewnego razu, pod rzuconą na nią ciężką potwarzą, jęcząca na modlitwie wołała do Boga o ratunek, ukazał się Zbawiciel z dwojaką w ręku swoich koroną; i obie jej do wyboru podając, ostrzegał ją, iż którąkolwiek z nich wybierze na czas życia śmiertelnego, tem samem na wieczność odłoży sobie drugą. Na to święta: „Ochotnie, Panie— zawołała—wybieram sobie w tem życiu być Tobie podobną w najświętszej Męce Twojej i cierpienia Twoje poczytywać sobie za rozkosz.“ To mówiąc, obiema rękoma sięgnęła po koronę cierniową i z taką siłę na głowę sobie ją wtłoczyła, iż jeszcze po widzeniu onem czuła gwałtowny ból, jakoby od cierni głęboko w niej tkwiących Tak więc, kto chce być prawdziwym poddanym tego Króla, temu trzeba być ochotnie gotowym na wszelkie, bądź zewnętrzne, bądź wewnętrzne bóle tego życia. „Pod Głową cierniem ukoronowaną – mówi św. Bernard, jak to już na innem miejscu słyszeliśmy— nie przystoi tobie być członkiem pieszczonym.“ A nadto, jako ciernie nietylko kolą i bodzą, ale i kształt mają niepozorny i brzydki, tak i cierniowa korona Zbawiciela nietylko bólu, ale i pokory jest godłem. Dalecy więc od nierozumnego wynoszenia się pychą, przewodzeniem nad innymi, uporem, chełpliwością, próżnością, prawdziwi poddani Boskiego Króla przeciwnie cześć swoją zakładają na ochotnem znoszeniu wszelkiej od kogobądź wzgardy, i upokorzenia, i poniżenia. Im głębiej, za przykładem Pana Jezusa, tu na ziemi się uniżą, tem wyżej w życiu przyszłem będą wyniesieni.

3. *Płaszcz purpurowy*, na barki Zbawiciela zarzucony, oznaczał i zapowiadał, że królestwo Chrystusowe nie inaczej, jedno przelaniem krwi Jego i krwi Męczenników Jego, rozszerzy się na tej ziemi. Krwawa barwa purpury jest godłem miłości. *Lecz większej nad tę miłości żaden nie ma*,—mówi Pan Jezus— *aby kto duszę swoją* – to jest życie swoje—*położył za przy-*

jacioły swoje [1]). Ach, gdyby była w nas prawdziwa miłość Boża, jakże mało ważylibyśmy sobie te utrapienia doczesne, które dlatego tylko tak nam dolegają, że zbytnie kochamy samych siebie! Jedno wejrzenie na ukrzyżowanego Zbawiciela nowych-by nam sił dodało w każdej pokusie do upadania na duchu pod brzemieniem cierpienia. Jedno wspomnienie na chwałę niebieską, która trwa wiecznie, tak pokrzepiłoby męstwo nasze, iż nietylko nie lękalibyśmy się tych przemijających utrapień doczesnych, alebyśmy raczej z miłością je witali.

4. *Trzcina*, nakoniec, wiotka i krucha, w ręku sponiewieranego przez bezbożnych Króla chwały, oznajmia cudowne na tej ziemi objawienie się mocy Jego. Według świata, ten tylko ma moc, kto jest silny, a bezsilność równa się niemocy. W królestwie Chrystusowem rzecz się ma przeciwnie. *Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne, i podłe świata, i wzgardzone wybrał Bóg, i te, których niemasz, aby zawstydził te, które są* [2]). Ubogi i pokorny Jezus, z oną kruchą trzciną w ręku, nieskończenie mocniejszy jest niż wszyscy mocarze tego świata i błyszczące ich berła i miecze. Jawnie o tem świadczy wszystka historya Świętego Kościoła Katolickiego. Ktoby się tego spodziewał, że dwunastu ubogich rybitwów rozszerzy po wszystkiej ziemi królestwo Boże? A przecie tak się stało. Ktoby się tego spodziewał, że Kościół, wszelkiej ludzkiej opieki pozbawiony, zdoła wytrzymać srożące się przeciw niemu ogniem i mieczem prześladowania tyranów pogańskich? Lecz oto potęga mocarzów rzymskich dawno już znikła z oblicza ziemi, a Kościół, choć krew Męczenników jego płynęła rzekami, w wielkie przecie, wszystką ziemię ogarniające wyrósł królestwo. Ze wszelkich, jakie nań przyjdą, ucisków i poniżeń, Kościół Boży piękniejszy jeszcze, i świetniejszy, i możniejszy wychodzi. Bramy piekielne

[1]) Jan. 15, 13.
[2]) 1 Kor. 1, 27.

nigdy nie przezwyciężą go, ani nie zachwieją tej opoki jedności, na której stoi zbudowany. A jako nad Kościołem Bóg okazuje tę moc i łaskę swoją, tak okazuje ją nad każdą duszą wierną, która w szczerości i pokorze serca swego za nic siebie samą poczytuje. Bo *wybrał Bóg te, które nie są.* Tem samem, że nie na samej sobie polega, jedno na Bogu, usunęła wszelkie przeszkody, jakieby łasce Bożej stanąć mogły na drodze. Swobodnie i bez przeszkody Bóg może działać w niej według woli swojej; zatem i do wysokiej doskonałości doprowadzi ją, i będzie ta dusza zdolnem w ręku Jego narzędziem do zdziałania w Kościele Jego rzeczy wielkich, czynem, modlitwą, przykładem, jako sam w Boskiej mądrości swojej rozrządzi.

Westchnienie pobożne.

Cześć, i pokłon, i chwała Tobie na wieki wieczne, Królu wiecznej chwały, który tu na ziemi nie chwały Twojej szukałeś, ale cierpienia tylko, i zelżywości, i poniżenia! To jest jedyne dzisiaj pragnienie moje, byś to słabe, niestateczne, złe serce moje uczynił podobnem do Boskiego Serca Twego. Użycz mi tej łaski, bym nic innego nie miłował, jedno co Ty miłujesz, i brzydził się tem, czem Ty się brzydzisz! Użyj niemocy mojej na wsławienie wszechmocy Twojej! Użyj nizkości mojej na podwyższenie chwały Twojej! Użyj ciemnoty mojej na tem jaśniejsze objawienie mądrości Twojej! Poniżaj mię tu, abyś mię w życiu przyszłem wywyższył! Daj mi cierpienia, abyś mię uczynił Tobie podobnym! Daj mi, bym umarł za Ciebie, abym miłością moją uwielbił miłość Twoją! Przyjdź królestwo Twoje i niech królestwu Twemu nie będzie we mnie końca! Ty sam, o Jezu najsłodszy, bądź Królem serca mego na wieki!

A Ty, o Maryo, bądź wszystką, po Jezusie, nadzieją moją!

ROZMYŚLANIE XLII.

Jako Pan Jezus uczynił dla nas ofiarę ze czci i sławy swojej.

I. Pan Jezus daje nam z siebie wspaniały przykład pokory.
II. Jak przykładu tego naśladować mamy.

I

Nim postąpimy dalej w rozważaniu gorzkiej Męki Zbawiciela, zatrzymajmy się na chwilę nad tą pokorą najgłębszą, której Pan Jezus w poprzedzających tajemnicach wspaniały nam przykład zostawił. Niemasz drugiego lekarstwa tak skutecznego na uleczenie nas z tej pychy, która tkwi głęboko w skażonej naturze naszej, jak zapatrywanie się na pokornego Zbawiciela. Jeśli pragniesz przeniknąć się duchem Jezusa Chrystusa, przedewszystkiem na przedziwną pokorę Jego jak najczęściej się zapatruj. To jest źródło, z którego dusza wierna czerpie siłę i męstwo jej potrzebne do naśladowania wysokiego wzoru swego.

1. Pan Jezus za nas grzeszników tak ochotnie i bez żadnego oporu oddaje cześć i sławę swoją, jak gdyby to były rzeczy ani wspomnienia niegodne. Nieskończona miłość, jaką miłuje Ojca swego, i miłość bez miary, jaką umiłował nas grzeszników, rzekłbyś: zaślepia Go, iż siebie samego jakoby ma za nic. Jakie było kiedy na tej ziemi imię większej czci godne nad Imię Jezus? Izali nie On jest Syn Boży, w którym *mieszka zupełność Bóstwa cieleśnie?* [1]). Izali nie On jest *jasnością Ojca* i doskonałem *wyrażeniem istności Jego?* [2]). W Nim oglądamy Słowo przedwieczne, które stało się ciałem, i wszystką zupełność mądrości, i do-

[1]) Kolos. 2, 9.
[2]) Żyd. 1, 3.

broci, i wszechmocy, i niewinności, i sprawiedliwości, i świętości. Jemu się z prawa należy wszelka część od Aniołów i od ludzi. A On przecie taką wzgardę na siebie dopuszcza i takie zniewagi! I kiedy zastępy anielskie, ze czcią najgłębszą i z najgorętszą miłością, pokłon nieustający Mu składają, zgraja bezbożnych nikczemników zelżywością i sromotą Go okrywa.

2. Jezusowi, prawdziwemu Synowi Bożemu, z samej natury Jego Boskiej, należy się chwała wszechmocności. Wszystko stworzenie i wszystkie siły przyrody Jemu są poddane. Wiatry i morza Go słuchają, samiż czarci poniewolnie Mu są posłuszni. Na rozkaz Jego znika wszelka choroba i niemoc. Na głos Jego umarli wracają do życia. Miał bez wątpienia najsłuszniejsze prawo użyć tej wszechmocy przeciw nieprzyjaciołom swoim i jednem skinieniem woli swojej wniwecz ich obrócić. Ale tego Jezus nie uczyni. Jakoby słaby, i nieudolny, i bezsilny, oddaje siebie na zapamiętałą bez granic złość nieprzyjaciół. Dopuszcza im czynić z Nim co zechcą. Wiążą Go, do więzienia wtrącają, biczami i rózgami biją Go, plwają Mu w oblicze. Gwoździami ręce i nogi do krzyża przybijają, jakoby na wieczne czasy wszelką władzę Mu odejmując. Jeszcze i na krzyżu szydzą z niemocy Jego: *Innych zachował* — wołają z urąganiem:— *sam siebie zachować nie może!* [1]) A Jezus wszystkie te zelżywości, jakby w rzeczy samej obronić się nie mógł, spokojnie znosi.

3. Jezusowi należy się chwała najwyższej mądrości. W Nim *skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności* [2]). Lecz w Męce swojej pozwala na to, że się z Nim obchodzą, jak z nierozumnym i szalonym. Wobec rzucanych nań oskarżeń milczy, jak człowiek nie umiejący się bronić. Oblekają Go w szatę błazeńską, a On się nie sprzeciwia. Biją Go w twarz i naigrawając wołają: *Prorokuj nam, kto jest co cię uderzył?* [3]), a On nie otwiera ust swoich. Niegdyś

[1]) Mat. 27, 42.
[2]) Kolos. 2, 3.
[3]) Łuk. 22, 64.

rzesze podziwiały mądrość i Boską wymowę Jego; teraz złośnicy urągają Mu, jak obranemu z rozumu.

4. Jezus jest dobroć najwyższa. Żaden nędzarz, żaden chory, żaden opętany od czarta, nie odszedł od Niego bez wspomożenia, i uzdrowienia, i pociechy. Litując się nad rzeszą zgłodniałą, dla niej czyni cud niesłychany rozmnożenia chleba. Płacze przy grobie Łazarza; płacze na widok Jerozolimy, widząc w duchu blizkie zburzenie niewdzięcznego miasta. A przecie, z własnego dopuszczenia Jego, nieprzyjaciele Jego podają Go za wichrzyciela, podburzającego lud i podkopującego spokój i dobro powszechne.

5. Jezus jest niewinność i świętość niepokalana. Nikt nie zdołał dowieść nań grzechu. Życie Jego tak jest czyste i bez zmazy, że nieprzyjaciele Jego fałszywych świadków stawiać muszą, aby Go w czem oskarżyć mogli. A przecie znosi, że Go przezywają obżercą, i winopilcą, i opętanym od czarta. Owszem, w Męce swojej ponosi wyrok śmierci jako bezbożnik i bluźnierca. Barabasza zbójcę daje wypuścić na wolność, a sobie obiera śmierć zelżywą. Dopuszcza, że Go między dwoma łotrami do krzyża przybijają i publicznie wystawiają jako największego złoczyńcę.

Westchnienie pobożne.

Tak to, o Jezu, *żarliwość domu Bożego pożarła Cię* [1]), iż dla naprawienia zelżonej chwały Ojca Twego i dla odpokutowania pychy naszej, ze sławy Twojej u ludzi całkowitą czynisz ofiarę. Kiedyż już dla mnie przyjdzie ten czas, że ze szczerą i prawdziwą pokorą w Twoje, najpokorniejszy mój Zbawicielu, ślady wstąpię? Przez nieskończone zasługi Twoje proszę Cię, Panie, daj mi serce pokorne! Daj, bym zawsze miał przed oczyma wysoki przykład pokory Twojej, aby serce moje Sercu Twojemu stało się podobnem!

[1]) Ps. 68, 10.

O Maryo, nad wszystkich łaski pełna, bo nad wszystkich najpokorniejsza, wstawiaj się za mną do Boskiego Syna Twego i, przez zasługi przedziwnej pokory Twojej, łaski prawdziwej pokory mi uproś.

II

Dobrowolnem przyjęciem tylu najgłębszych upokorzeń Chrystus Pan nietylko spełnił pokutę i zadośćuczynienie za grzechy nasze, ale też, jak mówi św. Piotr Apostoł, *zostawił nam przykład, abyśmy naśladowali tropów Jego* [1]). Droga pokory gorzka jest i dolegliwa, ale niechybnie prowadzi do żywota wiecznego. Niemasz pewniejszej drogi do nieba; gdyby była, Chrystus byłby nam ją ukazał.

1. Mamy być pokorni i przed Bogiem, i przed ludźmi. Tego nas uczy Pan Jezus, więcej jeszcze przykładem niż słowem swojem. *Syn człowieczy* — tak mówi o samym sobie — *przyszedł, nie aby Mu służono, ale aby służył* [2]) On sam jest Mistrzem prawdziwej pokory: *Uczcie się ode mnie,*—mówi – *żem jest cichy i pokornego serca* [3]). Tego ducha pokory swojej chcąc wlać w uczniów swoich, stawia dzieciątko w pośrodku ich i mówi: *Ktokolwiek się uniży jako to dzieciątko, ten jest większym w królestwie niebieskiem* [4]). I jeszcze ostrzega ich i mówi: *Ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym* [5]). *Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony—jako służący* [6]). I owoc szczęśliwy, z ducha prawdziwej pokory się rodzący, oznajmia im, mówiąc: *Kto siebie poniży, będzie wywyższon* [7]). Celnik pokorny, stojący zdaleka w kościele i nie śmie-

[1]) 1 Piotr. 2, 21.
[2]) Mat. 20, 28.
[3]) Mat. 11, 29.
[4]) Mat. 18, 4.
[5]) Mat. 20, 26.
[6]) Łuk. 22, 26.
[7]) Łuk. 14, 11.

jący podnieść oczu swoich, odszedł do domu swego usprawiedliwiony; a faryzeusz wyniosły, z mniemanej sprawiedliwości swojej chełpiący się, łaski u Boga nie znalazł. Bo *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa* [1]).

2. Według tej Boskiej nauki Chrystusa Pana, pokora powinnaby być najpożądańszą cnotą tych, którzy noszą Imię Jego. Lecz w rzeczywistości dzieje się przeciwnie. Mało jest stosunkowo dusz prawdziwie pokornych; a przeciwnie bardzo wiele ich jest, które pychę żywią w sercu swojem, chociaż pycha jest zdrożnością, która obmierzłym czyni człowieka, nietylko przed Bogiem, ale i przed ludźmi. Każdy odrazu pozna brzydkie i wstrętne rysy jej. Człowiek pyszny wysokie bardzo ma mniemanie o samym sobie. Przekonany jest, że sam posiada wszelkie zalety i wszelkie cnoty, dające mu prawo do wszelkich pochwał i powszechnego poważania. Wszędzie też dobija się pierwszeństwa, jako rzeczy mu należnej. Innymi gardzi, poczytując ich za niższych od siebie i zdolnościami, i zasługą, zupełnie na sposób onego faryzeusza w Ewangelii, który, przekonany o własnej doskonałości swojej, dziękuje Bogu, *że nie jest jako drudzy ludzie* [2]). Rad bardzo, gdy go chwalą; a w braku pochwał od ludzi, sam siebie chwali, albo nieznacznie tak nakieruje rozmowę, aby z niej wyszło coś na pochwałę jego. Upokorzenia i wzgardy znieść nie może. Najmniejsza nagana martwi go niewypowiedzianie, i lada najlżejszem ubliżeniem tak się trapi, że tygodniami i miesiącami całymi zapomnieć o niem nie może. Mowa jego trąci zarozumiałością, gotowością do sprzeczki, grubijaństwem, uporem, samochwalstwem; kiedy on mówi, wszyscy milczeć powinni. Dla podwładnych, jeśli jest na przełożeństwie, okazuje się przykrym i wyniosłym. Gani i nicuje wszystko i wszystkich; nikt nie ujdzie złośliwych sądów jego. Lada źdźbło w oku bliźniego

[1]) 1. Piotr. 5, 5.
[2]) Łuk. 18, 11.

mu zawadza, ale grubego tramu pychy we własnem oku nie widzi. Jeśli jest podwładnym, wtedy pycha jego okazuje się niewczesną gorliwością, szemraniem na zwierzchników, nieposłuszeństwem. Co zrobi dobrego, to trąbi na wszystkie strony, aby go wszyscy podziwiali. Cieszy się z upokorzenia bliźniego, a pochwały i pierwszeństwo przyznane bliźniemu są jemu solą w oku. Jeśli jawnym się stanie jaki zły uczynek jego, przerażenie jego i udręczenie wewnętrzne nie ma granic, nie dlatego, że Boga obraził, ale dlatego, że jego spotkało zawstydzenie; trudno mu też zdobyć się na ufność w Bogu, bez której niepodobna by żałował prawdziwie za grzech swój i otrzymał przebaczenie. Taki jest w głównych rysach wizerunek człowieka nadętego pychą; nie dziw, że taki człowiek obmierzły jest Bogu i ludziom.

3. Jakże piękną, przeciwnie, i wdzięku pełną przedstawia się w oczach Boga i ludzi dusza pokorna! Wszystkie myśli jej, i mowy, i uczynki, oznajmują wewnętrzną piękność jej. *Myśli* naprzód. Dusza pokorna o samej sobie bardzo złe i nizkie ma mniemanie, bo jasno i w każdej chwili widzi własną nędzę swoją. Poczytuje siebie za niegodną wszelkiej pochwały i uznania, i rada poprzestaje na ostatniem miejscu. A przeciwnie, innych mieni być godnymi wszelkich względów, i uważa to za rzecz naturalną, że im oddają pierwszeństwo. W sądach swoich skromna jest i powściągliwa, bo nie dowierza samej sobie. Co widzi dobrego w bliźnich, z tego się cieszy, jakby dobrem własnem, i więcej jeszcze. Bogata jest w cnotę, ale sama tego nie widzi, i dlatego ze świętą jakoby zazdrością patrzy na cnoty innych, pragnąc choć w części jakiej im dorównać. Pochwały nie cieszą jej, ale raczej ją zawstydzają i przykrość jej sprawują. Jeśli w czem zawini, upokarza się, ale ufności nie traci; owszem, z tem większą otuchą i usilnością stara się i winę swą naprawić, i w dobrem postąpić.

4. A jakie myśli, takie i *mowy* jej. Dusza pokorna nigdy nie mówi o samej sobie, ani dobrze, ani źle. W rozmowie nie podnosi głosu, jakby chciała

zakrzyczeć innych, tem bardziej nie wdaje się w żadne spory ni sprzeczki. Uporu, albo chęci narzucania innym zdania swego, nie dojrzysz w niej ani śladu, ani sądów porywczych i surowych z ust jej nie usłyszysz. Sława i dobre imię bliźniego zupełnie u niej bezpieczne. Upominana, nie uniewinnia siebie, ani się obraża. Wszystkie mowy jej noszą na sobie znamię spokoju, prostoty, skromności: ile są dalekie od posępnego smutku czy nadąsania, tyle też wolne są od swawolnej i wyuzdanej wesołości. Mówi szczerze, z pełności serca; obłudą wszelką i dwuznacznością się brzydzi. Jeśli z obowiązku upomnieć musi błądzącego, czyni to w duchu cichości i dobroci, aby upomnienie nie miało w sobie nic gorzkiego; a nigdy nie upomina w gniewie, albo własnej słuchając urazy; przeciwnie, o tem, co osobiście ją dotyka i boli, nigdy bez potrzeby nie mówi.

5. Lecz piękniej jeszcze pokora jej objawia się w *uczynku*. Wszystkie dobre uczynki swoje stara się trzymać w ukryciu. Łaski, nieraz bardzo wysokie, jakich Bóg jej użycza, głębokiem przed ludźmi pokrywa milczeniem; duchownemu tylko przewodnikowi swemu je objawia, nie dla chluby, tylko dla otrzymania przestrogi i wskazówki, jaki z nich ma uczynić użytek. Gdy pyszny we wszystkich sprawach swoich ubiega się o chwałę i rozgłos, pokorny przeciwnie, stara się, ile zdoła, pozostać w ukryciu i zapomnieniu. Wyższych stanowisk i dostojeństw nie pragnie, a gdy z konieczności przyjąć je musi, z bojaźnią raczej odpowiedzialności do nich przywiązanej, niż z upodobaniem w zewnętrznym ich blasku je sprawuje. W każdem zdarzeniu, ile z niego jest, ostatnie miejsce sobie wybiera. W całem postępowaniu swojem, w ubraniu, w urządzeniu domu, kocha i zachowuje prostotę. Niedorzeczne wymagania mody szczerze ma w obrzydzeniu. W modlitwie, w ćwiczeniach pobożnych, w umartwieniach swoich, pilnie się wystrzega wszelkiej przesady i wyróżniania się. Jeśli go spotka wzgarda, potwarz, prześladowanie, rad dla miłości Zbawiciela przyjmuje i znosi te przeciwności, a prześladowców

swoich za prawdziwych poczytuje sobie przyjaciół i dobroczyńców. Obacz teraz, duszo moja, za pomocą tych znaków, jak daleko postąpiłaś w naśladowaniu pokornego Jezusa. Przypatrz się życiu swemu, co w niem widać: czy pokorę, czy pychę?

Westchnienie pobożne.

O Panie Jezu! Tyś Syn Boga Wszechmogącego, Tyś Święty nad świętymi, a taką powódź poniżenia i zelżywości na siebie dopuszczasz! Jam najnędzniejszy z grzeszników, godzien oddawna wiekuistej między odrzuconymi w piekle sromoty; a dość lada słowa przykrego, abym już stracił równowagę wewnętrzną. Teraz z łaski Twojej, i z rozważania gorzkiej Męki Twojej, rozumiem już wysoką cenę pokory; ale spraw i to, bym jej już stałe w duszy mojej mieszkanie zgotował! Daj mi tej łaski, bym pokorę kochał, i z upokorzenia się weselił, i szczerze, jako wysokiego dobra, upokorzenia pragnął!

ROZMYŚLANIE XLIII.

Pan Jezus przed trybunałem Piłata.

I. Jaką krzywdę Pan Jezus ucierpiał od Piłata.
II. Jaką krzywdę dziś jeszcze cierpi od wielu chrześcijan.

I

A gdy było rano, związawszy, przywiedli Go i podali Poncyuszowi Piłatowi staroście [1]) Jezus był

[1]) Mat. 27, 1.

już uznany godnym śmierci na sądzie kapłanów i Najwyższej Rady żydowskiej; ale Żydzi, jak to i sami przyznali przed Piłatem [1]), nie mieli już prawa wydawania wyroków śmierci i tracenia winowajców. Prawo to należało do rządzących w kraju władz rzymskich. Dlatego przywiedli Jezusa i podali Piłatowi, żądając skazania Jego na śmierć krzyżową. Piłat, poganin, nie miał żadnego uprzedzenia do Jezusa, ani tej nienawiści, jaka Żydów przeciwko Zbawicielowi zaślepiała; należało się więc spodziewać, że wyda wyrok sprawiedliwy, i uzna Jezusa niewinnym, i uwolni; ale stało się przeciwnie. Przypatrzmy się bliżej, naprzód, postępowaniu Piłata, powtóre, pobudkom, jakie go do takiego postępowania skłoniły, a w końcu, potrzecie, co ucierpiał i jak się zachował Pan Jezus w tej nowej krzywdzie, wyrządzonej niewinnemu Barankowi Bożemu.

1. Dziwnie lekko i niedbale przystąpił Piłat do osądzenia wniesionej przed niego tak poważnej sprawy. Chodziło przecie o życie lub śmierć obwinionego; należało więc sumiennie zbadać skargi oskarżycieli, zaczem same przez się byłyby wyszły na jaw złość i kłamstwo ich. Lecz Piłat poprzestaje na zadaniu kilku zgoła powierzchownych pytań Zbawicielowi. Wszakże i tak, z odpowiedzi Jezusa na zapytania jego, jak również i ze ślepej zapamiętałości przeciwników, rychło się przekonał o niewinności Zbawiciela i chciał Go wypuścić. Lecz więcej jeszcze chciał zepchnąć z siebie tę kłopotliwą sprawę; i dlatego, usłyszawszy w skardze, że Jezus jest Galilejczykiem, i że zacząwszy od Galilei, aż do Jeruzalem, wszędy lud podburza, uchwycił się tego wybiegu i odesłał sprawę do Heroda, do czego też poniekąd miał prawną podstawę, bo starostą był tylko nad samą ziemią Żydowską, a Galileja władzy jego nie podlegała. Przytem spodziewał się może, że w ręku Heroda sprawa łatwiej weźmie dla oskarżonego obrót pomyślny. Omylił się jednak w tej nadziei, bo Herod, *nie uczyniwszy Mu nic god-*

[1]) Jan. 18, 31.

nego śmierci [1]), Jezusa napowrót do niego odesłał, zaczem sam znowu musiał się podjąć dalszego sądzenia. *Odtąd tedy starał się, jakoby Go puścił* [2]), i po trzykroć wychodził do zapamiętałego pospólstwa, mówiąc: *Nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładziecie* [3]). A widząc, że na te słowa jego większe jeszcze powstaje wzburzenie, dodał: *Skarzę Go tedy i wypuszczę* [4])—w nadziei, że tem ustępstwem pospólstwo się uspokoi, i ulitowawszy się nad ubiczowanym, dalej śmierci Jego żądać nie będzie. *Ale oni nalegali głosy wielkimi, żądając, aby był ukrzyżowan, i zmacniały się głosy ich* [5]). Więc jednego jeszcze wybiegu się chwycił: mając, według zwyczaju, wypuścić w uroczysty dzień Paschy jednego więźnia, którego sami chcieli, pozostawił im wolny wybór między Chrystusem a Barabaszem zbójcą, na pewno licząc, że zażądają pierwszego. Lecz pospólstwo, przez kapłanów i faryzeuszów podmówione, uczyniło przeciwnie: z wołaniem wielkiem domagało się wypuszczenia Barabasza, a ukrzyżowania Jezusa. Wtedy Piłat, *widząc, niż nic nie pomagało, ale większy się rozruch działi, wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego; wy się patrzcie... Tedy podał im Jezusa, aby był ukrzyżowan* [6]).

2. Co mogło skłonić Piłata do takiej niesprawiedliwości, iż tak wydał Boskiego Zbawiciela w ręce zapamiętałych nieprzyjaciół Jego? Zważywszy wewnętrzne przekonanie, i skłonność woli, i usposobienie jego, wszelką miarą należało się spodziewać, że wyda wyrok uniewinniający. Jasno widział niewinność Jezusa i przewrotność oskarżycieli Jego, i głośno przed wszystkimi wypowiadał to przekonanie swoje. Mimowoli podziwiał Zbawiciela i mocny czuł w sobie wstręt

[1]) Łuk. 23, 12.
[2]) Jan. 19, 12.
[3]) Łuk. 23, 14.
[4]) Łuk. 23, 22.
[5]) Łuk. 23, 23.
[6]) Mat. 27, 24. 26.

do skrzywdzenia Go niesprawiedliwym wyrokiem. Powstrzymywał go od tego i strach wewnętrzny; własna żona ostrzegała go, jako złą bardzo noc i straszne sny wycierpiała z powodu tego sprawiedliwego, i jako może to być rzecz bardzo niebezpieczna ściągnąć nań rękę swoją i krzywdę Mu wyrządzać. Jeszcze bardziej się zląkł, gdy usłyszał od Żydów, że Jezus podawał siebie za Syna Bożego. Mimo to wszystko jednak wydał Go na ukrzyżowanie, a jedynym powodem, jaki go skłonił do tego nikczemnego ustępstwa, była *bojaźń ludzka.* Bał się rozruchu między pospólstwem [1]). Lecz co szczególnie go popchnęło do wydania niesprawiedliwego wyroku, były to wrzaski Żydów, grożących mu osobiście i wołających: *Jeśli tego nie wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski!* [2]) Wiedział przecie doskonale, że tuż pod ręką, na twierdzy miejskiej, ma siłę wojska dostateczną na skuteczne stłumienie wszelkiego rozruchu. Również dobrze wiedział o tem i rozumiał, że jest to kłamstwo bezczelne i zuchwała przeciw samemuż cesarzowi zniewaga, co on motłoch podburzony chce w niego wmówić, grożąc mu, że straci łaski u cesarza, jeśli w imieniu jego urząd sprawując, niewinnego wypuści na wolność. A jednak ustępuje. Bojąc się utracenia łaski i popularności u tego motłochu, bojąc się utraty miejsca swego, jeśliby był oskarżony u cesarza, wypiera się własnego przekonania swego. Zadaje gwałt własnemu sumieniu, i prawo, i sprawiedliwość depcze nogami, hańbą i sromotą okrywa powagę swą sędziowską, i przyznając życie i wolność Barabaszowi mężobójcy, zalicza siebie do zbrodniczego zastępu morderców Chrystusa. Spada na głowę jego całe brzemię tego wyroku Ducha świętego: *Kto usprawiedliwia niezbożnego, i kto potępia sprawiedliwego, obadwa są obrzydłymi Panu* [3]). Tym wyrokiem swoim Piłat na wszystkie czasy napiętnował sam siebie, i po wszystkie czasy pozostanie sromotnym wzorem i naj-

[1]) Mat. 27, 24.
[2]) Jan. 19, 12.
[3]) Przypow. 17, 15.

wierniejszym wyrazem podłego i nikczemnego, samolubnego, i nieuczciwego, i bezbożnego charakteru. Odwróć się już, duszo moja, od tego wstrętnego widoku, a obróć z miłością oczy swoje na Boski widok skrzywdzonego Zbawiciela swego.

3. Jaki to widok! Sędzia Boski stoi jako oskarżony przed sędzią człowiekiem. Boska sprawiedliwość i świętość przed sądem niesprawiedliwego i grzesznika. Boska miłość, samą siebie wydająca na ofiarę, poddana wyrokowi twardego samolubstwa i na sromotną mękę krzyża skazana. A Jezus co czyni? Jezus się nie sprzeciwia. Jezus milczy i przyjmuje z pokorą niesprawiedliwy wyrok śmierci, a przyjmuje go jedynie dla naszego zbawienia. Takie to dwie najskrajniejsze sprzeczności spotkały się z sobą w tej tajemnicy. Z jednej strony Jezus, Syn Boży, ze wszystką hojnością najczulszej, najcichszej, najlitościwszej i wspaniałomyślnej miłości swojej; z drugiej strony, w zapamiętałej z Nim sprzeczności, grzech, jakoby wcielony w osobie Piłata i innych, w tem dziele nieprawości uczestniczących, z całą okropnością duchownej ślepoty swojej, i z całą zaciekłością piekielnej złości swojej. A wpośród nich, najsłodsze Serce Zbawiciela, ciężko skrzywdzone niesprawiedliwością ludzką, ale jeszcze głębiej zranione własną swą Boską miłością. I miłość Jego zwycięstwo odnosi nad wszystką złością ludzi. Lecz jakże drogo kosztowało to zwycięstwo! Jakże niewypowiedzianie gorzkim był Boskiemu Zbawicielowi ten wydany na Niego wyrok złości i niesprawiedliwości! Jeśli w każdym uczciwym człowieku serce się oburza i wzdryga na sam widok czynu niegodziwego, cóż dopiero cierpieć musiało najświętsze Serce Jezusa, na samym sobie doznając takiej niegodziwości nad niegodziwościami, jaką było to sromotne Jego na śmierć skazanie? O Jezu, dobry Pasterzu! Kto pojmie tę miłość nieogarnioną, jaką owce swoje umiłowałeś?

4. Odkąd Pan Jezus dopuścił na siebie niesprawiedliwy wyrok Piłata, wierni uczniowie Jego, Apostołowie, i Męczennicy, i Wyznawcy, już sobie tego nie poczytywali za nieszczęście, że ich przed trybunały

bezbożnych sędziów ciągano, i jak złoczyńców potępiano. Raczej, z żywą wiarą i gorącą miłością Ukrzyżowanego Pana swego, za wysoką łaskę i zaszczyt sobie uważali takie w krzywdzie Jego uczestnictwo i podobieństwo. Z weselem witali daną im sposobność jawnego wiary swej wyznania i ucierpienia ucisku i zelżywości dla Imienia Jezusowego. Pomnieli z radością na tę obietnicę Pańską: *Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie* [1]). Tak jest, zaprawdę: szczęśliwi i błogosławieni, którzykolwiek dla miłości Pana Jezusa i dla świętej wiary Jego prześladowanie cierpią! Gdy przyjdzie godzina zapłaty, będą się weselili ze sprawiedliwymi z nagrody wspaniałej, za wierne w służbie Bożej wytrwanie, na całą wieczność im zgotowanej; gdy przeciwnie ci, którzy im krzywdę czynili i niesprawiedliwie ich potępiali, jeśli, póki czas, pokutą winy swej nie zgładzą, otrzymają należną nieprawości swej zapłatę w potępieniu wiecznem. Nie bój się więc, duszo moja, sądów ludzkich. Jednego tylko się bój Sędzi Boskiego, który ściśle, według prawdy i sprawiedliwości, sądzić będzie. *U mnie to jest najmniejsza*, mówi Apostoł, *żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego... albowiem, który mię sądzi, Pan jest* [2]). Chcesz-li ostać się przed trybunałem tego Sędzi Boskiego, więc strzeż się grzechu; strzeż się zwłaszcza tego, byś sam nie był sędzią niesprawiedliwym bliźniego swego: *Nie sądźcie*, mówi Pan, *abyście nie byli sądzeni; albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie, i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam* [3]). Zapytaj sumienia swego: czy nie masz w nałogu sądzenia o bliźnich i potępiania ich?—a uczyń na przyszłość postanowienie *nie sądzić, abyś nie był sądzony.*

[1]) Mat. 5, 10.
[2]) Kor. 4, 4.
[3]) Mat. 7, 1.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, kto zdoła bez zgrozy wspomnieć na ten srogi wyrok śmierci, który niesprawiedliwość ludzka na Ciebie wydała? Kogo nie przerazi wspomnienie onych głosów, z zaciekłym uporem przeciw Tobie wołających: *Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!* Lecz czyje były to głosy? Był to głos mnóstwa grzechów moich, nielitościwie i nieubłaganie domagających się Twojego na śmierć krzyżową skazania. Był to głos Ojca Twego niebieskiego, żądający tego, byś Ty, jednorodzony, najmilszy Syn Jego, dla naszego zbawienia umarł na krzyżu. Był to głos tęskny własnego najsłodszego Serca Twego, które wolało raczej najsroższą śmiercią skonać na krzyżu, niż na mnie dopuścić zatracenie wieczne. Taką to wielką miłością mnie grzesznika umiłowałeś! Za to, spraw Panie łaską Twoją, bym ci oddał jedyne, jakiego ode mnie żądasz, i jakie Ci dać mogę, dziękczynienie: zapal miłością Twoją serce moje, abym, jako chcę i pragnę, niczego już nie szukał i nie pożądał, jedno Ciebie samego, i coraz wyższego, na każdy dzień życia mego, wzrostu i pomnożenia w Boskiej miłości Twojej.

II

Obaczmy teraz, jakie krzywdy Chrystus Pan po dziś dzień cierpi od wielu chrześcijan: nie w Osobie swojej zapewne, jak ucierpiał od Piłata, ale w Boskiej sprawie swojej, którą jest religia i święty Kościół Jego. Obaczmy więc, naprzód, jako wielu ich jest, którzy w taki sposób krzywdzą Zbawiciela, podobne do Piłatowego żywiąc w sobie usposobienie względem wiary i Kościoła Świętego; powtóre, jakie zgubne skutki, bądź w skrytości sumienia, bądź jawnie w życiu publicznem, z takiego usposobienia wynikają; nakoniec potrzecie, co Pan Jezus sądzi o ta-

kiem usposobieniu, i co tym, którzy je w sobie żywią, zapowiada.

1. Piłat nie jest unikatem w rodzaju swoim; po wszystkie czasy liczne miał zastępy naśladowców, i dzisiaj, między tymi, którzy noszą imię chrześcijańskie, wielu jest Piłatów. Przypatrz się wzorowi, a przekonasz się, jak wierne jest podobieństwo kopii. Piłat dobrze rozumie swój obowiązek i wie, coby jako sędzia uczynić powinien. Chciałby ten obowiązek swój wypełnić, ale chciałby także dogodzić tym, którzy z natarczywością domagają się od niego, by się przeniewierzył obowiązkowi swemu. Chciałby pogodzić sprawiedliwość z krzyczącą niesprawiedliwością, i sprawę Bożą ze sprawą szatańską, i szuka między tem dwojgiem drogi pośredniej. Wchodzi w układy ze wzburzonym motłochem, i pozostawia mu do wyboru wypuszczenie Jezusa, czy Barabasza. Pyta go jeszcze o radę: *Cóż tedy uczynię Jezusowi, którego zowią Chrystusem?* [1]) Aż gdy na zapytanie swoje odbiera tę stanowczą odpowiedź: *Ukrzyżuj Go;* gdy nadto jeszcze we własnej osobie swojej widzi siebie zagrożonym utratą łaski cesarskiej i miejsca swego: już się dłużej nie waha i wbrew powinności swej i głosowi sumienia, czyni zadość niesprawiedliwej i krwawej żądzy pospólstwa.

Owóż, powiadamy, i dzisiaj wielu jest takich Piłatów. Wielu ich jest, którzy chcą być i zwać się chrześcijanami, ale pod warunkiem, że w danym razie zaprą się Chrystusa. Chcą trzymać z Bogiem, ale i ze światem, Bogu przeciwnym, przyjaźni zrywać nie chcą. Chcą zbawienia duszy swojej, ale nie chcą się wyrzec grzechu śmiertelnego. Chcą uchodzić za katolików, ale z wielkiem uszanowaniem przyjmują i powtarzają wszelkie urągające wierze katolickiej błędy tegoczesne, bo nie znieśliby tego wstydu, gdyby kto ich nazwał klerykałami i zacofańcami. Są i tacy, którzy, czując potrzebę większej pobożności, chcieliby się oddawać życiu wewnętrznemu, ale nie myślą zgoła

[1]) Mat. 27, 22.

wyrzec się dla tego swych próżności światowych, i wygód, i wczasów, i zmysłowych rozkoszy. Do takich Piłatów w zupełności się stosuje to, co niegdyś Eliasz prorok mówił do nikczemnych kapłanów i sług Baalowych: *Pókiż będziecie chramać na dwie strony?* [1]). Pókiż będziecie budowali mosty niepodobne nad nieprzebytą przepaścią, dzielącą dwie rzeczy wręcz sobie przeciwne? Albo Chrystus, albo Barabasz: niemasz inszego wyboru. Kto nie stanie całem sercem po stronie Chrystusa Pana, ten lada chwila zaliczy się do rzędu nieprzyjaciół Jego. Wyrok Piłata był niewątpliwie wielką niegodziwością; ale chwiejność takich chrześcijan podobno jeszcze mniej zasługuje na usprawiedliwienie. Piłat poganin nie znał Chrystusa i nauki Jego. Ale chrześcijanin wie, że Chrystus jest Zbawicielem jego, i wie co temu Zbawicielowi zawdzięcza. Zaprawdę, mizerne to serce, które zna miłościwą tajemnicę Odkupienia swego, i nieskończone ofiary, jakie miłość Zbawiciela dla niego poniosła, a przecie nie może się zdobyć na to, by takiemu Zbawicielowi oddało wszystką miłość swoją.

2. Widziałeś z powyższych uwag, na czem się zasadza to Piłatowe usposobienie serca; obacz teraz, jakie z niego rodzą się owoce. Zajrzyj naprzód w skrytości sumienia takiej duszy. Oto nastaje na nią pokusa do ciężkiego grzechu: powinnaby natychmiast z obrzydzeniem ją odepchnąć, i modlitwą usilną Boga wezwać na pomoc; lecz ona woli targować się z pokusą. Boga obrazić nie chce, ale żal jej rozstać się z przyjemnością, jaką ta pokusa jej sprawia. Szuka więc drogi pośredniej. Naznacza sobie jakoby granicę i mówi sama do siebie: „Jak daleko wolno bawić się tą złą myślą bez grzechu śmiertelnego, tak daleko sobie pozwolę na tę przyjemność: dalej nie.“ Aż oto, pierwej niż się spostrzeże, już wola całkowicie zgodziła się na pokusę, i leży w grzechu śmiertelnym. Iluż to ludzi, niestety, którym takie Piłatowe targi z pokusą, kończące się mizernem wobec pokusy ustęp-

[1]) 3 Kr. 18, 21.

stwem, zdarzają się nieraz, nie kilka razy do roku, ale bodaj na każdy dzień i za każdą niemal sposobnością! A z tego jaki skutek? Duszy takiej, w niełasce Boga żyjącej, każdej chwili grozi zatracenie wieczne, bo każdej chwili może Bóg na nią śmierć dopuścić, i nie będzie już czasu do pokuty. Dusza taka, w grzechu śmiertelnym żyjąca, żadnej zgoła nie może zjednać sobie zasługi na żywot wieczny, a i dawne jej dobre uczynki, dopóki trwa w tym smutnym stanie grzechu, martwe są przed Bogiem. Czemże więc to się dzieje, że tylu ludzi tak lekkiem sercem samowolnie na takie gorzkie następstwa się naraża? Tem naprzód, że nie mają bojaźni Bożej: *Bojącego się Pana nie potkają złe, ale go Bóg w pokusie zachowa i wybawi od złego* [1]). Tem powtóre, że brak im czynnej i żywej wiary, która nakształt tarczy, jak mówi Apostoł, *gasi wszystkie strzały ogniste złośliwego* [2]). Tem, potrzecie, i szczególnie, że brak im miłości Bożej; bo gdyby pragnęli i starali się miłować Boga, jak sam przykazał, *ze wszystkiego serca, i ze wszystkiej duszy swojej, i ze wszystkiej siły swojej, i ze wszystkiego umysłu swego* [3]), nie ulegaliby tak łatwo pierwszemu nagabaniu pokusy. Tem, wreszcie, poczwarte, że niemasz w nich ducha modlitwy i czuwania wewnętrznego, bez którego niepodobna, by człowiek miał męstwo i siłę potrzebną do ostatecznego w dobrem wytrwania: *Czuwajcie,* mówi Pan, *i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie; duch-ci jest ochoczy, ale ciało mdłe* [4]). Lecz wszystkie te cnoty nie rodzą się same przez się. Potrzeba człowiekowi z wielką usilnością woli starać się o nabycie ich. Potrzeba często wznosić myśl i serce do Boga i chodzić w obecności Bożej. Potrzeba ustawicznie umartwiać swe zmysły i pożądliwości. Kto dobrą wolą i szczerem sercem spełnia te warunki, ten zachowa w sobie łaskę Bożą i pokój serca swego.

[1]) Eklez. 33, 1.
[2]) Efez. 6, 16.
[3]) Łuk. 10, 27.
[4]) Mat. 26, 41.

Leez kto oczom i zmysłom swoim wszelką daje swobodę, kto z niepowściągliwą ciekawością wszystko obaczyć chce i dowiedzieć się o wszystkiem, kto wszelkim roztargnieniom i bezpożytecznym myślom wolny do serca swego przystęp daje, i wszelkim złym skłonnościom swoim wodze puszcza: ten nie dziw, że rychło sam na sobie doświadczy, że u niego nietylko ciało mdłe, ale i duch. Nie pomijaj na lekko punktu tego, ale wnijdź w siebie, i co znajdziesz potrzebującego naprawy, to stanowczo naprawić postanów.

3. Takie usposobienie wewnętrzne, przy sposobności, niechybnie objawi się i nazewnątrz. Pełno jest dziś na świecie takich starostów niesprawiedliwych, takich Piłatów na urzędach publicznych. Niejeden z nich w gruncie serca ma wiarę, i kocha ją, i radby w niej spokojnie żył i umierał. Lecz ma nad sobą zwierzchników, od których łaski zależy jego utrzymanie się na miejscu i nadzieja awansu; zatem wyżej nad wiarę stoi u niego ta naczelna zasada: że wszelki rozkaz, choćby jawnie niesprawiedliwy, chociażby z ciężką krzywdą Kościoła i wiary, musi być spełniony. Może w głębi serca ma wstręt do takich robót i wolałby do nich ręki nie przykładać; może nawet szuka dróg i sposobów ominięcia podobnych rozkazów, których z sumieniem swojem pogodzić nie może; ale gdy temu Piłatowi pogrożą: „Jeśli tego nie spełnisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim, stracisz miejsce i urząd!“—wtedy już bez ociągania się ulega i spełnia co mu kazano, choć wiara i sumienie jego na to się wzdryga. Są inni, gorszego jeszcze rodzaju Piłatowie. Byt mają niezależny i niczyjej łaski nie potrzebują. Mimo to jednak o łaskę możnych bardzo dbają, nie z potrzeby, ale dla próżności, dla tytułów i dostojeństw, i przeto, jak słudzy najpokorniejsi, gotowi na pierwsze skinienie przyłożyć rękę do wszelkiej nieprawości. Inni jeszcze drżą przed maluczkimi bardzo mocarzami: subjekt czy dependent przed pryncypałem, sługa przed państwem, kupiec czy przemysłowiec przed potrzebnym mu do interesów wspólnikiem, albo znaczniejszym jakim kundmanem. Dość ze

strony tych mocarzy lada groźnego spojrzenia, lada nieuprzejmego słowa, a już ci Piłatowie, dla przyjaźni tych panów swoich, gotowi zaprzeć się wiary, i zdeptać nogami własne sumienie i przekonanie, i gwałcić przykazania Boże, i plwać na matkę swoją, Kościół święty. Są dziś, niestety, całe dzielnice i kraje, gdzie dzięki nizkości ducha takich Piłatów, Chrystus w Kościele swoim i w duszach wiernych wydany jest na ukrzyżowanie, i niewypowiedzianie wiele dobrego ginie w samym zawiązku, i złe z niebywałą potęgą się szerzy.

4. Cóż tedy trzyma o takich ludziach i co im zapowiada Boski Zbawiciel? Takich ludzi bez charakteru, takich *trzcin od wiatru poruszanych* [1]), Pan Jezus nie przyznaje za swoich. *Kto nie jest ze mną*, mówi, *przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza* [2]). *Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam i ja go przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [3]). Tak mówi Prawda przedwieczna, i według tego słowa swego odda każdemu wedle zasługi jego. Wszelka dwoistość, i chwiejność, i wszelkie *chramanie na dwie strony*, jest obrzydłością przed Bogiem. Przeniewiercom Bóg odbiera łaskę swoją, a daje ją tym, którzy wiernie z całego serca z Nim trzymają. *Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi*, tak upomina nas przez Apostoła. *Albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem? albo co za część wiernemu z niewiernym?* [4]) A kto tych rad i przestróg nie słucha, na tym się spełni to, czem Pan grozi oziębłym i sercom zajęczym: *Znam sprawy twoje, iżeś nic jest ani zimny, ani gorący. Bodajbyś był zimny, albo gorący. Ale iżeś letni, a ani zimny, ani gorący, poczną cię wyrzucać z ust moich* [5]). Taki nieszczęśliwy,

[1]) Łuk. 7, 24.
[2]) Mat. 12, 30.
[3]) Mat. 10, 32.
[4]) 2. Kor. 6, 14.
[5]) Objaw. 3, 15.

powoli i stopniowo coraz dalej od Boga odstępujący, i coraz bardziej od łaski Jego opuszczony, idzie drogą, wiodącą niechybnie na zgubę wieczną.

Westchnienie pobożne.

O najsłodszy Zbawicielu! wiem-ci bez żadnego wahania ni wątpliwości, komu serce moje oddać, do kogo należeć powinienem. Wybór mój oddawna już stanął. Tyś sam, Panie Jezu, Bóg i Zbawiciel mój, i Dobroczyńca mój, i najwyższe Dobro moje, i nadzieja moja, i wesele moje, i siła, i żywot mój na wieki! Ze wszystkiego serca swego miłuję Ciebie, i dla miłości Twojej miłuję wszystko, cokolwiek Ty miłujesz; a czem się brzydzisz i co odrzucasz, tem i ja się brzydzę i to odrzucam z głębi duszy swojej. Zachowaj we mnie, i mnóż, i utwierdzaj tę wolę moją, którą Boskiej łasce Twojej zawdzięczam. Daj, niech raczej umrę, niżbym miał choć na włos jeden przechylić się na stronę nieprzyjaciół Twoich. Chociażby kosztem najcięższych ofiar, Twoim być chcę, i Twoim pozostać na wieki, i żadna rzecz, ani żadna siła nie odłączy mię od świętej miłości Twojej.

W tej miłości i w tej wierności, Matko Najświętsza, daj mi przyczyną Twoją żyć i umierać!

ROZMYŚLANIE XLIV.

Pan Jezus przez Piłata na ganek ratuszowy wywiedziony.

I. Oto człowiek.
II. Oto Bóg.

I

Piłat, sędzia bezbożny, nie mając odwagi, jak to było obowiązkiem jego, wypuścić na wolność Jezusa, choć jasno widział, że jest niewinny, w ślepej nikczemnego serca swego zapamiętałości, chciał za pomocą środka niegodziwego i złości Żydów zadość uczynić, i Jezusa od śmierci wybawić. Dlatego wydał niewinnego na ubiczowanie. Widzieliśmy już, w jaki sposób spełniła się na Boskim Zbawicielu ona kaźń okropna; widzieliśmy także, jako potem bezecna zgraja siepaczów, ohydne bluźnierstwo i nieludzkie urąganie dodając do bólu ran Jego, i z szyderczą swawolą przedrzeźniając królewskie dostojeństwo Jego, włożyła na głowę Jezusa koronę cierniową i łachmanem purpurowym okryła Go. Tak sponiewieranego i zelżywością okrytego, wywiódł Go Piłat na ganek ratuszowy, i ukazując Go rozhukanej tłuszczy, rzekł: *Oto człowiek!* [1]) Bez wątpienia miał nadzieję, że na ten widok żałosny, nawet on motłoch, szaloną złością opętany, wzruszy się litością. Jak się omylił w tej nadziei, o tem jeszcze niżej rozmyślać będziemy; na teraz rozważmy głębokie, i dalej, niż Piłat zamierzał, sięgające znaczenie tych słów: *Oto człowiek.*

1. *Oto człowiek*, mówi Piłat do pospólstwa. To znaczyło w myśli jego: Patrzcie, oto Jezus Nazareński. Patrzcie, do jakiego żałosnego stanu Go przywiodło nielitościwe, jakie wycierpiał, ubiczowanie i cierniem

[1]) Jan. 19. 5.

ukoronowanie! Zaledwie jeszcze poznać Go zdołacie, patrząc na tę ubitą i poniżoną postać Jego. Skarżyliście nań, iż podburzał lud i chciał siebie uczynić królem. Ja, jakkolwiek Go badałem, żadnej przecie winy w Nim nie znalazłem. Lecz chociażby nawet był winien tych przestępstw, o które Go oskarżacie, przyznacie wszakże, że już dosyć srogo ukarany jest. Oto człowiek, wszystek zgnębiony od bólu i zelżywości: już się nad Nim ulitujcie i skargi waszej odstąpcie!“ Tak więc w ustach Piłata te słowa: *Oto człowiek*, były wyrazem czysto ludzkiej litości, którym sędzia poganin chciałby skłonić lud wybrany, aby się ulitował nad Królem i Mesyaszem swoim; lecz lud on nie zna litości, i odrzucając Zbawiciela, sam siebie, z ludu niegdyś wybranego, czyni odrzuconym.

2. W innem i głębszem znaczeniu Ojciec niebieski, ukazując nam *startego dla nieprawości naszych* [1]) Syna swego, mówi do nas te same słowa: *Oto człowiek.* Stworzyłem, mówi, człowieka, na wyobrażenie i podobieństwo swoje, i w raju rozkoszy posadziłem go, i wysokimi go przyozdobiłem darami i łaskami; a on odmówił posłuszeństwa Stwórcy swemu i tak sam na siebie i na wszystko potomstwo swoje zasłużone ściągnął karanie. *Oto człowiek*, przez grzech do najgłębszej nędzy przywiedziony. Życie nadprzyrodzone łaski postradał, a i wedle ciała umrzeć musi. W członkach jego panuje grzeszna pożądliwość, i nią znęcony i pociągniony, coraz bardziej mnoży mnóstwo grzechów swoich, a tem samem i coraz cięższe w wieczności karanie sobie gotuje. *Oto człowiek*, tak głęboko upadły, i taką na duchu ślepotą zarażony, że niemym bydlętom i martwym głazom, miasto Stwórcy, Boską cześć oddaje. Stał się synem gniewu Bożego i niewolnikiem czarta, i żadną miarą sam siebie z nędzy swojej wybawić nie zdoła, jeśli miłosierdzie moje nie przyjdzie mu w pomoc i upadłego z prochu ziemi nie podźwignie. Jakoż ulituję się nad niedolą jego, i temu nędzarzowi szczęście synostwa Bożego przywrócę. *Oto*

[1]) Izaj. 53, 5.

człowiek: oto na miejsce żałosnej postaci człowieka *pod grzech zaprzedanego* [1]), stawiam żałosną postać umęczonego najmilszego Syna mojego, aby za niezliczone grzechy ludzi nieskończone dał mi zadośćuczynienie, z którego zdrój łask nigdy nieustający dla wszystkiego rodzaju ludzkiego wypłynie.

3. *Oto człowiek*, mówi jeszcze grzesznikowi własne sumienie jego. *Oto człowiek*, syn Kościoła świętego, osypany od Boga mnóstwem niezliczonem darów ziemskich i łask duchownych. Za to Bóg żąda od tego człowieka, by pychę swą upokorzył, by upór swój zmiękczył, by gniew swój hamował, by zmysłowe chuci swe poskramiał, by nałóg swój i górującą w nim złą skłonność pokonywał. A oto ten człowiek tak spokojnie i swobodnie żyje z dnia na dzień w grzechach swoich, jak gdyby nigdy nie słyszał o Chrystusie, który za te grzechy jego krew swoją przelał na krzyżu. Wszystko szczęście swoje zakłada na dogadzaniu ziemskim pożądliwościom swoim, na czynieniu we wszystkiem własnej woli swojej. *Oto człowiek:* Bóg go nad wielu innych umiłował; większe niż wielu innym dał mu zdolności, większą siłę i zdrowie, jaśniejsze poznanie i obfitszą łaskę: a on nic się nie troszczy o Boskiego Dobroczyńcę swego, i jakby te dary miał sam z siebie, tak siebie samego czyni celem wszystkich myśli i spraw swoich. Cóż z tego, że niekiedy przystępuje do Sakramentów świętych, kiedy po każdej spowiedzi do tych samych grzechów powraca, zgoła się nie troszcząc o oczyszczenie serca i poprawę życia swego. *Oto człowiek*, oto wdzięczność jego za taką nad nim łaskawość i hojność Boga! Zastanów się nad sobą: może ty jesteś tym człowiekiem? może to do ciebie tak mówi sumienie twoje?

Westchnienie pobożne.

O Jezu, dobry i wierny Pasterzu! słuszne zaiste masz prawo narzekać na niewdzięczność owiec Twoich.

[1]) Rzym. 7, 14.

Gdzież są ci, którzyby z wdzięczną i prawdziwą miłością za Tobą szli? Gdzie są ci, którzyby z prawdziwem uświęcenia duszy swej pożądaniem skarbów łaski Twojej szukali? Ach, jakże ich mało, a za to niewdzięcznych i oziębłych jak wielu! I ja też zbyt długo do tych niewdzięcznych się liczyłem. Ale już się brzydzę niewdzięcznością swoją; chcę odtąd miłować Ciebie ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej siły swojej służyć Ci. Niechaj nie ustanie nade mną, Panie, miłosierdzie Twoje, a łaską Twoją wsparty, pewną mam nadzieję i otuchę zupełnej i doskonałej poprawy. Sama już dobra wola moja do tej dobrej sprawy jest dziełem łaski Twojej, a więc, jako dałeś chcieć, tak daj miłosiernie i wykonać!

O Maryo, Matko Zbawiciela, nad kim Ty czuwasz opieką i przyczyną Twoją, ten nie może zginąć na wieki: Do Ciebie więc uciekam się i błagam z głębi serca: nie wypuszczaj mię z macierzyńskiej Twej obrony! O Ucieczko grzesznych, nie gardź wołaniem mojem, ale uproś mi odpuszczenia grzechów moich i statecznego, aż do śmierci, w łasce i miłości Syna Twego wytrwania!

II

Zdawało się Piłatowi, że dużo powiedział, gdy mówił te słowa: *Oto człowiek.* A przecie powiedział nieskończenie za mało. Na całym świecie nie znalazłby się człowiek, któryby tak, jak Jezus, dla zgładzenia nieprawości świata zechciał przyjąć na siebie męki i zelżywości niewypowiedziane. A chociażby znalazł się taki, niby nam wszystka męka jego nie pomogła, bo do zgładzenia grzechów naszych i do odkupienia dusz naszych potrzebny nam był nieodzownie ten jedyny, ten Jezus, który będąc prawdziwym człowiekiem, jest zarazem Bogiem prawdziwym. Piłat nie znał tej tajemnicy niepojętej mądrości i miłosierdzia bez granic, ale ty ją znasz. Dlatego, gdy on, ukazując ci ubitego za grzechy Twoje Zbawiciela, mówi: *Oto człowiek*, ty,

patrząc na rany, na cierniową koronę, na szyderczą purpurę tego Boga, dla ciebie poniżonego, z miłością i z uwielbieniem mów: *Oto Bóg!*

1. *Oto Bóg.* W tem wyniszczeniu swojem, w tej poniżonej ludzkiej postaci sługi, Zbawiciel za nas ubity ukrywa najświętszy majestat Boskiej natury swojej. O cudowny Boże! jako niezgłębione są tajemnice Boskiej miłości Twojej! Małoż Tobie było tego poniżenia, że z nieba zstępując, wziąłeś na siebie niemoce ludzkiej naszej natury? Potrzebaż było, byś nadto jeszcze taki nadmiar zelżywości i męki na siebie dopuścił? Nie mogłoż stać się inaczej nasze z grzechu odkupienie, jedno ażbyś wylał na nas grzeszników wszystko morze Boskiej miłości Twojej? Zaprawdę, tak niesłychana z Twojej strony ofiara nie była nam do zbawienia naszego potrzebna, ale potrzebna była nieskończonej miłości Twojej, której nie mogło inaczej stać się zadość, ażbyś nas aż do zbytku [1]), aż do końca [2]) umiłował. O miłości niepojęta! jako cię zdołam godnie uwielbiać i sławić?

2. *Oto Bóg.* O Aniołowie Boży, w światłości chwały Bożej jasno oglądający te tajemnice naszego Odkupienia, które człowiek na tej ziemi widzi tylko przez wiarę, jakoby *w zwierciedle i w zagadce* [3]): jakie było zdumienie wasze, jaki zapał miłości ogarnął was, gdyście ujrzeli Słowo przedwieczne w postaci sługi tak głęboko poniżone i na taką mękę wydane? Czy znieślibyście olśniewający widok takiej miłości, *przewyższającej wszelki zmysł* [4]), nietylko ludzki, ale i anielski, gdyby was Pan do patrzania na nią szczególną łaską nie wzmocnił? Zaprawdę, gdyby w szczęśliwości i chwale waszej mogło powstać życzenie i pragnienie jakie, do spełnienia niepodobne, nie inne bez wątpienia byłoby to pragnienie, jedno to, byście mogli i wy ucierpieć dla miłości Tego, który dla miłości czło-

[1]) Efez. 2, 4.
[2]) Jan 13, 1.
[3]) 1 Kor. 13, 12.
[4]) Filippens. 4, 7.

wieka tak niewypowiedzianie ucierpiał. O Aniołowie Boży, jakaż to rzeka wiekuistej szczęśliwości, i błogości, i podziwienia, i dziękczynienia, i mądrości, i wesela płynie i dla was z tej tajemnicy Męki Pańskiej, *na którą pragną patrzeć Aniołowie!* [1])

3. *Oto Bóg.* Pójdź, grzeszniku, i obacz: Oto Bóg, Bóg w takiem poniżeniu. Gdzie jest chwała i wielmożność tego Boskiego majestatu Jego, przed którym drży niebo i ziemia? Wyniszczona jest i jakoby pogrzebana pod postacią sługi. Gdzie jest wdzięk zachwycający i niezrównana uroda człowieczeństwa Jego? Pochłonięta jest i pogrzebana we wzburzonych falach tego morza boleści, w które się miłość Jego, ochotna do poświęcenia samej siebie, pogrążyła. O biedny, — źle mówię — o szczęśliwy grzeszniku! co czuje serce twoje, gdy patrzysz na taką dla ciebie mękę i zelżywość Zbawiciela swego? Czy podobna, byś patrząc na taki cud miłości, sam nie zapłonął ogniem miłości? Czy nie popłyną z oczu twoich łzy skruchy serdecznej, gdy wspomnisz, jako ciężkie i niezliczone grzechy twoje najpiękniejszego, najsłodszego, najświętszego nad syny człowieczego w taki obraz niedoli i zgrozy przemieniły?

4. *Oto Bóg.* O, gdyby narody pogańskie, ile jeszcze jest na całym okręgu świata, wiedziały o tym Bogu, iż tak sam siebie poniżył i tak ucierpiał dla obmycia ludzi z grzechów ich, gromadami płynęłyby do Kościoła, aby tego nieskończonego szczęścia stały się uczestnikami! I gdyby wiedziały o tem, że my wierni w zupełności posiadamy tę łaskę Odkupienia i przez wiarę znamy wszystko, cokolwiek Syn Boży słowem i uczynkiem światu objawił, zaprawdę, czciłyby nas jako Świętych. „Pójdźcie! — mówiłyby do siebie: — pośpieszmy i my do tej krainy Odkupienia. Tam pewno jest mieszkanie szczęścia i pokoju. Tam zgładzone jest i znikło z oblicza ziemi skażenie grzechu. I choćbyśmy nie dostąpili uczestnictwa z wiernymi w szczęściu tego Odkupienia, wszakże samo już

[1]) 1 Piotr. 1, 12.

mieszkanie między nimi musi być rozkoszą.“ Lecz, ach, coby pomyśleli ci poganie, i coby powiedzieli, gdyby, przyszedłszy do nas, przekonali się, jako na każdy dzień bluźnione jest między nami najświętsze Imię Boże, jako pycha, i zazdrość, i gniew, i złość, i nieczystość, i obżarstwo, i opilstwo, i łakomstwo, i nierzetelność, i oszukaństwo, i lenistwo szeroko między nami rozpościerają panowanie swoje? Albo ta wiara chrześcijańska, powiedzieliby, jest czystą obłudą, albo też ci chrześcijanie sami w to nie wierzą, co usty wyznawają.

Westchnienie pobożne.

O najłaskawszy Zbawicielu! dzięki Tobie za tę nieskończoną miłość Twoją, że dla mojego zbawienia tyle niewypowiedzianej goryczy, i bólu, i zelżywości wycierpiałeś! Całej wieczności mało mi będzie na dziękczynienie Tobie za tę przedwieczną miłość Twoją należne. *Ciebie więc prosimy: ratuj sługi Twoje, które drogą krwią Twoją odkupiłeś!* Tak drogą zapłatą z niewoli grzechu i czarta wykupionemu, użyczaj mi na każdy dzień hojności łaski Twojej, abym Ci wiernym pozostał aż do śmierci i wiecznie mógł miłować Ciebie! O Jezu, jedyna nadziejo moja! Boską mocą Twoją niemoc i nędzę moją wspomagaj! Oświeć ciemności duszy mojej! Daj woli mojej męstwa i stałecznego w dobrem wytrwania! A szczególnie bądź ze mną, gdy przyjdzie dla mnie ostatnia życia tego godzina! Bądź światłością moją, i nadzieją moją, i jedynem pożądaniem mojem, i jedyną miłością moją w życiu i w śmierci! Daj, bym w świętej łasce i miłości Twojej zeszedł z tego świata, i z miłosierdzia Twego, i przez nieskończone zasługi Twoje do wiekuistego królestwa Twego mię przyjmij!

ROZMYŚLANIE XLV.

„Krew Jego na nas i na syny nasze.“—I.

I. Straszne sądu Boskiego wyzwanie.
II. Straszne sądu Boskiego spełnienie.

I

A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się rozruch działa, wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego; wy się patrzcie. A odpowiadając wszystek lud, rzekł: Krew Jego na nas i na syny nasze! [1]) Taki to wyrok straszny wydaje lud bezbożny, nie na Zbawiciela, ale sam na siebie.

1. *Krew Jego na nas i na syny nasze.* To znaczy innemi słowy: „Odpowiedzialność za krew i stracenie Jezusa, całą i zupełną, bierzemy na siebie. Cokolwiekby się stało, na wszystko się zgadzamy, tylko niech będzie zgładzony ten obmierzły Galilejczyk. Jakiekolwiek będą tego czynu następstwa, nie lękamy się ich. Choćby miało przyjść na nas przeklęctwo Boskie, niech przyjdzie. Niech przyjdzie to przeklęctwo i na syny nasze; mało o to dbamy. Gorszy nam nad wszelkie przeklęctwo widok tego Galilejczyka; nie chcemy mieć z nim żadnego udziału, ani z nauką, ani z obietnicami Jego.“ Tak mówili oni bezbożni, chcąc uspokoić strwożone sumienie Piłata, a jeszcze bardziej chcąc dać wyraz nienawiści swojej i wymódz na staroście oddanie im Jezusa na okrutną śmierć krzyżową.

2. Kto pojmie, jaka była boleść najłaskawszego Serca Jezusa, gdy słyszał te straszne zaklęcia tłuszczy opętanej? Gdyby którybądź ojciec takiej od własnych synów swoich doznał niewdzięczności i wzgardy, czyby mu od żalu serce nie pękło? Lecz niemasz na całym

[1]) Mat. 27, 24.

świecie tak dobrego ojca, ani tak czułej matki, których miłość rodzicielska dorównałaby choć zdaleka tej najgorętszej miłości, jaką Boskie Serce Jezusa miłuje dusze ludzkie. Jak wielka więc była miłość Jego, tak głęboka była boleść Jego: i jedna, i druga bez miary. O wzgardzony, sponiewierany Zbawicielu mój! chociażby Cię nieprzyjaciele Twoi nie przybili do krzyża, sama już ta gorzkość, jaką Cię tu napawa lud Twój umiłowany, tak sromotną Ci wzgardę i nienawiść okazując, prawdziwem byłoby dla Serca Twego ukrzyżowaniem!

3. Bezecne ono rzeszy żydowskiej wołanie dwojaką w sobie złość zawierało. Było w niem, naprzód, straszliwe wyzwanie sprawiedliwości i sądu Bożego. Trudno doprawdy pojąć bezbożność, do takiego stopnia szaleństwa posuniętą! Czy to tak mała i lekka rzecz wpaść w ręce Boga żyjącego [1]) i karzącej sprawiedliwości Jego? Czy to mała i lekka rzecz piekło wieczne, i okropność tego ognia, który nie gaśnie, i tego robaka, który nie umiera? [2]). *Nie da się Bóg z siebie naśmiewać* [3]); dość długie i mocne ma ramię, by umiał takich bezbożników dosięgnąć i wedle zasługi, na przykład i przestrogę innym, ukarać. Obaczymy zaraz, jak straszliwie odpowiedział Żydom na zuchwałe ich wyzwanie i jak dosłownie spełnił na nich ten wyrok, który sami w zapamiętałej złości swojej na siebie wydali. Lecz w szalonem onem zaklęciu była jeszcze druga niegodziwość. Jawny w niem złośliwy cel i zamiar złamania oporu Piłata, i skłonienia go do tego, by przeciw własnemu sumieniu i przekonaniu wydał Jezusa na śmierć. „Ja to biorę na siebie; moja będzie odpowiedzialność“: tak mówi każdy bezbożnik, gdy chce duszę niewinną i niedoświadczoną do złego namówić. Jeśli kiedy z czyichbądź ust takie słowa usłyszysz, duszo moja, miej się na baczności. Dobrze się zastanów, czego ten człowiek żąda od ciebie, i czy to,

[1]) Żyd. 10, 31.
[2]) Mat. 9, 43.
[3]) Gal. 6, 8.

czego żąda, zgadza się z przykazaniem Boskiem i z nauką Kościoła Świętego; a wtedy podobno poznasz, że żąda rzeczy niegodziwej; albo jeśli ci pozostaje jaka wątpliwość, nie zgadzaj się pierwej, aż pewnej i bezpiecznej rady zasięgniesz. Inaczej, jeśli nie zważając na głos sumienia, zgodzisz się na to, czego żąda zwodziciel, nic ci to nie pomoże, że on wziął na siebie wszystką odpowiedzialność: poniesie ją bez wątpienia, ale i ty ją poniesiesz; grzech jego nie zdejmie z ciebie winy grzechu Twego, i temuż co i on podlegniesz karaniu.

Westchnienie pobożne.

Dzięki Tobie, Jezu, Panie i Zbawicielu mój, że nie umarłem w grzechach swoich! Ja Ciebie obrażałem i śmiałem żyć w niełasce Twojej, a Ty przecie miłości Twojej i zmiłowania Twego nie odwróciłeś ode mnie. Dałeś mi czas i łaskę do pokuty, abym mógł, nim stanę przed strasznym sądem Twoim, oczyścić serce swoje od wszelkiego grzechu i wszelkiej złej pożądliwości. Zachowaj mi, Panie, tę łaskę i pomnażaj ją we mnie na każdy dzień, przez nieskończone zasługi Twoje! Broń mię od wszelkiej okazyi do grzechu! Ty wiesz, jak wielką jest nędza i niemoc moja; ale większa nad nią jest moc miłosierdzia Twego. Okaż ją, Panie, nade mną, w obliczu Aniołów i Świętych Twoich, i zbaw mię ode złego, i do końca świętego, i do wiecznej szczęśliwości doprowadź!

II

Krew Jego na nas i na syny nasze!—wołała bezbożna ona rzesza, sama na siebie pomstę Boską wzywając. I oto spełniło się nad nią okropne to wezwanie. Spełniło się nad przewrotnym ludem straszliwe proroctwo Psalmisty: *Umiłował przeklęctwo, i przyj-*

dzie nań, i nie chciał błogosławieństwa, a będzie oddalone od niego [1]).

1. We czterdzieści i trzy lata po onej bogobójczej zbrodni, której dopuścili się Żydzi na Boskiej Osobie Jezusa, gdy *zaprzali się Świętego i Sprawiedliwego, a zabili Sprawcę żywota* [2]), wszystka ziemia Żydowska uległa spustoszeniu z ręki wodzów rzymskich, Wespazyana i Tytusa, i miasto święte Jeruzalem razem ze wspaniałym kościołem swoim było z ziemią zrównane. Cztery miesiące trwało oblężenie miasta, a nędza i niedola zamkniętego w niem niezliczonego mnóstwa ludu doszły do rozmiarów zgrozą przenikających. Grabieże i morderstwa, krwawe zamieszki i rozboje, srożyły się na każdy dzień na ulicach świętego niegdyś grodu, a głód z dniem każdym wzmagał się tak okropny, i tak wszelkie uczucia ludzkości w nieszczęśliwych zagłuszał, że znalazła się nawet matka, która, w przerażający sposób ratując siebie od śmierci głodowej, własne dziecko swoje zabiła i zjadła. Na każdy dzień tego czteromiesięcznego oblężenia, Tytus, jak twierdzi świadek naoczny, Józef historyk, dla postrachu i dla złamania oporu oblężonych, po pięciuset Żydów publicznie pod murami miasta do krzyża przybijał, a gdy już krzyżów zabrakło, po trzech i czterech i więcej jeszcze na jednem drzewie wieszał. Nareszcie, gdy już miasto było zdobyte, krew zwyciężonych popłynęła rzekami. Jedenaście tysięcy Żydów onego jednego dnia legło pod mieczem; od początku zaś oblężenia aż do zdobycia Jerozolimy milion sto tysięcy ludu żydowskiego zginęło, a dziewięćdziesiąt i siedem tysięcy poszło w niewolę. Ostatnie szczątki jego, z tego strasznego rozbicia ocalone, rozproszyły się po wszystkich krajach ziemi. I podziśdzień jeszcze nieszczęsne owce domu Izraelskiego, bez ofiary, bez kapłana, bez króla, bez ojczyzny, błąkają się po szerokim świecie. Lud ten wykreślony jest z księgi narodów. Wszędzie go znajdziesz, a wszędzie jest obcy. Boskiego Mesyasza

[1]) Ps. 108, 18.
[2]) Dz. Ap. 3. 14.

odrzucił i utracił, a w miejsce jego serce swoje oddał Mesyaszowi ziemskiemu, złotemu onemu cielcowi, któremu już ojcowie jego kłaniali się na puszczy. Izrael, niegdyś wybrany naród Boży, jedyny niegdyś posiadacz Objawień Bożych, jako jasna gwiazda świecący niegdyś wśród ciemności pogaństwa, i jakoby żyjące sumienie, rodzajowi ludzkiemu prawdę i świętość Boga ukazujący: — dziś stał się trzodą bez pasterza. Tak spełniło się na nim ono przeklęctwo, które tam przed trybunałem Piłata sam na siebie wzywał: *Krew Jego na nas i na syny nasze!* Żaden inny naród tak nizko nie upadł, bo żaden nie był tak wysoko wyniesiony.

2. Lecz podobnym sądem i przeklęctwem, jakie się spełniło nad narodem niegdyś wybranym, Pan Bóg i dzisiaj jeszcze grozi wszelkiej duszy, którąby, odrzucając łaskę Jego i gardząc drogami nawrócenia i pokuty, okazała się niegodną swej godności chrześcijańskiej. Ach, ileż to takich dusz, które niegdyś w światłości łaski Bożej jaśniały jako słońce, a dzisiaj leżą pogrążone w nocnej ciemności niedowiarstwa i grzechu! Ileż to po wszystkim świecie tych rozproszonych owiec prawdziwego Izraela, Kościoła Świętego! ilu odstępców i przeniewierców, i zatwardziałych grzeszników, o których mówi Pismo, że *skruszenie i nieszczęśliwość na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali* [1]), marnie, bez pokoju w sumieniu, bez wesela w sercu dni życia swego trawiących i w pijanym obłędzie pychy i rozpusty, coraz bliżej toczących się do tego ciemnego kresu przepaści piekielnej, z której niemasz wybawienia! *Jako pośniedziało złoto, zmieniła się barwa najlepsza, rozmiotane kamienie świątyni po wszech rogach ulic? Synowie Syońscy szlachetni, ubrani w przedniejsze złoto, jako poczytani są za naczynie skorupiane, za robotę rąk garncarzowych?* [2]). *Izali to*—mówi Pan do tych odstępców—*nie stało się tobie, żeś opuścił Pana Boga twego, a iż niemasz bojaźni mojej u ciebie?* [3]).

[1]) Ps. 13, 3.
[2]) Treny, 4, 1.
[3]) Jerem. 2, 17.

Kto się bać nie będzie Ciebie, o Królu narodów? [1]) Kto nie ulęknie się strasznych sądów Twoich?

Westchnienie pobożne.

Sprawiedliwe, Panie, choć niezbadane, są sądy Twoje. Niejeden dobrze zaczął, a złym końcem zakończył. Niejeden także z początku chodził drogami zatracenia, w końcu jednak, przez prawdziwe nawrócenie, trafił do portu pokoju wiecznego. Ale Ty, Panie, i dla tych i dla tamtych, i w karaniu i w nagrodzie byłeś sprawiedliwy. Jak się zaczęło i jakie dotąd było życie moje, to wiem; ale jaki będzie koniec jego, Ty jeden to wiesz. Wszakże otuchę mi daje ta prawda wiary, że żaden w Tobie wszystką ufność swą pokładający zginąć nie może. Na każdy dzień, i każdej chwili dnia, Boska hojność Twoja ofiaruje mi skarby łask najdroższych. A więc wierny z tych łask Twoich będę czynił użytek. Będę pilnie czuwał nad sobą, aby ogień Boskiej miłości Twojej nigdy w sercu mojem nie ustawał. Miłość Twoja będzie wodzem moim. Święta bojaźń Twoja będzie stróżem moim, abym nie zbłądził. Na każdy dzień będę Cię błagał o łaskę wytrwania w dobrem, o tę łaskę, wszystkie łaski wieńczącą, której Ty nie odmawiasz żadnemu, ktokolwiek z pokorą i z ufnością o nią Cię prosi. Modlitwa święta będzia bronią moją i podporą moją, i laską pielgrzymią. Na niej wsparty, i polegając na obietnicach miłosierdzia Twego, ufam mocno, że dojdę do pożądanego kresu żywota wiecznego.

Lecz nim dojdę, wiem, ile jeszcze spotkam na drodze mojej różnych prób i wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw; przetoż do Ciebie się uciekam, o najłaskawsza Matko miłosierdzia! Ile razy w jakiejbądź potrzebie mojej obrony Twojej wezwałem, tyle razy miłościwa przyczyna Twoja szczęśliwe mi z potrzeby wyjście uczyniła, a ile razy w trudnościach i pokusach

[1]) Jerem. 10, 7.

moich upadłem, tyle razy ta główna była upadku mojego przyczyna, że na miłość Twą macierzyńską nie pamiętałem i pod opiekę jej schronić się zaniechałem. A więc na miłość Jezusa proszę Cię, Matko Zbawiciela, wyjednaj mi tę łaskę, bym we wszelakich życia tego przygodach, i w każdej pokusie, i w każdem cierpieniu swojem, o Tobie pamiętał i pod Twoją obronę się uciekał. Bez tej łaski, wiem, że nie mogę być zbawiony, a przetoż i pewność mam niezawodną, że ją z najłaskawszego Serca Twego otrzymam.

ROZMYŚLANIE XLVI.

„Krew Jego na nas i na syny nasze"—II.

I. W ustach sprawiedliwego słowa te są wyrazem wiary i ufności.
II. Są wyrazem wdzięczności i miłości.

I

Żydzi przez niedowiarstwo i przez nienawiść wołali: *Krew jego na nas i na syny nasze!*—nastając upornie na Piłata, aby im wydał tę Krew najświętszą na zdeptanie i sromotne na krzyżu przelanie. Lecz i synowie Boży, choć w innym duchu, w duchu wiary, i ufności, i miłości, te same słowa mówią, wzywając na siebie Krew Jezusa, jako najdroższą Odkupienia swego zapłatę. „Krew Twoja najświętsza, Panie Jezu,— wołają — niech spłynie na nas rzeką miłosierdzia i łaski, niech będzie nam na obmycie z grzechu i wieczne dusz naszych zbawienie!"

1. Podobnie jak w pierwszych wiekach Kościoła, stare zbory sprosnych bożyszcz pogańskich pod tchnie-

niem wiary chrześcijańskiej przemieniały się w świątynie Boga żywego, tak i ono bezbożne zaklęcie rzeszy żydowskiej, tchnieniem pobożności chrześcijańskiej poświęcone, przemienia się w piękne, na większą chwałę Boga i nieskończonej dobroci Jego, wiary i ufności wyznanie. Krwawa na krzyżu śmierć Jezusa Chrystusa, tak uczy nas wiara, nie była zwyczajną, czysto ludzką ofiarą. Śmierć Zbawiciela jest to ofiara nieskończenie święta i cena jej nieskończona. Krew Pana Jezusa, za nas wylana, jest to Krew święta, i Boska, i nad wszelkie skarby tej ziemi nieskończenie droższa, bo jest to Krew Syna Bożego. Przetoż, upomina nas św. Piotr Apostoł, *w bojaźni obcujcie czasu przemieszkiwania waszego, wiedząc, iż nie skazitelnemi złotem i srebrem odkupieni jesteście od próżnego obcowania waszego ojcowskiego podania, ale drogą Krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* [1]). To znaczy innemi słowy: Wszelkie dobra i skarby tej ziemi ani z daleka nie mogą być przyrównane do najdroższej Krwi Jezusa, która pokój czyni między niebem a ziemią, i dusze ze zmazy grzechu obmywa, i wiecznego zbawienia dziedzictwo im zjednywa. O wiaro święta, jakże słodko przyświeca nam światłość Twoja wśród ciemności i nędz tego życia ziemskiego!“

2. Na Krwi najświętszej Boskiego Zbawiciela polega wszystka nadzieja naszego zbawienia. Bo jaka może być inna podstawa, na którejby dusza chrześcijańska ufność swą pokładała? Marna jest wszystka potęga i chwała tego świata: ziemskiego nawet szczęścia zwolennikom swoim dać nie może; jakżeby dać mogła szczęśliwość wieczną? Lecz również marne są same przez się wszelkie, choćby duszy najświętszej, dobre uczynki, i pobożne postanowienia, i niezachwiana przez długie lata wierność w służbie Bożej, i jakiebądź najsurowsze umartwienia, i najmężniejsze ofiary: wszystko to wówczas dopiero ma wartość przed Bogiem, gdy się Krwią Zbawiciela poświęci. A więc

[1]) 1 Piotr. 1, 17.

Krew najdroższa Boga jej i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, ta jest jedyna podstawa, na której dusza chrześcijańska nadzieję zbawienia swego opiera. Pięknie i z przedziwną stanowczością i mocą, w samej prawie chwili śmierci swojej, dał tej prawdzie wyraz wielki Jan od Krzyża. Gdy w tych ostatnich chwilach trapiły duszę jego ciemności i udręczenia wewnętrzne, towarzysze pocieszali go nadzieją, iż rychło już otrzyma zasłużoną i zgotowaną mu w niebie wielkich cnót swoich nagrodę. Lecz Święty ani chciał słuchać takiej pociechy i jakoby ze zgrozą uszy sobie zatykając: „Tego mi nie mówcie! — zawołał: — mówcie mi raczej o niezliczonych grzechach moich, i jako innego za nie Bogu dać nie mogę zadośćuczynienia, jedno Krew i zasługi Jezusa Chrystusa!“

Westchnienie pobożne.

Prawdę mówił, Panie Jezu, ten wielki sługa Twój. I ja też z nim, wszystką ufność swoją w Tobie pokładając, wołam do Ciebie: Oczyść mię, Panie, tą najdroższą Krwią Twoją, którą tak hojnie za mnie przelałeś! Więcej i więcej obmyj mię od nieprawości moich! Zmiłuj się nade mną dla tej nieskończonej miłości Twojej, którą w gorzkiej Męce i śmierci Twojej tak jasno i żywo przed oczy mi stawiasz! O najświętsza Krwi Zbawiciela mego, ty sama jesteś gruntem wszystkiej nadziei mojej! Ty sama jesteś okupem za grzechy moje! Ty sama jesteś balsamem na zleczenie ran i niemocy serca mego! O Krwi najdroższa, tyś jest źródło, z którego wiecznie wszystkie łaski płyną! Niechże przez ciebie spłyną i na mnie i ożywią ubogą i nędzną duszę moją!

II

Nietylko wiarę i ufność, jak wyżej widzieliśmy, ale i miłość prawdziwą i wdzięczną wyrażają w ustach

chrześcijańskich one słowa, które w ustach rzeszy żydowskiej bezbożnem były bluźnierstwem i zuchwałem sprawiedliwości Boskiej wyzwaniem. Dusza wierna, z pobożnością wymawiając te słowa, świadczy uroczyście, jako Krew Zbawiciela droższym nad wszelkie dobra i rozkosze tego świata dla niej jest skarbem, i Odkupienie, tą Krwią Boską sprawione, najwyższem dobrodziejstwem.

1. *Łaska wam i pokój* — mówi Jan święty na wstępie Księgi Objawienia — *od Jezusa Chrystusa, który nas umiłował i umył nas z grzechów naszych we Krwi swojej* [1]). Krwawa śmierć przebłagalna Jezusa Chrystusa jest to głos miłości Bożej, potężniej niż jakiebądź głosy anielskie i ludzkie do duszy człowieka mówiący. Komu głos ten może nie być zrozumiałym? Czyje serce nie zapłonie miłością ku Temu, który taką zbytnią miłością nas umiłował? Dusza prawdziwie wierząca, niepodobna, by nie miłowała Zbawiciela swego, który dla miłości jej stał się człowiekiem i na twardem drzewie krzyża umarł za nią w męce niewywypowiedzianej. Niepodobna, by nie czuła, ile temu Zbawicielowi jest winna, by nie pragnęła jak najdoskonalszą miłością oddać Mu dług wdzięczności swojej. A widząc jasno tyle grzechów, i niedostatków, i ułomności swoich, i dobrze to rozumiejąc, że tylko dusza czysta może dojść do doskonałego z Boskim Oblubieńcem złączenia, z gorącem pożądaniem miłości woła: *Krew Jego na nas!* Najświętsza Krew Twoja, o Jezu, niech spłynie na mnie, niech mię oczyści od wszelkich grzechów i złych skłonności moich, niech mię upoi — *Sanguis Christi, inebria me* [2]) — niech mię zapali tą miłością, którą Ty mnie umiłowałeś!

2. W Najświętszym Sakramencie Ołtarza Jezus Chrystus obecny jest cały. Bóstwo i człowieczeństwo, i ciało i dusza, i Krew Jego. Ile razy, duszo moja,

[1]) Objaw. 1, 5.
[2]) Modlitwa św. Ignacego.

przystępujesz do Komunii Świętej, tyle razy wraz z Ciałem przyjmujesz i najdroższą Krew Pana Jezusa. Pomnij wówczas sercem wdzięcznem na oną ofiarę nieskończoną, którą Pan za ciebie spełnił na krzyżu! Pomnij na tę Krew najdroższą, którą Jezus w niepojętej miłości swojej aż do ostatniej kropli wylał za Ciebie! A za tę miłość swoją jakiej żąda od ciebie nagrody? Nie innej, jedno tej, byś Go i ty ze wszystkiego serca swego miłował. Ach, przypatrz się dobrze życiu swemu i obacz, jak źle dotąd spełniałeś to żądanie Jego, jak małą i skąpą dotąd najmilszy Zbawiciel od ciebie wdzięczność i miłość odbierał! Żałuj więc dzisiaj sercem skruszonem za tę niewdzięczność swoją i z głębi serca mów:

Westchnienie pobożne.

Krew Twoja na mnie, Panie Jezu! Niech przyjdzie na mnie najświętsza Krew Twoja i z grzechów obmyje mię! Ty widzisz, jako zmazane jest oblicze duszy mojej. Na Chrzcie Świętym wyraziłeś na niej piękność Boskiego podobieństwa Twego; lecz teraz jakże zaćmione w niej i zmazane to wspaniałe wyobrażenie Twoje! Jakaż mi inna pozostała nadzieja, jedno w tej Krwi najświętszej, którą z taką miłością na drzewie krzyża za mnie przelałeś? Oczyść mię, Panie Jezu, od wszystkich grzechów i złych pożądliwości moich, bo z tak zmazanem obliczem dusza moja przed Tobą ukazać się nie śmie. Pokornem serca skruszonego wołaniem Ty, Panie, nie wzgardzisz. Więc idę do Ciebie, miłościwy duszy mojej Lekarzu, i z ufnością błagam: zlecz te rany jadowite, które mi grzechy moje zadały! Odnów we mnie Boskie wyobrażenie Twoje i niezmazanem, i jasnem już aż do końca je zachowaj, abym mógł czystem sercem sławić na wieki Najsłodsze Imię Twoje!

O Matko Miłosierdzia, zanieś do Syna Twego tę nieudolną prośbę moją, aby łaskawie na nią wejrzał i dla świętej macierzyńskiej przyczyny Twojej miło-

ściwie ją wysłuchał! Tyś jest Ucieczką grzesznych, Tyś jest Nadzieją wszystkich, zbawienia wiecznego pragnących. W Tobie, po Bogu, pokładam wszystką ufność swoją i wiem, że nie będę w ufności swej zawstydzony. O Maryo, wspomóż i ratuj grzesznika, który pod Twoją obronę się ucieka i Twojego żebrze zmiłowania!

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY.

str.

Przedmowa 5

ROZMYŚLANIA WSTĘPNE

O wielkim rozważania gorzkiej Męki Pańskiej dla duszy wiernej pożytku.

Rozmyślanie I. Jako rozmyślanie o gorzkiej Męce Chrystusa Pana najskuteczniej dopomaga do czystości duszy 13

I. Rozmyślanie o gorzkiej Męce Pańskiej nagli grzesznika do oczyszczenia się z grzechu.

II. Rozmyślanie o gorzkiej Męce Pańskiej nagli grzesznika do oczyszczenia się ze skłonności do grzechu.

Rozmyślanie II. Jako rozważanie gorzkiej Męki Chrystusowej skutecznie się przyczynia do oświecenia duszy 20

I. Oświeca duszę, ukazując jej koniec wieczny, do którego dążyć powinna.

II. Oświeca duszę, ukazując jej cnoty, jakie pełnić powinna.

str.

Rozmyślanie III. Jako rozważanie gorzkiej Męki Pańskiej skutecznie prowadzi do złączenia duszy z Bogiem 28
I. Przez zgodzenie woli z wolą Bożą.
II. Przez bogomyślne pogrążenie w Bogu.

Rozmyślania o gorzkiej Męce Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Rozmyślanie I. Jezus zapowiada uczniom blizką Mękę swoją 39
I. Miłość Pana Jezusa nagli Go, aby dla nas pracował i cierpiał.
II. Miłość Pana Jezusa niechaj nagli ciebie, abyś pracował i cierpiał dla Niego.
Rozmyślanie II. Jezus wstępuje z uczniami swymi do Jeruzalem i oznajmia im, iż tam ucierpi i umrze 46
I. Jezus objawia nam, jak miłuje cierpienie, wychodząc ochotnie na spotkanie jego.
II. Jezus objawia nam, jak miłuje swoich, przygotowując ich na blizką Mękę swoją.
Rozmyślanie III. O nawróceniu Maryi Magdaleny 53
I. Jak się stało to nawrócenie.
II. Czego nas uczy to nawrócenie.
Rozmyślanie IV. O płaczu Jezusa nad Jerozolimą 63
I. Zaślepienie Jerozolimy jest obrazem duszy niedbałej o łaskę Bożą.
II. Zatracenie Jerozolimy jest obrazem zatracenia grożącego duszy niewiernej.
Rozmyślanie V. O wjeździe Pana Jezusa do Jeruzalem 70
I. Był to wjazd pełen okazałości.
II. Był to wjazd pełen pokory.
Rozmyślanie VI. O radzie kapłanów i doktorów na zgubę Jezusa 77
I. Rada złości ludzkiej.
II. Rada miłości Bożej.

str.

Rozmyślanie VII. O ustanowieniu niekrwawej Ofiary Nowego Przymierza i Najświętszego Sakramentu Ołtarza 85

I. Nieskończona świętość i cena Ofiary N. Przymierza.

II. Z jakiem usposobieniem należy nam uczestniczyć w tej Ofierze.

Rozmyślanie VIII. O Najświętszym Sakramencie Ołtarza 93

I. Cudowne w tym Sakramencie życie Syna Bożego.

II. Cudowne skutki tego Sakramentu.

Rozmyślanie IX. Jako Najświętszy Sakrament jest związką miłości 101

I. Jest związką miłości, łączącą najściślej z Bogiem.

II. Jest związką miłości, łączącą najściślej z bliźnim.

Rozmyślanie X. Pan Jezus umywa nogi uczniów swoich 107

I. Było to dzieło miłości najwyższej.

II. Było to dzieło najgłębszej pokory.

Rozmyślanie XI. Pan Jezus żegna uczniów . . . 115

I. Naucza ich.

II. Pociesza ich.

Rozmyślanie XII. Jezus Chrystus, Kapłan Najwyższy, uroczystą zanosi przed spełnieniem Ofiary modlitwę 126

I. Modli się za sobą i za Apostołami.

II. Modli się za tymi, którzy uwierzą w Niego.

Rozmyślanie XIII. Pan Jezus w Ogrójcu . . . 136

I. Jako świętym był smutek Pana Jezusa.

II. W jaki sposób i nasze smutki mogą być święte.

Rozmyślanie XIV. O krwawym pocie Zbawiciela . 146

I. Źródłem tego potu krwawego miłość Jezusa dla ludzi.

II. Źródłem tego potu krwawego złość ludzi przeciwko Jezusowi.

str.

Rozmyślanie XV. O tych słowach Zbawiciela: *Ojcze, jeśli można rzecz, niech przejdzie ode mnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* 153

I. Pan Jezus wzdryga się przed Męką swoją.

II. Pan Jezus najgoręcej pożąda Męki swojej.

Rozmyślanie XVI. Pan Jezus zaleca uczniom czuwanie i modlitwę 161

I. Jak trzeba czuwać.

II. Jak trzeba modlić się.

Rozmyślanie XVII. O tych słowach Pańskich: *Abyście nie weszli w pokuszenie* 171

I. Jaki jest pożytek pokusy.

II. Jak trzeba walczyć z pokusą.

Rozmyślanie XVIII. Anioł umacnia Jezusa. . . . 180

I. Pan Jezus przyjmuje to umocnienie, aby się jak najgłębiej dla nas poniżył.

II. Przyjmuje je, aby dłużej mógł za nas cierpieć.

Rozmyślanie XIX. „Przyjacielu, na coś przyszedł?“ 189

I. Słowa te, dla Judasza, były ostatnią miłosierdzia Boskiego przestrogą.

II. Słowa te, dla nas, są przypomnieniem wysokiego końca naszego.

Rozmyślanie XX. Piotr dobywa miecza. — Część pierwsza 196

I. Piotr zgrzeszył tu porywczością.

II. Dlaczego porywczość jest grzechem.

Rozmyślanie XXI. Piotr dobywa miecza. — Część druga. Dwojaki w tej tajemnicy dowód miłości Pana Jezusa 204

I. Miłość ku Ojcu niebieskiemu.

II. Miłość ku ludziom.

Rozmyślanie XXII. O pojmaniu Pana Jezusa. — Część pierwsza 221

I. Co Pan Jezus ucierpiał w tej tajemnicy.

II. Jakie jest tej tajemnicy znaczenie.

Rozmyślanie XXIII. O pojmaniu Pana Jezusa. — Część druga 228

str.

I. Pan Jezus daje się znaleźć bezbożnym —na sąd i potępienie.
II. Pan Jezus daje się znaleźć sprawiedliwym i grzesznikom żałującym — na otrzymanie łaski i zbawienia.

Rozmyślanie XXIV. O ucieczce uczniów 238
I. Pan Jezus dopuszcza ucieczkę uczniów, dla zwiększenia Męki swojej.
II. Dopuszcza ją dla nauki samychże uczniów.

Rozmyślanie XXV. O zdrajcy Judaszu 246
I. Jak wielką była niewdzięczność Judasza.
II. Takiejże niewdzięczności winien każdy grzesznik.

Rozmyślanie XXVI. O strasznym końcu Judasza . 256
I. Rozpacz.
II. Piekło.

Rozmyślanie XXVII. Pan Jezus przed Kaifaszem . 263
I. Niesprawiedliwy sąd bezbożnych.
II. Pokora i cierpliwość Zbawiciela.

Rozmyślanie XXVIII. O policzku zadanym Jezusowi przez sługę kapłańskiego 272
I. Pan Jezus uczy cichości przykładem swoim.
II. Uczy cichości słowem swojem.

Rozmyślanie XXIX. O trzykrotnem zaprzaniu się Piotra 279
I. Głęboki upadek Piotra.
II. Głęboki ból Jezusa.

Rozmyślanie XXX. Jeszcze o upadku Piotra . . 287
I. Powód i przyczyna tego upadku.
II. Przebieg i natura tego upadku.

Rozmyślanie XXXI. O nawróceniu św. Piotra. — Część pierwsza 295
I. Czego Piotr z upadku swego się nauczył.
II. Jak upadek swój naprawił.

Rozmyślanie XXXII. O nawróceniu św. Piotra. — Część pierwsza 303
I. Skąd powstało nawrócenie Piotra.
II. Jakie było to nawrócenie.

str.

Rozmyślanie XXXIII. Pan Jezus w więzieniu . . 311
I. Jakie to było więzienie.
II. Jaka z niego dla nas nauka.

Rozmyślanie XXXIV. O naigrawaniu jakie wycierpiał Pan Jezus w proroczej swej godności 319
I. Jak wielkie to było cierpienie.
II. Jakie było głębsze cierpienia tego znaczenie.

Rozmyślanie XXXV. Jezus przez Heroda wyśmiany.—I. 326
I. Jaką zelżywość wycierpiał Jezus w tej tajemnicy.
II. Jaki był tej zelżywości cel i znaczenie.

Rozmyślanie XXXVI. Pan Jezus przed Herodem.—II. 335
I. Jakie było milczenie Chrystusa.
II. Jakie ma być w duchu Chrystusowym milczenie nasze.

Rozmyślanie XXXVII. Jezus z Barabaszem zbójcą porównany 343
I. Porównanie to, ze strony ludzi, jest tajemnicą niecnej niesprawiedliwości.
II. Porównanie to, ze strony Boga, jest tajemnicą najwyższego miłosierdzia.

Rozmyślanie XXXVIII. Pan Jezus ubiczowany . 350
I. Jak srogi ból wycierpiał Pan Jezus w ubiczowaniu swojem.
II. W jakim celu ból ten wycierpiał.

Rozmyślanie XXXIX. Pan Jezus cierniem ukoronowany.—I. 357
I. Jak wielka była ta męka.
II. Jakie było znaczenie tej męki.

Rozmyślanie XL. Pan Jezus cierniem ukoronowany.—II 364
I. Co Pan Jezus w tem ukoronowaniu swem ucierpiał.
II. Co nam przez to cierpienie swoje wyjednał.

Rozmyślanie XLI. Pan Jezus w królewskiej godności swojej naigrawany 372